

POLSKA  
W CZASIE  
TRZECH ROZBIORÓW  
1772—1799.

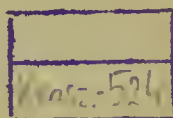
STUDIA  
DO HISTORYI DUCHA I OBYCZAJU  
PRZEZ

J. J. KRASZEWSKIEGO.

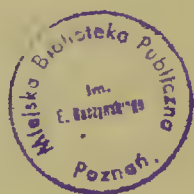
---

TOM III.  
1791—1799.

POZNAŃ.  
Nakładem J. K. Żupańskiego.  
Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.  
1875.



III 1911 526



Autor zastrzega prawo przekładu na obce języki.



## SŁOWO WSTĘPNE.

Śmiesznością byłoby własną pracę zalecać lub bronić. Czas. najlepszy probierz wartości wszelkiego pisma, albo ją uzna pożyteczną lub odrzucić jak niepotrzebną. — Z tego, cośmy od ludzi o pierwszych wydanych tomach dowiedzieć się mogli, nie wieleśmy skorzystali. Zdania były różne, a wrażenie téj smutnej, bolesnej kroniki naszego żywota — przykre. Myśmy ją pragnęli, bez pochlebstwa samym sobie, z całą możliwą prawdą, tak jak się ona w dokumentach pozostałych przedstawia — odmalować. Wiele rzeczy i prawd, nie miłych na jaw wyciągnąć przyszło, wielu pozbyć się złudzeń. Dla tego tam, gdzie sąd surowy o ludziach i sprawach ich wydać należało, uciekaliśmy się do świadectw współczesnych i podaliśmy je czytelnikowi żywcem, aby sam z nich mógł wyrokować.

Życie maluje się tu często z wielką, na pozór zbytecznymi drobnostkami, które poważniejsza histo-

rya odrzucać zwykła, lecz ona daje suche kości z téj przeszłości, którój my każdy życia symptom, często bardzo małeńki i podrzędny, a nauczający wiele, radzi byliśmy pochwycić. Dla historyka nic nie jest obojętném, byle znaczenie tych pulsów bytu wyczytać umiał. Życia małeńkie objawy prowadzą do zrozumienia największych wypadków. Myśmy się tu przywiązali szczególnie do wewnętrznego żywota kraju, który dotąd lekko był zbywany. Tytuł nasz: studiów, i wiele tłumaczy i z wielu grzechów uniewinnia. Ileśmy przy badaniu téj epoki nieszczęśliwój ucierpieli, przechodząc tę Krzyżową drogę na Golgotę... my tylko wiemy... Składamy ten ból cichy w ofierze, choćby ona odrzuconą i nigdy być nie miała ocenioną.

Zdawało się nam, że spełniamy obowiązek i dokonaliśmy go, nie spodziewając się ztąd nic innego nad zaspokojenie potrzeby wewnętrznej ducha.

Pozostaje nam, oddając to biedne dziecię nasze na pastwę losom, jakie spotkać je mogą, z zupełną rezygnacją — podziękować raz jeszcze życzliwym, którzy nam w zebraniu licznych i najrozmaitszych materyałów byli chętną pomocą; Zarządowi Instytutu Narodowego Ossolińskich, i jego czcigodnemu bibliotekarzowi, bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i konserwatorowi jój p. Hier. Feldmanowskiemu; Dr. Z. Celichowskiemu w Kórniku; Dr. Estreiche-

rowi w Krakowie, tak uczynnemu i uprzejmemu dla pracujących, JMkS. kan. Polkowskiemu, na ostatek P. Adamowi Mieleszce-Maliszkiewiczowi, którego znakomite zbiory rękopismów z XVIII. w. wielce nam posłużyły. Korzystamy z téj zręczności, aby dać poznać P. Maliszkiewicza i jego prace, dotąd w rękopismach zawarte. Z nadzwyczajną starannością zgromadził on znakomity materiał do życia Jana Karola Chodkiewicza, do historyi Szczęsnego Potockiego i konfederacyi Targowickiej, do wielu monografi, których opracowaniem się zajmuje. Obfite archiwa familijne, z których czerpał, szczęśliwie nabytki starych dokumentów, dozwoliły mu stworzyć sobie zbiory, szczegółuięj do historyi XVIII. w., które i nam były bardzo pomocne.

Czujemy sami, iż studia te, pomimo ich rozciągłości pozornej, nie są pełne, brak im wiele — być może, iż je kiedyś — jeśli pozwolą siły, starać się będziemy poprawić i wykończyć . . .

Wszystkim krytykom — jedno słowo — Zróbcie inaczej a lepięj, będziemy radzi i wdzięczni.

Dnia 28 Marca 1875 r.

DREZNO.



## SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
Słowo wstępne	
I. Polska i mocarstwa sąsiednie (1791) . . . . .	1
II. Sejm i kraj (1791—1792) . . . . .	79
III. Maj i Targowica (1792) . . . . .	119
IV. Książę Józef i Kościuszko (1792) . . . . .	175
V. Targowiczanie (1792) . . . . .	221
VI. Ostatnie chwile Targowicy (1792) . . . . .	295
VII. Ostatni sejm Rzeczypospolitej (1793) . . . . .	341
VIII. Kraków i Warszawa. (Wielki Tydzień 1794). . . . .	417
IX. Kościuszkowskie powstanie (1794) . . . . .	485
X. Oblężenie Warszawy, Maciejowice i Praga (1794) . . . . .	557
XI. Na mogiłach (1795—1799) . . . . .	641





## I.

### POLSKA I MOCARSTWA SĄSIEDNIE.

1791.

Rzut oka na przeszłość. Europa i Polska. Sejm czteroletni. Państwa sąsiednie. Polityka obcych dworów po konstytucyi dnia 3. Maja. Austrya. Idee Kaunitza. Umowy z dworami o uznanie konstytucyi. Układy o to z Prusami. Wnioski o urządzenie Rzplitej. Gdańsk i Toruń. Nieufności wzajemne. Anglia. Uspokojenie kurfirsta saskiego. List jego do cesarza. Austrya stara się go skłonić do przyjęcia korony polskiej. Ociąganie się kurfirsta. Polityka angielska. Układy z Austryą. Doniesienia Essena. Uspokojenie w Dreźnie. Rezydenci obcy. Wrażenie w kraju po konstytucyi 3. Maja. Opozycja. Dzień św. Stanisława. Przyjęcie na zamku. Zła wróżba. Illuminacya. Obchody na prowincyi. Posiedzenia sejmowe. Uśmierzanie króla przedjednávaniem opozycji. Straż. Kółkają podkanclerzym. Grzeczności pruskie. Komisya spraw zagranicznych. Starostwa. Ordery. Jezuici. Indigenat Engeströma. Wojsko. Reforma kodeksów. Limita sejmku. Poselstwo Stan. Potockiego do Berlina. Bułhaków. De Caché. Uspokojenie w Petersburgu. Prusy i Saksonia. Wieści o opozycji. Uzbrojenie powszechne, głosy za i przeciw niemu. List ks. Adama. Spisek Branickiego odkryty. Sympatye dla konstytucyi za granicą. Zapał w kraju. Obiad stanu rycerskiego dla mieszczan. Król na nim. Starania około kościoła greckiego i dyzunitów. Zjazd w Kaliszu i w Pińsku. Descorches minister rezydent francuzki. Ruch umysłów w Polsce. Pisma w przedmiocie reform. O przemyśle i fabrykach. Polak w czui prawdą podszytą. Czamara i Sarafan. Myśli przy kominku. Polskie matrony. Nowe mody. Strój. Kobiety. Miłostki. Pojedynki. Dzwon staropolskiej fabryki. Ju-

ryści. Duchowieństwo. Szulery. Nierząd. Lichwa. Posłowie  
w Warszawie. Cnoty polskie Zabawy. Karykle. Balik Marwa-  
niego. Polemika. Duchowieństwo. Wojsko, stan jego, arsenał  
i koszary. Mieszczanie. Stolica. Widok ulic. Włościanie. Pa-  
włów. Literatura. Dzienniki. Obraz narodu polskiego przez  
Niemca. Charakter. Magnaci. Duchowni. Nabożeństwo i religia.  
Cnoty i cechy narodowe. Tytuły. Ukłony. Dwory szlacheckie.  
Kontrasta, małżeństwa i rozwody. (Galicya — obyczaje.) Zbytek.  
Gra, tańce. Chłopi. Szkółki.

---

## I.

# POLSKA I MOCARSTWA SĄSIEDNIE.

1791.

Zwróćmy się jeszcze nieco wstecz, abyśmy lepiej określić mogli położenie, w jakim się znajdowała Rzeczpospolita, w chwili gdy śmiały, patryotyczny poryw garstki ludzi dobrej woli, unosząc z sobą naród i słabego króla, nową ustawą zapragnął odrodzić kraj zwątlony instytucjami zwichniętymi i płynącym z nich zepsuciem obyczajów.

Królowie elekcyjni walczyli ciągle z narodem rozmiłowanym w swobodzie osobistej, a zaślepionym na niebezpieczeństwa, o których już Skarga ostrzegał. Okręt tonął, a szlachta ratowała swe przywileje, zamiast statek, na którym płynęła, ocalić. W tych walkach anarchii legalnej z władzą królewską, które w domowe wojny się przerażdały — térały się najdroższe siły. Obcy wybrańcy przyносили rzadko miłość dla przybranéj ojczyzny, swoi znajdowali gotowych nieprzyjaciół we współbraci. Na ostatek wybór Augusta II. i następcy jego, niedołężnego Augusta III. dobił Polskę wycieńczając ją moralnie. Dynastia saska miała na celu opanować kraj dziedzictwem, dzieląc się nim z sąsiadami, ona wszczepiła zbytek, lekkomyślność, przedajność, rozpustę — ona dozwoliła cudzoziemcom, mianowicie Rosyi rozgościć się w Rzeczypospolitej jak w domu,

i, gdy ostatni król Sas umierał, Rosya była panią Polski, mogła już na pewno narzyć o jój pochłonięciu. W narodzie nie było ani jasnego pojęcia, ani przeczucia niebezpieczeństwa, ani nawet takiej miłości kraju, aby je chętnie odparla ofiarom. Wstąpił na tron Stanisław August, z najlepszymi chęciami może, z najświetniejszymi dary — bez tego jednego co je plodnie uczynić mogło, bez silnej woli i charakteru.

Rosya, która chciała całą Polskę zagarnąć, a dla Polski takie przyłączenie naówczas, bądź co bądź, daleko mniej było groźnem niż rozświetowanie — została zmuszoną przez cyniczną politykę Prus do podziału. — Równowaga europejska, (mrozka którą usiłowano brak międzynarodowych praw zastąpić) zmusiła też Austryę do wzięcia swęj części w tę grabież, która ani podbojem — ani wcieleniem nazwać się nie mogła — była pierwszą próbą morderstwa, dokonaną na choręj jednostce politycznej.

Dopiero po pierwszym podziale, po tém cięciu, które przywołało do życia, zbudził się naród i wstał do walki nieustającej, której jedną stronę, część odmalować staraliśmy się. —

Widzieliśmy w jakich warunkach, z jakimi nadziejami otwarty został sejm czteroletni. Początek jego wcale nie zwiastował zakończenia. — Jakiś prąd konieczny parł ku nowemu życiu. Nie było naprzód obrachowanego planu gdy sejm się otwierał, w nadziei przymierza z Rosyą, wspólnego z nią ciągnięcia na Turcyą, powiększenia Rzeczypospolitej itp.

Duch sejmu zrodził reformy ideę, patryotyzm natchnął siłą i potęgą młodzieńczą, nieopatrzną, która, nie radząc się nikogo, wbrew wszystkim, stworzyła ideę, w czyn ją zmieniając ustawą 3 Maja. Nie spytano króla pruskiego, na którym się opierała Rzplita, chcąc wyzwolić od Rosyi, o jego zgodę; — nie umawiano się z kurfirstem saskim o przyjęcie korony, nie radzono Austryi, nie szukano popar-

cia, kraj nagle czuł w sobie dosyć siły, aby samym sobą rozporządzać.

Rosya była wojną zajęta — Polska oddychała, swobodna władała sobą. Było w tém wiele heroicznego a nieopatrznego męstwa, nie rachowano się wcale z rzeczywistością — potężnym duchem chciano złamać przeszkody i zapory.

A działo się to pod bokiem Rosyi rosnącej w niezmierne rozmiary tryumfami, które jednćj silnćj woli przypisać tylko można; Rosyi chwilowo zaprzętnionćj wojną, co ją silniejszą jeszcze uczynić miała, a mściwą za lekceważenie; działo się to obok Austrii, już od pierwszych wojen z Prusami moralnie upadłćj i nieśmiałćj w swćj polityce; obok Prus nieszczerze i zdradliwie przyrzekających pomoc swą, aby z obojętnego sprzymierzeńca przedzierzgnąć się na czynnego wroga: działo się to gdy wszystkie monarchiczne państwa szły na krucyatę przeciw ideom rewolucyjnym we Francyi. Anglia patrząc przedewszystkićm na interes własny materialny i moralny, zmieniała poglądy; — inne państwa nie były w możności przyjść w pomoc Rzplitej. Turcyja, podobieństwem losu z nią związana, jak ona była bezsilną.

W takim składzie okoliczności przystąpił sejm, łudząc się samoistością, nieświadom dobrze tego co go otaczało, do ogłoszenia konstytucyi, przeciwko którćj zajadła opozycya republikańsko-szlachecka stanęła, gotowa o pomoc uciec się do nieprzyjaciela, aby anarchię dawną przywrócić.

Najdziwniej wyda się nam ta chwila, gdy przedstawim sobie to co się w Polsce upojonćj działo, z tém co wisiało nad nią. Nie chciano czuć ani widzieć, że losami osłablćj Rzplitej, rozporządzano po za nią, że gdy tu Potoccy, Kołłątaj, Małachowski i t. p. nadawali nową konstytucyę — Kaunitz, Ostermann, Herzberg, Lucchesini marzyli już o rozporządzaniu tą własnością bezpańską. I jak wprzódćy za Turcyę zapłaciła Polska pierwszym podziałem, tak teraz z tćj otwartćj na oścież skarbnicy, miano sobie koszta wojny przeciw Francyi opłacać.

Jedna tylko Austria, która się opierała podziałowi pierwszemu i niemal zmuszoną była, wziąć w nim udział — usposobioną była obraniać — o ile to w jej sile było — resztę Rzplitej od zagłady, aby w niej mieć od Rosyi i Prus, jeśli nie zaporę to przegrodę. Nie chciano mieć Polski tak silnej aby się stała groźną, — Kaunitz pragnął ją tylko widzieć uporządkowaną, spokojną i niezależną. W marzeniu tém zawierającym *contradictio in adjecto*, mylił się polityk, chociaż z dobrą wiarą, — chciał rzeczy niemożliwej.

W pierwszej chwili, uderzony niespodzianą nowiną o konstytucyi 3 Maja, Kaunitz pośądzał że ułożoną była za porozumieniem się z dworem pruskim i okupioną jakąś ofiarą ze strony Polski — przyznając w tém polityce sejmowej więcej oględności, niżli jej miała w istocie. „Zobaczemy, rzekł Kaunitz, co inni *kucharze* znajdą właściwém dodać téj potrawie za przyprawę.“ Wkrótce jednak potem Austria i Anglia zgodziły się w zasadzie na wybór dynastyi saskiej, i Prusy z Anglią ofiarowały się nawet popierać to w Wiedniu u cesarza, przez wyznaczoną do traktowania w tym przedmiocie osobę. Nesselrode i Alopaeus wieszowali hr. Zinzendorfowi.

Cały przebieg polityki austriackiej godzien jest bliższego rozpoznania.

Gdy Rosya łudziła mocarstwa rychłą pomocą w wojnie z Francją rewolucyjną — chcąc je w nią uwikłać, aby się tém swobodniej w Polsce rozporządzać mogła; Austria tą wojną francuzką zmuszona, zbliżała się do Prus dla wspólnego działania. Jak zawsze, Austria szła z dobrą wiarą, Prusy ze swą polityką przewrotną i zmienną, której tradycyę przekazał jej Fryderyk II. W Lutym 1791 nastąpiło wzajemne zbliżenie się Prus i Austrii, wniesiono projekt traktatu, któryby je ściślej jedną polityką połączył. Projekt ten \* zawierał ze strony Austrii wniesione żądanie wspólnego starania się o usunięcie w Polsce wyłącznego

\* Vivenot I. 93.



wplywu Rosyi i zapobieganie intrygom. których tu było ognisko. Austria i Prusy zobowiązywały się wspólnemi siły wpływ ten usunąć, nie szukając ztąd dla siebie korzyści, nie pragnąc go zastąpić własnym; nsilując utrzymać Ustawy Rzplitej, wybór swobodny króla, bez wstawiania się Rosyi i t. p. Austria zezwalała na upragnione przez Prusy nabycie Gdańska i Torunia, ale w sposób łagodny, przez dobrowolne układy, w zamian za handlowe korzyści, jakie miano Polsce zapewnić. Przypominano w zarysie tego traktatu i umowę Reichenbachską, którą Prusy chciały się zrzec wszelkiego nabycia w Polsce, żądając zwrotu Galicyi od Austrii. Trzy dwory (gdyż trzeci wezwać miano do przytąpienia) artykułem sekretnym miały się zobowiązać, aby na tron elekcyjny polski niedopuszczyć żadnego członka z dynastyi u nich panujących.

Miało to zasłaniać od wyboru jednego z W. książąt rosyjskich, którego się obawiano. Rosya wezwana być miała do przystąpienia, dopiero gdy sprawa wschodnia załatwioną zostanie. Ze strony króla pruskiego nabycie Gdańska przedstawiano jako sowiec mające się wynagrodzić obietnicami korzyściami handlowymi. O Toruniu tymczasowo mowy jeszcze nie było. a cała ta sprawa, jako odległa, niepewna, ukazywała się zaledwie w bardzo dalekiej perspektywie.

W Maju w czasie zjazdu w Szystowie dla układów o sprawę wschodnią, dotknięto téż Polski, ale Fryderyk Wilhelm pisał do Leopolda cesarza \* — trzymając się jeszcze umowy Reichenbachskiej że o Gdańsk wcale się starać nie myśli, i że w tę sprawę wdał się tylko przez względność (*complaisance*) dla Anglii.

Wzajemnie jednak nie dowierzano sobie.

Lucchesini (24 Maj), posądzal niesłusznie Austryę o wpływ czynny na zmianę zaszłą w Polsce, skarżył się na złą wiarę. Tak samo jak Kaunitz w pierwszej chwili

\* Vivenot l. 133.

podejrzewał Prusy, teraz one widziały w tém rękę Austrii. — Nie chciano uwierzyć ażeby Polska sama przez się ważyła się na taką reformę instytucyi. Oba dwory spoglądały ku sobie, wyczekując jak przyjmą konstytucyę nową.

Kaunitz ochłonawszy z pierwszego wrażenia, przekonał się że fałszywie przypuszczał wpływ pruski; wiedział teraz bardzo dobrze iż Prusy się wcale nie przyczyniły do zmiany, że im ona wypadła nie na rękę. \* Lucchesini przewidywał z tego powodu wielkie zawikłania. Jednakże gabinet berliński pozornie udawał zadowolenie, winszował Polsce i Saksonii. Myślano już jak to nowe położenie dla siebie wyzyskać.

Kaunitz, który w Ustawie nowój widział poparcie swój myśli wzmocnienia Rzplitej — przekonany, że Prusy skłonne były do przyjęcia jój, pragnął, aby się téż Saksonia i Rosya na to zgodziły. Po kilkakroć wyrażał się w poufnych listach, \*\* iż uważa właściwém, aby dwory oświadczyły się przyjaźnie dla konstytucyi i starały o jój utrzymanie.

„Prawdopodobnym skutkiem zwiększenia władzy królewskiej, pisał Kaunitz, — zaprowadzenia dziedzictwa tronu, będzie to, iż królowie potrafią sobie stworzyć stronnictwo silne i znajdą środki, poparci będąc przez wyswobodzony stan mieszczański i włościański — powoli przemoc rodzin możnych ograniczyć. — Królowie, którzy dotąd główną uwagę zwracali na własne dobro i korzyści rodzin swoich, teraz więcej się starać będą o dobro kraju, szczególnież w stosunkach zagranicznych, których istotne wymaganie, zawsze dotąd prywatnym względom poświęcane były; — gdy tymczasem zachowane republikańskie nasiona i zasady, zawsze królom w domu dosyć dadzą do czynienia i władzę ich dostatecznie będą hamować; tak, że sąsiedzi nie mają

\* Vivenot l. 140.

\*\* Do Cobenzla. Vivenot l. 143.

potrzeby lękać się Rzplitej, choćby jęj siły obronne, istotnie znacznie się wzmoęły.“ —

Przedstawiał Kaunitz, iż Rosya granice swe od Polski dostatecznie już ukrzepila,\* że jęj tęg powinno było chodzić o utrzymanie niezaleęnej Rzplitej. „Zresztą nowa ta konstytucya, pisał kanclerz, dozwoli zawsze Rosyi pewien wpływ zachować na sprawy polskie i zapobiedz szkodliwym zamachom, a dawną niechęć ku niej Polaków, zmienić na przyjaęniejsze uczucia, gdy się przekona Rzplita, iż *tylko Prusy* mają w tęg interes, aby się kosztem jęj powiększać.“

„Gdyby terazniejsza zmiana w polskiej konstytucyi, nie była przysęła do skutku, pisze dalej, dla Rosyi zaledwie by było możliwęg, a przynajmniej nadzwyczaj cięękiem i trudnęg, obalić stan rzeczy obecny i dawne swe przywrócić stosunki, nie uciekając się do ze wszecch miar groęnego środka, porozumienia się z Prusami, którym kaęde następstwo uczynione w Polsce, zagraęaloby istnieniu jęj i wpływowi rosyjskiemu na nią. Prusy, nawet bez porozumienia się ze dwoma dworami, mogły łatwo znaleźć sposób korzystania z tego stanu zamętu, w jakim się Polska od lat dwóch znajdowała, i byłyby powoli swe zamiary przywiodły do skutku, gdyż w terazniejszych stosunkach, polska Rzplita posiada właśnie środki potrzebne do odparcia tych zachcianek, a tymczasem porozumienie się z Prusami i Anglią, do tego przynajmniej doprowadzi, iż Rzpliteę od chciwości i ucisku w jęj handlu, przez dwór berliński, ocali.“ —

„Wprawdzie (pisze Kaunitz) całkowite urzeczywistnienie nowęj ustawy łatwęg nie jest, ani rychlęg być może, lecz zastanawiając się nad tęg, że trudności tyczą się spraw, które tylko w dłuęszyn czasu przeciagu dokonane

\* *List do Cobenzla.* Seit dem die grosse Katharina ihrer polnischen Grenze das *non plus ultra* der Solidität und Convenienz bereits zu verschaffen etc.

być mogą — godzi się z tego cieszyć — bo dwory cesarskie znajdują sposoby nadania tym reformom właściwego kierunku.“

Austria, zapobiegając z jednej strony. groźnemu dla niej zbliżeniu się Rosyi do Prus, usiłowała przyspieszyć zawarcie pokoju z Turcyą. pragnąc aby cesarzowa rosyjska ograniczyła się Oczakowem i zatwierdzeniem posiadania Krymu.

Wspomnieliśmy już, jak saski kurfirst, usposobiony przez rezydenta swego nieprzychylnie dla Polski, lękając się uwikłania w spór z jednym z państw sąsiednich — ostrożnie sobie postępował i wahał z przyjęciem korony, ofiarowanej dla Infantki. Usposobienie to najlepiej się maluje w liście kurfirsta pisanym z Pillnitz do cesarza Leopolda.

(27 Maja). „Jak tylko w roku przeszłym (sic) zawiadomiony zostałem o zamiarach narodu polskiego, mnie się tyczących — postanowiłem natychmiast nie czynić żadnych kroków i w niczem się nie przyczyniać do tego. Wdzięcznym będąc za dowód zaufania, jaki mi ten zacny naród wyświadczył, zastanowić się musiałem nad ważnemi następstwami jakie to ciągnie za sobą. Wierny moim zasadom, odkładając na bok wszelkie osobiste względy na powab jaki mieć mogła ofiarowana mi korona, wziąłem na uwagę obowiązki, jakie by na mnie wkładała Polska, przez połączenie z krajem moim dziedzicznym. — Z tego wychodząc punktu, zmuszony byłem uznać, że mi się nie godzi stanowczo rozstrzygać téj kwestyi, nimby konstytucya polska i stosunki jéj do trzech sąsiednich mocarstw nie zostały ustalone w taki sposób, by mi dawały moc spełnienia zarówno zobowiązań względem korony polskiej, jak również bezpieczeństwa Saksonii, nie naruszając wierności, jaką winienem mojemu systematowi politycznemu.“

Kurfirst, który tym listem odpowiadał, na przyjazne oświadczenie się dworu austriackiego, wyraził w końcu,

iż zmuszonym jest zawiesić stanowczą odpowiedź, aż do rozwiązania zachodzących trudności.

W Czerwen (Mediolan d. 11 Czerwca), układając się o zjazd z królem pruskim, który miał nastąpić w Pillnitz u elektora saskiego, cesarz Leopold \* powtórnie zachęcał go do przyjęcia ofiarowanej mu korony polskiej. „Pochlebiam sobie, pisał, iż zważywszy wszystkie okoliczności, przekonawszy się, czego my jesteśmy *perni* (sic) iż wszystkie mocarstwa sąsiednie cieszyć się muszą, z jego wyboru — zechcecie spełnić życzenia Polaków i zapewnić w swym czasie ich szczęście.“

Wiele naówczas zależało na energicznem i w porę zdecydowaniu się Elektora, któremu Prusy i Austria zapewniały uznanie, — gdy ten ociągał się w obawie Rosyi. Przyjęcie stanowcze korony, jak to później przyznała dyplomacya austriacka, byłoby zmieniło stan rzeczy. Rosya byłaby zmuszoną przyjąć fakt spełniony. Ociąganie się Elektora przyczyniło się wielce do zachwiania przyszłości ustawy i wydało Polskę na łup Rosyi. Pod wpływem najniekorzystniejszych doniesień Essena, który stan rzeczy w Polsce przedstawiał w barwach jak najczarniejszych, wahano się do końca, wahano tak długo, aż Rosya mając rozwiązane ręce, przystąpić mogła do działania, o którego uznanie nie myślała pytać nikogo.

W Anglii, gdzie Lord Grenville objął kierunek polityczny, zmieniał się w téj chwili system i zapatrywanie na sprawy kontynentalne, wstrzymano się z wypowiedzeniem wojny, życzo no utrzymania pokoju, ofiarowano nawet ustąpić od *statu quo*, zgodzić się na zajęcie przez Rosyę Oczakowa i całej przestrzeni między Dniestrem a Bohem, z warunkiem zniesienia fortyfikacji w Oczakowie i pozostawienia pasa tego między Rosyą a Turcyą neutralnym. Lord Elgin wysłany do Medyolanu do cesarza Leopolda, nalegał na

\* Vivenot l. 169.



niego aby się starał o przyjęcie przez Rosyę tych warunków i zawarcie pokoju — Anglia chciała być tylko pośredniczką do niego, nie zmieniając warunków położonych w Szystowie. Spodziewała się iż Austria ze swój strony nie zażąda indemnizacyi, ograniczając się *statu quo*. Co się tyczy Gdańska, (o Toruniu zawsze jeszcze mowy nie było), Anglia oświadczyła się z pomocą do nabycia go przez króla pruskiego, w razie dobrowolnego zezwolenia Rzplitej i przekonania się o korzyściach handlowych z tąd wypływających. Ze swój strony ofiarowała Anglia odnowienie z Wiedniem traktatu, a dla ocalenia Turcyi, wniosła zawarcie traktatu z Prusami, do którego by oprócz Turcyi weszły, Holandia i Austria, gwarantując sobie wzajemnie posiadłości. Traktat ten, po zawarciu go, dosyć było oznajmić Rosyi, aby ją od wszelkiej na Turcyę powstrzymać napaści. Ze strony austriackiej nie pojmowano zawarcia takiego traktatu bez Rosyi i *bez Polski*, aby się to w przyszłości nie stało powodem do wojny.

Układy o to prowadzono ze strony Austrii bardzo oględnie i ostrożnie; nie odtrącano angielskiego przymierza, o które Elgin nalegał, lecz oglądano się wielce na Rosyę. Lord Elgin mając polecenie wymóżyć stanowczą odpowiedź, jeździł za cesarzem do Mantui i Cremony, domagając się ukończenia układów Szystowskich, od których gabinet wiedeński z niedowierzaniem się uchylał.

Całe to traktowanie, w ciągu którego grożono nawet Austrii zwróceniem się do Rosyi, z którą Anglia i Prusy mogły korzystniejsze zawrzeć przymierze — i dowodziły że tylko przez rodzaj wspaniałomyślności (*espèce de générosité*) ofiarowały je Austrii — ciągnęło się długo i bezskutecznie. Przyjazd Bischoffwerdera cokolwiek je ożywił. Bischoffwerder zapewnił cesarza, iż Prusy zrzekały się myśli nabycia Gdańska, że obce były rewolucyi zaszłej w Polsce, iż król pruski życzył sobie aby Elektor przyjął polską koronę za zezwoleniem dworów, szczególnie wiedeńskiego, który oddawna się za tém oświadczył. Co do Pol-



ski oba dwory były w tém zgodne iż konstytucyę polską przyjąć należy, z warunkiem ażeby żaden z książąt trzech dynastyi sąsiednich nie żenił się z Infantką. Król pruski ze swój strony tém szlachetniej warunek ten przyjmował iż od niego drugiego syna dla Infantki żądano. Bischoffwerder tak był wreszcie względny, iż ze swój strony gotów był się zgodzić na jednego z arcyksiążąt austryackich, byle nie na W. ks. rosyjskiego. Odpowiedziano mu na to, iż najsluszniej było wyłączyć wszystkie trzy dynastye zároveň. Była to chwila gdy miano żał do Rosyi iż potajemnie starała się zawrzeć pokój z Turcyą, i z królem pruskim, odcinając go już od przymierza przeciwnego. Elektor saski odpisując cesarzowi z zaproszeniem do Pillnitz, dziękował mu za życzliwe oświadczenie co do korony polskiej, ale zdawał się już przewidywać że jej nie osiągnie.

Tymczasem Essen, na którego doniesieniach, prawie wyłącznie, opierał się dwór saski — usiłował wzbudzić nieufność w konstytucyę, pomimo jawnego dla niej zapалу większości narodu — dowodził ciągle iż kraj z nię był niezadowolniony. i że objawy opozycyi umyślnie tłumiono. Nie mogąc zaprzeczyć temu iż w stolicy wszystko co żyło było za konstytucyą. Essen chciał przekonać, że to nie miało znaczenia. „Dziś, pisze, dojść nie można jak szlachta jest względem konstytucyi usposobioną...“

„Znajdujemy się w kraju tak jak Francya rozległym, gdzie wszelka korespondencya z prowincyą posłom zagranicznym jest wzbronioną (??) a stolica *sumych zwolenników nowej ustawy zawiera*, lub takich co przez ostrożność, nie ośmielią się przeciwko nię odzywać.“ Dla Essena wielkiej nawet wagi były owe manifesta dwudziestu czterech posłów, których Branicki nasadził, aby szli z protestacyą do grodu. i którym przyjęcia aktu odmówiono. Manifesta te, jawne i potajemne, po prowincjach do których republikańskie i warchoły pobudzali szlachtę, obawą utraty przywilejów — były — pomimo nacisku, nieliczne.

Saski rezydent dowodził także, iż z dziesięciu ministrów zagranicznych, rezydujących w Warszawie, ani jeden tego *coup d'état* nie pochwalał (co było jawnym fałszem). Gniewali się tylko na własny brak przenikliwości, bo z nich żaden do ostatniej chwili nie wiedział o niczem. — Wszystkie doniesienia Essena zmierzały do tego, aby niesmak i nieufność obudzić. Wiedział on o tém, że — jakoby z sześćdziesięciu sejmików, dziesięć się zaledwie zgadzało na tron dziedziczny, że prowincye prędkiej później przeciw niemu protestować miały, na co jakoby Rosya i *Austrya* czekały i rachowały. Jak dalece mylił się co do Austrii, niepotrzebuje dowodzenia. Na ostatek pesymista. powątpiewał czy zapal, którego nie mógł zaprzec — będzie trwały, i czy litera prawa spełnioną zostanie. Podnosił niezmierną słabość króla, nieudolność ministrów, — (którzy radzić się go zaniedbali) i brak politycznie uzdolnionych ludzi.

Wszystko to, niemal codziennie na różny sposób powtarzane, dochodziło do Drezna i kurfirsta odstręczało od przyjęcia korony. „Rewolucya 3 Maja — pisał Essen, nie czém innym jest, tylko skutkiem rozpaczcy narodu, obawiającego się aby jutro nie upadł, trwożącego o to że — *periculum in mora*.“

Nareszcie rad był przekonać iż wybór kurfirsta nie pochodził z sympatyi i przywiązania do dynastyi saskiej, że jutro tak samo mogli tron ofiarować innemu księciu lub szlachcicowi, byle zapewnił Polsce niezależność od Rosyi i Austrii i dziedzictwo tronu. W ustanowieniu monarchii dziedzicznej, zgryźliwy starzec widział rachubę egoizmu magnatów.

Czeruił i ściągał posądzania, obmawiając króla, że ustanawiając konstytucyę miał potajemną nadzieję, zawarcia małżeństwa między synowcem swoim a księżniczką saską, gdy z drugiej strony książę jenerał ziem podolskich Czar-toryski i jego żona, starszego swojego syna spodziewali się jój wyswatać. Tych wszystkich *potajemnych* planów Essen

miał największą pewność, i uważał je „za klucz do zrozumienia położenia.“ \*

Wszyscy prawie ministrowie zagraniczni zrazu przerażeni byli Ustawą, upokorzeni tém, że jój wcale nie przewidywali tak stanowczą i nagłą. De Caché, nieszczęśliwy rezydent austriacki, który nigdy żadnych nie miał instrukcyi i szpiegował tylko dość niedołężnie co się działo — nigdy téż nic dosledzić nie mogąc — w pierwszej chwili nie tał swojego niezadowolenia, nie wiedząc jaką ma przybrać postawę. Goltzowi, chociaż sam król zapewnił go iż do straży nazaczył kilku Rosyi stronników, dla tego tylko aby ich od niej odciągnąć (Jacka Małachowskiego, Branieckiego, Chreptowicza) — wydawało się to już zdradą i przejściem na jój stronę. Szczególniej uląkł się Goltz przywrócenia kanclerstwa Małachowskiemu, po złożeniu téj dostojności przez niego. Essen także gotów był w tém teraz widzieć zdradę, opierając swe przypuszczenia na tém, że Poniatowski osadzony na tronie przez cesarzową rosyjską, wkrótce potem zawiązał potajemne stosunki z Austryą, starając się o rękę arcyksiężniczki, później z Francją, chcąc pozyskać M. Elisabeth, następnie księżniczkę Conti, że nawet tentowano później jeszcze o związek w Berlinie dla uwolnienia się od Rosyi; — że tu odepchnięty król zwrócił się ku niej znówu, następnie ku Prusom — a nic nie ręczyło aby raz jeszcze nie skłonił się ku Rosyi. Goltz, wkrótce po ogłoszeniu ustawy, pisał do króla: „Najrozsądniejsi z Polaków czują to, że bez poparcia W. Król. Mości, nowe to bożyszcze narodu będzie tylko miarą. Uniewinnić ich należy, że zachowywali tajemnicę, gdyż niebezpieczeństwo i wieści przerażające, tak zdawały się groźnemi, że w środkach gwałtownych szukać musiano ratunku“ (d. 7 Maja.)

Goltz względniejszym był, nieco w sądzie o Polsce. Wrażenie w stolicy, w kraju, po miastach, było ogromne

\* Essen 28 Września 1791.

i pełne zapалу. Dnia 7 Maja wydane uniwersały rozniosły wieść urządzenie o poprzysiężeniu i przyjęciu konstytucyi. Ze swęj strony król, zręcznie, jak mu się zdawało, pozyskaniem do straży zwolenników Rosyi, chciał skruszyć ich opozycję. Dał się uprosić kanclerz Małachowski, Branicki trzeciego dnia sam przyszedł do króla z oświadczeniem, iż chce, z *dobręj woli*, na konstytucję poprzysiądz. Tysiące objawów poświadczały, jak ją cała Polska pojęła i przyjęła.

D. 8. Maja przypadały imieniny królewskie, które obchodzono pod hasłem: „Król z narodem, naród z królem“ uroczystej, wspaniałej, z większemi objawami miłości i czci niż zwyczajnie. „Słabe umysły wzięły to za złą wróżbę, pisał Stackelberg, że gdy dnia tego około jedenastej rano, weszli senat, ministrowie, posłowie dla powinszowania królowi, do sali audyencyonalnej na zamku i zastali go, — co było zupełnie niezwyczajnem — siedzącym na tronie — powstający na ich przyjęcie król ośliznął się i padł tak mocno na krzyże, iż papiery z za sukni mu wypadły i na chwilę utracił przytomność. Przyszedłszy jednak wkrótce do siebie, odezwał się iż się to raz i papieżowi Ganganellemu traфіło.“ Po przyjęciu powinszowań na zamku, król w licznej asystencyi, konno pojechał do kościoła św. Krzyża, gdzie odśpiewaną była wotywa, a ksiądz kanonik Witoszyński miał stosowne kazanie. Pasowano dnia tego, jak zwykle, wielu kawalerów ś. Stanisława. Na zamku znajdowali się posłowie zagraniczni. Wieczorem jedna z najpiękniejszych illuminacyi, na jakie się mogła zdobyć Warszawa, tysiącem światel rozjaśniła ożywione ulice. Oprócz ratusza, domu marszałka sejmowego i głównych gmachów, pomniejsze nawet domy mieszczan pełne były przezroców, godeł, portretów króla, napisów, allegorycznych postaci Polski, Rzplitej, Fany, orłów białych, herbów marszałków obu itp. Wspaniałą illuminacyą ratusza kierowali architekt Solari i Schütz. Herby głównych miast, wizerunek Wisły, rogi obfitości zdobyły go, z mnóstwem napisów po polsku, po łacinie, po francuzku i po niemiecku.

U Kapostasa na Krakowskiem Przedmieściu stał rycerz zbrojny, z godłem: *Dulce est pro patria mori*. Do oryginalnych transparentów należał przy Elektoralnej ulicy dworek Jałbrzykowskich, w którym mieszkający Stroński jeometra, w czterowierszowych strofach, wzywał u króla sprawiedliwości, bo mu najdroższy skarb — żonę wydarto.

Wydarto mi pod twym bokiem  
Skarb najdroższy, lubą żonę,  
Prawo idzie żółwim krokiem,  
Ja w rozpaczy, nędzy tonę.

I ja biedny wśród téj nocy  
Nie żałuję na tę świecę,  
Królu wyrwij mnie z przemocy,  
Niech się łaską twą zaszczycę.

Rzeźnik jeden pod cyfrą króla wyobraził wołu prowadzonego na rzeź i podpisał (choć po niemiecku) — kto moim królem pogardzi, utnę mu łeb jak wołowi.\* Takie same obchody królewskich imienin uroczyste odbyły się w Krakowie, Poznaniu, Grodnie, Kamieńcu Podolskim, Płocku, Brześciu litewskim, Międzyrzeczu (na Szląsku), Kownie, Kaliszu, Krożach, Pińsku, Wilnie, Sandomierzu, Mińsku lit., Żyżmorach, Korczynie, N. Mieście, Wschowie i wielu innych miastach. Wydawano ucztę, zapisywano się

\* Opisanie illuminacyi w d. 8 Maja 1791 r. na anniwersarz imienia N. Pana, nie tylko miasta Warszawy ale i innych miast tak Korony, jako i Litwy z okoliczności nadanej im wolności i zapadłej zbawiennéj dla narodu konstytucyi w d. 3 Maja tegoż roku. W Warszawie. Nakład i koszt autora, w dr. J. K. M. i Rzpltej P. Zawadzkiego 4to 91 str. Zbiór ten wydał Franc. Makulski.

Sześć pieśni do króla, senatu i t. p. dalej opisy.

W Uhrsku, w Chełmskim, obraz na pamiątkę raczej odzyskanéj dziesięciny, niż konstytucyi.



do ksiąg miejskich (Soltyk — Reiniszewski) radość była powszechną.

Pomimo to, stronnictwo republikańsko-rosyjskie wrzało i gotowało się do zaciętego boju. Posiedzenie d. 9 Maja, było nadzwyczaj burzliwe. Mierzejewski, hetmański sługa, poparty przez ks. Sanguszkę, \* powstał przeciwko dekretem na protestujących, ujęto się za Jacka Małachowskiego, który był wyjechał, za Raczyńskiego i innych, żądając aby im urzędów nie odejmowano. Stronnictwo patryotyczne gwałtownie, wrzawliwie napadło na obrońców, stojących po stronie Mierzejewskiego i swobody przekonań.

Tumult się wszczął w izbie straszliwy, czapki zaczęto na głowy nakładać i już się brano do szabel, tak że o mało do krwi rozlewu nie przyszło. Marszałkowie napróżno starali się umysły rozdrażnione uspokoić i zapobiedz zgorszeniu. W końcu, pod pozorem ważnych komunikacyi i depesz zagranicznych, proszono arbitrów na ustęp i posiedzenie solwowano. Było ono jedném z najburzliwszych w czasie sejmii.

Następnych dni już z większém uniarkowaniem radzono, ale nie z większym skutkiem. Po tém posiedzeniu d. 9 Maja, król uznał potrzebném dla zażegnania burzy, pojednawczo zwrócić się do zwolenników rosyjskich, żywiąc nadzieję, iż Rosya przyjmie konstytucyą nową, i odzywając się z tém, że królem mógłby być jeden z W. książąt rosyjskich. — Zbliżył się téż — po długim stronieniu wzajemném do Stackelberga, z którym od dawna unikał rozmowy o sprawach publicznych.

Dnia 11 Maja widział się z nim po dwakroć, usiłując go tak usposobić, ażeby Rosya nie była reformie nowéj przeciwną. Stackelberg acz nieco się usunąwszy na stronę, siedział ciągle w Warszawie, patrzył na to co się działo, i przez swych dwunastu apostołów wiedział o najmniejszym ruchu: w popieraniu jednak interesów stronnictwa rosyj-

\* Mehée.



skiego, Branicki, ulubieniec Potemkina, wyprzedzał posła i szkodzić mu się starał. „Dumny Stackelberg, pisze współczesny, żył jeszcze podówczas w Warszawie ze swą kuchnią francuzką i licznym dworem. Ten Nadzwyczajnik, regularny każdej sesyi sejmowej odbierał raport i posyłał go Cesarzowej, a ta naówczas już znaczyła sobie tych, na których później mścić się miała.“

Essen i Goltz przelecieli się naówczas tego zbliżenia do Stackelberga i mianowania do straży, które królowi wydało się najtrafniejszą polityką.

Następne po d. 9 Maja posiedzenia, chociaż wnoszono projekta ważne i próbowano je roztrząsać, dla zbytniego zaprzątnięcia umysłów, obecnym stanem rzeczy i przyszłością, nie przedstawiały nic tak ważnego. Wniesiono nowy sejmowania porządek, i o nim ciągnęły się rozprawy, przerwane tylko głosami za konstytucyą i projektami różnemi dodatkowemi. Między innemi Zajączek poseł podolski, wniósł o wysyłanie młodych oficerów za granicę, dla nauki i doświadczenia wojskowego.

Dojrzał tymczasem wybór straży, do której weszli ks. Turski biskup krakowski, na miejscu prymasa, do spraw wewnętrznych, Małachowski kanclerz, znany zwolennik przymerza z Rosyą, który był urząd złożył i wyjechał, ale się dał skłonić do powrotu i do pojednania z bratem Stanisławem — do spraw zagranicznych, Chreptowicz, Ignacy Potocki, hetman Branicki, Ostrowski i Stanisław Małachowski. Słusznie bardzo zganić było można tę powolność króla, usiłującego wszystkim dogodzić i wszystko pogodzić. Słabość jego charakteru tłumaczyć to tylko mogła. Opozycja przez to wcale nie została przejednaną, ale jej dano siłę, przypuszczając do samego ogniska rządu. Nie było bez skutków powierzenie spraw zagranicznych kanclerzowi Małachowskiemu, który w zawarciu traktatu ze Szwecyą, nieprzyjazną Rosyi, wyraźnie stawiał przeszkody.

Mianowanie ks. Hugona Kołłątaja, w nagrodę prac jego około ustawy 3 Maja, podkanclerzym koronnym, doznało

wielkich trudności. Biskupi wszyscy, prawie bez wyjątku, głos przeciw niemu podnieśli. Biskup Kamieniecki odezwał się że go uważa za niebezpiecznego równie dla kraju jak dla wiary. Hałasowała głośno przeciwko niemu, wielkiego wpływu kasztelanowa kamieńska Kossakowska, chociaż był przyjacielem ulubieńca jój Ignacego Potockiego. Nieprzyjaciół miał wielu, odradzano królowi, zabiegano przeciw niemu, lecz Stanisław August, jak z jednój strony chciał mieć Jacka Małachowskiego, tak z drngiej pragnął sobie pozyskać Kołłątaja. Mianowano go pomimo głosów przeciwnych.

Na tém samém posiedzeniu czytano publicznie doniesienie z Berlina Jabłonowskiego. Powtarzał on wyrazy króla pruskiego, wyrzeczone o konstytucyi: „Z ukontentowaniem patrzę na pomyślność Polski, powodzenie jój zawsze mnie interesować będzie, znajdzie zawsze we mnie Polska, *„allianta szczerego.”* (!) — Stały tam jeszcze wyrazy: „Wybór elektora saskiego wielce mi jest miły.“

Wszystko to zdolném było uspokoić umysły o przyszłości. Na posiedzeniu d. 17 Maja, deputacya do spraw zagranicznych zażądała poświadczenia o spełnieniu należytém swych obowiązków. Nie przeszło to bez opozycyi, Skórkowski (Sandomirski) wyrwał się przeciwko nowėj ustawie. Chciał dowieść iż król pruski zawczasu był zawiadomionym o dniu 3 Maja, ale mu król biletem Goltza dowiódł że się mylił.

Na następnych posiedzeniach szły dalej rozprawy o sądach sejmowych, o sprawach Kurlandyi, o skarbie (20—23) o prawie łaski (*„jus agraandi”*), komisjach cywilno-wojskowych, urządzeniu miast, kodeksie cywilnym i kryminalnym. Przyznają to nieprzyjaciele nawet, że wszystkie reformy projektowane były w duchu, rzeczywiście obiecującym naprawę Rzpltej i zbawienne w jój instytucjach zniany. Miłość kraju odbijała się w każdym słowie, zapał który stworzył konstytucyę, ogarniał wszystkich, chciano ją utrwalić i wypełnić.

Niektóre z tych posiedzeń na szczególną zasługują uwagę. D. 3 Czerwca przemawiał Kollataj, oddając sprawiedliwość komisji do spraw zagranicznych i życząc, aby na nią ofiar nie szczędzić. Żądano dwa miliony rocznie, które do półtora sprowadzono. D. 7 Czerwca zdawała ona sprawę ze stanu obecnego, przywołując ewakuację wojsk rosyjskich, alians zawarty z królem pruskim, przygotowanie do traktatu handlowego z Anglią, Hollandyą i Portą Ottomańską; naostatek zamówienie w Wiedniu soli, której cena o jedną trzecią niższą została — (w przeciągu pół-trzecia roku wydano na sprawy zagraniczne 3,600,000 złt<sup>pol.</sup>)

Sołtyk na témże posiedzeniu czytał listy ostrzegające o niebezpieczeństwie, o przekupstwach w Polsce, żądając dochodzenia zdrajców pokątnych. Król odpowiadał mu mową zapewniającą o troskliwej czujności.

Wszystkie niemal wymagające reform instytucje, przychodziły z kolei na porządek dzienny. — Zajmowano się losem Kurlandyi, która tylko imieniem Polską była, bo ją Rosya — jak się wyrażał Razumowski, uważała już za swoją. Zażądano sprzedaży starostw, aby odjąć królowi troskę rozporządzania niemi — tym chlebem zasłużonych *pauis bene merentium*, który się stał faworytów nagrodą. Republikancki duch dyktował (9 Czerwca) wśród starodawnym obyczajem zażądanego prawa przeciwko zbytkom (*lex sumptuaria*), skasowanie wszelkich świecideł i orderów, a nawet owych maltańskich mundurów i oznak, które równości szlacheckiej tak były jeszcze nieznośne, jak za Władysława IV. ustanowiony order Niepokalanego Poczęcia. Powstawał przeciw orderom Nosarzewski (Ciechanowski) a król, dotknięty tłumaczył się z ustanowienia orderu ś. Stanisława tém, że chciał dać dochód szpitalowi Dzieciątka Jezus.

Do sprawy starostw król życzył wysadzić deputację złożoną z osób, któreby ich nie posiadały. Wniesiono i o przywrócenie zakonu OO. Jezuitów, za którymi mówił Lipski, poseł Łęczycki, przerobiwszy naówczas ulubione

hasło — król z narodem, naród z królem, na inne: Bóg z narodem, naród z Bogiem. — Król ze współczuciem odezwał się o zakonie, ale wniosek nie znalazł poparcia.\*

D. 21 Czerwca Niemcewicz wniósł o nadanie indygenatu polskiego posłowi nadzwyczajnemu króla szwedzkiego, bar. Wawrzyńcowi Engeström, przyjacielowi Polski, zwolennikowi konstytucyi, osobiście sprzyjałonemu z Potockimi, co jednogłośnie przyjętę zostało.\*\*

\* Ks. Łuskiński w swęj gazecie, podaje cały ten głos Tadeusza z Lipiego Lipskiego kasztelana Łęczyckiego, z d. 16 Czerwca, z projektem do prawa o wstawienie się Rzplitej do Ojca św. aby zakon Jezuicki był do Polski przywrócony — ostro występując przeciwko rewolucyi francuzkiej, która z kassatą zakonu nie wspólnego nie miała.

Jezuitorów w Polsce sekularyzowanych było jeszcze bardzo wielu. W Warszawie, pod skrzydłami kongregacyi niemieckiej, odprawiali się w pojezuickim kościele nabożeństwa.

\*\* Wawrzyńcic (Lars) Engeström dał liczne dowody swęj sympatyi dla sprawy polskiej i został wiernym tēj drugiej ojczyźnie swęj do końca życia, pomimo wysokiego stanowiska jakie we własnym kraju zajmował. Jest to jedna z najpięknieszych, najmiłszych postaci z czasów sejmu czteroletniego, charakter szlachetny, zdolności niepospolite, prawość rzadka. Wawrzyńcic Engeström rozpoczawszy swęj zawód dyplomatyczny w kancelaryi króla, w r. 1782 wysłany był do Wiednia, jako sprawujący obowiązki (Chargé d'affaires) ministra szwedzkiego, gdzie przebył lat kilka i tu zapoznał się z Niemcewiczem i Polakami przebywającymi w stolicy Austrii. Z Wiednia wysłany w roku 1787 w misyi dyplomatycznej do Warszawy, bez listów uwierzytelniających, które dopiero d. 10 Sierpnia 1788 r. otrzymał, popierał gorąco alians Polski z Prnsami, Anglią, Hollandyą i Szwecyą i tēm wielce się Rosyi naraził, tak że cesarzowa własnoręcznymi listami odwołania go żądała. Pracował gorliwie nad zawarciem traktatu między Polską i Szwecyą, do którego punkta przygotowawcze były wygotowane. Zbliżyło go do Polski bardziej jeszcze, zawarte w ciągu sejmu małżeństwo z p. Rozalią Chłapowską. Niemcewicz na posiedzeniu tēm d. 21 Czerwca tak przemawiał za jego indygenatem: „Czuając zacność obywatelstwa polskiego, nie sądzicie Najj. Stany, abym Was prosił, żebyście go udzielili osobie niegodnej onego. Ta,

Dnia 22 Czerwca Miaskowski (Kaliski) podchwytując myśl rzuconą już przez Zajączka, wniósł aby wydano zlecenie wojskowym bawiącym za granicą, powrotu do kraju i poprzysiężenia na wierność konstytucyi. Z tego powodu ks. Czetwertyński, kasztelan przemyski, przeciwnik Ustawy, po raz pierwszy się odezwał: „Skutek uniesienia posła kaliskiego czyniłby wymuszenie na tych, którzy nie są kontenci z tej konstytucyi, a takich — dodał — *nie tylko za granicą, ale i w kraju jest wielu*. Pierwszy raz głos podnosząc po tej *futurnej* rewolucyi“....

za którą zanoszę prośby moje, znana Wam jest, jest to JMPan d'Engeström, posel nadzwyczajny króla JM. szwedzkiego u dworu N. Pana i Rzplitej. Siedem lat, N. St. jak miałem honor poznać się za granicą z tym zacnym mężem, widziałem w nim umysł stały, serce cnotliwe, i obyczaje nieskażone, widziałem w nim nadto szczere do kraju naszego przywiązanie, widziałem go cieszącego się ilekroć sprawy Rzplitej pomyślny brały obrót, smucącego się ilekroć losy nasze były niepewne, tak dalece iż mówić można, że był Polakiem, nie mając nawet prawa noszenia imienia tego. Każdy, co go zna, da mu to świadectwo, mianowicie zaś godni koledzy z województw Wielkopolskich, z którymi wielu przez zonę jest z nim spokrewnionych. Pozwólcie N. Stany, niech ten kraj, który on od dawna ulubił, przez dobroć i łaskę waszą stanie się ojczyzną jego, o to jak najpokorniej upraszam WKM. i P. S. i projekt indygenatu do łaski oddając, (Gaz. Narodowa i obca 1791. N. LI. 25 Czerwca). Jednomyslnie przyznany indygenat, po złożeniu przysięgi na ręce Kollåtaja, został z kancelaryi gratis wydany d. 16 Grudnia 1791. Jako dowód współczucia dla Polski Engeström, otrzymawszy pierścień na pamiątkę konstytucyi 3 Maja (Fidis manibus) do herbu go swojego dołączył, a w koronie wizerunek szlachcica polskiego w stroju narodowym z pierścieniem w ręku.

Odwołany z Polski w roku 1792 16 Lipca, mianowany był kanclerzem dworu, sprawował obowiązki ministra pełnomocnego w Anglii, Wiedniu i Berlinie. Później dostąpił w Szwecyi najwyższych zaszczytów. Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warsz. mianowało go swym członkiem 1810 r. dnia 20 Paźdz. Mieszkał na starość w Jankowicach w W. Ks. Poznańskim, gdzie piękną rezydencję urządził. W r. 1812 pisał się do konfederacyi Warszawskiej przez sejm ogłoszonej. Złożywszy urząd kanclerski zmarł w Jankowicach dn. 19 Sierpnia 1826 r. Ciekawe jego Pamiątniki właśnie wychodzą.



Zaledwie wyrazy te wymówił Czetwertyński, przerwano mu gwałtownie, wołając że przeciw prawu przyjętemu mówić nie wolno. — Powstała wrzawa. — Jedni za poszanowaniem prawa, drudzy za wolnym głosem odzywać się zaczęli. Czetwertyński, mimo opozycji dokończył, protestując że nie zna trwogi i gotów jest paść ofiarą. Niedopuszczał téż oficerów zmuszać do powrotu, a inni się tego domagali. Szło, jak się zdaje, więcej niż o innych, o generała artylerii Szczęsnego Potockiego. Królowi w straży przyznano prawo stanowienia o tém.

Na jedném z następnych posiedzeń przyszła na stół organizacya wojska nowa, przysięga wojskowych itp. Hetman Branicki wzorem innych zaofiarował na jednomyślnie uchwalone wojsko dwakroć sto tysięcy złotych. — Mówiono zresztą beładnie dosyć, o najrozmaitszych przedmiotach, o przemyśle, o kuźnicach krakowskich, w ostatku o kodyfikacyi. Kołłataj wystąpił z mową zalecającą konieczność zbioru praw jednego dla całej Rzplitej. Litwa opierając się na swym statucie, nie rała się go wyrzec, pamiętna zawsze swęj odrębności, zażądała utrzymania praw osobnych. Chreptowicz przemawiał za utrzymaniem statutu, Mielżyński za „*Lauda Sredensia*“ się ujmował — wreszcie postanowiono wyznaczyć komisję kodyfikacyjną dla Korony i Litwy, do której zażądano wezwania Andrzeja Zamojskiego. Wybranymi do nięj zostali oprócz czterech z Korony, pięciu osób z Litwy, prawnicy do rady (*jurisperiti*.) Zasiadać miała w Warszawie od dnia 1 Września, chociaż zagajoną była dnia 29 Czerwca.

Na tém się skończyły obrady sejmowe, i odroczone dalsze do d. 15 Września. Rozjechanie się posłów po kraju, nie było bez celu, należał im wypoczynek, ale spodziewano się téż skutku z ich apostołstwa i przedstawienia obywatelstwu wiejskiemu prawdziwego stanu rzeczy, znaczenia téj ustawy, przeciw której opozycya ich jątrzyła. Oba stronnictwa rozjechały się z Warszawy z gorącym pragnieniem, jedno utrwalenia konstytucyi, drugie obalenia jęj, cho-



ciężby mu się przyszło uciec do najsmutniejszych ostateczności.

Pomimo dosyć przychylnego przyjęcia konstytucyi w Berlinie, gdy pierwsza wieść o niej doszła, zażądano teraz wyraźniejszego poparcia jęj przez dwór pruski. W tym celu wyprawiony został Stanisław Potocki, któremu towarzyszył Hailes, rezydent angielski, popierający razem ideę ligi, do której wejść miały Prusy, Anglia, Hollandya, Turcya i Polska. W Polsce umysły przygotowane były ku temu, żądano ściślejszego połączenia się, w obawie zmiany zawsze ze strony Prus możliwój. Baron de Reede, wtajemniczony w plan związku, wziął także na siebie popieranie go.

Przybywszy do Berlina d. 20 Czerwca — następnego dnia otrzymał Stan. Potocki audyencyę. Nic jednak stanowczego, jasnego nie dało się wymódz na królu, który oświadczył się przyjaźnie, jak jego pełnomocnicy w Warszawie, i ręczył tylko że wyborowi elektora saskiego przeszkód stawiać nie będzie. Dana Potockiemu odpowiedź zbywała go ogólnikami, unikając obietnic stanowczych.

W Warszawie Bułhaków udawał zupełnie obojętnego, a nawet przyklaskiwał, austriacki rezydent starał się tylko dowiedzieć o czémś i szpiegował to, co mu powierzyć nie chciano. Nalegano także na Saksonię, która zwlekała odpowiedź stanowczą. Widzieliśmy jakie było usposobienie w Wiedniu, gdy się przekonano, że Prusy żadnego udziału w konstytucyi nie miały. Tymczasem de Caché, nie bardzo chętny dla Polski, nieświadomy nawet polityki swojego dworu, odegrywający tu rolę podrzędną informatora nie dyplomaty, donosił w Czerwcu — „że, mimo to wszystko co rozgłaszano w Europie, on nie wierzył, aby rząd nowy mógł się ostać w Polsce; — że uchwalano tu stosy konstytucyi (*un futras des constitutions*), nie wiedząc, jak i kiedy się one dadzą wykonać, że w tym szale rewolucyjnym mało było rozsądku, a w postępowaniu uniarkowania, że szło się na oślep, nie opierając na żadnym systemie,

a cała rewolucya była nie do utrzymania i bezprawna — na ostatek, że gdy stu posłów, przekroczywszy swe instrukcye, nie mając już innego nad charakter ludzi prywatnych — mogli obalić to co było — stu innych mogą też to co jest wywrócić i t. d.“ Było to powtórzeniem niemal dosłownem tego co Essen rozgłaszał, i u niechętnych łatwe znajdowało ucho.

Austria pomimo tych doniesień, popierała Ustawę, dodawała ducha elektorowi, starała się nakłonić w Petersburgu do przyjęcia nowego rzeczy porządku.

Tymczasem nadeszły wieści z Petersburga. Helbig pisał, iż cesarzowa przyjęła wiadomość o konstytucyi z widoczną niechęcią, ale dosyć spokojnie, uskarżając się tylko na *niewdzięczność* Polaków. — Umiała się pohamować do czasu. Hr. Ostermann milczał też ostrożnie, Debolemu nie mówiąc nic, aby się mógł czego chciał domyslać. — Jeden tylko Potemkin, którego całe nadzieje korony, przez Branickiego żywione tak długo, zostały rozproszone na zawsze — nie ukrywał się z tém że był — *nściętką*. Poseł austriacki w Petersburgu, pod wpływem miejscowym, także był przeciw konstytucyi oburzony.

Mówiono tu że Cesarzowa chciała wysłać potajemnie księcia de Nassau do Drezna, aby elektorowi odradzał przyjęcie korony polskiej. Lecz nie potrzeba było i tego, jak skoro kurfirst o usposobieniach cesarzowej się dowiedział, nie chciał się narażać na to aby przyjąwszy koronę, odpaść miał potem od niej. — Potrzeba mu było, co najmniej, wyraźnej poręki Austrii i Prus, nie ogólnych ich i nieokreślonych obietnic. Bischoffwerder pisał (d. 1 Czerwca) „kurfirst uważa konstytucyę polską za zbyt jeszcze nieustaloną, niepewną, ażeby dziedziczny monarcha miał się, przyjmując ją bez namysłu, narażać na nieobrachowane następstwa, nie otrzymawszy przyzwolenia trzech państw sąsiednich.“

Wspomnieliśmy wyżej, że ze strony Prus poddawano, szczerze czy nie, myśl poślubienia Infantki jednemu z ar-

cyksiażat austriackich. Gdy Wojna doniósł o tém do Warszawy, marszałek Małachowski i inni twórcy konstytucyi, jawnie się zaczęli przeciwko temu wnioskowi odzywać, dla osławionej polityki dworu austriackiego tradycyjnie w Polsce niepopularnej. Małachowski miał oświadczyć że Rzplita wolałaby się uciec raczój do najgwałtowniejszych środków, niż widzieć jednego z arcyksiażat na tronie polskim; że — jakikolwiek los by miał spotkać Rzplitę, starałaby się zapobiedz przynajmniej, aby nie weszła w plany olbrzymiego powiększania posiadłości domu austriackiego, zasadzone na rozposażaniu liczego potomstwa arcyksiażat, gdzie tylko sięgnąć zdołano.

Też same niemal argumenta przytaczano w Polsce, przeciwko dynastyi brandeburskiej, a de Caché milczał lub powtarzał to, co posłowie wołyńscy i manifest księcia Józefa Czartoryskiego w trybunale lubelskim wniesiony, mówili. Z tego manifestu i Essen czerpał zarzuty. „Naród polski, mówił on, nie mieści się w jednej Warszawie, ale w całym Królestwie; wola jego nie objawia się w postępowaniu reprezentantów, ale w instrukcyach, jakie im województwa dają i t. p.“

Rosyjskie stronnictwo i co żyło przeciwników konstytucyi, głosiło fałszywie o ogromnym ruchu opozycyjnym w kraju, takim, że aż pewne środki ostrożności, przeciw jakiemuś wybuchowi na Wołyniu i Podolu, przedsiębrać musiano. — Zwiększano to umyślnie, chociaż intrygi, coraz jawniejsze, Szczęsnego Potockiego, Rzewuskiego i Branickiego w istocie mogły zatrząść. Umysły bojaźliwsze przewidujące jakieś zamachy, wmawiały królowi, aby natychmiast na obronę konstytucyi, szlachtę i mieszczan uzbroić. Król nawet nie był od tego.

Lecz z drugiej strony, obawa następstw wstrzymywała. Uzbrojenie, mówiono, sprowadzi to co we Francyi. Tłumy się poczują na siłach, nie dadzą rządzić sobą, ale same sejmemi zechcą zawładnąć. Odzywali się z tem patryoci i posłowie. Odkładano więc ogólne uzbrojenie narodu do

chwili „obcej burzy.“ — Wstrzymywano się też z przygotowaniem środków do uzbrojenia. Broni, której brakło, w Prusach i Saksonii zakupywać nie dozwolano, w Austrii jej nie było, głębiej w Niemczech wykupywali ją emigranci francuzcy. Zamówiono ją zapóźno, a gdy nareszcie część jakaś była gotową, król pruski przepuścić jej nie chciał. Fabryki krajowe nad dwa tysiące sztuk rocznie dostarczyć jej nie mogły. \*

Kraj więc, choć na duchu gotów, był bezbronnym. — Opozycja opierająca się na posiłkach obcych, dobrze o tém wiedziała. Dla tego, choć sama nie liczna, z żalami swemi odzywała się głośno i śmiało. — Do jednego z tych opornych i zaślepionych republikanów, pisał naówczas ks. Adam Czartoryski: \*\*

„Rząd był nam koniecznie potrzebnym, rząd bez exekucyi jest niczem, a exekucya bez powierzenia komuś mocy skutecznijaczej, byłaby czczem nazwiskiem. Okoliczności nagliły o pośpiech, a wyjście z kolei porządkowej zwyczajnych deliberacyi (wtedy kiedy czas nami nie my czasem rządziny) — nie zasługuje na imię gwałtu, ale raczej nie-regularności, usprawiedliwionej i ważnością zamiaru i naciskiem pory. Przyznam się że daleko mniej się lękam embrionu owych Neronów i Sejanów, (spoczywających dotąd wraz z generacyami (o które się troszczym) w żywocie przyszłości, niż żyjących Hryców i Iwanów, którzy czuwają na pomyślną porę podaną sobie przez rafinowanie nasze nad wyborem kształtu rządu, we wszystkich względach bez inkomniawencyi, żeby nas pod dawne wrócić jarzmo, z podwojonym uciskiem, żeby nas, (według słów jenerała Suworowa) w miech zapędzić, nie zaniehbując miech zawiązać. — Co zaś do ustawicznych uzurpacyi królów, którym jednak terażniejsza konstytucya bacznie zaradziła, i co do chęci kombinowania (z téj przyczyny) rzeczy których kom-

\* Wolski.

\*\* List do M. Zaleskiego. Rpm.

binacyra nie jest w biegu natury, prawdziwie podobni jesteśmy do owęj wstydliwęj panny, która ze strachu żeby ją w twarz nie pocałowano, kryje głowę, zasłania ją rękoma, wystawując resztę na łup *primo occupanti*. A więc cieszę się z konstytucyi, bo ją mam za dobrą i na zawsze się każdy cieszyć nią może co do istoty, a cieszę się z tego, że synowie i wnukowie moi będą mieli porę uczynić ją jeszcze doskonalszą.“

Tak samo niemal, temuż republikaninowi, (M. Zaleskiemu) wezwanemu do układu nowego kodexu, który udziału w nim odmówił — odpowiedzieli na jego zarzuty przeciw konstytucyi: Rzewuski pisarz koronny i ks. Kazim. Sapiela.

Awanturniczy hetman Branicki, któremu inne środki działania przeciwko nowęj ustawie, zdawały się za powolne, osnuł zamiar porwania króla i z pomocą jego obalenia konst. 3 Maja. Wydaje się to niemal bajeczném, lecz mnogie źródła i sam charakter hetmana, świadczą za tém.

Branicki, który był duszą spisku, sam w nim czynnie nie występował, posługiwał się generałem Kurdwanowskim i jemu podobnemi. Narady potajemne zbierały się po za obrębem stolicy w Mińsku (pod Warszawą). — Kurdwanowski próbował pułk jeden pieszy zbuntować i przeciągnąć na swoją stronę... Mówiono, iż w Petersburgu wiadzano o tém, że Potenkin, najmocnięj interesowany, aby konstytucyę obalić, zgadzał się na plan Hetmana.

Szcześnie, spisek na porwanie króla, zasadzający się na tém, iż król latem w Łazienkach, na ustroniu przebywał — wydał się zawczasie. Król naprzód otrzymał kilka biletów anonimowych, które go o niebezpieczeństwie ostrzegały, i kazały mieć się na ostrożności od Branickiego. Ten, swoim zwyczajem paplał, odgrażał się, do buntu namawiał jawnie. — W kółku swych powierników, między których często się wmixszał ktoś obcy, na co nie bardzo przy kielichach zważano, hetman głośno się odzywał że król chce Rzplite obalić, a monarchię dziedziczną wprowadzić, że naród bronić się powinien, i że lepiej zresztą całkiem kró-



łów nie mieć, jak w Ameryce i Holandyi. — W ostatku, jednéj z tych chwil podochocenia, radził biskupowi krakowskiemu, ażeby dnia 21 Lipca, bo na ten dzień porwanie naznaczone było — oddalił się z Warszawy — a, jeśliby się z nim połączył, obiecywał mu wyrobić z pomocą Rosyi, przywrócenie dóbr biskupich (Siewierza). Biskup krakowski poszedł z tém do króla i powiedział mu, że przysięga wierności zmusza go do wykrycia niebezpiecznych knowań hetmana.

Król nie bardzo chciał wierzyć powtarzającym się pogłoskom, wahał się z wystąpieniem stanowczém przeciwko Branickiemu, zażądał tylko, aby się z czynionych mu zarzutów oczyścił.

Na to hetman, nie odpowiedziawszy nic (wedle słów samego króla, który o tém mówił ministrowi angielskiemu) prosił tylko o pozwolenie usunięcia się do dóbr swych na Ukrainie. Król odmówił, wymagając aby pozostał w Warszawie i w Radzie zasiadał.\*

Oprócz ministra angielskiego, słyszał o tém z ust króla Nuncyusz i wiele innych osób... Groźba ta, czy projekt, rozchwiał się i spełził na niczém. — Pomimo tych symptomów opozycyi, król miał prawo być dumnym konstytucyą nową i cieszyć się dziełem, któremu cała Europa przyklaśkiwała. Na audyencyi prywatnej Nuncyusz wręczył mu list Ojca św. z dnia 8 Czerwca, z powinszowaniem nowéj Ustawy i błogosławieństwem. Dochodziły podobne listy prywatne z zagranicy,\*\* L'abbé Siéyes żądał od zgromadzenia narodowego francuzkiego, aby winszowało Polsce, Burke ogłosił swe porównanie dwóch konstytucyi, francuzkiéj i polskiéj, kończąc je temi, do króla wierszami:

and to leave...

A name which every wind to heav'n would bear,  
Which men to tell, and Angels joy to hear...

\* Essen.

\*\* List z Taine Depart — de la Drome, 8 Czerwca.



W Holandyi wybito medal na cześć i pamięć konstytucji 3 Maja (Terrore libera.) W kraju dowody uznania były niezliczone, nawet ks. Łuski, nieprzyjaciół wszelkiej zmiany, pisał: — „tego pamięci wiecznej godnego dnia, między stanami sejmującymi, skojarzyła się *rewolucya*, nie na wzór owych dzisiejszych zagranicznych, buntowniczych i krwawych, ale miłością dobra pospolitego spokojnie zjednoczona i przyjęta została, nowa forma całego rządu.“—

A Karpiński śpiewał w swój odzie:

Rzucajmy kwiaty po drodze,  
Tędy przechodzić mają,  
Szczęścia narodu wodze,  
Co nowy rząd składają.

Weźmy weselne szaty  
Dzień to kraju święcony,  
Jakże ten król nasz bogaty,  
Jego skarb serc miliony!

Niepodobna wyliczyć uroczystych obchodów po prowincjach na cześć Ustawy nowej, dowodzących z jakim witaną była zapalem; święcił ją Kraków uroczystą iluminacją wspaniałą, w Wilnie d. 24 Maja serenadą o szóstą zbudzone miasto, biegło na Pohulanke, gdzie wojsko składać miało przysięgę. Pochód załogi z działami, ciągnął się przez ulice Zamkową, Trocką Niemiecką na Pohulanke, gdzie wojsko w czworobok ustawione, otoczyło ołtarz, przy którym składano przysięgę. Mowę miał ks. Golański. Po odśpiewaniu *Te Deum* i salwach, tłumy ludu ożywiały miasto. Wieczorem korpus artylerji dawał bal w pałacu Sapieżyńskim; — też sama radość objawiła się w Poznaniu, po małych nawet miasteczkach Rzplitej. W Felsztynie na Podolu, Morski kasztel. Kamien. Podol., powziął myśl założenia pamiątkowego kościoła Opatrzności, którego kamień pierwszy przy ogromnym zjeździe obywateli poświęcono. Morski przyjmował potem wszystkich

obiadem w Rajkowcach, gdzie przed balem grano „Powrót posła.“ — Założono podobny kościół Opatrzności w Wieluniu, a w Rzeczycy z wielkiej radości o mało nie spalono miasteczka. Nawet w zapadłym kącie Mozyrza, w Chojnikach u oboźnego Prozora wspaniale święcono koustytucyę d. 12 Czerwca. Grzmot dział zrana obudził gości, o 10 rozdano im kokardy saskie. zielone z białem (mężczyznom) kobietom wstążki białe z napisem: Król — Prawo — Ojczyzna. Ze wstęgami i kokardami szli naprzód wszyscy do kościoła, a cały dzień zajęły zabawy przy stosowych ozdobach stołów i gmachów... Cyfry królewskie, herby marszałków sejmowych, świątynie sławy, wieńce obywatelskie jaśniały wszędzie.

Równie ochotnie naśladowano Warszawę z wpisywaniem się do ksiąg obywatelskich po kraju całym. — W Żytomierzu na ratuszu zapisali się Ilińscy, Rybińscy, Pruszyńscy, w Międzybożu ks. Jabłonowski, kasztelan krakowski, którego mieszczanie przyjmowali w mundurach, z zielonemi u kapeluszków gałęzmi.

Z każdej korzystano zęczości, aby objawić tego ducha, który wszystkich ożywiał, począwszy od owej parady d. 28 Maja pod Wolą, w obec króla i tłumów ludu, na którą wystąpiło 2,000 wojska, regimentu gwardyi pod ks. Józefem Pouiatowskim, i gdzie udany atak przeciw Wielhorskiemu, był jakby przyszłych, zwyciężkich bojów zapowiedzią. Wyrazistszym nad wszystko był obiad przez staurycerski dany dla mieszczan w Radziwiłłowskim pałacu, d. 5 Czerwca. Zebrało się nań przeszło 300 osób senatorów, duchowieństwa, posłów, mieszczan i cechowych. — Sala wspaniale była przybrana w drzewa pomarańczowe. Pod portretem króla stał napis:

Ojczyzny byłem synem, ojcem mnie mieć chciała,  
Dla niej cierpiałem, żyłem, wdychałem bez siły,  
Złość ojczyzną, ich królem, ich szczęściem miotała,  
Aż się serca pocziwe wedle mnie skupiły,

Mieszkańce wolnej ziemi zapaliła cnota...  
Wróciło się braterstwo i przodków prostota.

Wiersz ten miał na prędce napisać jeden z posłów, można się w nim domyślać J. U. Niemcewicza.

Drugi „świełny i sturny (?) poeta naszego wieku“ (pisze Gazeta) nadesłał wiersz następujący:

Zniósł moment co wiek skaził, a jarzmą niezdolny  
Wspaniały z ugnębienia powstał naród wolny...  
By okazał całemu światu w swój robocie,  
Co może *dziełna rozpacz*, gdy wsparta na cnocie... \*

Król tę ucztę bytnością swoją zaszczycił — (co mu później za złe miano) i rzekł witając przytomnych:

— Gdzie są moi przyjaciele, tam i ja z nimi jestem. Obchodził długo stoły i uprzejmie rozmawiał. — Niosły się zdrowia jedno po drugich — pierwszy: *Vivat ojczyzna!* — *Vivat król* — *konstytucya narodowa!* — *Obywatele miast koronnych i litewskich! bracia nasi!* (Bardzo się to niepodobalo niektórym.) — Prezydenci miast Warszawy i Krakowa wnieśli — *Vivat stany sejmujące i sprawcy szczęścia naszego!*

Była to jedna z tych chwil, o których mógł się wyrazić ks. Adam Czartoryski, że kto je przeżył, temu ich wspomnieniem serce biło całe życie.

Potrzeba ujęcia sobie bałamuconych przez Rosyą Greków (wyznania wschodniego) — zastosowanie przyjętej zasady swobody wyznań wszystkich — spowodowały objawy znaczące, które dowodziły że rząd równą będzie otaczać opieką obywateli Rzplitej jakiegokolwiek pochodzenia i wiary. Dnia 4 Maja zjechali się po raz pierwszy do Kalisza duchowni i cywilni, należący do kościoła greko-orientalnego. Msza i kazanie odprawiały się po grecku. *Te Deum* od-

\* Czy Trębecki?

śpiewano greckie, łacińskie i polskie. Liczny ten zjazd z Poznania, Piotrkowa i innych miejsc, składał publiczne dzięki Rzplitej i królowi. Nie obeszło się bez illuminacyi i poezyi.

Daleko większego był znaczenia zjazd powszechny Greków nie-unitów, na d. 15 Czerwca zwołany do Pińska, na który zesłany był od sejmu komisarz poseł sandomirski Kochanowski — „otwarty, czysty od posądzeń obywatel“ pisze o nim towarzysz jego i przyjaciel M. Zaleski. Wspólnie z nim miał być wysłany Zaleski, ale ten nie aprobując konstytucyi, usunął się od wszystkiego. Konferencye które trwać miały przez dni piętnaście, rozpoczęły się nabożeństwem i Te Deum. Przedmiotem narad była liczba i stan kościołów, urządzenie hierarchij, spis ludności nieunickiej i t. p. Duchowieństwo porozumiewało się z komisarzem i narady szczęśliwym uwieńczone były skutkiem. Zakończyły je posiedzenia publiczne dnia 1 i 2 Lipca. Te były uroczyste. Pierwsze z nich odbyło się w cerkwi, w której na prawo stał tron i portret króla, otoczony asystencyą wojskową, obok siedzenie dla komisarza i dwóch posłów, dalej zasiadli biskupi, komisarze cywilno-wojskowi i mnoga publiczność. Na ławach we dwa rzędy ustawionych kongregacya ze stu osób złożona zabrała miejsca. — Dyzunicy ofiarowali się złożyć przysięgę na wierność królowi i konstytucyi, z tém, aby w rzeczach duchownych (*in spiritualibus*) mogli się odnosić do Patryarchy Carogrodzkiego.

W dwunastu artykułach zamknięte były ustawy, obowiązujące dla duchownych, hierarchij, szkół itp. Dnia 2 Lipca wybrano na posiedzeniu dwanaście osób świeckich i dwanaście osób duchownych do konsystorza. D. 3 Lipca Te Deum przy biciu z dział zakończyło uroczyste posiedzenia, a uczta wspólna połączyła wszystkich pod namiotami za miastem i trwała noc całą, przy illuminacyi i toastach.

Portret króla, cyfry jego, napisy miały tu większe niż gdzieindziej znaczenie. Jeden transparent wystawiał wschodzące słońce:

Sol oritur, cedit tenebrae

Daléj:

Omne regnum in se divisum desolatur.

Omnis civis aut familia inter se dissidens non stat.

Gazeta Narodowa, mówiąc o tym zjeździe, dodała: „Gdyby dawniej tak z tym ludem postępowała Rzplita.“

Później nieco (Wrzesień) w skutku uchwały téj ufundowano konsystorz Braclawski, Zytomirski, Bohuslawski. Wszędzie Kawalerya Narodowa, lud, szlachta, przytomni byli i udział brali w uroczystościach. Pomimo tych usiłowań pojednawczych, jeszcze jednak w Lipcu chodziły jakieś trwożące pogłoski o hajdamacczyźnie, z powodu siedmiu Zaporozców, których chłopci Talniańscy, około Humania pochwycili.

Należy tu jeszcze wspomnieć o przybyłym do składu dyplomacyi w Warszawie ministrze rezydencie francuzkini p. Marie Descorches de St. Croix, który dnia 4 Lipca na posłuchaniu złożył królowi listy swe uwierzytelniające, a potem marszałków i posłów zagranicznych odwiedzał. Dostyć na niego koso spoglądano, chociaż d. 25 Sierpnia obchodził dzień św. Ludwika u P. Maryi, gdzie go wital ks. biskup Malinowski. Mnóstwo Francuzów i Polaków napęliło świątynię. Descorches dawał po tém obiad na Woli, gdzie Francuzi bratali się i oświadczały z serdeczném współczuciem dla Polski i wzajemnie. Działo się to w téj właśnie chwili, gdy dzienniki przynosiły nową konstytucyą francuzką i uznanie „praw człowieka“ (*les droits de l'homme*).<sup>\*</sup> Descorches od razu w silném był podejrzeniu o jakubinizm, miano go za ajenta rewolucyi. Nie wyszło kilka miesięcy,

<sup>\*</sup> Francuzkie idee i zasady odbijały się w Polsce. W r. 1791 wyszedł w drukarni Zawadzkiego (8vo str. 31) kosztujący złotówkę, katechizm Francuzów patryotyczny napisany przez p. de la Croix, naucz. prawa publicznego w szkołach, wydany w Paryżu 1791 r. Miasta w petycyi do sejmu wspomniały już „prawa człowieka.“



gdy — na samo Boże Narodzenie — okradziono ministra. Zginął mu kufer mahoniowy z klejnotami i — *papierami zajmującymi* (sic). Niedawno przyjęty sługa i kilku ludzi znikło. Chociaż poginęły tam razem jakieś zegarki, łańcuszki, tabakierki, pugilares złoty emaliowany sadzony diamentami, medale i t. p., zdaje się że o te *papiery zajmujące* najwięcej chodzilo. Dokąd się one dostały, niewiadomo, lecz p. Descorches coraz bardziej niedowierzano.

Mówiliśmy, jak konstytucya 3 Maja potężnie na cały naród podziałała, jak go upoiła i roznamiętniła. Bliżej się przypatrując obrazowi temu, niepodobna dziś jeszcze nie uczuć się uniesionym tym harmonijnym chórem całego zjednoczonego społeczeństwa. Życie, dawniej w jednej tylko sferze rozwijające się swobodnie, przenosiło się w inne stany i klasy. — Wszystkie one, płci oboje, starce i młodzi łączyli się we wspólną radość, wierząc w uratowanie ojczyzny, zapewnioną jej przyszłość swobodną i szczęśliwą. Szał jakiś opanował wszystkich, poczynawszy od króla do kmiotka. Za Warszawą idą, wtorując jej entuzjazmowi miasta, miasteczka, wioski, z gotowością do ofiar nadwyzczajną. Gorączka ta w istocie zbyt jest wielką by trwać mogła, umysły baczniejsze już się ostygnięcia jej obawiają.

Nieliczna garstka zwolenników starego porządku a raczej samowoli dla jednych, a dla drugich niewoli — zrazu wrzawliwa, ucicha i ledwie śmie się odzywać. Prąd jest gwałtowny, unoszący wszystko, niezwyciężony. — Czy szał ten, który mógł wieść do zwycięstwa, gdyby walka natychmiast miała nastąpić, był dla narodu zbawiennym czy wyczerpującym — osądzić łatwo. Kraj musiał się znużyć, wyczerpać, osłabnąć, nimby przyszło do rozprawy, a tym czasem podżegano go i podpalano, starając się płomień utrzymać.

Niezniena czynność pozorna panowała wszędzie, w umysłach, w przedsięwzięciach, w projektach, ale za wolno przystępowano do wykonania. Już przed sejmem widzieliśmy niezliczoną moc pomysłów do reform sypiących się



od powołanych i niepowołanych. Konstytucya otwarła wrota, wskazała drogi, rozbudziła co żyło do odrodzenia się życiem nowém. Powołano na reformatörów najslawniejszych publicystów owego czasu, Rousseau i ks. Mably; chociaź, (pisze Kwiatkowski \*) — pisali oni o Polsce to, co im o niej powiedziano, przedstawiali ją tak jak im ją wystawiono. Rousseau sam wyznaje (szczególniej pisząc o elekcyi) że Wielhorski mu w ten sposób stan, wady rządu i potrzeby kraju odmalował. Ręką filozofa wiodła myśl Wielhorskiego. Wspominaliśmy wyżej wiele pism domagających się reform i wskazujących pilniejsze — rok ten niemniej był w nie obfity. — Wyznać jednak należy, iż mało z nich na uwagę zasługuje z innego względu, nad symptom i poczucie potrzeby ulepszenia. — Tak naprzykład autor bezimienny broszury: „*Troski prywatne o dobro publiczne*” \*\* „przypisanej Aristidesowi polskiemu, Stanisławowi Małachowskiemu, tysiące rzeczy starych chciałby odmienić na nowe i lepsze. Na pierwszym planie stawia słusznie, wychowanie publiczne, naukowe a rycerskie, reformę wojska i trybunałów (które są karnawalami nie trybunałami, jak się wyraża)... Mówi on o nich obszerniej, co zdradza w autorze prawnika. Elekcyom chciałby odjąć żądło, polecając je sejmom i posłom. — Władzę sądowiczą radzi organizować na wzór angielski. Kardynałnemi dłań zasadami są: religia katolicka panująca i swoboda Rplitěj. Drugie jest tak nieokreślonym, że chyba autor niezależność pod tym wyrazem chciał rozumieć. Ukrainę pragnął zasadzić szlachtą polską i kościołami łacińskimi, tak samo jak dziś Rosya zasadza ją rosyanami i cerkwiami — i t. p. \*\*\*

\* Próba pióra.

\*\* Warszawa 1791, 8vo str. 71.

\*\*\* Uwagi polityczne do prawideł religii i zdrowej filozofii zastosowane, odpowiadające na krytykę anonyma pod tytułem: Prawo polityczne narodu polskiego. Warszawa, drukarnia wolna 1791. 8vo str. 168. — Jest to odpowiedź na prawo polityczne, w du-

Znaczna część pisemek staje w obronie przeszłości, nieudolnie i słabo. Tak odpowiada anonim na *prawo polityczne* (obywatel wołyński) sucho, zimno i niezręcznie, tak: *Samochwał od Prardzickiego refleksywny*, ks. Wawrzyńca Walkiewicza, kanonika warsz. i łęczyck. dziekana gąbińskiego jest rzeczą rozwlekłą i nudną, niepotrzebnie anegdotami napchaną.\* — Staje on w obronie religii, duchowieństwa a najmocniej *dziesięciiny*. Nawet do obrazu wieku gmatwanina ta, przydać się nie może. Ksiądz Walkiewicz narzeka słusznie na zepsucie obyczajów, ale poprawić je pismem swém, wcale nie jest zdolny.

Niektóre z tych broszur zajmują się szczegółowemi kwestyami, i te dla badacza większe mają znaczenie. Taką jest J. Seb. Dembowskiego kom. cyw. wojsk., rzecz krótka o fabryce sukiennéj krakowskiéj, zawierająca zdrowe myśli o ekonomice krajowéj.\*\* Fabryka, o której mowa, małej była wagi; założona przez ks. Wacława hr. Sierakowskiego, objęta potem przez Spółkę, padła nierządem, ale Dembowski, zdając sprawę z jéj losów, miał zręczność myśli o ekonomice objawić, które już w kraju obieg miały. Niektóre z nich warte są przytoczenia. Tak na przykład, zadaje sobie pytanie (str. 102) czy pożyteczniejszą jest dla rękodziel opieka rządu, czy pozostawienie ich własnym siłom? Rozwiązuje on to pytanie, na swój czas uader rozumnie, iż opieka jest wprawdzie pożyteczną, lecz taka

chu zachowawczym bez talentu napisana, z wielkiém poszanowaniem dla religii i duchowieństwa — bardzo czeza. —

\* *Samochwał od Prawdzickiego refleksywny* albo przypowieść polityczno-moralna, napisana r. 1791, 8vo str. 233.

Znajduje się tu list ks. bisk. poznańsk. Okęckiego, przeciwko pojedynek 1783 r. 10 Lutego.

\*\* J. Seb. Dembowskiego kom. cyw. wojsk. Rzecz krótka o fabryce sukiennéj krakowskiéj, dla wiadomości publicznej do druku podano, w Krakowie 1791 Dr. szk. główn. kor. str. 138 i tabl. Pierwszy tytuł: O fabryce sukiennéj krakowskiéj z przydatkiem uwag ogólnych o rękodzielnach względnie do rolnictwa i handlu uważanych.

tylko któraby swobodnego rozwoju nie hamowała: „aby ani ustawą żadną, ani jakąkolwiek zrzędnością, najmniejszej różnicy w pracy i urządzeniu rękodziel nie czyniła, co jest punktem koniecznym, a prawie nigdy w przyzwoitych zachowywanym granicach.“ —

Tak samo sądzi autor, że czasy gdy prawodawstwo przeciw zbytkom występowało przeszły, i że na drodze tej zapobiegać im nie było podobna (str. 103); — oświadcza się przeciwko przywilejom wyłącznym i monopolom krępującym swobodę człowieka i pracy.

W tym względzie opinia wyrobiona była powszechnie. W broszurze *Polak w czui* (56) znajdujemy wyrażone też samo przekonanie. „Monopolium czyli przywileje niektórym tylko partykularnym osobom z krzywdą publiczności służące, jako to: księgarnie uprzywilejowane, drukarnie uprzywilejowane, igrzyska i widoki publiczne uprzywilejowane, książki pewnego gatunku, które jednemu tylko drukować i sprzedawać wolno, zabawy nawet i śmiech otaxowany, w wolnym narodzie znieść koniecznie należy.“ —

Dembowski protestował też przeciw cechom (115). „Cechy zaś, jeśli dla jakiej politycznej przyczyny cierpiemy, to przynajmniej urządzenie onych, byłoby konieczne dla kraju.“

„Polska, pisze dalej (116) nigdy siedliskiem rękodziel nie była, dla niedoskonałości w tej mierze konstytucyi krajowej, a owszem przesąd dzielne zawsze stawiał im przeszkody.“

Większa część pisemek bije głównie na zepsucie obyczajów, na konieczną potrzebę ich poprawy. *Polak w czui prawdą podszytą*\* kreśli z natury obraz swojego czasu, często nie bez trafności. — Dotyka on wychowania, mówi o konieczności odebrania dóbr opatom, prałatom, kanonikom, nawet zakonóm bogatszym (Jasna Góra) kanoniczkou, Wizytkom i Misyonarzom warszawskim, dla zwiększenia

\* Warszawa 1791, 8vo str. 88.

na wojsko funduszu. Żąda oswobodzenia ludu, reformy policyi, przeciw projektowi przez deputacyę podanemu, nowę organizacyi skarbowości i t. p. komisji edukacyjnej radzi rząd dóbr odjąć a powierzyć go skarbowi, zdejmując z niej ciężar niepotrzebny. I on także woła o skasowanie monopolów. Najobszerniej jednak rozwodzi się nad najpilniejszą reformą wojska, którego stan maluje w barwach bardzo jaskrawych, z wielką znajomością rzeczy. Pod dziwaczniemi najczęściej tytułami, wychodziły pisemka te, przeznaczone, by wytykały zgniliznę i rany. W tym rodzaju jest: *Czarnarka i Sarafan*, w czasie sejmu patryotycznego w Polskę wprowadzone. \* Autor pod nowomodną czarnarką znajduje wiele nierządu staropolskiego, podaje rady dla wprowadzenia ładu do reform praw i instytucyi, spisując ile jeszcze do czynienia pozostało. — Chce aby lepszy w sejmowaniu zaprowadzono porządek, dziwi się niezliczonej mnogości wychodzących pisemek. Mówiąc o wielu zaniedbanych gałęziach zarządu, doknął widocznie dobrze zbadawszy, artylerji, arsenału, koszarów, ludwisarni i t. p. Zarzutami temi poruszony Stanisław Potocki generał-major artylerji koronnój, wystosował z tego powodu list do autora \* broniąc w nim szczególnież dyrektora ludwisarni majora Węgrowskiego, ale zmuszony jest uznać że zarzuty co do arsenału i koszar, opuszczonych i zaniedbanych były usprawiedliwione.

*Quid leges sine moribus, — vanae proficiunt.* Pod tém godłem Horacyuszowskiém, wydał ktoś znówu: „*Myśli moje przy kominku.*“ \*\*\* Szczególniej w nich powstaje przeciw zgubnemu wpływowi kobiet zepsutych i przewadze ich w społeczeństwie. Wszyscy zresztą, piszący o Polsce w koń-

\* W Warszawie, 1791, 8vo str. 60. Na końcu: Dostać można w drukarni wolnej u Grölla, Kocho, Netto i t. d.

\*\* Bez miejsca druku str. 15 nieliczbow. z godłem: Tu vetule auriculis alienis colligis escas. *Pers.*

\*\*\* W Warszawie drukarnia Grölla, 8vo str. 40.

cu XVIII. wieku, świadczą o nadzwyczajnym ich wpływie i roli jaką odegrywały w społeczeństwie. — Autor „*Horskopu*“ konfederacyę nawet Barską nazywa klótnią kobiecą. Niemcewicz uskarża się na kwoczki otaczające króla; inni pisarze współcześni, utyskują na to, że kobiety wszystkiem rządzą. Znajdujemy je w istocie na każdym kroku i tu, bardziej niż kiedykolwiek, wszędzie się daje zastosować francuzkie „*cherchez la femme*.“ W poróżnieniu króla z hetmanem więcej ma udziału siostra jego księżna wojewodzicowa Mściławska niż sam Branicki, w procesie Ugrumowej, księżna marszałkowa Lubomirska niż Czartoryscy... Kitowicz pisze, że po przysiędze obywateli na konstytucyę (25 Listopada 1791), damy zapalone duchem patriotycznym, wykonały téż przysięgę, a nowość ta wcale nawet sejmujących nie zdziwiła. „Damy polskie, dodaje Kitowicz, nigdy dotąd nie mieszały się do spraw publicznych, teraz zaczynają naśladować kobiety francuzkie, wdając się modą tamtych, do interesów państwa. Powoli zaczęną być prawodawczyniami, to jest poślicami na sejm, luboć i tak są niemi, choć nie urzędownie, bo drugie po całych sesyach przesiadują na ganku w Izbie sejmowej, dają znaki posłom i senatorom, swoim konfidentom, przymilaniem ust lub marszczeniem czoła, co się im podoba a co nie podoba — ażeby w takt z niemi materye dotyczące się utrzymywali, albo odrzucali.“ —

Autor „*Myśli przy kominku*“ który zapamiętał jeszcze dawniejsze czasy, tak ślicznie dawne nam polki maluje: — „Matka moja cały poranek trawiła na urządzaniu domu, wszędzie była, gdzie rząd domowy, ochędństwo i zdrowość pokarmów, potrzebowały jęj oka. Obory, spiżarnie, spichlerze, ogrody kuchenne, mleczarnie, ile jej czas pozwolił widziała — to téż bydełko było zdrowe, jak dziś papugi i pieski, spiżarnia pełna dobrych żywności, jak dziś gotownia pełna zapachów i słodkich biletów, spichlerz pełny czystego ziarna, jak dziś szyfonjery pełne bombonków, ogrody pełne owoców i roślin zdrowych, smacznych, jak



dziś pełne pagóreczków, strumyczków, kabanek i grotów, mleczarnia pełna ochędłoźnie zebranej śmietany, jak dziś buduary pełne bagatel modnych, dom pełen niewinnej wesołości, jak dziś pelen nudów i ziewania... Niech jednak nikt nie rozumie że w tych zatrudnieniach zaszargane trawila życie, powracała o dziesiątej do gotowalni, tak ochędłożna jak wyszła, i przypominam sobie, że lubo mniej blondyny i gazy walczyły na jej głowie, jak „ukryć modno, zwiedle przez niewczasy i nudy oczy, ale ochędłoźnie zaczesane włosy, miło stroiły świeżość zdrowia... wesołość wdzięku i wypogodzone życiem bez zarzutu lica... — O jedenastej mszy z całym domem słuchała. Mało czytała, ale dobrze sądziła co czytała... Nudów nigdy nie znała — nigdy jej dzień nie był dość długi, choć ani wiska grać nie umiała, ani się uganiać za rozkoszami lubiła.“

Opisuje potem zajęcia w ogrodzie, około robotników, wieczorne przechadzki z mężem, starania o wieśniaków, o chorych i ubogich... i porównywa to z obyczajami nowszych czasów: „Jakże przeciwnie pracują dla kraju oświeconego wieku bożyszcz... uprzedzone, że ten tylko dobrze myśli, kto z niemi wspólnie szaleje, szepce, intryguje; — szpiegują w cnotach, obyczajach, wszystkie szydzienia i czernienia cnoty pobudki... kwiatek, wstęgę, piórko inaczej przypięte... jak ich Lex lub Łazarowiczowa nauczyła“... Wiele tu jest ciekawych rysów do historyi obyczaju XVIII wieku... Nie zapomniano też o bibliotekach dla wymeblowania kątów, z dzieł francuzkich złożonych... Były to te czasy gdy książę S.... starodawną swą polsko-łacińską bibliotekę wyrzucić kazał precz, aby ją pięknie oprawneni romansami francuzkiemi zastąpić. Szczęściem Czacki, Załuscy i wielu innych chwyтали te drogie przeszłości pamiątki.

Zepsucie, które maluje żywo autor „Myśli przy kominiku“ było w istocie straszne, przerzućmy jego zapomnianą dziś książeczkę, którą natchnął żywy widok społeczeństwa. Wyobraźnia nie tu dopełniać nie potrzebuje, mamy współ-



czesne zeznania; weźmy jeszcze *„Polaka w czui prawdę podbitéj“* \*). „Wszystko zmordniało w Polsce, pisze on. — I tak zniknęły kosztowne zbiory i sprzęty, a natomiast zatłoczono kraj zagranicznymi błyskotkami. Na miejscu sreber stołowych wprowadzono fajans, porcelanę saską i paryską, na miejscu drogiego siadzenia rzucono się do angielszczyzny bez żadnego wewnętrznego szacunku, zaniedbany strój staropolski, wprowadzono cudzoziemskie fraki, surduty, kamizelki, fryzury, perfumy, materyjki lekkie, lorynetki, nawet przekłuto elegantom polskimi w uszach do zawieszania kulczyków czyli dewizek dziurki, zgola *przed dwoma laty* nie można było we własnym kraju domacać się Polaka, bo kontusz, a nawet język polski samym tylko zostawiono jurystom i ludziom niższej klasy.“

„Płeć żeńska powierzona zagranicznym do edukacyi madamom, a częstokroć matronom bez obyczajności, inna wojażeni cudzoziemskim zajęta, zniechęciwszy krajowego mieszkańca, a wygwanego wielbiąc cudzoziemca, tak surowieni maxymami upojona została, że nietylko powietrze narodowe zdawało jęj się być przykre, ale wyśmiała własnego kościoła i religii obrządki — przywołując zbytkanni młokosów lub nieżów do nędzy.“

„A cóż dopiero powiedzieć o rozwiozłém życiu, biesiadach publicznych, sekretnych schadzkach i kompanijkach, co o słodkich bilecikach i pieśczonej w samotności zabawkach, co o tylu innych w beczynności wylężonych złych skutkach?“

„Mówię, \*\* że wszystko odmieniło się w Polsce, począwszy od serca i sukni — aż do ostatniej pogranicznej wioski. I tak mężki ubiór lubo pokazuje strój do polskiej zbliżony sukni, wszelako jest bardziej polsko-węgierski, niż prawdziwy polski... ale niech i tak zostanie...“

„A małoż to księży *à l'abbé* kuso, którzy okrywszy się

\* str. 5.

\*\* str. 9.

różnego koloru sukmem i blawatem, bez najmniejszego duchowieństwa znaku uwijają się po mieście, podejrzane często odwiedzając domy, lub pod inieniem blizkiej kolligatki trzymają na duchownym obroku w nlicach odległych świętościami przesadzone matrony.“

Do zmiany strojów i sukni dodajmy jeszcze, co mówi także współczesny: \* „Stanąwszy w téj stolicy państwa rodak z prowincyi przybyły... spostrzegłem daleko więcej, jak *przed dwoma laty*, kroju do polskiej zbliżonego sukni; tym widokiem już śnielszym i ja, choć nie w modnym stroju być zacząłem Polakiem.“

„Czamarki i żupany srokate wysmukło i kuso robione z potrzebami i podszewkami różnemi, wpadły mi dość w oko, mianowicie że ich można użyć zamiast kontusza do pałasza i pasa, a ztąd i ja sam jak najrychlej o podobnym myśleni sprawniku, czupryna jednak długo z tyłu spuszczone, bez podgolenia na przodzie, wraz mi się w głowie pomieścić nie mogła, ale gdy potem udałem się do zamku na sesyą sejmową, a tam znalazłem wielu senatorów, posłów i tych nawet ministrów, „o których daleko głos powszechny sądził — na takowyż przystrojonych model“... .

„Płć żeńską znalazłem również przybraną strojem wdzięków dodającym, który lubo mniej był kosztowny, wszelako więcej miał gustu i powabu, niż staropolski kiedys bogaty, a szczególnie sarafany i żupaniki, taratunki, koszulki i greczynki przypadły mi do serca.“ Rozmnożyły się niezmiernie z powodu płochych stosunków płci obu, rozwoły „prawdziwa plaga kraju“ pisał w liście do króla \*\* Józef Ciolek Komorowski. Jako środek życzył on ntrudnienie w procesach rozwodowych, separacye i zamykanie po klasztorach. Rozwodowemi sprawami szczególnie się opiekował *ambasador*. „Śmieszna rzecz pisze współczesny \*\*\* —

\* Czamara i Sarafan. 1791.

\*\* Koresp. Br. Zaleski

\*\*\* Autor broszury „*Co się dzieje*“, toż samo świadczy Kwiatkowski w „*Próbie pióra*“.

pomyśleć sobie nawet — nie było sprawy w grodach, w ziemstwach i w trybunałach, w komisjach, w konsystorzach, *osobliwie co do rozwodów*, żeby jej ambasador rosyjski protekcyi nie podał i nie utrzymał, ani sejmików, ażeby na nich nie ekskludował nie miłych."

Kobiety to, niestety, *płochy* — nawet w nniżej zamożnych rodzinach, na wzór panów, którzy co roku jeździli leczyć się i bawić w Paryżu, Parymoncie, Bardiowie, Carlsbadzie, Eger i Spa, wprowadziły obyczaj podróży kosztownych za granicą, na które szły krocie, robiły się długi i niszczyły majątki. Autor pisemka „*Troski prywatne o dobro publiczne*“ żądał uchwały prawa, któreby kobietom wzbronilo wyjazdu, „wyjawszy konieczną potrzebę używania wód dla zdrowia, za świadectwem dwóch doktorów.“

Płochy miłości, na które narzekają moralisci, były też powodem do zagęszczonych pojedynków, które stę stały plagą społeczną.\* Kitowicz świadczy, że za Augusta III. były one jeszcze rzadkimi; następnie weszły w modę, prawo za nie nie karało. Zwykle przed spotkaniem podpisywano wzajem rewersa, na których się i krewni podpisywali, aby na wypadek śmierci, przyczyna jej poszukiwaną nie była. Ks. Hieronim Sanguszko wojew. wołyński, w izbie się przemówił z Kazimirzem Rzewuskim, pisarzem polnym koronnym, posłem podolskim, w materyi starostw, Rzewuski, gorączka wielka, ścisnął rękę wojewodzie, wojewoda podobnie odpowiedział. Był to znak zwykły. Natychmiast biletami się umówiono o plac, czas i broń. Za wojewodę stanął syn, pojedynkowali się, Rzewuski ciężki został w głowę, Sanguszko w rękę. Pogodzili się potem i żyli w przyjaźni.

Ostrą krytykę obyczajów zawiera „*Dzwon staropolskiej fabryki*“,\*\* z którego charakterystyczniejsze dajemy wyciągi:

\* List Komorowskiego do króla. Koresp. Br. Zaleski.

\*\* *Dzwon staropolskiej fabryki* z wielu nowemi dodatkami

„Wiednieje z nędzy pospółstwo albo z głodu umiera i pod ciężarem podatków upada, a kapłan nie czynny i starosta chciwy, i w zbytłych zatopiony, pomnaża ucisk. Gada setna częśćka o wolności ustawnie, a miliony rolnika stęka pod obmierzłym niewoli jarzmem.“

O prawnikach i jurystach między innemi: „Zkądże to patron ma być zawsze rozumnym i głębokim politykiem, kiedy w trybunalach, ziemstwach, grodach i tyłu różnych subsclach pospolicie Bachus i Wenera panują. Tamto bowiem pijatyka, burdy, kostarstwo, a dawniej z komputnym żołnierzem zatargi i czuby, tam w miejscu biblioteki, butelka, kielich, półmisek, i niezmyte talerze po hultajskim bigosie, a między temi pęki porozrzucanych papierów, tabaką, trunkami i sosami tak dobrze zmazane i złane, że ich potem przeczytać trudno; tam najeżywszy się przy kratkach z wygoloną głową, gadać wiele, szczypać strony, wąsa i pasa poprawiać, palcem konstytucyę szturgać... i papierki przetrząsać... to rozum wielki.“

Autor woźnego nazywa „Wreszczem“ — wyborny kreśli obraz owczesnego jurysty: „Dworu jakowego; asystent, albo za granicą zdziczały kawaler, zdołał dosyć uczynić swemu powołaniu, kiedy wyszedłszy ze szkół, a ledwie czytać i pisać umiejąc, zaraz w kancelaryi jakowej lub przy patronie usiadł, tam ustawnie na złowienie złotówki dybał, szablą bruki i domostwa cechował, a zaznajomiony i ośmielony w obywatelstwie, po kuligach, balikach, redutach, pigmnikach i assamblach upędzał się. Drugi służąc dworsko i cały wiek nadskakując panu swojemu, stajnią, kuchnią, piwnicą albo serajem zarządzał, lub szlachtę furami na sejmiki woził, inny po kafenhauzach, bilardach, teatrach i fartuszkach zagranicznych służąc Faraonowi wojażował, a zmarnotrawiwszy majątek i zadłużywszy się po uszy, wy-

i addytamentami o szulerach i lichwiarzach. W Warszawie. W drukarni Wolnej 1791 r. 46 str.

mokły jak śledź, zamiast edukacyi, przywiózł do kraju — migreny, spazmów, merkuryszu i inne gatunki choroby.“

Z takich to ludzi składała się falanga stróżów i obrońców prawa“...

Nie jaśniejszemi barwy odmalowane duchowieństwo, na prowincjach szczególniej. Antor narzeka na wielką chciwość i zdzierstwa przy obrzędach, które opłacano. „Ja sam — powiada — przejeżdżając przez miasto Pajeczno w archidiecezyi gnieźnieńskiej leżące, w letniej podówczas porze i upałach największych, widziałem pięciu razem trupów pod domami na słomie złożonych, gdzie lubo konie znużone miałem i sam potrzebowałem posiłku, jednak dla niezdolności fetoru, we czwał owo przebiegłem miasteczko, a dopiero o pół mili oparłszy się w karczmie na popas, dowiedziałem się, nie bez uczucia żalu, że nielitościwy proboszcz pomienionego miasteczka, był to *Juris Utriusque Doctor et Canonicus Cathedralis*, obecnie tamże, ze znacznem gronem kobiet mieszkający, który żadnej owieczki swój od złotych dwóchset pogrześć nie kazał. Podobnie widziałem w Sanikach w diecezyi Poznańskiej, że pleban tamtejszy zmarłego podróżnego biedaka, kazawszy go strząsnąć po śmierci, a nie znalazłszy przy nim żadnych pieniędzy, na inną parochią przenieść dziadowi rozkazał, którego dopiero w sąsiedztwie mieszkający pleban Jamniński pełen miłosierdzia, zwieść, trumnę i koszulę zrobić kazał i pochował... Ale na co szukać odległych przykładów, kiedy w samą Warszawę, gdzie tylu biskupów, prałatów, opatów, kanoników, oficyałów, proboszczów i różnego kleru tysiące, widzimy nieraz pod murami i kościołami zmarłych nędzarzów, których się żaden duchowny nie tknie, aż przechodnie złotych kilkadziesiąt złożą. Świadek drugi tej prawdy... kościółek drewniany, nikczemny w mieście Pradze przy Warszawie, na którego cmentarzu ze wszech stron otwartym, psy i świny zbutwiałe z grobów wydobywają kości, a sierota nie mając szpitala... w błocie nieraz nędzne pod probostwem kończy życie. Dwóch księży Bernardynów,



wyręczających pasterza, po sto pięćdziesiąt złotych na rok kontentować się muszą, a probostwo importuje corocznie do kilkunastu tysięcy złotych. oprócz dworków, w których szynkują.“

Autor z tego powodu domagał się odebrania duchowieństwu gospodarstw, — naznaczenia pensyj i zastrzeżeń przeciwko gromadzeniu kilku beneficjów w jednych rękach.

Wszystko reformy potrzebowało; — stan lekarzy, których ladajacy zastępowali szarlatani, wymagał pilno założenia akademii lekarskiej, stan kupiecki mało miał ludzi zdolnych i sumiennych, na ostatek kredyt publiczny był w rękach lichwiarzy. Wspominaliśmy już w poprzedzających latach, jak gra szalona ludzi niszczyła i nałogiem się stała. Autor mówi obszernie o „szulerach z powołania, których podostatkiem było.“ Ci ludzie niczém więcej nie zaprzątnieni, jak tylko samém szulerstwem, trawią pospolicie wiek cały po kafenhauzach, domach szynkownych, oberżach, odwiedzinach Dubna, Lwowa, Chersonu, Kijowa, Lublina, Wilna, Grodna, Piotrowa, gdzie na cudzy grosz jak djabel na dobrą duszę czyhają.“ Z tych szulerów wielu, okrywszy grzbiet mundurową suknią, sprawiwszy karetę i konie, dystygowane odwiedzają domy i tam do gier hazardownych mieszają się, inni zaś pomniejsi krupiernją starszym magistrom, naprowadzają ludzi z pieniędzmi, lub zręcznie tasują i filują karty, a za to do dziesiątej należą części. — To plugawe gniazdo, czyli antreprzyę szulerską znajdzie ciekawy u Szultza w Dulfusowskiej kamienicy, przy ulicy Długiej na pierwszym piętrze, u Bera na Podwalu, u Ansowój, u Sarneckiej, u Domagalskiego na Nowém Mieście, bo policyi nie ma, bo instygatorowie piwo angielskie, wino i poncze spijają, albo do motyj należą.“

Szulec opisujący w téjże epoce Warszawy obszernie rozpowiada o nierządzie, który wszedł był w publiczny obyczaj. Kobiety zepsute, najrozmaitszych klas zalewały stolicę. Toż powtarza autor Dzwonu: „Nierząd w tym wieku XVIII. jak daleko zagaścił się w Polsce, w Polsce owój,



niegdyś wstrzenieżliwością celującą narody — wymówić trudno. Sławne naprzód bezwstydną lubieżnością Nalewki, i Trębacka ulica w Warszawie, dziś już na ich miejscu, ta sama stolica zmieniona w Nalewki, a kraj cały w rozwolnioną Warszawę. Rzadki albowiem dom w tej rezydencji królów, gdzieby nie było wszetecznych niewiast na publiczny wystawionych handel, gdzieby nie znalazł mężatek zgorszonych i gorszących, gdzieby choroba nie zmasała małżeńskiego łoża.... gdzieby lubieżny Sodomiczyk albo wszetecznik koronny, najświętszych nie potargał ślubów i innych natury nie polamał praw... gdzieby miłość pozorna nie zdiurawiła worka, nie nakręciła zegarka i domowych nie przetrząsnęła sprzętów, gdzieby młodzik w pierwszych dniach wiosny, nie stracił cery, majątku i zdrowia, gdzieby stary gorzkich nie popijał doktorów, a baba zwiedniałych nie odnawiała kości, gdzieby kobieta słuszną publiczną się wzdygała być metressą, gdzieby duchowny w strój świecki przebrany, podłych nie zbiegał kątów, gdzieby zakonnik młodej nie nawiedzał rzeźniczki, wina z nią i miodu dobrego nie popił, podwieczorku lub śniadania smacznego nie zjadł, gdzieby dworski dla swojej faworyty najlepszego nie wyniósł z pańskiej spiżarni kaska, gdzieby patron konferencyę, zwłaszcza kawaler, jałowo odbył — słowem, rzadkie jest miejsce i poddasze, gdzieby wyuzdana swawola nie odzywała się... Wiele ja sam żon cudzych odmówionych widziałem, wiele utrzymywanych z pogorszeniem całej publiczności, wiele dotąd matron bezwstydných, wiele bezkarnych paniczów.“

Zgorszenie to szło z góry, płynęło, od saskich czasów, począwszy, w klasę średnią, rozgościło się po miastach, ale po wsiach został długo obyczaj i skromność staropolska...

Wedle wszelkiego podobieństwa autor pisenka był Warszawianinem i czerpał swe postrzeżenia w stolicy. Widać to ze znajomości wielkiej stosunków. Mówiąc o szulerach, wylicza ich guiazda, tak samo o lichwiarzach, gdzie ich prawie palcem wytyka: „Dwóch lichwiarzy pierwszych,

karłowatę obydwaj figury, znajdzie ciekawy w Starém Mieście, trzeci i czwarty średniego wzrostu na Piwniej ulicy, piąty cienki, pochyły, wysoki na Piekarskiej ulicy, szósty słuszny jak hajduk, idąc do Nowomiejskiej bramy, siódmy pleczysty przy Mostowej, i tak dalej aż do piętnastego łysogo na Szolcu.“

Razily go téż nieporządki stołeczne i nieład jaki panował na Marywilu, z którego dochód radził odebrać kanoniczkom, a oddać na szpitalu. Warszawa głównem była w istocie ogniskiem zepsucia, i przybywający z prowincyi, nawykali tu do cudzoziemskiego, rozwiązłego obyczaju. — Broszura, *Polak w czui* \* — mówi o tym wpływie na przybywających z prowincyi posłów: „Ten wasz poseł, za przyjazdem do Warszawy, przemienia się z plenipotentu w pana; tu stare popija winko, smaczne z sosami zajada obiady, miły słyszy brzęk złota, ruble i talary zalatują go z boku. Znajduje kompanije mile, stoliki dukatami i kartami przystrojone, kobietki dowcipne i ujmujące, muzykę wyborną, teatralność rozwalniającą ściśle obyczaje, słowem poznaje się ze stolicą, panem i cudzoziemcem, o których w domu w konwikcie, lub palestrze ledwo zasłyszał. I toż to jest ognisko, w którym aby nie spłonąć, potrzeba prawdziwego męstwa i niewinności pacholąt.“

Jednakże należy przypomnieć, iż to życie czarne, miało i jaśniejsze strony. Obok największej płochości, wśród kobiet i mężczyzn widzimy przykłady dobroczynności i chrześcijańskiego miłosierdzia, najpiękniejsze. Księżna de Nassau, z domu Gozdzka, sławna ze swych dziwactw i dowcipu, która tak przedziwnie zabawiała towarzystwo warszawskie bajkami coraz nowemi — dowiedziawszy się o nędzy jednej damy francuzkiej, dawniej jej znajomej, posłała jej tysiąc dwieście dukatów przez bankiera, który miał polecenie wypłacić je jej bezimiennie, jako dawny dług zapomniany. Księżna od lat dwóch mieszkając w Szwajcaryi, nie wi-

\* str. 19.

działa jój nawet. Tak samo ks. Aleksander Lubomirski zapomógł jakiegoś francuzkiego emigranta, król dowiedziawszy się o tém, zapytał go, czy mu był osobiście znajomym. — Nie, N. Panie, odparł Lubomirski, dość mi na tém że jest nieszczęśliwy. Możeż być co piękniejszego nad postępek Antoniego Odachowskiego, obywatela ze Żmudzi, który lękając się, aby nie dość ściśle obrachowaną ofiarą dziesiątego grosza, sumienia nie obciążył, testamentem osiem set dukatów do skarbu przekazał. Instytucye dobroczynne się mnożyły; w Wilnie ks. Jadwiga Teresa Ogińska wojewodzina trocka, założyła szpital Dzieciątka Jezus własnym kosztem, i d. 17 Października przeniosła doń od pp. Miłosiernych sto dzieci. W Krakowie, towarzystwo filantropijne, wedle pomysłu Oraczewskiego założone, rozdawało nagrody odznaczającym się skromnemi cnotami; wieńce, pochwały i pieniężne zasiłki. Był to wiek kontrastów, swawola graniczyła z heroizmem.

Bawiono się aż do szaleństwa. Szulc w swój podróży pisze że nie było czasu odetchnąć, wśród tego wiru i ucztowania sejmowego. Kazimierz Sapieha marszałek sejmowy, wychodząc z sali szedł na biesiadę, a często, gdy się kończyła, zaczynało się już posiedzenie następne. Oblawszy zimną wodą głowę, zbierał rozproszone myśli i występował, często ze szczęśliwą i świetną, zawsze z porywającą ogniem improwizacją. — Poważniejszy nieco ks. Józef Poniatowski, odznaczał się w tańcu z Julią Potocką, a pierwszym był co modę karyklów szalonemi końmi zaprzężonych wprowadził w stolicę. Niemcewicz w powrocie posła \* maluje z natury te popisy owczesnych sportmanów:

„Gdy szambelan do butów srebrne przypiął kolce,  
I przed ganek zajechać kazał kariołce...  
Wskoczył na powóz świetny, i wrędcę podane,  
Chwycił, jak od niechcenia, lejce srebrem tkane,

\* Akt II. scena VII. w elegii na śmierć szambelana.

I bicz angielski, giętki, długi, trzaskający, —  
Tak — podobny do Bogów — w powozie stojący,  
Przelatywał ulice wśród przepysznych gmachów,  
Siggając prawie głową latarni i dachów...  
Leciał: bystre bieguny nieścignione okiem,  
Okrywały go gęstym kurzawy obłokiem,  
Zbiegały się do okna panny i mężatki,  
Widzieć ten cel swych życzeń, widzieć ten cud rzadki,  
Szczęśliwa którą spostrzegł i uchylił głowy...

Zabaw, oprócz zamku, domów prywatnych — publicznych było mnóstwo, teatru, heca, reduty, balu. Niejaki Jan Marwani, był ówczesnym antreprenierem wszelkich widowisk, redut, itp. które afiszami ogłaszał. Mamy nawet opis baliku u niego w broszurze satyrycznej.\* U drzwi głównych zwiastowały go dwie latarnie, przy dwóch filarach na wspaniałym krużganku. Na filarze przybite były afisze zwiastujące, że po balu fiakra lub remizę dostać można. Dalej stała budka, w której sprzedawano bilety, strzeżone przez dwu dragonów. Na salę wchodziło w maskach i rozmaitych przebraniach, ale te były dosyć pospolite; Turczyni, Niemcy, Hiszpan, Kozak, Węgrzyn z olejkami, damy poprzebierane *po angielsku* w czarnych sukniach nie skąpo garnirowanych wstążkami, inne za wieśniaczki. Paniczów dużo w pstro moregowatych fraczkach. Jedni popijali poncz, drudzy tańcowali sztagary (Steier), kontradanse, anglezy, aukatry. (En quatre Quadrille.) — Jeden z paniczów, dla pochwalenia się przed damami, niby przypadkiem, odsłania order u boku.

— Ja kilkadziesiąt łokci mam wstążek przy sukni, a przecież się nie chlubię niemi — woła jedna z pań, a waćpan trzy łokcie dostawszys, wyjeżdżasz tak z niemi!

Jako znak wieku — występuje na maskaradzie ksiądz w komży z kropidłem!

\* Balik Marwaniego 1791 r. 8vo str. 47 podpisany F. M.

Duchowieństwo, które w istocie reformy potrzebowało, ni mniej ni więcej jak kraj cały — na szczególną było wystawione niechęć i złośliwe przycinki. Zaprzeczyć niepodobna, że w tém duch wlejący z zachodu się przebija. Nie darmo posąg Voltaira stoi w bibliotece króla, jako patrona cywilizowanego społeczeństwa a biskup warmiński pisze Monachomachię. Gwałtowne wystąpienia przeciw duchownym co krok się w ówczesnych pismach spotyka. — „*Cygan enottliwy*, gandżarą prawdy nieład chłoszczący,\* przeciw któremu wystąpił *ksiądz z kropidłem* w obronie duchownego stanu, a naostatek *Fajerka* pełna ognia miłości ku ojczyźnie, na osuszenie zbyt mokrego kropidła,\*\* zajmują się tą sprawą. — Cygan posuwa się śmiało przeciwko bogatym i wielorakim beneficjom, zaniedbaniu obowiązków, nadużyciom po klasztorach. Wnosi on aby dobra poodbierać na skarb, klasztorne fundusze na szkoły obrócić, a księżom bez różnicy po dwa tysiące złotych naznaczyć.

Nie ma tu nic tak dalece nowego, ale złośliwości wiele. szczególnież ostro wyraża się o starszyźnie, o księżach chodzących we frackach. „Rzym, pisze, którego niedotykalną powagę, z taką jak mu się godzi sprawiedliwością, uwielbiam — najwięcej wybiera z krajów Rzplitej pieniędzy za dyspensy. Wieleż my to mamy rozwodów, spraw, dyspens które nas najwięcej kosztują? bo bez pieniędzy nie wskórać nie można, lubo Chrystus a po nim Piotr, za nic nie brali zapłaty. Dziś zaś nikt nie dostanie rozwodu, póki nie pośle dukatów, nikt nie otrzyma dyspensy, pokąd nie uprzedzi pieniędzmi, nie zaaprobują dekretu, pokąd za podpisanie nie zapłaci i nie zapieczętuje hollendrami listu, bo innego i rozpieczętować tam nie chcą.“ \*\*\*

\* Bez miejsca druku. Warszawa 8vo str. 87.

\*\* przez K. J. F. W. R. P. L. sporządzona. 8vo b. m. dr. str. 72. (Dufour i Szczepański.)

\*\*\* Wszystko to nie osłabiało bynajmniej pobożności i gorliwości o wiarę, szczególnież u ludu. W Rawie, dzieci niejakięj pani Anny Wilike, ewangelickiego wyznania, bawiąc się z lalką wło-



Też same zarzuty przeciwko duchowieństwu łacińskiemu, a osobiwą troskliwość o duchowieństwo ruskie, które chce mieć z niem we wszystkich prawach porównane, znajdujemy w *Liście Tureckim*“ Achmana Baszy Ogli Kita-Nika do Polaka. \* Autor powstaje przeciwko zbytniemu wyposażeniu biskupów, przywilejom duchownych, i zależności od Rzymu. Co do stanu ówczesnego duchowieństwa u nas, nie szczególnież z tego nie umie wykazać, owszem mniej może zapomnienia obowiązków niż gdzieindziej. Owo zepsucie, rozlewnienie klasztorne, o którym ciągle mowa, nie było polskiem wyłączenie, a w Polsce może daleko mniej sprosne, niż na zachodzie.

Nierównie gorzej, z winy wyłącznie naszej, działo się z wojskiem, które przestało być owym dzielnym, staropolskiem rycerstwem, a karną armią europejską jeszcze się nie stało. Mehcie, wprowadzie czerniacy nas z umysłu, na ten raz, pisząc o wojsku, nie przesadza, bo inni jego opowiadają, potwierdzają. Prawda sama była straszna. „Większa część szlachty polskiej, pisze on — służy wojskowo, stara się o patent, mundur i feldcech. Z rejestrów kancelaryi, widać że Polska ma teraz (1791) do 20,000 oficerów krajowych i obcych z patentami, nie licząc tych, których patentu nie są wciągnięte. Patrząc na mnogość mundurów, myślałbyś że wojsko polskie ma najmniej 200,000 głów, a w istocie ogranicza się ono do 30,000, chociaż te trzydzieści stanowią może tysiąc pułków i regimentów różnych, gdyż jedne z nich mają po piętnastu, czterdziestu, pięćdziesięciu ludzi, a inne samych oficerów bez żołnierzy. —

żyły na nią medalik z N. Panną Częstochowską i szkaplerz. Postrzegł to kapral z regimentu Raczyńskiego, Skórzewski i natychmiast o świętokradztwo oskarżył. Poszła sprawa do komisji cywilnej wojskowej i wdowa się musiała odprzysięż, że o tém ani wiedziała, ani słyszała.

August II. choć niby katolik kładł różańce na szyję swoim psom, i to mu uchodziło bezkarnie.

\* Warszawa drukarnia wolna 8vo str. 32.



Ztąd ta rozmaitość barw, mundurów i oficerów. Dawniej generałowie i szefowie pułków, mieli prawo mianowania i patentów... W Polsce wszyscy wielcy panowie są oficerami, uniform jest honorową liberyą, oficerska godność poniżona, rozdawnictwem stopni — M.... dawniej lauffer hrabiego jest pułkownikiem komendantem, drugiego pułku Rzeczypospolitej. P — tytularny pułkownik był kucharzem u hrabiego, adjutant pułkowy tajnym, inny komedyantem, lokajem. — Wojsko jest zupełnie w Polsce zaniedbane, nie ma przepisów określających sposób formowania go, manewrowania i karności. Oficerów większa część nie służyła i nie ma o służbie pojęcia, żołnierz jest przebrany chłopem, a całe wojsko razem wzięte, porusza się bez porządku i prawidła. Że jazda i lekkie wojska Rzplitej uchodzą za dobre, stare to uprzedzenie. Całą ich wartość stanowią dobre konie, biją się jak Tatarzy.“

Stan wojska w istocie był opłakany. Lustrator Rzewuski z Braclawia dowodził (o brygadzie wielkopolskiej) że żaden major brygady nie objechał, nie oblikwidował i nie jest w stanie dopełnić tych przepisów. Sztab ich nie doglądał, brygadyer gospodarował na wsi, a vice-brygadyer zaledwie się był zameldował. Z listu księcia Józefa do króla widać, że pułki tatarskie nie miały żadnej odzieży i z nędzy ginęły.

„Pod władzą hetmanów, pisze *Polak w czui* \* szczęśliwe były czasy dla żołnierza, kiedy bez karności, bez posłuszeństwa, bez ubioru, bez ćwiczenia, stawszy się nieczynnym, mógł tylko dokazywać nad obywatelem... I tak największa natenczas była umiejętność wojskowa, gdy generał płatny i niczém nie zatrudniony, w domu swoim lub za granicą bujał, gdy oficer na egzekucjach zręcznie kwitowe lub groszowe od obywatela wybierał, i tém się panoszył, przy asystencyi trybunałom gładko kielichy za zdrowie marszałka i deputata spełniał, lub — *do noszenia potraw* na

\* str. 58 nast.



stoly pańskie miał dobrze wyćwiczouego żołnierza. Żołnierz zaś przypieczętowawszy pasport lub ordynaas zmyślony ta larem, ledwie nie koszulę zdzierał z ubogiego chłopka.“

Pisze i on że były w istocie regimenta, które zaledwie po kilkunastu ludzi liczyły... „Jenerał-lejtnantów i jenerał-majorów (agregé) z pensyami pułkowników, majorów, zgoła więcej było wówczas w wojsku — jako dziś kanoników inflantskich duchownego potrzebujących chleba. Wyjęto wojsko z pod hetmanów, nastąpiła komisya woj-skowa, która mało co zdołała poprawić. — Pieniądz Rzplitej regimentarzów i komendantów bogacił, tym na wiwaty, uczty, asamble, tańce i wojaż zagraniczny służył, a żołnierz biedny, jak niedźwiedź w marcu, ssał łapę.“ — Wojsko było źle lub cale nie płatne. — Naprzykład przytoczono tu raport z regimentu konnego z sześciu kompanii złożonego, w którym rzeczywiście było 25 oficerów, 4 podoficerów, 41 szeregowych, koń jeden i jedna kulbaka.

W r. 1775 liczbę wojska ustanowiono 30,000; w istocie było go tylko piętnaście... Słowo w słowo tyle ile Brühl Augustowi III. na papierze okazał, w chwili wybuchu siedmioletniej wojny, gdy zebrane w obozie, także piętnastu niedochodziło.

„W tém wojsku, pisze dalej (64) z 15,000 głów złożoném, widzieć było można musztrę, ubiór, język i obyczaje różnych narodów, to jest Prusaków, Moskali, Sasów, Francuzów, Muzułmanów, czyli Jauczarów.“ Musztra odbywała się po niemiecku, strój i krój niemiecki na wzór wojsk Fryderyka II. — Nowe mundury potém dauo zbyt obcisłe i niewygodne. Wołano o organizacyą zupełną, o zmianę formy, o szkołę artyleryi i inżynierów.

Zobaczymy jeszcze jaki był stan arsenału i koszar, które opisuje współczesny. \* — „Wchodząc do arsenału warszawskiego, o którym dobrą zawsze miałem otuchę, są-

\* Czamara i Sarafan, str. 54, 56.

dzilem że znajdę wszystkie izby, komory, kondygnacye przedsienia, framugi, tak jak w zagranicznych arsenalach, bronią, amunicją i działami różnego napelniony kalibru i wielkości — aliści, nad pojęcie moje przeciwnie wszystko znalazłem. Z przodu widziałem tylko kilkanaście pokoiów wybornym meblowanych gustem, w tyle zaś stajnie, wozownie, kuchnie, izby dla oficyalistów i do najęcia niektóre pomieszkania, w których dawniej nie złe sprzedawano wino i piwo bielawskie. Nie mogąc dopuścić iżbym się pomylił i gdzieindziej trafil, badałem się przeto, gdzieby tu rynsztunki wojenne złożone były. W tém pokazano mi w tyle drugą bramę. do której wszedłszy, widziałem kilka żelaznych szwedzkich móżdziejzy zupełnie rdzą okrytych i zniszczonych, kilka armat świeżo ulanych, na górze zaś na drabinach wisiało kilkanaście ułomków broni starój. Bustum na koniu drewniane w zbroi żelaznej, superwestów krzyżackich kilka, nakoniec dery baranie, które mole zjadły. — Dalej pytałem się, gdzie się podziały armaty i wozy amonicyonalne dawniejszój roboty: — odpowiedziano mi że po śmierci zeszłego ludwisarza i dyrektora, kazano armaty, nawet nigdy nie używane poprzelewać, wozy i lawety jako niezdatne, a bardziej iż na nich miejsca nie było, potłuc, połamać. Żelazo wzięto do skarbu, a drzewem Ober-Ceykwart do dziś dnia w piecu pali, i najtęższój nie obawia się zimy... Obszedłszy naokoło Cekhauzu widziałem dachy reparacyi potrzebujące, mury porysowane i — z boku ogródek uplantowany z altanką.“ —

„Koszary... z wytłoczonego obywatela i mieszkańca Warszawskiego postawione grosza, w obszernym gmachu, i kształtną facyatką rzymską ozdobione, dziwiłem się, że stawszy się domem Rzplitej, tak dużo zamiedbane w krótkim czasie zostały, — kiedy w nich porysowane mury, powygniātane podłogi, powywracane piece, potłuczone okna i sklepienia, wilgotne a mokre, smrodliwe i wcale dla żołnierza niewygodne, dla oficerów jednak niektórych użyteczne, bo ci zająwszy pierwsze i drugie piętra, połamawszy

bez najmniejszej referencji do zwierzchności mury, na swój model i gust wyneblowali. Pokoje inne na pasztetnie i t. p. obrócili.“ —

Zarzucił temi „Czamary i Sarafana“ dotknięty, generał artylerji Stanisław Potocki, nie mógł zbić uczynionych zarzutów. Musiał przyznać że arsenał był ubogi, a koszary wilgotne — za apartament, tylko ręczył że nie był umeblowany. —

Z listu Orłowskiego, przytoczonego wyżej, widzieliśmy w jakim stanie znalazł twierdzę w Kamieńcu podolskim, w broszurze wzmiankowanej (*Czamara i Sarafan*) jest mowa o tém że poprzedni komendanci zaopatrywali się w proch u Moskali, funt po trzy grosze, a Rzplitej liczyli go po trzy złote... Na ostatku zgnojony ten zapas wyrzucić musiano, o co ich publicznie zaskarżono...

Wszystko to działo się w przededniu wojny, gdy lada chwila można się było spodziewać stanąć przeciwko dieścioroć silniejszemu nieprzyjacielowi. Dla tego na sejmie wołał Zajączek o wysyłanie oficerów, inni o ściągnięcie tych co w obcej zostawali służbie, o Kościuszkę, Wielhorskiego, Zabiellę, i t. p.

Na księciu Józefie wielkie pokładano nadzieje, lecz dzielny ten wódz, dzielniejszy jeszcze żołnierz, nie był wcale organizatorem rozważnym i cierpliwym, a zapóźno go przywołano, aby — będąc nim nawet — wiele mógł dokonać.

Nie możemy też pominąć bez wzmianki tego stanu, który z chorobliwego wyrobił się pieniactwa. — Mecenasów prawników, patronów, mnogim posługujących procesom, atentującym po trybunałach. — i podtrzymującym często namiętność prawowania się w swych klientach. — Gdy prawo poszło w poniewierkę, przez przewagę możnych, którzy go nie szanowali, szukając środków wyminięcia go lub wykrętnego posłużenia się nim — narzędzia też właściwe do tego znaleźć się musiały. Kwiatkowski tak o tém

pisze \* „Wprowadzona w zwyczaje i krew nawet cudzoziemczyzna, zepsuła obyczaje. Odmienił się w wielu przymiotach charakter dawnych Polaków i co Polak dawniej znakomity był odwagą dzielną, determinacją prędką, radą krótką — stał się częścią gnuśnym, częścią burdą, a po większej części jurystą i pieniaczem. Cała nauka przed lat kilkadziesiąt szlacheckiej młodzi, po wyjściu od jezuitów była w kancelaryach lub przy dworach magnatów, obywatele tedy zmienili się w jurów czyli peniaków. Miana była ta klasa za najpierwszą po magnatach co do oświecenia, używano ją prawie wszędzie i do wszystkiego. — Stała się pienia sposobem do życia i zebrania majątku dla szlachcica — więcj powiem, zostawiali patronowie w dziedziectwo synom swoim, lub zięciom w posagu papiery w sprawie jakiej ważnej z zaleceniem jak najdłuższego jój przeciągania i robienia majątku.“ —

Przeciwko zarzutom tym, w broszurze „*Adwokat polski za cnotą*“ \*\* starał się obronić prawników nieznany autor wywodząc naprzód przyczyny upadku (56) — „Za staraniem rodziców lub starszych, idzie w dziesiątym lub dwunastym roku do szkoły młodzieniec, tam ledwie litery złożyć i sylaby w swoim porządku stawić potrafi, już ciśnie się do kancelaryi, trawi czas na ekstraktowaniu czyli na kopiowaniu tranzakcyi lub wpisywaniu manifestów. Z tąd powziąwszy cokolwiek aryng i pisania tychże manifestów z formy pozwów, jużci za instancją równie uczonych sędziów stara się koniecznie o imie Patrona. — Tłoczą się do Stallum i niedosyć mają przypuszczonymi być do jednego, ale chcą być we wszystkich *subsellach*, nie mając do tego żadnych pryncypiów, ani znając swój powinności.“ —

Palestra — pisze autor, dzieliła się na wielorakie stany jurydyków, z których pierwszy był stan szlachecki, z tego formowały się palestry Grodzka, Ziemska i Trybu-

\* Próba pióra, 1781.

\*\* W Warszawie w drukarni wolnej 1791, 8vo str. 150.



nalska, ztąd wychodzili do komisji wojskowej i skarbowej, plenipotenci, rejenci, susceptanci, komornicy, subdelegaci, instygatorowie, vice-rejenci, burgrabiowie, ajenci, pisarze grodzcy i ziemscy, sędziowie pierwszych i wyższych instancyi, nareszcie kandydaci do funkcji deputackich, poselskich, komisarskich, aż do senatu i imych już dostojnictw usposobieni. — „Drugi stan miejski dawniej — pisze autor, w którym byli jurydykami synowie mieszczan i rzemieślników, ztąd mieli potem promocyę do sądów królewskich, oraz na pisarzów, metrykantów i na sędziów, sendyków, wójtów, ławników w magistratach miejskich zasiadających. — Trzeci stan jurydyków był jeszcze, pisze autor, w sądach duchownych, które księża odbywali w konsystorzach rzymsko-katolickich, i nie-katolickich, w metropolii łacińskiego i ruskiego obrządku i w nuncyaturze, gdzie podług umiejętności prawa kanonicznego, bez ekscpepy, wolno było każdemu z tych dwóch stanów praktykować i swą profesyą... Zregestrowawszy tę gromadę pod imieniem jurydyków w całej Polsce i W. Ks. L. okazałaby się ich liczba do kilkunastu tysięcy osób... *parva Republica*. A maż ona kogo coby starszeństwo lub dozór nad młodszymi zachował? Jestże tam zwierzchnik, któryby moc zapytania miał przystępującego do palestry ztąd kto rodem! czyli nawet jest *legitimi ortus*? jak się gdzie sprawował! czego się uczył, jakie ma talenta, obyczajność i skłonność, a ściślej biorąc, jestże kto w tém powołaniu obrany, któryby wchodził w zdatność i usposobienie?... Jedeu los zaniebdany na ten stan czułości zwierzchniej władzy krajowej, utrzymywał dotąd to zgromadzenie w nierządzie — i dziwnym do niepojęcia pożywania się sposobie...”

Pierwiastkowo zwali się prawnicy w Polsce, — adwokatami pierwszej klasy, prokuratorami drugiej, agentami trzeciej; później przyszło nazwanie patronów i palestry. Następnie główni przysięgli przy tribunalach (trzydziestu przy każdym z nich), nazwani zostali mecenasami. Adwo-



kat nasz radził stworzyć *Collegium advocatorum* i stanowi temu nadać pewną organizację.

Stan średni, a mianowicie mieszczan, zaczęto dopiero podnosić i nadawać im pewne znaczenie, gdy Dekert zagaił tę sprawę, popierany przez Kołłątaja. Mehée (65) powiada o mieszczanach: „To co się zowie mieszczaństwem w Polsce, składa się niemal z kupców w Warszawie i Krakowie, bo w tém co się Polakom podoba, nazywać miastami, spotyka się tylko Żydów, trochę kupców greckich, Ormian, Włochów, Francuzów i Niemców. Wszyscy ci, którzy w małych miasteczkach uzyskują prawa miejskie zamiast być obywatelami, są dla Polski plagą, zamiast się łączyć wspólnym interesem, czują że ich wszelkie interesa krzyżują się i przeciwią sobie. Celem ich wszystkich jest uciłać mały mająteczek kosztem Polaków, i wywieść go za granicę. Wszystkie środki dla nich dobre, byle do tego doszli. Chcieć stworzyć obywateli użytecznych z ludzi tak rozdzielonych interesami, obyczajami, nawyknięciami, nawet językiem, nakazać im się wyrzec kraju — jest to żądać niepodobieństwa.“

Cytuje on kupca Auwerniaka (143) w Warszawie, który żałował bardzo pięciędzy wydanych na patent szlachecki. — A po co mi się to szlachectwo zdało, mówił. — Gdyby nie ta uowa godność, o dwa lata wcześniej mógłbym być spocząć i wyjść z interesów?

Cóż gdzieindziej po miastach się dziać musiało, gdy w r. 1791, wedle skreślonych przez naocznych świadków obrazów, największy nieład panował w stolicy?

Obraz jaki kreśli Szulc, Mehée i inni wcale nie jest przesadzony, potwierdza go współczesna broszura, *Myśli patrzącego przez okno na ulicę*.<sup>\*</sup> — Nie było chodników, latarni, placów wyznaczonych na targowiska, bud osobułych dla sprzedaży żywności, stałego miejsca dla straganów, pla-

\* Warszawa 1791, b. m. dr., kart 16 niecierbow.

ców na targi wozowe, w większej części miasta nawet bruku, i dozoru ulic. Żebractwo zalewało wszystkie kąty. Oto obrazek: „Baba siedząca w błocie z mąką, i kartofłami, dziad w rynsztoku śpiewający, spódniczka grodeturowa panny Marcyanny dziegiem usmarowana... Leci zagorzały firecyk na koniu, stratował człowieka i poleciał. Gdzie tu, na kim, kiedy poszukiwać sprawiedliwości?... Już nie było ani jednej szybki w oknach w pałacu dawnym Pocijowskim, w roku zaprzyszłym (1789) gdy policja myśleć zaczynała o uspokojeniu onych swawolnych ludzi.“ —

Policja zaniedbana dotąd, jak widać z Szulca, po raz pierwszy w tym roku urządzoną została. \* Przed domami mało gdzie były baryery, przed pałacem hetmana Tyszkiewicza, oficyną pałacu księżnej Lubomirskiej marszałkowej, i przed pałacem Wielopolskich. Około św. Krzyża zrana we święto ani przejść ani przejechać nie było podobna... dla ścisłu... Okno otworzywszy w izbie, fetorek salse-souów albo zdechłych ryb do środka się cisnął. Wozy stawały w takich miejscach, iż dla ominięcia ich, łokieć w koło grząść było potrzeba. „Stangret Jaśnie Wielmożnego siedząc na angielskim koźle, krzyczy tylko: — Umykaj! nic nie uważa czy zbryzga, czy przejedzie ubogiego piechura, który wśród ciemnej ulicy napadnięty, nie wie gdzie się ratować“...

Naostatek wizerunek żebractwa: „Dziad w rynsztoku śpiewający, jest to z dziadów, pradziadów, dziad — edukowany był na dziada, wie gdzie się położyć, a kiedy od przekupek wybierać kontrybucye. Poznałem go iż w piątym już miejscu przesiadywał, z pierwszego uciekł jak

\* Ordynacya ekonomiczna i sądowa dla komisji policji O. N. oraz wszelkich urzędów policyjnych z mocy prawa przez tę komisję ułożona i d. 23 miesiąca Stycznia r. 1792 do publikowania i zachowania podana. Warszawa, w dr. kom. policji Krakowskie Przedmieście wedle XX. Bernardynów, 306 numer 8vo str. 64.

oparzony ukropem, gdy mu powiedziano, że litościwa osoba chciała go w szpitalu osadzić, zostając na drugiem, aby udał lepić kalectwo, mięsa surowego kupił od rzeźnika, i niem obłożył nogę, aby okazaniem rany skancerowanćj, litość wzbudzał. Powiadają, że był i takowy w Warszawie dziad, który córce swojej dał 24,000 złotych posagu z wyzebranych pieniędzy.“

Część żebractwa tego z Warszawy, książę Stanisław Jabłonowski szef regimentu gwardyi pieszej litewskiej, zabrał na wieś do siebie i sposób im do życia obmyślił; ostateczne zaś oczyszczenie z niego Warszawy, przedsięwzięła komisya policyi d. 2 Listopada. Spędzono ze wszech stron 501. Doktorowie mieli polecenie osądzić, którzy byli do pracy niezdolni. Pięćdziesięciu odeslano do św. Łazara, tyleż do prochowni, dwudziestu na Leszno, stu do domu przy cuchthauzie, na Pragę stu dwudziestu, resztę rozdano po klasztorach i t. p.

Mówiliśmy już poprzednio, na podstawie źródeł współczesnych, o stanie włościan, tu tylko wypada nam wspomnieć o jednej z najdawniejszych w życie wprowadzonych reform wiejskich, która zdaje się, Staszicowi do jego rzeczywospolitéj hrubieszowskiej za wzór posłużyła. \* Ks. vice-referendarz Paweł Ksawery z Ligezów hr. Brzostowski dobra swe Merecze, objął w r. 1767 d. 24 Lipca, po Mongierdowiczach, Sluszkach, Radziwiłłach, Potockich, Duninach i Sanguszkach nań spadłe. W parę lat potém w roku 1769 d. 10 Marca osadził wszystkich włościan na gruntach dworskich i wiejskich, za opłatą czynszów, nadając im ustawę i rząd, który składał się z Izby wyższej (Rada i Dziedzic,) i Izby niższej, (gminy,) pod prezydentem wyznaczonym ode dworu...

\* Listy Anonima opisujące komisją wolnych włościan Pawłowski z dziedzicem swoim i JW. Xiędzem Brzostowskim Ex. referendarzem W. X. L. Kaw. ord. pols. adresowane do Grebla bibliopoli krakowskiego z powodu wysłtćj w drukarni jego książki w r. 1788, o poddanych polskich, str. 19.

Urzednicy odznaczali się zewnetrznie, ubiorem, kataunką z sukna białego z obszlegami czerwonymi, guzami mo siężuemi, ładownicami i czapkami z wierzchaui czerwonymi okładanemi baranem czarnym... Rodzaj gwardyi bezpieczeństwa, uzbrojonėj w karabiny, odhywał musztry co niedziela. W roku 1780 było w gminie osób zdolnych do noszenia broni 137. Pana przyjmowauo z honorami wojskowemi gdy przybywał. Cała osada Pawłów (Merecze dawne) otoczona była fossą i wałem, oblana rzeką, w środku stał zameczek. Odzuaczający się gospodarze nosili na czapkach znak — snopki. — Na stole przy obradach, snop téż symboliczny stawiono.

Osada miała szkołę, nauczyciela, lekarza i aptekę (nauczyciel brał 500 złt, lekarz 600 — aptekarz 400). Co lat kilka odbywały się uroczyscie komisye między dziedzicem a włościanami, rozpoczynane nabożeństwem, po którym były posiedzenia izb i uczta wspólna. — Fundacya była wiekuista. Włościanie pod uadzorem dworu mieli autonomię zupełną. Dobry byt ich w krótkim czasie znakomicie się podniósł. — Ci to włościanie pawłowscy, stawszy się obywatelami, ofiarowali w Styczniu dwa działa trzy funtowe, na potrzeby Rzplitej.

Był w duchu wieku taki sielaukowy poemat, takiego coś radykalnie nowego, idealnego, ubranego w pewne formy malownicze. Książę Radziwiłł bawił się w Albie udawaną wioską, której był wójtem, uarzono o takich ładnych złotego wieku pasterkach. — Godna uwagi, że dwie podobne do siebie rzeczypospolite włościańskie, założyli dwaj duchowni, ks. Brzostowski i ks. Staszic, chociaź ostatni z imienia tylko był duchowym.

W Gazecie narodowej (d. 30 Lipca) czytamy list malujący usposobieui szlachetniejszej części narodu, dla włościan: „Nasze saturalia jakież są? Każdy przychodziieñ który odwiedzi gorszącėj chytróci i ostatniemu nieochędo-stwu oddane karczmy nasze, tam się dowie, jak podly łakomstwa dziedzica subalteru. żyd plugawy, drogo przedaną

truczną ostatek zdrowia i majątku wydawszy nędznemu kmiotkowi, bieży dzielić się z wydartym łupem niewinności z walczącym z sobą o chciwość panem. Daruj przyjacielu, zapędź pióra, uad mój zamiar apologia chłopów z pod pióra niego wypada. Ja teraz pola u siebie rozmierzam i wsie rozgraniczam, co gdy skończone będzie, *dziedzictwo i własność* gruntów poddanym moim uadam, oraz kontrakty z niemi poczytuję względem: czyuszów. Gdybyu uia tém stracił, jeszcze się szczęśliwym nazwę, gdy na uiej stracie ludzkość zyska, i gdy część niemala na uoim gruncie osiadłych ludzi, z mojej jedynie woli szczęśliwymi i swobodnymi zostanie.“

Wśród tak rozbudzonego życia stolicy, w literaturze téż ruch był wielki, odbijały się w nię wszystkie prądy wieku. Powołani i niepowołani rwali się do pióra, każdy chciał wtrącić słowo, dorzucić myśl jakąś. Na Zamku otrzymywano natychmiast wszystkie nowości zagraniczne, począwszy od dzienników, aż do broszur i pamfletów. Nie było zuaczniejszego domu, jak książąt Czartoryskich, Lubomirskich, Potockich, gdzieby literatura francuzka nie była tak poufałą i zuaną jak w Paryżu. — Pisano i drukowano wiele.

„W każdej drukarni (pisze autor *Czamy i Sarafana*) znalazłem pism tysięcy, których ani mój majątek wystarczał kupić, ani czas zbywający od potrzeb przeczytać dozwalał, a ztąd przynajmniej o najlepszych pytałem się autorów. — Wszędzie mi odpowiadano, że wielka liczba jest dobrych, a ta książka najlepsza, z której jeszcze prasy drukarskie nie oschły. — Namnożyło się w Polsce ludzi uczonych i światłych.... Tu nawet dostać można pism za granicą, śmiało w ojczystym drukowanych języku. Ja nie wiedząc o tém, że książki w samęj drukowane Warszawie, mogą być datowane w Lipsku, Dreźnie, Lwowie, Zamościu, kilkanaście owych cudzoziemskich kupilem, szczegółniiej o sukcesyi tronu, o elekcyi i anonimów bez daty do kilkudziesiąt, poprawę rządu za cel mających.“



Swoboda objawiania myśli była zupełną. Niesłusznie Mehée skarży się na los swój, opisując jak był zmuszonym opuścić Warszawę. — W chwili tak drażliwej, gdy dziennik francuzki wychodzący w stolicy mógł dać fałszywe pojęcie o stanie i usposobieniu kraju, musiano pilnować się, tam zwłaszcza, gdzie zła wola była oczywistą. Mehée który opisuje historią założonego tu dziennika, zlaże się mówić o sobie. — Powiada on że Francuz przejeżdżający przez Polskę, zaczął wydawać *Gazette de Varsovie*, na wspólnie z Niemcem oddawna tu osiadłym. W pierwszym zaraz numerze niepodobać się miało, iż nie dosyć chwalił mówców sejmowych i mowę królewską. Król sam znalazł artykuł „bardzo suchym.“ W drugim numerze się nie poprawiono; w trzecim także, a w czwartym znalazł się list malkontenta, który króla rozgniewał. Miał nawet, tupiąc nogami i zgrzytając zębami (jak to do Poniatowskiego podobne!!!) zawołać: „Patrzcie no tego Francuza, któregoście tak zalecali, myśli nam tu doktryny swojego kraju zaszczipiać....“ Radzono się redaktorowi poprawić, tymczasem jakiś pijany jurysta zaskarżył numer czwarty w policyi. Życzono grzecznie autorowi, aby żyjąc w Polsce, starał się Polakom podobać, i nie pisał tego, co by za granicą złe dawało o kraju pojęcie. — Na to Francuz odpowiedział, że spisuje fakta i prawdę, a za to co pisze gotów odpowiadać przed sądem.

Umieszczenie noty saskiej w dzienniku, warunkowo obiecującej przyjęcie konstytucyi i tronu — przestraszyło i poruszyło. Wezwano redaktora do Piatolego, ażeby przyszedł z *notą* i proszono o nią dla króla. — Odmówił jej i niewdzięczną Polskę rzuciwszy, wyjechał. Jeśli się nie mylimy, jest to historia samego p. Mehée, który się chciał sprzedać, którego zaniedbano kupić, i który się za to pomścił złośliwą książką o konstytucyi 3 Maja, opartą na udzielonych mu notatkach Essena. Mehée był późnój agentem politycznym, w różnych usługach.

Z innego źródła, w tym samym czasie skreślony dosyć bezstronnie obraz obyczajów polskich, uzupełnia to cośmy



wyżej podali. Autor „*Obrazu narodu polskiego* (Nationalgemälde Pol.), tak mówi naprzód o wynarodowieniu i kosmopolityzmie polskich panów. — „Bogatemu Polakowi, którego francuzcy guwernerowie wychowują, który za młodu nawykł do podróży za granicę, który znaczniejszą część życia spędza za krajem, a po francuzku mówi jak Francuz — udaje się daleko lepiej sfrancuzieć niż Anglikom. Jeśli ich potem napadnie choroba anglomanii, łatwo im też aż do złudzenia wyuaśladować Anglika. Gotów się na wszystko ważyć, wszelką rolę odegrać, tylko starodawna Grandezza, z tém co do niej należało — już dziś nie jego rzecz. Ani ochoty ani talentu w dzisiejszych czasach mieć się do niej nie zdaje. Mówię umyślnie: nie zdaje. W takim składzie rzeczy, przy niezmiernych dochodach magnatów, łatwo się domyślić, że w pałacach znajdziecie wszystko co zbytek drogiego i wytwornego dać może, łatwo się domyślać, że w ich osobach najwyszukańsze znajdziecie wykształcenie, ale z góry pewnym być można, że tu — *charakteru narodowego i cech jego szukałbyś na próżno*.“ O tém starciu staro-Piastowskich cech w domach magnatów, autor się obszernie rozwodzi.

Przechodząc potem do duchowieństwa, utyskuje naprzód nad jego nieuctwem i zdzieniem, szczególniej mnichów, których, jak powiada, czuć czosnkiem i wódką. — Ubodzy proboszcze nie wiele się od nich różnić mieli, zajmowali się gospodarstwem, a użycie wódki przy pracy, przechodziło w nałóg. Protestanta musiały uderzyć nabożeństwa wystawne, teatralne, cudowne obrazy postrojone, odpusty tłumne, pielgrzymowanie gromadne ludu do miejsc świętych. Kościoły jednak zdały mu się dosyć opuszczone. Najpiękniejsze i największe pochodziły z XII. i XIII. wieku. Za najuczeńszy zakon uznawał Pijarów i wielkiemu postępowi w szkołach, od czasu kassaty Jezuitów nie zaprzeczał. To co pisze o pobożności polskiej, niestety, dosyć jest trafne. Modlitwy częste, msze codzienne, leżenie krzyżem, ostre posty na oleju, — nie poprawiły, jak powiada, obyczajów.

Panu Bogu oddawano modlitwę, a na świecie żyło się jak można. Owszem często im się gorzej żyło, tém gorętszemi płaciło się za to modłami. Spieszono często z obowiązkiem nabożeństwem, aby usiąść do Faraona.

„Gdy się Polaka przy grze złapie i postrzeże, że jeden i drugi od Faraona do modlitwy spieszy, aby prędko psalmy odklepawszy, z wielkim pośpiechem, a myślą grą zajętą, wrócić do zielonego stolika, nie wiele buduje taka pobożność.“

„Wedle jezuickich zasad, które jeszcze dziś większą część szlachty za grunt wychowania służą, pobożność zależała głównie na uczęszczaniu na odpusty, śpiewaniu psalmów, hymnów i modlitw, które młody, tak zwany, *Sodalis marianus*, co najmniej każdej niedzieli pod tytułem Officium, z innymi braćmi musiał odmawiać po łacinie. Godzinami trwające modlitwy, nawykano odprawiać lekkomyślnie, nie zwracając uwagi i nie rozumiejąc ich. Szlachta wyobrażała sobie, że modlitwą czyni panu Bogu wielką przyjemność, a czy serce w niej udział miało, nie pytano. — Prawdziwie pobożny człowiek nie mógłby się obowiązywać tyle a tyle codziennie pacierzy odklepać. Duchowieństwo prawdziwie pobożne, winne było to nabożeństwo jezuickie naprawiać i wytrzebiać.“ (Autor na Szlążku też owe *Officia Mariana* zbyt zagęszczone znalazł.) Uderzały go zewnętrzne oznaki, szkaplerze, medale, obrazki, krzyżyki na piersiach noszone i całowanie ich. „Jednak z takim pobożnisiem, dodaje, ani kwadransa bym uczciwój panience nie dał sam na sam pozostać.“ — Przy tém wszystkiem brak miłości bliźniego, względem poddanych — zarzuca autor szlachcie.

W wyższem towarzystwie modna bezbożność znowu, była uderzającą, bo i o niej podróżny rozwodzi się szeroko, za przyczynę jej podając wychowanie przez obcych, podróże i brak wykształcenia w duchowieństwie. —

„Szanuję każde przekonanie, ale muszę przyznać, że polscy apostaci, mniej dla mnie są zrozumiali, niż wolno myślący Niemcy. Tu widocznie główną sprężyną lekkomyśl-

ność i moda, zastępująca przekonanie. Duchowieństwo powstaje na ten indyferentyzm, ale samo jest jego przyczyną.“

Autor tego obrazu oddaje przy tém z wielu względów sprawiedliwość Polakom i przynioty, jakimi się odznacжали, kreśli bez uprzedzenia. — Chwali on ich gościnność, osobiste męstwo, miłość ojczyzny, czule obchodzenie się mężczyzn z żonami. Przywodzi on w czasie sejnu gościnnie dla wszystkich znajomych i nieznanym otwarty dom księcia Radziwiłła, opowiada o zwyczaju zajeżdżania na noclegi do nieznanym; wychwala zręczną i odważną jazdę konną Polaków, wprawę do boju na szable i t. p. Obejście się z kobietami pełne delikatności, konkury na kolanach, cześć dla niewiast uważa za cechę narodową. — Chwali też umysłowe dary i wykształcenie klas wyższych, doskonałą łaciny umiejętność, łatwą wymowę. Jako mówców przywodzi ks. Adama Czartoryskiego i Sapiełę. Sejm czteroletni, według niego, przyczynił się wielce do rozpowszechnienia wiadomości politycznych, i pojęć o stanie kraju. — Zastanowiła go także znajomość prawa i oddawanie się nauce jego, a w ogóle ruchawa natura szlachty i wielka jej zręczność w prowadzeniu życia. Obraz to jednakże nie bez cieniów. „Polak, pisze, lubi barwy jaskrawe, ztąd wystawność, błyskotki i sprzeczność uderzająca z otaczającym je ubóstwem. Często w domu bieda, a po za nim chęć popisu i rujnujący zbytek.“ — Ten sam kontrast spotykał wszędzie: „W Polsce oko nawyka do sprzeczności, ubogie dworki szlacheckie, a w nich przepyszne ekwipaże, srebrem zasłane stoły a przy nich do siedzenia ławy. W Poznaniu wieża ratuszowa w górnej połowie najwspanialsza, u dołu jest nędznym gotykiem (!) tak samo w Warszawie, pałace obok chałup, magnaci i szlachta, biskupi i mnichy ocierają się o siebie.“

„Do wad polskich, mówi dalej, zaliczyć można pragnienie tytułów. Każdy ma jakiś urząd; dworski, sądowy, od posiadłości lub ze służby wojskowej. Tytuły te są za pieniądze do nabycia, to też tracą coraz na cenie. Znam

wielu co orderu św. Stanisława odniwili z tego powodu (choć go im wysoka łaska ofiarowała.) Tytułów ta różnaitość jest większa niż gdzieindziej, ale hrabiów, baronów, margrabiów nie ma. Wszyscy są szlachtą i braćmi. Mało znaczącym wyjątkiem tylko książęta... W podróży dopiero cokolwiek dostatniejsi Polacy, wszyscy się stają hrabiami.“

„Żaden cywilizowany naród, mówi dalej, tak się nisko jak polski nie kłania. Talent ukłonów, czysto narodowy, właściwy im — towarzyszą mu zwykle przesadne komplemента, na których nigdy Polakowi nie zbywa. — I kobiety także ukłonami szafują. — Kawalerowie i damy kłaniają się jednakowo, całe ciało pochylając naprzód, a ręką obejmując witanego za kolana lub poniżej. Ten obyczaj, resztkawschodniego na twarz padania, który Polacy gdzieś z dawniej ojczyzny z nad Czarnego morza (sic) przynieśli — wyraża uniżoność największą. Niepotrzebuję mówić jak to razi, gdy wyelegantowana dama ukłon taki oddaje. Gdy o co proszą, obejmują oburącz lub jedną ręką za kolana. Nas Niemców razi ta ukłonów przesada.“

Łatwo odgadnąć iż postrzeżenia te odnoszą się do wsi, w Warszawie już się tak kłaniać zapomniano.

Opisując autor dwory szlacheckie, powiada, że w ogóle były niskie, liche, ciasne, tak, że gości płci obojga często w jednym pokoju stawiać musiano (co tłumaczyło potrzebę ogromnych łóżek z pawilonami, a pawilony w dródcze mieli z sobą wszyscy). — Wszędzie po domach uderzały kontrasty zaniedbania i zbytku, były one cechą kraju. Dom bywał lichy, w ziemię zapadły, a półmiski srebrne i ekwipaże książęce. Przepych i brud graniczyły z sobą. Budowy zimne, podłogi powybijane, okna zabrukane, ale jadła i napitku w bród. — Obok dworów zawsze oficyny, dom nędzny ekonomia, służyły za sukursale.

„Prawda, pisze on, że polskie gliną oblepiane szlacheckie dwory, nadzwyczaj są małe, obszernych zamków bardzo nie wiele, ale obok tych chat nędznych, zwykle bywa przybudówek parę. — Kuchnia stoi osobno, oprócz tego folwark

i ofieczna. Często kilka mil jechać potrzeba, nim się na dwór porządniejszy natrafi. Wszystkie są zwykle o jednem dolnem mieszkaniu. — Nawyknienie do nieczystości wiele chorób przyczynia. — Mnożą się też choroby i od kominów w źle opatrzonych domach, gdzie ludzie naprzemiany pieką się i marzną. Choć Polak zwykle zbudowany jest olbrzymio i silny, ale go to łamie w późniejszym wieku.“

Źle dwory owe przypisywał autor temu, że majątki prawie wszystkie były w dzierżawach, w zastawach, a zastawnicy i dzierżawcy nie chcieli lub nie mogliłożyć na budowy. — Jako wyjątkowe rezydencje pańskie przywodzi ks. Czartoryskich Krzeszowice, i Rydzynę ks. Sułkowskich, którą obszernie opisuje kończąc swe opowiadanie: „Wszędzie obok wielkich światła głębokie cienie! nigdzie oprócz Polski znaleźć niepodobna takiej wspaniałości obok takiego niewykończenia, a jedno przy drugiem jest cierpienie. Nigdzie na świecie nie znajdziemy zamieszkanego zamku takich rozmiarów, z tak wspaniałemi zabudowaniami, gdzieby bezpośrednio, nawet tuż na dziedzińcu pałacowym tak widne były ślady opustoszenia, ruiny, niedokończenia. Wszystko to podobne do wyspy pustej, wśród której wzniósł ktoś zamck zaczarowany.“

„Bez księdza i bez żyda, mówi dalej — szlachcie polski się nie obejdzic, jak cię za nim idą. Czego Żyd na nim nie wymoże, zrobi kapelan, zwykle mnich z najbliższego klasztoru.“

Największym rozwiązłości znakiem, która szczególnie w stolicy się gnieździła i z niej rozchodziła się po kraju, były rozwody, o których mówiono wyżej.

„Dziwna rzecz, powiada, że tu między katolikami, tyle się rozwodów spotyka, ale to fakt powszechnie znany. Zdawało mi się to, wedle zasad przez katolików przyjętych, niemożliwem, ale się przekonałem, że tak jest w istocie. Rozwody i małżeństwa nowe są tu tak pospolite, iż często długo się zna jakąś damę, nim się człowiek dowie że ma już drugiego męża. Tu się nawet temu nic dziwna, tak to



pospolite. Rozwody kosztują wiele pieniędzy, bo trzeba w kuryi rzymskiej się dopilnować i drogo przekupywać ludzi. Często bardzo największych sztuk i przebiegów ku temu używają. Są osoby, które nie jeden raz rozwodziły się i żeniły. — Rosną z tego skandale. Mąż bogatęj i pięknej żony, nigdy jęj nie jest pewnym. — Podobą się inny więcęj, pisze się drugi kontrakt ślubny i przygotowuje do rozwodu. — W innych katolickich krajach tego nie ma. Gdy się rozważy, iż podobne rozwody, klamstwem zdobyte, nie obciążają sumienia, że się do pomocy wciąga duchowieństwo — daje to do myślenia. — Przyczyniają się do rozwodów i częste tu małżeństwa nierównego wieku. — Gdzie się tylko stara majątna wdowa znajdzie, pełno koło nięj kwitnącęj młodzieży. Przesadzają się jedni nad drugich zalecając. Ale lekkomyślność z jaką się zawierają małżeństwa dowodzi, że tu tylko o grosz idzie, który na rozpustę jest potrzebny. Zły to znak stanu moralności kraju“... Polskie kobiety są bardzo swobodne, często w obejściu się swoim coś mają dzikiego. (?) — *Olim non sic.*“

Nie lepiej było w Galicyi po rozbiorze, jak świadczy pan Gabryel Taczeyki, wielki nieprzyjaciel płci niewieścicęj, a raczćj wielki tchórz przed nią.\* Dowodzi on że, ucho-  
waj Boże, prawo kobietom eugli popuści, opanują wszystko, gachy im panowanie zapewnią i Polska się stanie krainą amazonek. — Dalcj pisze:

„Tak umiarkowanemu prawu jak było polskie, o posagach kobiecych, sprzeciwił się waryacyą umysłu swego Józef II. zmarły niedawno cesarz. Cały tćj ustawy porządek, w krajach oderwanych od Polski ze szcztętem zniósł, i, co zamierzył, tego się doczekał. Chciał ten despota resztę obyczajności, z sere Polaków rugować, ułożył sobie

\* Rzecz o własności fortun kobiecych przez Gabryela Taczeykiego kom. granicznego wojewodz. krakow. do osób deputacyi kodeksu prawa cywilnego składających, w Krakowie 1792 8vo str. 54. *Mulieres dote fretac feroces* (Plutarch.)



dawne familij polskich związki potargać, nie było pewniejszego ku temu zamiarowi układu, jak kobiety w taki nastroić sposób, żeby porywcznością naturalną i słabém doświadczeniem uwikłane w miłości wszystko w kraju mieszały.... Wszystko się tedy naraz w kraju wzruszyło — świadkiem główne miasto, w którém nierząd kobiet przybywających do najwyższego wygórował stopnia, gdy zmieniło się, że tak rzekę, w siedlisko zalotnic greckich w Koryncie. — „Wstyd kobiet przestał być ich płci okrasą, wiara małżeńska wyszydzoną i nikt nie śmie do niej więć się przyznawać... Ruina fortun wszystkich, marnotrawstwo bez granic, słowem wszystkie się zjednoczonych domów związki rozpręgały, sama rozpusta panuje. — Próżno reprezentacya krajowa usilowała wstrzymać to rozrządzenie woli despotycznej, na powszechnę niejedności chcącęj swą władzę umocować.“

Obraz jest prawdziwy, ale motywą szczególną. Przewodawstwo, jak się zdaje, nie wiele się do tego stanu przyczyniło.\*

Warszawa odznaczała się zbytkiem, który cudzoziemców zadziwiał, był to zbytek azyatycki niemal, bezładny, strumieniem płynący obok rynsztoka. Takim go maluje Szulc, postrzegacz dowcipny i trafny, i autor powyższych obrazów. Kuchnia szczególniej była obfita, choć raczej zawieszista niż wykwinna, oprócz pieczystego, chleba i kawy, podróżny nasz nic nie chwali. Jadano pieprzno, z zaprawami ostreimi, czosnkiem i cebulą, co dla Niemca nawykłego do słodko mdłej kuchni, musiało być nieznośnem. Wąchał tylko i wstawał głodny, dotknąć się obawiając.

W biedniejszych nawet domach spotykał z podziwieniem półniski srebrne i saską porcelanę.

*Nec pueros coram populo Medea trucidet.*

\* O rozpuszcie w Warszawie w owych czasach pisze Lafontaine, doktor który jęj skutki badał. On i Szulc, dają obraz szczegółowy i kategoryczny różnego rodzaju i klas kobiet zepsutych, — którego powtarzać nie chcemy. Zbyt to wstrętliwe.

Talerze myto tuż w sali jadalnej w oczach gości, co nie dodawało apetytu. Brak czystości i porządku, Niemiec ciągle oznacza za cechę narodową. Wina pijano mocne, węgierskie. Palestra się odznaczała do kielicha, a kto nie umiał pić interesu nie zrobił. Duchowieństwo też od powszechnego nie odbiegało zwyczaju. — Pili starzy z trzewików i dopominając się ich przestraszali cudzoziemki. Opowiada podróżny o trzech szlachcicach, którzy po dworach jeździli, ofiarując się beczkę piwa wypić, nie rozlawszy kropki, po wyjęciu z niej czopa. Za tę sztukę dawano dukat gdy się udała, bizuny w przeciwnym wypadku.

Potwierdza nasz malarz to, cośmy nieraz o namiętności do gry mówili, która się rozwinęła najbardziej w czasie sejmu delegacyjnego, a przeżyła aż do ostatniego Grodzieńskiego.

„Grają w Polsce — pisze, nie tylko drogo (w Warszawie w Lombra po kilka dukatów marka nie osobliwość) ale do gry jest zapal niezmierny w całym kraju, do kart a nawet do kości. — Prawdziwy narodowiec szuka sobie zwykle Faraona, Tryszaka lub *Vingt et un*. Na wszystkich balach, na wszystkich zgromadzeniach banki zakładają. Tu dama między poniterującemi zabiera pierwsze miejsce, dla bankiera najniebezpieczniejsze. Naród to we wszystkiem namiętny, ale w grze więcej jeszcze niż w czem kolwiek. Toczą się dukaty i pot po twarzach przegrywających. Dodajmy do tego musujące kielichy, a nie dziw, że woreczki dam najprędzej się wypełniają. Tu grają równie duchowni jak świeccy, sami widziałem bogatego Polaka grającego godzinami ze służącym i z ubogim żydkim faktorem. Gra zdaje się rosnąć w stosunku w jakim węgierskie bachanale ustają.“

Słuchajmy jeszcze co mówi o tańcu. — „Polak tańcuje chętnie i nadzwyczaj pięknie — na Szlązku wiadoma to rzecz, że u wód najlepsi tancerze Polacy. Kto mógł zrównać w czasie zimowego pobytu Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu, gibkością pięknemu towarzyszowi, uczniowi

Vestrisa. Panujący książę Brunświcki pełen podziwu dlań, zaprosił tego doskonałego tancerza na dworskie swe bale do rezydencji. Ale Polak przechodzi sam siebie gdy poloneza prowadzi — taniec to najużywańszy. Utrzymują, że strój polski przyczynia się do nadania wdzięku, być to może, ale Polak i po niemiecku ubrany, ten wdzięk zachowuje, którego się żaden cudzoziemiec nie wyuczy od niego. Jakże do tego tańca pełnego wdzięku i powagi daleko walcowi, który od koronacyi Leopolda rozpościera się po całych Niemczech ze swą człeko-duśliwą wielkością. Arcyksiążęca rodzina, powinaby pamiętać na to, że rozmiłowując się w walcu zły ton zaszczerpie... Warszawskie towarzystwo jest jak najlepszego tonu. Nie ma tu przesadzonego do form przywiązania, ani monotonnych nudów. Kto chce grać, gra, kto jeść życzy, je, tańczy, bawi się lub wychodzi, jak mu się podoba. Polskim zabawom, piękność i elegancya dam, dodaje szczególnego uroku. Chociaż najwyższe towarzystwo kobiece nie odznacza się nadzwyczajnym wykształceniem umysłowém, pokrywa je barwa dobrego tonu. Wszystkie prawie mówią parą językami obcemi, a że większa część polskich pań w czasie niebytności mężów, zajmuje się interesami mężkami, i że w Polsce w ogóle płeć piękna wpływ wielki wywiera, kobiety tu, w porównaniu do innych, zyskują wiele.“

Wspominając o mieszczanach, autor dzieli ich na dwie klasy, na mieszczańskie miast wolnych i dziedzicznych — pierwszych porównywa do téjże klasy w Niemczech, o drugich mówi że mało co więcej mają od chłopów swobody. — Zajmowali się w znacznej części rolnictwem. — Małe miściny nędzny prowadziły żywot, pożary niszczyły je często, a nadużycia dziedziców rozwijać się im nie dawały.“

„Polski chłop, pisze na ostatek, jest dotąd w całym znaczeniu wyrazu poddanym, niewolnikiem. — Nowa konstytucya starała się jego los polepszyć — ale tu mowa nie o tém co ma być, ale o tém, co jest. Pojedyncze wsie swobodniejszych kolonistów, mały stanowią wyjątek.

„Od pana zależy, jak długo zechce wieśniakowi ziemię dawać, albo mu ją na gorszą zamienić. — Nic rzadkiego, widzieć tych co się lepiej mają, na gorsze przesiedlanych gruntu, a znużdźniałych na lepsze, aby mogli się lepiej wysługiwać. — Syn nie jest koniecznym spadkobiercą po ojcu, nikt na pewno rachować nie może, iż się praca jego dzieciom dostanie. — Że zatem idą próżniactwo i rozpusta nie dziwnego. Pozostaje jedna tylko namiętność, pijaństwo. Kańczuk jest narzędziem, które rządzi temi tłumami. Dwadzieścia batów okropna kara, ale w Polsce za bagatelkę po sto i sto wałą.“ — Obraz jaki nasz podróżny maluje, nędzy, zdziczenia, brudu, wybladłych twarzy i t. p. okropny jest, ale któż z nas przed laty pięćdziesiątą nie przypomina sobie, jak to po wsiach bywało! Trochę lepszyni znajdował stan włościan w W. Polsce... mieszkania zwłaszcza były schludniejsze... „Głupota chłopca nie dziwna, mówi, w myśleniu brak mu wprawy, złe, surowe pokarmy, nacisk z góry przeciw wszelkiemu objawowi siły, ograniczona sfera myśli, oto przyczyny stępienia umysłów. — Bezwarunkowe posłuszeństwo, obyczaj surowy, dość rzadkie kradzieże, pilne uczęszczanie na nabożeństwa, to są cnoty polskiego wieśniaka. — Próżniactwo, pijaństwo, surowość dla swoich, niepohamowany gniew za obrazę od równych doznana, — są wadami jego. Religijność na samych formach się zasadza itd.“

„Rzadka rzecz w Polsce szkółka wiejska i wieśniak rzadko czytać umie. Ale trafia się częściej, niż w innych cywilizowanych krajach, sługa trochę umiejący po łacinie. Zdarzało mi się nawet woźniców tak utalentowanych spotykać. Pochodzi to ztąd, że bardzo często biorą jednego lub dwu chłopców na naukę i posługę, dla wzbudzenia w dzieciach emulacyi... Szkółki wiejskie, gdzie nigdzie są tak urządzone, że najgorsza niemiecka w zakątku prowincyi, jeszcze o kilka stopni wyższą jest od polskich. Bierze się oficjalistę niezdatnego albo próżniaka, daje mu się mieszkanie, a stół naznacza tygodniowo z kolei po cha-

tach we wsi, gdzie go karmić muszą... Oprócz tego tygodniowo od dziecka dostaje on po półzłotku.

Wszystkie te rysy kraju, okazują go nam takim jakim się dostał w spuściźnie po przeszłości sejmowi czteroletniemu. Ileż to pracy, starań i czasu potrzeba było, ażeby módtz z tych ruin wznieść gmach nowy!

---

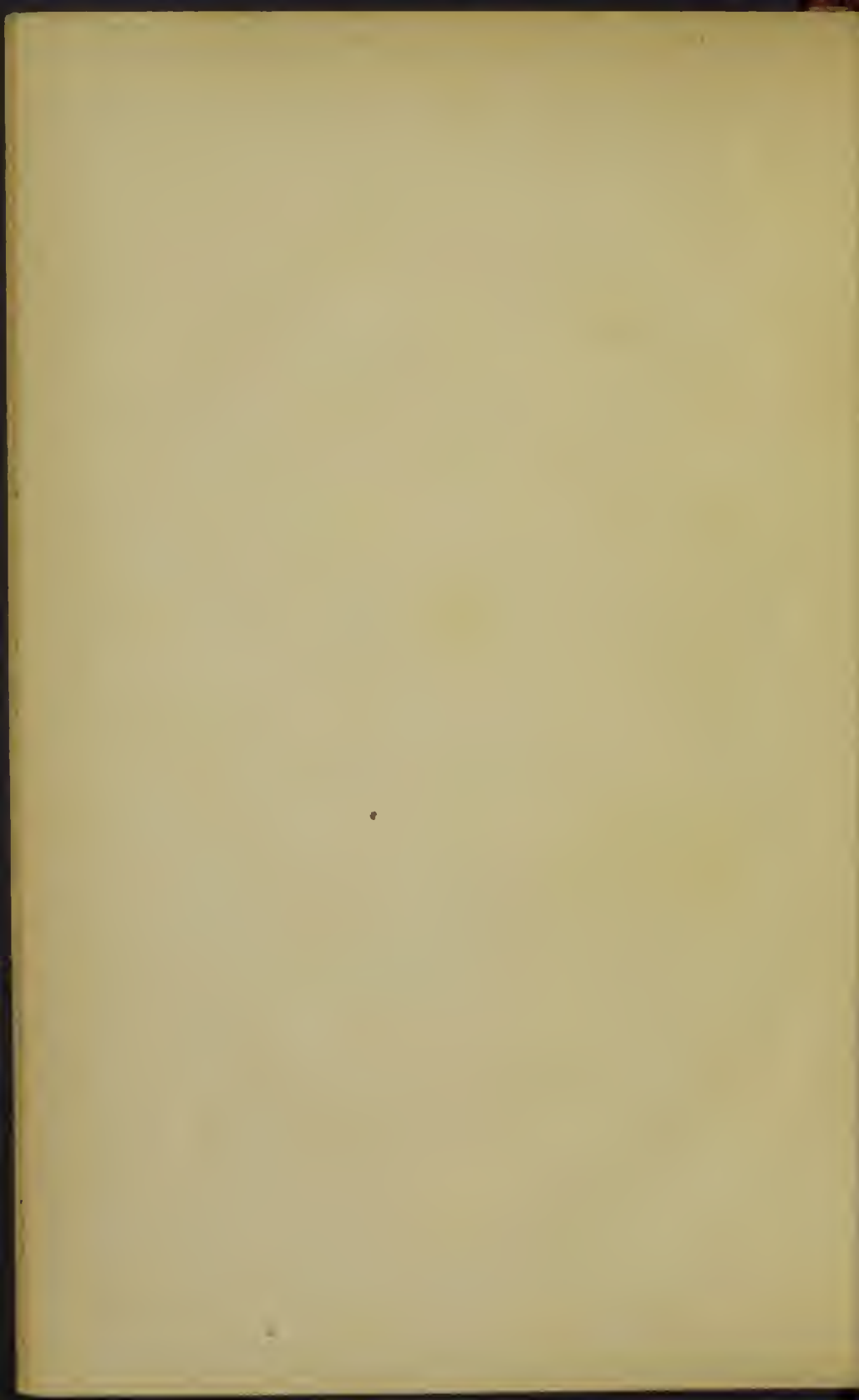




## II. SEJM I KRAJ.

1791 — 1792.

Zgromadzenie pierwsze mieszczan warszawskich. Wniosek o posagu dla króla. Przybycie posłów. Balet w Łazienkach. Urodziny królewskie. Otwarcie sejmu. Ks. Prymas. Zapał i zobojętnienie. Rosya zawiera pckój z Portą. (Praeliminaria). Mieszczanie w sejmie. Narady bezładne. Układy z Saksonią. Oświadczenia pruskie i dwuznaczniki. Sympatye dla Francyi. Burda na posiedzeniu. Litwa i Korona w sprawie kom. skarbu. Posłuchy o zamiarach emigrantów. Zgon Potemkina. Starostwa i królewszczyzny. Rocznicza koronacyi. Sprawa starostw w kraju. Zdanie ks. Prymasa. Oznaki zniechęcenia. Szczęsny Potocki w Jassach. Głosy w sejmie przeciw opozycyi. Wieści z zagranicy. Austrya i jej wnioski. Warunki kurfirsta. Obcy rezydenci. Ks. Józef Poniatowski. Obozy pod Gołębiem, Braclawiem, Mińskiem. Popis na Żoliborzu. Żydzi, ich stan, reformatorowie. Frank Projekt do prawa o żydach. Rok 1792. Położenie Polski. Projekta drugiego podziału w Rosyi. Austrya i Prusy. Kaunitza wnioski, — jego starania w Petersburgu. Nagłe Prus oświadczenie się z Rosyą przeciw konstytucyi. Kaunitz nalega w Petersburgu na próżno. Myśli jego o Polsce. Tajne układy dyplomatów z Prusami bez wiedzy kanclerza. Ustąpienie Kaunitza i jego sąd o polityce nowój.



## II.

# SEJM I KRAJ.

1791 — 1792.

Przed otwarciem sejmku, po limicie, stolica po raz pierwszy skorzystała z nowo uchwalonego dla miast prawa. Na mocy uniwersału króla JMci, ze straży wysłanego, w dniach 1—10 Sierpnia odbyto w kościele farnym św. Jana pierwsze zgromadzenie miejscowe miasta Warszawy. \*

\* Diariusz zgromadzeń miejscowego miasta Warszawy i t. d. w dniach 1—10 Sierpnia roku 1791. Warszawa, druk. nadworna kom. eduk. 8vo str. 338.

Tu także należą broszury współczesne:

*List donoszący o sejmikach* miejskich w Warszawie odprawionych a oraz i innych okolicznościach świeżo wydarzonych, 8. h. m. dr. str. 16 (Stanisław Prawdomów.)

*List drugi* donoszący resztę o sejmikach miejskich odprawionych w Warszawie, okazujący w sposobie sejmowania mogące się rodzić intrygi i objaśnienia zapadłego już prawa o sejmikach albo jego poprawy żądający, 8. h. m. dr. str. 16 (tegoż...)

(W pierwszym liście. — Co się dzieje w Warszawie są jakieś zagadkowe portrety „Pysznobruda, — Kręciwiatra, — Holy-szara, — Długopłota, Partyzantora, Podchlebiara, Dumnickiej, — jak się zdaje partyzantów opozycji.“ Król w Łazienkach zasypiając bezpiecznie na łonie narodu przywiązanego do siebie, świeżego używa powietrza, zdrowszego niżeli to, które w sali sejmowej bywało, często napełnione merkuryuszem. Złośliwe zaś i niespo-

został otwarty. Zagaił go marszałek, wyrażając wdzięczność kraju za konstytucję dnia 3 Maja. Pierwszy raz przypuszczeni do narad, zjawili się tu posłowie od miast wolnych Rzplitej. Reprezentacya ta wprowadziła wielkiej doniosłości nie miała, ale téż i stan miejski był w kolebce. Miasta trybunalskie wysłały po jednym posle. Nie liczono ich naówczas więcej w Wielkiej, Małej Polsce i Litwie nad dwadzieścia. Z tych wybierani być mieli członkowie do policyi, asesoryi i kom. skarbu, z głosem tylko w sprawach, które się miast tyczyły. Między innemi posłami miast, czynny i pełen patryotyzmu, przybył z Poznania Wybicki. — Na pierwszym tém posiedzeniu przemawiał wymownie Kollataj. W ogóle nastrój ducha był wysoki, zapal niezmierny. Okrzykiwano króla, ciśniono się do ucałowania ręki jego.

Na posiedzeniu tém znajdował się i ks. Prymas, który z podróży swęj za granicę, około d. 20 Sierpnia powrócił. Stosunki jego z królem znacznie były ostygły. Przemówił dnia tego ze skąpą bardzo pochwałą, nowych ustaw — kończąc swą mowę znacząco: *Fas privata* o*dia*, *publicis necessitatibus praetermittere.*“ Odzywali się i inni z zapalem. Włościanie Pawłowscy, prędzęj niż inni ofiarodawcy pospieszyli ze złożeniem pieniędzy na dwa działa.

Manuzzi (braclawski) ozwał się nie w porę, zapytując czy kurfirst saski przyjął koronę? Przemówił król, usiłując dowieść iż cały kraj uznał i przyjął uchwałę nową. „Duch ten (konst. 3 Maja) — rzekł — rozszedł się po całym kraju... Z ukontentowaniem od narodu to dzieło przyjęte, dobrowolną przysięgą stwierdzone. A jakośmy toż samo uczynili i całość tego dzieła Bogu zaprzysięgli, *tak z życiem samém go nie odstąpiemy.* (!) i nie dopuścim, aby go czyjaś ręka targala.“

Na te słowa izba cała powtórzyła z zapalem za królem. — Nie dopuścim! nigdy! nigdy!

Kollataj powtórnie wystąpił z pochwałą króla — Wtém Świętosławski, poseł wołyński oświadczył się przeciw kon-

stytucyi i zmanifestował, ale głos jego wrzawa zagłuszyła. Miał téż poseł Mielżyński wystąpić z mową jakąś szyderską, o której wie tylko żółciowy Essen — i że w niej wyliczał jak król dla konstytucyi pracował, jednym orderem drugim dając urzędy i t. p. Essen i to wie, że w końcu tego miesiąca posłów i senatorów nie było na sejmie nad 145, a nieco później 129, gdy pełna ich liczba wynosić była powinna 340.

Wielu bardzo nie zjechało z obawy lub lenistwa, inni przez ostrożność jakąś bywania na posiedzeniach unikali. Intrygi i postrachy rosyjskie już się czuć dawały. Zawarłszy dnia 11 Sierpnia przedwstępną (praeliminaria) ugodę z Portą, Rosya miała już swobodniejsze ręce. „Liczba jest niemała tych, pisze Essen, którzy utrzymują że wszystko co widzimy zamieszanie rokuje, które prędzej czy później wybuchnąć musi, że to zamieszanie, sztucznie tylko, paljatywami jest powstrzymywane, ale wybuch nieunikniony, bo niezmierna liczba praw nowych, duchowi, charakterowi i zasadom narodowym się przeciwi... Dawny rząd wprawdzie obalony został, ale wprowadzenie nowego wiele trudności przedstawia „i wielką niechęć szlachty przeciw mieszczanom.“

W istocie zrazu, zazdrosna szlachta, gdy miejscy posłowie do komisji zostali wybrani, złożąwszy przysięgę — okazała złą wolę, a prezes komisji skarbu uparcie odmawiał przyjęcia sześciu członków do niej wyznaczonych. Pierwszego dnia, 15 Września — w teatrze odegrano dalszy ciąg „Powrotu posta“ ułożony przez Bogusławskiego, pod tytułem: *Dowód wdzięczności narodu*, który z zapalem przyjęto.

Na drugiem posiedzeniu mówiono o miastach, wtrącono żale na lichą pruską monetę, która Polskę zalewała, i zażądano od króla aby mennicę oddał pod nadzór kom. skarbu; na co on odpowiedział iż woli osobiście na nią szkodować, niż ją narzucać krajowi. Posiedzenie dosyć bezładnie potraçało o najrozmaitsze przedmioty, wojsko,

skarb i t. p., ale się zamknęło okrzykiem patryotycznym:— król z narodem — naród z królem. — Ordynacya miast zajmowała następne (20), chociaż mowy patryotyczne do materyi nie należące, gęsto przerywały... Nossarzewski, między innémi, mówił: „Byliśmy dotąd wyszydzanemi wszędzie, nadto smutny był to obraz abym go stosownemi do téj okoliczności malował farbami — to tylko powiem, że Polakiem gardzono jak niewolnikiem moskiewskiej potencji. Jakoż w rzeczy saméj, przypomnijmy sobie, czyli raczej zapomnijmy na wieki tych czasów, w których jeden kozak dwór najludniejszy obywatela polskiego przetrząsł i splądrował — niechaj się kto chce wraca do anarchii, my z tobą królu, wolimy raz nie żyć, jak ustawicznie w bezrządzie konać. Stokroć razy lepsza jest śmierć chwalebna, aniżeli sromotne, haniebne i bez sławy życie.“

Na postawiony wniosek, *osobistój króla odpowiedzialności przed narodem*, marszałek Potocki i inni podnieśli głosy, odwołując się do litery prawa, Niemcewicz wezwał o zwrót do materyi, gdyż konstytucya jest i winna być *nietykalną*.

Dnia 22 Września, posiedzenie naprzód dwugodzinne przy drzwiach zamkniętych, poświęcone było odczytaniu not posła polskiego z Drezna, z d. 22 Lipca i 29 Sierpnia. W notach tych ogólne mieściło się doniesienie, iż przyszłe *pacta conventa*, wymagać będą bliższego określenia. Essen utrzymuje, że zataić miano daleko wyrazistszą notę, czy list ministra saskiego von Loos, zawierający uwagi nad konstytucją d. 3 Maja, dla tego ażeby do niej nie zrażać i nie zniechęcać. Wszystkie uwagi rezydenta saskiego natchnione są złą wolą i uprzedzeniem. Za podstęp jakiś i nadużycie poczytuje on, że król i sejm jednogłośnie upoważnił Małachowskiego do usunięcia przeszkód w przyjęciu korony przez kurfirsta i przyspieszenia stanowczej decyzji z jego strony. Dodaje iż sejm fałszywe rozsiewał wieści, że obce mocarstwa popierać będą konstytucję, że Goltz się tego przeląkł i królowi kłamstwo zadał *proprio motu*, a wkrótce potem otrzymał rozkaz



z Berlina, oświadczenia iż król pruski Rplitą się interesuje, ale wcale nie nową jój konstytucyą, i że zawarta między Austryą a Prusami konwencya (której nadawano znaczenie nowój ustawy tyczące się) wcale się do niej nie odnosiła. Goltz miał téż rozkaz oświadczenia, że traktat 1790 r. z Prusami zawarty, nie obowiązuje ich do popierania tego co zaszło, po jego podpisaniu.

W tych powieściach rezydenta saskiego, prawda jest na wpół z fałszem zmieszana. — Elektor zwlekał, żądając gwarancyi wszystkich trzech dworów, nie zaspokojony życzliwemi oświadczeniami Prus i Austryi. Rola Prus była, jak zawsze, podwójną i nieszczerą. Oświadczyły się zrazu równie jak Anglia, życzliwie dla Ustawy i kurfirsta. Trwało to dopóty, póki się potajemnie z Rosyą nie porozumiały i nie uczuły, że mogą bezkarnie Austryę oszukać a Polskę ograbić. Anglia zmieniła téż swe plany wojenne. Cesarzowa rosyjska, która milczała dotąd, po zawarciu pokoju z Turcyą i zbliżeniu się do Prus, oświadczyła się głośno przeciw nowój konstytucyi, — Goltz zmienił téż przekonania i wycofywać się zaczął... Król pruski pisał do niego: „Nie mogę zawsze i wszędzie, bronić i zastawiać się za konstytucyą — nie jest ona jeszcze ustalona.“

Napróżno nalegał Stanisław August w Berlinie, aby król oświadczył się wyraźnie, iż gotów jest popierać nową Ustawę i ująć się za nią \* — odpowiadano mu na to, że jw pierwszej chwili, król pruski odpowiedział słownie (*verba volant*) grzecznie\*lecz wymijająco i że to go tak dalece nie obowiązywało. — Goltz téż powtarzał że król oświadczał się z gotowością bronięcia niepodległości, niezależności, całości Rzplitej, ale *nie było mowy* o konstytucyi 3 Maja!!

Stanisław August listem podziękował za *przyrzczone* poparcie ustawy, król się go jeszcze raz zaparł — zmienili

\* Qu'il prend fait et cause pour etc. etc.

się czasy! W skutek zmian żądanych przez kurfirsta, o których wyżej mowa, sejm później, d. 3 Listopada wyznaczył do układów z dworem drezdeńskim ks. Czartoryskiego Jenerała ziem Podolskich i Małachowskiego star. Opoczyńskiego, ministra rezydenta przy dworze saskim.

Następne posiedzenia poświęcono sprawom skarbowym, monety, miast i t. p. Przerywały je często różne głosy opozycji. Dnia 19 Września Zajączek z powodu tych ciągłych wystąpień opozycji, wniósł ażeby zakazano manifestów, które się tu i owdzie do akt wciskały. Ponieważ jeden z tych manifestów zaskarżał marszałka sejmowego, odezwał się w obronie jego Potocki, a Izba cała jednogłośnie wyraziła mu wdzięczność swoją. Oświadczone się podpisać mu świadectwo uznania jego zasług, które i król gotów był stwierdzić swym podpisem. Uniesienie było wielkie. „Niemasz tu, odezwał się Stan. August, złego obywatela, któryby wraz ze mną W Pana nie kochał, pod którego stérem ojczyznę zbawiono.“

Posiedzenie 3 Października było dowodem jak wypadki we Francyi, silnie tu oddziaływały. W nocy d. 30 Września Descorches otrzymał kuryera z zawiadomieniem iż nową konstytucyę francuzką, przyjął Ludwik XVI. Sołtyk na posiedzeniu tém odezwał się zaraz, prosząc króla aby z powodu dzielności i szlachetności narodu francuzkiego, kazał mu przez posła oświadczyć sympatye Polski. O posiedzeniu dnia 6 Października milczy nasz dyaryusz, Essen tylko wie, iż sala sejmowa była teatrem sceny skandalicznej. Było to coś tak bezprzykładnego iż przez godzin kilka potem tumultu uśmierzyć nie było podobna. Żona szlacheica jakiegoś, której mąż był kandydatem do sądów assessorskich, usłyszawszy przy czytaniu spisu ich, iż imię męża jéj pominięto, wpadła na salę sejmową i przecisnąwszy się wśród sejmujących, zbliżyła się do trzymającego protokół sekretarza i wycięła mu parę głośnych policzków za to że jęomości pominął!!

Szły dalej sprawy skarbowe na obradach. Koronę chciano z Litwą porównać i połączyć dwie konisye w jedną. — Lecz podniosły się zaraz głosy za tradycyjną oddzielnością Litwy — za separatyzmem. — Nie chciano zrazić Litwinów, więc odkładano. — Król zachęcał do zgody, nawet przypowieścią o trzech synach i wspólnej ich majątności. Byli naturalnie tacy, co z téj okoliczności korzystali, aby niezgodę szczepić, a narady bezpotrzebnie przeciągać. Opierano się przeciw gwałtowi, jaki zadać chciano Litwie. Potocki (lubelski) wniósł, aby jedną kom. skarbu obsadzić równą liczbą urzędników z Korony i Litwy. — Wzięto rzecz do namysłu. Dnia 20. Paźdz. przyjęto wreszcie zgodnie opracowany przez komisję wniosek Potockiego, co za nader szczęśliwy wypadek uważano.

Król znowu w mowie zalecał jednomyślność i zgodę. — Zgoda na skarb połączony!

I ucałowaniem ręki pańskiej skończono.

Dnia 24. Paźdz. przyszedł na stół przedmiot daleko drażliwszy. Chodziły już wieści o zamachach na konstytucję, z pomocą Rosyi układanych, o wyjeździe Szczęsnego Potockiego do Jass i Rzewuskim. Oba oni na nową ustawę przysięgi nie wykonali. Przez Lwów z Wiednia przeciskały się druki przeciw konstytucyi. Odgrażano się w Tulczynie głośno ze trzema kroć sto tysiącami wojsk obcych na Polskę. W Jassach, gdzie ks. Potemkin, zakochany w ks. Dołhorukow, szalał dla niej, wydając bale we dnie w oświeconych pieczarach, ugaszczając ją po królewsku, a na odpoczynek kładnąc się w kożuchu, przebierać garściami drogie kamienie — w Jassach zemstę układano. Rozpierzchli nieprzyjaciele nowego porządku, za granicą sobie sprzymierzeńców szukali, zbyt czując się słabemi w kraju. Kossakowski biskup inflantski wyjechał był z Warszawy z zamiarem połączenia się ze Szczęsnym Potockim i Rzewuskim. Wzywał go król, odpowiedział że nie wyjedzie, ale w Warszawie dla zbytłych wydatków siedzieć nie myśli. We Lwowie Czacki podczaszy kor. i Józef hr. Komorowski

kasztelanie santocki, szwagier i przyjaciel Szczęsnego, siedzieli wyczekując. Panował i tu zapal ogólny dla konstytucyi, ale pod obcém berłem łatwiej knuć było spiski.

Na posiedzeniu tém zagajono sprawę tych jawnie spiskujących emigrantów. Zabiello poseł inflantski rozpoczął, wymieniając bez ogródki Szczęsnego Potockiego, siedzącego w Jassach i Rzewuskiego, obu dotąd ociągających się z przysięgi. Żądano, aby powołani byli i aby im dostojęństwa odjęto. Król, zawsze łagodny, prosił i modlił o zwłokę. — Zaczęto dowodzić, iż bawiący teraz za granicą Polacy podejrzanymi byli. Jelski wniósł o odjęcie im pensyi. Ks. Czartoryski zażądał, aby ich sądownie obwiniono i przekonano. Zaczęto nalegać o przyjęcie wniosku Zabielly, — wezwania urzędowego do złożenia przysięgi. Weissenhoff poparł obowiązek stawienia się. Marszałek, w myśl króla, usiłował łagodzić i nowy stawiał wniosek. Zdania były podzielone, jedni do rozwagi brać chcieli, drudzy naglili do stanowczego kroku. Czetwertyński wystąpił w obwinionych obronie, nie sejmowi, ale straży chcąc oddać ich sprawę. — Za i przeciw gorące odzywały się głosy, większość jednak za powołaniem i karą. Wreszcie Linowski wniósł, aby ich powołać,znaczając termin powrotu i ten wniosek nareszcie przyjęto. — Wojskowym dano czas do trzech miesięcy. —

W czasie tego posiedzenia właśnie przysła pierwsza wiadomość o nagłym zgonie ks. Potemkina. — Wznowiono jeszcze tę sprawę dn. 25. żądając, aby straż wezwała Potockiego i Rzewuskiego, czas powrotuznaczając do trzech miesięcy.

Po téj nastąpiła równie drażliwa, na inny sposób, sprawa starostw i królewszczyzn, owego *panis bene merentium*, którym nagradzały się bardzo rozmaitego rodzaju usługi raczej, niż zasługi, — chleba, który przechodził w rodzinach z ojców na matki i synów, — na który łakomicyhali intryganci. — Ci, którzy starostwa trzymali, musieli naturalnie podnieść głos zgrozy i trwogi, gdy je do-

tknięto, a że najmożniejsze rodziny były niemi wyposażone, łatwo sobie wystawić, jak silna falanga przeciwko poruszeniu przedmiotu tego powstała. Dla wielu, co żyli ze starostw, groziło to ruiną, dla innych stratą dółkliwą, dla wszystkich przyszłość czyniło bardzo smutną, bo król, gdyby mu szafunek starostw odjęto, nieby już do rozdawania nie miał. Panującemu wydzierano z rąk środek często dogodny jednania sobie zwolenników, ale zawsze demoralizujący. Przychód ze sprzedaży starostw przeznaczyć chciano na wojsko i pokrycie w skarbie niedoborów, co było właściwem w chwili, gdy kraj obrony potrzebował. Po wniosku Soltyka sypnęły się głosy i projekta różne. Wystąpił ówczesny ekonomista i finansista ks. Ossowski z planem sprzedaży, połączonym z wypuszczeniem papierów. — Soltyk, który pierwszy uczynił wniosek, sam posiadał starostwa, on żądał lustracyi ich, licytacyi publicznej i indemnizacyi dla posiadaczy, której sam dla siebie się zrzekał. Była to zarazem ofiara wielka i czyn wielkiego znaczenia. dający pojęcie najlepsze o patryotyzmie, jaki naówczas wszystkich ożywiał. Wystąpił Prymas, wszystkim gwałtownym reformom przeciwny z zasady, — przeciwko wnioskowi, ze względu na ruinę posiadaczy starostw; rozbierając i zbijając projekt ks. Ossowskiego. Odezwał się Sokolnicki za sprzedażą, przeciw Prymasowi posypały się potem głosy inne. Kraj potrzebował — spodziewano się w ten sposób uzyskać około trzechset milionów złotych. Jeżeliby się starostwa nie sprzedały, komisyi konstytucyjnej i skarbowej musiano polecić szukanie innych środków na zapełnienie deficytu. — Wnioski te roztrząsano jeszcze na następnych posiedzeniach, i większość zaczynała się zgadzać na sprzedaż z zachowaniem praw tych, którzy starostwa trzymali.

Pominąwszy epizody, wtrącane na sesjach następujących, jak — Kicińskiego głos, zalecający porządek w sejmowaniu dla oszczędzenia czasu, i — prawo przedstawiania kandydatów do urzędów, o które spór się wszczął między sejmem a powiatami dosyć żywy, póki go pojednawczo,



dzieląc prerogatywy, nie rozstrzygnięto; — następne posiedzenia zajmowała głównie przeciągnięta do zbytku, a wszystkich żywo obchodząca sprawa starostw i królewszczyzn. Wypowiedziano otwarcie, iż rozdawnictwo ich psuło ludzi, że przyczynę zepsucia usunąć było obowiązkiem. Wystąpił i Kollataj, kreśląc historią starostw, wykazując naturę ich, jako własności ogólnej społeczeństwa. Życzył odgraniczenia, podziału ich na małe części i sprzedaży niezamożnej szlachcie. Król wtrącił uwagę, że los włościan mógłby się przez to pogorszyć.

Należy oddać sprawiedliwość Izbie, iż w tej sprawie nie czuć było, aby się kto osobistemi widokami kierował, mówili w imię potrzeby kraju ci za sprzedażą, którzy na nią najwięcej postradać mieli. Usposobienie obradujących było wzniosłe, szlachetne, żaden głos nie dał się słyszeć za prywatą. Chciano zachować prawa dożywotników, lecz na przyszłość złe wykorzenić. — Rozprawy ożywione były i natchnione gorącą miłością kraju. Król, któremu odbierano jeden z najdzielniejszych środków zyskiwania sobie stronników, zrzekł się chętnie rozdawnictwa na Rzplitą i zostawił rozporządzenie starostwami do jej woli. Potocki przemówił do niego. Do komisji naznaczonej wybrano biskupa płockiego (Szembeka?) podkancl. Chreptowicza i podskarbiego Ostrowskiego. Ponieważ niedobór skarbowy był pierwszym do wniosku powodem, Moszyński (braclawski) odezwał się ostrzegając, by kraju nie straszono deficytem. Witosławski odparł, że go się też nie godzi usypiać przesadnemi nadziejami.

Z każdym posiedzeniem jednak rósł widocznie duch, podnosiło się coraz więcej głosów za sprzedażą.

D. 25. Listopada przypadła rocznica koronacji króla. Wśród powinszowań wniesiono o rozgraniczenie dóbr W. Ks. Litewskiego, który przez dni kilka roztrząsano.

Projekt sprzedaży starostw, według Essena, wywołać miał nadzwyczajne umysłów wzburzenie, pobudził niechętnych, poruszył nie tylko sejm, ale niemal naród cały.



Chodziło o mienie obdarzonych niemi, a ci właśnie należeli do najczynniejszych i najwięcej mających wpływu. Essen pisze, iż opierano się sprzedaży, jako pogwałceniu praw nabytych, a poręczonych przez konstytucyą 3. Maja. Być może, iż po kątach coś się podobnego szemrało, ale nie śmiało na jaw wystąpić. — Senat opierał się najmocniej, a na czele jego Prymas. Dnia 5. Grudnia miał on w tym przedmiocie mowę, zalecając czynsz enfyteotyczny.\*

Od powrotu swego z Anglii ostygł on był dla króla, któremu wyrzucał, że się oddał w ręce Piatolemu, król nawzajem narzekał, że Prymas wszystko mu psuje. Już sam ów wyjazd do Anglii świadczył o oziębieniu stosunków. Widać nawet, że nie pisywali do siebie, bo król polecał Bukatemu wywiadywać się, co robił, z jakim tytułem i w jakim występował stroju. — Po powrocie stosunki się nie polepszyły. — W sprzedaży starostw Prymas stawał przeciw królowi, widział we wniosku naśladowanie rewolucyi francuzkiej.

„Przeraża mnie bojaźń — odzywa się w swój mowie Prymas — i niezmierna trwoga, abyśmy się nniżej baczni nie przysuwali pod fatalne światło latarniowe, krórem Francuzi promienie religii, honoru i rozsądku, gasić usiłują, — w chimeryczném tłumaczeniu praw człowieka i zupełnej równości, kładnąc na jednej szali żyda, kata, chłopca, bisurmana, szlacheica, mieszczanina i kapłana — tego tylko ostatniego wyłączywszy z pod opieki rządowej.“

Prymasa prześladowano z powodu tych wystąpień, Rzewuski poseł podolski obróciwszy się całym sobą ku niemu, sadził się na ostre przycinki i ujmując się za ks. Ossowskiego, rzekł wskazując nań oczyma: „Pracowita pszczołka zbiera ze wszystkiego słodycz i pożytek, a *bak* tymczasem *wzdyma się* dla tego, że wielki.“

\* Mowa drukowana po polsku i francuzku u Grölla. Obacz téż drukowaną mowę Ant. Jabłonowskiego w materyi sprzedaży majątku Rzplitej. Druk tamże dnia 16. Grudnia.

Prymas między innemi przemówił szlachcie iż, broniąc swoich dóbr dziedzicznych od podatków, wyszukiwała tych środków zaopatrzenia skarbu, i że to była spekulacja kapitalistów, nabycia cheiwyh. Inni obrachowywali że to spowoduje ruinę przeszło czterech tysięcy rodzin szlacheckich. Sejm pomimo to — jak zobaczymy, przyjął wniosek do prawa o natychmiastowej sprzedaży starostw d. 19 Grudnia, stu pięcią przeciwko dziewięćdziesięciu trzem głosom.

Rezydent Essen dodaje, że prawo to rozbiło sejm na dwa obozy przeciwne i walczące, i że dla obcych było pierwszą oznaką, iż konstytucya nie ostoi się i obaloną zostanie. Nie tylko sejm — pisze, ale rodziny podzielone zostały i między nie wkradła się niezgoda. Nieznajomości tylko stosunków przypisać należy to, co Essen wzmiankuje o nieporozumieniu w sprawach politycznych, z powodu którego, jeden z najgorętszych zwolenników konstytucyi Jan Potocki, żonę porzuciwszy, kraj miał opuścić. — Stryj jego Seweryn, wedle Essena także, wyjechał oświadczając przed odjazdem że na tron dziedziczny nie głosował, a brat jego powróciwszy ze Sztokholmu także się miał okazywać z konstytucyi i tronu dziedzicznego nie zadowolonym.

Wyjechała także z Warszawy pani Kossakowska, kasztelanowa kamińska, ciotka Ignacego i Stanisława Potockich, która czas jakiś otwarty dom trzymała w Warszawie i ściągała doń niemal wszystkich posłów patryotów; — wracając do Lwowa. Naostatek i księżna Lubomirska matka żon Ignacego i Stanisława Potockich, która zimę miała spędzić w stolicy, rozpatrzywszy się w położeniu, przebywszy tu zaledwie trzy tygodnie, mimo najusilniejszych prośb zięciów, rodziny i króla samego, powróciła do Wiednia. — Te znaki czasu i usposobień, Essen kładzie na karb sprawy starostw i rosnącej opozycyi, — w istocie było to może przecucie lub świadomość grożącej walki, której się obawiano. Pod koniec roku i Ignacy Potocki, zbyt wrażliwy i skłonny do zniechęcenia się, — zrażony postępowaniem Prus, kierunkiem sprawy narodowej, przestał, jako dawniej, przesia-

dywać u Piatolego i bywać na konferencyach u króla. Zdawał się usuwać powoli. — Bulhaków, który go szpiegował, pisze, że często gdy był zniechęcony, wybierał się do Rzymu. Stanisława także w końcu roku rodzina wyprawiła do Jass do Szczęsnego, aby go odciągnąć od opozycji i zguby — ale ten z niczém powrócił.\* W Jassach Szczęsny spotkał się znowu z Wittową, która miała go doprowadzić do tego, iż jój poprzysiągł, że mimo dziesięciorga dzieci, jakie miał z Mniszchownej, rozwiedzie się z nią i ożeni. Sierakowski biskup kamieniecki ujęty, dał rozwód pani Wittowej.

W chwili gdy projekt urządzenia królewsczyzny miał na stół w sejmie przychodzić, ukazał się, podany niby przez włościan dóbr tych memoriał, który wielkie wywarł wrażenie. Autorstwo jego przypisywano Kołłątajowi, którego posądzano o wszelkie demokratyczne nowostki — on się tłumaczył, wskazując jako autora niejakiego Jedleckiego, rejenta kom. cyw. wojsk. braclawskiej.

Spokojne te reformy ekonomiczne przerywały coraz nowe z Jass nadchodzące wiadomości, o *conventiculach* nieprzyjaciół konstytucji po za granicami kraju. — Odzywały się głosy obwiniające spiskowych. Kościółkowski zażądał prawa: „Udają się do generała do Jass, posyłają do Petersburga z kondycjami, ja was o tém ostrzegam, do was zapobiedz należy“.

Król, ciągle łagodząc, odezwał się że o tém słyszał, że są może zabiegi jakieś, ale czynów jawnych nie ma... i wszystko to rzeczy niepewne.

Dobrzyński wniósł znowu projekt zabronienia manifestów w aktach, przeciw czynnościom sejmowym. Poparł go Niemcewicz, stanął w obronie praw opozycji Czetwertyński, wszystkie te sztuczne środki podtrzymywania konstytucji, głosząc za daremne. Inni też, ośmieleni przez niego, zaczęli bronić blizkich i powinowatych. — Książę marszałek Sapieha chciał *stawić swą głowę*, ręcząc za wuja

\* Ks. Adam Czarternyski. Żywot Niemcewicza. 72.

Branickiego.“ Hulewicz, broniąc przyjaciela Szczęsnego Potockiego, napomknął coś niepotrzebnie o jego „przodkach.“ Izba zawołała oburzona — wszyscy mamy przodków! — Nie zmięszany tém Hulewicz, poprawił się. — No, to nie miał przodków, ale nie godzi się naigrawać z nikogo, tém bardziej z niewinnego.“

Rozdrażnienie rośło. Weissenhoff powstał przeciw emigrantom, zaczęto się domagać wniosku Dobrzyńskiego. Rzewuski, podolski, stryjecznego brata i szwagra nie osłaniając, głosował za nim.

Wawrzecki, bractawski, odezwał się: „Rzewuskiego nie znam ale spodziewam się, że ten obywatel, współnik pięcioletniego więzienia niewinnego ojca, sławny mówca przeciw przemocy moskiewskiej, nie zechce téj przemocy po trupach naszych do Polski prowadzić. Pana generała artylerji znam z zasług i cnoty, ale spodziewam się, że choć inaczej przekonany o konstytucyi 3 Maja, znajdzie przykład w Franklinie, który nie rad konstytucyi amerykańskiej, przysłał do stanów oświadczenie wspaniałe i cnotliwe.“

Król w ostatku przekonany, iż środków energiczniejszych użyć należy, dla zachowania powagi ustawy, gorąco się oświadczył za deklaracyą — aby okazać że sejm z siebie żartować nie da, i że czas groźnym następstwom zapobiedz.

„Daleki jestem od twierdzenia, rzekł, żeby kto teraz aktualnie knował konspiracye, ale dość na tém, że mamy autentyczne dowody, iż po kraju latają listy, że za granicą robią się zmywy na wywrót konstytucyi naszej. Na oczy moje widziałem list, gdzie jeden obywatel pisał do współwojewodzianina swojego — Wpan jesteś za konstytucyą, żałuję go, będziesz Wpan z téj miary nieszczęśliwym.“ — Wiem kto to pisał, do kogo i zkąd ten obywatel jechał, itp.“ (Naturalnie z Jass.)

Staęła tedy deklaracya zakazująca manifestów i protestacyi pod grozą pozwu przed sąd scjmovy.

Szły dalej narady, przerywane jednak ciągle jak 9 Grudnia, głosem Mierzejewskiego, znanego służki Branickiego,

i wojewodzie Mściłowski, który począł mówić przeciw konstytucji 3 Maja, i takie się z tego wszczęło zamieszanie, iż posiedzenie przerwane zostało. Rozprawy o starostwach i królewskichziennych ciągnęły się do dnia 15 Grudnia. Dotknięci tym projektem pomawiali Kollątaja o poduszczanie do nadania swobody zupełnej włościanom, i wyposażenia ich gruntami, a króla o popieranie téj myśli. Król, do którego to doszło, na posiedzeniu d. 13 Grudnia zabrał głos, tłumacząc się, że z myślami takimi wcale się nie nosi, ale pogorszenia stanu włościan nie chce. „Niech chłop robi, rzekł, niech płaci, ale niech pan jego nie wyciąga z niego więcej, bo to się nie godzi. Dodał iż słyszał, jakoby dzierżawcy dóbr pojezuickich pogorszali stan włościan, i zalecał ochronę lasów. Dnia 15 Grudnia wniosek Soltyka został przyjęty — postanowiono sprzedaż wszystkich królewskichziennych, podzielonych na male części więcej dającym i wynagrodzenie dla trzymających starostwa a mających ekspektatywy. Lenna nie ziemskiej natury, od raty Marcowej roku 1792 opłacać miały trzy ćwierci, dzierżawcy dochody wnosić aż do czasu sprzedaży. Sejmiki wybierały lustratorów do oceny — dochód ze sprzedaży przeznaczono cały na wojsko, a w przypadku wojny na jój koszt.

Posiedzenie to ostatnie, stanowcze, na którym ścierało się jeszcze tyle interesów i zdań przeciwnych, trwało od południa do pół do czwartej z północy. — W końcu roku, na ostatnich sesjach, paniczny jakiś strach ogarnął wszystkich, z powodu wieści nadchodzących z zagranicy... nalegano na Marszałka, aby od ministra spraw zagranicznych domagał się objaśnień. — Obawy te nie były całkiem bezzasadne. Chociaż Austria zawsze sprzyjała utrzymaniu konstytucji i dynastji saskiej, usiłując skłonić do tego króla pruskiego, odzywano się już, jakoby i na nią nie wiele rachować należało. Cytowano słowa Kaunitza do barona Jacobs, który miał mu powiedzieć: „Polacy żądali gwarancji dworu austriackiego na nową konstytucję, ale dwór jój odmówił, bo każda poręka jest ciężarem, zrobili rewolucję



bez porady dworu wiedeńskiego, „niechże ją bez niego kończą.“ — Kaunitz mógł się z tém oświadczać głośno, ale życzył sobie ocalić Polskę i, dopóki mógł, starał się o to...

W Listopadzie (12) pisał do Cobenzl'a żądając stanowczego porozumienia się trzech dworów w sprawach Polski, do którego już dwór wiedeński wzywał poprzednio dn. 23 Maja. Przyrzekano i odkładano. Tymczasem, pisał kanclerz, Polska na tém cierpiała, a dwory austriacki i pruski nie mogły się przychylić dla konstytucyi oświadczyć, nie porozumiewszy z Rosyą. Żądała Austria, aby 1) zapobiedz dalszemu wzrostowi Prus kosztem Polski, i nie dopuścić zależności od nich Rzplitej. — 2) Z drugiej strony godziła się na to, że należało zapobiedz, ażeby Polska wzrostem sił wewnętrznych\* nie stała się groźnym sąsiadem, co dla posiadaczy Galicji było ważnem. Kaunitzowi zdawało się, że interesa Austrii w téj mierze godziły się z rosyjskimi, że Rosya uzyskała już granice stałe, i że zachowanie Rzplitej w stanie wewnętrznej słabości, było zawsze zasadą polityki rosyjskiej,\*\* — że nakoniec, od czasu zagarnięcia przez Prusy Szlązka i Prus polskich, dwór rosyjski i pierwszy punkt musiał mieć na względzie.

Dowodził w nocie swój, że stosunek i interes Prus w Polsce, był całkiem różny; bo one słabość Rzplitej wyzyskiwać na swą korzyść pragnęły, i wpływ rosyjski był im niedogodny. — Przewidując już myśl nowego podziału (nowych podziałów (sic), wskazywał, że on by tylko na korzyść Prus musiał wypaść, dla dwu dworów będąc szkodliwym. Należało więc mu zapobiedz; Polskę utrzymać nie dając się jęj wzmacniać, króla władzę ograniczyć, a ducha niepodległości w szlachcie zachowywać, zapobiedz niesnaskom wewnętrznym, elekcyom częstym, zmianom ustawy,

\* Durch Gewinnung einer grossen inneren Consistenz.  
*Virenot.*

\*\* Erhaltung der Republik in einem Zustande innerer Schwäche. *Ibid.*



jako tylko dla Prus korzystnym. Kaunitz dowodził, że król dziedziczny więcej się musiał opierać na dwóch dworach niż elekcyjny, dbając o całość Rzplitej i opiekę przeciw zamachom pruskim; że dwa dwory tém łatwiej wpływ swój utrzymać będą mogły, iż finansowe i wojskowe sprawy zbyt się nie dadzą wznagać Rzplitej, a niezawisłości jej i Prusy popierać nie zechcą. Dalsze uwagi Kaunitza, które chciał mieć ndzielone dworowi rosyjskiemu, ściągaly się do korzyści moralnych z dziedzicznej monarchii, z dynastją saską lub inną, która zapobiegłaby szerzeniu się zasad demokratycznych francuzkich. — Dziedziczny monarcha sam tylko mógł powstrzymać zbytne rozbujanie ducha narodowego, zwiększanie wojsk itp. Namawiał więc aby się konstytucyi *nie sprzeciwiać*. Austria nie mogła dłużej się ociągać z uznaniem praw kurfirsta saskiego, i czekała tylko na zgodzenie się dworu rosyjskiego. — Dodano uwagę, iż nie uznanie konstytucyi wywołałoby nowe przesilenie w Polsce; jedném słowem domagano się ze strony cesarzowej stanowczego oświadczenia się za konstytucją, z Austrią razem. —

Wszystko to przychodziło za późno i opartém było na fałszywém pojęciu systemu Rosyi i zamiarów jej względem Polski. — Kurfirst saski ociągał się téż zbytecznie z przyjęciem tego co mu ofiarowano, stawiał warunki, traktował, zwlekał. Donosił on cesarzowi (30 Grudnia) iż w przedmiocie kilku punktów konstytucyi układał się z komisarzami polskimi, ale gdyby nawet zgoda na nie nastąpiła, za warunek zawsze stawić będzie przyzwolenie wszystkich trzech dworów, szczególniej zaś Rosyi. \*

Zmiany jakich kurfirst żądał, ściągaly się do władzy przyszłego króla. Konstytucya zdawała mu się wiązać go nadto i czynić tylko mechanicznym wykonawcą woli scjmu. Ustawa, która w Polsce wydawała mu się już za nadto ab-

\* Für die Ruhe Polens, betrachte er aber die russische Einwilligung als unumgänglich nothwendig. *Vivenot.*

solutyzmem grożącą, przeciw której republikanie wołali, iż ich pod jarzmo zaprzęże, dla kurfirsta była za liberalną. Oprócz tego żądał praw dziedzictwa nie tylko dla córki i jej następców, ale dla braci swój i całej rodziny. — Wyjątkowego dziedzictwa przyjąć nie chciał. Gdyby się na te zmiany zgodzono, przyrzekał przyjąć koronę polską, ale sprzeciwiał się stanowczo projektowanemu przez króla, wydaniu infantki za jego synowca... „nigdy się na to nie chciał zgodzić.“

Rzucano myśl (Baron von Gutschmid) wydania księżniczki za jeduego z arcyksiążąt austriackich. Po cichu o tém szepnęła kurfirstowa Spielmannowi, napomykając o posagu siedmiu do ośmiu milionów talarów.

Tymczasem w Petersburgu nie tajono się już z tém wcale, iż konstytucyi nie uzna Cesarzowa. Wpłynęło to na zwrot polityki pruskiej i ostudziło Austryę.

De Caché i Lucchesini, który nie dawno jeszcze siał nienawiść ku Rosyi, rozpalał i podżegał, podszeptując o przymierzu prusko-polsko-angielsko-hollenderskiem, zupełnie zmienił sposób widzenia i mowę. „Po powrocie z kongresu w Szystowie, pisze Niemcewicz, odmiennym się całkiem okazał od tego, jakim był wprzód. Nie tylko że się jak dawniej nie kręcił, nie wiercił, ale i owszem unikał najgorliwszych przyjaciół konstytucyi, lub gdy z kim z nas mówił, to zawsze żałując, wyrzucając nawet, żeśmy ją utworzyli. — Raz na wieczorze u ks. Sanguszkowej marsz. lit. gdy z Niemcewiczem począł w ten sposób rozprawiać, Niemcewicz mu wbrew odpowiedział:

— Dziwno mi, że WPan coś był najgorliwszym namawiaczem nas na zerwanie z Moskwą i poprawienie nierządu naszego, dziś nam wyrzucasz, żeśmy za radami dworu jego poszli! Dziwno mi, że gabinet berliński przysłał Wpana, byś dziś gadał czarno to coś wprzód mówił biało, a najdziwniej nad wszystko, żeś się podjął tego.“

Lucchesini miał zresztą ustaloną głowę zręcznego, ale przewrotnego człowieka, i gdy w roku 1791 (w Sierpniu)

król pruski wniósł o mianowanie go ministrem w Wiedniu, przyjąć go tam nie chciano. Żądano kogoś przyzwoitszego w sposobie myślenia i obejścia się z ludźmi. \*

Lucchesini odzywał się teraz głośno, że król pruski wcale się zastawiać za konstytucją 3 Maja nie myśli, a szczególnie za tronem dziedzicznym. Gdzieindziej powiadał że dwory austriacki i pruski razem z Rosyą gwarantowały dawną formę rządu Rzplitej, i że Austria od Cesarzowej rosyjskiej się nie oddzieli, związana z nią będąc traktatami 1768 i 1773 r.

Bułhaków spokojny był zupełnie, ale żywił się nieco poruszał. Chodziły wieści o przysłanej mu, jakoby olbrzymiej sumie 700,000 dukatów, na koszt kontr-konfederacyi. Mnożyły się coraz pismenka opozycyjne, rozrzucane po Warszawie przez przyjaciół Potockiego i Rzewuskiego. Mowy w sejmie, groźby odebrania urzędów rozdrażniły spiskujących, a dworowi petersburskiemu zbyt był ten ruch na rękę, aby go nie miał podsycać. \*\*

Do plotek tegorocznych — nie bez pewnej podstawy rozsiewanych, należy przytoczona przez Bułhakowa, iż król miał zamiar, ulubieńca swego ks. Józefa Poniatowskiego swatać z infantką i uczynić następcą po sobie. Nie zdawał się wątpić, żeby mu się to, mimo przeszkód od państw obcych, udało. (?) — Ale książę Józef, jaśniej znać widzący rzeczy, odpowiedział że ma się za niegodnego, nie czuje w sobie sił dostatecznych, ani wiadomości potrzebnych do dźwignięcia tak wielkiego brzemienia, woli być dobrym żołnierzem i w tym zawodzie pożyteczniejszym ojczyźnie być

\* Einen Minister von der honetten Denkungs- und Benehmungsart.

\* Wydano w tym czasie umyślnie w Petersburgu: Lettre de créance donnée par la Diète de Pologne Confederée a quatre en voyés extraordinaires Ms. Wielhorski, Potocki, Ossoliński et Pocię, chargés de se rendre à St. Petersbourg pour demander à l'Imperatrice de Russie la garantie, datée de Varsovie le 11 Aout 1767. Hurangués de Mr. les Envoyés à l'audience du 18 Septemb Reponse du trone, le 18 Sept.

może. Miał prosić króla usilnie, aby mu w tém własną wolę zostawił. Napróżno król użył całej swęj wymowy, nie zdołał przekonać synowca. „Jednak dodaje Bulhaków złośliwie, sądzę że gdyby ta myśl innych do zwalczenia przeszkód nie miała, możnaby ją uważać za spełnioną.“

Groźba wojny skłoniła choć nieco późno, do obrócenia uwagi na wojsko. Rozbudzano ducha, a uroczyscie odbyte manewra obozowe pod Gołębiem, pod Bracławiem i Mińskiem, w istocie podniosły go i odżywiły.

W pierwszym obozie małopolskim, zapał rozbudzony, szczególnie był jawny i wielki. Czynna, lubiąca się mięszać do wszystkiego, pełna żywości, zamięłowana w świątecznych manifestacjach ks. Czartoryska, brała w tém udział gorący. Dowodził pod Gołębiem jazdą ks. Württembergski, zięć Czartoryskich, piechotą generał Wodzicki; manewra rozpoczęły się dnia 12 Września, ks. Czartoryscy żywili, podejmowali, bawili wojskowych i licznie zebrane obywatelstwo, — kobiet, szlachty z okolic zbiegły się tłumy, bawiono się pewnie więcej niż musztrowano, ale zapał też był ogromny. Dnia 15 Września było uroczyste poświęcenie sztandarów brygady Hadziewicza, msza w polu, pod namiotem, na pagórku. Cwiczki do chorągwi nowęj przybijali generał Wodzicki i Potocki. Ks. Piramowicz miał mowę o miłości Ojczyzny i obowiązkach żołnierza. Kilka tysięcy wojsk narodowych rozciągniętych do koła, mnóstwo przybyłych obywateli, duch który wszystkich ożywiał, czyniły ten obchód uroczystym, pamiętnym, poruszającym... Obrzęd się zamknął przysięgą... — Wielki przegląd wojsk odbył się potem d. 27 Września na górze Piaszkowej, a po nim uczta, zabawa... wesołość i zapał który się opisać nie daje... Na improwizowanym teatrze grano „*Matkę Spartankę*.“ Obywatele i obywatelki dla odchodzących żołnierzy złożyli na drogę sto dukatów, hetman Ogiński ofiarował ks. Württembergskiemu kosztowną karabełę.

Wojska było 6,224, a manewra trwały przez cztery tygodnie.

Ci co byli nawykli od dzieciństwa same obce tylko widzieć obozy i żołnierzy w Polsce — na widok tego tak rycersko, świetnie wyglądającego zastępu, od łez się wstrzymać nie mogli. Zdawał się on wróżyć lepsze czasy... Tarnowski i Bętkowski mieszkający w sąsiedztwie, darmo dostarczali słomy, siana i żywności dla żołnierzy... Serca i dłonie pocziwie się otwierały... „*W dzień uczyniającego się obozu*“ rozrzucono tysiącami wiersze pod tym tytułem:

Minęły czasy smutku i niechwały...

Już widok cieszy Polaków wspaniały,

Patrzcie na pełne mężstwa i ochoty

Ciągnące Roty.

Rycerze dzielnej nauczcie się sztuki...

Wiedźcie że *śmiałość niczém bez nunki!*

W obozie pod Braclawiem, w tém miejscu gdzie niegdyś leżał obozem z wojskami swemi Jan III., dowodził ks. Józef Poniatowski; niezmordowanie zajęty wprowadzeniem karności i porządku. Wojska od straży granic ściągnięte, wynosiły szesnaście do siedemnastu tysięcy... Obóz rozłożony był w dwie linie pod nad brzegami Bohu, prawém skrzydłem opierając się o Braclaw, lewém o Monasterzyska i lasek leżący nad niemi. W pierwszej linii stała piechota z artylerją, w drugiej jazda. Przed frontem obozu rzucony był most z pontonów, które ks. Józef własnym kosztem na wzór rosyjskich sporządzić kazał. (Było ich piętnaście, a kosztowały go przeszło sześćset dukatów). Zaopatrzenie w żywność i zapasy było obfite i dobre. Obok ks. Józefa pracowali tu na kresach generałowie Kościuszko, Pouppart, Czapski, Wielhorski, Mokronoski, ks. M. Lubomirski, Iliński, Lubowidzki. Nadzwyczajne pochwały oddawano im wszystkim, szczególnież ks. Józefowi, o którym Kazimierz Rzewuski pisarz polny kor. lustrator wojenny, pisał z obozu do króla: „Młody



ten rycerz, czeka tylko pory, by rycerza zmienił w bohatera.“

Wojsko cokolwiek było za rozległe rozkwaterowane, a w umundurowaniu i ekwipowaniu zostawiało wiele do życzenia. Manewra trwały sześć tygodni — komisya Grodzka Braclawska dziękowała potem listem królowi za nie... W Rosyi widać bardzo się interesowano wojskiem i obozami, bo jak ks. Józef pisał do króla,\* hetmanowa Braniczka miała w wojsku swoich szpiegów, (Woropańskiego i Lanckorońskiego), a ci jej najmniejsze o wojsku szczegóły donosili, które ona co poczta, z wiadomościami o innych w Polsce wypadkach, przesyłała ks. Potemkinowi.

Na Litwie w obozie pod Mińskiem dowodził generał Judycki, który pod namiotami obywateli i wojsko potem przyjmował. Ta liczba żołnierza była mniej znaczna, ale ochota i zapal wielki. Manewra wcale piękny widok przedstawiała, dla ściągniętych ciekawością Litwinów. Trwały one dwa tygodnie.

Stawił się tu i regiment Radziwiłłowski. Wojsko dnia 25 Września obóz opuściło. — We wszystkich obozach razem ludzi było do 30,000.

Duchem tym wojennym tchnęło wszystko, nawet popisy uczniów ks. Pijarów na Zoliborzu, których musztry uczono. Z niezmiernym zapalem przyklaskiwała téj młodzieży, przed królem odbywającej manewra, biorącej przez siebie usypane reduty, — ludność warszawska... Dowódcą téj nauczającej zabawy był ks. Zaborowski prof. matematyki, a nauczycielem feldwebel gwardyi koronnej Petryszewski. Król się cieszył, rozdawał medale, a warszawianie byli w uniesieniu. Rośli, przyszli ojczyzny obrońcy i — męczennicy!!

Obok innych reform, wspomnieć jeszcze należy o usiłowaniach poprawy prawodawstwa tyczącego się izraelitów

\* Br. Zaleski koresp.



i zmiany ich obyczaju. Stan ich, dla nich samych i dla tego narodu, wśród którego żyli rozpierzchnięci, obcy mu, zohydzeni, a wyzyskując go nawzajem — był opłakany „Dziesiąta część ludności w Polsce, pisze Vautrin — jest żydowska. Jest to ogromna pijawka, która ciało swe na cały kraj rozciąga, wysysa z niego krew najczystsza, a nie mu w zamian nie daje. Konsumuje w naturze i szacunku produktu kraju, stosunkowo do zwiększania się swęj liczby, wstrzymuje cyrkulacyę, gromadząc pieniądze, jedyną własność jaką posiadać może, niszczy obywateli lichwą, a cały z nięj pożytek, że pośredniczy z kupcami obcemi, którym część pieniędzy oddaje. Miasteczka rosną, wsie się zmniejszają, rzemiosła i rękodziela w ich ręku i t. d. „Inny współczesny (Nationalgemälde Pol) liczył ich naówczas w Polsce od 600,000 do miliona i miał za najuboższych w Europie. — Nie zbywa na rysach do obrazu, któryśchemy już kilka przytoczyli. — Stan izraelitów był smutny i stosunki kraju do nich, ich do kraju, nie lepsze... Izraelici weszli tu w chwili własnego upadku, gdy wszędzie byli uciskani i prześladowani — instynktowo chwytając się wiary i instytucyi odwiecznych, prastarych jak deski ocalenia. Konserwatyzm ich stał się wkrótce bezmyślnym, mistycznym, trwożliwym, do form przywiązanym, zacofanym. Wszystko się od nich usuwało, skupiali się w sobie ku obronie, węzeł stanowiła religia. Bezsilność, rzeklbym dobrodusność rządu polskiego, mimo cząstkowych napaści, mimo częstych nagabań o zabijanie chrześcijańskich dzieci i t. p., dawała im w Polsce możność rozgoszczenia się i stworzenia sobie osobnego świata w tym świecie rozprężonym. — Odosobnieni tak, dziczeli... Prawodawstwo polskie, oparte na religijnych zasadach, nie umiało nic więcej na zaradzenie złemu uczynić, nad zachęcanie do apostazy i wskazywanie neofitom korzyści, jakie ona przynosiła. Słaby to był środek przy fanatyczném ich przywiązaniu do prześladowanej wiary. Mało izraelitów tą drogą przechodziło do społeczeństwa polskiego.

W chwili gdy całe prawodawstwo się zmieniło, w duchu tolerancji i sprawiedliwości, musieli izraelici pomyśleć o sobie, a ludzie o nich. Trzeba było na tę narość chorobliwą radzić, aby z niej zdrową i pożyteczną część ciała uczynić. Mówiliśmy wyżej o wniosku Butrymowicza, który w zasadzie myśl zawierał zdrową — porównania żydów w prawach, z innymi obywatelami Rzplitej — nie tykając ich wiary, a włożenia na nich też tych samych obowiązków jakie mieli inni.

W samém łonie światlejszej części izraelitów wyrabiała się idea reformy, jakkolwiek nie jasna i pewnemi tajemniczemi opasana formami. W Niemczech. pierwszy, niedawno zmarły Mojżesz Mendelssohn reformę tę usiłował oprzeć na podstawie filozoficznój, w Polsce Frank, osłonioną anty-talmudyzmem, soharystykiem, opierając na kabale. On pierwszy żelazne zapory starój orthodoxyi bezmyślniej skruszył i nowe wprowadził życie w sfery religijne i społeczne. Inaczej go zrozumieć nie podobna... Wcale inna natura izraelskiego społeczeństwa w Polsce, wskazywała mu tę drogę. Jak na żydów wprzód, tak krzyczano potem na Frankistów, czyli nowo-chrześciców, dowodząc, że oni chrześcianami nie są, bo daninę Frankowi składają, i córki za mężów mających wywożą do niego, dla pierwotnego święcenia, w kościele i u spowiedzi nie bywają i między sobą tylko zawierają małżeństwa. Autor pisemka „*Dwór Franka*“ \* — pisze, że o największą starają się edukację, zowią się baronami, życie prowadzą wspaniałe, noszą stroje kosztowne, uczęszczają na bale, teatru, reduty i t. p. Zarzuca im opłaty niestrzowi składane, i podróże za granicę. Wszystko to dziś naturalnem się wydaje i dowodzi, że nie miano im co zarzucić, a pierwszego kroku do zbliżenia się uczynić nie chciano. — Przeciwno Frankowi i o Franku, który pod koniec życia do ogromnego doszedł wpływu, pisano

\* Dwór Franka czyli polityka nowo-chrześciców odkryta przez Neofitę jednego dla poprawy rządu. Roku 1790, 8vo str. 30.

wiele, pozostał on wszakże postacią zagadkową. Nie znany zasad jego nauki, środków działania, ale widzimy że pociągał tłuny za sobą i po kilkakroć umiał zyskać opiekę duchowieństwa katolickiego. Pod koniec życia wyniósł się z Polski i zamieszkał z licznym dworem w Offenbach, gdzie zmarł dnia 10 Grudnia 1791 r. Córkę jedną wydał był za awanturnika ks. Marcina Lubomirskiego. Przy pogrzebie jego zachowane były razem obyczaje izraelskie (ciało leżało na bok, jakby usnął, nogi wstęgą karmazynową związane) i chrześcijańskie. Krucyfix leżał na trumnie. Lubomirski z orderem S. Huberta szedł za ciałem. Polacy, Ormianie, Turcy, Grecy, towarzyszyli orszakowi w liczbie kilkuset osób, i gwardya z pięćdziesięciu złożona.\*

Wpływ Franka w Polsce nie przeszedł marnie i przysposobił izraelitów, na obywateli kraju, ale kilkuset letniej choroby nie leczy się od razu. W końcu 1791 roku żydzi polscy widząc porę po temu, mieli się udać do Piatolego i z nim rozpoczęli układy o uprawnienie swojego bytu, o poprawę jego w Polsce.

\* Zacytujemy tu oprócz wyżej przywiedzionego Dworu Franka:

„*Śmierć Franka*“ przez urodzonego L. A. B... 1792 r. b. m. Dr. str. 14. Broszura ta złośliwa, niechętna, ale podaje szczegóły o śmierci jego i pogrzebie.

*Katechizm o żydach i neofitach.* Czém oni są?... i co z niemi zrobić należy? dla poprawy forany rządu do deputacyi przesłany b. m. dr. str. 48. Autor niechętny żydom, a jeszcze bardziej neofitom, niechce odrębności ich w narodzie, ale pragnie z nich użytecznych uczynić obywateli, tolerując wiarę. — „Cygan, żyd a neofit a pocziwy i użyteczny krajowi, większych zawsze wart względów pisze, niżeli Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny, Wielmożny, bankrut, zdrajca, kraj i współbraci swoich z: przedający obcym.“ Chce tedy aby się po polsku uczyli, prawu ogólnemu podlegali, strój odrębny zrzucili i pracowali. Wszystko to bardzo słuszne, ale dużo i bałamuctwa. Przywodzi stare przysłowie; Polonia est paradisus judaeorum, et infernus rusticorum.“

Być bardzo może iż w ówczesném położeniu kraju, korzystano z tego, aby nawzajem od nich pozyskać zasilek dla skarbu Rzplitej. Trzech wybranych przez nich syndyków układało się w ich imieniu.

Obiecywano im nadać prawa obywatelskie. Zdaje się że niedawno wynaleziony projekt do prawa poprawiany ręką królewską, był na ten cel przygotowany, aby go przedstawić sejmowi. \* Opierał się on głównie na idei i wniosku Butrymowicza. Oprócz tego, osobno wydanego projektu, pod tytułem: Sposób uformowania żydów w Polsce, zajmowali się sprawą reformy, Kollataj w prawie polityczném i Tadeusz Czacki. Wszystkie te materiały posłużyły do ułożenia projektu do prawa, które nie doszło. Daleko ono było umiarkowańsze i praktyczniejsze niż radykalne Kollataja i Czackiego, a nawet niż Butrymowicza. Zapewniano im wolne wyznawanie wiary, wybór rabinów, pod nadzorem miejscowej zwierzchności, wybór szkolników; zaprowadzało prawo przymus szkolny, obowiązkową naukę języka polskiego, wybory kahalnych czyli przełożonych gromad, regulację popisów ludności, swobodę sprawowania rzemiosł. Oddalało od szynków ale nie od browarów i hurtownej sprzedaży; w sprawach cywilnych poddani być mieli sądownictwu krajowemu. Służba wojskowa stawała się obowiązkową... i t. p. Prawo było na swój czas rozumne i sumiennie obmyślane.

Nim jednak do układu o prawa te przyszło, przygotowywano je w potajemnych naradach, w których podobno i żydzi z Niemiec udział brali. Izraelici ofiarowali, jeśliby prawo przyjęte zostało, sumę znaczną, do dwadzieści milionów złotych, na opłatę tych wiecznie opłacanych, i zawsze powracających długów królewskich. Oprócz nadania praw obywatelskich, Izraelici stali przy zachowa-

\* Stanisława Augusta. Projekt reformy żydowstwa polskiego, wydał i ocenił Dr. Ludwik Gumpłowicz Krak. 1875, str. 64.

niu własnych jurydykcyi i sądów i wolności nabywania domów i gruntów *po miastach*. — Na samą wieść o tém szlachta, której już prawa mieszczan były solą w oku, oburzyła się przeciwko Piatolemu. W początku następnego roku miał król, jak mówiono, za namową Piatolego, Potockiego i Kołłątaja w prywatnej audyencyi, uroczyste na tronie siedząc, przyjmować deputacyą żydowską w téj sprawie. Ignacy Potocki, który się tém mocno zajmował, Piatoli, Kołłątaj i Linowski poseł krakowski, byli przy tém posłuchaniu przytomni, któremu towarzyszył podarek 15,000 czerwonych złotych. Prawo już przygotowane wkrótce czekało tylko na porę właściwą, aby przyjęte być mogło, lecz na to czasu i odwagi może zabrakło.

---

1792.

W końcu już zeszłego roku, pomimo utrzymującego się i wzrastającego dla konstytucyi zapалу, mimo wzmagającego patryotycznego ducha, jaśniej widzące umysły trudne położenie kraju rozumiały. Polska na nikogo rachiować nie mogła; z Rosyą zerwała gwałtownie, Prusy wierne polityce własnego interesu i nie szanujące umów, które je obowiązywały, wysłiznąć się usiłowały z zawartego traktatu. Austria otwarcie się nie oświadczała, chociaż interesem jój było utrzymać byt Polski. Przewidzieć było łatwo, iż wojny dla Rzplitej prowadzić nie zechce i ulegnie dwóm dworom połączonym z sobą. Kurtirst saski, zaniedbawszy chwilę do przyjęcia korony przyjazną, powtarzał ciągle, iż tylko za zezwoleniem wszystkich trzech dworów zgodzić się może na to. —

Długie milczenie Rosyi było groźne i znaczące, przewidywano już, że słabe stronnictwo opozycyjne wezwie jój



pomocy, a ona wyzyskała tę zgręczność opanowania Polski na nowo. Austria i Prusy zawikłane były w wojnę francuską — Rosya po zawarciu pokoju z Portą, stawiała się panią sytuacji w Rzplitej. Brak jej było tylko pozoru, aby przerwać milczenie i wynieść z bezczynności, a ten właśnie przynosili jej Szczęsny Potocki, Branicki i Rzewuski. — Cesarzowej Katarzynie przedstawiać miano, że po za tymi wodzami stała większość narodu, a garść tylko zterroryzowanych upierała się przy naznaczonej przez spisek rewolucyi.

W kraju, mimo uchwały wojska, ofiary starostw, gotowości do poświęceń — stworzyć nagle siły, armią wywieść z nicości, uzbrojenie znaleźć na zawołanie, było niepodobieństwem. Stracono wiele czasu na szermierce słów i rozbudzaniu ducha — ogólne tylko, rozpaczliwe powstanie całego narodu mogło zbawić, a do tego ani usposobienia, ani środków nie było, ani ludzi, coby je przedsięwzięli. Tymczasem losy rozstrzygały o Polsce, jako o bezbronnej własności sąsiadów.

W końcu r. 1791 cesarzowa Katarzyna pisała w bilecie poufnym do Zubowa: „Gdy się z Turcyą ułoży wszystko, chcę, by ks. Repnin jechał do wielkiej armii, zebrał wojsk ile tylko można, wedle mojego rachunku 130,000 — i z niemi wszedł do Polski na Ukrainę. Jenerał Igelström obejmie dowództwo nad korpusem w Smoleńsku, a nad wojskiem w Białej Rusi i Inflantach Sołtyków. Ci staną na granicy. Gdyby Austria i Prusy się przeciwily, co przewiduję, — albo im wynagrodzenie *lub podział* proponuję.“ — Goltz czytał ten bilet.\*

W Austrii dotąd ani się domyślano, ani przypuszczano coś podobnego. Śmiałej tej polityce cesarzowej Katarzyny sprzyjała wojna z Francją, do której obiecywała się przyczynić, chociaż obietnica była złudną; — sprzyjało jej i to,

\* Toż samo Whitworth donosi L. Grenville, 1792 roku 31. Stycznia.



że Prusy niezadowolone były odmową ustąpienia Gdańska i Torunia; naostatek moralna przewaga uzyskana zwycięstwami nad Turkami. Anglia z obawy, aby handel jej nie ucierpiał na wojnie, radziła Prusom układy, sama oświadczając się w Petersburgu, że Prus popierać nie będzie, ani konstytucyi polskiej.

Być bardzo może, iż Prusy już w tym czasie upewniły się w Petersburgu, iż Gdańsk i Toruń pozyskać będą mogły, bo w Sierpniu 1791 r., gdy punkta przedugodne zawarte zostały w Galaczu, Hüttel pruski konsul w Mittawie, wiedział już o możliwości posunięcia się wojsk pruskich ku polskiej granicy, w zamiarach wcale z traktatem niezgodnych. Z Berlina piszący do Londynu Eden w początku roku, wiedział o zmienionych usposobieniach dla Polski i o nowych instrukcyach posłanych Lucchesiniemu, który płatał się i coraz mówił co innego. W Londynie wiadano w Lutym, iż gwarancya całości Polski 1773 r. wcale nie daje rękojmi jej utrzymania, że cesarzowa będąc w możności rozporządzania losami Rzeczypospolitej, oszczędzać jej nie myśli.

Lucchesini, który potajemnie podżegał jeszcze przeciw Rosyi, dla utrzymania się w swój roli, obietnic już nie czynił żadnych, nie łudził nadzieją popierania konstytucyi, a zapytany, czy *zmiany* w układach, żądane przez kurfirsta, przyjmą Prusy i sankcyonować będą — wyparł się wszelkiej solidarności z tém, co zaszło po 29. Marca 1790 r. Nie chciano już nawet się układać o Gdańsk i Toruń. — Essenowi Lucchesini strasząc Saksonię, Rosyą i Potockim z opozycyą, więcej groził, niż dodawał ducha. Stary rezydent przesyłał to do Drezna, gdzie w końcu Elektor i ministeryum byli nie kontenci i narzekali na niego.\*

W istocie nie tylko nie pomagał, ale przeszkadzał co miał siły.

Polityka austriacka jeszcze opierała się na złudzeniach.

\* Kółkają: Listy.

Kaunitz (4 Stycznia) pisał do Berlina nagłąc o popieranie kurfirsta i zapytując o zgodę na podane przez niego warunki, aby korona polska przywiązana była nie do osoby córki, ale do dynastyi (majoratu) przechodząc po niej na linię męską.

W traktowaniu (Styczeń) między Austryą a Prusami jest coś dziwnie nie określonego, nie jasnego. Austrya w dobrej wierze łądzi się jeszcze ntrzymaniem Polski, Prusy starają się zyskać na czasie, udając wiarę w to czego się już zupełnie wyrzekły. Umawiając się o traktat z Prusami, gabinet wiedeński żąda ciągle porozumienia się co do — „zaprowadzenia w Polsce systemu trwałego, bezpieczeństwa ogólnego i pokoju.\* Kaunitz d. 25 Stycznia nie wie nic o postanowieniach Katarzyny i, pisząc do księcia Reuss donosi tylko iż od Austryi żądano, aby się powstrzymała od wszelkich kroków, któreby później działanie wspólne, w skutek porozumienia, jakie miało nastąpić — utrudniać mogły. Ostermann zwłokę\*\* uważał za konieczną z powodu zamieszania i nie decyzyi jakie w Polsce, z powodu tych nowości panowały.

Nastąpiło po tej wymianie not, zupełne *milczenie*, a Kaunitz je sobie tłumaczył chęcią zwlekania, aż do zawarcia pokoju z Portą. Kaunitz tymczasem naglił na dwór pruski, ażeby Polsce *nieszkodliwy*, nie groźny nikomu, ale trwały i spokojny byt zapewnić, posługując się względem Prus temi samemi argumentami, jakich używał dla Rosyi. W Petersburgu przestrzegał, aby nie dać wpływu Prusom na Rzplite, w Berlinie kazał się obawiać opanowania jéj

\* Réunir leur influence pour y favoriser l'établissement d'un systeme permanent de tranquillité et de sureté commune S. M. J. regarde un pareil concert intime comme une consequence nécessaire et comme une base essentielle de l'alliance mutuelle qui va être signée entre les deux cours de S. Petersbourg et de Dresde... *Vivenot*.

\*\* Depesza do Kaunitza.

przez Rosyę. — Pisze on w depeszy do księcia Reuss: \* „Wpływ Rosyi w Polsce tylko w jednym razie mógłby Prusom dogadzać, gdyby się chciały gwałtownie kosztem Rzeczypospolitej powiększyć, czego my nie możemy przypuścić, z powodu zasad przymierza zawartego z nami.“

„Jeżeli dwór pruski ofiarą tą (wpływu Rosyi na Polskę) myśli coś zyskać — jeśliby szło znówu o jednostronną tylko zdobycz, lub próbować miano na nowo wyłącznego przymierza z Rosyą, wtenczas droga jaką ma pójść polityka nasza, jasno téż jest wyznaczoną. — I my naówczas zgodzimy się na przywrócenie wyłącznego wpływu Rosyi w Polsce — i owszem przykładać się do tego będziemy, aby go uzyskała, zmuszeni będziemy wpływ Prus, przeważającym rosyjskim paraliżować, w tém przekonaniu że interesa rosyjskie w Polsce z pruskiemi, chwilowo zgodne być mogą, ale do trwałej koalicji i podziału nie doprowadzą. (!!)“

Następnie dowodził Kaunitz że zamiary Rosyi dla Polski nie będą groźne, jeżeli jeden z dworów popierać ich nie będzie, a oba wspólnym wpływem staną na straży, aby Polsce spokojny byt zapewnić.

Układy o traktat między Austryą a Prusami przeciągały się i Kaunitz potrzebę zabezpieczenia Polsce niepodległości przypominał ciągle (27 Stycznia.) W Marcu jeszcze kreślił Kaunitz punkta, na jakieby się w sprawie Polski dwa dwory zgodzić mogły w sposób następujący: „1) Oba dwory życzą sobie wszystko co niepokoje, rozstrój, niezgodę w Polsce siać może i trzy mocarstwa poróżnić z sobą — usunąć. 2) Z téj przyczyny w interesie trzech dworów byłoby raczej popieranie tronu dziedzicznego niżeli opór przeciw niemu. 3) Kurfirst saski jest najwłaściwszym z kandydatów. 4) Nie będą miały dwa dwory nic przeciwko temu, gdy prawa dynastyczne przeniesione będą na braci kurfirsta i dynastję saską. 5) Nie jest interesem ich tak osłabić Polskę, aby była zmuszoną na jednym z dworów

\* 1792 25 Stycznia. *Vicent.*

się opierać. 6) Zarówno nie życzą też sobie wzbić ją do takiej potęgi, któraby groźną stać się mogła. 7) Postarać się trzeba o wspólnie obmyślane i wykonane środki, któreby temu wzrostowi zbyt niemu zapobiegły. 8) Jednym z najskuteczniejszych byłoby stałe oznaczenie i ograniczenie liczby wojsk 40- 50 tysięcy i zapewnienie neutralności Rzeczypospolitej, w razie nieporozumienia między trzema państwami. 9) Neutralność ta dla saskiego kurfirsta jest wielce pożądaną, i on też dla takiego tronu neutralnego jest najwłaściwszym. 10) Punkta konstytucyi, które się z wyżej wymienionemi nie zgadzają, należy zmienić i sprostować. 11) Dwa dwory szczerze tego pragnąc, środki ku temu znaleźć mogą. 12) Legalne drogi do tego wyszukać się dadzą. 13) Środkiem do pozyskania wpływu potrzebnego byłaby obietnica *gwarancyi*, zmienionej ustawy. 14) Jednakże, ponieważ gwarancya na przyszłość mogłaby nie starczyć, gdyby Polska się z nią wyłamać chciała, należałoby więc, 15) aby dwory wraz z kurfirstem występowały w przyjęciu konstytucyi, jako strony umawiające się (*parties contractantes*). Łatwoby tego dopiąć było, kładąc, równie kurfirstowi, jak Polsce za *conditio sine qua non*, pożądaną obojgu gwarancyi — przypuszczenie obu dworów do umowy, w razie nieprzyjęcia tego warunku, grożąc iż Polskę niepewnemu jej losowi w przyszłości pozostawią. 16) Chciał Kaunitz aby się dwa dwory o to umówiły z kurfirstem, i punkta te podały Rosyi, starając się z obu stron o ich przyjęcie... Kanclerz łudził się jeszcze, że Rosya mogłaby to przyjąć i że dwu dworów wystąpieniu by się nie opierała. „Wprawdzie, dodaje na ostatku — zasady te dla Polski z pewnych względów są — ograniczające ją — ale ograniczają dobroczynnie, bo nadają temu królestwu rzadkie szczęście, być zabezpieczonem od wszelkich zajęć wojennych i stać się spokojnem mocarstwem pośredniem, uznanem przez najbliższych sąsiadów.“ \*

\*\* Puissance intermediaire et de convenance. (?)

W tym samym miesiącu, wśród tych marzeń Kaunitza, Fryderyk Wilhelm II. nie mogąc już dłużej uwodzić Austrii, pisze do Bischoffwerdera, iż d. 13 Marca odebrana z Petersburga depesza przekonywa go nareszcie *czego się już wprzód domyślał*, (!) iż Rosya konstytucyi polskiej uznać nie zechce. Ustnie miano o tém wyraźnie oznajmić Goltzowi.

Król pisze, iż to go *ntwierdza* w tém, „*co nie jednokrotnie już wprzód objawiało* (?) iż nie życzy sobie, aby się rząd teraźniejszy w Polsce ustalał, równie jak stałego połączenia Polski z Saksonią. (??) Fryderyk Wilhelm, mówi dalej, iż spodziewa się że dwór petersburski każe to oświadczyć w Wiedniu, co do niego zaś, on tymczasowo na notę petersburską dał odpowiedź zwlekającą i wymijającą — wyrażając w niej że „choć gabinet wiedeński nie tyle jest interesowany w zapobieżeniu wzrostowi Polski co Prusy, jednakże wzgląd téż nań mieć musi.“ — Zaządał Fryderyk Wilhelm, jak donosił, aby mu objawiono z Petersburga, jakie miano widoki w Polsce i jakich środków dla spełnienia ich użyć zamierzano.“ \*

Depesza ta (14 Marca) nie mogła jeszcze dojść do Wiednia, gdy Kaunitz (17 Marca) znowu w liście do ks. Reuss nalegał na układy względem Polski. To się daje wytłumaczyć; mnićj daleko zrozumiałą jest depesza do Cobenzla (12 Kwietnia) w której kanclerz ignoruje rosyjskie usposobienie względem konstytucyi, radzi ją przyjąć, powtarza swe myśli, nastaje na nie i dodaje, „że niespodziana opozycja dworu rosyjskiego przeciw planom wiedeńskim objawionym przed dziesięcią miesiącami, zadziwia go mocno, gdyż się naówczas nie opierano i milczano, dając czas dworowi wiedeńskiemu zobowiązać się względem Saksonii. Cesarz więc spodziewa się iż różnice zapatrywania się na

\* que S. M. l'Imperatrice voulut bien s'expliquer d'une manière plus circonstanciée sur la nature de ses vues à l'égard de la Pologne et sur les moyens qu'elle jugerait propres à les remplir. *Vivenot*. 14 Mars 1792.



tę kwestyę, z pewnemi wzajemnemi ustępstwami dalyby się zlagodzić i rzecz cała doprowadzić do porozumienia.“ (1)

Tegoż dnia wysłał Kaunitz do Cobenzla długą instrukcyę, napiętnowaną wrażeniem, jakie na nim uczyniło niespodziane oświadczenie petersburskie. Kaunitz wcale nie przypuszczał nowego podziału, tylko zwrót do dawnego stanu przed nową konstytucyą, który uważał za szkodliwy, jako źródło nieustającego dla sąsiadów niepokoju. — Kaunitz nalegał aby Cobenzel wykazał jakie było szczere i otwarte postępowanie dworu austriackiego, a jak niewłaściwe i obrażające ze strony Rosyi. Polecono posłowi użyć wszelkich środków do upartej\* obrony planu austriackiego względem Polski. „Są to, niestety — kończy Kaunitz, tylko *pia desideria*, jeżeli tamtejszy dwór nie zechce wejść w położenie nasze. Wiem to dobrze, iż się znajdzie gabinet pruski gotowym do popierania jak najostateczniejszej kontr-rewolucyi w Polsce, wiem i to także, że gdy się Rosya z Prusami porozumieją, *Austria zgodzić się z niemi będzie zmuszoną*. Całe nasze rozumowanie jednak opiera się „na tém przypuszczeniu, że usposobienia dworu petersburskiego, naszemu stałemu systematowi, niewzruszenie odpowiadają. — Pragnęlibyśmy, aby nas w tém postępowanie Rosyi utwierdziło.“

Napróżno jednak starano się i nalegano w Petersburgu, zbyto Austryą obojętnemi słowy, a w Wiedniu nieukontentowanie było wielkie i niepokój nie mniejszy.

W Kwietniu Kaunitz pisze do Stadiona (18 Kw.) rozpoczynając od tego, iż aljans z Prusami, jest Anglii solą w oku,\* przechodzi do sprawy polskiej, ubolewa nad postępowaniem Rosyi, ale zarazem po raz pierwszy przyznaje — co jest najtrafniejszem — że wahanie się kurfirsta, nie przyjęcie w porę korony polskiej, zwlekanie jego, dało Rosyi zręczność do tego wystąpienia.\*\* — Teraz gdy oba

\* Hartnöckige.

\*\* Dorn im Auge.



dwory rosyjski i pruski otwarcie się oświadczyły, iż konstytucyi nie uznają, domyśla się między niemi *tajemnego porozumienia*, co do przyszłych Polski losów... Miał jeszcze słabą nadzieję kanclerz że potrafi dwór pruski odciągnąć i poróżnić ich, lub że zbliżając się do berlińskiego, przypuszczony będzie do umowy i zapobiedz zdoła zlemu. — Polska sprawa gorąco go zajmowała, starał się jęj nadać obrót pomyślny. W Maju jeszcze Kaunitz wyraźnie oświadczał, iż zasadzał politykę Austrii na utrzymaniu Polski, *choćby przeciw Rosji*, oddaniu jęj dynastii saskiej i zapewnieniu trwałego bytu... Lecz Kaunitz stary schodził już naówczas z pola, a pozanim vice-kanclerz hr. Filip Cobenzel i referendarz stanu Baron von Spielmann po cichu knuli zgubę Polski i poświęcenie jęj, spodziewając się tym sposobem zyskać sobie Prusy.

Kaunitzowi dano dopiero znać o tych układach z Prusami, gdy one po za jego plecami zostały zawarte. Cesarz zażądał rady, a kanclerz do żywego dotknięty, odpowiedział: \* „Nie widzę w tych wszystkich układach nic nad chciwość i polityczne zasady, które w przyszłości mało ufać pozwalają, i nie wiele obiecują dobrego.“

„Tego rodzaju moralność polityczna nie zgadza się z zasadami mojemi i nie powinnyaby nigdy być przyjętą przez wielkie mocarstwo, które się szanuje i pocziwe imie swe ceni. Wedle moich pojęć należałoby się starać, aby układy te nie przysły do skutku, bo — *nigdy z rzeczy złej, nic dobrego wypłynąć nie może*. Jest więc, jak dziś rzeczy stoją, jedyném mojem życzeniem i jedyną nadzieją, że z tego nic być nie może i nie będzie, a należy wedle mojego przekonania pilno się tego strzedz, aby się w to więcęj nie wikłać i równie bezpotrzebnie jak poniżająco nie kompromitować.“

Te słowa są testamentem politycznym starego Kaunitza i zaszczyt mu przynoszą... Od Sierpnia, a nawet wprzód kanclerz już nie jest czynnym, choć pod jego imieniem, ta

\* Vivenot 11—114, 115.

mętna i zgubna dla samój Austryi polityka się prowadzi. Żądał ustąpić i pisał do cesarza — „W. Cesarska Mość będziesz mógł zażądać méj rady, a naówczas przekonania moje tę korzyść będą miały, że się ani niewygodnemi, ani natretnemi nie staną, będąc wypływem tylko moich osobistych zapatrywań i myślami człowieka prywatnego, które WCMość zużytkujesz jak zechcesz. — Będą to rady przyjaciela, boś mnie WCMość zaszczyć raczył tém imieniem, ale przyjaciela prawdziwego, jakiego drugiego znaleźć trudno. Pochlebiam sobie, iż uczucie sprawiedliwości skłoni WCMość, nie wymagać odemnie, abym tylko dla spełnienia woli Jego, narażał się na niebezpieczeństwo — *utrucenia stary i poszanowania, na jakie może sobie zarobiłem u śmiata.*“

Kaunitz politykę tę względem Polski, padającej ofiarą chciwości i kombinacyi politycznych, uważał za niegodną siebie i splamić się nią nie chciał.\*

\* Vivencot passim.

---

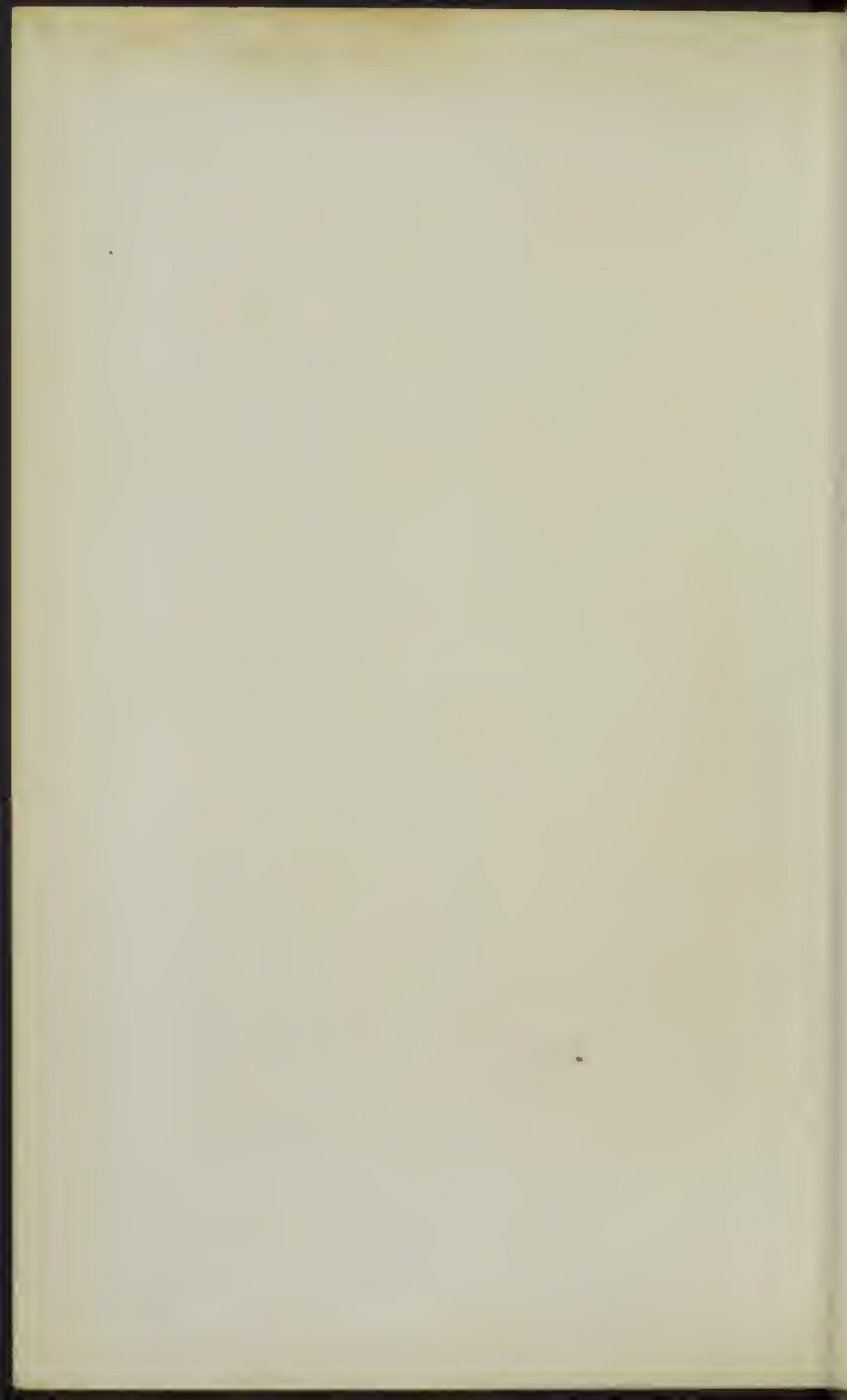
### III.

## MAJ I TARGOWICA.

1792.

Król, jego rodzina i otoczenie. Przeczucia i obawy. Pierścień Fidis manibus. Pokój z Turcyą. Sejm i emigracya. Głosy przeciw nićj na sejmie. Mowa Niemcewicza i innych. Sejmiki. Stan. Potocki i ks. Józef. Uspodobienia w kraju. Saskie warunki. Sejm się zbiera znowu. Posłowie. Zobojetnienie. Dzień Ś. Huga. Projekt obchodu d. 3 Maja i założenia kościoła Opatrzności. Obrona kraju. Władza królowi nad wojskiem nadana. Uzbrojenie powszechnie. Ofiary, zabawy i uroczystości. Pożyczka holenderska. Szarpie i bandaże. Wieści z Petersburga. Wojsko, Obchód rocznicy d. 3 Maja i założenie kościoła Opatrzności. Nowa wróżba. Kazimierz Wielki Niemcewicza. Król w teatrze. Spisek na konstytucyę. Szczęsny Potocki. Rzewuski, Branicki i Kossakowski w Petersburgu. Przyczyny opozycyi. Konfederacya Targowicka. Prusy. Uniwersał obrony kraju. Zabiełło. Salony. Sprawy wojskowe. Sekwestr dóbr emigrantów. Obiad municypalności dla szlachty. Deklaracya rosyjska. Bułhaków i Chreptowicz. Sejm. Wrażenie deklaracyi. Miasto się burzy. Plany króla. Komenda nad wojskiem. Ulica. Ofiary. Wiersze i plakaty. Staranie o broń. Ostatnie sejmu uchwały. Odezwa do wojsk. Przygotowania wojenne. Odpowiedź na deklaracyę Bułhakowa. Limita sejmu. Konfederacya Targowicka. Uniwersały ję-i manifesta. List Szczęsnego do Szczęsnego syna. Herszci konfederacyi. Rozporządzenia ję-i. Memoriał petersburski. Duch w Warszawie. Ignacy Potocki w Berlinie. Dwór i wpływy jakim ulegał. Król się do obozu sposobi. Charakter Stan. Augusta. Broszura: Raczej piórem niż orężem. Ochotnicy. Rada wojenna.

---



### III.

## M A J I T A R G O W I C A.

1792.

Nowy rok pod dosyć smutnemi wróżbami zwiastował się Warszawie; niezadowolonych i szemrzących liczba, jakoś wzrastała, żalono się i narzekano na króla. Bułhaków miał już czas podzielać na rodzinę królewską, zawsze dla Rosyi przychylną, przybył mu w pomoc powagą swą Prymas, z przeświadczenia przyjaciel aljansu z Imperatorową. Działano już powoli na słabego króla, budzono w nim dawną przeciw Potockim nieufność, starano się go następstwy i przyszłością przestraszyć. Stanisław August był w usposobieniu smutném. Noworoczna gala odbyła się wedle zwyczaju, przy salwach z dział... O jedenastej godzinie rano, było na zamku przyjęcie, Mniszech składał powinszowania i życzenia, o południu przybyli ministrowie zagraniczni. Przy tém spotkaniu, gdy Nuncyusz królowi winszował, odezwać się miał iż źle wróży o poczętym roku.

Źle te wróżby i zkaąd inąd wiały, nawet Gazeta Narodowa wydrukowała wiersz X. K. S. P. — smutną rokujący przyszłość... Wrócić nam potrzeba do przemocy możnowładców, do elekcyi, do szafunku starostw dla panów, do opieki północnego bóstwa, do targów w bezkrólewia, do nieopłacania podatków i t. p.



„dary spłyną na nas z Newy...  
Znajdzie się znowu w kraju Adam drugi,  
Nastanie Rada, wróci się wiek złoty,  
Gdy senatory brano do Kaługi...

Wieszcie to były wyrazy...

Wieczorem zwykle do zanku zapraszane bywały damy, a nigdy na nich nie zbywało, tym razem, ażeby okazać żal do króla za starostwa, nie przybyło ich pono więcej nad siedm, licząc w to piękną i miłą księżnę kurlandzką z dwoma damami swój świty i siostrą króla. Inne wymówiły się chorobą, a niektóre tém, że przez odjęcie starostw, sukienek sobie za co kupić nie miały.

Ludwik Karśnicki, kasztelan wieluński, uczcił Rok Nowy wierszem, chwalonym przez Naruszewicza, ale nie przeto lepszym —

W kolebce Matka...

Na pamiątkę konstytucyi rozdawano jeszcze obrączki złote, z napisem: *Fidis manibus*, a żołnierzom podobne, żelazne.

Dnia 3. Stycznia rozpoczęły się już na nowo obrady sejmowe, z dziwną powolnością od projektu sądów ziemiańskich. Na następnych obwarowano prawa dzieci duchowieństwa ruskiego, które miały być uważane jako ludzie wolni, mogły się wpisywać do miast lub używać przywilejów szlacheckich, jeżeliby z rodzin szlacheckich pochodzili. — Szóstego Stycznia rozesłano listy okolne poprzedzające sejmiki deputackie i gospodarskie. — Dziewiątego podpułkownik Borozdin, przybyły kurjerem z Petersburga, przywiózł wiadomość o zawarciu pokoju z Turcyą. Essen pisze, że król zaraz następstwa tego faktu przewidział i obawiał się wniścia wojsk rosyjskich, w Turcyi już niepotrzebnych — w kraju nie uczyniło to wielkiego wrażenia.

Dnia 13. Stycznia król sam wniósł, wyżej wzmiankowany, przygotowany już projekt do prawa „o urządzeniu narodu żydowskiego.“ W deputacyi naznaczonej do rozbioru jego zasiadał wprzód ks. Garnysz, król wniósł, aby

do niej mianować ks. Kollątaja i ks. Radziwiłła wojewodę wileńskiego. — Wyznaczono téż osoby do innych komisji.

Pomimo wielu naglających uchwał, które się narzucały, posiedzenia, niepojętym sposobem na blahych lub do niczego nie wiodących popisach oratorskich schodziły. Dnia 17 Stycznia Niemcewicz który przynaglał ciągle, odezwał się: „Widzę że i dziś nic nie postanowimy.“ — Na siedemnasty, w rocznicę urodzin króla, spodziewano się poprawy, ale sesja ta czuła, wśród której sypały się powinszowania, a król zachęcał do jedności i zgody — niedaleko posunęła organizację sądową (trybunałów). Zajączek tylko, czując że w tej chwili wojsko i skarb stanowiły wszystko, wniósł o uformowanie korpusu kozaków do dywizji ks. Józefa. — Z pewnej liczby dymów, województwa Podolskie, Kijowskie, Braclawskie dostarczać miały ludzi konnych.

Wśród rozpraw o żydach i o redakcyi zbioru postanowień sejmowych, rzucono przypomnienie, że nazajutrz dnia 24 Stycznia, upływały trzy miesiące, dane Potockiemu i Rzewuskiemu do stawienia się z przysięgą. Król prosił jeszcze o zwłokę do dnia następnego. Zdaje się że tego dnia Stanisław Potocki z Jass był spodziewany, bo go tam ciągle rodzina posyłała. Dnia 27 Stycznia sejm miał być zalimitowany.

Zabiello znowu przypomniiał upływające trzy miesiące, dane do namysłu i stawienia się oponentom. Wiadomo było wszystkim, że Zabiello, który jakiś czas bawił w Paryżu, uciekł ztamtąd od długów. Pochwycił to przyjaciel Szczęsnego Benedykt Hulewicz i zawołał: (ponieważ wyrzucano Potockiemu siedzenie w Jassach) — A WPan siedziałeś w Paryżu, bawiłeś się jak chciałeś, i wyjechałeś kiedy *mogeteś*, a nikt mu tego nie wyrzucał. — Była to maleńka zemsta, która żadnego nie wywarła wrażenia, Niemcewicz po Zabielle z silną mową wystąpił, potępiając zdrajców kraju... Przywodził zuchwałe pozwanych odezwy, przeciwko konstytucji 3 Maja. Mówił o Rzewuskim, o jego z ojcem niewoli (1768), zarzucał mu, że, gdy w r. 1776 ograniczono

władzę hetmańską, bronił nie kraju ale buławy „która się stała dla niego jedynem dobrem, ojczyzną, bożyszczem, zbawieniem“ a nie mogąc jęj obronić, oddalił się. — Rozpoczął się sejm „a nie był na nim, mówił, „ani jednego dnia.“ Rzekł: „nie ma co robić, zginęła Polska i wyjechał. To on uczynił dla ojczyzny.“ — Następnie wyliczał Niemcewicz co ona zrobiła dla niego; w r. 1774 wziął buławę polną koronną i dwa regimenta, — Wybrał pensyi 1,298,000 złotych, wziął starostwo Kowelskie ze stoma tysiącami intraty. Poseł inflancki nastawał na ukaranie, na potrzebę surowości dla przykładu i skończył: „Rzewuski i jenerał artylerji wypowiedzieli posłuszeństwo ojczyźnie, o odjęcie im niezwłocznie wszystkich urzędów dopraszam się.“

Starano się zburzone ułagodzić umysły, Prymas nakłaniał do łaskawości i powolności, bronił Czetwertyński kasztelan przemyski obu, a szczególniej Potockiego, żądając także pobłażania. — Kościółkowski poparł Niemcewicza: „krwi się im polskiej zachciało, ażeby się w nią z rozkoszą obmyć, aby wojennym hukiem zatłumić tę zgryzotę, która obłąkane serca pożera.“

„Obłąkani, tak, ale nie zdradliwi!“ odezwał się stając w obronie wuja Sapieha marszałek litewski. — Zacytował Burkego, chwaleńcego z łagodności konstytucyę, i prosił o przedłużenie terminu na trzy miesiące jeszcze. — Król był także tego zdania, ażeby termin przedłużyć, a okazać razem że sejm wymaga posłuszeństwa: „Nie dla tego to mówię — dodał, że te dwie osoby są zacnych domów i obfitujące w majątek, bo gdzie potrzeba, tam ani blask urodzenia, ani majątek zastanawiać nie powinien, ale dla tego iż jeden cierpiał długo za ojczyznę, drugi ratował ją i osobiste uczynił dla niej przysługi, dla czego oba na mniejszą karę zasługują.“

Powstał téż Zagórski, poseł wołyński, prosząc za niemi, wystąpił przeciw gwałtownie Kiciński poseł liwski „chyba trzeba pójść ich jeszcze na klęczkach przeproszać? Dajcie sobie napisać nad drzwiami: *O gentem ad servitutum natam,*

*servi restri dominantur vobis.*“ — O Rzewuskim przytoczył, że w r. 1776 powiedział — Będę stu tysiącom serc hetma-  
nił, choćby bez buławy. W r. 1782 napisał do króla, że  
obywatel nie mogący użyć sił własnych, może szukać obcych.“  
W piśmie o elekcyi królów: „Nic że wsie szlacheckie będą  
popalone, są lasy, to się odbudować mogą“

Nareszcie wystąpił Soltyk (jak Wolski powiada) „do-  
mową pobudzony niechęcią „silnie bardzo przeciw opozy-  
cji — chociaż zgadzał się termin przedłużyć jeszcze do d.  
1 Marca, pod utratą urzędów. Wawrzecki, który chciał  
ich bronić, wyznaje że przeciw oczywistości nie może, tłu-  
maczy ich tylko, że wojny nie wprowadzą, bo cesarzowa  
chce pokoju (!) Naostatek Soltyk dobił i Izbę pociągnął  
za sobą. O dwunastej w nocy posiedzenie zamknięto przy-  
jęciem wniosku Niemcewicza, za który go król łagodnie  
strofował. — Sejm d. 28 Stycznia załimitował się do dnia  
15 Marca... Essen coraz zgryźliwszy, szukający zła we  
wszystkiem, za *testimonium paupertatis* uważał konstytucję  
d. 26 Stycznia, którą sejm niepokojące prace swe, przez  
długie trwanie nagromadzone materiały, starał się przypro-  
wadzić do porządku.

Z sejmików wszystkich dochodziły wieści, że polecono  
popierać konstytucję d. 3 Maja. Głosy, listy, odezwy, ma-  
nifestacye były zgodne.\* — Na sejmikach trzech powiatów  
wołyńskich, Waleryan Strojnowski, podkomorzy Buski d.  
18 Lutego przemawiał za konstytucją i sukcesją tronu,  
dowodząc przytém, iż Rosya nie przeciwko temu mieć nie  
będzie i, za pośrednictwem dworów berlińskiego i wiedeń-  
skiego od nięszania się czynnego wstrzyma, a dwór saski  
tron przyjmie. — Wychodziły mnogie odezwy drukowane

\* Mowa Strojnowskiego, podkomorzego Buskiego, posła z wo-  
jewództwa wołyńskiego na sejm trwający, na sejmikach wołyńskich  
trzech powiatów, dnia 18. Lutego 1792 r. miana. Dr. 4to str. 16.  
Dr. Grölla?

do obywateli przed sejmikami, przemówienia i t. p.\* Ponieważ Wołyń pod wpływem Potockich i Rzewuskich zostawał, tu się najwięcej wpływać na ogół starano. Bulhaków pisze że, po odjęciu jeneralstwa artylerji Potockiemu, król chciał je dać ks. Józefowi, a współzawodnikiem jego był Stanisław Potocki, tak, że się z tego powodu pomiędzy niemi na pojedynek zabierało. Potocki mógł sądzić że najbliższym był do tego stopnia, lecz aby aż do tego doszło, by król zmuszonym był ich godzić, i żeby to wpłynęło na oziębienie stosunków Poniatowskich z Potockiem, wygląda na uliczną plotkę. — Tymczasem w przewidywaniu że królowi potrzeba będzie dać władzę nad wojskiem zupełną, przygotowywali je, jak się z tego samego dowiadujemy źródła, ks. Józef i jeneral Gorzeński, oficerów i żołnierzy racząc, karmiąc i pojąc a wmawiając im, ileby zyskało wojsko, gdyby zamiast zależeć od komisyi wojskowej, przeszło pod bezpośrednią króla władzę. Starano się w ten sposób unysły skłonić do przyjęcia bez szemrania rozporządzeń nowych.

Im się bardziej zbliżamy ku smutnemu rozwiązaniu dramatu d. 3. Maja, tém dziwniejszą musi się wydawać niezmierna nieopatrzność kraju, brak siły organizacyjnej, która w téj chwili stanowczéj mogła, jeśli nie ocalić, to przeciągnąć upadek. — W niektórych kolach widzimy już zwątpienie, w innych zbytek zaufania, gdzieindziej osłupiającą nieświadomość położenia aż do ostatniej chwili, naostatek w mniemanych republikanach, garnących się do Rosyi, zaślepienie, dające się wyzyskiwać w sposób niepojęty. Wszystko to razem przeraża...

Na domiar nieszczęścia, dwaj sąsiedzi z zimną krwią i sumieniem, dzielą się już zapewnionym łupem...

Tymczasem rozpaczliwe to położenie osłaniają manifestacye, zabawy, patryotyczne okrzyki, aż po nad sam prze-

\* Do obywatelów po odbytych sejmikach na dzień 14 Lutego 1792 r. zwołanych.



paści brzeg nas wiodące. — Łudzą się wszyscy tém polskiém — Jakoś to będzie!

W czasie limity sejmowej przyszła spóźniona odpowiedź i warunki kurfirsta\* o których doniosła w ogóle gazeta, że były pomyślne. Zapewniano także o najlepszych chęciach cesarza Leopolda dla Polski, prawie w przededniu jego zgonu i zmiany polityki austriackiej. Książę Czartoryski powracał z Drezna, jak pisze współczesny Zaleski, nieżyczliwy konstytucji, (?) nie przywołując ztamtąd nic nad przepyszny serwis porcelanowy.

Wśród powszechnego zapału narodn, który nie widział jeszcze niebezpieczeństwa, jakie mu zagrażało, otwarto sejm na nowo dnia 15 Marca. Marszałek zagaił go, dziękując Opatrzności za ducha ożywiającego Polskę całą. Kijowianie wnosili składkę na założenie pamiątkowego kościoła Opatrzności, w dniu 3 Maja... Temiż samemi prawie wyrazy przemówił marszałek litewski Sapieha. Izba wotowała z zapałem założenie kościoła Opatrzności i przyjęcie delegacji od województw i ziem przynoszących uznanie Ustawie, dziękczynienie sejmowi. — Wszystko to budziło ducha, serce radowało, miało może na celu okazanie w Petersburgu, że nie garść spiskowych, ale naród cały gotów był bronić konstytucji — wszakże czas było o obronie krajowej radzić, a z tém zwlekano. Z uniesieniem pamiątkę Ustawy sejm przenieść zażądał i połączyć z obchodem imieniu królewskich i dniem patrona Polski Ś. Stanisława...

Następnych dni, po tém uroczystém zagajeniu ciągnęły się rozprawy znowu, jak gdyby nie pilnego do czynienia nie było. Jak gdyby w Petersburgu nie knowano spisku a woj-ska ro-yskie nie ruszały się już ku granicom Rzplitej. — Obszernie się rozwodziło o sądach trybunalskich, o pensjach, o skarbie, o koszarach, choć niektórzy domagali się materii wojskowej, stracono czas aż do Kwietnia. — Wieści przychodziły zatrważające. W otoczeniu króla największe

\* Dnia 14 Lutego czy dnia 14 Marca?



zdań panowały różnice, co poczynać. Strach ogarniał niektórych, bojaźliwsi od sejmu się zaczęli usuwać, od obrad nieckać... Król był znowu poważniony z Potockimi, rodzina jego przeciw nim rozdrażniona. PP. Zamojska i Branicka starają się króla odciągnąć od Piatolego i Massei. Dowiedziawszy się o tém ostatni, bieży z zuchwałemi wyrzutami do p. Zamojskiej, nieprzyzwoitą wyprawia scenę i rodzinę sobie tem więcej naraża.

Ze wszystkich twórców konstytucyi, Kołłątaj najczynniejszy jest do końca, nie traci energii i nadziei, zagrzewa drugich. U niego codzienne narady przy drzwiach zamkniętych, do których tylko zaufani są przypuszczeni. To też zyskuje popularność i wiarę. Dnia 1 Kwietnia, dzień jego imienin obchodzono uroczystym obiadem na dwieście osób. Na uczcie téj byli senatorowie, niektórzy duchowni i mieszczenie ze szlachtą pospołu. Prymas wymówił się chorobą i nie przyszedł. Król za to zaszczycił ją swoją przytomnością, ożywiony jak nigdy, wesół i tak ochoczy, że choć nigdy nie zwykł był pijać, wychylił trzy kielichy... Mieszczenie ściskając go, suknie mu winem pooblewali.

Nie obeszło się bez dysonansu, bo Piątkowski kasztelan Krzemieniecki, nie chciał pić: Vivat konstytucya 3 Maja, wymawiając się tém, że mu wolno myśleć jak się podoba. Królowi naturalnie bytność na tym obiedzie za złe miano w innych kolach.

Okolo Kołłątaja skupiało się co zwawszego, projektów było mnóstwo, szafunek pieniędzy ogromny, bieganie za niemi nieustanne, król zawsze potrzebujący, pożyczał na weksle, które z rąk do rąk za pół ceny przechodziły, od kupców brał pieniądze i towary. Piatoli pogodził go znowu z Potockimi.

Od Lutego już projekt obchodu uroczystego rocznicy d. 3 Maja, zajmował wszystkich... Spodziewano się nim podnieść ducha. Gorliwi przysposabiali to nakształt przysięgi na polu Marsowém w Paryżu, (Champ de Mars) — jako wielką manifestację ludową. Piatoli i Massei plan

skręślił — król miał się ukazać w uroczystym stroju, w koronie i płaszczu umyślnie na to przysposobionym. Lud miał okrzyknąć w tym dniu oddanie mu władzy nieograniczonej. Paesiello pisał muzykę do wspaniałego *Te Deum*, insignia królewskie sprowadzić miano z Krakowa. Tymczasem stronnictwo przeciwne zaczęło grozić spiskiem...

Coraz groźniejsze zewsząd nadciągały wieści; na posiedzeniu dnia 16 Kwietnia odczytano znaną nam już notę kurfirsta, warującą zgodę trzech dworów, sankcję królewską na postanowienia sejmowe, przysięgę wojsk dla króla i Rzplitej, ziniągę artykułu co do mianowania hetmanów i sukcesyi. Książę Czartoryski starał się to przedstawić nie jako wymagania i warunki, ale jako życzenia dworu saskiego.

To wszystko było tylko wstępem do posiedzenia, i sejm zajął się natychmiast obroną kraju. Wszyscy już widzieli nagłość, król nawet żądał pośpiechu i obmyślenia środków do postawienia wojska na wojennej stopie. „Są takie okoliczności, mówił Stan. August, takie momenta i interesa, w których jedna godzina spóźnienia, wielką i nienagrodzoną przynieść może szkodę, umniemam więc że formalnością trudnić nie należy.“ Sejm natychmiast też uchwalił oddanie dowództwa i władzy nad obroną krajową królowi i polecił użyć jak najdzielniejszych środków ku temu; sprowadzić choćby trzech generałów z zagranicy, opatrzyć ich, starać się o oficerów artylerji i inżynjerji, komisyi skarbu zalecono ułatwienie pożyczki trzydziestu milionów, na hypotekę sprzedaży starostw; królowi na przygotowania wojenne dano do jego rozporządzenia milionów dziewięć. Straż miała zdawać co miesiąc rachunki. Było to nagle, niespodziane postawienie kraju z dnia na dzień na stopie wojny, w odpowiedzi na odgróźki z Petersburga; gdzie Szczęsny Potocki i Branicki zapewniali że kraj mają za sobą. Soltyk w końcu posiedzenia zażądał aby uchwały te natychmiast komunikowano dworom berlińskiemu, wiedeńskiemu i sas-

kiemu, na co się Izba zgodziła, ks. Czartoryskiemu podziękowano za poselstwo.

Gdy wieść o tej sesyi stanowczej i nadanej królowi władzy nieograniczonej rozeszła się po mieście, osłupieli ministrowie zagraniczni, Lucchesini szczególnie. Essen przerażony był tém, że cały kraj chciano uzbroić. „Wszyscy ministrowie obcy mówią, pisze on, że każdy dwór, który z Rosyą zrywać nie chce, musi się mieć na baczności, od tak nierozważnych i niebezpiecznych ludzi. Upewnniają że pójdą dalej jeszcze, że myślą lud i mieszczań uzbroić — tak, że te podlegające środki i uchwały, najokropniejsze mogą spowodzić następstwa. „W istocie Hailles, spodziewał się także takiego rozpaczliwego oporu przeciwko Rosyi, iż mógł całą zawieruszyć Europę.”

Jednakże — z drugiej strony, waha się w ocenieniu całego ruchu i gotów przypuścić, że ta wrzawa ma tylko na celu opłacenie długów króla (!)

Posiedzenie to sejmowe jest jakby hasłem do ogromnego w istocie poruszenia umysłów. Sypią się zewsząd ofiary na wojsko, składki na zbrojownię, od króla, ks. jenerała Ziem Podolskich, Małachowskiego, Sapiehy, Poniatowskich, Sanguszków. Potocki tylko swych przyrzeczonych 24 dział i 10,000 sztuk broni nie oddaje. Maryański ubogi kowal ofiaruje dwa wozy amunicyjne do dział, i wiersz sławiący jego cnotę obywatelską, czyni go sławnym, Czaccy, Krasińscy, Ossoliński, Soltyk wyprzedzają się z darami.

Nie bez wpływu na to nagłe rozbudzenie się i obawy, jest śmierć cesarza Leopolda, każąca przewidywać zmianę polityki, przymuszająca spieszyć ze środkami obrony. Król stara się uczynić popularnym i nigdy też może, w ciągu długiego panowania, tak gorącej u narodu nie pozyskał miłości i poszanowania. W czasie obchodów świąt Wielkonočných, król z pewną ostentacją idzie do spowiedzi i ko-

\* Where however it cannot fail of meeting with such resistance, as may in the end embroil the rute of Europe.

munie przyjmuje z rąk Prymasa. W Wielki Czwartek wspaniale odbywa się na zamku obrzęd zwykły umywania nóg ubogim...

Księżniczka Zofia Czartoryska (z którą chwilowo swatać pono chciano ks. Józefa) — cudnie piękna, w perłach i klejnotach, z łańcuchem na szyi, na którym wisi medal przez matkę dla niej wybity, zbiera jałmużnę... Sypie się ona obficie (600 czerw.) Wśród zwieszonój nad głowami narodu wojny i tego patryotycznego zapалу, Warszawa się bawi jeszcze i ożywia, Paesiello kończy swą muzykę, codzień grają koncerty Mozarta... pani Duchek, pan Jaworzych, Pieltain. Korn popisuje się na arfie u Małachowskich. Price przyjeżdża z cyrkiem i pajacami, koźmi i pantomina... Warszawa pełna ludzi.

Tymczasem bankierowie biegają za pieniędzmi, dwadzieścia milionów ma dać Hollandya, bankier Le Blanc podejmuje się pośrednictwa. Lucchesini patrzy, słucha, szepcze, każdemu mówiąc co innego, pochlebając patryotom, szydząc z nich pokątnie. Essen zaręcza że to wszystko nie prowadzi do niczego, Potocki nagli o pospiechu, narzekając na stratę czasu, ale nie wątpi iż ze swym narodem dokaże co zechce: „Polacy, miał mówić, są tak dobrzy, iż, choć pobożnych i zabobonnych, gdyby konieczna była tego potrzeba, podjąłbym się ich nawet namówić na zmianę wiary.“

Złośliwy, co te wyrazę powtórzył, zapomniał dodać to co je dopełnia i tłumaczy — „dla zbawienia ojczyzny.“

W powietrzu, w ulicy, w salonach, na zabawach nie słyszeć tylko jedno — uzbrojenie powszechne, pospolite ruszenie, sto tysięcy wojska! Trwożliwi przerażeni są tym jakubinizmem, widzą wpływ klubu Descorches'a, i ściśle sprzyjańszonego z nim biskupa Malinowskiego, (proboszcza u P. Maryi). P. Descorches w gazecie hamburskiej przypisują otwarciu wpływ przeważny na kluby warszawskie których zniesienia domagały się sejmiki, tak, że Descorches

przymuszony jest tłumaczyć się że z klubami żadnych nie ma styczności. „Tak mało mam związków z klubem, iż zaledwie istnienie jego jest mi wiadome.“

Paniczny strach szerzą po kraju nieprzyjaciele konstytucyi, grożąc powszechném uzbrojeniem. Do Gazety Narodowej nawet wystosowuje ktoś list, przerażony tém że królowi dano 100,000 wojska, 30,000 milicyi „bo się tego obawia gorzej niż nieprzyjaciela.“

Jakby już wojna stała w progu, obiega salony odezwa „*do dnu*“ o starą bicznię dla żołnierzy „*na szarpie i bandaże*“. Składano ją stosami w pałacu Branickich, u głównego armii lekarza Bergonzoniego. Odezwa ta jest z d. 28 Kwietnia, — a konfederacya, jakoby w Targowicy podpisana, o kilkanaście dni wcześniej!

Dnia 20 Kwietnia nadbiegł goniec z Petersburga od Debolego, rezydenta polskiego, z doniesieniem iż wojsko rosyjskie przysposabia się wniknąć do Polski, że emigranci Potocki, Rzewuski, Branicki, otrzymali od cesarzowej pensye po 10,000 rubli, że przygotowywano w Petersburgu manifest do narodu, wzywający go do powrotu do instytucyi republikańskich...

Na posiedzeniach sejmu jednak, mowy o tém nie było, rozprawiano o urządzeniu starostw i zażądano od nich ofiary 100,000 złp. dla ks. Józefa. Soltyk z żalem ale sprzeciwił się temu. Krzucki wniósł o ofiarowanie mu na dziedzictwo starostwa Chmielnickiego lub 100,000 ze starostwa kamienio-brodzkiego, co wzięto pod rozwagę. Wieczorem zebrano się posiedzenie straży. Stronnictwo patriotyczne miało na niem głosów większość za sobą, wojskowi odzywali się że siły nie pozwalają opierać się Rosyi, że wojsku brak oficerów, w magazynach zasobu, w kraju twierdz któremiby się zasłonić można. Ignacy Potocki zawołał na to że wołałby podział nowy niż odstąpienie od konstytucyi: zagrzewając do rozpaczliwego oporu. Depesza Debolego zmuszała się doń przygotowywać. Przemogli patriocy, postanowiono bronić się do ostatka.



W tym samym czasie i Bulkaków odebrał wiadomość z Petersburga, iż wojska wkroczą do Polski, między 12 a 22 Maja. Przysłano mu gotową deklarację dworu rosyjskiego, którą miał aż do téj pory zachować w najściślejszej tajemnicy, — dla uczynienia nią tém większego wrażenia. Zalecano mu milczeć, nie wchodzić w układy żadne i oznajmiono o niezmienném postanowieniu Cesarzowej, obalenia tego co istniało, z pomocą zawiązanéj konfederacyi. Bulhaków doskonale odgrywając obojętność — milczał.

Sejm się tymczasem naradzał nad wystawieniem uchwalonych stu tysięcy wojska. Powtórzono oddanie nad niem zwierzchnictwa królowi w straży. Wszelkie rekwizycye generałów miały natychmiast spełniać komisye porządkowe i magistraty, a Rzplita miała je później indemnizować. Dwudziestu oficerów postanowiono ściągnąć z zagranicy. Jakież to smutny obraz stanu wojska, w którym, jak wiemy, był przesyt oficerów, a brak zupełny zdolnych dowódców.

Mówiono dalej o urządzeniu dóbr królewskich, w których król zrzekał się, *Fus patronatus*, wyjąwszy miasta wolne. Odstąpił go później i na wsiach. Zajmowano się starostwami, kościołami w nich, beneficjami, fundacyami łacińskich kościołów parafialnych w Kijowskiém i Bracławskiém, wyposażeniem ich, i dopiero w końcu miesiąca zwrócono się znowu do pilniejszych narad nad komisją wojskową. Nadjechał do Warszawy, w końcu miesiąca, przybiecany z Drezna, niby dla układów, w istocie tylko aby wypłacić się za misję ks. Czartoryskiego, hrabia de Loeben. Dwór saski, przez zbytek ostrożności, zawiadomił w Petersburgu d. 21 Kwietnia, iż go tylko przez grzeczność wyprawił. „Minister ten, pisano, zamiast żądać tłumaczenia dalszego w przedmiocie układów, nie ma sobie zleconych żadnych negocyacyi, i, gdyby mu nawet objaśniać chciano niektóre punkta, nie może wchodzić w rozprawy o tym przedmiocie, tylko wróciwszy, ma polecenie z nich



zdać sprawę Elektorowi.“ W istocie Loeben \* nadzwyczaj ostrożny, nie odzywał się wcale, a na konferencyach, pytany o zdanie, odpowiadał. — Przyjechałem tu słuchać, nie mówić.

Wśród przygotowań już poczynionych do obchodu rocznicy d. 3 Maja, posiedzenie d. 1 Maja poświęcone było całej komisji wojskowej. Dziwne na nim odzywały się głosy. Władza nadana królowi, w chwili niebezpieczeństwa, niezbędna jak dyktatura militarna — trwożyła lekkie umysły. Siwicki, poseł trocki, żądał gwarancyi, że król tej władzy nie nadużyje, lękał się zniszczenia resztek pozostałych dawniej swobody. „Kiedy Francya mściwą ręką wywraca mury Bastylli, Polak zrodzony w wolności, kuje sobie pęta niewoli!“ Potocki, lubelski, na głos ten odpowiedział: „w imie obalonego nierządu“. Poparł go Sołtyk, a wreszcie sam król zaręczył, że nie nie zagraża wolności.

Wspomnieliśmy już o przygotowaniach do obchodu d. 3 Maja. „Nigdy Warszawa, pisze współczesny, ludniejszą i świetniejszą nie była. Radością i nadzieją oddychali wszyscy. Był to ostatni dzień Pompei, ciesząc się w obec grożącego mu wulkann, mającego w gruzach zasypać ją — na zawsze!“ Plany i projekta od Lutego przysposabiano. Wystąpić miano z okazałością nadzwyczajną, król miał wdziąć ów płaszcz nowy, orłami siany, którego skończyć nie było czasu... Siano wieści dziwne i trwogi, jak w przededniu 3 Maja, rokiem wprzód. Bułhaków dowodzi, że zamierzoną była napaść na króla. Kaunitz jakoby miał go zawiadomić, iż jakubini w Strassburgu postanowili go zabić wśród obchodu tego, wzbudzić zamieszanie i odciągnąć w ten sposób Rosyę, Austryę i Prusy.

To pewna, że na dworze strach był wielki, król spowiadał się, komunikował i pisał testament, wyjeżdżając jak na śmierć. — Odradzano mu, grożono anonimami. — Dla zabezpieczenia się na wypadek wszelki, chciano czasu pro-

\* Wolski.

cesyi, kazać zamykać okna w domach od ulicy. Piatoli i Masci radzili nieść przed królem Przenajświętszy Sakrament. Pomimo tych uwag cofnąć się nie było podobna, uroczystość była zapowiedziana.

Główny obrzęd odbyć się miał w urządzonym na ten cel kościele św. Krzyża, w którym kratę, dzielącą nawę od presbyterium zdjęto i wystawiono tron karmazynowy z pawilonem. Do koła były łóże i amfiteatr pąsowym sukniem obite. Na chórze ławy dla muzyki aż pod sklepienia, bo z dwóchset osób złożone chóry miały wykonywać *Te Deum* we trzech częściach umyślnie napisane przez Paesiellego, na którego próby już tysiące się osób zbiegało.

Od kościoła do miejsca zwanego Górą Kalwaryą, gdzie stać miał kościół Opatrzności, którego kamień król miał położyć — ułożono pomost z tarcic suknem okrytych. — Przybyłe delegacye z prowincyj, od województw, ziem i powiatów, należały, wspólnie z mieszczanami do obchodu.

Król, wedle pierwiastkowego planu, miał z zamku jechać konno, później naradzono się ażeby jechał w karecie. Powóz ten, cały w taflach kryształowych, z jeniuszami bronzowymi, trzymającymi nad nim koronę, był wielce wspaniały. Za nim jechał Prymas z krucyferem swym, potem Nuncyusz z liberyą liczną, suto srebrzem szamowaną. Jenerał Byszewski na koniu ze staropolskiem siodłem i dywdykiem itd.

Z dyplomacyi brakło tylko Bułhakowa, który w wigilią do Siedlec wyjechał, a z dostojników Kołłątaja, który zapadł na pedogrę.

O samą dziewiątą rano, w tak przygotowanym kościele rozpoczęło się posiedzenie sejmowe. — Król, w sukniach francuzkich jasnych, z głową nakrytą kapeluszem tylko (bo mu koronę, której życzył, odradzono) — powitany był u drzwi przez biskupa poznańskiego, który go wiódł poprzedzając do tronu... Widać było po nim doznana trwożkę, gdy padł na tron osłabiony i znękany... Zagaił zaraz posiedzenie.

Obok tronu stali urzędnicy, oficerowie służbowi, cztery poczty kadetów na stopniach, dalej po bokach senatorowie i ministrowie siedzieli w krzesłach. Na dwu taboretach marszałkowie konfederacyi, dalej posłowie na ławach, komisarze, urzędnicy sądowi itp. Oprócz chórów dla muzyki, dwa inne były dla dam przeznaczone, które wystąpiły wszystkie w barwach narodowych, sukniach białych z szar-fami pąsowemi. Świetniała pięknoscią i przepychem stroju ks. kurlandzka z siostrą i dworem, w łoży na prawo od króla. W łożach innych było nieco pusto.

W presbyteryum zasiadał Nuncyusz, zagraniczni rezy-denci i cudzoziemcy. Porządek utrzymywali szambelanowie i podkomorzy litewski Gutakowski. Nie wpuszczano do kościoła nikogo, tylko za kartami różno-kolorowemi. U drzwi stały warty batalionu skarbowego i furierowie króla. Po-między senatorami i posłami stała Kawalerja Narodowa, szwadrony pragski, piasoczyński, ostrolęcki, latowski... dwóchset ludzi. — Duchowieństwo wnijsie miało osobne. Wśród niego odznaczał się metropolita Rusi Teodozy Ro-stocki, w czamarze czarnej, na której długich rękawach od ramion do dołu błyszczały haftowane złotem i srebrem, krągi wielkości talerzy z herbami jego rodowitości, jak za-pewniano, wedle starodawnego obyczaju ruskiego.

Wszyscy przytomni byli w mundurach galowych, sena-torowie w mundurach paradnych, ze wstęgami na wierzchu. Wojsko téż było w koletach paradnych, mieszczanie, ma-gistrat miasta Warszawy w mundurach granatowych wierz-chnich, spodnie błękitne, bez broni, szable u boku. Cechy po większej części, były także umundurowane.

Widok téj świątyni był wspaniały i uroczysty, ostatnie swobodne zgromadzenie polskiej Rzplitej, jeszcze przypomi-nające dawne dzieje i wieki!

Po zagajeniu od tronu, po mowach i ucałowaniu ręki królewskiej, nastąpiło przyjęcie delegacyi od województw, mowy i nowe ręki pańskiej ucałowanie. Potém rozpoczęło się nabożeństwo, z przykłonieniem przed królem (genuflexo-

rium). Mszy czytanęj biskupiej towarzyszyła muzyka. Z kazaniem wystąpił ksiądz Malinowski, przyjaciel Descorchesa, (biskup cyreneński *in partibus*)... W tém nagle ściemniało w kościele tak, że niemal noc nastąpiła... strwożyli się wszyscy, na chwilę głębokie panowało milczenie. Burza z wichrem i gradem, gwałtowna burza wiosenna biła o mury i okna kościoła... Uczyniło to, jako wróżba — przerażające wrażenie, serca się ścisnęły wszystkim. Lecz wprędce przeszła nawałnica wiosenna i uroczyste ze słońcem razem — zabrzmiało Te Deum, któremu sto wystrzałów działowych, z za Wisły, naprzeciw kościoła św. Krzyża, odpowiadało.

Z kościoła droga szpalerem ostawiona przez batalion muszkieterów gwardyi pieszej koronnój i W. Ks. Lit. szwadron jazdy, i inne oddziały, wiodła do miejsca, gdzie kamień węgielny miał być położony. W pochodzie uczestniczyły cechy z chorągwiami, duchowieństwo zakonne (Dominikanie), kler świecki (minor) w komżach, magistrat, sąd apellacyjny, za nimi urzędnicy, posłowie, senatorowie, kapituła w kapach rzymskich. biskup pontyfikalnie ubrany z pacyfikałem, król itp. Za nim niesiono złożoną lektykę, którą ośmiu hajduków w długich kontuszach dźwigało. — Dwunastu mularzy w białych żupanach, czerwonych kontuszach, z zielonemi wyłogami. w fartuchach skórzanych — ułożyli już byli na miejscu kopczyk czworoboczny, fundament kościoła, który nigdy od ziemi nie miał odrosnąć.

Opatrzność nam i opieki odmówiła i ofiary przyjąć nie chciała.

W mieście bito we wszystkie dzwony przez czas cały. Wzgórze otoczone było kobylicami, ostawione wojskiem, wszyscy mieli miejsca oznaczone, senat, posłowie i t. p. Przy oranżeryi stała księżna kurlandzka. Prymas, który celebrował, zbliżył się do kamienia, poświęcono wedle pontyfikatu sól, pokropiono miejsce, założono kamień, król uderzył kielnią, działa i broń ręczna ozwały się znowu.

I znowu niebo się odezwało wichrem, piaskową zamie-

cią i deszczem: „Nie jestem zabobonnym, pisze Niemcewicz, ani we wróżby wierzącym, muszę tu jednak powiedzieć, iż gdy król, położywszy pod kamień węgielny rozmaite pod wizerunki swoim lite pieniądze, chwycił kielnią i wapno ciskać zaczął, — dzień dotąd jasny i pogodny (?) zachmurzył się i z deszczem wiatr gwałtowny powstał, wielu natychmiast wzięło to za złą wróżbę, dla trwałości konstytucyi.\* Po pieśni do Ducha św. rozjechali się wszyscy.

Z powodu wieści o jakimś spisku, przez cały dzień po nlicach, ronty i patrole chodziły. Licznie zgromadzonych gości przyjmowali dnia tego, Prymas posłów cudzoziemskich, marszałek w. koronny senatorów i ministrów, marszałek sejmowy posłów koron: i delegacye, szlachtę i mieszczan, marszałek litewski Litwinów, a Zakrzewski poseł kaliski (dnia 16 Kwietnia prezydentem miasta Warszawy obrany) mnnicipalność. — Na dzień ten Niemcewicz był zmuszony przez króla, zainprowizować sztukę narodową, o której sam tak pisze: „Lubo wola była najszczerza, przecież niespodzianość rozkazu, nagłość czasu, zakłopotyły mnie nie mało. Myśl pod rozkazem i pośpiechem pracująca, nie nie utworzy dobrego. Rzuciłem oczy na pasmo dziejów ojczy-  
stych, szukając coby w nich stosownego do dzisiejszej chwili znaleźć można. Zdało mi się, że Kazimierz, nasz wielki król, więcej spokojny jak wojownik, nadawca praw w Wiślicy, przywołujący za życia na następcę berła siostrzeńca swego Ludwika węgierskiego, najłatwiej do położenia dzisiejszego mógł być przystosowanym. Na tej więc zasadzie oparłem drama moje Kazimierza Wielkiego. Od czasu jakem go w *czwart* napisał, aż do dzisiaj, *nie odczytałem* tej sztuki i razu. Ile jednak przypomnieć ją sobie mogę, *stała ona była*, tak co do związku scen, jako też i rozwinięcia.

\* Wzmiankę o burzy w czasie nabożeństwa w kościele, znajduję w listach współczesnych, bardzo dobitną, o drugiej pisze Niemcewicz — dwa razy więc musiało się niebo zachmurzyć.



Cała jęj zasługa w przystosowaniu okoliczności i starania naśladowania, ile można było, dawnęj mowy polskięj.“

Do tego wyznania autora, nie dodać nie możemy — była to improwizacya okolicznościowa, któręj wartość nadawała chwila... pozostała jęj pamiątką.

O w pół do ósmęj teatr już był wspaniale illuminowany. Sala przedstawiała widok przepyszny, łożę wszystkie napełnione damami. Te przez patryotyzm, jak w kościele tak i tu, umówiły się wszystkie pokazać w narodowych kolorach, ubrane więc były białe z pąsowem, bo te barwy są tłem i rzeczą w herbach Polski i Litwy. Między pięknych mnóstwem, najpiękniejszemi były: Aleksandrowa Lubomirska z domu Chodkiewiczówna, pani Kossowska, Julia Potocka, Mirska z Litwy, Krajczynna Potocka, acz już blisko pół wieku licząca, ale zawsze piękna jeszcze.

Wchodzącego króla powitano hucznemi oklaskami, powstali wszyscy. Podniosła się zasłona, w roli Kazimirza W. grał Owsiniński, (którego Bogusławski przez troskliwość zawczasu na klucz zamknął.)

Gdy na scenie Owsiniński w roli króla odezwał się:

— W potrzebie stanę na czele narodu mego — król się z łoży wychylił i rzekł głośnie: — Stanę i wystawię się. Posypały się długie oklaski i okrzyki.

Niektóre miejsca, szczególne do nich przywiązując znaczenie, okrywano brawami... Tak naprzykład następnące:

„A jeżeli ci się nasze ustawy nie podobają, jedź gdzie chcesz, lecz nie radzę ci poduszczać cudzoziemców przeciw swoim.“

„Chociażem stary, choć ze siwą głową, pójdę z dobrymi Polakami i albo trupem padnę, albo zostawię Polskę szanowaną i niepodległą.“

Na to król znown z łoży się wychylił i zawołał:

— Tak! tak! bravo! fora!

Bułkaków utrzymuje, że sztuka się nie bardzo podo-



bała, — tym którzy z raportami do niego chadzali, niezawodnie.\*

Wieczorem Warszawa zajaśniała całą illuminacją, domy wszystkie, okna pełne były ludu. Najwspaniałej oświecone były gmachy miejskie, pałac Kossakowskiej kaszt. kamińskiej i t. p. Reduta bezpłatna w pałacu Radziwiłłowskim trwała do rana.

Tak skończył się ten dzień pamiętny, ostatni, który mimo blasku, tęskne jakieś po sobie zostawił wszystkim wrażenie. Dni zaledwie kilkanaście dzieliły go od wojny bez nadziei, w której na czele wojsk obcych, przeciw braci występowali ludzie owładnięci zemstą i szaleń.

Wspaniale też i uroczyście dzień ten obchodzono w Krakowie, nabożeństwem, biciem z działa, illuminacją gmachów, przyjęciem na ratuszu. — Umyslnie ułożony taniec ze śpiewami, za każdą zwrotką odzywał się powtórzeniem:

\* Kazimierz Wielki dramat we 3 aktach drukowany w Warszawie 1792 w drukarni przy Gazecie Narodowej 8vo str. 100. Napisany i wyuczony w dni dwadzieścia. Rzecz słaba, koloryt fałszywy, ale myśl zacna i uczucie szlachetne. Kazimierz Wielki, to Stanisław August, statut wiślicki to konstytucya 3 Maja, Ludwik król węgierski, król saski itp. W sztuce historii do zbytku i długich rozpraw co niemiara. Ubarwia to miłość giermka Niemiry dla Hanny z Mielsztyna, w której się kocha stary Pował, nie lubiący swobód nowych

Akt I. scena II. „Pamiętam że Szamotulski wojew. poznański, człowiek próżny do zawrotu głowy, powiadał, że magnat w Polsce jest to pośrednicza władza *inter Majestatem et libertatem*, jak gdyby jeden człowiek mógł być lepszą warownią wolności, niż dobre prawo i cnota mieszkańców.“

Scena króla z Powalą, gdy go Kazimierz W. nawraca, należy do efektowych. (Akt II. scena V.) Nakoniec ostatnie wyrazy: „Niechże ten dzień będzie hasłem powszechnej narodu radości, niech Polacy w najpóźniejszych wiekach obchodzą go jak pamiątkę szczęśliwej ustawy sejmu, niech pamiętają, że tą ustawą położyli koniec wstydom, klęskom i długim cierpieniom, i że téj winni są szczęście, spokojność i niepodległość swoją!“...

Vivat krzyczcie wszystkie stany,  
Vivat król nasz ukochany. —

Pełno było napisów, herbów i allegoryj.\*

W innych też miastach Rzplitej obchodzono dnia tego pamiątkę.

---

Zwróćmy się wstecz nieco, aby się bliżej rozpatrzyć w czynnikach, z pomocą których niebaczna, burza na kraj spaść miała.

Plan, zamiar pomszczenia na Polsce tego, co cesarzowa w swoim języku, niewdzięcznością jej nazywała — oddawna był osnuty, rozbiór lub zabór postanowiony, szło o narzędzia i jakie takie pozory. Dostę było możności zagarnięcia, aby ona prawem się stała. Pojęcia sprawiedliwości, poszanowania własności, oduczył wiek XVIII. Voltaire przyklaskiwał Fryderykowi, naśladowała go Katarzyna.

Dla pewnego nmotywowania i ułatwienia trzeba było cesarzowej konfederacyi, któraby ją wezwała o pomoc i ra-

\* Opis festynu obchodzonego przez miasto stołeczne Kraków etc. etc. 8vo str. 14.

Wywód o skutecznym sposobie zaprowadzenia i ugruntowania dobrych obyczajów. Na obchód roczny pamiątki wolnej konstytucyi d. 3 Maja 1791 r. i imienia ojca ojczyzny N. Stanisława Augusta z woli narodu króla polsk. i w. k. lit. na amfiteatrze szkół krakowskich czytany przez J. Sołtykowicza. Kraków. Gröbl. 8. str. 118. Rzecz bardzo pięknie opracowana ale ogólniki.

Do obchodu warszawskiego „Magistrat miasta wydziałowego (sic) w Rzplitej wolnego y J. K. Mei rzydencyonalnego Warszawy 4to po polsku i po francuzku str. 6 druku.

Wezwanie do obchodu osobno marszałkowie ogłosili.

Traduction de l'ordre, de la marche et des ceremonies prescrites pour l'anniversaire de la Constitution du 3 Mai 1791.

tunek. Myśl téj konfederacyi, opartéj na protekcyi Rosyi, oddawna była powziętą, sięgała ona 1788 r.

Szczesny Potocki w r. 1789 zrażony niepowodzeniem na czteroletnim sejmie, na którym chciał świetnieć i przewodzić, uszedłszy z Warszawy, złożywszy później, mimo próśb, zaklęć, namów rodziny, dowództwo dywizyi ukraińskiej, chciał zrazu usunąć się od wszystkiego, bodaj wyprzedać i do Włoch wyjeżdżać.

W Maju 1791 zaczęto doradzać i nastroczać rekonfederacyę. Cesarzowa pisała o niéj do księcia Potemkina, wymieniając ludzi, jakich użyć należało, to jest hetmana Branickiego, Szczesnego Potockiego, Kossakowskich, Pułaskiego. Nakazywała ostrożność, przyrzekała opiekę. Układając się z tymi panami, rozbiór już miała na myśli, używając ich tylko za narzędzie.\*

Ks. Potemkin zmarł na drodze z Jass d. 16 Paźdz. 1791 r. Potocki tegoż dnia do Jass przybył. On i Rzewuski przerażeni zrazu, nie wiedzieli co począć.

Branicki był w dosyć trudném położeniu, pragnął się wymknąć z Warszawy. a nie śmiał, wiedząc, jak jest podejrzewanym. Żona jego, na kontraktach w Dubnie, skarbiąc sobie zaufanie i groźne chcąc usunąć usposobienia, opłaciła mężowskie długi. Jéj łzy, zabiegi, grzeczności, oświadczenia że dzieci swe chce na dobrych wychować Polaków, skłoniły wielce że hetmanowi zaufali.\*\* — Król był dlań zawsze aż do zbytku powolnym. Z początku nie chciał mu dać uwolnienia (urlaub), potem na nie zezwolił. Hetman w Grudniu z żoną powrócił do Warszawy, zabezpieczył króla że mu wierności dochowa, i że te Potockiego i Rzewuskiego *bałamuctwa*, na niczém spełzną.

D. 27 Stycznia 1792 sejm Rzewuskiego i Potockiego od urzędów odsadził, buławy polne zniósł, ale Branickiemu dla spadku po ks. Potemkinie, do Petersburga jechać do-

\* List do Potockiego 1791 r. 29 Lipca.

\*\* Wolski.

zwolono. Król się opierał, bo chciał go widzieć w Straży. Branicki ręczył że będzie się starał zmiękczyć Cesarzową, żona jego, siostry króla, Grabowska i wiele innych pań, tak się gorąco za nim wstawiały i nacierały na króla, iż hetman pozwolenie otrzymał i dnia 14 Marca ruszył do Petersburga. Tam się go już od 3 Marca spodziewano.

Poprzedził pono wszystkich Szymon Kossakowski, niegdyś dzielny konfederat barski, dziś główny doradca nowój konfederacyi. „Proste wkroczenie wojsk imperatorowój, pisał on, nie tylko że nam nie zjedna stronników, lecz nadto naród oburzy. Ja sam oddaliłbym się naówczas. Lecz gdy się zawiąże konfederacya wsparta wojskiem rosyjskiem, wtenczas już nieco prawnie poczynać będziemy mogli i na stronnikach polegać.“ Przybyli do Petersburga Potocki i Rzewuski mieli zaraz u Cesarzowój posłuchanie.

Uczciwi Rosyanie nie bardzo z nimi sympatyzowali, półgłosem zwano ich i tam zdrajcami. Opinia publiczna była przeciw nim.“ Nienawidzono intrygantów i gardzono magnatami, którzy Rosyę przeciw własnej pobudzali ojczyźnie i wyzywali ją. — Wyjątek stanowił książę de Nassau.\* Na pierwsze posłuchanie u cesarzowój i Zubowa, nie byli wezwani ani podkanclerzy ani hr. Bezborodko, ani nawet Markow. Na konferencyi prywatnej popierał ich generał Popów, kreatura Potemkinowska. Ministeryum nie bardzo było rade, mieszać się jawnie w polskie sprawy — nie życzo no sobie wojny z Polską; ale cesarzowa chciała zemsty i wola jej zmieniła usposobienia. Ks. Nassau, któremu tak uprzejmie dano indigenat -- oddawna mówił Debole mu, że konstytucya 3 Maja polską wolność zniszczyła, że szlachtę z praw jej odarła i zdrowej polityce sąsiadów była przeciwną. — Konfederacya, poparta wojskami rosyjskiemi, została postanowioną.

W przededniu zawiązania jej, oto co o powodach

\* Völkersahm. z Petersburga.

gniewu i opozycji podaje ciekawe pismko: *Do obywateli mających się zebrać na następujące sejmiki*:\*

„Gniewają się — powiada autor, naprzód, że wszystko co się stało, stało się, nie mówię bez ich uczestnictwa, ale że się nie stało pod ich wodztwem. Nie mogą darować że obywatele, że posłowie, że sejm — sami przez się czynili, bo trzeba było koniecznie żeby była partya pana generała artyleryi, żeby mówiono, pan generał, pan Rzewuski trzęsą sejmem. Ujrawszy na początku że się to nie udaje, rozgniewani wyjechali z kraju, tułali się po Wiedniu, Dreźnie, wysyłali z projektami do Berlina, wszędzie podburzając dwory przeciwko sejmowi, dla tego że sejm nie dał się rządzić przez możnowładców. Wiadomo że zabiegi u dworów tych, nie udały się bynajmniej, w Dreźnie p. Rzewuskiemu kazano wyjechać. W Wiedniu kiedy Galicyanie wysłali do nowego cesarza deputowanych z skargami na uciski i z prośbą, aby urzędy były posiadane przez Polaków, nie zaś przez Niemców, p. Rzewuski spytany od cesarza czyli w samą rzecz Galicyanie byli uciskani i t. d. odpowiedział: — Nie wierz temu W. C. M. my magnaci jesteśmy kontenci, Polaków na urzędy nie trzeba osadzać, bo są niezdolni i gorsi będą od Niemców. Tak to pan hetman za czynszową szlachtą w Polsce piszący — tójże biednej szlachcie w Galicyi się przysłużył. Ale trzeba było pochlebiać, bo szło o wyjednanie wielkich nagród za małe pretensye, i udało się, wziął od cesarza znaczne dobra dziedziczne i kilka kroć sto tysięcy w gotowych pieniądzech.“

Cesarz, któremu Rzewuski podawał myśl wnięszania się czynnego w sprawy polskie — odmówił wedle autora. Rzewuski później pojechał do Berlina. domagając się tam dyktatury w zaniian za którą obiecywał wszelkiego rodzaju ustępstwa. Kazano mu podać memoriał, ale na ten nie odpowiedziano.

\* 4to druk. str. 8. Broszurę tę poznaną przez siebie posłał Ersen do Drezna. Egzemplarz ten mieliśmy w ręku.



„Podczas gdy p. Rzewuski — pisze dalej — czynił te wszystkie zabiegi, p. generał artylerji zawsze mu powtarzał: — niema zbawienia, tylko w Moskwie, do téj się trzeba udać. — Uznał nakoniec hetman tę prawdę i podróż do Jass postanowioną została. Jużby się może dotąd krew polska przelała, jużby się wasze paliły wioski, a zbuntowane poddaństwo jużby może panów swych rznęło, — „gdyby Potemkin nie umarł. Oddalili się do Jazłowca, czekając na kuryera z Petersburga, przyjechał Bezborodko i powrócili do Jass. — Tu ułożono plan w kilka tygodni..“

Dalej: — „Ale bliższe są jeszcze przyczyny niechęci tych dwóch ludzi do sukcesji. — Już nie jest tajemnicą, że podczas bytności Imperatorowej w Kijowie, monarchini ta powiedziała p. generałowi artylerji: — „po śmierci terazniejszego króla, nikogo w Polsce nie widzę godniejszym korony, jak Wpana.“ —

Autor broszury — nie wierzył jeszcze, ażeby wojska wtargnąć miały, — obawiał się tylko wicherzenia i intryg Moskwy. —

W tradycjach narodowych utrzymało się mniemanie fałszywe, iż konfederacya targowicka kraj zaprzedała. — Przyczyniła się ona do jego zguby, była jój narzędziem, ale nie dla pieniędzy, nie dla zysku szli do Petersburga, zemstą i ambicyą wyuzdaną gnani Rzewuski, Potocki i Branicki. Szczęsnego duma obrażona, żąda pomszczenia się, panowania, zaślepiała na wszystko, Rzewuski, którego w swój mowie dobrze odmalował Niemcewicz, był także pyszałkiem, Branicki warcholił dla dostojęństw i dla przyjemności warcholenia... Zajączek, przychylniejszy mu od innych, bo się chował na dworze Sapiechów i pod boki hetmana, powiada o nim: „Polak ten obdarzony talentami, nieszczęśliwą ojczyznę z najgorszej toni wyrwać mogącemi — śmiały, odważny, biegły w sztuce wojennej, znający gruntownie stan swojego narodu, charakteru pełnego szlachetności — powabnej postaci ciała — chwycił się partyi moskiewskiej nie z pobudek ambicyi, jak Szczęsny i Rzewuski, ale z prze-



konania o nikczemności, a bardziej dwoistości Stanisława.“ Sąd to stronniczy i wcale go nie uniewinniający. Branicki królowi wszystko był winien, wypłacił mu się najczarniejszą niewdzięcznością, — ale to nigdy nie był człowiek, któregooby inaczej zrozumieć i osądzić było można, tylko jako butnego szlachcica, w którym krew za rozum starczyła. —

Gdy się tak przygotowywano w Petersburgu, ze strony Prus, na które zawsze jeszcze rachowano, coraz dobitniej dławano do zrozumienia, iż one ręce od wszystkiego umyją. Król pruski powtarzał ks. Jabłonowskiemu w Berlinie, iż za następstwa konstytucyi nie odpowiada i bronić ich nie będzie.

Zaraz po obchodzie d. 3. Maja (4. Maja) przyszła nota pruska, wyrażająca, że jeśli Rzplita myśli utrzymywać się przy następstwie tronu i bronić orężem konstytucyi, na pomoc Prus rachować nie powinna. — Na Elektora też wcale liczyć nie było można. O nim ks. Czartoryski się wyrażał, że podobnym był do odzieży, na której sukno doskonałe, ale krój i kształt nie miły. Piatoli miał na to odpowiedzieć: — Ja bo wątpię, czy i sukno dobre — Ignacy Potocki dał mu znak, żeby milczał.

Na posiedzeniach sejmowych zanosilo się już zupełnie na wojnę. Dnia 7. Maja postanowiono uformowanie dwu pułków tatarskich, dwu kozackich i czterech batalionów ochotników (frejkurów). — Pułki kozackie miały być po tysiąc koni, tatarskie po pięćset. Ochotników teraz dopiero zaczynać miano werbować! Na témże posiedzeniu wniesiono projekt do prawa o *„wyprawach obronnych“*.

Wszystkie milicje nadworne brała pod swój zarząd Rzplita (w razie oporu miano je rozbrajać.) — Wyprawy obrotne były powołaniem całych sił narodu... *„Universat obrony“* czytać miało duchowieństwo z ambon i zagrzewać lud do obrony ojczyzny. Odezwy do ochotników powoływały ich do jak najprędszego stawienia się pieszo lub konno do komisji porządkowych. Żydzi nawet dwa pułki mieli

wystawić.\* — Duchem wielkim ożywieni byli wszyscy, król statecznie myślał wystąpić sam i jechać do obozu. „A gdy obaczę potrzebę i porę — pisał — to i sam pójdę.“ — Powtarzał głośno: rzeczy za daleko zaszły, trzeba się bronić do śmierci.

Gdy sejm naradzał się jeszcze nad środkami prowadzenia wojny, do której brakło organizacyi, a największy wysilek nie mógł zastąpić czasu, na którym zbywało. — Ks. Józef Poniatowski, któremu głównych sił Rzplitej powierzono dowództwo, wyjechał z Warszawy dla przygotowania wojsk, które stały na granicach Ukrainy.

Głuchą wieść rozsiano znowu, że Zabiello jakiś, jakoby przez partycję moskiewską przekupiony, miał czyhać na życie króla. — Wydalono go z Warszawy. — Od króla teraz zależało wiele, na energii jego polegało wszystko, — bo jemu całą władzę oddano. Lucchesini otwarcie mówił i powtarzał, że Prusy pomagać nie będą, poróżnił się już z Potockim i wszystkimi patryotami. — Niepewność jutra nie powstrzymywała jednak ich od budzenia zapału i karmienia go nadziejami, których sami może nie mieli. Dać w téj chwili upaść na duchu narodowi, było wyrzeczeniem się tego nawet, co rozpacz dać może. Kobiety, jak pani Kossakowska kaszt. kamińska, z którą król się był po trzydziestu siedmiu latach niewidzenia pojednał u p. Krakowskiej, pani Soltykowa, z domu Sapieżanka, siostra Sewerynowej Potockiej i inne, zbierały szarpie, ofiary i zagrzewały ku obronie kraju. Po salonach śpiewano przerobione na polskie: „Ça ira!“ przeciw przyjaciołom Rosyi, — ale taić musiano dla ogółu, listy, które pisał ks. Józef i wiadomości odbierane co chwila o braku wszystkich środków wojennych, — wszystko to, aż do téj piosenki zapożyczonéj z paryżkiego bruku, wyglądało jakoś nadto rewolucyj-

\* W Gazecie Narodowej jest hymn żydów warszawskich na obchód d. 3. Maja. (G. N. 19. Maja).

nie, aby nie dało przeciwnikom pochopu do oskarżania o jakubinizm.

Lucchesini oskarżał oń nawet króla i zwierzał się przed Niemcewiczem, iż Sołtyk prowadzi do aliansu z rewolucją francuską, do czego mu dopomaga Descorches.

Na posiedzeniach sejmowych prawie wyłącznie teraz zajmowano się wojskiem i gorącymi sprawami, chociaż za późno, niestety! — Wojna już była u progu. — Dnia 9. Maja brygada kawalerii narodowej Jana Potockiego, pułk przedniej straży ks. wirtemberskiego. d. 10. dwa bataliony regimentu Działyńskiego z armatami, wyciągnęły z Warszawy na Litwę. Widok ten dodawał otuchy. — „Korpusa opatrzone, pisała Gazeta Narodowa, pełne ochoty, ciągnęły przez stolicę wśród błogosławieństw ludu, przejętego widokiem, nieznanym Polakom w czasie nieszczęść ich i poniżenia.“ —

Gorączkowém, niespokojném, podbudzoném życiem poruszała się stolica, czując, że losy kraju się ważą. — Sejm jak owi senatorowie w zagrożonym Rzymie, aby nie okazać trwogi i rozstroju, zbierał się i naradzał. Gdy już na rubieżach ukraińskich walka się rozpoczynać miała, wywoływano w sejmie sprawę kościoła dyzunickiego, zamierzając zwierzchność dlań i hierarchią ustanowić, wewnątrz kraju, aby jój po zagranicami jego nieoszukano. „Kijów, duchownej zwierzchności dyzunickiej stolica, otwierając wiadome pieczary swoje, mówił Leżeński poseł braclawski, lud nam zwraca upojony jadem przeciw Polsce.“ — Odesłano tę sprawę do dawniej wyznaczonej deputacyi. — Jaroszyński poparł ten wniosek.

D. 11. Maja wniesiono o sekwestr dóbr osób przekonanych o łączenie się z nieprzyjacielem przeciw ojczyźnie, i o zaręczeniu, że obywatelom pogranicznym szkody przez wojnę zrządzone wynagrodzone zostaną. Gurowski poseł buski zażądał kary zdrajców na — *życiu i majątku*. Krasicki, czerniechowski surowości się przeciwił. Wniosek poszedł pod roztrząsanie. Jedni chcieli, aby cały majątek

szedł *in piscum*, drudzy z królem ograniczali się *sekretem intrat*, bez utraty praw spadkobierców, za ojców grzechy. — Zacytowano sądy sejmowe, które śmiercią i infamią karały zdradę, bez odjęcia praw spadkobiercom. Wniosek przyjęty.

Na patryotyczném posiedzeniu dnia 14. Maja, pominąwszy wspomnienie o sprawie z Elektorem saskim, zajmowano się tylko obroną krajową, milicyą, którą poddano władzy wojskowej i ofiarami dobrowolnymi. Zboiński poseł dobrzyński ofiarował 40,000 złt. na obronę kraju, ks. Józef Lubomirski cztery działą, Blank bankier pożyczył 100,000 czerw. złt. bez procentu na kosztą wojny. Manteufel dał dział dwanaście.

Trzynastego Maja municypalność warszawska, wywdzięczając za przyjęcie przez rycerstwo, dała obiad dla Senatu i posłów w pałacu Radziwiłłowskim. Pięćset osób było zaproszonych. Gospodarowali Zakrzewski i Ogiński miecznik litewski, były poseł do Hollandyi. Całe przyozdobienie stołu obmyślane było aby chwili obecnej obowiązki uprzytomnić. Srodek jego zajmowała kolumna, na której czterech bokach cyfry króla, data d. 3 Maja i herby marszałków były wyryte. Dalej stał ołtarz na skale z ogniem wiecznym (miłości ojczyzny) utrzymywanym przez Westalki. Otaczały go wieńce obywatelskie, kolumna Wierności opasana laurem, przy niej klucze i pieczęć, na wierzchu pies; kolumna zgody z owocem granatu i wieńcem z granatów; ołtarz Wdzięczności na skale z wieńcem bobkowym i żórawiem przy nim; drzewo migdałowe, na niem ostroga i zegar, przy kamieniu kogut szukający ziarna (pilność); na ostatek skała wielka obwieszona bronią rycerską, oznaka miłości ojczyzny i ołtarz stałości... na nim paląca się ręka Mucyusza z pugiuałem.

Przy obiedzie tym, na którym szlachta i senatorowie za pan brat z mieszczanami zasiadali, i który miał wybitny demokratyczny, rewolucyjny charakter, — ukazał się król znowu. Naturalnie okrzyknięto głośniej jeszcze iż

jakubinem został i z jakubinami trzymał. Wyrzucano mu jako zbrodnię niemal iż się wśród tak pomieszanego towarzystwa ukazał, gdzie zapewne i podejrzany Descorches się mieścił.

Zbliżała się chwila stanowcza... Sejm obradował jeszcze o dyzunitach, o prośbie podanej przez Filiponów warszawskich... czas schodził. — Czuli wszyscy jak go wiele nadaremnie stracono, zapóźno byłoby złe naprawić! Król później sam pisał o tém \* — „Błąd istotny polegał na tém, iż zbyt wiele popuszczano cugli wszystkim bezużytecznym rozprawom, które strwoniły sejmowi rok cały, na przedmioty mało ważne, które w czasie, o wiele krótszym, załatwione być mogły, kiedy głównie i przedewszystkiem należało myśleć o wzmocnieniu wojska i o pozyskaniu pożyczki zagranicznej.“ — Król składał winę na sejm i na kraj, na zdradziectwo pruskie i dowodził że on nic poradzić nie mógł; tak samo kraj składał winę na brak energii w królu, któremu w stanowczej chwili mężstwa brakło.

Wiedzano już o wojskach zbliżających się ku granicom. — Bułhaków milczał. Stosownie do instrukcyi dopiero d. 18 Maja o szóstej po południu, wręczył ministrowi spraw zagranicznych litewsk. podkanclerzemu Chreptowiczowi, deklarację drukowaną, przyslaną z Petersburga, na której tylko datę i podpis położył. \*\*

— Domyślam się treści, odezwał się Chreptowicz — ale czytać jęj nie będę, aby ją natychmiast wręczyć królowi. Po krótkiej, i jak zwykle, dość przyjacielskiej rozmowie z Bułhakowem, Chreptowicz zabierał się do wyjścia.

\* Nota króla w Kopenhadze u Wegnera.

\*\* Oryginalna taka deklaracja w bibl. Dreźnieńskiej, po Esenie zapewne... Deklaracja cesarzowej fol. str. 12, z datą 7/18 Maja, i podpisem: Jakób Bułhaków. Odebrano ją w Dreźnie dnia 6 Czerwca. Francuzki tytuł: Declaration remise à Varsovie — le 18 Mai 1792 par M. de Bułhakow Evoyè (sic) extraordinaire et Min. plenip. de S. M. Imp. 4to str. 15.



— Lepiejby było, rzekł na odchodnym, żeby to wszystko po przyjacielsku załatwić się mogło...

— To zależało, odparł Bułhaków — jedynie od was i zależy jeszcze, na zasadzie deklaracji. Wojska wchodzą do Polski nie z zamiarem nieprzyjacielskim, ale jako pomoc przyjacielska do przywrócenia dawniej swobody i formy rządu... Środki surowe złagodzić się mogą, jeśli oporu nie będzie. Bułhaków pojechał następnie do Prymasa wioząc mu list Cesarzowej i deklarację.

— Zgaduję treść, odezwał się także Prymas odpieczętowując — przeczytał i dodał:

— JCMość oddaje mi sprawiedliwość, uznając mnie dobrym patriotą.

Prymas też miał nadzieję że się wszystko ułoży nie uciekając do gwałtownych środków i zakończył tym że natychmiast jedzie do króla. — Lecz, nazajutrz, po rozmowie z bratem, usunął się do dóbr swych i na posiedzeniach już się nie ukazał...

Bułhaków zawiózł swą deklarację Lucchesiniemu i p. de Caché. Lucchesiniego nie zastał w domu, lecz nadjechał zaraz i zapytał.

— Czy deklarację otrzymają wszyscy ministrowie zagraniczni.

— Nie, odpowiedział Bułhaków — pan tylko i rezydent austriacki. — Na to Lucchesini się odezwał iż król pruski dla uniknięcia środków gwałtownych, radził notę wspólną trzech dworów. — Zresztą na wszystko się zgadzał. Tegoż dnia Bułhaków stronnikom swoim rozesał egzemplarze deklaracji, które rozrzucono po Warszawie.

Gdy Chreptowicz notę wręczył królowi, choć spodziewaną była, niezmiernie się nią strwożył i poruszył. Popłoch wzniciła wszędzie, jak gdyby nikt jej nie przewidywał, nikt w nią nie wierzył.

Dnia 19 Maja, zwołano straż i odczytano deklaracyę.\* Ignacy Potocki odezwał się — to wypowiedzenie wojny. — Inni zmilczeli. Postanowiono, ponieważ nazajutrz przypadała Sobota i posiedzenia nie było, przedstawić ją w Poniedziałek d. 21 Maja, tymczasem zaś zapytać Lucchesiniego i p. Loeben'a, czy Polska na ich pomoc rachować może. Sejm postanowiono załimitować. Deboli donosił z Petersburga o podpisanéj tam konfederacyi, i o liście osób, na których zemstę wyrzucić zamierzano.

Od tego zaczynało się zbawianie ojczyzny!

Chreptowicza, który pojechał do Lucchesiniego z zapytaniem, Włoch zbył prosząc o folgę, dopóki mu z Berlina nie uadejdą instrukcy.

Nadeszło posiedzenie Poniedziałkowe, tłumy ciekawych zaległy galerye, król zaklinał, prosił, starał się, aby deklaracyę ze spokojem przyjęto.

Stało się jak życzył, zrozumiano tego potrzebę. Wśród ciszy głębokiej odczytano akt, który godności narodu uwłaczał. „Wyrzucić trudno — pisze Niemcewicz, z jaką godnością, powagą i zimną krwią sejm przyjął tę deklaracyę. Widać było w twarzach wszystkich spokojną zniewagę, lecz razem mocne postanowienie odparcia siły siłą. — Szlachetne uniesienie miłości ojczyzny i chwały, wzniecone w zgromadzeniu stanów, przeszły do narodu całego. Środki walki obrony jednomyślnie przyjęte zostały.“

Król w mowie bardzo pięknej i silnej odezwał się:

— Widzicie Wspanowieni w tém piśmie, znieważone nie tylko wasze dzieło 3 Maja, ale i czyny wasze toż dzieło poprzedzające. Widzicie usiłowanie do zniechęcenia powagi i istności sejmu teraźniejszego i całej independencyi naszej przewrócenia, widzicie otwarte wspieranie tych rodaków naszych, którzy się targają przeciwko woli i dobru ojczyzny.“

\* Smitt. II. 374.

Dodał potem: „Osobiście tam się stawię i wystawię, gdziekolwiek przytomność moja potrzebną będzie.“ Wyraził to że najważniejsze kroki sejmu czynione były, z *pochopu i doradzenia* króla pruskiego, (oswobodzenie od gwarancyi poselstwo do Turek, oddalenie magazynów i żołnierzy rosyjskich, stały rząd, aljans i t. p.) Do środków obrony zaliczał i przyrzeczony posiłek kurlandzki. — Rzucał pytanie czy należało odwołać Debolego, zastrzegając aby od wszelkich przykrości osłonić będącego w Warszawie posła rosyjskiego Bułhakowa, a nikomu, ani królowi ani stronom na myśl nie przyszło wydać mu natychmiast pasporta i oddać ze stolicy, gdzie mógł swobodnie szpiegować, intrygować i krzyżować wszystko.

W tém postępowaniu malowała się już pewna obawa, oszczędzanie, niewiara w przyszłość. — Jakże można było posła mocarstwa wypowiadającego wojnę, posła mającego tu stosunki ogromne, spokojnie na miejscu zostawić?

W dalszym ciągu posiedzenia, jak gdyby nic nie zaszło, roztrząsano materye porządkowe. — Sołtykowi wyrwała się rada doskonała, — „mało mówmy, robmy wiele.“

Rozprawiano jednak o hierarchii dyzunickiej, o majątkach zajętych przez Unitów, o potwierdzeniu prawnego posiadania dóbr duchownym *utriusque ritus*.

Gazeta Narodowa pisze dnia tego. — „Podana przez posła rosyjskiego deklaracya wojny, nie sprawiła tu ani trwogi, ani odkazywania się. Przy głębokiem uczuciu niesprawiedliwości i urazy, gorącym przedsięwzięciu nie ścierpienia zniewagi narodu, bronięcia swobód i całości naszych, każdy zachował w czynach i mowie umiarkowanie, stałość i powagę zgodną z dostojęstwem wolnego i szlachetnego narodu. Lecz ohydny postępki wyrodných Polaków, którzy dogadzając dumie i interesowi własnemu, prosili obcego mocarstwa o wtargnięcie z orężem do własnej ich ojczyzny, zbrodnia tak czarna, wzbudziła w sercach wszystkich wzdygnięcie, pogardę i gniew sprawiedliwy.“

Dziennik zapewniał że wojska były w najlepszym porządku i ochocie. Tegoż dnia regiment gwardyi pieszej koronnej, wysłał z prośbą, aby go odprowadzono na linię bojową. Słudzy Soltyka złożyli się, z ubogiego grosza, na utrzymanie trzech żołnierzy czasu wojny i t. d.

Zebrano się w nocy u Kołłątaja dla narady i redakcyi odpowiedzi na deklaracyę Cesarzowój: Ignacy i Stanisław Potoccy, Weissenhof, Mostowski, Piatoli.

Spierano się nie o treść, wskazaną wypadkami, ale o wyrażenia, nareszcie o język. Napisano ją po polsku, dodając tłumaczenie francuzkie, na wzór deklaracyi Bułhakowa. Marszałkowie sejmowi podpisać ją mieli, wręczyć podkanclerzy Chreptowicz.

W mieście zburzenie umysłów było ogromne, narażano się, schadzano, na rogach ulic pokazały plakaty. W salonach stało się pusto, trwoga i zamieszanie ogarnęły część znaczną. Łatwo było, przy takim stanie rzeczy, wmówić królowi że lud zrozpaczony może się chwycić środków ostatecznych, że jakubini wywołają krwawą rewolucyę i życie jego może być w niebezpieczeństwie. Upatrywano w Descorches'u zbyt czynnego apostoła idei rewolucyjnych, i odezwno się do Francyi o zmianę ministra. — Król przerażony zaczął się otaczać ostrożnościami, nie śmiejąc nawet wychodzić do osób nieznanomych. Szydłowski star. Mielnicki, brat pani Grabowskiéj i Kicki koniuszy, czuwali nad nim nieustannie. Piatoli, który dawniej zwał ich głupcami i bydlętami, teraz wynosił ich jak wielkich ludzi. Na audyencyę nie występował król inaczej jak poprzedzany przez paziów i kamerdynierów. Zamek ostawiony był strażą do koła. Wzburzenie ludu, sceny uliczne, poniekąd te obawy usprawiedliwiały.

W pierwszych chwilach widocznie zbywało na jasnym pojęciu położenia i postanowieniu co czynić. Król sam chciał jechać do Dubna lub Połonnego do wojska, gwardya gotową była do wymarszu, włosy sobie nawet kazał ostrzyżdz, aby mu przy życiu obozowém nie zawadzały,

a była to wielka ofiara, gdyż miał je piękne bardzo i starannie trefione. Na chwilę ochłódl nawet dla ukochanej siostry kasztelanowej krakowskiej, która te zapędy przeciw Rosyi. hamować się starała. Za pieniędzmi latano żywiej niż kiedykolwiek.

Być może iż doniesienia od armii ks. Józefa później zapal ten ostudziły nieco — żalił się bowiem dowódzca na niedostatek środków i zły dobór oficerów. — Jak zwykle — zmieniła się ta energia królewska pod naciskiem rodziny i naleganiami pani Grabowskiej — stawał się co dzień skłonniejszym do jakichś układów. Wszystko co otaczało króla, narzekało na Potockich, szczególnie na Ignacego — Lucchesini chodził i głosił że Polacy nie są w stanie prowadzić wojny z Rosyą.

Dnia 22 Maja sejm ostatecznie powierzył królowi komendę nad wojskiem Rzplitej, władzę zawierania rozejmów, kapitulacyi, zamiany niewolnika, *salvi conductus*, paszportów, rozdawnictwo nobilitacyi, nagród, z wyjątkiem ostatecznych o pokój układów. — Król zakończył posiedzenie okrzykiem: „Ufajcie, gdzie trzeba będzie ofiary z życia mego, nie będę go szczędził.“\*

Dnia 24 uznano potrzebę limity sejmowej i pospiechu w naradach, uchwalono pobór podwójny dziesiątego grosza, z dóbr ziemiańskich dwadzieścia, z duchownych trzydzieści, z miast podymnego podwójnego, od żydów pogłównego.

Stany domagały się téż u króla, aby to co z doniesień Debolego wiadomem mu było o pobycie zdrajców w Petersburgu, raczył im udzielić. Nie wymieniając nazwiska, ogólnie odpowiedział król, iż osoby te były w stosunkach i korespondencyi z Petersburgiem, że przybywszy tam od Debolego stroniły, mówiły rzeczy szkodliwe, a co się tyczy spisku i umów, to były tajemnicą okryte. Deboli nic o tych

\* Kommenda JKMości nad wojskiem Rzplitej prawo dnia 22 Maja 1792 r. uchwalone. Drukowane osobno, 8vo str. 4. Gröll.



panach nie doniósł, tylko o deklaracji cesarzowej i wyjeździe ich na Białoruś.

Rzewuski, poseł podolski odezwał się iż słyszał jakoby Deboli donosił, iż w kraju były „jaszczurki“ zdrajcy, domagając się śledzenia ich i wymienienia. — Król czytał potem raport generała Orłowskiego z 19 Maja, o namawianiu żołnierzy polskich do zdrady przez Złotnickiego, obietnicach 30 czerw. złotych dla powolnych i odgrózkach że z kościoła Opatrzności zrobią magazyn z trzech drzew (szubienicę). Zdrajców Orłowski nie wymienił. — Żądano nagrody dla Milińskiego, który doniósł o tych namowach.

Ks. Sapicha wniósł prawo przeciwko zdrajcom, inni żądali powołania konfederatów przed sąd do trzech niedziel, pod karą śmierci, a mianowicie Szczęsnego Potockiego, Rzewuskiego, Suchorzewskiego, Moszczeńskiego, Czetwertyńskiego, Zagórskiego. — Złotnickiego pozwać chciało przed sąd sejmowy. — Król uśmierzał, łagodził, prosił aby jeszcze do trzech tygodni czekano. — Przyjęto wniosek...

W mieście ciągle panował niepokój. — Rozrzucano wiersze „Do Polaków“ nieszczęśliwą kończące się wróżbą:

Tak umrze Polak — umrze wspaniały,  
Krwia się ten naród dokupi chwały,  
I w księgach dziejów, tém będzie słynał,  
Że wolnym został — i wolnym zginął.

Inny wiersz po deklaracji moskiewskiej, zakończony z lepszą otuchą:

A wnukom naszym pozostawimy...  
Na twardym głazie ten napis stary:

„Gdy dzielne Boga wspiera naród ramie,  
„Któż jego szyki wzruszy i połamie?“

Nadeszły wiadomości iż z dnia 19 na 20 w nocy, w bok Mohilewa, przez Dniestr przeszło kilkaset Rosyan.

Forpoczty polskie, po wystrzale ustąpiły. — Około sześciuset Rosyan stało już we wsi Szczęsnego Serebrnej.

Ofiary płynęły ciągle, patryotyzm się wznagał. Ks. Maciej Radziwiłł oddał do dyspozycji Rzplitej milicję, amunicję, działa z Białej, Olyki, Nieświeża i Slucka, zamki nawet same, choć był tylko ich administratorem; nbożsi ludzie srebra, aż do ślubnych znosili pierścionków.

Co noc prawie nowe po rogach ulic znajdowano plakaty, grożące śmiercią ktoby się ważył mówić przeciwko konstytucyi — każdemu wolno go zabić było. Szlachcie obiecywano nagrody, nieszlachcie uszlachcenie. Zdzierano po dniu te plakaty, szukano sprawców, napróżno. — Druk był ręczny — posądzano p. Descorches i — ks. kurlandzką! Po ogrodach w Saskim i Krasińskich ciągle zbierały się tłumy... napadano groźnie na podejrzanych, kasztelanica Mira chciano powiesić za to, że głosił jakieś zwycięztwo Moskali, ledwie się wyrwał jeden z posłów poznańskich, który głośno dowodził, że Polacy z Rosyą wojny prowadzić nie mogą. — Oba się szybką ucieczką ratować musieli. — Ścigany ciągle Boskamp, znany szpieg ambasady, musiał wyjechać z Warszawy, a lud groził napadem na dom jego, chcąc pochwyć papiery i dowody zdrady.

Puszczono razem fałszywą pogłoskę o liście króla pruskiego, który miał pomoc przyrzekać.

Zapóźno, bo dopiero teraz wysłano po broń za granicę. Kapitan Kownacki ze 3,000 dukatów pojechał do Niemiec, Jabłonowski napróżno o nią kolatał w Berlinie. — Do Liège dawniej przesłano na ten cel 20,000 dukatów... Była i o tém mowa, że ks. Józefowi miano kazać, uprzedzając nieprzyjaciela, wtargnąć dla dywersyi w granice Rosyi.

Sejm do limity dążąc, obradował gorączkowo.

Dnia 25 Maja uchwalono półtora miliona złotych na nagrody walecznym i wiernym ojczyźnie; wniesiono o ofiarę dziesiątego grosza od wszelkiego stanu ludzi. Z Litwy nadeszła wieść że niektórzy obywatele *nadali wolność* poddanym, dla zachęcenia ich do obrony ojczyzny. Wśród narad

tak ważnych cisnęła się sprawa Kurlandzka, o której rozwiązanie księżna nagliła. W ostatnich dniach jeszcze się naradzano nad nią i nad — sądami ziemiańskimi.

Król ogłosił odezwę do wojsk obojga narodów, donosząc o objęciu dowództwa nad niemi...

„Wojna rozpoczęta bez żadnych słusznych przyczyn, odrodni Polacy buntując się przeciw własnej Ojczyźnie, byli do niej powodem. Chcą oni w Polsce za pomocą obcą powrócić dawny nierząd, dawną podległość i hańbę, którą wasz król na czele sejmu cnotliwego w szczęśliwej porze, z pociechą całego narodu wyrugował z siedliska ziemi polskiej.“ — Dalej: „Jako więc wasz król i komendant, zalecamy wam wszystkim skromność i posłuszeństwo, cierpliwość i odwagę, miłość ojczyzny i jej wierność. Zalecamy komenderującym baczność i ostrożność, przykład wstrzymałości i mięztwa, surowość w służbie, sprawiedliwość każdemu. Z temi przymiotami wojsko narodu wolnego, przy niewinności i dobrej sprawie, znajdzie pomoc w potężnym Boga wszechmogącego ramieniu. Służycie na honor, niech wam ten przewodniczy. — Honor żołnierza polskiego jest rzeczą bardzo wysoką, bo jest rękojmią jego wierności ojczyźnie, której winien wszystko. Nie cierpcie zdrajcy pomiędzy wami (jeśliby się nieszczęściem znalazł zdrajca). Ocalenie Polski będzie dziełem waszém. W niebezpieczeństwie każdym pamiętajcie na ojczyznę. Życie jest niczem dla niej. Ojciec wasz wspólny, król i komendant, wydaje wam za hasło: „Bogu na zawsze“ (?) Dzieci, albo żyjmy niepodlegli i poważani na świat cały, albo jak przystało Polakom, gińmy wszyscy z honorem.“

Nadchodzące od obozu księcia Józefa wieści donosiły o wkroczeniu Rosyan i pierwszych z niemi spotkaniach dosyć szczęśliwych. Czytano je na posiedzeniu i składki sypały się na żołnierzy (400 duk.) Ks. Józef ściągął siły pod Winnicę. — O targowiczanych donoszono że kierowali czynnie wojsk pochodem i spędzali szlachtę aby się pisała do konfederacyi. Każda wiadomość o wojsku pobudzała

do nowych ofiar, przynosiły je miasta, korporacye, ludzie prywatni, oddawano srebra stolowe, pierścienie, co kto miał, ubogi Albertrandi odesłał swe distinctorium i pierścień z portretem króla, kamerdyner Stanisława Augusta Russo sto dukatów.

Obóz dla króla zawsze trzymano w gotowości, sposobiąc do wymarszu. — Komisya skarbu miała wyznaczyć osoby, dla ściągnięcia kass z prowincyi na potrzeby tego oddziału.

Dnia 29 Maja z pośpiechem i jednomyślnością wielką głosowano jeszcze na prawa, które sankcyi sejmowej potrzebowały, — uzbrojenie obywateli ogólne, jeśliby tego wymagały okoliczności, opatrzenie króla na wyprawę wojenną (dwa miliony), deklaracyę względem kasy obozowej. Przyyszła na stół i odpowiedź na deklaracyę rosyjską, którą przyjęto. Niemcewicz wniósł projekt krajczyca Potockiego, uzbrojenia Kurpiów Ciechanowskich i Łomżyńskich. Niemcewicz także podał projekt uniwersału do narodu, na który się zgodzono. Podawano w nim na wzgardę publiczną spisujących w Petersburgu:

„Jużeście doświadczyli, mówiła odezwa, co kosztuje opieka Rosyi. Wzięcie z pod boku króla i sejmu senatorów, ministrów i posłów, haniebne traktowanie szlachty, zgwałcenie domów, ucisk miast, zabieranie i wyprowadzanie włościan z kraju, nareszcie rozszarpanie na części Rzplitej, oto są skutki gwarancyi od Moskwy narzuconej. Szlachcie, mieszczanin, tém srożej uczuje ciężar na nowo wtłoczonego jarzma, że się odważył być wolnym i niepodległym, a biedne kmiotki, rolnicy i pracownicy wasi, których prawo wzięło pod swoją opiekę, z żywnych zagonów tysiącami na puste stepy pędzeni będą. Nareszcie rozszarpanie krajów Rzplitej i wieczne zatracenie imienia polskiego, będzie smutnym końcem niezgody Polaków.“

Odpowiedź na deklaracyę przez Bułhakowa dnia 18 Maja podaną, zredagowana była przez Ign. Potockiego, Piatolego i Kollątaja; z wielkiem umiarkowaniem, w for-

mie jak najbardziej dyplomatycznój i z należnemi względami dla Cesarzowćj. Tłumaczono w nią powstanie ustawy jako dzieło narodu nie garstki; odpowiadano na zarzut wysłania poselstwa do Turcyi, zarówno jak do innych mocarstw obcych i t. p. Odwoływano się do „światła i wielkiego umysłu Cesarzowćj“ a w ostatku oświadczano że w obronie swobód naród wszystko gotów poświęcić. \*

Dnia 29. Maja obradowała jeszcze po południu komisya kurlandzka, wybierano osoby do sądów sejmowych, aż naostatek limitowano sejm, aż do ukończenia wojny, sejmiki odkładając do dnia 18. Sierpnia. W zajętych przez nieprzyjaciela prowincyach, wszystkie sądy zostały zawieszone, oprócz miejskich lokalnych. Dla wojskowych w sprawach cywilnych ogłoszono suspense. — Ostatnie to posiedzenie sejmu czteroletniego trwało do drugiejj po północy. Ks. Adam Czartoryski wyrzuca jako błąd sejmowi, iż po wkroczeniu Rosyan się zaimitował, powiada, że znając słabość króla, nalczało go obradami i duchem sejmu podtrzymywać i dodawać mu w postanowieniach wytrwałości. „Król — kończy — przyjął na siebie całą władzę i siłę i obowiązki, a zatém na niego spada odpowiedzialność.“

Tak skończył się ten sejm czteroletni, który trudno osądzić, nie wliczając na rachunek jego tego, co mu stało na przeszkodzie, z czego wyrósł, z kogo się składał, po czém nastąpił. — Zasługi jego są wielkie, tém większe może, że miał do walczenia nie tylko z umyślnie nieszacującemi mu szyki i wprowadzającemi zamęt szkodliwy, ale z samym charakterem narodowym...

To szlachetne ciało toczyło robactwo, ale mu ducha nie wzięło. Rozszedł się, zostawując po sobie pomnik prawodawczy tak żywy, że jeszcze dziś przyświeca narodowi

\* Odpowiedź na deklaracyę przez J. P. Bułhakowa posia rosyjskiego pod dniem 18. Maja 1792 w Warszawie podaną Po polsku i po francuzku folio str 11. Druk osobny.



rozbitemu, a idee sejmu tego starczyły na przekarmianie go do chwili obecnej.

Akt konfederacyi targowickiej podpisanym był dn. 14. Maja i zjawił się prawie współcześnie z deklaracją rosyjską.\* — Akt ten rozpoczyna od historyi sejmu, sejmików, genezy konfederacyi, — którą zowie spiskiem uknutym na swobody Rzplitej. Mieni to zawładaniem siłami jej i obróceniem przeciw niej samęj na korzyść absolutyzmu. Ta krytyka działań sejmu czteroletniego i walk jego, jest namiętną, zaślepioną, a opiera się cała na mniemaném poszanowaniu dawnych instytucyi republikanckich. — Zarzuca akt przeciągnięcie sejmu, nowe posłów wybory, obalenie elekcyi, mówi, że szlachtę broniącą swych przywilejów chciano osłabić, i dla tego jej arystokratów zołyzdano, a miasta i lud przyzwano w pomoc. „Siali, powiada, na wszystkie strony projekta demokrackie, przykład nieszczęsny Paryża wystawiony był za wzór miastom naszym, kłopy (kluby) na wzór paryzki modne, lecz niebezpieczne dla spokojności narodów rozsiewali zdania.“

Tu wystawiona jest właściwym sposobem rola miast do roboty pociągniętych. „Rozpoczął się sejm z limity, podczas której wierni Rzplitej posłowie na prowincyach się rozjechali, niemając wrócić, aż na drugi po rozpoczęciu sejmu tydzień. Zostali w Warszawie ci, w intrydze posłuszni, lub ci, co do spisku zaciągnięci zostali.“ Dalej następuje

\* Główne motywa tego aktu w dwóch brulionach ręką własną Szczęsnego pisanych, poprawianych, przerabianych, mieliśmy przed oczyma. Znajdować się one dziś powinny w archiwum ks. Czartoryskich. Ostateczna redakcyja może być Tomaszewskiego lub Hulewicza, ale myśli są Potockiego. *Suum cuique*. Język twardy, niezręczny, chodzący jakby we francuzkich okowach.

opowiadanie, jako „dzień wybuchnięcia spisku“ naznaczony był dnia 5. Maja, ale go przyspieszono; dzień ten nazywa Targowica „dniem *zbrodni*, przeciwko Rzplitej wykonanej.“ Regimenta stanęły pod bronią, armaty ze zbrojowni bez wiedzy komisji wytoczone zostały, gminy, pospólstwo zamki i okolice zamkowe napełniły... Wystawiono na jednym, że król na *miejskie* przysięgać będzie, drugich zachęciano do obrony przyjaciół miast, zmyślając, że ich przyjaciele stanu rycerskiego zabijają mają, innych chęć zysku prowadziła (!!!) Też same ręce pieniądze dawały, którym stan rycerski ster czynności Rzplitej powierzył. Izba poważna prawodawcza, tłumem sprowadzonym napełniona, mieszkaniem królów naszych, co niegdyś Rzplitej byli i głową i twierdzą, thuszczą zwiedzioną obłożone, tron oficerami z gwardyów i ułanami nadwornymi królewskimi otoczony widzieć było.“ —

W tym tonie i sposobie przedstawione są czynności konstytucyjne. Potwarzy i zelżywych wyrazów nie żalowano. — Dowodzi, że wojska użyto do rewolucji, że naród ulegał *złknięty* (!) itp. „Nie przywykli do kajdan, które konstytucya 3. Maja na nas włożyła, a równo niewolę kładnąc ze śmiercią, protestujemy, konfederujemy się.“

Akt ogłaszał, że „ktoby recessu od 3. Maja uczynić nie chciał, lub sejm usiłował przedłużyć,“ ma być za nieprzyjaciela ojczyzny i fautora niewoli uznany.

Daléj — pisze, że Rzplita *podbita*, (!) w rękach ciemiężycielów, o własnej sile się podnieść nie mogąc, uciekła się z ufnością do Wielkiej... Katarzyny, polegając na jej wspaniałości i traktatach... zadaniem wrzekomem była udzielność, samowładność, niepodległość (!) Rzplitej, wolność przodków, rząd republikański...

Szumnie i patetycznie napisany uniwersał, protestował „przeciwko oderwaniu by najmniejszej części kraju,“ stał przy „zachowaniu potęgi narodowej.“

Dopełnia go i wyświeca idee Szczęsnego, puszczony naówczas w obieg po kraju list jego do Szczęsnego Jerzego

Potockiego (syna), pułkownika regimentu kozaków regularnych (sformowanych w r. 1792 przez niego),\* który tu podajemy w całości.

„Mój kochany Szczęsny! Bardzo kontent jestem, że tak myślisz, tak czujesz dla Rzplitej naszej szlacheckiej, jak twój ojciec, jak dziadowie i naddziadowie myśleli. — Republikanom, którzy Rzplitę zachować pragną i wady nawet rządowe, a tém bardziej prawa kardynalne, na których budowa Rzplitej stoi, szanować i czcić należy. Moda do prawodawstwa nie służy. Nic nie szkodzi krajowi, gdy z Paryża przyjdzie nowy krój szat, nowy sposób trefienia włosów, bo ta odmiana krawców i perukaczyw się tycze, ale aby wzruszyć rządowe krajów zasady dla tego, że sawant francuzki bez doświadczenia, (jakiego więcej w urzędowych sprawach mieć trzeba, niż w innych na świecie rzeczach), metafizyczne państwa urządzi i ich odwieczne znosi prawa i zwyczaje, byłoby szaleństwem, byłoby nawet zbrodnią. — Nigdy odmiana rządu w państwach, starodawne prawa mających, nie może być bez konwulsyi, niezmierny w kraju krwi wylew i spustoszenie, jest jeszcze najmniejszém złem z tych, które odmiany rządów przynoszą. Wyznaję się w przywiązaniu do zasad prawodawstwa, któremi dotąd kraj stał. Wzgarda ojczystych swobód i zwyczajów wprowadza ustawne nowości, z których ludzie zdrażliwi, w odmianie zyskiwać chcący, profitować umieją. Nieuszanowanie wszystkiego tego, co najszanowniejsze narodowi w społeczeństwie żyjącemu być powinno, są przyczyną okropnych skutków anarchii, która wzgardą rządu dawnego, a tém nie nasycone nowości wprowadza. Wtenczas nowość jedna drugiej ustępuje. Każdy pisze prawa, każdy rządzi, nikt rządzonym być nie chce i, gdy Opatrzność nadzwyczajnych nie zdarzy sposobów, zniszczone wzmocnić szczęście, miontany kraj do zaguby lub do despotyzmu najwstydlivszego przyjsć musi.“

\* Z rpmu oryginalnego w moim zbiorze.

„Tą właśnie szliśmy drogą. Zguba lub despotyzm nas czekał. Opatrzność użyła sposobów nadzwyczajnych, gdy już żadnych się być nie zdawało do dźwignienia Rzplitej. Wielka Katarzyna podała narodowi rękę (!!) i wodzom ojczyste z Rzplitą powstanie. Tak, mój kochany synu, trzeba uzbroić rozsądek przeciwko zwiedzeniu. Nie każda rzecz jest dobra w wykonaniu, co może w piśmie sztucznie obróconém chwalebna się zdaje. Początki metafizyczne, od doświadczenia najczęściej dalekie, zwieść mogą tych, co światłem unosząc się, prawdy dostrzedz nie umieją (?). Bój się mój synu każdej nowości w rządowych dla Rzplitej sprawach. Pamiętaj, że te tylko Rzplite długo stały i stoją, które dawność czić umiały i umieją, które naigrawać się z praw i zwyczajów przodków nie pozwalają, które przyzwyczajają młodzież, by w ślady przodków wstępowała. — Mój Szczęsny, pamiętaj, żeś się urodził szlachcicem polskim, kochaj swój stan, przywileje tego stanu niech ci będą święte, strzeż ich, ile ci Bóg sposobów pozwoli, bo ten stan jest twierdzą Rzplitej, a bardziej Rzplitą samą (!!). Pamiętaj przykładem i radą sprawiać, aby lud rządowi stanu prawodawczego i rządzącego *poddany*, był wierny i szczęśliwy, bo stan prawodawczy i rządzący być nie może szczęśliwy bez szczęśliwości ludu rządzonego.

„Teraz król synowcowi swemu i wojsku, które pod władzę swą *podbił*, bezprzyczynnie krew polską wylewać każe. Gubią wojsko, które mając możność utrzymać się, szkodę tylko niezmierną krajowi przynosi, ale przyczyną jest nierozsądek nowości chciwy.“

Głównymi przewodzcami, występującymi na czele tej konfederacyi, byli: Szczęsny Potocki generał artyleryi, Fr. Xaw. Branicki hetman, Seweryn Rzewuski hetman pol., Ant. Czetwertyński kaszt. przemyski, Jerzy Wielhorski, Antoni Złotnicki chorąży czerwonogrodzki, Adam Moszczeński chorąży bractłowski, Jan Zagórski, Jan Suchorzewski, Michał Kobylecki, Jan Swiejkowski, Fr. Hulewicz... (konsyliarze).

Obficie posypaly się rozmaite uniwersały i rozporządzenia. Dnia 31. Maja pod Targowicą Szczęsny zaręczył, że wojska rosyjskie gwałtów się dopuszczać nie będą, lecz tylko bronić od wszelkich napaści, nakazywał pokój i posłuszeństwo włościanom, grożąc karami za hultajstwa. Były obawy hajdamacczyzny... Tegoż dnia zalecono, aby podatki wszelkie, jakiegokolwiek bądź natury i imienia, do skarbu konfederacyi koronnej składano, a nie do skarbu koronnego, oficyalistom komór i ceł nakazano przysięgę i wnoszenie ceł do kas konfederacyi.

Nie zaniedbała nawet konfederacya odezwać się do duchowieństwa o modły, „aby Opatrzność podźwignęła z przepaści.“ (!)

W odpowiedzi na notę podaną przez marszałków sejmowych Bułhakowowi, po deklaracyi cesarzowej Targowiczanie wydali „Memoryał o rewolucyi polskiej.“\* Rzecz ta wyszła niewątpliwie z obozu Szczęsnego i drukowaną być musiała w Petersburgu, albo w téj drukarni, o której samowolne oskarżano Potockiego.

Powtarzają się tu wszystkie znane nam już zarzuty i wyrzuty konstytucyi 3. Maja czynione, wraz z pochwałami dla cesarzowej. — Poprzedza opis wypadków rzut oka na stosunki z Rosyą. Rok 1773 zowie się tu „przywróceniem pokoju i porządku.“ Rada nieustająca lekarstwem na oligarchyę, gwarancya Rosyi błogosławieństwem... Tłumaczy, iż cesarzowa gwarantowała nową formę rządu przeciwko buntownikom, co ją obalić chcieli. Wyszczególniwszy wszelkie owe dobrodziejstwa Katarzyny II., przechodzi autor do epoki najbliższej, twórców konstytucyi zowiąc ludźmi, znanymi z zepsucia i ambicyi, z rozwiązłości i niemoralności, którzy „zaczerpnąwszy pieniędzy ze źródeł nieczystych“ (!!) poczęli swe dzieło. — Krzywdy wyrządzone cesarzowej przez sejm, więcój tu miejsca zajmują, niż sa-

\* Memoire sur la revolution de Pologne, 8-vo str. 76.



memu narodowi uczynione. Bunt ukraine nazwane są bajką osnutą na nic nie znaczących faktach, (trochę broni tureckiej przeniesionej do Smiły po wzięciu Oczakowa, na sprzedaż w Polsce, jako ciekawość!!! i t. p.) — Wszelkie zarzuty, jakie ze strony rosyjskiej uczynione być mogły, są nwydatnione. Sejmowi odmówił autor prawa zmiany Ustawy i przypisał nieprzyjacielskie zamiary przeciwko szlachcie, odsądzonej za ubóstwo od praw swoich, a zrównanej z uszlachconymi awanturnikami i mieszczaństwem. Opis dnia 3. Maja powtórzone z manifestu Targowicy.

„Dwudziestu spiskowców, pisze, i piętnaście tysięcy łotrów (sic) obalają Rzplite polską, niszczą jej swobodę, dają jej rząd absolutny i tron dziedziczny, mimo wyraźnego zakazu narodu.“ — Stronnictwo targowickie zowie się tu „duszą zapaloną świętym ogniem swobody.“

Naostatek przychodzi cechujący Szczęsnego, przez niego często powtarzany wywód, że król w Polsce nosi tylko zwodnicze imię, a w istocie powinien być prezydentem Rzplitej, dożą, noszącym tytuł królewski... że Polska nie jest monarchią prawami ograniczoną, — ale Rzeczpospolitą. Elekcyja Piasta jest tu wystawiona jako rzecz naturalna, konieczna, bo któżby w Wenecyi pomyślał o wybraniu Doży cudzoziemca! O królu dosyć się mówi oględnie — i to dziwna — wszystko zrzucano na spisek dla pochwycenia władzy... Oto zakończenie: „Spiskowi warszawscy mogli być z góry przekonani, że ich usiłowania będą marne, że usiłując ujarznić swoją ojczyznę, budowali na piasku. Bez wątpienia, obcy wszelkim zasadom cnoty, wszelkim uczuciom patriotyzmu i prawdziwej chwały, a pożerani nienawiścią i ambicyą, chcieli skorzystać z chwili, aby nasycić namiętności, a gdy padną, zwać się potem męczennikami wolności i otrzymać hołdy uwielbienia, których świat uwiedziony nie odmawia częstokroć nawet największym zbrodniarzom. Ale Europa oświecona, przed którą wszelkie nici tego wątki ohydne są odsłonięte, która widzi, jak powody, które kierowały intrygami warszawskimi, były nikczemne i nie-

moralne, a środki podle i okrutne, i cel w końcu występny, a lichy (!!!) — nie przyjmie ich upadków czém innym, nad uśmiech pogardy. — Okryci przekleństwami ojczyzny, przeznaczeni, by służyli za przykład straszliwy potomnym, będą mieli czas za życia odpokutować za zbrodnie w zapomnieniu i upokorzeniu, — szczęśliwi jeszcze, jeśli buntownicy, którzy niszczą inne Europy kraje, a których byli uczniami, dadzą im schronienie, czyniąc ich współnikami swych występków, a wkrótce i słusznej kary, jaką ręka Opatrzności wkrótce na głowy ich spuści — bo je zachowuje zawsze dla tych, co pracują nad nieszczęściem rodzaju ludzkiego.“

Niemal cała ta przepowiednia, tak górnolotnie stylizowana, sprawdziła się na Targowiczanów losie... O ironio przeznaczenia!

---

W Warszawie zapal ogarniał średnią szczególniej społeczeństwa sferę, około tronu i króla popłoch rósł coraz większy; tam jaśniej widziano położenie, a Bułhakow też działać nie omieszkował. Dla tego pozostał w Warszawie. Na posiedzenia Straży mało kto przychodził, rząd czuł się bez władzy. Osoby, które najwięcej naraziły się Szczęsnemu Potockiemu, znając mściwy jego charakter, wybierały się do wyjazdu. — Każdy myślał o osobistym ratunku. Chwilami przychodziła błyskawicą otucha i nadzieja, i jak ona gasła w prędkę. Cofanie się wojsk i listy poufne ks. Józefa nie dozwalały wątpić, że w końcu uledek będzie potrzeba. Kilkadziesiąt tysięcy wojska, chociażby najlepszego, zrazu rozsypanego i zagrożonego otoczeniem, pozbawionego magazynów, nie było w stanie długo się opierać trzykroć większej sile, starego, we wszystko opatrzonego i świeżemi zwycięstwami uzuchwalonego wojska, któremu drogi i skazówki ułatwiali zdrajcy...

W końcu Maja wyprawiono Ignacego Potockiego do Berlina, aby sprobował jeszcze upomnieć się o królewskie słowo. Król napisał list, zredagowany przez Potockiego; żądano posiłków zapewnionych traktatem. Pobiegl posel i nie zastał króla, który był na przeglądzie wojsk w Pomeranii. — Powróciwszy, przyjął go bardzo zimno. Gdy Potocki przedstawił Fryderykowi Wilhelmowi II., że on sam pierwszy był pobudką do zerwania z Rosyą stosunków, przekładając mu, jakie zaciągnął względem Polski obowiązki, król zaczął się mięszać niezmiernie; milczał długo i rzekł ureszcie:

— Okoliczności się zmieniły.

Schulemburg przytomny dopomógł, dodając:

— *Posteriora ligant.*

Podobnego wiarołomstwa i złamania poprzysiężonego traktatu, mało jest w dziejach przykładów. Było to w rzeczy tylko tradycyjną polityką osobistego interesu, a lekceważenia zobowiązań i moralnego znaczenia faktów, na której Prusy urosły. —

Usiłowano dowodzić, że skutki 3. Maja nie wiązały króla i późniejsze były od traktatu. — W odpowiedzi swój do Stanisława Augusta dn. 8. Czerwca król pisał:

„Poglądając okiem spokojném na konstytucyę nową, którą Rzeczpospolita dała sobie bez wiedzy mojej i wpływu, nigdy o tém nie myślał, ażebym ją miał utrzymywać i bronić.“

Austryacki gabinet, w którym już Kaunitz tylko imieniem się znajdował, polecił p. de Caché oświadczyć, ażeby Polacy milczenia dworu austryackiego nie brali za sympatyę, gdyż Austria zgodnie z gabinetami petersburskim i berlińskim na kwestyę tę się zapatruje. Miało to zapobiedz pogłoskom, szerzonym po Warszawie, iż Berlin i Wiedeń pójdą razem przeciwko Rosyi. Łudzić się czyjąkolwiek pomocą, nie było podobno. Ostatnia nadzieja zostawała w rozpaczliwej obronie, i Ignacy Potocki utrzymywał, iż gdyby był król, który się ciągle do obozu wybierał, wyje-

chał do wojska, nie ociągając tak długo — sto tysięcy szlachty za nim na konieby siadło. Potocki o to naglił, król się ciągle wybierał, wszystko aż do szpad i mundurów było pogotowiu, ale Bulhakow uśmiechał się i zaręczał, że z tego nic nie będzie. Wiedział dobrze, jaki wpływ na króla wywierała rodzina, a z nią był w najlepszych stosunkach — Prymas, pani Krakowska i Grabowska blagali, aby przeciwko Rosyi osobą swą nie występował. — Trudno tylko było się cofnąć po tyłu i tak uroczystych publicznych obietnicach w kościele, na sejmie, w teatrze. — Stanę i postawię się! — Zwlekano i przyrzekano, gdy pora się okaże właściwą. „Mój obozek, pisał król dn. 30. Czerwca — za Pragę dopiero da się uformować, dla niedostatku wielu rzeczy, a najbardziej pieniędzy. Co z nim pocznę, gdzie się udam, tego mnie okoliczności dopiero nauczą. — Wielce się obawiam, ażeby w cudzych krajach, a mianowicie w Anglii nie przypisywano mnie winy nieszczęścia Polski.“

Dwór, kancelarya, kasa obozowa były w gotowości, ale wojska tylko 5,000, a część jego składały gwardye, nie opatrzone na wojenną potrzebę. — Później rada wojenna posłała gwardyę do Węgrowa... a później nie było już po co jechać... Hailes pisze w téj chwili o królu: „Król polski, któremu cnoty towarzyskie i zalety taką sławę w Europie zjednały, nie ma wcale w podobnych okolicznościach potrzebnego, energicznego charakteru — choć nie zaprzeczam jego osobistęj odwadze. — Łagodność jego temperamentu, wiek podeszły, powodzenie, z jakim w różnych sprawach udało mu się pośredniczyć w kraju, skłaniając go do wyczekiwania i układania się bez oporu, „wszystko to nie zwiastuje, aby się porwał na wojnę.“ — „W istocie, (pisze tenże 6. Czerwca), gdy król po wyjeździe Potockiego pozostał prawie bez rady, nic nie było przykrejszego nad jego położenie.“ — Hailes, który patrzył przez oczy Essena, z najgorszej strony widział stronnictwo patryotyczne, zarzuca on Piatolemu jakieś zmarnowanie summ na uzbrojenie przeznaczonych, co jest zupełną potwarzą. W istocie

król go w tym czasie wysłał do Drezna, ale na drogę potrzeba było biegać i pieniędzy pożyczać. — Żył on i umarł ubogim... Obok tego, co pisze Hailes uprzedzony, należy postawić sąd daleko większej wagi, ks. Adama Czartoryskiego, który o królu pisze: \* „Jego błędy i winy pochodziły jedynie z jakiejś miękkości charakteru, nie zdolnego podnieść się nad burze, które wciąż bily na niego, i którym, wyznać to należy, najstalszy umysł z trudnością by wydolał. Stan. August chciał prawie zawsze dobrze czynić dla ojczyzny, choć tego nie potrafił wykonać i zmylił drogę do świętego celu prowadzącą. Nie można mu przypisywać złych i występnych celów, a jednak do nich nie uleczoną słabością przez cały ciąg swojego panowania aż do śmierci był łącznie wiedziony. — Sądzę, że Polska byłaby może ocaloną, gdyby tylko król od narodu nie był się odłączył i gdyby miał dość odwagi, aby wsiąść na koń, dość siły umysłu, aby kraj, jego całość i honor przenieść nad tron i życie, gdyby był nakoniec stale odrzucał nowy zabór i przymusił najezdzców, aby chyba gwałtu się dopuścili na jego osobie.“

Złośliwy Kitowicz pisze w tymże czasie: „Raz król w mundurze kawalerji narodowej pojechał na plac, rozkazawszy wystąpić gwardyom pieszym i konnym i żołnierzom w Warszawie. Miał z konia mowę do wojska, zachęcając do obrony kraju i poruszył do lez. — Wołano: prowadź nas! będziemy się bronili do ostatniej kropli krwi!! Mówił o karności wojskowej, wzywał do przysięgi, którą z zapalem złożyli. W kilka dni potem za Pragę, za Grochową Karczmą, kazał na obóz duży wymierzyć plac, za zboże zapłaciwszy na polu. Tu się ściągnęły regimenta, artylerya, amunicya, bagaże, piekarnie, kowale... Wojsko maszerowało przez Warszawę, od pałacu Krasińskich przez saski dziedziniec, krakowskie przedmieście, ulicę Wiślną i most na Wisłę... Było ludu 5,000 kilkaset, oprócz oficerów. W obozie już wprzód ze 2,000. Myślano, że z rekrutami i wojskiem powinno być do 40,000. — Po rozło-



zeniu obozu, król sam w kompanii panów i dam przybył, zjadł tam obiad i — wrócił do Warszawy. Na tém się skończyła kampania.“

„Wojsko w obozie stało głodne. Dopiero w kilka dni Zakrzewski postarał się niedostatkowi zaradzić chlebem od piekarzy warszawskich. — Król się ciągle niby wybierał do Dubna. — Bagaże doszły do — Kozienic. Ministrowie się téż sposobili z nim do drogi; panowie, dwory, wozy już gotowali. — W prędkę się to skończyło, — obóz zwinięto, wojska część wróciła do Warszawy, gwardyc Byszewski poprowadził ku Brześciowi, mało co zostało w murach... Byszewski nieprzyjaciela nie widząc wrócił. — Śniała się i szydziła Warszawa. — Na ulicach poprzyklepiano raz afisze: Wielka opera komiczna, Wyprawa na wróble, albo Obóz za Pragą pod Karczmą Grochową.“

Duch w Warszawie był dobry, można było z niego korzystać, gdyby król stanowczą wolę i energię okazał, ochotnicy by się zewsząd sypnęli. Tenże Kitowicz dodaje; „Gdy wojsko wyszło do obozu, w Warszawie zastępowało go mieszczaństwo, zajmując odwachy, patrole. Najznacniejsi, najbogatsi z siebie przykład dawali, stali na warcie poumierani odświętnie. Wieczorem schodziły się do owych szyldwachów żony i dzieci — przypatrując się ojcom, jak im pięknie było w tych strojach i zbrojach, pod karabinem, w patrontaszu. Dla tych otwarte były stoły — a żołnierz w obozie marł z głodu.“

Tymczasem król walczył „*Raczej piórem, niż orężem*,“ jemu bowiem przypisywaną jest broszura pod tym tytułem, na którą wyszła zaraz odpowiedź: *Dla autora pisma: raczej piórem niż orężem*, \* zawierająca tylko oklepaną tę prawdę: „iż interes własny nie przestanie nigdy brać góry nad najuroczyściejszymi przysięgami, tudzież że sama tylko moc (siła) jest jedyną traktatów rękojmią.“

\* 8. bm. dr. str. 15, w końcu dr. Zawadzkiego. Drugi tytuł z dodatkiem: Bayka wschodnia, Wiatry, tłum. z arabskiego.

Na prowincyi ponimo, iż król sam pisał (Czerwiec), że jawném było przywiązanie do konstytucyi 3. Maja, a do rekonfederacyi targowickiej nikt się nie śpieszył słuszniejszy i gnano tylko szlachtę czynszową — werbunki jednak ochotnika do wojska szły bardzo oporem. — Niejaki Stokowski podkom. łączycycki, sam zapisawszy się na ochotnika, przez trzy tygodnie po dworach jeżdżąc, zebrał zaledwie 22 towarzyszków, a 23 szeregowców. Tych gdy przyszło mundurować i uzbrajać, stanęło z końmi towarzyszków tylko pięciu, a siedmiu szeregowych.\* Słudzy Lucchesiniego, jak wielu innych, dali się zaciągnąć podpiwszy, a wytrzeźwieni wrócili do domu, uciekając się pod pańską opiekę.\*\* Sołtyk napróżno pono ruszył sam do Krakowa, aby szlachtę werbować, pojechał brat Kołłataja i generał austriacki Sauer, wszystko to było za późno. Te wybory na wojnę tak smutne w sobie, miały też stronę nieszczęśliwie komiczną. Ks. podkomorzy także wybierał się do obozu, ale się nie mógł ruszyć bez Truskolaskiej, a tej na wyjazd potrzeba było nie mniej nad 8,000 cz. złt. Mówił o tém na seryo królowi, który wexel wydać rozkazał, a książę z nim i z Truskolaską, rozmyśliwszy się, pozostał w Warszawie.

Po ustąpieniu Branickiego, przez czas jakiś ministra wojny zastępował Ignacy Potocki, trzymając protokół czynności wojskowych, wkrótce jednak zapragnął się pozbyć tego ciężaru, wytłomaczył się, że Rzplita oddała całą władzę królowi, zatem w miejscu ministra powinien był sobie przybrać radę. Tę ustanowiono d. 5. Czerwca. Wchodzili do niej Stanisław Małachowski, jnł. Aug. Gorzeński, jnł. lejtn. ks. Kaźm. Poniatowski, który parę razy tylko w nankinowym fraku na sesję się stawiał, Stan. Potocki jnł. artyl. lit. pos. lubelski, ks. Kaz. Sapięha marsz. lit., Schuller podpułk. artyl. kor., Cichocki jnł. maj., Hiż podpułk. gwardyi piesz. kor., Tadeusz Dembowski, St. Jankowski kom. cyw. wojsk.

\* Bron. Zaleski. Kor.

\*\* Gazette de Varsovie.

Ten trzymał protokół. Na posiedzeniach bywał kto chciał, gorliwsi tylko, Kołłątaj prawie zawsze, Ign. Potocki i podsk. Ostrowski. Opinie ich tu, jak na sejmie, przemagały. Wolski zrzuca z króla odpowiedzialność za czynności téj rady, która posiedzenia odbywała na zamku, i ztąd rozsyłała do wojsk rozkazy, co już nie było właściwém, bo rozporządzać niém z daleka było niepodobieństwem, a rozkazy te częstokroć mieszały i wiązały dowódców. Widzimy z treści posiedzeń Rady, iż zajmowała się środkami obrony, dostarczaniem ich, kompletowaniem wojsk, rekwizytami, kasą, ale téż i nakazywała niekiedy zajmować pozycye lub trzymać się przy nich. Mianowano tu dowodzących, odbierano raporta i rozsyłano je wojsku polskiemu i litewskiemu. Król osobnemi listami zagrzewał ks. Józefa.

W stolicy niespokojnie oczekiwano wiadomości od wojsk z placu boju. Ks. Józef przyjął na siebie obowiązek obrony nie już kraju, ale czci narodowój, z poświęceniem — oświadczył się wychodząc w pole, iż pójdzie za ojczyznę na śmierć, i gorzej niż na śmierć, bo na utratę najdroższej mu sławy.

Zwróćmy się na plac boju.

---



#### IV.

### KSIĄŻE JÓZEF I KOŚCIUSZKO.

1792.

Nieprzygotowanie w kraju do wojny. Siły Rzeczypospolitej. Wojsko rosyjskie. Książę Józef Poniatowski, urodzenie, młodość, wychowanie, charakter. Główne dowództwo nad wojskiem oddane ks. Józefowi. Zmuszony przyjąć je. Ks. Württembergski i jego zdrada. Niemcewicz o ks. Józefie. Pamiętnik jego. Granica której miał bronić i siły. Pierwotny plan kampanii. List wodza do Prymasa. Położenie wojska. Tadeusz Kościuszko, jego pochodzenie, ród, wychowanie i przygody życia. Powrót do kraju. Przyjęcie przez króla. Wstawienie się ks. Lubomirskiej. Kościuszko w obozie na kresach. Ks. Józef i Kościuszko. Sądy o Kościuszcze. Charakter. Dwa listy jego nieznane. Rosyan wkroczenie i ich plany. Kościuszko wysłany dla wyboru obozowiska. Ks. Józef cofa się i skupia. Vice-brygadyr Dzierżek. Obóz pod Ułanowem. Pochód do Lubaru. Droga do Połonnego. Potyczka na Boruszkowieckiej grobli. Doniesienia o niej. Waleczność wojsk. Przyczyny klęski. Przybycie do Połonnego. Pożar w miasteczku. List Rzewuskiego i odpowiedź nań ks. Józefa. Jeńcy polscy u Rosyan. Kościuszko w tylniej straży. Pod Zieleńcami. Rozkład wojsk. Zbliżenie się Markowa. Przygotowania ks. Józefa do bitwy. Odniesione zwycięstwo. Ks. Józef jako dowódzca. Artyleria polska. Błąd po bitwie. Rudnicki. Dalszy pochód do Zas'awia i Ostroga. List króla. Ks. Michał Lubomirski. Żądanie rozejmu i odpowiedź Kachowskiego. Krzyże zasługi. Dubno i jego magazyny. Pochód do Włodzimierza. Obrona linii Bugu. Kościuszko pod Dubienką. Napad na Kachowskiego. Bitwa. Śmierć Palmbacha. Dzielna obrona Kościuszki. Cofanie się ku Kuniowu. Nocny pochód. Moskale przekraczają Bug. Pochód ks. Józefa na Biskupice. Lublin do Kurowa. Wiadomość z Warszawy o przystąpieniu króla do



Targowicy. Wrażenie na wojsku. Pamiętnik ks. Józefa. Wezwanie króla do obozu. Ostatnia wyprawa na Kozaków. Śmierć Ilińskiego. Ks. Józef z życiem uchodzi z zasadzki. Dymisy wojskowych. Medal dla wodza. Rozkaz dzienny dla wojsk. Czynności wojsk na Litwie. Iudycki i Kreczetników. Pochód Rosyan. Kosakowscy i Kreczetników w Wilnie. Konfederacya i nowy hetman z łaski... własnej. Cofanie się wojsk. Grodno. Obrona Buga. Niedołężność dowódców. Brześć wzięty. Pytania bez odpowiedzi. Uwagi. Wiersz do Kościuszki.

---

#### IV.

### KSIĄŻE JÓZEF I KOŚCIUSZKO.

1792.

Wojna która się rozpocząć miała, mimo lat wielu ubiegłych w spokoju, mimo trwania sejmu, który prędkiej później mógł ją przewidywać, schwyciła kraj mało lub cale nieprzygotowanym. Łudzone się niemal do ostatniej chwili, dyplomatyczną dworów interwencją, posilkami pruskiemi, tłumaczonemi różnie zamiarami Rosyi, która pozoru do wkroczenia nie miała. — Konfederacya targowicka go jęj przyniosła. — Cale siły Rzeczypospolitej składały się z dywizyi kilku wielkopolskich, rozpierchłych, pod dowództwem Arnoldda Byszewskiego, Kościuszki, Czapskiego z małopolskich, nad któremi naczelne dowództwo oddano księciu Württembergskiemu, a pod nim służyli jenerał Józef Wodzicki i Mikołaj Czapski, z dywizyi podolskiej księcia Mich. Lubomirskiego i Suffczyńskiego, naostatek z ukraińskiej ks. Józefa, jenerała Lubowidzkiego i Wielhorskiego i dwu litewskich, Judyckiego i Zabielly.

Jenerał Kochowski wkraczał czterma oddziałami od Ukrainy, Kreczetników na Litwę. — Wołano w Warszawie, w pierwszych dniach zapału, w Maju — zarzuciemy ich czapkami — lecz na to potrzeba było nie wojska, ale powstania narodowego — a tego się lękano, i więcęj się od niego broniono niż doń powoływano.

Przypatrzmy się bliżej téj, zdala dotąd widzianej postaci ks. Józefa, która tu główną i piękną gra rolę. — Ks. Józef był synem Stanisława Andrzeja, jednego z braci króla, który wcześniej wstąpiwszy do służby austriackiej, na dworze wiedeńskim poznał się i ożenił z hrabianką Kińską. Z téj w roku 1763, na rok przed wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, urodził się ks. Józef, nie mający więcej rodzeństwa nad jedną siostrę Teresę, później Tyszkiewiczową refer. koron. — Wychowanie jego odpowiadało pojęciom, jakie naówczas miano w ogóle o wychowaniu po domach pańskich, i przeznaczeniu młodzieńca do służby wojskowej, którą ojciec i dziad dobili się imienia i znaczenia. Wychowanie to w części w Wiedniu, częścią w Polsce, było raczej kosmopolityczne, niż narodowe, więcej cudzoziemskie niż polskie. Umysł żywy młodego Pepi, ujmująca jego powierzchowność, twarzyczka piękna z czarnemi, ognistemi oczyma, ciemnym włosom otoczona, rysy wyraziste i wdzięczne, uczyniły go ulubieńcem rodziny. Rokowano po nim wiele, pieszczono bardzo. Zawczasie może został uwielbieniem rozmarzony, ale marzył — o bohaterstwie. To mu dało energię do czynu, a natura obdarzyła go odwagą nieustraszoną. Młodzieniec zawczasu marzył o laurach wojennych. W piętnastym roku życia znajdujemy go, już prawie wyemancypowanym, towarzyszącym królowi w podróży do Kaniowa. Tu go już trochę piękności dworu cesarzowej Katarzyny bałamuciły, a sama pani znajdowała że przypominał jój króla gdy był młodym. Szczęściem nie pozostał potem na dworze Stanisława Augusta, wabiła go wojskowość, w osiemnastym roku życia wstąpił do szeregów austriackich i na odgłos wojny z Turcyą pospieszył na plac boju. Dwór cesarza Józefa II., ściśła przyjaźń z ks. de Ligne, swobodne życie obozowe i wiedeńska swawola, podziały na młodzieńca. Rósł na bohatera, ale się trzępotał i żył piersią całą. Na wyprawie szczęście mu sprzyjało. Engeström opowiada że będąc przy cesarzu na wojnie, gdy raz w nocy wszczął się popłoch jakiś, a Józef II. dosiadłszy

konia ze strachu gnał tak, że się aż o mil kilkanaście oparł, potem zaś zarzucał otaczającym iż go opuścili, miał się odezwać: — WCMość raczysz przypomnieć sobie żem ja tam był i konia WCMości podawałem, ale nim mojego dosiąść zdołałem, śladu już WCMości nie było.

Pod Sabaczem ks. Józef został ranny! Ks. de Ligne pisząc do niego winszuje mu téj rany, za którąby był gotów oddać pół majątku. Chlubny nią był i młody książę, ale jakiś czas musiał się z niéj goić.

W r. 1789 wezwano go do kraju. Mamy przed sobą list, naówczas do niego pisany: — „Winieneś się oddać ojczyźnie, przykład wasz ją podźwignie“ — będziesz jedyną pociechą naszego króla, chwały jego podporą i szczęściem jego lat starych. Stanisław, który nie jest Augustem,\* chociaż zasług ma wiele, otoczony jest intrygantami itp.“ Na wezwanie przybył ks. Józef i jak bohater z pod Sabacza został przyjęty. Zaczął od tego, że oczarował wszystkich i serca sobie pozyskał. W salonach był to tancerz nieporównany, w buduarach najniebezpieczniejszy Don Juan, na koniu i jako woźnica dzikiemi końmi prześcigał wszystkich, ale w mężstwie téż i szlachetności charakteru nikt go nie zaćnił. Sejm czteroletni wszczepił w niego gorące patriotyzmu uczucie, tu się pozbył austriackiego kosmopolityzmu i został serdecznym Polakiem. Król namówił go do opuszczenia służby obcój, dano mu stopień Jenerał majora w wojsku polskiem. Widzieliśmy że przyjaciele mimo młodego wieku, żądali dlań hetmańskiej buławy i wyposażenia. Król zachwycony nim, marzył w chwilach szczęśliwszych że mógłby z niego mieć następcę.

Na wieść o wypowiedzeniu wojny, jemu król powierzył główne dowództwo. „Książę Józef, pisze Wolski, zapytał o magazyny i rezerwy, o twierdze obronne, lazarety, artyleryę, konie itp. Na to mu odpowiedziano: „Lubo tego wszystkiego nie ma jeszcze, ale będziemy się starali wy-

\* W oryginale: „Le Stanislas qui n'est pas Auguste.“

spieszać to i wyprawiać jak najprędzej. Ty sam sobie bądź i prowiantmajstrem i kwatermistrzem, rób cuda, jak będziesz mógł, wszak i my cudów dokazaliśmy w dwóch leciech, od osiemnastu tysięcy wojsko podnosząc do 55,000, w którym połowa samęj kawaleryi. — Prawda że tój kawaleryi połowa większa mustry nie umie, prawda że musztuki, siodła, kalibry karabinów nie jednakowe, prawda że stosunek liczby towarzystwa służbę czyniącego do szeregowych nie równy, lecz nadaremnie teraz nad tém się zastanawiać, trzeba jechać za granicę, zbierać co można i bronić się jak można. Męztwo, dowcip i miłość ojczyzny niech służy za wszystko.“

Naglony przyjął dowództwo ks. Józef, bez nadziei aby mógł podolać zadaniu, które spełnił bardzo świetnie. Dnia 6 Maja już wyruszał do wojsk, które pościagać było potrzeba i przygotować. W tym samym czasie dowództwo nad litewskiém wojskiem oddano ks. Württembergskiemu, zięciowi ks. Jenerała ziem podolskich, który do wojsk miał wyruszyć d. 13 Maja. Tymczasem siedział w Wołczynie, nic nie poczynając, i nie wiedząc jak wybrnąć z tój toni, bo Polsce służyć nie chciał, a zapóźno się z tém opatrzył. Przejęto list jego pisany do króla pruskiego, w którym stały te słowa: „Nie przedsięwezmę nic coby interesom siostry mojej w. księżnej rosyjskiej przeciwném być mogło.“\* Nie pozostawało nic jak dać mu odpawę. — Lucchesiniego napastowano że on do zdrady skłonił, składał się listem autentycznym iż książę Würtbergski żadnego z Prus nie miał rozkazu, ani być za ani przeciw... Rozgłoszono że ks. Würtbergski dostał gangreny na nodze, a Lucchesini rzekł: — Nie pozostaje mu nic tylko iść szukać śmierci nad Renem. Ks. Würtbergska oburzona, podala się do rozvodu i wstąpiła do klasztoru. — Lucchesini bronił jeszcze księcia, dopiero o przejętym liście się dowiedziawszy,

\* Smitt II. 354.



zamilkł. — Po księciu dowództwo objął Judycki, wielki strażnik korony.

Niemcewicz, który był wtajemniczony we wszystko, a znał blisko i kochał ks. Józefa, powiada o nim, że choć odziedziczył po ojcu, jenerale wojsk austriackich odwagę i łączył do niej duszę najczystsza, najszlachetniejszą, mało miał doświadczenia, raz tylko, w krótkiej wyprawie będąc czynnym. Zbywało mu na wytrwałości w sztuce wojennej i na zaufaniu w sobie.

„Często nie zwyciężył, pisze, dla tego tylko że się pobitym być obawiał.“ — Do boku przybrał sobie lekką młodzież, najwięcej z pulku Szczęsnego Potockiego, nieprzyjazną konstytucyi, a sprzyjającą marszałkowi targowicy Tacy mieli być Kamenecki, Jan Krasicki, Poniatowski. Ci narzekali na wojnę, i smak do niej odbierali, z góry wątpiąc o powodzeniu.

Ks. Józef po odbytej tej kampanii, opis jej chciał zostawić, dla usprawiedliwienia się w przyszłości. — Napisał memoriał w języku francuzkim (z godłem — *Et haec olim meminisse juvabit*), z którego nieomieszkanym korzystać, jako z urzędowego źródła, dopełniając go tylko raportami szczegółowymi, tam gdzie nazbyt krótko i pobieżnie mówi o wypadkach. — Kościuszko, który u boku jego walczył w tej samej wyprawie, spisał także dziennik, pozwalający sprawdzić dane ks. Józefa.

„Stany Rzplitej, pisze on, postanowiwszy w r. 1788, powiększenie wojsk do 100,000, wezwały Polaków znajdujących się w służbie różnych mocarstw, do powrotu do kraju. JKMość użył wszelkich praw, jakie mu krew i dobrodziejstwa świadczone, dawały nademną, żądając abym porzucił służbę cesarską, w której lat siedemnaście spędziłem (?) i bym wrócił do Polski, gdzie rozpoczęta nowa wojska organizacya, wymagała współpracy wszystkich dobrych Polaków. Woli Jego odpowiedziało posłuszeństwo moje, poświęciłem pragnieniu służenia ojczyźnie świetne widoki, jakie mi się otwierały w drugiej kampanii przeciw

Turkom, łaskę, jaką mi zawsze okazywał cesarz Józef II. i uzbierane wiadomości pod wodzą słynnego feldmarszałka de Lascy, który mnie stale szczegółuemi zaszczycał względami...”

„Przybywszy do Polski, poświęciłem staranie wszelkie reformie nadużyć bez końca i zasad fałszywych, jakie się w wojsku polskiem wkorzeniły, przy formowaniu jego pospieszném, które nie dało rozwinąć się jeszcze poczuciu honoru i pojęciu karności. Większa część oficerów była lub zbyt młodych, albo nadto starych, a najpospolicięj pozabawionych wszelkiego wykształcenia wojskowego. Dosyć u nas było chcieć zostać żołnierzem, aby się każdy sądził w posiadaniu wszystkich wymaganych dlań przymiotów. — Zresztą żołnierz polski, zręcznością swą i osobistą odwagą najpiękniejsze obudzał nadzieje, wady wypływały po większej części z narodowych przesądów, których nikt nie śmiał dotykać. — Załedwie miałem czas dać poznać mnogie warunki nieodbitie potrzebne do utworzenia organizacji i utrzymania dobrego wojska, gdy mi powierzono obronę części granic, przeciwko napaści Rosyi, — a ludzi miałem załedwie kilka tysięcy zebranych.“

Granica, której książę Józef miał bronić\* rozciągała się od Mohylowa podolskiego do Łojowa, to jest sto mil, a do strzeżenia jęj było około 24,000 wojska — rozpięchłego w głębi kraju aż ku Połonnemu. Połonne o mil pięćdziesiąt od Dniestru i Dniepru, miało służyć za *place d'armes*, — a zaczęto je dopiero umacniać d. 6 Maja, gdy ks. Józef wyjechał z Warszawy. W Tulczynie, ówczesnej głównej kwaterze, zastał książę 2,000 ludzi, do których reszta, dopiero ściągać się miała. Wszystkich wojsk Rzeczypospolitej nie było nad 55,000, z których załogi kamieniecka, krakowska, częstochowska, poznańska, warszawska, około siedmiu wymagały. Czterdzieści osiem pozostawało na obronę Korony i Litwy, przeciwko 60,000 wchodzącym

\* Wolski.

na Ukrainę, a 40,000 dwoma kolumnami na Litwę. — Artylerya i regiment Działyńskiego z Warszawy, Wodzieckiego z Krakowa, pułk ks. Württembergskiego z Puław, brygada Potockiego z pod Krasnego Stawu, ciągnęły do Grodna, prawie wszystkie bez namiotów, gdy Rosyanie już Wilno i Nieśwież zajmawszy, ku Grodnu się zbliżali! \*

Tak samo i ks. Józef maluje swe położenie:

„Granicę, więcéj niż na sto mil niemieckich rozciągającą się, strzedz było potrzeba ze 14,000 ludzi rozproszonych i porozstawianych na przestrzeni rozległych województw kijowskiego i bractawskiego. Oddziały rozproszone były i oddalone od siebie po mil czterdzieści i pięćdziesiąt, artylerya i amunicya dopiero nadejść miały, gdy Rosyanie już następowali w 64,000 żołnierza na granicę Polski, przekraczając ją we czterech miejscach.” —

„Oto są środki, jakie mi powierzono, i na których nadzieję obrony kraju oparto. Przed moim wyjazdem z Warszawy, byłem powołany do JKMcI, znalazłem tam zgromadzoną radę wojenną i ks. Württembergskiego, który miał dowodzić armią litewską. Naówczas JKM. oznajmił mi, iż przeznaczył mi dowództwo armii ukraińskiej, powołując mnie, wspólnie z radą i księciem Württembergskim, do nakreślenia pewnego kampanii planu. Ja jeden wówczas nie lękałem się wyznać, iż było wielce nierozważnie z tak szczupłemi środkami, cokolwiekbydz przedsiębrać. Prosiłem króla, aby oddał dowództwo jakiemu obcemu generałowi, lepiej rzeczy świadomemu, dodając że chętnie pod nim służyć będę, lecz że z tém cośmy mieli gotowego, niepodobna było rozpoczynać kampanii, i mieć nadziei że będzie dla dowódcy szczęśliwą. — Król mi na to odpowiedział, że tu nie szło o ocenienie środków, lecz że będąc Polakiem, mam obowiązek bronić ojczyzny. Rozkazał mi być posłusznym. Miałem przed sobą tylko jego wolę i zmuszony byłem o reszcie zapomnieć. W ostatku artykułu później

\* Wolski.

umówione, z których główne przytoczę, dawały mi iskrę nadziei. Umówionem więc było że ks. Württembergski i ja, nie będziemy się zabawiać w cząstkową a niemożliwą obronę granic, lecz starać się mamy o skupienie sił naszych rozproszonych w punkcie najkorzystniejszym; że ja będę usiłował obrać sobie rodzaj obozu oszańcowanego, jak można ufortyfikowanego, dla zapewnienia bezpieczeństwa magazynom i składom, że będę starał się utrzymać regularną komunikację z wojskiem litewskiem i razem z niem zasłaniać będziemy Warszawę. Ks. Michałowi Lubomirskiemu poleconem być miało zebrać znaczne zapasy w województwie wołyńskiem, on zaś sam z korpusem od 5 do 6 tysięcy ludzi wynoszącym, przybyć miał zająć stanowisko około Starego Konstantynowa w tylniej straży. — Naówczas działac mieliśmy połączonemi siłami. Amunicya i artylerya jak najspieszniej wyprawione być miały, a razem rozkaz stanowczy zaciągu przymusowego kilku tysięcy kozaków, których pogranicze Ukrainy dostarczyć mogło. Król miał opuścić Warszawę na czele korpusu 8,000 ludzi i obrócić się tam gdzie okoliczności wymagać będą. — Zareczono mi też, że, jak skoro rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie, natychmiast korpus ze 30,000 Prusaków wystąpi nam na pomoc, stosownie do zobowiązań traktatami stwierdzonych.“

Niepodobna powątpiewać o prawdzie słów ks. Józefa, lecz jakże się nie dziwić iż król i rada, ludzić się mogli nadzieją pruskiej pomocy i na niej opierać rachuby?

W tym czasie właśnie książę Józef pisał do Prymasa: przedstawiając mu trudności zadania, prosząc ażeby oględnie (*avec certains ménagements*) udzielił tych wiadomości królowi — że, siły rosyjskie o wiele przemagają te, które on ma pod komendą swoją, że oficerowie wysyłani na przednie straże nie bardzo ochotnie idą, (?) że się żalą i mruczą, iż się lękał aby, gdy przyjdzie do rozprawy z Rosyą, nie odstąpili go ci co mają dobra za kordonem, że żołnierzy zleniwiały jest i nie wytrwa znoju — że się lęka i przekupstwa, że na żywności mu zbywa, a szlachta nie bardzo

chętnie jój dostarcza. Zresztą, ręczył, że co do osoby swój, gotów był poświęcić się za króla i ojczyznę i chętnie ponieść życie w obronie honoru króla i narodu. List ten przytacza Bułhaków, nie bardzo więc w tak rozpaczliwy pesymizm ks. Józefa wierzymy. W istocie położenie było bardzo trudne, a to jedno co uczynić było podobna, dowódzca spełnił — ocalił honor narodowy. Za ofiarę własnej sławy cześć mu się należy.

Większa część tego co ks. Józefowi przyrzeczono, nie licząc już posiłków pruskich, nie została spełnioną. Położenie obronne, w którym się trzymać zamierzano, okazało się od dawna opuszczoném i nie mogącym wytrzymać najmniejszego nieprzyjaciela nacisku. Ks. Württembergski całkiem się usunął, ks. M. Lubomirski, którego o sprzyjanie Moskwie posądzano, nie miał jak mówił, czasu, czy ochoty do zebrania magazynów, ani do stawienia się na miejsce oznaczone. Królowi odradzono stawienie się osobiste. Słowem warunki zmieniły się na gorsze.

Obok ks. Józefa występują w téj wyprawie, przyjaciel jego i towarzyszy broni generał Wielhorski i Tadeusz Kościuszko, którego bliżej poznać musimy.

W jednej z najmniej znanych okolic dawnego województwa brzesko-litewskiego, pominąwszy Brześć i posuwając się starym ku Kobryniowi gościńcem, stoi po nad nim wioseczka, jak wszystkie w tych stronach, położona na nizinie, otoczona polkami piaszczystymi i błotami... Gdzieś wśrodku téj płaszczyzny wznosi się żółty pagórek okryty lasem sosnowym, jałowcami lub brzezina. Mały stary kościółek nad drogą ze zczerniałą wieżyczką, w dali chaty ubogie i dwór w drzewach — to Siechnowice, stara sadyba starój rodziny Kościuszków Siechnowickich, herbu Roch trzeci. Ród to był niegdyś bardzo zamożny, gdy już w XIV w. miał sobie nadany przywilej, kniaziom tylko naówczas służący, pieczętowania się woskiem czerwonym. Zeszła później zamożność i znaczenie. Ojciec Tadeusza, Ludwik Tadeusz był miecznikiem Brzes-



kim, matka Tekla z domu Ratomska. Ród był dawniej połączony z rodzinami w kraju najmożniejszymi. Miecznik oprócz Siechnowicz, nadanych familii przez Kazimierza Jagiellończyka, Liniewicz i Stopiszewa, posiadał jeszcze zastawem od Sapiechów Mereczowszczyznę, gdzie d. 12 Lutego 1746. przyszedł na świat, Jędrzej Tad. Bonawentura. . Rodzeństwo było dosyć liczne, dwóch braci i dwie siostry. Miecznik, stary szlachcic, miał u szlachty mir wielki i podobno przewodniczeniu skutecznemu na sejmikach, po myśli ks. Czartoryskich, winien był opiekę tego domu i protekcję świeżo dorabiającego się magnata Sosnowskiego.

Ks. Czartoryski podjął się młodego Tadeusza, umieścić w korpusie kadetów w Warszawie, którego był opiekunem i duszą. Mówiliśmy już o tej instytucji, która tytułu użytecznych krajowi i zasłużonych mężów wydała. Z tej szkoły wyszedł Niemcewicz, Kniaziewicz, Jasiński, Sokolnicki i wielu innych. . . Tu osiemnastoletni Kościuszko przybył, z wielką do nauki ochotą, z gorliwością młodzieńczą. Wstawał o trzeciej rano, kazał się budzić i oblewał zimną wodą, aby czasu na naukę przeznaczanego nie tracić. Szczególniej poświęcił się inżynierji i fortyfikacyi, rysunkom, które lubił i matematyce, bez której obejść się nie mógł. Postąpiwszy w naukach, zyskał pomoc do dalszego kształcenia się za granicą. Wyjechali razem z Józefem Orłowskim, w chwili gdy się konfederacya barska zawieżywała. Podróż ta naukowa przeciągnęła się od roku 1769 do 1774. Zwiedził, jak się zdaje, Niemcy, Szwajcaryę, Włochy, a najdłużej zatrzymał się we Francji, w Wersalu, w szkole wojskowej, zwiedzając fortece i t. p. Tu poznał się z wielą znakomitościami militarnemi. Wpływ ówczesnego ducha Francji na całe życie w nim wybitnym pozostał. Powrót do kraju zdaje się śięgać 1774 roku. Dla wojskowego nie było tu naówczas zajęcia ani przyszłości, kraj drgał jeszcze dokonywającym się na nim pierwszym podziałem. Dwudziesto ośmioletni rozmarzony młodzian, nie mając zajęcia, znalazł je tymczasowo w domu



Józefa Sosnowskiego, hetmana połnego lit. którego córkom dawał lekcye języków i rysunku. Tu poznał i zakochał się w córce hetmana, dunnego jak wszyscy dorobkowicze. Epizod ten życia Kościuszki, był powodem że kraj opuścić musiał — to żadnej nie podpada wątpliwości. Ks. Czartoryscy dopomogli mu do podróży. Ludwika Sosnowska, która czuła pamięć Kościuszce zachowała do zgonu, wydana została natychmiast za ks. Lubomirskiego. Zaciągawszy dług na podróż, Kościuszko w roku, jak się zdaje 1776 — udał się do Francyi, a ztamtąd do Ameryki \*, gdzie, nieznany nikomu, w wojnie o niepodległość dobił się przyjaźni i szacunku Washingtona i Jeffersona, i wdzięczności całego kraju. Obdarzony orderem Cyncynatów, powrócił do kraju, około r. 1785. Przyjęto go tu zrazu bardzo chłodno, król mianowicie, zobaczywszy napis na orderze:

Omnia relinquit servare rem publicani.

miał się odezwać, potrząsając głową. — Sądzę, że każdy obywatel, oprócz publicznych, ma i inne obowiązki, zda mi się trącić ten napis republikanckim fanatyzmem... Kilka lat bez zajęcia spędził Amerykanin w Siechuowiczach i w okolicy między Białą a Włodawą, na skromném gospodarstwie w małej wioseczce, w której kościółku krzyż ów Cyncynatów na ołtarzu zawiesił. — Trwało to do roku 1788. W tym roku, gdy powoływano innych na posługi Rzplitej, odezwała się za Kościuszką listem do króla, księżna Lubomirska, prosząc o pomieszczenie go w wojsku. Wspomniała w tém piśmie \*\* „o dawnych stosunkach swych z Kościuszką, które go na czas długi oddaliły z kraju — dodając, że się czuje w obowiązku zajmowania jego losem.“

Zmieniły się też znacznie okoliczności, potrzebowano doświadczonych wojskowych. Na sesyi d. 9 Czerwca 1789

\* Rocznik Tow. hist. lit. w Paryżu, 1866—279. — X. Adam pisze, że miał list od Kościuszki z Ameryki w r. 1776.

\*\* Rocznik 1866 r. Listy.

wniósł Ożarowski kasztelan Wojnicki o powołanie ks. Józefa. później inni przymówili się o Orłowskiego, Zabiellę, Wielhorskiego i Kościuszkę. Dnia 3 Października 1789 stało się zadość tym żądaniom, mianowany został jeneralem brygady. W roku 1790 objął dowództwo Kościuszek, prawie współcześnie z ks. Józefem i Wielhorskim. Ubogi jednak szlachetka, jenerał amerykański, republikanin surowy, grał rolę skromną i niemal podrzędną, obok książąt i hrabiów...

Wspomina wprawdzie Szulc w swój podróży, iż ks. Józefa, Wielhorskiego i Kościuszkę zawsze razem widywano, lecz ani charaktery, ani obyczaje, ani położenie i zasady nie pozwalają przypuścić zbytniego spoufalenia, a późniejsze wypadki kłam mu zadają. W pamiętniku swym książę Józef wszędzie daje pierwszeństwo Wielhorskiemu, a o Kościuszcze wyraża się nader zimno: „Drugi — pisze, powracał z Ameryki i pozyskał sobie szacunek powszechny wielce inteligentną służbą na drugiej półkuli, służąc sprawie, której bronił, oraz gorliwością i czynną pracą w spełnianiu obowiązków.“

Ten ciałód, i odraza niemal, później się mocniej jeszcze uwydatniły. Kościuszek należał do obozu surowych, spartan-demokratów, był republikaninem, co go ani dworowi, ani ks. Józefowi sympatycznym czynić nie mogło. Urodzenie, wychowanie, życie, gusta, obyczaj, stawiały go w innej sferze. Ks. Józef z Kościuszką nigdy się tak jak z Wielhorskim zbliżyć nie mógł. — *Pisarche* (przezwiśko poufałe Wielhorskiego) i *Pepi* byli z sobą na stopie dobrych koleżków; ks. Józef i p. Tadeusz stali na dwu przeciwnych biegunach, różnili się pojęciami jak twarzami. Jeden był republikaninem, domagającym się praw człowieka, drugi jakby średniowiecznym rycerzem. Kościuszek walczył za wolność i za lud, Poniatowski za honor Polaków, godłem pierwszego była swoboda i równość, drugiego blask niepokalany i sława!... Obcisła kurtka wytworna Poniatowskiego i siermieżka Kościuszki stanowiły kontrast wy-

bitny. Dwa te piękne posągi dopełniają się stojąc naprzeciw siebie, jeden z nich jest dziełem kunsztu wieków, drugi wyciosało energiczne uczucie teraźniejszości. Książę Józef kwiat arystokratycznej grzedy, Kościuszko jako reprezentant przyszłości, ludu rodzącego się pod tą sukmaną, którą on wdział pierwszy, idą razem ale każdy z inną myślą i natchnieniem; Cyncynnat amerykański i Antinous z Jabłonną są to dwa typy epoki która ma dwie twarze i dwa prądy udzielne...

O Kościuszcze wyraża się Hailes w swych doniesieniach: „Z doświadczenia nabytego w Ameryce wyciągnął wielkie korzyści w krótkiej kampanii dla obrony kraju, szczególnie w wyborze pozycji i ich umocnieniu. Zalecał się także prostotą i popularnością w obejściu, przez co sobie zjednał miłość i przywiązanie żołnierza.“

W roku 1791 dywizya Kościuszki stała w Międzybożu, w powiecie Latyczowskim na Podolu, Orłowski dawny towarzysz i przyjaciel był komendantem w Kamieńcu, mogli więc zbliżyć się znowu. Tu, na kresach, wśród dosyć jednostajnego obozowego życia, Kościuszko już czterdziesto pięcioletni, szukając roztargnienia znalazł powtórna miłość i blizkim był ożenienia z panną Teklą Żurowską, ale młodej siedemnastoletniej panience, przyszłości zawiezywać nie chciał. Zajęła się też nim była podobno księżniczka Sapieżanka, która poszła potem za hr. Miera... Towarzyskie stosunki nie przeszkadzały mu pilno starać się o wprowadzenie w wojsku porządku i karności. Z Międzyboża przeniósł się Kościuszko do Niemirowa. Tu życie na zimowych leżach było pracowite, rysowano plany, badano położenie wojsk rosyjskich, kiedy niekiedy monotonię życia żołnierskiego przerywały zabawy u pułkownikowej Szererowej i po domach obywatelskich. Z tego czasu mamy dwa niezbrane listy Kościuszki do Zaleskiego, z których podamy wyjątki, bo bliżej nam poznać dają jego sposób zapatrywania się na wypadki. Dnia 2 Marca 1792, pisze z Niemirowa: „Ten to jest czas, w którym, chociaż

z różnicą opinii, cel być zjednoczony powinien, uszczęśliwienia ojczyzny — przyprowadzenia do znaczenia w Europie — sprawienia wewnątrz rządu dobrego, utrzymania sprawiedliwości, zachowania praw — oświecenia wszystkich, edukacji młodzieży, *zrównania panów do prawa natury*. — W tym czasie każdy obywatel winien jest być czynnym i zachęcać drugih duchem obywatelskim, do służenia krajowi swojemu, a bardziej przyozdobiony tyłu cnotami jak pan (M. Zaleski) wzorem jak byłeś tak być powinienes aż do końca dla wielu. — Opuściłeś ojczyznę, którejbyś był pomocą wielką, wiadomością, roztropnością, radą, przywiązaniem swém obywatelskiém.“

Zaleski należał do przeciwników konstytucyi i z sejmu się był oddalił. D. 3 Kwietnia pisze znowu do niego Kościuszko: — „Chcę abyś dał wzór nie interesownego obywatela, jak w dobrym tylko rządzie kraju, i zachęcił każdego do pełnienia swych obowiązków. Nie masz rządu na świecie, aby był każdemu dogodnym i podług myśli każdego. Ale obyczaje tylko mogą, węzłem spojęne, jednością ducha oświecone, obywatelskie — znajdą one środki oświeceniem do przyprowadzenia chwalebnego zamysłu w skutek. Do celu jednak jednego wszyscy się powinniśmy jednoczyć. wydobyć ojczyznę naszą z pod przemocy obcych, z upodlenia i zniszczenia nawet imienia Polaków. Wierz mi, że zawsze jednakowo myślę, zawsze oddycham duchem wolnego obywatela republikanta, i gdy rząd nasz zrówna się z rządem angielskim, dopiero dzwonić zacznę na baczność — każdemu współobywatelowi. Teraz należy omyłki jakie są poprawić i strzedz się ich na potém uniknąć w urządzeniach dalszych. Ale któż poprawiać będzie, kiedy filozofowie siedzieć będą z żonami w domach?..... Usposobnijmy nasze syny światłem republikanta. *Niech powszechna tylko będzie edukacya, niczego się lękać nie trzeba*, od nas samych zależy poprawa rządu, *od obyczajów naszych*. A gdy podli będziemy, chciwi, interesowni, niedbający o kraj swój, słusznie abyśmy potém mieli kajdany na szyjach, bo tego

warci będziemy.“ — Zdrowe to są i poczeiwe myśli, jakkolwiek po żołniersku wyrażone. Dają nam one poznać sposób myślenia Kościuszki.

W tych listach swych, skarżył się też dowodzący na dawny system frymarczenia rangami, który niezdolnymi oficerami wojsko napelniał.

Wojska rosyjskie które wkraczały na Ukrainę, pod dowództwem generała Kachowskiego, liczyły w czterech oddziałach 64,000 ludzi. \*

Główny z nich, przy którym dowodzący Kachowski się znajdował, pod dowództwem Goleniszczewa — Kutuzowa, konnicy i jazdy liczył 23,600 głów, drugi pod generałem Duninem 17,400, trzeci pod Derfeldenem najsłabszy miał 11,200, ostatni generała Lewanidowa, mało co więcej — 11,800. Plan kampanii ze strony rosyjskiej, przy doskonałej świadomości położenia i liczby wojsk polskich, której zdrajcy dostarczyli, umiejętnie był osnuty. Pierwszy i drugi oddział 41,000 ludzi, od Dniestru wtańczyć miał do Polski, oskrzydlić rozsypane oddziały, rozdzielić je od siebie, przerwać im łączność z sobą i z Warszawą. Derfelden wchodził od Bohu, zajmując jeden bok, Lewanidów od Wasilkowa, miał zająć tyły. Wojska polskie znajdowały się jeszcze rozdzielone wzdłuż Bohu — w Tywrowie, Niemirowie, Braclawiu i Tulczynie. Z Derfeldenem, który wchodził najpierwszy, szli razem wodzowie niecnój konfederacji, Potocki i Branicki. Ten miał na siebie odwrócić polskie siły, gdy Kutuzów i Dunin spiesźnie nadciągający naówczas, zajęliby pierwszy prawe skrzydło od Winnicy, drugi środkową pozycję od Niemirowa. Lewanidów wreszcie na Machnówkę i Chmielnik idąc, miał z Kutuzowem połączyć się w Winnicy, wojsko polskie oskrzydlić i ostatecznie je ogarnąć. Plan był tak obmyślony, iż przy spiesznym jego wykonaniu zdawało się niepodobieństwem, aby rozbite wojsko polskie, mogło się z tej matni wywikłać. Oddziały rosyj-

\* Smitt. Suworów 11. 395.



kie wszystkie dosyć były mocne, by móżdż polskim stawić czoło, a między sobą zostawały w takim stosunku, iż w razie niebezpieczeństwa, nawzajem wspierać się mogły.

Jeżeli planowi temu, co słuszną, pod względem strategicznym, należy oddać sprawiedliwość iż był umiejętnie nakreślony, jakże daleko większa należy chwala ks. Józefowi, który mając do czynienia z siłą przewyższającą popartą przez zdradziecko udzielane jęj wiadomości, sam z małą garścią wojska nie dobrze zorganizowanego, potrafił je przyniknąć i w niwecz obrócić.

Kościuszko, będący w Niemirowie, otrzymał rozkaz ks. Józefa obrania miejsca na obóz. Wyjechał z tém poleceniem na Berdyczew do Żytomierza, opatrując pozycję. Jeździł do Kodni i do Trojanowa, gdzie położenie znalazł dosyć obronném. Niezmiernie czynny, za nadejściem wiadomości o wkroczeniu Rosyan, Fiszerowi i Kniżiewiczowi obóz polecił urządzić, sam zaś udał się do Białopola, wybrał stanowisko i ruszył do Berdyczowa. Tu go zastała wieść o wkroczeniu Lewanidowa od Wasilkowa. Stojący tam rotmistrz Żychliński, usunął się przed siłą przeważną do Białocerkwi, odebrawszy na granicy deklarację cesarzowej.

Kościuszko, objechawszy miejsca, gdzie się wojska Rzeczypospolitej rozstawione znajdowały, urządziwszy czynne patrole, wydawszy do pochodu rozkazy, rozporządził aby cały korpus ciągnął pod Pohrebyszcze, a ztąd szedł ku Przyłuce. Nie było innego środka tylko obronną ręką przedsiębrać odwrót przed siłami tak przeważającemi; czytamy jednak w dzienniku Kościuszki, iż przedstawiał ks. Józefowi plan uderzenia na jedną z kolumn wojsk nieprzyjacielskich, które jeszcze były rozdzielone, nimby się z sobą połączyły. Książę Józef mniej pewien siebie, ostrożniejszy, w obawie klęski, którą usprawiedliwiała mała stosunkowo ilość wojska i stan jęgo, — kazał się cofać ku Ułanowu. Kościuszki plan daleko śmielszy mógł się poszczęścić, ks. Józef odpowiedzialnym będąc za losy wojska, nie chciał

wszystkiego stawić na raz. Nakazano odwrót, rzucając magazyny za sobą, ocalając co tylko było można.

Brak zdolnych oficerów, rozsypanie sił i podzielenie ich na małe części, przykro się czuć dawały. Tu miał miejsce epizod, tłumaczony różnie, z brygadyerem Dzierżkiem, człowiekiem już starym, stojącym we 2,000 ludzi na granicy. Gdy nadszedł rozkaz cofania się, Dzierżek mu się oparł. — Czy to żarty czy rozkaz na seryo? zapytał, teraz nie pora się cofać, ale walczyć. — Ja z placu nie zejść. — Książe Józef jako nieposłusznego, kazał aresztować. Posądzano go że był w zmowie z targowiczami, i chciał wojsko oddać w ich ręce, gdyż w godzinę po ustąpieniu oddziału, Rosjanie zajęli stanowisko, a Kwaśniewski, major z pod Dzierżka komendy, przeszedł do nich... \* — jego wszakże sąd oczyścił.

Golejewski, pod Minówką oskoczony przez 2.000 Czarnomorców, choć natarcie było zrazu bardzo silne, potrafił się obronić, kilkuset trupem położywszy.

Dnia 18 Maja Derfelden wszedł do Olwiopola i wojskom polskim chcąc tył zająć skierował się na Uman. — Tymczasem gdy uwaga nań ściągnięta była, Dunin i Kutuzów następnego dnia, przeszedłszy Dniestr, puścili się spiesznym marszem pierwszy na Szpików do Bohu, przeciw Niemirowu, drugi na Brahiłów ku Winnicy, zajmując kraniec prawego skrzydła polskiego. Ks. Józef i Kościuszko plan ten osaczenia odgadli zaraz i spiesznym odwrotem ruszyli ku Wołyniowi na Tywrów, Janów i Pików, gdzie d. 11 Czerwca oddziały Wielhorskiego, Grochowskiego i Kościuszki szczęśliwie się z ks. Józefem połączyły.

Z obozu chwilowego pod Ulanowem, doniósł ks. Józef do Warszawy o swych obrotach, które zapobiegły iż nieprzyjacieli odciąć ich nie potrafił. Wszędzie posterunki ściganego. W Lubarze spodziewano się znaleźć oborniejszą pozycję — a dla skuteczniejszego użycia jazdy chciał do-

\* Lini piszą, że ranny i wzięty w niewolę.

wodzący front rozciągnąć. Rosyanie osłaniali już wszędzie dobra swoich sprzymierzeńców, Umań, Tulczyn, Białocerkiew, Smiłę. Zajęcie, nieprzyjaźny ks. Józefowi gani ten plan który w pierwszej chwili żołnierza zniechęcał, na duchu osłabiał i nużył, — lecz nie było co innego do czynienia. W ślad za połączonymi oddziałami polskimi postępowali Rosyanie, Kachowski i Dunin, z Lityna po prawej ręce idąc ku Chmielnikowi, Derfelden po lewej ciągnął ku Pohrebyszczom. Książę Józef musiał spiesznym marszem zdążać ku Lubarowi, gdzie pozycja była dosyć mocna, opierając się o miasteczko, o błota i stawiszczą, przy osłonie Słuczy, na której mosty były zniszczone. Z obozu pod Lubarem doniósł do Warszawy książę Józef, że Rosyanie cofnęli się i oszańcowali pod Pawołoczą. — Niejaki Jedlecki z pośrodku ich wojsk kasę cywilno-wojskową uratował i wywiózł. — W Lubarze chciano wojsku dać wypocząć, lecz napróżno. „Przyszedłszy do Lubar, pisze Kościuszko, wykomenderowany byłem z dywizją trzech tysięcy do Czartoryi (o milę) dla zapobieżenia przejściu Słuczy przez Lewanidowa, który ciągnął od Berdyczowa Dowiedziałem się wszakże iż Lewanidów jest już w Miropolu i zmierza ku Połonnemu dla przecięcia nam drogi. Rzucono więc mosty i pochód dalszy nakazany. Lewanidów się wstrzymał, obawiając się aby mu nie zajęto tyłu. — Kochowski z prawego skrzydła obchodził Lubar. — Ks. Józef poszedł do Połonnego d. 15 Czerwca rano, posuwając się trzema kolumnami na Czartoryę, Boruszkowce i Derewicze.

Tu trzeba się było wyścigać — dalsze losy wojska zależały na tém kto wprzód dojdzie do Połonnego, Lewanidów z Miropola, czy ks. Józef z Lubar. — Droga księcia Józefa była dłuższą i trudniejszą, ale Lewanidów się opóźnił i plan rosyjski został przez to chybiony, — Lewanidów miał już wymaszerować i most na Słuczy stał gotowy, gdy się o Kościuszcze w Czartoryi dowiedział, uląkł się aby mu komunikacyi nie przecięto, i ks. Józef i Kościuszko we dwa ognie go nie wzięli, nie ruszył się więc z Miropola. —

Tak wojsko dostało się do Połonnego bez przeszkody. Wielhorski, który szedł na Boruszkowce z bagażami i wozami, ściganym był przez oddział Kachowskiego. Brygadyer Orłow z dwoma pułkami Kozaków i generał Tormasow z oddziałem jazdy lekkiej, rzucili się na dziesięć szwadronów tylnej straży polskiej w assekuracyi bagażów, i razem z dwoma batalionami strzelców katarskich, puścili się na groblę, którą właśnie oddział polski przechodził.

Urzędowe doniesienie następnych dostarcza szczegółów. Wielhorski miał z sobą trzy bataliony Gorzeńskiego, Ilińskiego i imienia Potockich, dwie brygady kawalerii narodowej Lubomirskiego i Mokronoskiego, pułk piąty przedniej straży i komendę strzelców. Wymaszerowując kazał Wielhorski mosty porzucać i groble popsuć, gdy dostrzeżono przednie straże rosyjskie od Wiszniopola i kawalerią ku Połonnemu idącą. Rozpoczęła się utarczka. Brygada Mokronoskiego rozpędziła nieprzyjaciela, który już był bagaże zajął, tu zginęło kilku i kilku było raniomych. — Opędzwszy się ruszył Wielhorski spiesźnie na Boruszkowce do Połonnego. Miano przechodzić przez las, zaczęto ich ostrzeliwać, z lewej strony okazały się ślady rozbitych bagażów, aż wpadli na oddział luzarów, zbierających się około lasu karwickiego. Tych rozpłoszono. W lesie droga była przez deszcze popsuta, bagaże ciężkie pospieszać nie pozwalały, nieprzyjaciel we 4,000 ludzi coraz bliżej następował i nacierał... Most i cała grobla Boruszkowiecka, jak wszystkie w kraju drogi, były w stanie najokropniejszym. Kawaleria przechodząc, most do reszty popsuła, naprawiono go na prędce rzucając nań połamane płoty i drzwi ze młyna, lecz pod ciężarem runął cały. — Nieprzyjaciel z działami zbiegł z boku, wojsko pod straszliwym ogniem iść a raczej przedzierać się musiało. Pozostałe na tyle dwa bataliony Gorzeńskiego i Potockich, pod Grochowskim i Bronikowskim, biły się „jak lwę“ i straciły wiele ludzi, lecz nieprzyjaciela kilka godzin wstrzymali i niepoddawszy się przebili przez błota. Siedm dział stracono w błocie ugrzęzłych.

Kłeski rzeczywistą przyczyną była niegodziwa grobla i most. Grochowski i Bronikowski cudów dokazywali, odznaczyli się także Mokronoski i Krasicki, padł walcząc major Grzymała i oficerów kilkunastu. W liście z placu boju czytamy: „Nieprzyjacieli przybliżył się i kartaczami o trzydzieści kroków do nas, my do niego strzelać zaczęliśmy — i odparli. Pulk ks. Józefa przeszedł, nie straciwszy jak dwóch ludzi. W tém wóz z amunicją przechodząc, most (których tu obywatele nie zwykli naprawiać) zawalił — nie mogliśmy dalej postępować, bo był zniszczony, w tyle i z boku Moskale, jedne stawy i groblę do odwodu mieliśmy i nasi woleli z końmi po brzuch topić się, niżeli się poddać... Straciliśmy wiele ludzi, reszta ze sławą się cofnęła przed tłumem.“

Książę Józef tak pisze w swoim memoryale o tém spotkaniu: „Dnia 15 Czerwca na grobli Boruszkowieckiej, po raz pierwszy żołnierz polski znajdował się w gorącym starciu. Mieliliśmy tu przeciw sobie najniekorzystniejsze warunki, wynikłe z przypadku i nieładu krajowego, oraz ze słabości i dezorganizacji armii dopiero się rodzącej. — Była to potyczka tylniej straży — splątały się pociągi, połamały mosty a żołnierze bili do upadłego i dawali zabijać nie chcąc poddawać.“

„Jenerał hr. Wielhorski dowodził w tém spotkaniu. Ja mu w pomoc przybyć nie mogłem, talent téż jego na nic się nie przydał. Osobistą tylko przypłacił odwagą — odznaczył się najświetniej dowodzący batalionem kapitan Bronikowski. — Od wkroczenia do Polski, trzy kolumny nieprzyjacielskie, z których każda pojedynczo wzięta równą była całej armii mojej, starały się mnie otoczyć i szły podpierając się wzajemnie, ścigając mnie, męcząc coraz nowemi nadciągającemi posiłkami, utrudniając mi furazowanie, unikając starannie bitwy, starając się równie mnie znękać jak zwyciężyć. Artyleryę miałem słabą, nieprzyjacieli czterokroć silniejszą, Kozacy im zapewniali spokój, a mnie go zażyć nie dawali.“



W nocy wojsko stało w Połonném, dawnéj twierdzy, na nowo nieco przez Sierakowskiego, na oszańcowany obóz przygotowanej. Tu znaleziono nieco zapasów, na których, przy pospiesznym marszu zbywało. Pomieścić się jednak było trudno, kawalerję postawiono na przedmieściu, artyleryję na wałach. W saméj chwili wniknięcia wynikły pożar przypadkowy sprawił zamieszanie. Kościuszko, który właśnie do miasteczka wchodził, pierwszy się rzucił do gaszenia ognia. W godzin dwie po dośnięciu stanowiska obronnego w Połonnem, już Kozacy pokazywali się pod miasteczkiem.

Zamęt był wielki, większe jeszcze znużenie, a spoczynek niemożliwy, gdyż dać się otoczyć i chcieć się bronić w Połonném było niepodobieństwem. Ks. Józef obejrzał okopy i postanowił, spalwszy magazyny, których zabrać nie było podobna, cofać się dalej jeszcze. — W Połonném odebrał ks. Józef list od ex-hetmana Rzewuskiego, z obozu pod Pawołoczą — w którym, w imię nowéj konfederacyi beczeszcząc sejm i konstytucję 3 Maja, wyrzucając jój gwałty itp. wzywał wojsko, aby nie bijąc się z Rosyanami, połączyło z konfederacją targowicką. — Z oburzeniem odpisał mu książę Józef: „Odebrałem pismo Waćpana, panie Rzewuski, nad którym długo myślałem co ono ma znaczyć i czyli mam na nie odpowiedzieć. Lecz człowiek pocziwy nie ukrywa swych myśli, wżgarda dla podłych jest jego prawidłem, tak i ja dziś z Waćpanem postępuję.... Ci którzy śmieli dla swéj dumy i własnéj miłości zaprzedać krew współziomków swoich, są ohydą narodu i zdrajcami ojczyzny itp.“ Król pisząc o tym liście do Bukatego, dodaje: „Wszyscy generałowie i oficerowie jego wojska i wielu nawet żołnierzy aż do Kozaków polskich, prosili żeby mogli swe podpisy położyć pod podpis księcia Józefa.“

Obchodzenie się z jeńcami polskimi było tak przykre i nieludzkie, a żołnierze takich się okrucieństw dopuszczali, że ks. Józef musiał téż napisać do generała Kachowskiego i posłał 500 dukatów na opatrzenie niewolników.

Nazajutrz już d. 17 musiano ciągnąć dalej ku Szepetówce. Kościuszkę, który w całym ciągu wyprawy był najczynniejszym, pozostawiono na najtrudniejszym stanowisku w tylnej straży, aby dalszy odwód ku Szepetówce osłaniał. Kościuszkę zajmując dobrą pozycję stanął i czekał na ukazanie się nieprzyjaciela. Dwie godziny stojąc napróżno, pociągnął dalej za główną siłą.

Nieco otuchy mogło wstąpić w wojsko, gdyż o dwie mile w Zaslaviu, stał ks. Michał Lubomirski, ze sześciotysięcznym korpusem, któremu polecono zająć wieś Zielence o pół mili od Szepetówki i okrywać oddziałem swym do Zaslavia. Tu wspomnieć należy iż między ks. M. Lubomirskim a ks. Józefem były dawniejsze kwasy i niechęć wzajemna, które wcale nie w porę przychodziły...

Zaledwie z Polonnego wyciągnęło wojsko polskie i magazyny zapalone stały jeszcze w płomieniach, gdy już Rosyanie nadciągnęli i ugasiwszy ogień, znaczną część mąki uratowali. Na wałach znaleźli też 45 dział zagwożdżonych, których uprowadzić nie było podobna.

Kachowski zaufany w swą siłę, sądząc że mu się udać może, jak na Boruszkowieckiej grobli, zarwać bagaże i wozy za wojskiem idące, wyprowadził zaraz w pogoń za niemi Markowa w osiem tysięcy ludzi. Mieli oni uprzędzić w Zielinicach polskie wojsko, ale w nocy już Zielence zostały zajęte przez Trokina i Zajączka. Dywizya polska złożona z 2,200 piechoty (Zajączek) i 800 jazdy, stała na wzgórzu w kształcie amfiteatru półkregowatego, który na lewo przypierał do bagnisk, z prawej do wsi Zieliniec. Od frontu rozciągała się płaszczyna rozległa, a z tyłu przereźdzone las, który osłaniał drogę do obozu ks. Józefa. Piechota polska stojąca w lesie, zajmowała środkowe punkta na wzgórzach, konnica na dwie równe podzielona części stała po obu skrzydłach.

Nadzedniem Zajączek i Trokin spostrzegli w oddaleniu nadciągającego nieprzyjaciela. Dano znać księciu Józefowi, który natychmiast przybiegł z regimentem konnicy Mokro-

noskiego, dla wzmocnienia prawego skrzydła. Przyprowadził z sobą cztery dwunasto-funtowe i osiem sześciofuntowych dział, które po bateriach porozstawiano. Reszta sił ks. Józefa tak była uszykowana, że korpusy jego formowały drugą linię bojową, gdyż pierwszej rozciągnąć szerzej położenie nie dozwalało. Zajączek i Trokin mieli jeszcze obsadzić wieś Zielince, ale o tém zapomniano.

Wysłano flankierów, czekano nieprzyjaciela. Ks. Józef osobą swą wszędzie był przytomny i wszystkiém rozporządzał. Rosyanie zbliżywszy się we czterech oddziałach rozwinięli się przed samemi baterjami polskimi, pod ich ogniem. Uszykowali się w jednej linii. Ks. Józef skoczył do baterji lewego skrzydła nakazując dać ognia na powitanie, a Dulfusa podpułkownika z dwoma cugami wysłał dla oczyszczenia wsi Zieliniec. Począł się silny ogień ze stron obu. Batalion Brodowskiego był wykomenderowany do lasu na lewe skrzydło dla zabezpieczenia go: jenerał Wielhorski ze trzema batalionami, brygadą Dzierżka i pułkiem Lubomirskiego wysłany dla wzięcia prawego skrzydła nieprzyjacielowi, tak zręcznie manewr wykonał, iż go do cofnięcia się zmusił. Kawalerya cofnęła się i sformowała w czworobok. Kościuszko ze czterma batalionami, jedną brygadą i jednym pułkiem stał w rezerwie. Czapski trzymał skrzydło prawe ze czterma batalionami i jedną brygadą, dla poparcia ataku kawaleryi narodowej Mokronoskiego. Lecz nieprzyjaciel całą swą siłą uderzał w środek, gdzie stały bataliony ks. Michała Lubomirskiego. — Środku tego pierwsza linia została złamaną, a nawet batalion Potockich za nią w rezerwie stojący, lecz ten natychmiast się zebrał znowu i ks. Józef sam go w ogień poprowadził. Jenerał Pupart stał z dwoma batalionami na lewém skrzydle dla poparcia pierwszej linii, gdzie ogień silny wymierzony był od półtoréj godziny. W tym czasie, nieprzyjaciel, korzystając ze złamania środka, posunął się naprzód i z lewego skrzydła oddzielił dwa pułki huzarskie, z jednym kozackim, szykując je w linię przez wieś Zieliniec.

Tu major Krasicki, upatrzawszy wzgórek, z którego mógł nieprzyjaciela ukośnie strychować, baterię ustawił i ogniem z niej, szyki mu pomieszał. Mokronoski widząc to, nadbiegł, uderzył i rozproszył pułki, kilkuset ludzi ubiwszy. — Wzięto sztandar i niewolnika dosyć. Czapski który miał rozkaz poparcia Mokronoskiego, opóźnił się. Piechota tymczasem na lewe nacierała skrzydło, tak, że prawie do uderzenia na bagnety przychodziło. Ze straszego ognia, na jaki był wystawiony, kazano się batalionowi temn wycofać powoli.

Wystąpiły rezerwy i ogień z dział począł silnie dojmować nieprzyjacielowi. Ks. Józef ustawił jeszcze drugą baterię skutecznie działającą, tak, że odzyskano pierwsze stanowiska, a nieprzyjaciel cofnąć się był zmuszony, rzucając plac bitwy, na którym ks. Józef dwie godziny pozostał, nim ruszył dalej do Zasławia.

Bitwa trwała od godziny siódmej rano do piątej po południu. Straty nieprzyjaciela rachowano na kilka tysięcy, ze strony polskiej osiemset ludzi i trzysta koni. Wszyscy prawie generałowie i starszyzna odznaczyła się dzielnie, równie jak żołnierze, w tej bitwie. Wielhorski, Mokronoski, porucznik Szczytowski, ks. Eustachy Sanguszko, major Poniatowski, w artyleryi Chomętowski, Krasicki, Gałęcki; osobliwie zaś mężny Bronikowski, którego batalion zszedł do dwóchset ludzi.

Mówiliśmy że Kościuszko który nadciągnął dopiero wśród bitwy i stał w rezerwie, nie brał w bitwie udziału, o nim raport powiada: „Generał Kościuszko dawał zawsze dowody umiejętności wielkiej i mężstwa w pośród niebezpieczeństwa.“

Ks. Józef, jakeśmy mówili, czynnym i dobrym wodzem okazał się w tej bitwie, pozycye obrane były doskonałe, artylerya polska okazała się od rosyjskiej wyższą. Walka z obu stron była gorąco prowadzoną.

Rosyjskie doniesienia twierdzą, że Marków zmusił przybywającego wśród bitwy Kościuszkę okrążyć jakieś bagno

i obejść lasek dla połączenia się z ks. Józefem. Ks. Józef opisując w swym memoryale bitwę pod Zieleńcami i prostując fałszywe o niej doniesienia powiada. — „Lewe skrzydło Rosyan zostało złamane i byłoby pierzchnęło, gdyby nie omyłka generała Czapskiego, który nie poparł ataku jazdy. Główny oddział środek zajmujący, kilka razy nacierał na środek wojska polskiego, idąc nawet na bagnety, ale za każdym razem odparty był ostrym ogniem kartaczowym polskiej artylerji. Baterje które osłaniały prawe skrzydło armii polskiej, tak były doskonale ustawione i obsługiwane że Rosyane musieli przed niemi ustąpić i sformowawszy się w czworobok cofnęli. „Książę dowodził doniesienie o dwóchset tylko poległych Rosyanach w dziesięciogodzinnej walce są fałszywe, gdyż dla tak małej straty nie byłiby się cofnęli, nawykłszy do bojów z Turkami, w których padały tysiące. „Polskie wojska, pisze ks. Józef, zatrzymały się parę godzin na zdobytym placu boju, ale miały na celu zmierzać ku Zasławowi, gdzie na nich czekały magazyny. Starcie to, należałoby raczej nazwać przypadkowem spotkaniem niż bitwą. Furażując pod nosem Rosyan, szedłem dalej, a nieprzyjaciel już mnie w marszu nie śmiał zaczepić. Pomimo nieszczęśliwych omyłek, popełnionych w czasie starcia, popłoch Rosyan byłby zupełnym, straciliby broń i bagaże, gdybym się był dale unieść zapałowi wojennemu. Ale zmuszony byłem pilnie mieć oko na kombinacye trzech kolumn rosyjskich, które nisłowały w téj chwili osaczyć mnie i otoczyć. Jenerał hr. Wielhorski był mi w téj bitwie największą pomocą, znajdował się wszędzie, czynność jego równała się mężstwu i z rozkoszą oddaję mu to świadectwo, że gorliwością swą posiłkując w spełnieniu moich rozkazów, roztropnością baczoną częstokroć je uprzedzał. Jednym téż z oficerów co się najwięcej przyczynili do pomyślnego wypadku dnia tego był jenerał hrabia Mokronoski, który z pułkiem swym jazdy wpadł na lewe skrzydło i przełamał jazdę, z równem mężstwem, umiejętnością jak szczęściem.“ Niemcewicz wspo-



minając o téj bitwie w pamiętniku, dodaje: „Mimo czi mojęj dla pięknej, rycerskiej duszy ks. Poniatowskiego wyznać muszę, iż wielki błąd popełnił nie korzystając z prze-ważnego zwycięstwa. Nie brak męstwa, młodość, nieufność, a może powątpiewanie że od podkomendnych wspartym nie będzie, opieszałości (?) téj była przyczyną. Ks. Po-niatowski głęboko czuł ten błąd swój, nieraz sam go sły-szałem mówiącego z westchnieniem — że Zieleniec nigdy sobie nie daruje.“ Kościuszko także sądził że korpus Markowa zabrać było można do nogi. Lecz należy pamię-tać o tém, że ks. Józef nie miał już więcej nad dwanaście nabojów na działo, i żywności na dwa dni tylko, a ściga-jąc Markowa byłby łatwo wpadł na Kachowskięgo.

Z pamiętnika Zajączka znać i czuć że wojsko nie miało w młodym ks. Józefie ani należnej ufaości, ani doń wiel-kiego przywiązania. Jeden Wielhorski całém sercem mu sprzyjał.

O godzinie szóstéj wieczorem zeszli Polacy z pobojo-wiska, które mieli zająć zaraz Rosyanie. Piszą że znale-żli tam, z powodu złamanego zaprzęgu zakopano jedno działo, które potém uszło za zdobyte przez Markowa. W Warszawie doniesienie o zwycięstwie, podniosło ducha; król pisał do ks. Józefa: „Naprzód ciebie tysiącami ści-skam. Od czasów Jana III, oto jest pierwsza wstępna bi-twa, którą wygrali Polacy bez niczyjéj pomocy. Składam za nią Bogu dzięki, i jeszcze cię raz ściskam. Toż czynią ze mną stryjowie, twoje ciotki, krewne i wszyscy twoi przyjaciele.

„Te zacne dwie siostry, wojewodzina Rawska i kaszte-lanowa Połaniecka, które to zowią paniami z Bielina, mo-dlą się za ciebie i nasza księżna kanclerzyna Czartoryska... Wysłałem już sztafetę do twojej siostry do Bruxelli i do twéj matki.“

Smutnym epizodem było ujście po bitwie vice-bryga-dyera Rudnickiego z brygady generała Jerlicza „gdy już wszelkie niebezpieczeństwo (którego w czasie bitwy nie

szukał) minęło. Posunął się on niby na rekonesans i przeszedł do nieprzyjaciela. Chciano ten wypadek pokryć, ale nazbyt się stał już głośnym. Dnia 25 t. m. ks. Józef dekret na Rudnickiego wydał i portret jego na szubienicy powieszono. Dosłużył się później u Targowiczian rang i honorów...

Z tąd ruszył ks. Józef pod Zaslów razem z ks. M. Lubomirskim i spocząwszy tu rozłączyli się znowu. Obwiniano Lubomirskiego o zdradę i powolność dla Rosyan za to że za trzema batalionami swemi z pod Zaslawia ustąpił, i odsłonił sam środek linii bojowej, ale naoczny świadek Zajączek, przypisuje odejście jego na Lachowce do Kuniowa, planowi odciągnięcia sił rosyjskich ku sobie, coby było dozwoliło wziąć ich we dwa ognie. Plan ten się nie powiódł. Lubomirskiemu i król ks. Józef nie dowierzali. \* Król pisze o nim: „Rzeczą byłoby tu zbytęzną, wyjaśniać jak i dla czego Rosyanie znaleźli w Dubnie trzy razy więcej żywności, niż wojsko ks. Józefa, któremu po kilkodniowym pobycie ks. Michał zapewniał, iż mu już nie więcej niema do dostarczenia. Podobnież zbytęzną byłoby rzeczą wyświecać inne czyny ks. Michała, które na końcu zmusiły króla do odebrania mu dowództwa 5,000 ludzi, którzy zostawali pod rozkazami jego i których nie używał nigdy stosownie do planu umówionego z ks. Józefem.“ Hailes pisze także iż trzech generałów obwiniano o zaniechanie, a jednego o zdradę;... ale wielki w tém udział miały osobiste niechęci.

Dalszy pochód prowadził ku Ostrogowi. Tu wojsko znalazło pozycję wzgórzystą, dosyć obronną, która nie dopuszczała téż następującym wojskom rosyjskim kusić się o wyparcie gwałtowne z tąd wojska polskiego. Lecz zbywało téż na amunicyi i żywności i długo zatrzymać się nie było podobna. Nieopatrzność kwatermistrzów była

\* Nota króla u Wegnera, z Kopenhagi...

tego przyczyną. Parę dni tylko wypoczęto w Ostrogu. Ztąd ks. Józef wysłał do generała Kachowskiego, proponując mu zawieszenie broni na cztery tygodnie, na co odpowiedział głównie dowodzący wojskiem rosyjskiem. „Nikt bardziej nademnie nie żąda końca wojny, ale nie mam mocy do jej zawieszenia, przeto będę czynił dalsze wojenne kroki dopóty, dopóki będzie się znajdowało w Polsce jakiegokolwiek wojsko i jakakolwiek partya, któraby nie chciała dobrowolnie przychylić się do wspańałowmyślnego usiłowania W. Monarchini, łączącój się ze wszystkimi *prandziurami* patriotami Polakami... ażeby przywróconą została spokojność (?) i prawa, które nieprawa d. 3 Maja konstytucya jej wydarła i t. d. Nieskończenie winszowałbym sobie, ażeby WKM. mógł liczyć między temi, którzy umieją szacować dobroczynne zamysły Naj. mojej Monarchini.“

Dałój donosi Kachowski o konfederacyi Targowickiej, żąda przystąpienia do niej, albo złożenia broni, i zapowiada że nazajutrz wystąpi dałój trzema kolumnami. Z tonu listu widać, iż Kachowski widział niebezpieczne położenie ks. Józefa...

Ks. Józef pisze w swym memoryale: „Zaledwem otrzymał zwycięstwo pod Zieleńcami, gdym postrzegł z boleścią straszny błąd, któremu zaradzić nie umiano, zostawało mi po dwanaście nabołów na działo, a dla żołnierzy nie miałem żywności tylko na dwa dni. Pomimo tych przeszkód zatrzymałem się w Ostrogu przez dni dwa, w obec całego wojska rosyjskiego, które się tu połączyło. Wytrzymałem ich kanonadę, nie mając na nią czém odpowiedzieć.“

Vice-brygadyer Rudnicki musiał o tém zawiadomić generała Kachowskiego, który z nieopatrzności korzystał.

Po Zieleńcach ozdobił ks. Józef krzyżami zasługi woj-skowej wielu oficerów, między innymi Kościuszkę, Wielhorskiego, ks. Eustachego Sanguszkę, Pupparta, Mokro-noskiego, Grochowskiego, Haumana, Krasieckiego, Broni-

kowskiego i t. p. Pierwszy krzyż *Virtuti Militari*, po jego ustanowieniu otrzymał Kościuszko.

Wojska posuwały się na Dubno, gdzie miały nadzieję znaleźć posiłki, magazyny a nawet samego króla, wedle pierwotnego planu. Lecz nadaremnie nalegano nań aby stanął tu na czele narodu. W Dubnie znalazły się pustki tylko... o co obwiniono Lubomirskiego. Brak ten żywności i amunicyi był powodem że ks. Józef ciągle cofać się musiał, mając rozkazy osłaniania Warszawy i zabezpieczenia wolnych z nią komunikacyi. Wszędzie gdzie przechodził patryotyzm biednych mieszkańców stygl z obawy kozaków i tuż następujących Moskali z Targowiczanami. Siły polskie po powrocie ks. Lubomirskiego z pod Kuśniowa, wynosiły razem 23,000 ludzi. Dnia 11 pokazali się Moskale, brak amunicyi, po której szybsze dostarczenie posłano do Warszawy, — zmuszał cofać się przed niemi. Idąc dalej, pod Włodzimierzem, z powodu nieporozumień między Lubomirskim a ks. Józefem o mało cała dywizya pierwszego nie padła ofiarą nieopatrzności. Nareszcie przeprawiono się przez Bug i zajęto pozycyę nad rzeką, chcąc wzbронić przejścia jój nieprzyjacielowi. Naoczny świadek tak naówczas pisał o rozporządzeniach Kościuszki dla osłonięcia odwrotu po wyjściu z Włodzimierza. \* Byłem z Kościuszką przed frontem naszej piechoty. Moskale mają na niego apetyt wielki. Stało nas kilka komi razem, gdy prosto w nas dano ognia z dwunasto-funtowej armaty. O dzieśięć kroków od nas skaleczył granat kanoniera. Kościuszko jest człowiek niepospolity, w ogniu zdaje się, że jest na promieniadzie, rozsądny, odważny, kochany i szanowany od swych i od nieprzyjaciół."

Dnia 12 rozstawione zostały oddziały wojsk tak, iż Kościuszkę umieszczono w Dubience, ks. Józef zajął stanowisko w Dorohobusku, na lewym jego boku Wielhorski

\* Gazeta Narodowa.

w Świerzu o trzy mile od Dubienki. Kachowski, jak pisał książę do króla, prowadził z sobą 28,000, gdy książę Józef nie miał ich nad 12,500. Głównodowodzący rosyjski oderwał wszakże z sił tych 12,000 pod Lewanidowem, wyprowadzając je ku Brześciowi i Włodawie.

„Bug, pisze ks. Józef, — który posucha letnia uczyniła płytkim, nie wszędzie był do zgruntowania. Z jednej strony granica galicyjska stanowiła punkt oparcia tém pewniejszy, iż nikt nie mógł przypuścić, ażeby Rosyanie wazyli się przekroczyć słupy J. C. kr. Apostols. Mości. Z drugiej strony trzęsawice i błota, dostarczały dosyć punktów, zdających się obrońcomi.“

Kościuszko od głównego korpusu armii o mil dwie oddalony, tworzył prawe skrzydło, mając pod sobą nie więcej nad 5,000 żołnierza. Na tém stanowisku lękając się, nie bez powodu, silnego natarcia, starał się téż mocno obwarować, w pozycji silnej, rachując również że z prawej strony granicy Austrii nieprzyjaciół przestąpić nie może.

Ks. Józef z zamałą stosunkowo siłą, usiłował obronić całą przestrzeń Bugu od Dubienki, to jest granicy galicyjskiej, aż do ujścia rzeki do Wisły, gdy, wedle planu litewskie wojska od Brześcia do Nuru zajmować miały brzegi. Było to niepodobieństwem. — Po zajęciu przez Rosyan Włodzimierza, konfederaci targowiccy, którzy w ślad za wojskiem ciągnęli, przybyli tu zaraz zawiązywać konfederację, tak jak wprzód w Łucku i po innych miastach. Kachowski dla nich musiał się tu zatrzymać i dał czas ks. Józefowi do wzmocnienia się na przeciwnym brzegu Bugu. Wszystkie promy, czółna, barki zostały z rozkazu jego popalone, lecz dokonywało się to pośpiesznie i wiele niedogorzałych zostało. Dnia 14 Lipca Kachowski wyciągnął z Włodzimierza do Uściługa a Tormasów z oddziałem drugim, posunął się bardziej na północ naprzeciw ks. Józefowi ku Turczaniu. Lewanidow poszedł na Luboml. Po wyżej Dubienki pod samą granicą austriacką w Kładniewie, naznaczyli sobie Rosyanie miejsce do prze-



prawy. Dnia 17 po południu przyciągnęli tu Kachowski sam z kozakami Orłowa i czterema batalionami strzelców Soltykowa, na strzał karabinowy zbliżając się do rzeki dla rekonesansu. Z usypanych szańców, oddział Kościuszki ukryty, nie dawał zrazu znaku życia, i dopiero za zbliżeniem się Rosyan synięto ogniem... chociaż szańców tych bronić nie było podobieństwem. Kochowski myślał już o rzuceniu mostu, gdy odkryto gdzieś w gąszczach schowane, dwa na pół opalone promy, które poławawszy przeprawili się na nich strzelcy i działa. Tymczasem nadciągnęły pontony które rzucać zaczęto. Kozacy wpław przebyli wyschlą rzekę, w Lipcu zwykle dosyć płytką. Ci pierwsi napastnicy odparci zostali przez Kościuszkę i musieli się cofać. O dziewiątej wieczorem przeprawa była dokonana i siły Kachowskiego stały pod Dubienką, a Dunina za nim pod Korytnicą. Kościuszko właściwej przeprawy Bugu bronić nie był w stanie, gdyż w razie przewidzianego cofania się dalszego, jedyny odwrót miałby być przez groblę, nad którą działa rosyjskie panowały. Wołał więc zająć silniejszą pozycyą tuż, oparłszy się o granicę galicyjską i o rzekę. Prawe jego skrzydło dotykało do wsi Woli pod granicą, lewe do Uchanki nad Bugiem. Przed frontem rozwijała się mokra grzęzka płaszczyna, porośła krzakami, nie zewsząd przystępna. — W prawo i po za sobą miał Kościuszko lasy, na które, w razie odwrotu, mógł rachować. Dla obrony, front wojsk od Woli do Uchanki osłaniały szańce i flesze, tak, że przejście wązkie między nimi dla nieprzyjaciela było trudne. Nietylko wybór miejsca, ale oszańcowanie jego znanionowało biegłego inżyniera, któremu środków tylko brak było, aby nieprzyjaciela pokonać. Oddział Kościuszki doskonale osłonięty oczekiwał tu na Rosyan. Ci liczyli Kościuszkę na 10,000 ludzi, gdy w istocie nie miał ich i sześciu, przeciw 19,000 i 56 działom Kachowskiego. Kluczem pozycyi była Dubienka okrywająca prawe skrzydło ks. Józefa i Wielhorskiego. Dla dywersyi tylko wystąpił Lewanidow przeciw Wielhor-

skiemu pod Opalin a Tormasów, w Dorohobusku przeciw ks. Józefowi, ażeby ich zająć i nie dać im się poruszyć.

Dnia 18 Lipca rano Kachowski rekognoskował obóz Kościuszki i znalazł go bardzo mocnym, — przekonał się że należało być ostróŜnym. Duminowi kazano przybyć tak, aby o piątój z południa mógł atak przypuścić. — Po południu o trzeciój wyszli Rosyanie we trzech oddziałach z obozu, na prawém skrzydle jazda lekka, karabinierzy i huzary, około 3,000, z lewój strony konni strzelcy, karabinierzy i huzary, w środku piechota, strzelcy i grenadyerowie i dział 20. — Ogień rozpoczął się natychmiast. Walka była zacięta i gdyby nie nadciągnął Dumin, z pewnościąby Kościuszki nie złamano. Głównie do przemoŜenia go przyczyniła się artylerya silna, naprzód ogniem gęstym opanoawszy Wolę i Uchankę. Lewe skrzydło rosyjskie zaczynało słabnąć. Naówczas pułkownik Elizabetgradzkiego pułku konnych strzelców Palmbach rzucił się na prawe skrzydło polskie, osłaniające oddział Kościuszki. Stał sam na czele i naprzód ranny, wkrótce padł od kuli. Pułk strzelców jego odparto, zmieszali się i dopiero przybycie Bauera ze trzema szwadronami jazdy przywróciło porządek. Nawała Rosyan niedopuszcila się trzymać dłuŜej, osaczonemu zewsząd Kościuszcze. Wielowiejski stawiać do ostatka silny opór, zapewnił odwrót lasami do Kuniowa, juŜ późną nocą dokonany. — Zwycięstwo zupełne nie było możliwem, lecz czego tylko umiejętność i mężstwo dokazać mogły, zrobił Kościuszko i Dubienka słuszną mu zjednała sławę. On sam, z wielką prostotą opisuje sprawę pod Dubienką. „Wojska rosyjskie, pisze, przypuściwszy atak fałszywy na posterunek korpusu ks. Józefa, w 18,000 z artylerją, złożoną więcéj niŜ z 60 armat dwunastofuntowych, między któreni i 20 funtowe się znajdowały, uderzyło na Kościuszkę, który miał dwa działa dwunastofuntowe, sześć sześciofuntowych i dwie haubice. Kanonada z obu stron trwała nieustająca przez siedem godzin, podczas której wojsko polskie straciło dwóch żołnierzy i jednego oficera. Przypuszczony był potém atak

przez kawaleryę, piechotę i strzelców. Na czele jazdy rosyjskiej Palmbach, żołnierz odważny, który uderzył na baterję, został zaraz zabity i z komendy jego mało co powróciło. — Piechota moskiewska trzy razy w jedném miejscu usuwała się, a strzeley w równęj utrzymywali się wadze, lecz gdy przez lik swojego wojska obejmowała nas Moskwa, a brygada Biernackiego uszła przed czasem, zaczęto się cofać ku Krasnemu Stawowi z nieustannym ogniem karabinowym i użyciem armat przeciw nieprzyjacielowi, który idąc za nami mil dwie tę odniósł korzyść, że więcéj stracił ludzi.“

Bitwa trwała do nocy, a ta była tak ciemna, że wojska wśród tych mroków ledwie się mogły skupić i zebrać w Kuniowie. Pisarze rosyjsey oddają wielkie pochwały wodzowi polskiemu. Ks. Józef w swoim opisie kampanii winę przelamania Kościuszki, przypisuje głównie opuszczeniu jednéj grobli, którą on za najważniejszą uważając, osadzić ją zalecił. „Objawilem mu (Kościuszcze) pisze, natychmiast moje nieukontentowanie, ale Rosyanie atak nasz uprzedzili. Całe wszakże wybrzeże Bugu nie było pozycyą obronną, raz że nadto wielką miało rozciągłość i nazbyt by siły nasze rozdzieliło, następnie, jakem już powiedział wyżej, że wyschła rzeka obronę utrudniała.“

Różnicę zdań przy téj obronie przeprawy między ks. Józefem a Kościuszką tłumaczy Zajączek tém, że Poniatowski polecił mu bronić usypanych kilku szańców, które on uznał niedogodnemi, z powodu iż artylerya nieprzyjacielska mogła je łatwo z przeciwnego dosięgnąć brzegu, a w razie cofania się jedna tylko grobla pozostawała, wystawiona téż na ogień nieprzyjacielski. Kościuszko więc zajął stanowisko inne, na dwa strzały działowe od pierwszego oddalone.

Ustępując po nocy do Kuniowa wojsko się w lesie rozproszyło, tak że tu znalazł tylko Kościuszko dwa bataliony piechoty i jeden pułk jazdy. W godzinę dopiero Wielowiejski przyprowadził resztę dywizyi. Strata polska, jak podaje Zajączek, była małą, wynosiła 98 żołnierzy

i dziesięciu oficerów, gdy rosyjska dochodziła do dwóch tysięcy. Miano za złe ks. Józefowi iż nie poznał się na fałszywym ataku, i nie pospieszył w pomoc Kościuszcze... Zajączek, nieprzyjaciel księcia, przypisywał to zazdrości. Dubienka, bądź co bądź, zjednała Kościuszcze sławę dzielnego wodza.

W chwili gdy Kachowski zajmował Dubienkę, Lewanidów przeszedł téż Bug pod Opalinem, a Tormasów pod Dorohobuskim, prawie bez oporu ze strony księcia Józefa i Wielhorskiego. Linia przełamana już obronioną być nie mogła. — Kachowski dwa dni zatrzymał się w Uchance, Lewanidów poszedł do Brześcia, dla zapewnienia połączenia się wojsk z oddziałem litewskim generała Kreczetnikowa.

Ks. Józef z całą swą siłą, na Biskupice, gdzie przeszedł Wieprz, na Lublin pociągnął do Kurowa. Tylne straże jego zajęły Markuszów. W Kurowie zamierzał ks. Józef raz jeszcze stawić czoło Rosyanom, gdy jak piorun, przysła wiadomość o przystąpieniu króla do Targowicy.

Synowiec jego tak pisze o wrażeniu, które wywołało w wojsku oznajmienie o tém z Warszawy.

„W kraju wojskowo uorganizowanym, w którymby moje wojska liczbą się mierzyć mogły z nieprzyjacielskimi, gdzieby opinia publiczna nie wpływała na operacye dowodzącego, gdzieby wadą rządu nie był brak wszelkiego zapasu — nie byłbym bronił nigdy Dubienki jako pozycyi ważnej, lecz w téj części Polski pozycyji właściwych znaleźć trudno, musieliśmy nawet z miernych korzystać. Tu, na nieszczęście, polityczne rachuby i względy wpływały na rozstrojenie wojskowych rozporządzeń — błędy finansowe zredukowały kasę wojskową prawie do nicości, co było i smutném i groźném. Przyczyny, które zbyt cenném byłoby wymieniać, pozbawiły wojska broni i amunicyi. Posilki jakich się spodziewano od sprzymierzeńca, przyszły w formie odmowy i rad przyjacielskich, aby uleść przemagającej sile wypadków. Gdy się tak rozproszyło to złudzenie, energia gadatliwa najgorętszych patriotów (?) upadła. Król

sam postrzegł z boleścią, do jakiej ostateczności doprowadzili sprawy kraju zagorzący, (!!) gdy on był dalekim od nierozważnego zrywania ze dworem petersburskim. Prosiłszy o rozejm, którego nam nie dano, zamiast patryotycznych wysileń, otaczano króla narzekaniami i wrzawą, które tak oburzyły cesarżowę. Rada królewska poparła go w zamiarze uczynienia pewnych ofiar (?) dla opłacenia błędów popełnionych przez zagorzalców — dla ocalenia kraju. Koniec końcem król ulegając życzeniu cesarżowej Katarzyny, zrobił nagłe akces do Targowicy. — Gdy nowina ta nadbiegła do obozu, cały kór oficerów, których zaufaniem i przywiązaniem się chlubiłem, przybył do mnie, żądając z moich ust usłyszeć potwierdzenie tej wiadomości. Znaczna już liczba tych zacnych ludzi, widząc że ich szlachetne usiłowania nagłe powstrzymane zostaną, marszczyli brwi i okazywali dziką rozpacz. Obecny błędom popełnionym na polu politycznym, wszyscy niemal rachowali tylko na swój oręż i ufali mojemu zdaniu. Staralem się ich uspokoić, zaklinałem aby nie w tak czarnych barwach widzieli wypadki, w które ja sam jeszcze wierzyć nie chciałem. Po naradzie z towarzyszami ułożyłem list do króla, w którym odmalować się starałem poświęcenie i wierność armii, pragnącej piersiami swemi osłonić króla i przelać ostatnią kroplę krwi dla ocalenia honoru i spraw narodu wolnego i niepodległego. Przypominając przysięgę którą wykonali JKM. i narodowi, zaklinał by ufał raczej ich dłoni a odrzucił wszystkie ofiary jakie mu mogli czynić niektórzy zbiegowie, żebrzący posiłków u obcych dla nasycenia swęj ambicyi. Oddawaliśmy sprawiedliwość męztwu wojsk rosyjskich. „Dozwól nam N. Panie, pisaliśmy, raczej ginąć od oręża walecznego nieprzyjaciela lub traktować jak przystało panującym u z panującą, która to wojsko wysłała, ale się nie poniżaj równając ze zdrajcami.“ Takich wyrażen użyliśmy w liście, który dwaj generałowie (Wielhorski i ??) odwieźli królowi. Oprócz tego oficerowie obowiązali się bronić do ostatka. Napisałi też list do marszałków sejmu, prosząc aby nakło-



nili króla, by z nimi razem udał się do obozu i raczej padł pod gruzami ojczyzny, której losem zdawało się być nieszczęsnym, albo w upadającą pójść niewolę, albo szlachetnie ginąć. Dwaj generałowie przybywszy do Warszawy, zastali tu tylko króla pogrążonego w boleści. Marszałkowie sejmowi już byli kraj opuścili wcześniej z tymi ministrami, którzy się lękali zemsty i prześladowania.“

Myśl ks. Józefa, porwania króla do obozu i prowadzenia wojny do upadłego, piękną była i godną jego rycerskiego charakteru, ale król nie miał dość męstwa i energii by ją przyjąć.

Książę Józef w Kurowie odebrał rozkaz zawieszenia broni i wszelkich dalszych kroków nieprzyjacielskich. — Kachowski d. 25 Lipca wszedł do Lublina, gdzie mu wieczorem adjutant Chomętowski przywiózł list od Bułhakowa, oznajmujący że król z *wojskiem*, którego był naczelnikiem, przystąpił do konfederacji targowickiej. Właśnie Kachowski wysłał był dwa pułki kozackie do Grabowa, dla niepokojenia tylnych straży polskich. Za nimi nazajutrz rano Orłów, z resztą Kozaków i strzelcami pociągnął. Wojsko całe zbierało się ku Grabowu. Wysłano rozkazy, aby się wstrzymało.

Ks. Józef odebrawszy wiadomość o rozejmie, nie rozgłaszał o tém wcale, a tymczasem chciał, jak powiadał — zapolować na Kozuniów! Był to sobie wybryk swawolny tej tężyzny, którą lubił ks. Józef, ale go drogo kosztował. Nie wiedząc tylko o dwóch pułkach w Grabowie, o których pochwycony Kozak powiedział, książę Józef dobrał sobie dwanaście szwadronów najlepszej jazdy i wyruszył na Kozaków. Ale Orłów już z posiłkami przybył do Grabowa dnia 26. — Spostrzeżono — wyszpiegowano przygotowania i po obu stronach drogi przygotowano zasadzkę — strzelców i cztery działa. Książę Józef w towarzystwie Wielhorskiego (zdaje się że jeszcze go nie odprawił z listem do Warszawy) i świeżo do obozu przybyłego generała inspektora Janusza Ilińskiego, wpadł nieostrożnie na Kozaków,

nie wiedząc że był oskrzydłony przez przeszło półtora tysiąca ludzi. Z tej nieszczęśliwej zasadzki, straciwszy 200 żołnierza, sam on ledwie uniósł życie, winien je będąc nbraniu, po którym poznać go nie było można, i doskonałej klaczy angielskiej na której siedział. Wybrał się był bowiem bez broni, bez pistoletów, bez szabli, po berejtersku w krótkiej kurtce i skórzanych spodniach, na angielskim siodełku, z jedną szpicrutą w ręku... Oficer towarzyszący mu został zabity. Iliński, który się z ciekawości przyłączył do orszaku księcia, uchodząc już w Markuszowie od piechura rosyjskiego kulą w gardło ugodzony padł, a kozacy go spisami dokłuli...\*

Później nieco ks. Józef musiał, stosując się do rozkazów króla, udać się do Kachowskiego i oznajmić mu o odebranych z Warszawy rozkazach, które dalsze kroki nieprzyjacielskie wstrzymywały.

„W kilka godzin, pisze ks. Józef w swym pamiętniku, po wyjeździe dwóch generałów do króla wysłanych, ratyfikacja złowrogięj nowiny przyszła do obozu. — Pod wrażeniem, jakie ona sprawiła, wszyscy oficerowie podali sobie ręce, przyrzekając posłuszeństwo do ostatka wodzowi i dając słowo, że raczej wojsko opuszczą, niżby mieli znieść to upokorzenie i służyć kilku ludziom skalanym i spodłonym. Gdy mnie wiadomość doszła, nie mogłem inaczey odpowiedzieć królowi, tylko jako człowiek, który długo uczył się posłuszeństwa, nim zaczął rozkazywać. — Podałem się do dymisyi ze wszystkich w wojsku piastowanych obowiązków. Los mój, rzekłem, nie zawisł już odemnie, zależy on od wielu walecznych ludzi, pełnych uczucia honoru, którzy wolą umrzeć, niż się spodlić. Nie mogę więcéj nic uczynić nad to, że ich utrzymam w granicach obowiązków, ale narzucać im przymus służenia, słuchania i zawisłości od ludzi wzgardzonych i osłabionych, byłoby uchybieniem, za-

\* Bukar — Smitt — Kitowicz.

wiedzeni ich zaufania i przywiązania do mnie. List, którym o tém oznajmiłem królowi, poprzedziło około dwóchset prośb jenerałów i oficerów, z uszanowaniem należnym, ale stanowczo żądających uwolnienia. Wypadek ten zwrócił uwagę powszechną, nikt nie mógł kroku tego nazwać buntem, bo prośby przychodziły kolejno i pisane były w formie prawem określonej. Napróżno król czynił co tylko mógł, aby nas powstrzymać, postanowienie było niezłomne, interes i uczucia oficerów łączyły ich węzłami nie dającym się potargać... Napróżno król zaklinał mnie, bym postanowienie to oficerów starał się zachwiać i mnie chciał od nich oderwać. — Stałem mocno przy tém.“

Książę Józef energią swą ocalił wojsko od sromoty Targowicy, — i zadał jój w opinii cios, którego mu przebaczyć nie mogła. — Przy rozstaniu wszyscy oficerowie w dowód czci i uznania dla ks. Józefa postanowili dlań wybić kazać medal pamiątkowy, z jednej strony popiersie wodza wystawujący, z drugiej napis: *Miles Imperatori*.

Opuszczając wojsko, wydał książę do wojsk rozkaz dzienny, którego treść w pamiętniku umieścił. „Walczyliśmy za swobodę umiarkowaną, dla sławy narodu i za prawdziwe interesa kraju; była to wojna święta... bo wojska nasze nie podtrzymywały widoków arbitralnego despotyzmu, tylko prawa, któreśmy wzięli po przodkach puścizną, i za całość ognisk domowych... Ambicya kilku ludzi, poparta siłą obcą, zniszczyła najzbawienniejsze zamiary. Nie będąc zwyciężonymi, zostajemy rozproszeni, tułaczami, zmuszeni dla sławy szukać służby po za granicami... Objawiam śmiało mój sposób widzenia, prześladowaniami pogardzam, a zemsty, jaką wyrzucić może szlachetniejsza dusza (?) czekam, nie cofając kroku. Przykład niesubordynacyi, jaki nam daje strona przeciwna, nie splami umysłów naszych. Polecam wam, drodzy towarzysze, po raz ostatni tę cnotę, zapewniając was na zawsze o mojem przywiązaniu i szacunku etc.“

Jenerałowie Kościuszko, Wielhorski, Zajączek i Mokronoski, a z niemi wielka liczba wojskowych, poszli za przykładem ks. Józefa i dla uniknięcia służby Targowicy, opuścili szeregi. Była to manifestacya wzgardy, śmiała i godna wojska polskiego.

Nie chcąc przerywać ciągu czynności głównego oddziału wojsk polskich, nie mówiliśmy o losach téj części siły zbrojnej, która w obronie Litwy stawiała naprzeciw wkraczającego Kreczetnikowa... Naznaczony głównym dowódcą ks. Württembergski, gdy zmuszonym był się usunąć, zastąpił go jenerał Judycki.

Jenerał Kreczetników, wchodzący czterema oddziałami na Litwę, miał pod sobą 32,000 żołnierza. Jak Pistor układał plan kampanii Kachowskiemu, tak tu jen. kwatermistrz Hermann przygotował go dla Kreczetnikowa. Spotykamy się wszędzie z temi imionami niemieckiemi w służbie rosyjskiej. — Tutaj nie było potrzeby łączyć z sobą oddziałów dla wspólnego działania, widziano bowiem, że rozproszone siły polskie oprzeć się nawet pojedynczym częściąom nie mogły. Kreczetników miał na celu zająć Wilno i Grodno, a dwa z południowej strony wchodzące oddziały kierowały się na Mińsk, Nieśwież do Brześcia Litewskiego. Pierwszym z nich dowodził rosyjski jenerał, ale Polak, niestety, jen. Szymon Kossakowski. Przy nim znajdował się główny dowódca Kreczetników. Siły ich wynosiły przeszło 8,000 ludzi i dział 16. — Szli na Litwę z Połocka. Drugi oddział ks. Dołhorukiego z 9,000 ludzi i tyluż działami co pierwszy szedł z Dünaburga, trzeci jenerała hr. Mellina, najślabszy z półsiedmna tysiącami, z 13 działami z Tołoczyna, między Smoleńskiem a Mińskiem; ostatni barona Fersena, 8,300 i dział 13.

Dołhoruki wyruszył na Wilno dn. 22. Maja, pod Dünaburgiem przeszedł granicę, na Widze i Michaliszki ciągnąc ku Wilii. W tymże kierunku szedł Kossakowski, gdy otrzymał wiadomość o zajęciu Wilna przez cztery tysiące

wojska polskiego, i połowę oddziału pierwszego przyłączył do swojego, ażeby zdobywać Wilno. Druga połowa oddziału jego miała wojsku polskiemu odciąć odwrót od Grodna. Przeciwno sile téj, nie czując się w możności opierać, wojsko polskie, wyciągnęło ku Grodnu na Orany. Kossakowski, a za nim Dołhoruki zajęli bez oporu Wilno i w téjże chwili rozgospodarowali się tu, tworząc z niego ognisko konfederacyi i rządów swych nad krajem, którym z pomocą Rosyan ośladnęli. Wśród pustek, bo się obywatele rozbiegli, ogłoszono konfederacyą, aby się nie dać ubiedz nikomu i wszystkich mieć w ręku... Ustanowiono Radę, po większej części z członków familii lub wiernych jój klientów, i wjeżdżający do stolicy Kreczetników powitany został już przez cały zastęp posłusznych służek generała Kossakowskiego. — Od téj chwili panowanie Kossakowskich rozpoczęło się na Litwie.

Dnia 25. Czerwca z wielką ostentacyą, bo Kreczetników ją lubił, spędzono duchowieństwo do Ś. Jana, magistrat i cechy... tłum ciekawy zbiegł się sam dla bębnów i muzyki. O godzinie 11 wyższe duchowieństwo, szlachta, świetny dwór pana generała, szkoły i t. p. przybyli na solenne modły. — Odczytano z ambony akt konfederacyi, i w imieniu ludu Kossakowski brata okadziwszy okrzyknął — Hetmanem!! Moskiewskie trąby zagrały na chórze! Odśpiewano *Te Deum* za odniesione nad anarchią zwycięstwo... Wieczorem dla ludu na rynku wytoczono piwo i woly pieczone... rozrzucono niezliczone druki, memoriały, uniwersały i t. p. Rosyanie okazywali się dosyć ludzcy, ale Kossakowscy od pierwszej chwili wystąpili z terroryzmem i zemistą. Ostatnia szczególniej dotykała majątków, na które łakomi byli...

Wojska rosyjskie szły dalej ku Grodnu. Generałowie Mellin i Fersen posuwali się tymczasem, pierwszy z Tolożyna na Borysów, gdzie przeszedł Berezynę ku Mińskowi, tu wszczępiwszy konfederacyą, ciągnął dalej na Mir. Miał



się zbliżyć do Fersena, który na Bobrujsk i Słuck ku Nieświeżowi ciągnął. — () milę od Mira, Mellin dnia 11. Czerwca zetknął się z wojskiem polskiém pod dowództwem generała Judyckiego, liczącemu około 7,000 ludzi. Jakiś czas trwała utarczka, grały działa i Judycki cofnąć się musiał, odstrzeliwając tylko i stając niekiedy dla dania oporu ścigającym go Rosyanom. Mały oddział pozostawiwszy w Mirze, Judycki dwoma kolumnami szedł dalej. Przeważna artylerya rosyjska była przyczyną klęski pod Mirem; granaty nie dozwoliły kawaleryi utrzymać się na stanowisku. Poniósłszy znaczną dość stratę w bagażach, Judycki poszedł traktem Nieświeżskim.\* Szczęśliwiej w kilka dni potem odparła jazda nieprzyjaciela, który obóz pod Swierżniem atakował.

Jenerał Bielak pociągnął na Nowogródek, Judycki na Słoniń. Za pierwszym ciągnął z dragonią Zubów, za drugim Bennigsen. Fersen przedarłszy się przez lasy i błota, drugiego dnia po potyczce pod Mirem doszedł do Nieświeża. Tu się połączył z nim Bennigsen. Opasano zamek wzywając do poddania się. Dnia 17. komendant chciał kapitulować, Marków go zmusił zdać mu się na łaskę lub niełaskę. Zabrano w Nieświeżu 42 działa i co tylko zabrać się dało!

Oddziały litewskie wszystkie ciągnęły ku Grodnu, dla połączenia się z niemi i wzmocnienia, z Warszawy wysłane pułki Działyńskiego, Wodzickiego, (Kraków), Württembergskiego (Puławy), Potockiego (Krasnystaw). Posłano działa i amunicyą. Jenerał Judycki, którego Stanisław Potocki jenerał artyleryi słusznie obwiniał o nieudolność, usunięty został od dowództwa. Zastąpił go Michał Zabiełło, pod którego komendę oddano 14,000 wojska zebranego pod Grodnem. Obyczajem ówczesnym Zabiełło małą tę siłę na

\* Rosyane podają stratę w ludziach Judyckiego na stu ludzi i parę dział, a dość znaczną ilość wozów i bagażów.

mniejsze jeszcze oddziały podzielił. Dwa z nich wyszły naprzeciw Rosyanom gościńcem słonimskim, z trzecim Zabiello posunął się na Bug nad Granne, gdy Dołhoruki począł ku Grodnu się zbliżać. Grodno nie bronione zajęli Rosyanie d. 6. Lipca.

Mellin i Fersen szli tu także dla poparcia Dołhorukiego, a gdy się to okazało nie potrzebném, pociągnęli na Wołkowysk. Oddziały polskie stały przed Swisłoczą, pod Mścibowem, za niemi więc zdążali Rosyanie. D. 16. Lipca była silna utarczka z jazdą polską, która dzielny stawiała opór Buxhōwdenowi i pociągnęła ku Swisłoczy, gdzie się 10,000 ludzi znajdowało zebranych, ze dwóch oddziałów wysłanych z Grodna przez Zabiellę. Mellin czekał z natarciem na nie, póki się nie połączył z Fersenem idącym na Słonim i Zelwę (dnia 11. Lipca). We dwóch dopiero mieli ciągnąć na polskie wojsko, które miało czas ustąpić ku Bugowi.

Ustępowanie to ciągle, cofanie się i krążenie oddziałów, które mogły powstrzymać, jeśli nie pokonać jedną część przynajmniej rozsypanych sił nieprzyjaciela, przypisać należy nieudolności równiej prawie Judyckiego i Zabielly. — Fersen otrzymał rozkaz ścigania wojska polskiego, zajęcia Brześcia i pozostania tam na straży konfederacyi, która wszędzie opieki Rosyan potrzebowała; Mellin miał ciągnąć, obchodząc puszcę Białowieżską, na Orlę, Siemiatycze, Drohiczyn, osłaniając oddziały Dołhorukowa z Grodna na Białystok, Brańsk, Granne, idące przeciw Zabielle.

Zabiello prawie w chwili, gdy ks. Józef bronił linii Bugu, miał polecenie także przeprowadzić jego stawić opór. Rozkaz ten wydał król i rada wojenna warszawska. Zabiellę wzmocnić miał oddział gwardyi generała Byszewskiego (5,000), który zrazu dla króla był przeznaczony. — Byszewski nie rychło był gotów... Linia Bugu rozciągająca się na mil dwadzieścia pięć od Dubienki do Nnru, z siłami na to przeznaczonemi obronioną być nie mogła. Rozdzie-

lono i tu wojsko na małe oddziały, — Szymon i Michał Zabiellowie stanęli nad Bugiem. Ostatni od Drohiczyna i Grannego do Nuru. — Myślą króla było podobno wojsko skupić za Wisłą i tu dopiero opierać się dalszemu Rosyan postępowi. Rada wojenna uparła się przy linii Bugu i król ustąpił.

Fersen zmusił Szymona Zabiellę do odwrotu pod Brześciem, gdzie pozostał dla asekuracji konfederatów, rozkładających tu swe warsztaty, Mellin przebił się przez Bug w Drohiczynie, Dolhoruki w Granném. Oba ostatni połączyli się pod Wągrówcem i posunęli ku Warszawie.

O ile pochód ks. Józefa jemu i Kościuszcze przyczynił sławy, bo w warunkach, w jakich się znajdowali, więcej, ani inaczej sprawić nie mogli, i ocalili cześć oręża polskiego — o tyle obrona Litwy słuszne w opinii publicznej wywołała potępienie i wykazała całą nieudolność naczelników. — „Zapytywano potem, pisze Kitowicz, czemu nieprzyjacielowi nie opierano się na litewskiej granicy: — przeprawy Niemna nie broniono, ustępowano pod Mir, — w dzień potyczki wojska nie postawiono tak, by się obronić mogło, nie miano ambulansów, nie zasłaniano Nieświeża, kraj odkryto, magazynów nie przysposobiono, żołnierza nie karmiono! — pytania te w Gazecie, zostały bez odpowiedzi.“

Nie łudzono się w początkach wojny zwycięstwem, wiele też okoliczności przyczyniło się do tego, iż kraj nie poruszył się tak gwałtownie cały, jak się po rozbudzonym duchu przez sejm czteroletni spodziewać należało... Nie dobyto sił ostatnich... Obawa rewolucyjnego ruchu ludu zaprzętała umysły, hamowano więc raczej uzbrojenie powszechne, niżeli doń podbudzano, król nie stanął na czele i nie dał z siebie przykładu. Nowa konfederacja jeszcze się zdawała przynosić z sobą nie zagładę, ale tylko zmianę formy rządu i powrót do pierwszszego stanu...

Naostatek lat cztery sejmowania i marzeń winny były

temu, że wojna nie pogotowiu nie znalazła. Brakło broni, amunicyi, magazynów, ludzi.

Pomiędzy dowódcami na czele cierpiano takich jak Judycki i Zabiełłowie, jak ks. Michał Lubomirski, który dla ocalenia dóbr Dubieńskich folgował Rosyanom. Prochy wysłane z Warszawy dla ks. Józefa, naówczas gdy mu już po Zieleńcach brakło do dział nabojęw — wyleciały w powietrze w Lublinie. W Czerwcu dopiero wyprawiono ze stolicy lazaret polowy, chirurgów, aptekarzy, lekarstwa i łóżka. — Pierwszą partyę armat, broni, amunicyi i płócien, które komisaryat polski dla wojsk sprowadził, już po ukończeniu kampanii król pruski zatrzymać kazał w Fordoniu. Wszystko przychodziło zapóźno, albo nie przybyło wcale.

Odwrót ks. Józefa i Kościuszki jest wobec takiego położenia prawdziwie świetnym. To téż w pamięci narodu zostały po dziś dzień Zieleńce i Dubienka... Ks. Józef zdobył tu pierwsze laury swoje, ale nie mniej przyznawano Kościuszcze, znaczną część zasługi téj kampanii na jego kładnąc rachunek. Z wiersza bezimiennego do niego („Kościuszeko, twoja skromność nie dba na pochwały“) widać jak go wysoko naówczas ceniono. Poeta wzywa go aby się nie poddawał rozpacz i żył — dla przyszłości... Wśród innych czytamy tu téż dwa wiersze, które malują uczucia ogółu dla niego:

„Wtenczas Moskał Polaków w niewoli zagrzebie,  
Gdy w ich duszy utłumi szacunek dla Ciebie. —“

## V.

### TARGOWICZANIE.

1792.

Król i Targowica. Uspodobienie krajn. Duch wojenny. Przykłady gotowości do ofiar. Składki na wojnę. Kobieta żołnierzem. Co myślano o Targowicy. Warszawa. Wysłanie Dziędużyckiego na zwiady. Stosunki z Prusami. Bułhaków. Otoczenie króla. Król do obozu jedzie. Chreptowicz pośredniczy do ambasadora. Wniosek o rozejm. Korona ofiarowana ks. Konstantemu. Wykręty Bułhakowa. List króla do carowój. Zmiany w nim. Żal do Prus i zemsty pragnienie. Jak król maluje położenie. Pospolite ruszenie. Umysły w stolicy. W Saskim ogrodzie, — pamflety. Oczekiwanie. Król nie jedzie do obozu. Chętki oporu. Odpowiedź carowój, jej skutki. Układy o akces królewski. Instrukcyja Bułhakowa. Posiedzenie Rady. Głosy członków. Król przystaje do Targowicy. Wrażenie w mieście. Uliczny rozruch. Protest Małachowskiego. Charakter Kollątaja. Exulanci. Ucieczka z kraju. List Rzewuskiego do króla. Gazeta narodowa wychodzić przestaje. Ukazy i rozporządzenia Szczęsnego, dotyczące się prasy. Dalsze czynności Targowicy. Kossakowscy. Baron Bühler rezydentem rosyjskim przy konfederacyi. Uchwały. „Ojczyzna wolność“ Targowicy. Konfederacya na Litwie. Nowy Hetman z łaski swojej. Prześladowania. Pozwy przeciw twórcom konst. 3. Maja. List króla do Szczęsnego i zuchwała odpowiedź. Odrowąż przeciw Potockiemu. Zaleski i konfed. Brzeska. Dziennik Monitor Targowicki. Konfederacya warszawska. Odezwy. Przybycie Kachowskiego do Warszawy. Paskwil z tego powodu. Obawy ogólne. Wyjazd Lucchesiniego. Litwa i Korona. Zasady konfederacyi. Połączenie konf. koronnój z litewską w Brześciu. Szczegóły. Uczty i pisma. Pośłowie do króla i carowój. Głosy krajn. List Czackiego. Jakubinizm. Rosyjskie wojska w Polsce. Stronnictwa w konfederacyi. Grodno. „Przyjacielskie“ siły i miłość ku nim. Wojsko polskie.



Projekta reformy rządu. Akcesa. Przyjęcie poselstwa w Petersburgu. Odebranie gwardyi królowi. Talar targowicki i wiersz o nim. Kollataj i Targowica. Kościuszko w podróży. Exulanci. Kollataj i jego czynności za granicą. Literatura emigracyjna. Fragment biblij targowickiej i inne pisma Niemcewicza. Kontynuacya fragmentu od Targowiczán. Poezye i pisma różne. Ks. Łuskina. Obrona wojska moskiewskiego. *Zhiur* (sic) pism targowickich. Afisz nowego widowiska.

---

## V.

## TARGOWICZANIE.

1792.

Na zamku w Warszawie plątały się i coraz żywiej snuły intrygi, usiłujących króla, słabo trzymającego się jeszcze patriotycznego stronnictwa, odciągnąć co najrychlej do Targowicy. Bułhaków czynnie około tego pracował. — Katarzynie przedstawiono w Petersburgu, iż dosyć będzie ukazania się konfederatów i wojska, aby kraj cały połączył się z niemi. Tymczasem opór i niechęć były widoczne. Zaraz po wkroczeniu wojsk rosyjskich powtarzano, \* iż się generałowie ich uskarżali na to, że ich monarchinię oszukano. (Monarchini moja, mówi Kachowski, nie znosi aby ją zwodzono). Dla tego usiłowano jak najrychlej skłonić króla i wojsko, aby przystąpili do konfederacyi. Targowicę zabijała moralnie wojna, którą prowadzić musiała, aby się krajowi narzucić, Katarzynie téż w obec Europy miłą być nie mogła, bo jej pobudkom do wniknięcia kłam zadawała. Król opierający się dotąd gniewał Cesarzową, do wściekłości doprowadzał Szczęsnego. Z kraju w początkach przychodziły wieści pocieszające, objawy przywiązania do ojczyzny i chętnych ofiar na wojnę. W pierwszych dniach Czerwca

\* Gazeta Narodowa.

pisano z Litwy: „W Litwie panuje największy i najcięższy zapał bronienia niepodległości i swobód ojczystych. Młodzież uzbraja się i siada na koń, pleć piękna nawet zachęca do waleczności i obrony ojczyzny, — zamiast wyrzekań i placzów niegodnych wolnych niewiast, damy w Wilnie zebrawszy się uczyniły składkę 1500 czerw. złt. na potrzeby wojenne.“

Na Wołyniu wielu obywateli biegło z równą gorliwością. W Żytomierskiem młodzi Giżyccy ofiarowali się wstąpić do służby i z dóbr swych dać osiemnastu ludzi. — Przychodziły też słuchy, że od konfederacyi uciekali ludzie jak od powietrza. W Polocku na samym wstępie Kreczetników batogami musiał kazać pędzić szlachtę do podpisywania aktu, a w Mohilewskim Złotnicki i Kaczkowski uboższych zwozili furami, rozdawali urzędy, byle do pisania się skłonić. Co było uczciwszego, usuwało się. Moszczeński czynszowój szlachcie musiał grozić wypędzeniem z gruntów, jeżeliby się do aktu nie stawiała. Rosyjanie tymczasem ze szlachty biednej po drodze gwałtem brali rekruta.

Ofiary płynęły ciągle, znoszono co kto miał, armatki, móżdżerze, rzędy, szable, siodła... Malachowski wszystkie zboże wyprawione do Gdańska oddał na potrzeby wojska i kraju. Stanisław Wodzicki złożył pierścień sto kilkadziesiąt dukatów wartujący dla tego, ktoby pierwszy przy opłatanianiu twierdzy rosyjskiej skoczył na mury; ktoś inny pięćdziesiąt dukatów dla tego, coby zdobył sztandar nieprzyjacielski; szlachta słała płótno na namioty, nauczyciele zrzekali się połowy pensyi na potrzeby ojczyzny, cukiernik nawet teatralny, Kosiński złożył na ofiarę dochód z zysku w czasie opery Pellatego (200 złt). Chojecki sędz. ziem. kijow. dawał szlachcie czynszowój wolność od ciężarów gruntowych, jeżeliby się zaciągała do wojska. Ludzie ubodzy oddawali ostatki. P. Teresa Lansetówna zakonnica Dominikanka w Sochaczewie ofiarowała ostatnią krowę; — inni szli służyć darmo bez żołdu, inni z rodzinami całemi biegli się zapisać do wojska jak z Poznańskiego Antoni Mora-

wski z trzema synami. W Grodnie żona piwowara przy wołowiczowskim browarze — Antoniego — słysząc, co Moskale dokazywali, kazała sobie mundur uszyć i poszła do oddziału Zabiełły służyć za żołnierza. Chciano ją od tego odciągnąć. — Jakież wy serca macie? zawołała — jaka w was krew płynie, jeśli was klęski te i ucisk poruszyć nie mogą!

Mąż się rozplakał — ona poszła. —

Cieszono się z lada figla, jak np. gdy Stepański z brygady Lubowidzkiego towarzyszył, w karczmie na popasie, napađnięty w nocy przez sześciu dońców, broniąc się, jednego z nich zabił, drugiego ranił, a dwu z końmi zabrał w niewolę. Z Umańskiego szły wieści, że szlachta manifest zaniósła przeciwko konfederacyi w Krzemieńcu. Z Zaluca w Halickiem przyszedł od gromady adres po rusku i ofiary. Protestacye się mnożyły — Targowiczanie (Złotnicki) kancelarye musieli żołnierzami rosyjskimi obstawiać, aby postrach obudzić. Mówiono w Warszawie, że po bitwie pod Zieleńcami Branicki bal dawał w Zaslawiu i po muzykę posłał do jenerała rosyjskiego, który ję odmówił. — Co? rzekł — pan Branicki chce tańcować? Gdybym ja był w jego skórze, wyrzekłbym się balów i tańców, pić i jeść by mi się nawet odechciało.

Do Seweryna Rzewuskiego piął Litwin Jakub Jakubowicz (d. 12. Czerwca), że plakał raz, gdy Moskale go z ojcem wzięli do niewoli i przez wieś jego wieźli, plakał drugi raz z radości, gdy wracali. a teraz płacze raz trzeci, „żeśmy się na cnocie WPana zawiedli.“ — Nie zbywało Targowiczanom na podobnych przysmakach.

Lud, mieszczaństwo, drobna szlachta była wszystka za konstytucyą, półpankowie przeciw, a domatorowie za świętym spokojem — przeklinali tylko po cichu tych, co znowu grabieżnych Rosyan wprowadzili do kraju. O ochotnika z prowincyi zawsze było trudno — nie znaleziono go wię-

cój nad 400 w Krakowskiem, dla tego Sołtyk odmówił nad niemi dowództwa. \*

Powoli rozprzegało się wszystko, mimo tego zapалу w Warszawie; królowi po staremu wyrzucano słabość, Radzie wojennéj nieudolność. — Kitowicz, który złośliwej opinii swojego czasu jest jak najwierniejszém odbiciem, pisze o Radzie: „Król o mil kilkadziesiąt, a na wojnie czasem od jednéj minuty zawisło wszystko. Jak tu chybi, co miało być na pożytek, obraca się na zgubę.“

Po cichu mówiono, że król dla wywiedzenia się, jak tam stały rzeczy w konfederacyi i co zamierzano, wyprawił do niej, z rozkazem przystąpienia, szambelana Dzieduszyckiego, który mu o wszystkiém miał donosić. Tymczasem Bułhaków wiedzący wszystko, doniósł o tém, Dzieduszycki był tylko na obiedzie u generała Kachowskiego, ale się go wystrzegano i o niczém dowiedzieć się nie mógł.

Gdy Ignacy Potocki wróciwszy z Berlina przywiózł od króla pruskiego tylko ofiarę pośrednictwa i *bona officii*, znowu na niego zaczęto utyskiwać na dworze, składając całą winę. Słabnął król z każdą chwilą, mówiono już o pozyskaniu rozejmu. Bułhaków pracował nader zręcznie, sam nie występując, przez swoich. O te narzędzia pozłacane zawsze było łatwo. Bywał potajemnie u pani Krakowskiej, u Zamojskiej, u generałowej Grabowskiej, znosił się ze słabym i uspokojenia pragnącym podkancl. Chreptowiczem, z panią Sewerynową Potocką, z domu Sapieżanką, z ks. Radziwiłłową wojewodziną wileńską. Przez kobiety robiło się wiele. Grabowska się publicznie chwaliła manelami z dużych safirów, otoczonych dyamentami, które dostała od posła. — Oprócz tych kanclerz Jakub Małachowski, któremu konstytucya odebrała dochód od żydów, (ci teraz właśnie 5000 czerw. złt. ofiarowali królowi, aby się w mieście utrzymać). Raczyński, Dziekoński — nieustannie na króla nastawiali,

\* Wolski.



aby się łączył z konfederacją i próżnym ofiarom koniec położył.\*

Marszałek Małachowski, Sapieha, Ostrowski podkanc. zacny marszałek Sołtan i Kollataj napróżno dodawali otuchy, namawiając króla by do wojska jechał. W istocie, pojechał raz król na Pragę do obozu Byszewskiego, przejrzał wojsko ze smutkiem na twarzy i nie do ks. Józefa, do armii, ale na wieczerzę do pani Grabowskiej powrócił. Gwardyę później odesłano, a w króla wmówiono, że gdyby był do wojska wyruszył, Prusacy by Warszawę zajęli. — Rozejm, o którym mówiono, był pierwszym znakiem do układów. Chreptowicz służył za pośrednika do porozumienia z Bułhakowem. „Joachim Chreptowicz — pisze o nim Niemcewicz, lat naówczas z górą sześćdziesiąt liczący, był jednym z ostatnich zabytków dawnego wychowania i obyczajów polskich, niewyczerpaném źródłem anegdot i tradycji czasów, już wiele odleglejszych od naszych. — Patrząc na wypukłe czoło jego, na niezwykłą obszerność głowy, śmieie rzec mogłeś, że Chreptowicz podwójną ilość mózgu zwyczajnego ludziom posiadał. Jakoż niepospolite miał zdolności, nauczywszy się wszystkiego, czego podówczas w szkołach nauczyć się było można, to jest łaciny i prawa, sam się później w językach doskonalił... Mąż ten zachował jakąś powagę, niczém się niecném nie skaził, ztąd i dla zdatności był powszechnie poważanym, lecz w nim, jak naówczas prawie we wszystkich była jakaś słabość duszy, nałóg ulegania okolicznościom: strach przed Moskwą.“ —

Jego król wysłał dopraszając się rozejmu — Bułhaków, przygotowany już do tego, odpowiedział, że to od niego nie zależy, iż naprzód potrzeba odwołać co się stało, podpisać reces zupełny, a potem dopiero (po staremu udać się do „wspaniałomyślności Cesarzowej.“

Spytał Chreptowicz czy generałowie rosyjscy mają prawo zawierania rozejmów, na to poseł odpowiedział, iż instruk-

\* Niemcewicz.

cyi ich nie zna. Podkanclerzy oświadczył mu że król go-tów jest posłać do ks. Józefa z zaleceniem, ażeby on żądał zawieszenia broni. Spytany o radę Bułhaków, powtórzył tylko iż życzy udać się do wspaniałomyślności cesarzowej, to jest zdać się na łaskę lub niełaskę.

Tu dopiero Chreptowicz wyznał, iż król, Kołłątaj i inni *głowucze* do tego się skłaniają, czując że inaczej ratować się nie mogą — chcą ażeby Stanisław August złożył koronę i tron polski z prawem dziedzictwa ofiarować gotowi ks. Konstantemu, prosząc o *nadanie* stałej ustawy. Jeżeliby zaś tego nie chciała przyjąć cesarzowa, ofiarowano wieczyste przymierze z pozwoleniem przechodu wojsk rosyjskich każdego czasu — to jest zupełną podległość — na ostatek choćby poddanie się bezwarunkowe.

Podkanclerzy dawał to nawet na piśmie — Bułhaków odparł że na to by potrzeba nowego sejmu, pod terażniejszą konfederacją. Chreptowicz oświadczył że bałby się sejmu dla fakcyi, niezgody, lekkomyślności, swawoli, a *nadanie* (?) formy rządu przez cesarzową byłoby pewniejszém. Bułhaków stojąc przy konfederacyi, zaręczał że ona to wykonać potrafi — prosił téż aby król podał swe wnioski na piśmie.

Tymczasem wiadomości coraz gorsze nadchodziły. Dnia 21 Czerwca przyniósł Chreptowicz pismo króla opieczętwane i kopię jego, ale wnioski były zmienione, Bułhaków domyślał się że na to wpłynąć musiał powrót Ignacego Potockiego. Treść była też sama, forma inna, kładziono przycisk na utrzymanie godności Rzplitej, na równość jej z innemi mocarstwami, na jej — „prawą“ — co się naturalnie Bułhakowowi podobać nie mogło.

Poznawszy to podkanclerzy, który był nader miękki, oświadczył wnet że króla do zmian nakłoni, jakiego Bułhaków mu wskazał. Jeszcze raz przyniesiono raptularz nowego listu do poprawy posłowi, który pewne miejsca popodkręślał, i nareszcie list wysłano. W sprawozdaniu Bułhakowa, może przesadzoném, uwydatniono że zaszła wielka

zmiana w usposobieniach narodu, który całą nadzieję teraz w Rosyi pokładał. Narzekano na króla pruskiego, i pa-tryoci całą winę nań zrzucali. Nawet spokojny Chrepto-wicz natrącał o zemście nad Prusakami, z pomocą Rosyi, lecz Bułhaków wprędce mu usta zamknął, oświadczając by się temi nadziejami nie łudził. — W liście do Cesarzowej d. 22 Czerwca król ją o rozejm zaklinał. Nazajutrz potem, pisząc do jednego ze swoich, król się wyraża: „Zaiste do-znajemy zupełnej *zdrady* od króla pruskiego, który powa-dził nas Moskwą, powinszowawszy nam ustawy rządowej 3 Maja listem, którego kopię urzędową Goltz nam oddał, a teraz *wyduje nas zupełnie na sztych*. Elektor saski za-chownje się całkiem *passive*. Pożyczka nasza w Holandyi idzie źle, Württemberg nas *zdradził*, Judycki mężny ale wcale nie mniejtny, otworzył do reszty Litwę Moskwie aż do Grodna. Ks. Józef bije się dobrze, ale już przymuszony do rejterady aż pośród Wołynia. — Ja zamiast formowania obozu pod Kozienicami, będę go teraz zakładał tu za Pra-gą, aby mi Moskale wizyty w Warszawie samęj nie oddali, a *wedle okoliczności i ja stąd pójdę dalej, gdy będzie po-trzebu. (!)*“

W chwili gdy do cesarzowej list wyprawiano, Rada i gorętsi namawiali króla aby ogłosił pospolite ruszenie na obronę kraju, aby chłopów uzbroić przeciw Rosyi \* i w isto-cie, jeszcze dnia 2 Lipca uniwersał na pospolite ruszenie, w duchu wielce patryotycznym został wydany.

Gdy ks. Józef cofał się ciągle ku Warszawie, pisze Wolski, troskliwość publiczności z powodu cofania się wojsk, codziennie się zwiększała, zwłaszcza że do stolicy coraz więcej garnęło się obywateli, którzy z familiami domy opuszczali. Narzekano już na sejm, wołano: „Gdzie są ci posłowie, co się oświadcza! Moskwy czapkami zarzucać, i gdzie są ci co zapomnieli, że Moskwa po wojnie ture-

\* Essen.

ckiej nie jest w stanie wysłać na nas, nad 18,000 torbiarzków. (Miały to być własne wyrazy biskupa Krasińskiego).“

Chodziły niepokojące wieści, pogłoski o zdradzie, o zmowie, o nakazaniu cofania się „z czyjejs insynuacyi.“ — Nie wierzono świadkom, wołano do broni! Rzucono podejrzenie na otoczenie ks. Józefa, na podpułkownika regim. Potockich Kameneckiego, że ten, jako przyjaciel Szczęsnego, radę cofania się poddaje.

W saskim ogrodzie, który był miejscem zwykłym do podobnych demonstracyj, rozrzucono pismo podające w wątpliwość to, co niestety — było najprawdziwszem. Utrzymywano w niem, że wojsko mogło i powinno było trzymać się w żyznym Wołyniu około Dubna i Lucka, że obywatele za kwitami dostarczaliby mu co potrzeba, i głodu by nie doświadczało — że dalej kraj pusty... że wojska rosyjskie nie ze siedemdziesięciu, ale zaledwie z trzydziestu tysięcy się składają. — Król z boleścią posłał to pismo ks. Józefowi, a wódz odpisał z oburzeniem na te zarzuty, dosadnie malując nieszczęśliwe położenie swoje. — Powstawał na tych co śmieli posądzać Kameneckiego, za którego ręczył. „Lecz, jeżeli generał Wielhorski i ja sam, nie jesteśmy zasłonięni od pocisków napaści, za cóżby on od nich miał być wolnym? dodawał ks. Józef.

Essen pisze: „Boleść i niepokój nękają króla coraz mocniej — często go widują płaczącego. Co chwila zapomina się co mówił i robił, nie jest zdolnym nic stanowczego przedsięwziąć. Cała familia, szczególnie Prymas, obciążają go wyrzutami, mówią mu, że się osobistym swym nieprzyjaciołom oddał w ręce, ludziom najniebezpieczniejszym i najniezdolniejszym.“

Prymas przez całe życie był zwolennikiem aliansu z Rosyą i z tém się nie ukrywał, pani Krakowska téż „osoba, mówią współcześni, wielkich cnót i pobożności, roztropna, uprzejma, ludzka, przejęta była bojaźnią dla Moskwy.“ — Chwilami jeszcze król okazywał jakąś chętkę jechania do obozu, wnet Lucchesini i Bułhaków straszili go, że jeśli

się ruszy z Warszawy, już do niej nie powróci, że ogłaszają bezkrólewie, kraj się zburzy, Prusacy wejdą dla utrzymania porządku i t. p., jeśli zaś pozostanie, można się będzie układać.

I król pisał do Bukatego: — „Już tedy choćbym był i do obozu jeszcze pojechał, jużbym ani w Polsce, ani w Krakowskiem nie znalazł bezpieczeństwa, znalazłbym tam może kilka pozycyi między górami do potyczek pomyślnych, ale głód bez pieniędzy i tam znajdzie.“

Jeszcze d. 11 Lipca do obozu za Pragę ściągano cały garnizon z Warszawy tak, że na zamku pontonierzy trzymali wartę. — Miasto się tém lądziło, że opór będzie do ostatniej kropli krwi. W Warszawie werbowano gwałtownie, tak że posłom obcym ludzi zabierano. Dwóch werbowników oberbombardyer Dawidowicz i Łazarkiewicz z żołnierzami, nie dostrzegłszy orłów pruskich na domu Lucchesiniego, ludzi mu chcieli wzięć. Poszły o to skargi i Sapicha jen. artyleryi, musiał ich kazać ukarać. Hailes także uskarżał się na brak karności w mieście i nieporządku. — Wśród tych zwątpień i nadziei, niepewności i trwogi, nadeszła wreszcie oczekiwana odpowiedź cesarzowej na list króla, którą przywiózł ks. Wiaziemski d. 23 Lipca rano, a około południa oddał ją królowi Bułhaków. Gdy Chreptowicz przyniósł ją królowi — był to rozkaz przystąpienia do Targowicy — w pierwszej chwili rozpaczy oświadczył podkanclerzemu aby szedł posła uwiadomić, iż raczej gotów złożyć koronę, niżby miał od nowój odstąpić konstytucyi.

Chreptowicz zwolna go ukołysał... Posłał go król z warunkami do Bułhakowa, że Polska zostanie całą i niepodzieloną, wojsko nie będzie zmniejszone, konfederacya targowicka do sądownictwa mieszać się nie będzie, ani sanitówc wydawać, że król, dopóki się ona do Warszawy nie przeniesie, zachowa władzę nad komisją skarbu i wojskiem, a zaciągnięte przez Rzeczpospolitą pożyczki będą zabezpieczone.

Bułhaków bardzo zręcznie starał się dowieść, że to



wszystko samo przez się wynikało z aktu i ducha konfederacyi i pisma cesarzowej. Rokować i układać się wcale nie chciano. — Królowi nie pozostawało nic tylko iść, bić się, ginąć, albo się poddać sromotnie, nie już wymaganiom cesarzowej, ale postanowieniom Szczęsnego Potockiego.

Król naprzód (dnia 21 Lipca) udzielił listu rodzinie i poufałym swym, których wszystkich Bułhaków miał w rękę. Wieczorna ta rada familijna składała się z pani Krakowskiej, Zamojskiej, Prymasa, ks. ex-podkomorzego, Mniszcha marszałka, hetmana Tyszkiewicza, Jacka Małachowskiego, Dziekońskiego. Sam wybór osób wskazywał jaką radę dać miały. — Wszyscy zaklinali króla aby uległ. Zrazu jednak Stan. August oświadczył, że gotów jechać do wojska i dać życie w boju za ojczyznę. Oparli się wszyscy zapóźnój, nadaremnej i zgubnej zarówno dla kraju jak dla króla ofierze. Przypomniano że cesarzowa ręczyła za całość kraju, szło tylko o poświęcenie konstytucyi 3 Maja.

Siostry się poplakały, familia przerażona niedostatkiem, który ją czekał, otoczyła zaklinając, błagając, aby uległ. Król dał się przekonać!

Odpowiedź cesarzowej (13 Lipca Carskie Siolo) była stanowczą i ostrą. Żądała przystąpienia do konfederacyi, wspieranój przez nią, dla przywrócenia Rzplitej dawnój *wolności* i formy rządu poręczonój traktatami. „Zdrowsza część narodu, pisała carowa — skonfederowała się dla odzyskania praw, które jój wydarte zostały. — Przyrzekłam jój pomoc i będę się ją starała uczynić skuteczną, o ile mi środki dozwolą. Pochlebiam sobie, że WKMość nie będzie ściągał do ostatniej chwili i przystąpisz do konfederacyi zawiązanój pod moją opieką.“ — Ostermann w obszernój instrukcyi, nadesłanej Bułhakowowi, nalegał na toż samo, obelżywie traktując sejm i osoby które wchodziły do niego. — Wypowiadał w niej że Rosya wiedziała o wszystkim, o zachodach, staraniach i ich celu, że się nie da złudzić oświadczeniami, ani propozycją tronu dla księcia Konstantego, którą odpychano ze wzgardą. O rozejmie sły-

szeć nie chciano, jako jedyny ratunek wskazano bezwarunkowe, niezwłoczne przystąpienie do konfederacji i natychmiastowe usunięcie od boku króla ludzi nieprzyjaznych Rosji. — Było to — ultimum.

Król do późna w noc — czytał Plutarcha; chcąc się natchnąć bohaterstwem — wielkim duchem mężów starożytności.

Nazajutrz zwołaną została Straż, czyli rada, do której wchodził Prymas, Mniszech, Ignacy Potocki, Soltan marszałek nadworny litewski, Jacek Małachowski podkanclerzy, Chreptowicz, Kołłątaj, Ostrowski podsk., Dziekoński, Tyszkiewicz, Sapieha, a nawet książę ex-podkomorzy (przymny bez udziału w radzie.)

Odczytano list cesarzowej, król począł dowodzić nie-  
możności dłuższego oporu, wystawiał niepodobieństwo ob-  
rony, przeciwko przeważnym siłom Rosji, przypominał porę-  
czenie całości Rzplitej, i choć niedawno zaprzysięgał życie  
stawić za konstytucję — zakończył temi słowy: „Wziąłem  
*siłą* rezolucję, pisać się do konfederacji targowickiej —  
i tej rezolucji *już nie zmienię*.“

Był już nawróconym, pytał jednak o radę.\* Prymas  
się odezwał pierwszy: — Gdy nie można konstytucji, trzeba  
kraj ratować.

Mniszech dodał: — Nie byłem nigdy za konstytucją,  
więc i teraz nie jestem za nią. Małachowski Jacek gło-  
wał w tymże duchu.

Odezwał się wreszcie Kołłątaj (zdanie jego dziś nie  
ulega wątpliwości) za akcesem, chociaż był jednym z twór-  
ców konstytucji 3 Maja, — wolałby, jak mówił, ażeby  
król traktował raczej z Moskwą niż z konfederacją, lecz,  
jeśli inaczej być nie może, „dziś jeszcze, Miłościwy Panie  
przystąpić potrzeba do konfederacji targowickiej. — Raczej  
dziś niż jutro. — Każdy moment jest drogi, bo go krew

\* Wolski o upadku konstytucji i inne źródła współ-  
czesne.

polska oblewa. Kollątaj, mimo znakomitych darów, nie miał wcale charakteru bohaterskiego, lękał się utraty stanowiska, wpływu, znaczenia i ubóstwa, a jak sam przyznaje w listach, rachował na to, gdyby mu się wcisnąć do konfederacyi udało, iż nią pokierować i coś z konstytucyi ocalić potrafi. \*

Chreptowicz głosował za przystąpieniem, konstytucję znosił, ale zwolennikiem jej nie był nigdy. — Tyszkiewicz oświadczył się jawnie przeciwnikiem Ustawy nowej.

Dziekoński, dosyć nieczłowiecznie, w przemówieniu swém, dziękował królowi, że gotów „ucierpieć na sławie“ aby kraj ocalić. Dodał że w skarbie nie było już więcej nad 500,000 złp.

Sapieha zawahał się i powiedział że pójdzie za zdaniem króla.

Przeciwno pisaniu się i poddaniu konfederacyi powstał Ignacy Potocki i Stan. Małachowski, który ofiarował własnych 100,000 czerw. złotych królowi na wojsko i jego potrzeby, ale chciał je włożyć do karety, gdy król do obozu wyruszy, — zaklinał aby Ustawie pozostał wiernym. Soltan marszałek, Ostrowski byli tegoż zdania, aby stawić czoło, wydać walną bitwę ostatnią, a gdyby przegrana być miała uchodzić w Sandomierskie, w Krakowskie, choćby do Galicyi, jak Jan Kazimierz, ale się nie poddawać.

Potocki także widział dalszą wojnę możliwą, zakończył tém, że jeśli król do konfederacyi przystąpi, on łaskę składa. Soltan powtórzył, iż był za dalszą wojną, nieufając żadnym Rosyi poręczeniom. On téż, jak Potocki łaskę

\* Głosowanie Kollątaja za przystąpieniem do konfederacyi, któremu on sam później zaprzeczał, — jest dziś faktem dowiedzionym. Chciał jednak, później się zmiarkowawszy, Kollątaj zaprzeczyć się go i tłumaczyć Pamiętnik Zajęczka, inaczej Rady posiedzenia przedstawił.

Zob. o tém jeszcze Roczn. Tow. Przyj. Nauk Pozn. T. V. 1869 i korespondencję Kollątaja. Konfederacya Targowicka o przyjęciu jego akcesu ani słyszeć nie chciała.

swą później złożył. Przeciwno Ostrowskiemu król rozpoczął dysputę, dowodząc jak dalece różne było położenie Jana Kazimierza i powołując się na Diekońskiego że w skarbie pieniędzy brakło. Dostęć długo przeciągnął się spór z Ostrowskim. Stanisław Malachowski życzył zawiesić odpowiedź stanowczą, zwołać sejm i zdać nań ostateczne w tej sprawie postanowienie. Rozprawiano gorąco; Ostrowski, Sołtan, Potocki, Malachowski oświadczyli że do konfederacyi nie przystąpią. Ignacy Potocki widząc, że nie pokona króla, zakończył tém iż przed naradami i przyszłością, za krok jaki czyni, król odpowiedzialnym będzie. Malachowski dodał:

— Jestem przeciwny poddaniu się, lecz jeśli z kim układać się mamy, raczj z dworem petersburskim niż ze zdrajcami.

Tak samo pisał i książę Józef do króla. Z dwunastu osób, przytomnych na Radzie, siedem głosowało za pisaniem się do konfederacyi Targowickiej. — Po krótkim milczeniu, król oświadczył, co łatwo było przewidzieć, iż ratując kraj od zagłady, postanowił do konfederacyi przystąpić.

Pierwszy ten akces króla, napisany był ogólnie i niemal dwuznacznie, na czém Szczęsny się poznał.

„Skłaniam się do podpisania aktu konfederacyi, już to dla zamiarów N. Imperatorowej, listem jej oświadczonych, już to przez ojcowską pieczołowitość uszczęśliwienia kraju, i przystępuję z całym wojskiem do konfederacyi w Targowicy uczynionój.“

Odesłano natychmiast akces Bułhakowowi, a zarazem rozkaz do wojska aby kroki nieprzyjacielskie zostały zawieszane.

Szczęsnemu nie starczył tak sformułowany przez króla podpis, nie przyjął go i zażądał drugiego, bezwzględnego, prostego przystąpienia do Targowicy. Rad był że tém królowi, którego znienawidził, dopieczy, że go bardziej

upokorzy. Kazano wprost podpisać manifest targowicki, zawierający potępienie konstytucyi.

Zaledwie wieść się po mieście rozeszła że król przystąpił do Targowicy, gdy pospólstwo zrozpaczone rozruch wzniciło w ulicach; poczęły się zbiegowiska groźne, wołania i narzekania na zdradę: — „Król zdrajca! król wiarolomny! wołano. Napadnięto na kilku niewinnych przechodniów z groźbami i łajaniem. Tłumy rozjątrzone, coraz się zwiększając i rosnąc rozlały się po mieście, śmiercią i szubienicami odgrająjąc na zdrajców... W mieszkaniu Jacka Małachowskiego kanclerza, okna powybijano kamieniami.“ Na drodze tłum spotkał ks. Sapiechę, marszałka sejmowego, pochwycono go z okrzykami na ręce i ponieśli w tryumfie. Z nim razem wpadł lud do pałacu marszałka Małachowskiego, który już się do wyjazdu gotował. Nie znaleziono go w domu, ale dowiedziano się gdzie był i wszyscy poszli żegnać go z serdeczném współczuciem. Tak samo pociągnęli potem tłumnie (zdaje się że Sapieha im towarzyszył) do Ignacego Potockiego, którego nie było w domu, albo się może od téj owacy uchylił. Naostatek nahałasowawszy i nagroziwszy, tłumy się powoli rozplynęły.\*

„Nie spotykano, pisze Niemcewicz, jak smętne po ulicach twarze, blade lica, nieraz łzami gniewu, żalu i zniewagi skropione.“ Stanisław August czytał pocieszając się Plutarcha. Hailes przyznaje się że spodziewał się takiego końca, ale sądził że opór i wysiłki będą większe.

Zdaje się iż król tak samo jak Kollątaj, łudził się iż podpisując akces do Targowickiego związku, wywrze nań wpływ i wielu nieszczęściom zapobieży — nie wyobrażał sobie zapewne jak dalece Potocki, niał go wzgardliwie usunąć od wszystkiego. W prędkę się miał przekonać, że ów wół ze złotemi rogami, wcale rogów startych nie miał.

\* Depesza Bułhakowa 25 Lipca Smitt. II. 481 Kollątaj pisze że Sapieha lud prowadził i dokazywał.



Położenie głównych twórców konstytucyi 3 Maja, byto nader przykrém, chociaż król wstawiał się za niemi do konfederacyi, a ta — wyjąwszy Kołłątaja — od innych tylko akcesu żądała. Żaden z nich podpisać go nie chciał. Zacny Małachowski, odjeżdżając, zostawił godną pamięci protestacyę: \* — „W momencie tak okropnym, a momencie dla serca obywatelskiego najprzykrzejszym, w którym dzieło wolnej Rzplitej, od całego narodu poprzysiężone i uwielbione pod przemocą wojska zagranicznego upada, gdy J. Kr. Mość do związku Targowickiego przystępuje, sądzę być obowiązkiem sumienia mego, oświadczyć przed Bogiem, światem całym i potomnością iż akt targowicki uznaję za gwałtowną przemocą wojsk obcych utrzymywany i popierany, owszem, przeciwny wyraźnie woli Rzeczypospolitej i całemu narodowi szkodliwy. Niesie on przed sobą ogień i miecz obcy, a za sobą anarchię, dependencyę i zgubę ojczyzny, to zaś oświadczenie moje, wolne od wszelkiej osobistej urazy. Nigdy mi nikt inszego nie da świadectwa, tylko żem szczerze szukał dobra ojczyzny mojej, żem nikomu szkodzić nie pragnął, żem żadnej sąsiedzkiej potencji podłą podległością nie uwodził się, ani żadnej z nich nie obrażał, ale z obowiązku urzędu czyniąc, oddaję Bognu, Jego przedwiecznej sprawiedliwości losy Ojczyzny, i kroki tych wszystkich, którym się podobalo terazniejsze jej nieszczęście zbliżyć i uskutecznić. Protestuję się oraz iż *sejm terazniejszy i konfederacya nie ustaje*, że przez akt limity, podał J. Kr. Mość, zupełne prawo zwołania sejmu, w czasie gdy tego potrzeby Rzplitej wyciągać będą. Że ten zwołany nie został i bez ukończenia onego, owszem przeciwko temu sejmowi, widzę iż się zanoszą na akces do związku Targowickiego, a zatem znam być powinnością moją zawiadomić cały naród niniejszém oświadczeniem, abym nie miał wyrzutu sumienia, które mię upomina, że się nieszczęście Rzplitej zbliża. Narodzie! oto

\* Z rękopismu Maliszkiewicza.

mi już nie zostaje tylko łzy, a wierność dla Ciebie, tę Ci poświęcam, gdy już wszelkie inne sposoby, z rąk moich wydarto zostają... Stanisław Nalecz Malachowski.“

Linowski, który znał dobrze i z blizka Kollątaja, odmalował go z goryczą i gniewem, z przesadą pewną, lecz niemniej w głównych rysach, z prawdą wielką. \* Ani apoloژیści ani przeciwnicy wszakże nie chcieli bezstronnie, chłodno, wpatrzeć się w tę postać bardzo wybitną, która nie jest ani bohaterską, ani nikczemną, ale czysto ludzką, słabą, a mimo to, z pewnych względów wielkiego znaczenia. W Kollątaju są, można powiedzieć, dwaj ludzie różni — talent polityka i męża stanu a pisarza znakomity, charakter człowieka mały i słaby. Mąż stanu często zmusza by go uczyć, nad człowiekiem, zwłaszcza gdy go los na próby wystawia, ciągle się litować potrzeba. Przypomnijmy sobie czém był Mirabeau, a zrozumiemy lepiej Kollątaja... Raz dobiwszy się tego podkanclerstwa, o które nie tylko przyjaciele dłań, ale on sam się u króla dopraszał \*\* nie chciał stracić stanowiska i gotów był je nawet okupić ukorzeniem przed nieprzyjacielem... „Kollątaj, pisze Linowski, — nazajutrz po oświadczeniu króla że przystąpi do Targowicy, poszedł do niego sam, i w przytomności Ostrowskiego podskarbiego błagał niemal z płaczem, żeby król zapewnił mu utrzymanie się przy urzędzie — król (który go osobiście nie lubił) a innym robił wówczas najlepsze nadzieje, czerpiąc je dla siebie u Bulhakowa, Chreptowicza i kobiet, Kollątajowi życzył się oddalić na czas jakiś — i obiecał pamiętać o jego interesach.“

Zostawując więc akces do Targowicy, Kollątaj pod pozorem choroby, wyjechał do wód Szlązkich w Warmbrunn...

\* List do przyjaciela odkrywający wszystkie czynności Kollątaja, w ciągu insurrekcyi 1794 r.

\*\* Archiwum Wojcickiego — list d. 29 Czerwca 1791.

Ignacy i Stanisław Potoccy, złożwszy urzęda, wyjechali do Saksonii i zatrzymali się w Lipsku, Małachowski rezygnował referendaryę na synowca i zamierzał do Włoch się udać, ks. Józef Poniatowski udał się do Wiednia, Kościuszkę później do Saksonii, z zamiarem dalszych podróży, Niemcewicz do stolicy austriackiej.. Z wojskowych Zajączek Michał i Józef Wielhorscy, Michał Zabiello, Stanisław Mokronoski, rozpięchli się, uchodząc za granicę... Piatolemu król musiał dać pieniędzy na drogę, a że ich nie było, ofiarował mu trzy weksle, jakoby po sześć tysięcy dukatów, które naówczas ledwie się w trzeciej części dały spieniężyć.\* — Opustoszała w chwili Warszawa i innym duchem na nią powiało... Smutną była rola króla, który z ujmą godności swój poświęciwszy honor dla spokoju — i tego nawet nie uzyskał. — Siedział zamknięty na zamku, pokazać się na świat nie śmiejąc.

Autorka pamiętników Polki\*\* przytacza młodą osobę zależną od króla, która — gdy się do niej witać zbliżył — odwróciła się doń plecami. Po przystąpieniu do Targowicy, Adam Wawrzyniec Rzewuski kasztelan witebski, złożył swą senatorską godność i list do króla, pełen żalu i gorczy napisał: — „Wiernie radziłem W. Kr. Mości, ale dziś, gdy się zmieniła postać rzeczy polskich, najlepsza rada dla dającego zgubną, dla odbierającego martwą się stała. Jeżeli więzy domowe są straszne, więzy obce są nierównie straszniejsze, bo czas, dobre wychowanie, energia, mogą skruszyć więzy z przesądów ukute, ale gdy wkradnie się do kraju przemoc obcego żołnierza, nie pozostanie dla nędznych jego mieszkańców, tylko po krótkim momencie rozpaczy, hańba dłuższej nieczułości. Nakoniec wstyd jest Polakowi dawać rady i pisać prawa, kiedy kraj jego skalany jest pobytem zagranicznego żołdactwa... Oby

\* Bułhaków.

\*\* *Memoires d'une polonoise*. Trębicka.

wolno było moim dzieciom złożyć martwe zwłoki ich ojca, na wolnej i niepodległej ziemi ich przodków.“

„Kraj — pisze świadek naoczny — był w chwili wchodzenia wojsk rosyjskich w najopłakańszym stanie. — Gwałtownie wybierano rekruta po wsiach, nie wiedząc co z nim potem czynić, postrach konfederatów i Moskali wypędzał obywateli z domów zagranicę, trwoga opustoszała wsie i dwory. — Po miasteczkach komisye cywilno-wojskowe trzymały jak w więzieniach rekrutów, poławianych głodem morząc. — W miastach znaczniejszych mieszczanie, Poznań, Kalisz, Kraków, zbroidły czeladź, ubierały, oficerów ściągaly i odbywały exercerunki“...\*

Ostatnie dni Lipca zajęły pożegnania tych, co kraj opuszczali i groźne wieści od Targowicy... Pierwszego Sierpnia *Gazeta Narodowa* na schyłku, bo i Niemcewicz i Mostowski i Weis-enhoff wyjeżdżali za granicę, wydrukowała jeszcze wiadomość iż Zakrzewski chorąży pozn. prezydent miasta Warszawy, odebrał bilet od N. Pana z zaleceniem, aby doniósł magistratowi i zapewnił go a razem wszystkich obywateli, mieszkających w tej stolicy, o wszelkiem dla każdego mieszkańca bezpieczeństwie i całego miasta spokojności.“

Natychmiast téż *Gazeta Narodowa* wychodzić przestała. Szczęsny Potocki już 24 Lipca wydał ukaz ażeby się jég nie ważono drukować, dla tego że fałszywe podawała sprawozdania, że bezprawia uwielbiała, że listy czyli paskwile bez podpisu na oczernienie cnotliwych obywateli ogłaszała, że była jadu i zółci pełna. — Rozkazuję — pisał — „pod najsurowszą osobistą karą przestać ją drukować i rozsyłać.“ Redaktorów pozwano przed sąd konfederacyi! — Targowica lubiła się tak despotycznie rozporządzać. — D. 14 Maja ukazem z pod Targowicy, zakazano po całym kraju pism przeciwnych konfederacyi drukować — pod karą zamknięcia drukarni i osobistą.

\* Kitowicz.

Tak samo na Litwie, tak samo później d. 7 Września wydała zakazy konfederacya koronna w Warszawie, zabraniając drukować *Pamiętnik* „jadem chytrłości napelniony, różnemi podobieństwami upstrzony i sofizmatami.“

Zakazywano nieustannie pisma buntownicze, niemoralne, bezimienne paskwile i wiadomości fałszywe po gazetach. O prawdziwości zaś rozstrzygała konfederacya. Delegowanym do dozoru prasy był Ożarowski i inni. Gazeta Warszawska ks. Łuskiny, której swoboda Majowa ciężko dolegała, wystąpiła wnet, jako Monitor konfederacyi, z wielkiem dla niej uwielbieniem...

Pierwszych dni Sierpnia, spodziewano się w Warszawie, lada chwila przybycia konfederacyi, naturalnie pod osłoną wojsk rosyjskich, bo nigdzie się inaczej ukazywać nie śmiała...

---

Widzieliśmy już wstępne czynności konfederacyi Targowickiej, zawiązującej się w istocie w Petersburgu, pod opieką W. Monarchini, wnijscie jej do kraju pod osłoną wojsk obcych... Znany ludzi co ją stworzyli, namiętności jakie w niej grały, łatwo się domyślić dalszego rozwinięcia tego dzieła zemsty i zaślepienia. Jeden z czynnych jej członków, Benedykt Hulewicz, najlepiej ją sam w ostatku, w liście do Kollątaja pisanym, scharakteryzował:

Stulta mens nobis, non scelerata fuit!

Więcej może głupoty i zaślepienia niż zły woli dla kraju było w tych ludziach, co się rzucili zdradą ratować Rzplite, pomocą obcą, wzywając nieprzyjaciela — i otwierając mu wrota.

Kossakowskim ich nikczemnego postępowania, grabieży i okrucieństw na Litwie, Szczęsnemu Potockiemu jego nściwości i dumy darować nie można — wszystkim ich zaślepienia i szalu republikańskiego, podpierającego się na de-



spotyźmie. — Ślepi byli i zacięci do tego stopnia, iż nie rozumieli, że despotyzm nie mógł ratować wolności, ale kuł kajdany.

Ukazy Szczęsnego sypały się jak z puszek Pandory jedne po drugich, datowane z pod Targowicy naprzód, potem z różnych stacyi konfederackich. D. 2 Czerwca zakazano obywatelom krajowym i zagranicznym, bankierom, kupcom „z powodu że rewolucya postanowiła kraj obedrzeć — aby jēj nikt nie nie pożyczal pod przepadkiem.“ Cesarzowa osobnego ministra wyznaczyła od siebie dla czuwania przy konfederacyi. Pochlebiało to Potockiemu iż, jak pannyjący miał przy sobie akredytowanego rezydenta. — Nie rozumiał tego, iż mianowany na funkcyę tę Baron de Bühler, był jego stróżem i dozorcą. Nakazano mu, aby się ostro obcho-dzono z opornemi, polecono rozgłaszać że podróż Ign. Potockiego do Berlina, do tego tylko posłużyła, by pokazać stronnictwu, którego on był naczelnikiem, iż płonne pokładali nadzieje na berlińskim dworze. — Dwór bowiem w odpowiedzi swój wyraził iż konstytucyi d. 3. Maja bronić nie myśli, a interweneyi rosyjskiej za *casus foederis* nie uważa. W istocie już naówczas (Lipiec) Fryderyk Wilhelm II. nawet z tą się myślą nie tail, iż szukać by chciał w Polsce wynagrodzenia *za wojnę z Francją*. Przyjęto już za zasadę indemnizowanie się z cudzej własności, i Polska raz zapłaciwszy za Turcyę, miała teraz za Francyę wynagrodzić — bo była bezbronną! Targowiczanie jeszcze tak daleko myśłą nie sięgali.

Z Tulczyna płynęły (16 Czerw.) uniwersały do narodu pełne obelg na hiersztów spisku Majowego, grożące najsroższą karą tym, coby się na *majutki* Targowiczian targnąć śmieli... Zredagowano ten akt wedle aryngi Targowickiej, zachęcając do łączenia się z konfederacją przeciwko zgromadzeniu warszawskiemu, mianującemu się sejmem „które z *podłością* naród pod *urządzą jedynowładną* (sic) króla oddali — przeciw pół czwarta roku zwodzającym naród i t. p. Styl kancelaryi konfederatów niezrozumiały, napuszony, nie-

zgrabny, dziki, pelen jest ciągle powtarzających się wyrażen: Herszty spisku, Machiavelle... konstytucya spiskowa... podłość... i t. p.

Podatki nakazano płacić wedle stopy z przed 3 Maja. Rozporządzenia miały na celu opanowanie w kraju wszystkiem. D. 19 Czerwca ustanowiono sądy konfederackie niższej i wyższej instancyi, jako najskuteczniejsze narzędzia do wywierania zemsty i grozy. D. 21. Czerwca urządzono administracyę skarbu, powołując urzędników do przysięgi. Ukraińscy zwołani do Tulczyna na d. 4. Lipca. Przysięga brzmiała: „Wiernym i posłusznym będzie samym tylko rozkazom JW. Stanisława Szczęsnego Potockiego, jako marszałka.“ — Postarano się mieć za sobą płatne dziennikarstwo i francuzka gazeta Warszawska wydrukowała już d. 23 Czerwca obronę osób należących do kontr-konfederacyi\* „znany tylko trzech kontr-konfederatów, i zmuszeni jesteśmy wyznać, pisze ona, że dotąd byli to ludzie rzeczywiście szacunku godni. — Są to pp. Potocki, Rzewuski i Braniccki. Pierwszy z nich szczególnież znany jest ze swego obywatelskiego postępu na sejmie Grodzieńskim i z gorącości patryotycznój, jaką się jego mowa wówczas odznaczała. Dobroczynnym jest, po polsku (à la polonaise), dotąd był ulubieńcem narodu; kosztem swoim w obszernych majątnościach pobudował pyszne drogi, dla wygody podróży... Czytałem żywot drugiego i wziąłem go za prawdziwego Rzymianina. Miłość jego synowska, stałość w prześladowaniu i miłość ojczyzny, zdały mi się jego panującemi przymioty. Czytałem też jedno z dzieł jego. Za mało umiając po polsku, bym jego zalety pisarskie ocenił, muszę przyznać, że autor ma wiadomości rozległe, i że sztuka rządzenia i polityki wcale mu obca nie jest. Co do generała Branicckiego, znany mi jest z tego, że się odznaczył na wojnie i z téj przysięgi że nigdy od obcych mocarstw nie był skorumpowany na zdradę własnego kraju

\* Gazette de Varsovie

Znać było po tonie silnym i determinacyi, męża bez zarzutu, który się oburzał na to, iż przysięgać musiał że był dobrym obywatelem.“ Dalej twierdziła gazeta iż Rosya wcale o podboju i zaborze nie myśli, ale chce aljansu z Polską, do którego ci panowie pośredniczyć są przeznaczeni.\*

W innych dziennikach głoszone wspólnie że Potocki dla pozyskania sobie protekcyi w Petersburgu, ofiarował komuś wpływowemu 200,000 czerw. zł.

Najdespotyczniejszy z dyktatorów Szczęsny, zwał swój terroryzm, popierany wojskiem obcém: „ojczystą wolnością.“ Taki napis na naramiennikach nosili przyjaciele Szczęsnego (mundury przyjacielskie).

Na Litwie Kossakowscy pospieszywszy zawczasu z zawiązaniem osobnej konfederacyi, starali się, o ile możności, uczynić nie zależnemi od Szczęsnego. Potockim powodowała ambicya tylko i zemsta; tam oprócz obojga, chciwość i pragnienie łupieży. Szczęsny tracił, tamci się pragnęli zbogacić. — Zaraz po zajęciu Wilna, zawiązano przymusem konfederacyę na Litwie. Spędzono szlachtę z okolic aby się podpisywała. Jenerałowie rosyjscy w osobno wydawanych odezwach, poręczali o jak najwspaniałomyślniejszych chęciach imperatorowej — powołując się na sojusze i przyjaźń, bolejąc że naród wolny takim gwałtem uciskać chciano! „Szczęśliwość waszą wielkomyślna i wspaniała Katarzyna zaręcza...“ Gdy Kreczetników zachęca naród aby się od nieznośnej przemocy uwolnił, gdy mówi że najsłodszą dlań będzie rzeczą, wolność Rzplitej wziąć pod swą opiekę — zaprawdę, nie wiadomo czy śmiać się z tego czy płakać! Toż samo prawie Fersen powtarza w Brześciu (24 Lipca) zachęcając do przyspieszenia konfederacyi.

Akt konfederacyi litewskiej poczynął się od wyrazów: „Wsparci, ośmieleni i pobudzeni Najjaśn. Najpotężn. i Naj-

\* W jednym z następnych numerów (25 Czerw.) Wojciech Turski zarzucił jej że broni Rosyi i ligi trzech mocarstw nos barbares opréssurs.

wspan. Wielkiej Monarchini rosyjskiej przyjacielską sąsiedziem narodowi deklaracyą.“ — Akt ten zarazem ogłaszał generała wojsk rosyjskich Kossakowskiego hetmanem... „którego, gdy inne województwa i powiaty ogłosiły już regimentarzem (gdzie i kiedy?) gdy jednak akt generalnej konfederacyi woln. kor. takową władzę nie przez regimentarzów lecz hetmanów chce mieć sprawowaną, i te urzędy pożyteczne do obowiązków swych przywraca, przeto my, na mocy praw dawnych (??) urząd hetmana polnego litewskiego podnosząc, wspomnianego p. Kossakowskiego na urządzie hetmana polnego ogłaszamy i uznajemy!“

Kossakowski pisał się później cynicznie: „Z ogłoszenia narodu litewskiego hetman polny.“ \*

Nadużycia, gwałty i samowole Kossakowskich na Litwie, ani się zebrać, ani opisać nie dają. Szlachtę sobie nie miłą prześladowali najniełitościwiej, nasyłali na dwory wojsko, poddanych rozpędzali, wsie palono, ubogich osadników kijmi gnano do Wilna. Szczególną niechęć okazywali dla mieszczan, którym konstytucya d. 3 Maja wolność nadała; zwano ich, naigrawając się, „*municypatami*“ i za najmniejszy opór im i szlachcie co się w księgi miejskie powpisywała, liczono po kilkadziesiąt batów... Uragając się pozrzucano urzędników, ustanowiono nowe magistraty, zmuszono ich do przysięgi na posłuszeństwo starostom po dawnemu.\*\* Mając złość do kanonika Bohusza, starca chorego, Kossakowscy posłali po niego trzydziestu żołnierzy, kazali go okuć i pod eskortą wysłali z Wilna na granicę. Spotkał trafem więźnia Kreczetników, zapytał ktoby był i co zawinił. Bohusz mu opowiedział przygodę swoją, a jenerał kazał go natychmiast rozkuć, zabrał z sobą do karety i odwiózł do Wilna. Zapytał potem o powody uwięzienia, a gdy te się wydały błahemi, Kreczetników sprawcę gwałtu

\* Był nim od 25 Czerwca 1792 do Kwietnia 1794 r.

\*\* Kitowicz.

wysłał na miejsce Bohusza, z tą samą eskortą do Połocka...\*

Zasłaniając siebie i dla nadania powagi konfederacyi, Kossakowscy starego i niedoleżnego kanclerza ks. Aleks. Sapiechę mianowali marszałkiem, dodając mu za vice-marszałka Józefa Zabiellę łowczego litewsk., który był ich posłusznem narzędziem.

Szczęśny na swoją rękę, nie rozpoczynając nową budowę, starą jak najgwałtowniej wywraçał, — d. 18 Lipca ogłoszono że patenta i znaki za despotycznego rządu wydane, nie miały żadnego znaczenia. Zaczęły się proskrypcye, nie owych osiemnastu, których głowy zawczasu w Petersburgu były poznaczone, ale wszystkich co się nowemu porządkowi służyć ociągali. — Wydano pozwy przeciw głównym *herzstom* (inaczej ich nie nazywano) Majowym, Stanisławowi Malachowskiemu naprzód: „który z wolnego szlachcica w podlego absolutyzmu zwolennika się zmienił — za nieuczynienie recessu.“ — Pozew ten na kilka dni przed wyjazdem jego za granicę, ogłoszony został. Pozwano tak samo Sapiechę, który też manifestem odpowiedział, mówiąc w nim, że zawsze starał się umysły jednoczyć i godzić, że czynił co mu sumienie i dobro ojczyzny nakazywało... „Raptem dał się słyszeć szczeł broni cudzoziemskiej... wraz z ogłoszeniem nowego związku — ziemia nieszczęśliwa Polski krwią uprawiona i trupami okryta została i t. d.“

Sapieha też oświadczał że sejm nie był zamknięty — Naostatek sam Szczęśny pozwał Ignacego Potockiego (21 Lipca Stary Konstantynów) „za staranie się Rzplitej do zerwania przyjaźni i pokoju z N. Imper. C. Rosyi, najlepszą i najwspanialszą przyjaciółką, za *bezczelne* zachęcenie króla do złamania paktów!“

W Koronie i w Litwie hetmanowie Rzewuski i Kossakowski wydali uniwersały i ordynanse do wojsk Rzplitej, aby się z konfederacją łączyły. Rzewuski w swoim po-

\* Gazette de Varsovie XV. n.



zbierał zwykle zarzuty przeciw konstytucyi, które raz jeszcze powtórzymy: „Sejm niniejszy warszawski wolną elekcyą królów zniósł, dziedzictwo tronu postanowił, królowi od przysięgi na pacta conventa narodowi wykonanej uwolnić się dozwolił, gwardyami koronnemi, ułanami królewskimi i pospółstwem izbę senatorską napelniwszy, nową konstytucyą monarchiczną, mimo protestacyi posłów, gwałtem narzucił, w osobie p. Suchorzewskiego posła kaliskiego, nogami deptanego o to, iż królowi JMci przypomniiał świętość przysięgi Jego, charakter reprezentanta narodu znieważył, królowi JMci wojsko, skarb, jus agratiandi i moc absolutną w ręce oddał, *prawa szlacheicu nad jego poddanym nadwreżył i zupełnie je znieść zamysłu* — słowem wolność zniósł, niewolę ustanowił, Rzplite obalił, i *imie szlacheicu zagubić usiłuje*.“ Rzewuski się wydał z tém, co najbardziej bolało... i straszło. — Rzewuski nie zawsze miał logikę w tém, co pisał, ale językiem władał po polsku, Kossakowscy posługiwali się w kancelaryi ludźmi, którzy myśli ich niedorzeczne stylem jeszcze niedorzeczniejszym odziewali. Poczwarne są niektóre akta, pod tym względem nawet. — W jednym z tych uniwersałów czytamy:

„Racyzie przyznać, że jesteśmy wojskiem nie nadworném kogożkolwiek, ani sejmowém, lecz Rzplitej z narodu, od którego płaceni i utrzymywani bywamy, za całość więc narodu i jego swobody, nie za papier gwałtem narzucony 3. Maja, bić się i krew przelewać nam przystoi.“

W drugim uniwersale 26. Czerwca broni Kossakowski arystokracji i każe ogłaszających wolność ludowi imać jako biegusów i buntowników. Są tu takie wyrażenia: „Są to jaszczurki, wewnątrzności (sic) własnej matki szarpiące, padalce własny plód pożerające, ich zjadłość do krwi braterskiej, ich junakerya do majątków i urzędów naszych ściągała się.“ Odzywano się w podobny sposób do duchowieństwa w imie tego, „iż stan duchowny pierwszym chci-

wości zgromadzenia warszawskiego stał się łupem. Chciano mu wydrzeć wszystko, aby potem obalić ojców religią.“ — Naostatek przeniówała konfederacya i do mieszczan (Lipiec) „*szkodliwą niby wolnością* nadanych, aby bez oporu ję się niasta wyrzekły.“ \*

Na list króla z d. 24. Lipca, pokorny i grzeczny, zawieziony przez Ożarowskiego kasztelana wojnickiego, Szczęśny odpisał mściwie, obelżywie i zuchwale... Oba te listy są zbyt charakterystycznymi pomnikami, malują nadto ludzi i stosunek pysznego magnata, któremu chwilowa władza zawróciła głowę, do króla — byśmy ich tu obu nie pomieścili. „Mości Panie Marszałku konfederacyi generalnej, pisał Stan. August, jak byłem zawsze, tak jestem sprzyjającym WPanu z przekonania, że WPan szczerze ojczyznę zawsze kochałeś równo ze mną, lubośmy się różnili w zapatrywaniu sposobów uszczęśliwienia ję, — a że byłem WPanu jednostajnie sprzyjającym, głośne i zapewne wiadome WPanu, w każdj okazji dawałem dowody, mniemam więc mieć prawo do osobistj W Pana ku mnie poufałości, tję żądam dla prędkiego i jak najłatwiejszego uspokojenia wspólnj ojczyzny naszj. A gdy tję mi okazać zechcesz, upewniam, że we mnie nie znajdziesz żadnej zaciętości, nieprzebicie przeciwnj powszechnemu uspokojeniu i statecznemu uszczęśliwieniu narodu, że zaś resentment personalny przeciwko nikomu nigdy mną nie władał, rozumiem być niezaprzeczoną od nikogo prawdą. W tję otwartości wynurzając WPanu umysł mój, pochlebiam sobie, że pozy-

\* Z papierów po ks. Józefie niech nam wolno będzie tu umieścić następujący z listu wyjątek. „Gdy profesorowie akademii krakowskiej dnia 3. Maja 1791 przysięgali na konstytucję, uczniowie chcieli także przysięgać, a że im wiek na to nie pozwalał, sporządzili akt adhezyi. Zażądano tję podobnej do konfederacyi targowickiej, ale tję stanowczo odmówili.“ Autor listu chwalc ten postępek, dodaje: „Jak wyrosną, a będą mieli interesa, obawy o siebie, o majątki, nie wiem, czy taką stałość okażą (1792 17go Lipca, z Rękopismu).“

skam to dobrochętne WPana ze mną porozumienie, którego gorąco pragnę, bo bez niego dla kraju pomyślniej nie obicniję sobie pracy. IMPan Ożarowski kaszt. wojnicki, gdy mi oświadcza, że dąży do WPana, sądziłem, że miłego w nim WPan ujrzysz oddawcę listu mego, a godnego wzajemnej naszej poufałości. Co wyraziwszy etc.”

Szczęśny chwycił tę zręczność, aby królowi oddać policzkiem za te wyrazy, wzywające do zgody i porozumienia.

„Miałem honor odebrać — pisze — list WKMości d. 29. Julii. Gdy wart byłem dawniej laski i ufności WKMości, téj wart jestem i teraz, bo nigdy téj wolnej Rzplitej nie zdradziłem, która WKMość koroną swą ozdobiła. Zawsze mówiłem, że WKMość winienes dotrzymać narodowi pakta, które były jedynem prawem do tronu. A gdy te spiskiem 3. Maja złamane zostały, błagałem WKMości (?) abyś prawa swoje do tronu i prawa odwieczne Rzplitej występnie star-gane przywrócił. Głos mój był głosem wołającego na puszczy. Skutecznym nie był, bo nie dogadzał ambicyi miczyjój, bo przypominał *powinność króla*, przez Rzplite obranego, co jest tylko jój *nuczelnikiem*, gdy go *podłość panem nazywała*. Odwróciłeś WKMość swe ucho od rad zdrowych, pochlebnym, co mało Rzplite o zgubę nie przyprawili, poddawszy się. — Teraz, *Mości Królu*, trzeba to nagrodzić narodowi republikańskiemu, jeżeli nie chcesz *ujść za wiarołomcę*, co zamiast wdzięczności narodowi, że cię na pierwszym osadził miejscu, *chciałeś go podbić i własnością swoją uczynić*; *powinienes* nie bronić i nie utrzymywać te czyny, ale raczej wyrzec się ich na zawsze. Ale, *Mości Królu*, straszą nas te listy, które rozpisujesz do obywatelów, ubolewasz nad utratą konstytucyi, co nam więzy wkładala, mówisz, że dla tego się już bronić przestajesz, że już nie staje sposobów utrzymania wojska. — To, gdyby jeszcze pieniądze były, *nie przestałyś łać krew republikańskiego narodu*, aby swą nową formę monarchiczną utrzymywać; to współbraci krew nie woda w tém sercu, abyś *dla próżnej ambicyi łać jój poprzestał*, — tylko skarb wyniszczony

wstrzymuje cię od tego, że dla *szalonej swej ambicji* pomocy u obcych znaleźć nie możesz...“

„Od tego czasu, kiedy ulani WKMości konfederatów ścigali, lub kiedy gwardye posłów prawnie obranych na sejmie 1776 r. przez kolby przepuszczały, Polak z Połakiem nie wojował, a więzy, które występnii Polacy na nas włożyli, Wielka Katarzyna skruszyć raczyła... tak, że teraz sami o sobie radzić możemy, nie szpecąc się krwią współbraci, bo ta, która się teraz niewinnie przelała, kałać powinna tych, którzy nią marnie szafowali na dopięcie dawnych zamysłów absolutnego i dziedzicznego panowania.“

Rozbiera dalej Szczęsny jakieś przeięte listy królewskie, zawsze z tēm samēm zuchwalstwem, naigrawaniem się i przycinkami...

Z równém lekceważeniem wspomina o akcesie króla do Targowicy, — dodając, że go nie widział, i kończy: -

„Konfederacya jeneralna tak WKMość widzieć pragnie, jakim król polski być powinien, to jest jako głowę Rzplitej, *a nie jako hetmana*... Wojsko powinno zaprzysiądz wierność i posłuszeństwo Rzplitej, bo pod jēj władzą być powinno, będąc jēj własnością, tak jak WKMość jest pierwszym i najwyższym Rzplitej naczelnikiem. — Polska jest Rzplita ukończoną, nie monarchiczną, nie królestwem dziedziczném. *Miałem honor być WKMości etc.* (d. 2. Sierpnia z Dubna.“

Zapewne po odebraniu zuchwałego tego listu, król raz siedząc u stołu wśród kobiet, co go namówiły do podpisu, odezwał się: — „Wyście to mnie w to błoto wciągnęły.“\* Szczęsnemu widocznie nie podobało się przystąpienie z wojskiem, przypominające naczelne dowództwo króla, przez sejm mu powierzone...

Chodziła odpowiedź na list Potockiego Jana Odrowąża

\* Niemcewicz.

w licznych odpisach po kraju. Rozwlekła nieco, ale dosadna i śmiała. — „Głosisz się miłośnikiem wolności, pisał, zatem żadnym pismom, któreby nawet i na publiczność wyszły, sprzeciwiać się nie powinieneś. Mahomet tylko swe prawa nadając, myśleć i pisać zakazał... Obcą i nieprzyjacielską bronią, gdyś WPan umiał zgnieść ojczyznę, próżnoby żądać szlachetnego nżycia laurów... gdy zbrodnia je uknowała, uczciwość ich wieńczyć nie mogła...” Odrowąż wyrzuca mu, że zapragnął korony lub gospodarstwa molderawskiego, rozbiera dawne czynności Szczęsnego: „Kopią listu do feldmarszałka Romancowa posłałeś, w którym wyrażasz, iż raz oddawszy się państwu Rosyi, nigdy go nie odstąpisz, coś wiernie dopełnił — Moskwy tylko zwierchność i panowanie najwyższe uznajesz. — *Cum vis Censor esse, prius te crimine purgo.*“ O hetmanie Branickim pisze: „Nigdy syt krwi współrodaków, i teraz złamawszy przysięgę w Warszawie, dowodził Moskalami, aby się krew polska rozlewała.” — O Rzewuskim: „Lub w alchemii utopiony, lub ścigający współrodaków swoich, blisko lat dwadzieścia ministrem będąc, pensye pobierając, byłżeż kiedy na sejmie lub radzie wojskowej? Szef dwóch regimentów z pensyanii szefowskimi, kapitańskimi, exercytowałże je kiedy? Dwór swój z oficerów składał, a niektórym, gdy można było, gaże przytrzymywał, furmanki z koni regimentowych sprzęgał, w początkach sejmu ostatniego, gdy król pruski rękę Polsce podawał, on notą swą naprowadzał, aby Polskę opuścił. W Wiedniu ustawnie przekładał, iż powstanie Polski jest zgubą monarchii austriackiej. Delegatów Galicyi rokoszanami nazwał, a psując im kredyt, miał widok na skarb cesarski itd.”

Ludził się napróżno Kołłątaj, że w konfederacyi partya królewska dosyć będzie znaczącą i liczebnie przeważną, i że Branicki nawet, ukrywający się z tém do czasu, z nią się połączy. Szczęсны pałał najgwałtowniejszą nienawiścią do króla, przypisują mu nawet zamiar detronizacyi, któraby była do tronu otwarła drogę, — ale na to dwór



rosyjski nie pozwolił. Wolał mieć do czynienia ze Stanisławem Augustem.

Konfederacya koronna 24. Lipca (ze Starego Konstantynowa) wezwała litewską do połączenia się z sobą i przyspieszenia zjednoczenia; z listów i aktów widać jednak, że Kossakowscy, którym szło o dalsze panowanie na Litwie, usilowali utrzymać się odrębnie i niezależnie. Pisząc do marszałka konfederacyi brzeskiej Zaleskiego,\* Kossakowski chwali się z tém, że nie przyjmuje żadnego aktu i akcesu „odmiennego swoim pryncypiom.“ „Dla ogólnego dobra kraju — pisze — narody łączyć się będą, tymczasem konfederacya litewska sama o sobie radzić może.“

Michał Zaleski wojski litewski, niedawno poseł na sejm czteroletni, który nie zadowolony z obrotu spraw, obawiając się zarazem despotyzmu i jakubinizmu, po dwu latach mandat złożył; — jako konserwatysta nie głęboko widzący i *laudator temporis acti*, w konfederacyi téj widział zbawienie... Lecz był to człowiek uczciwy i sumienny, z głową zawróconą niedorzecznym liberalizmem. — Powołano go zaraz w początkach na marszałka konfederacyi brzeskiej. Zaledwie Kossakowscy o téni się dowiedzieli, uderzono na gwałt. Nie chciano ludzi surowych i niezależnych...

Zaleski przybywszy do Brześcia, znalazł obywateli przerażonych, we łzach, w trwodze, więcej obawiających się przyszłego marszałka konfederacyi, do której przystępować byli zmuszeni, niż wojsk rosyjskich, kraj zalewających. — Zaczęto go błagać o przyjęcie marszałkowstwa, dał się wybrać. W kilka godzin potem podano mu (od Kossakowskich zapewne) spis obywateli, których dobra sekwestrowi uledez miały. Szczesny wprzód pisał do niego: „łagodność być nam powinna prawidłem,“ chwycił się tego Zaleski — opierając się sekwestrowi. Wyższe komendy rosyjskie dosyć

\* Z rękopismu.

się' okazywały wyrozumiałemi. — Stał więc opornie. — Teraz dopiero, bliżej się rozpatrując, spostrzegł, że złe rzeczy stały na Litwie, że jenerałność złożoną była z człoków i adherentów jednej familii (Kossakowskich), że w akt wpisano kogo chciano, przytém kilka imion dla okraszy, które po namyśle wymazano, w ich miejsce użyteczniejszych wciągnąwszy. Wylączyć chciano nawet Sapięgę. Termin do akcesu upływał (dn. 15. Sierpnia), Zaleski zabiegając temn, przyjął dnia 10. Sierpnia przysięgę od niego w Brześciu. Tymczasem już Kossakowscy pewni, że Sapięha się na termin nie stawia, ogłosili na jego miejsce dogodniejszego sobie, ciotecznoego swego Zabięłę Łowczego marszałkiem jeneralnym. Sapięha się utrzymał, a na Zaleskiego zemstę wywarto... Gdyby nie to, że szło o imię Sapięhy, całaby konfederacyę brzeską zburzono. — Padł ofiarą Zaleski, któremu zarzucono, że czasu sejmu czteroletniego powierzony miał sobie raport o buntach ukraińskich, za co go baron Bühler wyłączył.

Zaleski zrazu tak rozumował, jak Kollataj, chciał, aby wszyscy przystępowali do konfederacyi, nie dając opróznionych miejsc zająć ludziom złym i szkodliwym. — Gniewał się nawet na przyjaciela swojego Kościuszkę, że się od służby usunął... Tymczasem tam, gdzie nic dobrego uczynić nie było można, walać się nikt nie życzył. W konfederacyi wileńskiej ks. Antoni Radziwiłł i poseł dawny Rejten nie przyjęli konsyliarstwa; a Łopot oboźny i Wojniłowicz, za któremi listy pisał major Cymermann, konstytuujący w Nowogrodku, do Arsenjewa — choć *nie wybrani* przez województwo, funkcyę konsyliarzów spełniali.

Warszawa oczekiwała w milczeniu i trwodze zarazem przybycia wojsk rosyjskich i terroryzmu Targowicy. — Uciekali jedni, drudzy przyczajeni siedzieli, ufając opiece Bulhakowa i przyjaciół Moskali. W Czerwcu, gdy się zachwiała obrona konstytucyi, a wojska rosyjskie coraz się głębiej posuwać zaczęły, ks. Łuskiński śmielszym głosem przemawiać

się odważył w gazecie, upominając się — *ante omnia* — o swój przywilej — „*cum jure exclusivo*“, który, jak dowodził, tkniętym być nie mógł, bo prawo wstecz nie działa. Zapowiedział znowu zawczasu, spodziewając się zmiany, „że ci, co nowiny, tak narodowe jako i zagraniczne, pod jakimkolwiek bądź tytułem gazety czy korespondenta drukują, przed przynależną sądu zwierzchnością odpowiadać będą.“

Nastąpiły coraz głośniejsze pochwały — „Wielkiej Katarzyny“ szczególnież za jój występowanie przeciw rewolucyi. — W Lipcu jawniéj się tłumaczy przysły urzędowy sprawozdawca Targowicy: „Po krwawych i kosztownych w kraj naszym, żał się Boże, utarczkach, (o których nie pisać nie mogliśmy, bo nigdy urzędowej o nich wiadomości „*cum jure exclusivo*“ do gazety naszej przysyłać nie raczono, ale inną drogą one ogłaszano), gdy nastąpiły teraz znaczne i do pokoju dążące odmiany, nie już nie może interesować całą naszą Rzplitą, (bardziej zaiste, niż one z dniem lub godziną przemijające utarczki), jak wiadomość *autentyczna* o konfederacyi jeneralnej koronnej pod Targowicą dn. 14. Maja.“

Od tego dnia gazeta występuje jako Monitor konfederacyi. D. 1. Sierpnia ogłoszony drugi manifest Szczęsnego (z 16go Czerwca), w którym następne czytamy wyrazy: „Warszawskie zgromadzenie, co się jeszcze sejmem zwać usiłuje itd.“ (zobacz wyżej). — Było to oznaką bliskiego zawiązania się konfederacyi w Warszawie, jakoż nazajutrz dnia 2. Sierpnia ogłoszony akt ten. Marszałkiem wybrany Onufry Kicki koniuszy w. koronny, — król go tu chciał mieć dla własnego bezpieczeństwa. — Akt bardzo ogłędnie napisany, w wyrazach ogólnych, oświadczał się przeciw konstytucyi dnia 3. Maja, ograniczając życzeniami rządu wolnego republikańskiego, zachowaniem przywilejów i t. p. Obok innych natchnionym istotnie targowickim duchem wyglądał bardzo blado. Konsyliarzami wybrani Okęcki, Łoski, Bystrzycki i kilku mniej znanych ludzi. — Szczęsny,

któremu nie w smak były te omówienia i obwijania, ogłosił akt konfederacyi warszawskiej nie legalnym, rozkazując, jak królowi, prostym akcesem się połączyć z sobą wedle formy podanej.\* Później też przesłano formularze akcesów, od których nikomu odstąpić nie było wolno. — W pierwszych chwilach radzono się króla, co poczynąć ze konfederacya osobnych aktów przystąpienia nie przyjmowała, żądając przysięgi na to co narzucała z góry — król już i radzić nie śmiał: — „Nie wrywać się ze służby, czekać lepszych czasów.“\*\*

Niechętnie też przystępowano do nowego związku, choć Bułhaków głosił, dla dodania apetytu, iż sześć tysięcy szlachty lubelskiej, co wprzód na konstytucyę przysięgała, w jednym dniu podpisała akces do Targowicy!!

Ks. Łuski, *con amore*, jakby na wzór pięknego stylu i języka, dawał w gazecie wyjątki z wileńskich ukazów i uniwersałów Kossakowskich. Podobał mu się bardzo ten ustęp przeciw *paskrowitom*: „Stolica rezydencyi (sic) królów i sejmu, rozlewała ten jad po kraju, żeby wszystko przewrócić, wszystko rozwołać i wszystko zniszczyć. Wolno było kapłanowi z téj partyi nie znać nad sobą zwierzchności duchownej, wdawać się w bunt polityczny itd.“

Dnia 5 Sierpnia w Niedzielę rano, dywizya wojsk rosyjskich pod dowództwem generała Kossakowskiego przyciągnęła pod Warszawę i obóz założyła na Pradze. Generał przyjechał zaraz na obiad do Bułhakowa, a dopiero dnia 9 Sierpnia poseł rosyjski pojechał z nim i oficerami starszymi przedstawić się na zamku i u Prymasa. Ósmego Sierpnia stało już w obozie 10,000 wojska.

Do zamku z ceremonialną wizytą wcale się nie spieszo. W drugą Niedzielę dnia 12 Sierpnia w obozie na Pradze, Kossakowski obchodził wspaniałe, szczęśliwe rozwiązanie w. ks. rosyjskiej, obiadem dla gości zaproszonych

\* 13 Sierpnia Dubno — Potocki i Bened. Hulciewicz.

\*\* Bron. Zaleski. Koresp.

z Warszawy, których było do stu osób płci obojęd, i działa grzmiąły zdumionej stolicy.

Mówiliśmy już o zakazie wydawania Gazety Narodowej, którą potępiono jeszcze w uniwersale: „Gazeta Narodowa zwana w prospekcie, dokładne i obszerne czynów sejmowych opisanie zapewniała, a zamiaru swego uchybiając, z czasem na miejscu prawdy, fałsze po kraju nosiła, dzieła wszystkie *spisku* warszawskiego uwielaiała, listy raczej paskwile bez podpisów, na oczernienie obywateli ogłaszała itd.” — O sobie mówiła konfederacya w gazetach: „Konfederacya nasza, czystą miłością ojczyzny natchnięta, roztropnością prowadzona, wsparciem dla Rzeczypospolitej wspianiałym i *nie interesownym* wielkiej monarchii zabezpieczona „dla zapobieżenia aby *pseudo-patryoci* nie rozdawali myśłów i nie naciskali się do grona... jej — wyłączyła od wyborów do urzędów i funkcji tych, co się pisali do prawa niewoli, urzęda sprawiali itp.“

Dnia 16 Sierpnia Kachowski z armią rosyjską stanął pod Warszawą u Czerniakowa. We trzy dni później Bułhaków zawiózł go ze sztabem i liczną asystencją obwieszoną orderami, łańcuchami, medalami do króla i Prymasa. — Z powodu tych nawiedzin i lekceważenia, z jakim widoocznie z królem się obchodzono, obiegał po Warszawie ciekawy paskwil, opisujący satyrycznie przybycie Rosyan do Warszawy.\*

\* Wjazd generała Kachowskiego z wielką asystencją i wspianiałością. Prosto zajechał do ministra Bułhakowa, gdzie w sali zebrało się mnóstwo senatorów (ledwo nie cały senat) i Prymas. Późem wkrótce z Bułhakowem poszli na konferencyę (pół trzeciej godziny). Prymas prezentował niektórych ministrów, innych oświadczył Kachowski że zna dawniej i z Raczyńskim marszałkiem do pałacu jego na mieszkanie przygotowane pojechał. Bułhaków jedzie do króla nazajutrz i wyjednuwa audyencyę o godz. 11 rano. Król pojechał do Kachowskiego i był mu prezentowany przez Bułhakowa. Na rękojmię świetności i niepodległości królowi dano warty rosyjskie w zamku, na pokojach i przy osobie jego. Król był bar-



Konfederacya i Rosyanie zaczęli się rozgaszczać w stolicy, pomijając króla zupełnie tak, że o nim wzmianki prawie spotkać trudno. Ożarowski kasztelan wojnicki, Świątosławski chorąży krzemieniecki, Chołoniewski starosta dubieniecki, Kamenecki podczaszy latyczowski, przybywszy do stolicy, odebrali komendę wojsk Rzplitej (Ożarowski) garnizonu i dywizyi małopolskiej. Nakazano nową wykonać przysięgę; zniesiono komisję policyi a jurydykę marszałkowską Mniszechowi przywrócono.

Z prezydencji miasta złożono Zakrzewskiego, a vice-prezes Łukaszewicz miejsce jego zastąpił. Akcesa obficie płynęły, kapituła nawet akomodować się musiała. Wśród powszechniej trwogi, wypierał się każdy sympaty i udziału wszelkiego w konstytucyi 3 Maja. Wygwizdano niegdy, czasu sejmu, w teatrze jakiegoś jenerała, za nieżyczliwość konstytucyi — gazetce hamburskiej doniósł ktoś że głównym sprawcą tej manifestacyi był pułkownik Kralewski, adjutant hetmana Ogińskiego.

Milczał on, nie odwołując wcale, dopiero po Targowicy przypomniał sobie i ogłosił, że naówczas w Warszawie nie był, ani w teatrze. Tak samo później Zieliński, kasztelan

dzo wesół i zażądał odwiedzić jednego Polaka, świeżo z pod Targowicy przybyłego, ale królowi w przedpokoju oświadczył oficer moskiewski, że pan ten trochę słaby i nie przyjmuje. „Tenże Polak dowiedziawszy się że z królem, między innemi był Małachowski kanclerz w. kor. kazał go wezwać do siebie i zabronił mu pieczęć przykładać na królewskich ekspedycjach, bez dozwoleń Bułhakowa itd. itd.

Na końcu dodatek:

„Wyszło tutaj jedno zapytanie: to jest, tam gdzie niby naród cały ma stanowić, królowi nie czynić, i ledwo królem nazywać dozwala się, ale pieniężnemu jednemu obywatelowi traktaty zrywać, w wojnę naród wprowadzać, dla powiększenia mu kilku mil ziemi, jaki na nieprzyjaciela się zyska, — godzi się królem i narodem rządzić i wstrząsać mu wolno. Jakiego to jest rodzaju rząd w składzie politycznych rządów, kto odpowie, dostanie 1,000 czerw. zł. nagrody. — Ministrowie angielski, szwedzki i francuzki w Warszawie zaręczają.“ Z Rpmu współczesnego.

wyszogrodzki, czyniąc akces do Targowicy, a reces od sejmku, uznał bezpiecznóm dodać, że d. 3 Maja nie było go w Warszawie.

Zaraz po wnijsciu Kachowskiego, Lucchesini, który już w Warszawie wcale potrzebnym nie był, a przykrą tu odegrywał rolę, odwołany został dnia 15 Sierpnia, a na miejscu jego sprawującym interesa Prus, mianowany Tarrach.

Litwa bacznie stała przy swym separatyzmie. — Kossakowscy odezwali się d. 13 Sierpnia do konfederacyi koronnej, dopominając o prawo *alternatywy* sejmów, zarazem o zwrot wojska litewskiego i magistratur do kraju. Zapowiedzieli konfederaci groźnie, że podatków opłacać nie będzie Litwa, dopóki się to nie spełni. Manifesta te podpisali Kossakowscy, powtarzając je kilkakrotnie i odwołując się do Unii. — Żądali téż zwrotu archiwów. D. 17 Sierpnia ustanowiono po województwach sądy z instancyjami, najwyższy trybunał zostawując przy marszałku jeneralnym z konsyliarzami. Był to zamach najstraszniejszy, który los obywateli, cześć i majątki oddawał w ręce Kossakowskich. Zaczynała się łupież nielitościwa i sromotna.

Kossakowscy, w których rodzinie było kilku duchownych, zajęli się ze szczególną pieczołowitością reformą i opieką nad duchowieństwem. Zakazano wszelkie „pisma filozoficzne.“

„Czego w tym czasie doświadczył kraj nasz — pisali w odezwach, nie chcemy rozjątrzać téj rany, gdy widziano po niektórych miejscach na ambonach kościelnych, nie apostołów, ale statystów i polityków, w katedrach nie nauczycieli obyczajnej nauki i cnoty staropolskiej, ale komendantów i partyzantów, po plebaniach niektórych nie pasterzów, ale buntowników, a to wtenczas, gdy suchém okiem i bez poruszenia poglądano i słuchano, na więzienia jednych (?) a pogróżki publiczne i obelżywe naprzeciw drugim biskupom i pasterzom naszym itd. itd.“

Zalecono kaznodziejom aby się do polityki nie mieszało, drukarniom aby bez cenzury nic nie odbijały, księga-

rzom, by nie sprzedawali bez pozwolenia, plebanom, *aby donosili*, gdzieby spostrzegli burzycieli spokojności publicznej, i usłużyli narodowi, pomagając mu do uwolnienia się od kilku czy kilkunastu (!!)

 złośliwych tyranów."

Jest tu jeden frazes, godzien bohaterów targowickich, i — dzisiejszych ich z ducha i krwi następców:

„Ojczyzna więcej pożytku odniesie z cnotliwych obywateli, jak obiecywać może po matematykach, astronomach i t. d."

Szło o to, aby sobie głów nad nauką nie łamano, która gotowa była do jakiego jakubinizmu nieznacznie zaprowadzić.

Konfederacya w ostatku przyrzekała starać się o przywrócenie Jezuitów i oddanie w ich ręce wychowania publicznego. Józef Zabiello łowczy litew. podpisał ten ciekawy dokument.

Zakazano też „*conventicula*“ pod tytułem „*Kłobow*“ polecono szczególnie zwracać uwagę na podejrzanych, a *wpisanych w księgi miejskie*, i należących do kłobów. Wszystkich co przyjęli *miejskie*, odsądzono od urzędów i głosu w obradach publicznych. I tak samo jak recesowano od sejmku, wyrzekano się wpisów w księgi miejskie. Reces podobny uczynił szambelan króla Wincenty Poniatowski... Termin ostatni przystępowania oznaczony był na dzień 15 Sierpnia i tym którzy tego nie uczynili zagrożono natychmiastowym sekwestrem dóbr, pozwaniem przed sąd konfederacyi, jako burzycieli spokojności publicznej — i kryminalistów. — Czuć w tych aktach rozdrażnienie wywołane urągówiskiem dającym się już słyszeć z zagranicy.

Szczęśny, zaraz po ukończeniu kampanii, zakazał nosić orderu Virtuti Militari, które ks. Józef rozdał zasłużonym wojskowym pod karą: *incapacitatis honorum et muniorum*. Winni przekroczenia sądzeni być mieli, jako słuźalcy despotyzmu! „Odrodny Polak, coby chciał nosić znaki, które walcząc przeciw wolności zyskał!“

Sprawa się przeciągnęła, Kościuszko jeszcze był w kraju,

namówiono go znać żeby się o to listem odniósł do Potockiego, prosząc o odwołanie wyroku. — Kościuszko napisał dn. 6 Września; dn. 10 t. m. z Brześcia odpowiedział mu Szczęsny grzecznie dosyć ale odmową. Tegoż dnia co list generała datowana była prośba wojskowych krzyżami ozdobionych do jeneralności, na którą d. 9 t. m. odpowiadano także, iż jeneralność pozwolić nie może na noszenie krzyżów, „gdyż to jest przeciwném republikańskiej równości.”

Pierwszych dni Września nastąpiło w Brześciu litewskim połączenie obu konfederacyi koronnej i litewskiej. Wieczorem d. 5 Szczęsny w licznej asysteney wojsk koronnych i rosyjskich, przybył do Terespoła. Była to chwila długo oczekiwanego tryumfu dla dumnego panka, którego przyjmowano jak króla. Z Brześcia wyjechali na spotkanie obywatele, wyszły magistraty z cechami i chorągwiami, żydzi przy pochodniach z baldachymem, niosąc pod nim swe prawa. Bito z dział, przygrywały kapele. W pałacu terespolskim suta była wieczerza. Od 5 do 11 Września trwały obiady, odwiedziny, wzajemne nakadzania i narady. Dzień 11sty przeznaczony był na uroczystość, mającą zaćnić obchód 3 Maja. Ściągnięto obywateli środkami różnemi, prośbą i groźbą, strasząc sekwestrami i konfiskatami majątków. Zjechało się tak wielu, iż nie było ich gdzie pomieścić i większa część stała pod namiotami. Jeden wielki namiot seledynowy rozpięty był w rynku, naprzeciw kościoła pojezuickiego, drugi naprzeciw rezydencyi marszałka. O ósmej jeneralność zgromadziła się pod namioty, na powitanie marszałka, którego przyjęto z muzyką, kołtami, bębnami, milicya prezentowała broń i sztandary. — Tak samo witano Aleksandra Sapiełę, któremu honory tylko pozostały, gdyż Zabiello za niego „nawet w jego obecności“ robił wszystko; „co mu nie ubliżało.“ Tak zawyrokowała konfederacya.

Aktem d. 9 Września łącząc konfederacye, rozróżniono je ile możliwości, i uczyniono niezależnemi, już to w interesie

Kossakowskich, już dla tego że konstytucya dnia 3 Maja starała się kraje złąć i zjednoczyć...

Po przywitaniu marszałków w uroczystym pochodzie udano się do kościoła, marszałkowie, konsyliarze, oficerowie, dygnitarze... Przed dwoma marszałkami dworzanie nieśli laski i trzymali je, na znak ich godności, przez cały czas nabożeństwa.

W czasie Ewangelii chciano wskrzesić obyczaj dawny staropolski, dobywania szabel z pochew, na znak gotowości do obrony wiary... „Hetman Rzewuski, \* który w ciągu życia nigdy z pochew nie dobył żelaza, namocowawszy się próżno z buntowniczą szpadą, wreszcie z pochwą razem podniósł ją do góry...” Nabożeństwo, w ciągu którego kazanie miał ks. Sierakowski sufragan Przemyski skończyło się około 9ej, i gdy Przen. Sakrament wyniesiono do Zakrystyi, kościół zmienił się w salę posiedzeń konfederacy obu połączonych narodów. Ustawiono w pośrodku stoły suknem okryte, stoliki dla marszałków powiatowych, dwa wielkie do tronów podobne krzesła dla Potockiego i Sapiehy. Krucyfiks wezwano na świadka czynności. U ołtarza stały dwa klęczniki, a przy ołtarzu biskup. Weszli tedy znowu marszałkowie, przy dźwiękach muzyki. Czytano akces króla, akt Unii, Sapieha uderzywszy laską powitał braci z Korony, pochwałami Imperatorowej... Pełną ich była mowa jego, a razem uwielbień dla Szczęsnego, „którego blask cnoty, chciwa na prześladowanie *invidia* zaćmić nie potrafiła.”

Szczęсны odpowiadając mu nie mógł się wstrzymać od powtarzania swych oklepanych narzekań na spisek, który obalił Rzplite, gdy cudem Opatrzności ocaliła ją W. Monarchini.

... Gmach niewoli... więzy na karki włożone... despotyzm i t. p... odezwały się tu, jak w każdym przemó-

\* Niemcewicz.



wieniu Szczęsnego, któremu w mowie i listach brakło świeżości pomysłów. Prawił jedno i jedno i temż samemi słowy...

Dziwném się mogło tylko zdawać, że króla pochwalił za akces do Targowicy (choć skąpo) — której celem: „wolność narodu, pokój pożądany i trwałość Rzplitej.“ Obiad tego dnia dawał Potocki z ogromnym przepychem na złotych serwisach... Spehniono zdrowie Carowej przybiciu z dział... Króla pominięto.

Wieczorem bawiono się jak za najlepszych czasów, a pijani ściskali się w imie odzyskanej wolności. \* Wyznaczono ztąd delegacyę dziękczynną do Cesarzowej, naznaczwszy do niej Branickiego, hetmana Rzewuskiego, Potockiego wojewodę Kijowskiego, Wielhorskiego, Granowskiego, Miera, a z Litwy Platera kasztelana Trock. Kossakowskiego hetmana, ks. Ludwika Radziwiłła, Kossakowskiego wojewodzica Witebskiego i kanclerzycę Sapiechę. W instrukcyi stylem targowickim, kazano dziękować Imperatorowej,

„za powrócenie jestestwa staropolskiego Polski stanu“ (sic!!)

Posłowie złożywszy dzięki, mieli spróbować, a żaliby Cesarzowa nie chciała gwarantować stałości rządu republikańskiego, *catości* Rzplitej i niepodległości. \*\*

Tegoż dnia wyprawiono i do króla z podziękowaniem za akces, żądając niby rady jego co do aliansu z Cesarzową, z oznajmieniem o Unii dwojga konfederacyi. Przy zakończeniu dodano, że konfederacya nie ma ani zemsty ani prześladowania na celu, ale tylko do swobód dąży — co — jój wierności dla króla jest rękojmnią. (?)

\* Kitowicz.

\*\* Opis przyjęcia tego poselstwa w Petersburgu, w Zimowym Dworcu d. 3 Listopada 1792, w dodatku do Petersburgskich Wiadomości do Nr. 90.

Wyjechali posłowie z Brześcia dnia 20 Października.

Drugi ów akces, za który Poniatowskiemu dziękowano (podp. dnia 25 Sierpnia) zawiera ciekawe rzeczy, zwłaszcza gdy się je z mowami jego sejmowemi porówna. „Zawsze ojczyźnie mojej dobrze życząc, pisze król, usiłowaniem mojem dążyłem, aby ją szczęśliwą, świetną i bezpieczną uczynić. Do tych zamiarów cel pracowników (?) chęć odmiany i *nowości*, dojść zawsze nie dozwalały, tak i w ostatnich czasach się działo. *Chęć nowości* i nowe niebezpieczne dla spokojności narodów maxymy, odwieczne Rzplitej prawa skruszyć całkowicie ważąc się..... Zasady rządowe prawdziwemu (?) nie odpowiadały systematowi, którym jedynie Polska stać może. Lecz teraz gdy Polak czuje i poznaje błąd tych, co się w swych *unieśli* robotach... jako król (?) co być powinien głową téj szlachetnej (czy szlacheckiej?) Rzplitej — jako Polak uznaję i t. d. i t. d.... Od konfederacyi i sejmu *rewolucyjnego* warszawskiego odstępując, z *serca* się łączę i wcielam do konfederacyi wolnych, dnia 14 Maja.“

Nic bardziej upokarzającego nad to *mea culpa* ... O ważnym wypadku połączenia konfederacyi obojga narodów, polecono — notyfikować dworom zagranicznym... Jakoż posłuszny podkanclerzy Chreptowicz, wysłał noty dnia 26 Września. Oznajmiono o tém i Nuncyuszowi, a Ojciec św. (dnia 25 Listopada) przesłał najgorętsze życzenia „aby ten szczęśliwy ewent, stał się epoką spokoju i szczęścia Rzeczypospolitej.“

Pomimo tych manifestacyi przymusowych, wywołanych terroryzmem Kossakowskich, kraj cały wzdrygał się i z ohydą patrzył, na te zjazdy ostawione żołnierzem obcym, wśród których pochwały Cesarzowej rozlegały się dziwnie obok westchnień do staropolskich swobód republikanckich. Mamy na to liczne dowody. Orłowski, komendant Kamieńca, pisze dnia 11 Września 1792. „Targowiczanie, gdyby ewangelię wprowadzili, ale że ją przez wojska zagraniczne wprowadzają, zawsze serce Polaka czuć to będzie. Obawiam

się aby Moskwa Szczęsnego nie *oszukata*, boć to ona nie dla niego przysła, ale dla swego interesu, a jak ten robi, to znowu wszystkich na scenę niezgody zostawi, jeżeli tylko w niezgodzie naszej zakłada swoje pożytki.

Znanego z kądinąd z zacności charakteru Michała Zaleskiego, za to że się do związku zbliżył, odstąpili najwierniejsi przyjaciele, ostygł dlań Karpiński, zamilkł Kościuszkowski... Czuł potrzebę tłumaczenia się i pisał do Tadeusza Czackiego: „W kilka tygodni akces powiatu brzeskiego nastąpić musiał i ja wniść zniewolony zostałem... Wymazany był ten powiat z liczby powiatów jenerałośc stanowiących, a jakie do tego służyły przyczyny, to mi zawsze czynić będą wnątrzną pociechę, i jest Bóg, którego sądom oddany, nie usprawiedliwiałem się przed ludźmi którzy mnie chcieli posądzac. Miło mi ufać, że przyjaciele wierzyli, iż to serce, które ich kocha, nie zmasało się tēm coby je niegodnēm wzajemności czyniło.“ \*

Czacki Tadeusz, który konstytucyi 3 Maja nie był zwolennikiem, pisze z Rusinowa, dnia 29 Listopada 1792 do Zaleskiego. \*\* „Urodziłem się wolnym — kłęski obecne i przeszłe stawily w oczach moich obraz nierządu, cieszyłem się że sejm ten odda niepodległość i naszą wolność. Nie byłem narzędziem tych którzy przewodzili konstytucyą, nie zdała mi się dogodną, nie poświęciłem dla nięj pochwał, a będąc marszałkiem we Włodzimierzu, nie rzucałem uznanemu wówczas bóstwu ofiar, lecz to co widziałem złēm, chciałem mieć od Polaków poprawionem, chciałem aby rozsadek zwalczył obłąkanie, lecz nie wierzyłem aby kto się znalazł, że obcēm wojskiem wolność niepewną, a hańbę widoczną gruntować będzie. Nie spodziewałem się aby Polak współ-Polakowi wierzyć kazał że jest szczerśliwym, kiedy mu ofiarują wybór albo sekwestracji i utraty

\* Z rękopismu.

\*\* Z rękopismu.

prawa służenia ojczyźnie, albo zuieważenie przekonania własnego straszną przysięgą. Stało się jednak, a niejeden obywatel ze zgryzoty i wzdrygnięcia się do tych czynów uczynił ofiarę, przyjął urząd, aby zmniejszyć złe, stał się oligarchicznych despotów sługą, aby okrucieństwo i niesprawiedliwość zmniejszyć.“

Czacki złożył urząd komisarza, dóbr mu jednak nie zabrano... Dalej powiada o nowój konfederacyi:

„Przejrzałem z uwagą zasady nowój targowickiej ewangelii — majestat rządu złożony w tych ręku, którzy interesu kraju bronić nie mogą, peryodyczne wzruszenie w bezkrólewicach uwiecznione, Rzeczypospolitej szlacheckiej bytność w zniszczeniu praw miejskich ugruntowano — czegoż się mam spodziewać? Podległości ślepój Moskwie, władzy hetmana, potrzeby zapomnienia o wewnętrznej ekonomice kiedy same prawa żywić będą przyczyny wojen domowych i zniszczenie. Smutną rzeczą było dla ojców naszych, że odmiany postaci rzeczy bywały obojętnymi. Teraz *szlachecku niechęć*. do sprawców nieszczęścia naszego jest widoczną, i ani obelgi któremi okrywają despoty wojsko nasze że ustępuje kwater i oddaje stolicę Moskałom, ani łudzące niepodległości utrzymania obietnice, nie zniszczą tych okropnych wrażeń, które zniszczenie sejmu, porwanie cnotliwego Małachowskiego, sypane nad poległemi rycerzami mogiły, sprawione przez rozpustne wojska moskiewskie zniszczenie, nakoniec pewność ulegania popularnym tyranom — sprawują.“

Inni, jak Białopiotrowicz Litwin, usiłowali o wszystkim zapomnieć, nic nie widzieć, aby się nie struć obrazem tego upadku, ochrzczonego nazwiskiem oswobodzenia... „Zeby mnie ustawiczna nie trapiła rozpacz — pisze on — postanowiłem za powrotem z Warszawy nie myśleć więcej o losach mojej ojczyzny. Staram się tylko zjednać łaskawość najbliższych opiekunów i tym sposobem los własny uczynić znośniejszym. Mogę przeto na moją chlubę donieść

panu, że pan Iwan Kuzmicz obiecuje przez zimową konsystencyą obejść się ze mną po ludzku. I pan Stiepanow swoje także ofiaruje grzeczności. P. Teodor Iwanowicz myśliwy do swojej zaprasza kompanii. Z nimi teraz żyjąc, nie gadam o prawach naszych, o wolności i niepodległości, boję się nawet, żebym wkrótce nie zapomniał, że jestem Polakiem... lecz moje w tém usposobieniu się podreperowało zdrowie.“

Targowiczanom okazywano ohydę, jaką wzbudzali przy każdej zręczności. — Niejaki Dębiński major kawaleryi narodowej znaków husarskich, wysłany z ekspedycyą od konfederacyi, w mundurze, jako wojskowy spotkał się w drodze z Adamem Ponińskim, kapitanem artyleryi Chomętowskim i Józefem Szczutkowskim. Znali go ci panowie jako konfederata, więc żeby mundurowi wstydu nie uczynił, odarto z niego znaki wojskowe, zbezczeszczono go, zbito, i szczęśliwym był, że uszedł z życiem... Konfederacya pozwała sprawców z rejestru: *directi mandati*, za znieważenie swojego posła i odgródki przeciwko sobie. Wypadków takich było tysiące...

Konfederacya ciągnąc dalej czynności swoje, delegowała ze swój ręki rewizorów dla rozpatrzenia rachunków i spraw, departamentu spraw zagranicznych, komisyi wojskowej, skarbowej, edukacyjnej, policyi i asesoryi. Mieli delegowani wejść także w krzywdy obywatelskie, ale głównie chodziło o *oczyszczenie* magistratur z urzędników dawnych, nie przychylnych konfederacyi, o zemstę osobistą. Rodzony brat Stanisława Małachowskiego, kanclerz naznaczonym był także. Litwa w sprawach skarbowych oddzieliła się od Korony.

Czuwano bacznie, aby jakubinizm francuzki nie rozrastał się w Polsce. Mówiliśmy już, że rezydent francuzki Descorches de S. Croix, mocno był podejrzewany o propagandę rewolucyjnych zasad w Polsce, zawiązywanie klubów sług, na których czytano tłumaczenie praw człowieka i rozprawy o potrzebie oswobodzenia włościan. —



Descorches i Massei Włoch, sprowadzony przez Piatolego, mieli być mówcami na tych zebraniach. Wieści o tém dawniej już dochodziły do króla, ale nieśmiano, czy zwlekano z krokami stanowczemi. Descorches dnia 8go Września notę i pismo pod tytułem: *Exposition* etc. „które chciał drukować u Dufour’a, przesłał konfederacyi w Brześciu zgromadzonej, a ta uchwałą d. 14. Września drukować pismo wzbronila. Descorchowi zaś wyjechać rozkazano, a Oraczewskiego odwołano z Paryża. Descorches skarżył się na ten wyjazd przymusowy listem do króla d. 20. Września, donosząc mu, że sam żądał odwołania i że wyjedzie. gdy pasporta otrzyma. — Protestował zarazem przeciw obrazie narodu francuzkiego w osobie swojej. — Gazeta oznajmiła o blizkim jego wyjeździe w końcu miesiąca, a d. 11. Października rano w istocie opuścił Warszawę. — Zapobiegając „zarazie paryzkiej narodom szkodliwej, aby do Rzplitej i miast się nie wciskała“, d. 20. Września konfederacya ustanowiła cenzurę. Wszystkie czynności konfederacyi odpowiadały jój „zasadom.“ Wystosowano list do biskupa perejesławskiego, archimandryty słuckiego Szatkovskiego, zabezpieczający go od wszelkiego prześladowania, przywracający mu jurydykę i fundusze „w przeświadczeniu o jego *cnocie*.“ Okrutne zbytki dokazywali tymczasem żołnierze rosyjscy w Warszawie i na prowincyi, jak świadczą współcześni. W stolicy byli jeszcze pod okiem starszyzny nieco skromniejsi, ale za miastem robili co się im podobało, trzy razy na dzień każąc się karmić, pijąc, hulając, sprowadzając sobie muzyki. Włościan rugowano z chat bydło z szop, a co się działo z biednym ludem i drobną szlachtą po dworach i chałupach, opisać nie podobna. Konfederacya wchodząc niby w te krzywdy, postanowiła sądy i likwidacye pretensyi do wojsk polskich i rosyjskich — ale te na papierze tylko istniały. Konfederacya ziemi warszawskiej musiała nareszcie ze skargą (d. 2. Października) do Kachowskiego wystąpić, „bo wojska rosyjskie lokowały się u obywateli z największą uciążliwością, wymagały od

nich żywności, furażów, podwód, rugowali z chałup ludzi z żonami i dziećmi, niszczyli wioski: do rozpacy lud przyprowadzali. Powtórzono te żale d. 23 Paźdz. i tegoż dnia kazał odpisać Kachowski żeby mu podano imiennie kto i gdzie to czynił, żądając wyboru komisarzy z obywateli do pułków i bataljonów. W tymże czasie konfederacya zakazała żywność wydawać bez paletów. Zażalenia jednak trwały bez ustanku. Posłano komisarzy (Zagórskiego i Zynjewa) dla porozumienia się z Kachowskim, choć i to nie pomogło na swawolę żołnierza, nawykłego dokazywać bezkarne w krajach zawojowanych... Uciski i rabunki, uprowadzanie poddanych, najazdy tych wojsk, które ks. Łuski „przyjacielskimi“ nazywał, musiały być dotkliwe, gdy w drukowanych odezwach konfederacyi znajdujemy o nich wzmiankę, jak o grabieży w Kijowskiem u Łaganowskich w Mireży i w Widyborze u Wigurów. — Sarkano też nie tylko na to wojsko, sprowadzone dla obrony wolności, ale na samą konfederacyę, która terroryzmem wszelkiego rodzaju, starała się przeciw woli narodu utrzymać. Uniwersał d. 6 Paźdz. konfederacyi O. Narodów, tłumaczyć się starał to postępowanie, potępiane powszechnie „chcąc umysły i serca narodu *przekonać*.“ — W duchu pojednawczym, usiłując zatrzeć przykre wrażenia, napisana odezwa ta, tłumaczyła, że — „rygor nawet sekwestracyi dóbr nie z innego powodu, tylko — z *gorliwości obywatelskiej* pochodził.“ Mówiono w niej że król i naród już się nawrócił, a mała tylko garstka emigrantów nieufnych trwała w oporze i powtórzono wymaganie recesów pod grozą niezdolności do urzędów i funkcyi publicznych, wyłączeniem ze wszelkich obrad, ktoby przysięgi nie złożył, i rygorem władzy.“

Konfederacya litewska a raczej Kossakowscy, znaleźli silną podporę w Zubowie, faworycie cesarzowej, który posługując się zdolniejszym od siebie Markowem, pragnął cały kierunek spraw politycznych zagarnąć.

W łonie samego związku, połączonego na oko, ze dniem każdym dobitniej okazywały się różnice zdań, współzawo-

dnictwa, zazdrośne i nieufne podejrzania.\* Rzewuski nie był w zgodzie z Potockim, który sobie dyktaturę chciał przywłaszczyć, Potocki walczył z Branickim. Jenerałoś litewska w ręku drapieżnych Kossakowskich zostająca, stawiała ciągle przeciw koronnej, obstając przy swój odrębności i antonomii. Każdego z tych przewódców wspierało chciwe łupu stronnictwo... Partye dzieliły się na pomniejsze obozy, walczące z sobą jawnie lub skrycie przy każdej zrzeczności i wzajem się czerniące w Petersburgu. Najzu-chwałej i najdespotyczniej postępowali Kossakowscy na Litwie, silni opieką petersburską i, jakby z obawy że stan ten nie może potrwać długo, chwytali, chciwi z bogacenia najbezwładniej — co tylko się urwać dało. Tych, którzy śmieli skarżyć się i narzekać, pozbywano się jako nieprzyjaciół ojczyzny, straszono kajdanami i Sybirem. Łupieżstwo to bezwładne oburzało wszystkich, ale w końcu wpadł naród w rodzaj odrętwienia, niemal rozpaczy jakiejś niemiej — jakby nic nie mając do stracenia, zobojetniały na wszystko. — Czekano tylko ratunku od opatrznosci — czując że stan taki długo się przeciągnąć nie może.

Anarchia ta i chaos, zowiące się, powrotem „do starego“ obyczajowi musiały w końcu samej konfederacyi wydać się niemożliwymi, gdy dnia 29 Października namysłono się przedsięwziąć reformę rządu i wezwano obywateli aby myśli swe w tym przedmiocie przysyłali do pp. marszałków jeneralnych. „Były, pisano, zdrożności w rządzie naszym, były wady w prawach dawnych, chciano poprawić one, ale nie zawsze miano wzgląd na to, aby dla *wolnego* (?) narodu, pisane prawa, *wolność* onego miały na pierwszym celu.“

Osobliwsza to była odezwa — bo konfederacya nie chciała żadnych reform. Potocki głosił w początkach, że nawet wadliwe instytucye trzeba było poszanować, celem jej było oparcie się wszelkiej nowości, a w ostatku — sama

\* Smitt II. 493.

do uznanych w zasadzie, potrzebnych reform się uciekała. W całym postępowaniu nie było ani sumienia, ani logiki.

W Październiku konfederacya z Brześcia przeniosła się do Grodna, gdzie Potocki, skarbiąc sobie serca obywatelskie, trzymał stoły otwarte i bawił się układaniem téj nowój konstytucyi, jaką kraj chciał, ubłogosławić. Rzewuski, który jedno tylko miał na myśli, nalegał o przywrócenie władzy hetmańskiej, Kossakowscy, którym się najlepsza częśćka dostała, łupili swych nieprzyjaciół, poczynając od zagarnięcia dóbr, marszałka Ignacego Potockiego, ks. Łuskina, który był wielbicielem tego nowego rzeczy porządku, dla którego rosyjski żołnierz zwał się zawsze „przyjacielskim“ bez wymieniania narodowości, z zachwyceniem opisywał przybycie na Horodnicę ks. Sapiehy... Spodziewano się naówczas Szczęsnego... Karet samych było więcej pięćdziesięciu. „Oficerowie wojska *przyjacielskiego* i krajowego, pisze, znajdowali się tam wszyscy. Miły to był widok dla każdego, jako obywatele i reprezentanci obu narodów, w szczerości i *staropolskiej* otwartości witali się i ściskali, dalecy od wszelkiej nienawiści i waśni spotykali się. Uszanowanie dla naczelników, wzajemna ufność, *otworzystość* (sic) rokuje że z ukontentowaniem patrzeć będziemy na dzieło zbawiennie poczęte, dla podźwignienia ojczyzny“!

Cesarzową Katarzynę zwał ks. Łuskina, ni mniej ni więcej — „boginią ziemską.“ — Jak na Jezuitę i kapłana, było to nieco śmiałym...

Zabawiano się w Grodnie nader wesoło, d. 3 Października, obchodzono rocznicę koronacyi W. Monarchini. Hetman Kossakowski dał bal i kolację z tańcami. Jaśniały cyfry:

Prospera sors gentis et amico foederi junctis...

Na S. Katarzynę Kachowski illuminował pałac ale deszcz i wicher pogasiły światła... bawiono się tańcami...

Pomimo tego wesela konfederacya nie była bez obawy, lękano się wpływu emigracyi, spisków, wybuchu jakiegoś

i starano przedsiębrać wszelkie środki ostrożności. Dozór policyjny Warszawy klubów, teatrów, druków, księgarni mieli sobie powierzony, przy marszałku koronnym Ossoliński kasztelan podl., Ożarowski (wojnicki), Szydłowski, Kicki i cześnik Bieliński... Klubów zupełnie zakazano „w celu burzenia Rzplitej poformowanych lub formować się mogących „kazano je znosić, wynalazców ich (sic) sądzić, karać, protokoły i archiwa zabierać. Miasto podzielono na cyrkule i sądownictwa (dla lepszego dozoru. \* Mimo to mnożyły się tak w stolicy i na prowincyi wypadki zabójstw, napaści, rabunku i kradzieży, iż musiano marszałkowi zalecić największą na to baczność. Między innemi tak bankiera Blanka z Dubna powracającego napadnięto na drodze o pieniądze...

Wojsko polskie, o ile było można, rozpuszczano, gdyż „przyjacielskie“ starczyło; stojący w Łomży korpus frajkrów litewskich rozwiązano, żołnierzy pouwalniano, a broń i rekwizyta wojskowe, które się po domach obywatelskich pozostawały, kazano, pod karą najsroższą zwracać, jako własność Rzplitej.

Prawodawcze prace Szczęsnego w Grodnie się rozpoczęły dopiero. Po uniwersale d. 29 Października do obywateli, postanowiono (20 Listop.) przejrzeć i poprawić statut litewski, ku czemu komisya wyznaczoną została; Józef Kossakowski biskup inflancki, A. Suchodolski pod prezydencyą kanclerza ks. A. Sapiehy, z powołaniem dziesięciu członków stanu rycerskiego.

Deputacyi która miała obmyśleć nową *formę rządu*, sam Potocki program układał. Naznaczono do niej biskupa Massalskiego, Okęckiego, Kossakowskiego, Jacka Małachowskiego, Raczyńskiego, Rzewuskiego, Suchorzewskiego, Moszczeńskiego, Swiejkowskiego, Czetwertyńskiego,

\* Uwagi nad procesem z pisma z okazji cyrkulów, oraz o powadze praw i karze śmierci przez sędziego II. cyrk. VI. miasta Warszawy. Za pozwoleniem *Zwierzchności*. Warszawa 1792 r.



Platera, słowem samą śmietankę konfederacyi, *zasudami* jęj przejętą. Nie zaniedbał twórca nowego projektu jeszcze raz potępić konstytucyi 3 Maja. — „Krusząc i niszcząc dzieło szkodliwe... którem odwieczną naszą Rzplitą wywróciwszy, nietrwałą, źle stosowaną, położeniu i geuiuszowi uarodu przeciwną, monarchizmu formą do anarchii i zguby prowadzono (?) i t. d. Program polecał 1) prawa kardynalne z dawnych praw Rzplitej wyciągnąć, oddalając innowacje i uzurpacje. 2) Formę obrad zabezpieczyć i opisać. 3) Władzę wykonawczą energiczną ustanowić. 4) Administracyą bardziej autonomiczną nadać województwom, obwarowując ją tak, aby władza nadzorcza praw jęj pochłonać nie mogła; — dalej zapewnić miano dostępność do urzędów dla wszystkich, etat wojska „aby żołnierz był pożyteczny, a nigdy straszny swęj ojczyźnie i obywatelstwu.“ — Zapewniała przy tém konfederacya iż „gdy się wszystko uregułuje, naówczas urzędnicy będą od wyborów, prawa zostaną przywrócone, jurydykcyje pozamykane się otworzą,“ tymczasowo jednak dyktaturę zachowała przy sobie.

Termin prekluzyjny do składania przysiąg i przystępowania, przedłużono od d. 16 Listop. jeszcze na dwa miesiące, gdyż zbyt wielka liczba obywateli, podpadała prawnym następstwom i słabość konfederacyi, byłyby się tém zdradziła. —

Litewski związek, zawsze w myśl Kossakowskich, którzy Litwę oderwać pragnęli, zażądał teraz (20 Listop.) aktów komisyi edukacyjnęj, dotyczących Litwy, a nade wszystko dochodów i dóbr pojezuickich, na które Kossakowscy godzili. Dzierżawcom dóbr pojezuickich i tym co mieli składać wypłaty, kazano się strzymać do rozkazów i asygnacyi, które konfederacya wydać miała.

Z Petersburga nadeszła wiadomość o przyjęciu poselstwa od konfederacyi d. 14 Listopada. Dnia tego z południa przybył mistrz ceremonii z pięcią karetami dworskimi, masztalerzami i służbą, wedle przepisanego ceremoniału... Jechali naprzód hetmani z uistrzem obrzędów, potem de-

legać... W pałacu inni mistrzowie obrzędów przyjęli przybyłych... Cesarzowa oczekiwała na nich na tronie, otoczona ministrami. Mowę miał naprzód Branicki, pełną wdzięczności i patetyczności. — „Wejrzeli na Polskę Bóg i Katarzyna! Upadł bałwan zwodniczy, pierzchnęli onego twórcy i czciciele... powstał Polak podobny swoim nadziadom, wzniósł ręce ku niebu, *a oczy też czułości pełne (!)* ku swojej wybawicielce...“

W odpowiedzi swój podkanclerzy Ostermann wynurzył sentymenta N. Pani dla narodu polskiego.

Odprowadzono potem delegatów z temiz ceremoniami na posłuchanie do w. księcia, w. księżnej i ich dzieci, Aleksandra, Konstantego i księżniczek, przyczem się znowu bez mów nie obeszło.

Szczęśny, który żadnej nie pomijał zręczności by królowi przykrość uczynić, upokorzyć go i dać mu uczuć, że on tu teraz jest panem wszechwładnym, kazał w Listopadzie ustąpić litewskiej gwardyi i regimentowi Działyńskiego z Warszawy, pod pozorem uczynienia ulgi stolicy, w istocie zaś aby królowi odebrać wszelką siłę i opiekę, a wojsko z pod wpływu jego usunąć. Z tego powodu napisał znowu do króla list, mniej ostry i grubiański jak pierwszy, ale zawsze pelen nauczek i przycinków... „Dla ukoronowanej głowy, wolnej, udzielną i samowładczą Rzplitej, w której się WKMość urodziłeś wolnym obywatelem i tój narodowej wolności, której WKMość winienesz koronę... niepotrzebna była gwardya.“ — Dalej jeszcze: „Prawi republikanie mają obowiązek zabezpieczenia Rzplitej i odjęcia na potem wszystkich sposobów, które przeciwko Rzplitej w dniu tym wstydliwym dla wolnych użyte zostały.“ — To znaczyło że królowi nie ufano i wojsko mu odjąć chciano dla tego. — „Aby prawdziwie wolną i rządną i bezpieczną Rzplitej utworzyć, ta tylko jest pozwolona ambicya królowi co nie *panem*, ale *głową* Rzplitej być powinien i t. d.“

Po wyciągnięciu gwardyi rozkwaterowano wojsko rosyjskie, i natychmiast posypały się zażalenia i skargi (1 Grud.)

deputacya kwaternicza pisała: „Wojsko na zimowe przeznaczone kwatery, obywatelom czyni uciski i wynuszenia.“

Po trzykroć powtarzano skargi napróżno. — Około 80,000 złtp. zebrano „ze łzą przyniesionych“ na najęcie kwater a uwolnienie od nich miasta, nie to nie pomogło. Ów co zapłacił, cierpieć musiał żołnierza, jeść, światło, drzewo, pryzę, siennik dostarczał. Dezolowano domy, zbytki były i swawole, ogrody rujnowano, palono, wycinano. Jegry siadali do stołu z mieszczanami, gdy im nie dano tego co chcieli.“ \*

Kachowski obiecywał zawsze powściągnąć — ale wolność Targowicka nie ustawała!

Do innych znakomitych czynów Szczęsnego, należy także wybite medalu dla obrońców Rzplitej od konstytucyi d. 3 Maja. Bito go w kształcie i wielkości talara. Z jednej strony na nim wyryta była korona cywiczna (sic) a w niej napis:

Civibus, quorum pietas Conjuracione die 3  
Maji 1791 obrutam et delatam libertatem  
polonam tueri conabantur, Respublica re-  
surgens.

Z drugiej strony w pośrodku:

Decreto Reipublicae nexu Confederationis  
junctae 5 Xbris 1792... Regnante Sta-  
nislao Augusto...

Medale te talary, ósmiozłotowe, zaledwie się ukazały, gdy po rogach ulic w Wilnie, po domach, po ogrodach zjawily się poprzylepiane i rozrzucone tysiącami wiersze następujące:

\* Nota deputacyi kwaterniczėj.

Chwalaż Bogu! już wiemy treść głównej nauki,  
Którą nam ogłaszają najjaśniejsze druki —  
Jeśli chcesz w potomności zostać znakomitym,  
Sobie i swoim rozdaj po talarze bitym —  
Ksiądz biskup Kossakowski za szczególne cnoty,  
Z stolicy petersburskiej odebrał klejnoty...  
A wy drobniejsze łotry, co mniéj jadu macie,  
Po osiem tylko złotych weźmiecie w zapłacie.\*

Chodziły wieści, że pod koniec roku Potocki, zmiękłszy nieco, albo może sam Kossakowskim oprzec się nie mogąc, chciał „eksulantów” jak ich naówczas zwanę, powołać nazad do kraju, i miał się z tém odzywać, że napisałby sam do Ignacego, gdyby wiedział jak on list jego przyjmie. Uspokojenia dla wszystkich innych „hershów d. 3 Maja” byłyby się może zmieniły, z wyjątkiem jednego Kollątaja. O nim Szczęsny pisał w liście do vicemarszałka konfederacyi województwa kijowskiego:

„Ks. Kollątaj płaszczy się aby był przyjęty do związku naszego, lecz człowiek ten straszny spokojności publicznej, którego umysł spokojnym być nie może, mógłby być szkodliwym dla naszej szlacheckiej Rzplitej, której się nieprzyjacielem okazał.” — Kollątaj rachował nieco na przyjaznego sobie dosyć Bułhakowa, z którym go jakieś tajemnicze łączyły stosunki.

„Eksulanci lipscy” a mianowicie Kollątaj, te umizgi targowicy do nich, zwali „ściągnięciem po drogach gości na ucztę ewangeliczną.” — Takie posłuchy o zmienionych nspo-

\* Medal ów Targowicki opisany tu wedle dekretu konfederacyi, znajduje się po naszych zbiorach numizmatycznych, jest dosyć niepozorny, płaski i niezgrabny. Dodano na nim jeszcze dopisek:

Exemplum posteritati  
Gratitudo concivibus.

sobieniach targowiczian dochodziły do Lipska, lecz w kraju nie dawały one się czuć wcale.

Kościuszek po uwolnieniu się ze służby wojskowej, zachorowawszy, — musiał się jakiś czas w kraju zatrzymać, dnia 30 Września pisał jeszcze do Orłowskiego, który, mimo przyjaźni z Kościuszką i patryotyzmu, dla jakichś ze Szczęsnym stosunków, musiał później do Targowicy przystąpić. List ten brzmi jak następuje: „Dla febry żółciowej (*billeuse*) nie mogłem prędzej odpisać. Męczyła mnie ona dosyć długo i żebym nie zapadł powtórnie, wyjeżdżam w przyszłym tygodniu w kordon cesarski, ztamtąd do Szwajcar może, albo Anglii, zkąd będę się przypatrywał robotom w kraju naszym, i jeśli będą dążące do uszczęśliwienia kraju — powrócę. — Nie oddałem się dalej. — Nie wchodzę w służbę żadną zagraniczną, a jeśli bym był przymuszony, przez stan mój ubogi, wejść w służbę gdzie jest rząd wolny, jednak z przywiązaniem nieodmiennem ku mojej ojczyźnie zawsze, której nie mogłem służyć dalej, nie widząc coby mnie przekonywało o polepszeniu rządu, lub nadzieję czyniło uszczęśliwienia ojczyzny w przyszłości, przez wzięty sposób teraźniejszy. Nie uczyniłem tego z interesu własnego, gdyż tracę rocznej intraty około 40,000 złt. to jest regiment i jeneralstwo lejtnantstwo. Ale nie chciałem wchodzić w czynności niewiadome, obawiałem się abym chociaż *indirecte* nie przyłożył się do nieszczęścia krajowego. Nie wątpię że są ludzie, którzy się starają usłużyć swojej ojczyźnie, lecz nie wiem jeśli będą mogli i są w sposobności. Z duszy i serca żądam, aby kto świadomy interesów mógł mnie jeszcze oświecić, gdyż zostaję w nocnej ciemności. — Nie widzę, Bogiem się świadczę, coby mnie, przywiązanego szczerze do kraju, nie wchodzącego w żadne intrigi, za żadną nie idącego stronę, oprócz dobra powszechnego, przekonywało dotąd i potrzebę uznało być w kraju, kiedy niczém jestem, ubogim i mój głos byłby niesłuchany.”

Orłowski wkrótce po tym liście, choć sam został targowiczanie, pisze w uniesieniu: — „Cóż mówisz o ran-



o naszym przyjacielu wspólnym Kościuszcze? jak ja się cieszę, że się takim pokazał, jakim go przed wszystkimi utrzymywał.\*

Orłowskiego przystąpienie do Targowicy, jeśli się nie mylę, nastąpiło za radą i wiedzą jego przyjaciół, ażeby w ręce niebezpieczne nie oddać Kamieńca Podolskiego, którego był komendantem. Kościuszko przybył w Grudniu do Lwowa, ale tu nie mógł zabawić długo, bo, jak donosiły dzienniki: — „widziany tu był od całego *publicum* z tą satysfakcją, jaka się prawdziwej cnocie i mężstwu sprawiedliwie należy.“

W kilka dni po przybyciu jego, d. 6 Grudnia komenda jeneralna odebrała rozkaz, oświadczyć jenerałowi Kościuszcze, że „przy dzisiejszych okolicznościach, dłużej nad dwanaście godzin w tutejszym kraju bawić nie może, i że (pisała Gazeta) po znanj przeczności JMPana Kościuszki spodziewać się należy, iż sam wejdzie w słuszność takowego rozkazu.“\*\* Kościuszko, którego potajemnie ostrzeżono, jeszcze przed odebraniem tego *consilium abeundi*, wyjechał ze Lwowa. — „Przyznanie tytułu francuzkiego obywatela od konwencyi nacjonalnej, z którą wojnę prowadzimy, odmówienie przyjęcia służby naszej, a nadewszystko *inpressya* pospółstwa, które tłumem wszędzie chodziło po Lwowie za p. Kościuszkim (sic), gdzie się tylko pokazał, były powodem naszemu rządowi do oddalenia go z tego kraju, w terażniejszych okolicznościach.“\*\*\*

Okolo d. 28 Grudnia przybył Kościuszko do Lipska. Już w Polsce odebrał był ostrzeżenie, że go Rosyanie pochwycić chcieli, z Galicyi kazano mu ustąpić, zamierzał więc jechać do Francyi. Kółłataj obawiał się już, „aby te

\* Z rękopismu listy oba.

\*\* Dziwna rzecz jak się doskonale tradycye austriackie we Lwowie po dziś dzień utrzymały. Słowo w słowo jakby się to wczoraj działo.

\*\*\* Gazeta Lwowska.

same starania, co go zmusiły do opuszczenia ojczyzny, nie pracowały aby go z Saksonii ruszyć.“ — Sprawdziła się ta obawa. Śledzono ruchy Kościuszki. Wpředce téż, bo w Styczniu 1793 wyjechał z Lipska, z synowcem Kołłątaja Eustachym, przydanym mu za towarzysza podróży. Obiecywał wrócić w Marcu lub Kwietniu. Tymczasem chciał zwiedzić Paryż, Anglię, Szwajcaryę może.

Już naówczas „exulanci“ nie byli bez planów na przyszłość. Chciano mieć Kościuszkę, aby go postawić na czele, jako najpopularniejszego wodza, którego imię, zwłaszcza od Dubienki, było na ustach wszystkich. Wojskowi na pierwszy posłuch o ruchu jakimś w kraju, wołali jednogłośnie: — Gdzie jest Kościuszko? — Kołłątaj, Zajączek myślący już, razem z krajem o powstaniu, rachowali na niego. Był dla nich ze wszech miar dogodnym, gdyż spodziewali się nim kierować, a imię jego i powaga były potęgą, której nie zastąpić nie mogło. Dla tego Kołłątaj tak troskliwie czuwał nad nim, przestrzegał go ażeby do Anglii nie jechał, bo król miał na to baczność. — Eustachy Kołłątaj pilnował go ciągle. Kołłątaj za przestrogi i uwagi dotyczące się synowca dziękował i cieszył się że królowi pruskiemu, który go w wojsku swém mieć życzył, odmówił. Później zamiast Eustachego, zamierzono Dmochowskiego przy Kościuszcze unieścić. Podkanclerzy pisał doń: „Wolni obywatele chcieliby ci powierzyć obronę... ojczyzna jeszcze ufa w tobie.“

Na czele exulantów, a przynajmniej czynną ich duszą był Kołłątaj.\* — Po scenie w saskim ogrodzie, i zaburzeniu uliczném, w którém czynny udział przypadkowo miał Sapieha, podkanclerzy wyjechał zaraz nocą z dnia 24 na 25 Lipca, zostawując akces do konfederacji targowickiej, uczyniony zaraz po królewskim. Tłumaczyliśmy już z jaką myślą się do niej pisał. Nie przypuszczał on ażeby Moskwa dozwoliła Szczęsnemu tak absolutnie się rozporządzać

\* Listy jego.

sądził że król abdykować będzie na Konstantego i przez to kraj ocali od rozbioru, — wkrótce rachuby te fałszywemi się okazały. Zbyt liczył na Bułhakowa, a za mało znał Szczęsnego. Pozorem do wyjazdu była potrzeba ratowania zdrowia, w istocie dosyć nadwreżonego. Cierpiał mocno na pedogę i nogi miał pobrzękłe. Ruszył naprzód do Krakowa i Krzesławic. Wszyscy umówili się wyjeżdżając nigdzie nie bywać u dworów i żadnej partyi nie tworzyć.

W Altwasser d. 17 Sierpnia dowiedział się już Kollątaj od kogoś przybywającego z Berlina, że przed pięcią miesiącami, (zatem w Kwietniu lub Marcu) podział Polski był już postanowiony. Kilkakroć o tém wzmiankuje. — Z wyjątkiem kilku najbliższych przyjaciół i rodziny książe podkanclerzy opuszczonym był przez wszystkich. — Zbyt może ufny w siebie, nie przypuszczał długo, ażeby Szczęsny i konfederacya zbyt się z nim srogo obeszła, zdalo mu się że jego pomocy, światła i wpływu będą potrzebowali.

Akces do Targowicy, który, jak później pisał, uczynił tylko dla ocalenia funduszów swych wierzycieli, męczył go teraz jako bezowocowe upodlenie. Pocieszał się tém tylko że go może nie oddano albo nie przyjęto. Namawiano go aby pisał do Szczęsnego, tego już uczynić nie chciał. Za granicą doszła go wieść, iż wraz z innymi pozwany został przed sądy konfederackie, a pozew, wedle jego wyrażenia, mógł ująć za *dobry paskwil*. Słuchy chodziły, jakoby Elektor saski miał się starać o to, aby twórców konstytucyi 3 Maja nie ścigano na dobrach i dostojenstwach, ale to było wierutną bajką — a bajek, któremi się exulanci bawili, chodziło bardzo wiele. Podział nowy kraju, jak widmo straszliwe, groźne, za granicą daleko wyraziścić się już ukazywał, niż w Polsce.

Z Altwasser Kollątaj udał się do Lipska, dokąd gromadzili się exulanci, gdzie znalazł obu Potockich z rodzinami, marszałka Sołtana, Weissenhoffa, Jana Potockiego, Piatolego, przybyłego z Drezna i wielu innych. — Była tu cała kolonia polska. Nagórski i Julian Niemcewicz odje-

chali już do Włoch, inni wrócili do Polski lub przebywali w Galicyi... Lipskie gronko podzieliło się dobrowolnie na Lipsk i Drezno. — Mówiono już o tém głośno, że króla pruskiego wyprawa na Francję częścią Polski zapłacić się miała. — Wygnańcy z założonemi rękami oczekujący opatrności za granicą, wydawali się Kołłątajowi nie na swoim miejscu, przeciwnym był dobrowolnemu opuszczaniu kraju. „Trzeba, pisze, trzeba nawet, aby poczciwy człowiek nie wystawiał się na niebezpieczeństwo skażenia swego charakteru, lecz cóż mu ojczyzna winna, aby ją na zawsze opuszczał? Kilku złych mogło ją przyprowadzić o nieszczęście, ale trzymilionowych ofiar ratunku potrzebujących, ale ta ziemia krwią i potem cnotliwych skropiona, te groby ojców, które nam być powinny przykładem dla cnót obywatelskich, mogąż bez czucia żalu być opuszczone?

Dziwny to człowiek, żywy, czynny, nie mogący dnia spróżnować. W chwili, gdy się losy jego i kraju ważą — myśli o — handlu płótnami, „ponieważ wojewoda kijowski tym sposobem znaczną fortunę robi.“ Zajmuje się razem historią naturalną, kupuje gabinet mineralogiczny, choć co chwila zabraknąć mu może na utrzymanie.

W Październiku wraca Kołłątaj do téj myśli, którą już on i wielu innych aż do Małachowskiego i ks. Józefa mieli w początkach, by wymijając Targowicę, Rosyi podać rękę. Zdawało mu się, że przez Bułhakowa trafi do cesarzowej, chce się zachować na tę chwilę, ufny w to, że Rosya mogąc mieć Polskę całą, dzielić jej nie dopuści. — W Październiku pisze: „My wszyscy oddaleni dzisiaj od interesów, nie tylko *nie jesteśmy przeciwni Rosyi*, ale owszem mogę zapewnić, iżbym wszystkich, a nawet marszałka Małachowskiego potrafił *skłonić do robót dla Rosyi pożytecznych*, gdyby ta potencya chciała coś stałego dla naszego kraju zrobić, i gdyby konfederacja targowicka prowadzona była od Rosyi drogą rozsądku, bez obelgi, bez prześladowania ludzi poczciwych.“ — Pisz dalej, że Rosya wiecznie wojsko w Polsce trzymać będzie musiała i dodaje: „Nie łepiejzeby

imperatorowa zrobiła, gdyby rzeczy tak wzięła, jak się wziąć dadzą. *Ofiarowaliśmy* dobrowolnie imperatorowej koronę dla jej wnuka. Wszystkie okoliczności dzisiaj temu projektowi sprzyjają. Czemużby Rosya uskutecznić go nie mogła! *Na hasło tego projektu złączyłaby się cała Polska* etc.“ Obszernie i nieraz wspomina o tém w listach swoich. Niepokoila Kołłątaja bezczynność, powstanie zaledwie na oddalonym planie jako ostateczność przypuszczał, tymczasem próbował wszystkich drzwi, do których mógł zakolać. Starał się zbliżyć do Szczęsnego. Poradzono mu pośrednictwo Benedykta Hulewicza, w Październiku ogromny list przesłał do niego... Na nic się to jednak nie zdało... Wszystkie nadzieje i kombinacye spełzły nadaremnie. Gdy w Grudniu dowiedziano się na pewno, że 15,000 Prusaków wejdzie wkrótce do Wielkopolski i zajmie trzy województwa, Poznańskie, Kaliskie i Gnieźnieńskie. — Oto skutek targowickiego związku! zawołał Kołłątaj.

Projekt abdykacyi króla ciągle jeszcze powracał.... ofiarowanie korony ks. Konstantemu przypominał Kołłątaj, widząc w tém ratunek jedyny. Starał się „swoją drogą“ wyrozumieć Bułhakowa, bo miał drogi do niego. Piatoli z jego porady napisał o tém do króla, ale Bułhaków odpowiedzieć kazał, że cesarzowa nie przyjmie ofiary, boby wszystkie dwory na siebie oburzyła.

Zrozpaczywszy, aby mógł być czynnym, nagle począł już tylko prosić podkanclerzy, aby go zostawiono w pokoju, „bo nie był źle życzącym Rosyi.“ Obawiał się już nawet gromadzenia Polaków, boby uważano, „że my już zaczynamy coś robić.“

Jakoż w istocie zaczęto myśleć coraz więcej o robocie. Małachowskiemu zalecił Kołłątaj, aby się miał na ostrożności i zatrzymał w Wenecyi aż do otrzymania listów. — Nie pozostawał inny ratunek nad powstanie, zaczynano myśleć o niem i sposobić się. Pierwsza doń myśl i pobudka nie zrodziła się między „exulantami“, przyniesiono



ją z kraju. . . Dzwignąć się lub zginąć, powtarzano. . .  
oswobodzić lub umrzeć!

---

Exulanci dla konfederatów byli plagą i nieustanną nie-  
pokoju przyczyną. . . Zamknięto usta nciśnionemu krajowi,  
ale głos ich szyderski rozlegał się z daleka, smagając sar-  
kazmami nielitościwemi Targowiczan. . . Spadły na nich te  
ciosy jak deszcz siarczysty. . . Dawny współredaktor Ga-  
zety Narodowej dowcipny, czynny, niezmordowany, Julian  
Niemcewicz, który czas jakiś przesiadywał w Wiedniu, ztąd  
na Targowiczan ciskał strzały, a każda z nich utkwiała głą-  
boko. Tu on ułożył jedną z najdowcipniejszych swych satyr:  
*Fragment biblii targowickiej — Księgi Szczęsnowe* (w Frank-  
furcie). Ileż to pisemko krwi zdrajcom napsuć musiało!  
Był to pierwszy, zdaje mi się, przykład użycia stylu bi-  
blijnego do satyry, później często naśladowany i zużyty.  
Żałujemy, że małe tylko dać możemy wyjątki.

Fragmentu tego znamy tylko sześć rozdziałów. —  
W rozdziale pierwszym: „Naród i wszystko, co w nim jest,  
przez sześć dni tworzy Szczęsny;“ w drugim: „Szczęsny  
w dzień siódmy odpoczął i poświęcił dzieło swe i potwo-  
rzył ludzi na wyobrażenie swe i nadał im pensye i zakazał,  
aby się nie uczyli i byli głupcami. Oto próbka: „Na po-  
czątku stworzył Szczęsny z niczego naród i bez części zro-  
bił całość i sam jeden nazwał się Związkiem, a wprzód  
ziemia polska była rządna, wolna i ludna, i światło pano-  
walo nad ciemnościami, a duch Szczęsnego unosił się nad  
przepaściami. I rzekł Szczęsny: niech będzie chaos —  
i chaos się stało, i widział Szczęsny, że chaos i zamęt były  
dobre dla niego i uczynił wieczny przedział między świa-  
tłością i ciemnościami, i nazwał Szczęsny dzień nocą, a noc  
dniem, a służy jego padli na twarz i adorowali go. —  
Potém rzekł Szczęsny: Ja jestem panem i twórcykiem

waszym, a wszyscy nieszkańcy ziemi polskiej są buntownikami, i nazwał Szczęsny wojsko polskie wojskiem nieprzyjacielskiem, a wojsko moskiewskie nazwał wojskiem wybawienia i wolności, i zaczęły się mordy, pustoszenia i pożary, a Szczęsny widział, że to wszystko było dobre dla niego i radował się. Dzień pierwszy.

„I rzekł Szczęsny: niech wszelki rząd i wszelka sprawiedliwość ustaną, niech szlachcie posłusznym będzie panom, a miasta niech się znowu pogrążą w ubóstwie i ciemności. To, co wybrani od współziomków ludzie postanowili, niech będzie zbrodnią i spiskiem, a to, co ja rozkazuję, niech będzie prawem. Rzekł też Szczęsny: niech drukarnie przestaną drukować, a ludzie niech przestaną mówić, czytać, pisać i myśleć, i nazwał to Szczęsny Wolnością. — Dzień drugi.

„I rzekł Szczęsny: Ja sam jeden stanowić będę prawa i pobory i mianować urzędniki, a ktokolwiek przyjdzie i czołem uderzy przedemną, będzie dobrym i pocziwym, a kto się mnie zaprze, będzie zdrajcą i prześladowanym. Ja będę jeździł otoczony liczną przystawą kozaków i karabinierów, i będę nosił ordery moskiewskie, i w prawą i w lewą, wzdłuż i poprzek, i ktokolwiek przyjdzie do mnie z prośbą, przez trzy godzin stać ma w przedpokoju, a gdy ja się pokażę, każdy czołem o ziemię bić będzie przedemną. Rzekł też Szczęsny: Ja będę pierwszy między pierwszemi, króla mego łajać i szkalować będę, a kto mi się nie podoba, niech dobra jego zabrane będą i osoba więziona, a kto mocniejszy, a mnie wierny, zabierać może wszystko słabszemu i więzić go. I tak się stało i nazwał to Szczęsny — Równością. — Dzień trzeci.

Daléj jeszcze są wyborne ustępy, jak naprzykład (Rozdział IV): „I stało się i Roku 1792 przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiej, i okna piekielne otworzyły się i lały się strumienie fałszywój monety moskiewskiej i pruskiej, i padał deszcz papierowy czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i była wielka powódź, a jeden tylko Tulczyn,

i Hunnów, i Białocerkiew, i Śmıla zalane nie były, i zniszczało tedy wszelkie ciało ruchające się na ziemi i z wołów, i z baranów, i z kur, i z gęsi, i z kaczek, i tak wszystko wygładzone było, tylko się został Szczesny z stronniki i czeladzią swą, i pływał na wierzchu powodzi powszechniej i t. d.“

„Doskonałą tę satyrę — pisze ks. Adam w żywocie Niemcewicza \* — kuryerowie moskiewscy za pośrednictwem kobiet do Warszawy przewozili, rozrzucano ją wszędzie.“ Niemcewicz sam w pamiętnikach przyznaje się do autorstwa Biblii i pisze, że ją drukował w Wiedniu. Ks. Richelieu i hr. Langeron emigranci francuzcy w służbie rosyjskiej, często z Petersburga do Wiednia wysyłani kuryerami, paki tych pism wozili do Warszawy, do ks. Jabłonowskiej, od której się one rozchodziły po świecie, na wielkie Targowiczanie utrapienie.

Współcześnie z Fragmentem Biblii puścił w świat Niemcewicz z Wiednia: Formę prawdziwego wolnego rządu przez konfederacją targowicką ułożonego (w Tulczynie, drukiem z Jaryszewa zabranym, nakładem Rzplitej targowickiej, roku pierwszego podźwignionej wolności i niepodległości narodu...) — Rzecz jest zupełnie w duchu Szczesnego napisana, z umyślną przesadą tylko. Wstęp dowodzi potrzeby powrotu do praw, przez Repnina oktrojowanych i szczęśliwości 1768 i 1775 r. Zatem idą postanowienia o religii, panach i magnatach, szlachcie, miastach i chłopach. (Żaden chłop człowiekiem nie ma być nazwany, ale panowie będą ich używać jak koni i wołów). Naostatek przychodzą rząd, sejm, król, sądy, na sposób targowicki uorganizowane.

Naostatek wyszedł tu jeszcze jego wiersz na luźnych kartkach drukowany w Wiedniu: „Do hersztów targowickich.“ Wiadomo, że Szczesny tém imieniem *hersztów* czcił twórców konstytucyi.

Znany i najbardziej rozpowszechniony wiersz ten zaczyna się:

Kiedy dotąd z pogardą i wstydu i prawa,  
Spisek zdrajców na własną ojczyznę powstawa,  
Gdy zbyt zuchwały wsparciem obcego oręża  
Przelewa krew współziomków i kraj uciemnėja itd.

Kończy się wieszczo odgadniętą przyszłością:

. . . . . tryumfy wasze długie być nie mogą,  
Wkrótce zapalczywości i gniewu zasłona  
Spadnie, a stanie w oczach ojczyzna zgubiona...  
Ściągnięte na nią klęski — wtenczas was zasłuncą  
I srogie więzy, *których wieki nie odwrócą.*  
I głuche w spustoszałej krainie milczenie,  
Żzy nieszczęśliwych ludzi, pocziwych schronienie, —  
Natenczas wlec się będą dni wasze w tęsknotach,  
Nie znając co sny słodkie, w okropnych ciemnotach,  
Poległych ziomków cienie stać będą przed wami,  
I zadaniami przez was przerażać ranami.  
*W pośród przekleństw rodaków do grobów wstąpićie.*

Na Fragment Biblii targowickiej któryś z dowcipnisiów tulczyńskiego dworu odpowiedział broszurą także drukowaną: Kontynuacya Fragmentu z Biblii targowickiej, ksiąg Szczęsnego. W drukarni warszawsko-frankfortskiej.\* — Zdaje się, że autorem jej mógłby być Hulewicz, ale ten więcej miał dowcipu, a rzecz jest w ogóle bardzo licha. — Prawda, że i przedmiot natchnąć nie mógł. — Zaczyna się to od rozdziału VII., ciągnie do XI. Szczęsny uniża się przed sobą i radzi swoim. Szczęsny i spółnik jego biorą łaski, a narody gromadzą się do nich i opowiadają prawdy, których Pharaon (król) i niewolnicy jego, i czarownicy i czarownice, i mędrkowie słuchać nie chcą itd.

\* 8-vo str. 28.

Oto jest w Rozdz. IX. wyjątek na próbę, jeden może z najlepszych — „I przypuścił Pan na nich plagę piątą, szóstą i siódmą. Niewiasty ich rządziły mężami i publicznie plamiły łoża ich i stały się jako rzedziochy i okrutnice, zapomniały na płéć swoją, i cieszyły się z nieszczęścia innych a podlegały nienawiści. A wprzódy rozmnożyły się pomiędzy niemi i pobłażano wszelkiéj rozpuście, bo ten ktoby chciał ostrzegać je, był wyśmiany, jako przeciwnik wolności, i ta wolność rozlała się i na tych, którzy strzedz ich granicy byli powinni. A mędrkowie i czarownicy chwaili tę wolność i równość, bo sługom i służebnikom, i im samym była dogodna, a burzyła wszystko, a oni byli jako owe małpy, co czynią to co widzą, albo jak owe ptaki, co szczebiocą co słyszą itd. itd.“

Literatura od Lipca 1792, znacznie jest już mniej obfitą w nowości; druki nikną, zastępują je przepisywane pokątnie piosnki i paskwile... Wierszy lepszych i gorszych przeciwko konfederacyi krążyło mnóstwo... Wszystkie one czas i uczucia jego malują. Na nutę ulubionéj piosenki:

Ja sobie pcham taczkę moją...

śpiewano: Pieśń Nieszczęsnego Potockiego do nieszczęśliwych Polaków:

Patrzcie Polacy, patrzcie,  
Jak mało wam potrzeba,  
Do niewoli którą macie,  
Kajdan, wody i chleba...

Śpiewano i hymn na nutę: Do Ciebie Boże:

Do Ciebie Boże, wnosim nasze modły,  
Spuść karę na ten związek ludzi podły,  
Niechaj po ziemi ojczystéj swobodnie,  
Nie chodzą zbrodnie.



Widzisz tu Boże! shańbione kościoły,  
Widzisz poległych rycerzów popioły,  
Widzisz po całym kraju mordły sroge  
Rozpacz i trwogę...

W hymnie tym odzywa się nadzieja, którą kraj miał  
w Kościuszcze... Ostatnia strofa brzmi:

A gdy cię wzruszą nasze losy srogie,  
Chowaj Kościuszeko życie wszystkim drogie,  
On jeden pęta tak haniebne zrzuci...  
I wolność wróci...

Tém uczuciem dla przyszłego naczelnika narodu prze-  
jęty był kraj cały, tém téż technie wiersz do niego Aloizego  
Felińskiego, któryśmy już wyżej wspominali (Kościuszeko  
twoja skromność nie dba na pochwały).

Napadano na wszystkich hersztów Targowicy, a szcze-  
gólniej na najczynniejszych. Dyżma Bończa Tomaszewski,  
który piórem się wysługiwał konfederacyi, wywołał na sie-  
bie ostrą apostrofę:

Dyżmo, jakie straszydło podżega twe pióro?

Wiersz nie jest bez talentu... W jednym miejscu  
poeta mówiąc o uwielbieniu dla Targowiczian, odzywa się,  
że naród nie jest jeszcze tak słaby i ślepy, ażeby nie znał...

„Co jest Bóg ojców naszych, a co są bałwany!“

Kończy się to wykrzykiem podziwu...

Boże sprawiedliwy!  
Boże pogromco zbrodni! Dyżma jeszcze żywy!

Niejaki Erazm Komar odpowiedział Anonymowi, w ogóle  
na paskwile godząc i bezimienne pisma.

Równie groźny jak przeciw Tomaszewskiemu, jest  
wiersz na Szczęsnego:

Gwałcicielu ludzkości, srogi winowajco!

Zakończony przepowiednią:

Zginiesz z ręki wolnego...

Nie dziw że Potocki Kozakami się potem otaczał.\*  
Z równą namiętnością odzywano się przeciw Kossakowskiemu.  
„*Obraz biskupa Kossakowskiego.*“ W nim nazywa ich poeta  
„Kossakowscy, Katyliny... moskiewski naród barwiany  
(liberia)...

Pamiętna jest jego mowa,  
Po przyjeździe Bułhakowa...

Życzył autor zamknąć go na zamku S. Anioła. — Zło-  
ści w tém wiele, a talentu mało.

W ogólności w tych stosach namiętnych rymowań,  
rzadko błysnie pióro zdolniejsze, znać w tém natchnionych  
boleścią samouczków. Ciekawym jest ze względu na opinię,  
za której echo uważać go można, wiersz w obronie króla,  
(*List do publiczności*). — Powiada on, że gdy wojsku bić  
się zakazano i wpuścić Targowicę:

Powszechne wniosło po kraju szemranie:  
Król zdradził naród przez swe uleganie...

Poeta go bronić usiłuje:

Król (mówią) cały czas sejm prowadził,  
Żeby wziął władzę i potem kraj zdradził...

\* Datowany d. 22 Novembra 1792. Czwartego nadziei, pierw-  
szego niewoli.

Król tak umyślnie zrządził wojska sprawę,  
Żeby przyciągnąć Moskwę pod Warszawę...  
... Przez mowy, listy, król w nas męztwo tuczył,  
A potem jechać do obozu zwłóczył...

Mówiono też:

Lepiej by mu już było cierpieć biedę,  
Puścić się na los. niżli na ohydę...

W końcu:

Król zrobił akces i jednym zachodem...  
Siebie w przepaście pogrążył z narodem...

To były głosy kraju i opiuij, poeta na uniewinnienie panującego wskazuje, sejm, zwłoki, papierowe wojsko, brak pieniędzy w skarbie i t. p. Słaba to obrona, lecz ciekawa że się znalazł obrońca.

Mówiliśmy jak ks. Łuski nienawidził sejmu 1775 r. który Bullę papieżką, kasującą zakon Jezuitów przyjął — i jakim stał się wielbicielem Katarzyny, która wychodźcom przytułek dała w Połocku. Gazeta jego ze szczególną pieczołowitością dzieje tych wygnańców spisywała. Później walczyć zaczęła w obronie religii przeciw rewolucyi i jej duchowi, a naostatek stała się Targowicy dworakiem i apologistą, głosząc chwałę wojsk „przyjacielskich.“ To wywołało bezimienny wiersz „Do Łuski gazeciarza Warszawskiego“:

Łuski, pókiś w szczupłych obrębach zamknięty,  
Pobożnych Jezuitów chwalił zakon święty,  
Pókiś płonne rozvodził na Francuzów skargi,  
I w swarliwe w gazetach wdawał się zatargi.  
Nie widząc tam rozsądku, ani maxym zdrowych,  
Śmiałem się z twego głupstwa, conceptów ja-  
łowych...

I zamiast się jak drudzy, uwodzić zapalem,  
Ja tylko nad ślepotą swoją litość miałem...

Ty nie pomnąc pod którem niebem wychowany,  
Z naszej łaski tuczony, nasze czcisz tyrany...  
Lecz porzuć dom wygodny, próżniaku bogaty,  
A do biednego kmiotka nędznej zajrzyj chaty...  
Idź śladem kędy rozpacz, łzy i narzekanie,  
Gdzie dziki i żarłoczny Moskał nogą stanie itd.

Poeta wyrzuca mu chęć zysku i przedajność:

Gdybym zabrząknął złotem i mniebyś pochwalił.

A w ostatku grozi:

Żeś się lękać powinien powszechnej rozpacz.

Bardzo popularnym był wiersz: *Obrona wojska moskiewskiego w Polsce*, przez Iwana Wasilewicza, oficera w tymże wojsku... Przypisywano go Niemcewiczowi, i drukowany był podobno na łóżnych kartkach w Wiedniu:

Weszliśmy w wasze kraje, lecz któż nas sprowadził?  
Ten co was dzisiaj dręczy, co was wprzód zdradził.  
Szczęsny co na kraj własny spisek w Jassach knował,  
Płaszczył się w Petersburgu, by w Polsce panował.

Oficer chwali Polaków z ich waleczności, a dalej idąc, mówi:

Lecz jakąż wzdargę wzbudzał z wami porównany,  
Przełękiony Rzewuski, Branicki pijany...  
Pierwszy wśród boju skrył się za szopę niewielką...  
Drugi szeregi nasze przebiegał — z butelką itd.

Gdy po pismach natchnionych szlachetnemi pragnieniami oswobodzenia narodu, obrony praw jego, które wydał sejm czteroletni, po znakomitych listach Kołłątaja (a raczej zbiorowych) do Małachowskiego, po gorących Staszica przestrobach, po dowcipnym Jezierskim, po gorącym Niemcewiczu, po mowach i rozprawach jakie one wywoływały od roku 1788 do końca 1791 r. — weźmie się w ręce to, co dla pamięci potomnych zapisała sama o sobie Targowica, czujemy jakbyśmy z najlepszego towarzystwa, wpadli nagle w najnikczemniejsze zbiegowisko ludzi co ani myśleć, ani mówić, ani pisać logicznie nie umieją. Język barbarzyński, styl ohydny, myśli fałszywe, deklamacya czcza a nadęta... kłamstwo niezręcznie okryte, cuchną z tych kart, przejętych duchem zemsty, zajądłości, oszczerstwa... W ich uniwersałach po raz pierwszy wyrazy pługawe zastępują dowodzenia i argumenta... Nieumiejętne pióro posługaczy zapłaconych, cudzoziemczyzną zarażona mowa — wstret obudzają.

O sto lat cofamy się w czasy Augusta Sasa... Cóż powiedzieć o najcelniejszych utworach takiego Tomaszewskiego lub Hulewicza? o uniwersałach Kossakowskich, pisanych przez nędznego gryzipiórka, o których styl się nikt nie troszczył...? Wszystko to nad wyraz nędzne, znamionuje taki upadek, takie obniżenie moralne, że serce się ściska dotykając tych kart, z których sączą się tylko jad, żółć i roznamiętniona głupota... Takie wrażenie czyni

### Z B I U R (sic)

Aktów Konfederacyi Targowickiej, wydawany zeszytami w Warszawie...\*

\* ZBIUR (sic) wszystkich druków Konfederacyi Targowickiej i Wileńskiej. Potrzebnych teraz do wiadomości powszechnej, ażeby kto z niewiadomości onych nie szkodował. W War-



Zdaje się, że chyba w tym czasie wydał bez oznaczenia roku ks. Jan Albertrandi „Uwagi nad wolnością drukowania i sprzedaży ksiąg publicznej“ — w których oceniając wolność słowa, pragnie jednak ograniczenia jej tak, aby władza duchowna nie dopuszczała wydawania pism przeciw religii katolickiej, moralności i obyczajom, a władze krajowe, policja i sądownictwo nie dozwalało rozpowszechniania pism przeciw osobom wymierzonym, pa-skwilów...

W końcu roku lub początku 1793, zjawiły się w Warszawie po rogach ulic afisze:

Za pozwoleniem Konfederacyi

OBOJGA NARODÓW.

---

Entrepryza Austriacka, Moskiewska i Pruska.  
będą miały honor w przyszły Piątek dać re-  
prezentację komedyi we trzech Aktach, oryginalnie przez niegdy Fryderyka ułożonęj, a w Polsce od r. 1772 niewidzianęj, pod tytułem:

ROZBIÓR KRAJU.

szawie drukowane na Krakowskiem Przedmieściu 427 niedaleko poczty. Część I. Tom IX. str. 420.

Tytuł drugi.

Zbiór Konfederacyi teraźniejszej R. 92. Obojga narodów wszystkich uniwersałów i czynności (aktów 76). Tomu II. Część I. VIII. str. 392.

(W drukarni za Nowomiejską bramą na Ul. Freta niedaleko Dominikanów; w kamienicy narożnej przy Ulicy S. Jerskiej. W Krakowie u Maya, w Poznaniu u Krzysztofowicza, w Wilnie w drukarni Akademickiej).

Akt I. poprzedzać będzie Trio:

Wolność, Równość, Niepodległość.

Akt II.:

„Więcej niezgody niż zgody.“

Przed Aktem III. nastąpi balet, pod tytułem:

SZPITAL WARIATÓW

w którym Suchorzewski solo tańcować będzie. Teatr  
cały illuminowany będzie przy biciu z armat, a miasta  
i wsie palić się będą.

---



## VI.

# OSTATNIE SCHWILE TARGOWICY.

1792.

Gdy w Polsce marzono jeszcze o utrzymaniu konstytucji d. 3 Maja i niezawisłości Rzplitej, losy jej już się były rozstrzygnęły po za jej granicami, a dwaj silniejsi sąsiedzi dzielili się nią jako rzeczą bezpańską. Anstrya, za późno niestety, postrzegła błąd polityczny pierwszego rozbioru, zaniedbania Polski, zrzeczenia się wszelkiego na nią wpływu, obojętności, która otwarła wrota Rosyi i Prusom. W Maju jeszcze 1792 łudzono się w Wiedniu nadzieją, że ze względu na sprawy francuzkie, na położenie Europy, Rosya nie będzie się ważyła nowego popełnić gwałtu na Polsce.\* Z Petersburga jednak wszelkich w tej mierze objaśnień i odpowiedzi na pytania brakło. Głuche panowało milczenie.

Nareszcie w drugiej połowie Maja przybył Razumowski i pierwszą jego czynnością, było oświadczenie w imieniu Cesarzowej, iż ma zamiar wojska wprowadzić do Polski. Być bardzo może, iż naówczas już dano poznać możliwość drugiego rozbioru, gdyż Kaunitz oburzony był i pocieszał się tylko że plama na Rosyę spadnie,\*\* a Anstrya mieć będzie zrzeczność oczyszczenia się.

\* Vivenot.

\*\* l'odieuseté de la de marche... Vivenot.

W Berlinie pewni jeszcze nie byli jak się da ułożyć o nabytki w Polsce, a lękano się rosyjskiego gospodarstwa (22 Maja). Ks. Reuss żądał porozumienia się z Austryą na wypadek gdyby Rosya burzyła w Polsce i wzniecała ruchy... Wnoszono nawet „gdyby Rosyanie poszli dalej“ (?) aby Prusy i *Austrya* wystawiły korpusy obserwacyjne, od 10 do 12 tysięcy każdy na granicach, nie oświadczając się za nikim, w imie tylko własnego bezpieczeństwa, zajmując część krajów Rzplitej.\* Tym sposobem zmuszono by Rosyę do jawnego wypowiedzenia zamiarów swych względem Polski. — Naówczas już przypuszczano w Berlinie, że cesarzowa sobie zechce Ukrainę przywłaszczyć. „Gdyby się to sprawdziło, pisze ks. Reuss, *znaleźć* by się mogło w ten sposób wzajemne wynagrodzenie kosztów wojny francuskiej. Prusy mogłyby się w Polsce *zaokrąglić* (arrondiren), a my byśmy się nad Renem indemnizowali. Plan ten jednak już rzucony, należałoby trzymać dla nas samych — i tylko my byśmy (Austrya i Prusy) porozumieli się o to i postanowili ostatecznie.“ — Nie zgodzono się wszakże w Wiedniu na zbyt kosztowne wprowadzanie wojsk do Polski — tylko na ewentualne wynagrodzenie jej kosztem; na Kurlandę *lub* Ukrainę dla Rosyi, *zaokrąglenie* dla Prus. Co się tycze ostatniego, pisał Spielmann, nie wiele się da przeciw temu powiedzieć, jeżeli takie wynagrodzenie za zgodą naszą i z równemi dla nas korzyściami zostanie połączone i wykonane... kosztem Polski... Jest nadzieja — dodaje — i prawdopodobieństwo wielkie, iż Rosya ku temu się chętnie przyłoży, bo zamiar ten *znalezienia* dla Prus wynagrodzenia w Polsce, a zaboru dla niej — popiera główną rosyjskiej w Polsce polityki zasadę — to jest, doprowadzenie Polski do najwyższego stopnia nicości (Nullität).

Ta myśl szukania wynagrodzenia w cudzej własności, dla tego że się ona od łupieży obronić nie mogła — powzięta była, jakeśmy wspomnieli, wbrew Kaunitzowi i jego

\* Sich auf polnischen Gebiete zu etabliren. *Vivenot.*



systematowi politycznemu, przez Cobenzla i Spielmanna. Dowiedziawszy się o tém Kaunitz wyraził swe oburzenie i oparł się planowi. Lecz, pomimo to, ciągnęły się dalej umowy i w zasadzie rzecz została przyjętą. Ks. Reuss pisał z Berlina (4 Czerwca.) „Co się tyczy *quale* tutejszych żądań, oświadczono mi otwarcie, iż idzie o tę część Polski, która leży między Szlązkiem a Prusami, aby te dwie prowincye z sobą połączyć, — a co do *quantum*, to musi się zastosować do zamiarów dworu petersburskiego, i z góry oznaczonóm być nie może.“

Rosya obiecywała jeszcze, iż wojska które wprowadzała do Polski, później pójdą przeciw Francyi, Kaunitz wszakże wyrachowywał, że w najszcześniejszym razie przed końcem Lipca z Polski wystąpić nie mogą, tak, że dopiero w połowie Października, to jest gdy kampania będzie prawie skończoną — stanąć by mogły na miejscu. Cesarzowa bardzo dobrze wiedziała, wkraczając do Polski, iż tak prędko opuścić jej nie potrafi. Tłumaczyła się wprowadzając tém, iż ją konfederaci targowiccy, fałszywym obrazem stanu umysłów w kraju uwiedli — lecz w Petersburgu znano nadto dobrze sprawy polskie, ażeby na opuszczenie Rzeczypospolitej, w Lipcu rachować mieli.

W skutek porozumienia się z Prusami, Austria wkrótce potem (9 Czerwca), kazała oświadczyć w Petersburgu Cobenzlowi, iż zgadza się na nieuznanie konst. 3 Maja, tém chętniej że i Prusy są tegoż zdania. Wydano rozkaz panu de Caché aby toż samo oświadczył w Warszawie, a panu Wojnie, który właśnie podał był notę — odpowiadano podobnie. „Co się tyczy bezpośredniego udziału, jaki dwory wiedeński i berliński mają wziąć, w *przywróceniu dawnego porządku* w Polsce, dwór pruski zwraca na to szczególną bacność, ady zachować sobie i zapewnić wpływ przyszły na sprawy wewnętrzne Rzplitej, — choć z drugiej strony, wojna francuzka utrudniać to będzie.“

Prusy grały rolę dwoistą, Austrii oświadczając że się łączą Rosyi w Polsce, Rosyi, że bez współudziału Au-

stryi obejść się będzie można. Ks. Reuss pisze iż ten dobry (der gute!) Jenerał Bischoffwerder, mówił mu, że warto aby dwa dwory porozumiały się co najrychlej, aby nie padły ofiarą (*dupe*) Rosyi.“ Austrya oślepiona i uspokojona działała ciągle w nieświadomości porozumienia się dworów Rosyi i Prus, już dokonanego. — Posłano do Petersburga projekt w Wiedniu opracowany, (19 Czerwca) „przeznaczony na związanie rąk na przyszłość Rosyi w Polsce, a zapewnienie w niej Austryi roli, jaką od dawna tu zająć była powinna.“ \* — Zaczęto nawet opracowywać wspólną notę prusko-austryacką, mającą wyrażać niezadowolnienie z tego, iż Cesarzowa rosyjska, nie porozumiawszy się z dworami, wojska do Polski wprowadziła. Oświadczano w niej, iż Prusy i Austrya zgadzały się na zasadę nieuznawania konstytucyi, lecz żądano, aby konfederacya wezwiała do przywrócenia dawnego stanu rzeczy, nie Rosyę samą, ale wszystkie razem trzy dwory.

Chciano wymóżyć na Cesarzowej zgodę na wspólną interwencyą, do której stosowne instrukcyje wydane być miały rezydentom w Warszawie. W ten sposób usiłowano zapobiedz wyłącznemu zapanowaniu Rosyi w Polsce, a Prusy we własnych widokach, dla utargowania łączniejszego *zao-kraglenia*, posługiwały się Austryą.

Cała ta komedya dyplomatyczna, w której Austrya jedna w pole wywiedzioną została, skończyła się rozbiorem bez jęj udziału, bez wynagrodzenia...

Kaunitz, który rozbioru powtórnego Polski dopuścić nie chciał i rychlej by się był w pewnych warunkach, zgodził na zwrót Galicyi — usunął się od kierunku spraw publicznych. Pominęto kanclerza, a Cobenzl coraz silniej obstawał przy drugim podziale Polski, spodziewając się, że on przyspieszy pożądaną dla Austryi i Nederlandów za-

\* Proposition qui est destinée à lier les mains à la Russie pour l'avenir en Pologne, et à nous y etablir dans le rôle que nous aurions toujours dû y jouer par le passé.“ *Vivenot*.

mianę. — „Prusy się muszą gdzieś powiększyć, pisał (2 Lipca) nie uspokoją się one aż coś zyskają, tak, lub inaczej. *Fa facti* wezmą coś z Polski, Rosyi zaś poda się w ten sposób rękę...“

„Powiększenie potęgi pruskiej nie jest groźném dla dwu dworów (!!) „dla tego, iż my naszą siłę lepiej będziemy mogli skupić, i następnie ku obronie wspólnych interesów z téj strony, zawsze w gotowości będziemy.“ \* Rozumowanie Cobenzla godne...

Gdy Austria tak godzi się na wszystko dla zjednania sobie Rosyi i Prus, na *zaokrąglenie*, na *unicestwienie* Polski przez Rosyę, na uczynienie jéj „*nieszkodliwą*“ (*unschädlich*), na wydobywanie z niéj „*aequivalentów*“; Rosya tymczasem zajęła Polskę bez oporu dworów, a hrabia Cobenzl dopiero w Lipcu zaczął się domyślać że państwo trzymające kraj cały, może nie mieć ochoty nim się dzielić z drugimi. — Pocieszał się zręczny dyplomata tém, że przynajmniej Prusy nic nie wezmą: ani mnie ani tobie.

Prusy tymczasem, wcześniej się dopilnowawszy, swego już były pewne: i na konferencyi z Austryą (21 Lipca) zażądały za koszt wojny i ustąpienie markgrafstwa, „województw Poznańskiego, Kujawskiego i Kaliskiego, małego paska z Sieradzkiego, od rzeki Prośny odciętego dla — zaokrąglenia granic.“

Rosya przeciwko pruskim żądaniom czyniła trudności, ale Cobenzl myślał naiwnie, iż ją dozwoleń zabrania *aequivalentów* zaspokoi, gdy ona wcale o pozwolenie żadne nie myślała prosić, bo go nie potrzebowała. Radził się tylko spieszyć (8 Sierpnia) bo król był przystał do rekonfederacyi i mógł znaleźć podporę w Petersburgu; należało go więc wyprzedzić (*praeveniren*). Serdecznie dopomagano

\* Dass wir unsere Macht besser concentriren und folglich zur Bewahrung des gemeinschaftlichen Interesses von dieser Seite stets fertig bei der Hand wären. *Trenot.*“

do „przyzwoitego zaokrąglenia.“ \* — Cobenzl tak był powolny, iż byle na tém Austria zyskała, oświadczał się z gotowością przystania na plan pruski... który miał na celu, już wówczas — *całkowity rozbiór Rzeczypospolitej*. Za powód służyło — „iż partya panująca w Polsce, *dążyła* do pozyskania sobie sił wojskowych, zdolnych naruszyć *równowagę*. między nią a sąsiadami.“ \*\*

- 4 O ile położenie w kraju konfederacyi targowickiej usprawiedliwiałoby to rozumowanie — osądzić łatwo. Było to prawdziwe — baranie, mącisz mi wodę. Elektor saski, którego długie wahanie się i obawy tak wiele przyczyniły się do terazniejszego Polski losu, teraz już tylko winszując wstąpienia na tron cesarzowi Franciszkowi, opiece jego Polskę polecał. Odpowiedź zdradzała, nie bardzo życzliwe usposobienia.

Gdy wreszcie po ustąpieniu Kaunitza zaślepionemu Cobenzlowi, oczy się otwierać zaczęły wniósł, aby Austria nimby zamiana Nederlandów, o którą się starała napróżno, przysłała do skutku — na wszelki wypadek, zapewniając sobie kompensatę, *zajęła jakąś część Polski*. \*\*\* Wielu jednak członków Rady Państwa, protestowało przeciw takiemu udziałowi w rozbiórce nowym, jako „niesprawiedliwemu i poniżającemu, † brzydząc się taką rolą ohydą. †† Inni, gotowi byli przystać na podział, a ohydę jego (odium) usuwając od Austrii, przytaczali, że ona nie była *motorem*, ale szła tylko za drugimi. Wreszcie rozumowali jeszcze niektórzy: choćbyśmy my nie wzięli, wezmą inni, a my

\* arrondissement convenable.

\*\* Que le parti dominant en Pologne visait à se procurer une force militaire, propre à troubler l'équilibre entre elle et ses voisins. *Viveuot*.

\*\*\* Konferencya Min. 3 Września.

† Uhnbillig und entwürdigend. Rosenberg.

†† Gehässige Rolle. Colloredo.

żeśmy brać pozwolili, zawsze winni będziemy, jeśli więc mamy pokutować — niechże będzie za co...

Spytany o radę Kaunitz, w takim stanie do jakiego rzeczy doprowadzone zostały, uznał rozbiór koniecznością; a ewentualny w nim udział Austrii, znajdował chyba usprawiedliwionym, iż szło o równowagę sił, któraby zaborami dwóch mocarstw naruszoną była...

Austria w ciągu tych wszystkich rokowań, źle zawiadomiona o rzeczywistym stanie rzeczy i zamiarach Rosyi, kombinacje swe opierała na domysłach. We Wrześniu jeszcze donoszono jęj z Petersburga iż prawdopodobnie Rosya się zgodzi na rozbiór Polski — jak było można wnosić z postępowania jęj w tym kraju i względem króla — lecz że  *pewnego jeszcze nic nie było (?)* czy Prusy co wezmą, Większy udział dla Prus przypuszczano w razie zamiany za Markgrafstwa, — to jest. łudzono się iż Austria jakiś głos w tém mieć będzie. Tymczasem Razumowski w rozmowie z Cobenzlem, już mu dał wyraźnie do zrozumienia „że Austria gdzieindziej by sobie mogła poszukiwać kompensaty. a na podział z Prusami samemi, zgodzonoby się łacniej.“

— Wiecie, rzekł Razumowski, że z ukosa Prusy zawsze spoglądają na Gdańsk i Toruń — możnaby je niemi pozyskać...

— Tak, zapewne, odparł Cobenzl — ale na to wyhyście nigdy nie zezwolili, wszak Rosya się zawsze przeciw temu oświadczała.

— Tak, dawniej to było dobre, mówił Razumowski — gdy Prusy przez to mogły być przewagę nad Austryą pozyskać, ale, jeżeli Austria się może postarać o coś co zrównoważy korzyści Prus, myślę że się Cesarzowa sprzeciwiać nie będzie, gdyż (!) głównie dla tego się na to nie zgadzała, że to wam było niedogodném (!)

— Dobrze więc, odezwał się Cobenzl, lecz myślicież że dziś, gdybyśmy my sobie coś odpowiedniego znaleźli, Cesarzowa by się zgodziła na to, nie żądając dla siebie nic?



A, nie — zaprzeczył Razumowski — sądzę, że coś by też wziąć chciała.

— A cóżby jęj mogło być dogodném? spytał Cobenzl. Nie może gdzieindziej nabyć nic dla siebie korzystniejszego jak w Polsce.

— Właśnie, rzekł Razumowski — w Polsce nabycie Ukrainy byłoby dla nas użyteczném.

Cobenzl przerwał, — tak — Ukrainy lub Kurlandyi. Lecz, jakże i jakim prawem można dziś odebrać Polsce i Gdańsk i inne prowincye Rzplitej?

— Tylko, nie Kurlandę, poprawił Razumowski — nie Kurlandę, ta prowincya tak jest zupełnie w naszej mocy, że pozyskanie jęj wcaleby położenia naszego nie polepszyło. Ukraina, może być dla nas korzystną. Co się tyczy środków pozyskania, łatwo znaleźć w archiwach dokumenta, które wszelkie podziały usprawiedliwią... Zresztą możnaby układami przyprowadzić do tego Rzplite, żeby *dobrowolnie* prowincyi ustąpiła...

— Może — odezwał się Cobenzl, bo Polacy tak do serca biorą tę nową swoją konstytucyę, że zgodziliby się na ofiary, byle tylko, choćby z poprawkami została uznana.

— Ale, zakończył Razumowski, nawet przywracając dawny porządek, jaki być powinien, możnaby zezwolenie otrzymać od tego stronnictwa, które go sobie życzy.\*

Widzimy że na wszystko były sposoby — dyplomacya przed żadném nie cofała się zadaniem. Cel uświęcał środki.

Cobenzl został po tęg rozmowie równie ślepym jak był; a gdy we Wrześniu (20) powtórzył w Petersburgu, życzenie, ażeby konfederacya nowa, odwołała się do wszystkich trzech dworów, Ostermann mu odpowiedział, iż konfederacya nowa, po przystąpieniu do nięj króla i połączeniu koronnęj z litewską, wzmocnić się jeszcze musi, a dopiero naówczas, postara się o to wszelkimi siłami,

\* Vivenot II. 202.

aby trzy mocarstwa wezwała.\* — Po prostu sobie żartowano z naiwnego dyplomaty... Zniecierpliwiony temi zwłokami w końcu Ph. Cobenzl chciał już, bądź co bądź, pod jakimkolwiek pozorem, wprowadzić wojska pruskie i austriackie do Polski...

Naglono o to u Prus, lecz jeszcze trzeba się było wprzód zapewnić czy zamiana Pfalzu przyjdzie lub nie do skutku, Cobenzl w razie skutecznienia jęj nie widział potrzeby zajmowania Polski.

Z Petersburga do Wiednia wiadomości przybywały spóźnione, niedokładne, a nawet fałszywe i oparte na nich rachuby, mylić musiały ciągle. Dnia 14 Października donoszono, że dotąd przystąpienie króla do konfederacyi było tajone (!) iż je teraz dopięro ogłoszono, że akces został zredegowany tak, jak konfederacya *chciała*. a Cesarzowa *radziła*, i że konfederacyi tém nie zadowolnieni żądali odnowienia *paktów conventów*. Dowiadywano się téż, iż konfederacya utrzyma elekcyę, że władzę króla ograniczy. Wnioskowano wiele i z tego, że do stolicy przenieść się nie chciała, a o sejmie tak rychło myśleć nie było można. Donoszono tu, że Szczęsny był usposobiony nader umiarkowanie\*\* a całą zemstę chciał tylko wyrzucić na Kollątaja\*\*\*. Radowało to w Wiedniu iż Descorchowi wyjechać kazano, a pozostałym w Polsce Francuzom składać kaucye. Wiedziano z Petersburga tylko tyle, iż tu sprawy polskie usiłowano — *przeciwnąć*.

Austria stawiała (Październik) za warunek *sine quo non*, Prusom, jeżeli zechcą w Polsce udziału, aby przyzwoliły na zamianę Bawaryi. Na to nareszcie Prusy, nie obwijając nic w bawełnę, oświadczyły stanowczo, że bądź co bądź, niezawisłe od wypadków, wynagrodzenia kosztów szukać będą w Polsce, wcale się nie oglądając na to, co Austria

\* Vivenot II. 213.

\*\* Zeigt noch sehr mässige Gesinnungen...

\*\*\* Kollątaj nazwany kanonikiem Kollman.

pocznie i jakie dla siebie przedsięwzięcie kroki... Cobenzl chciał dłużej przeciągnąć całą sprawę, znajdując że zawczasie jest mówić o zamianie Niderlandów i zaokrągleniu Prus — gdy — d. 1 Listopada, Razumowski oświadczył, aby się co rychlej porozumiano z Prusami, gdyż Cesarzowa dłużej czekać nie może z rozwiązaniem sprawy polskiej.

Próżny już był opór bez siły — choć Austria teraz dowieść usiłowała że zaokrąglenia pruskie przyjmowała tylko *ad referendum*, warunkowo, w razie tylko, gdyby się równocześnie zamianą indemnizowała, że to miało iść *pari passu*.

Dla formy już tylko uczyniono jej propozycję udziału w Polsce, którego nie przyjęła, aby sobie nie utrudnić zamiany Bawaryi na Niderlandy... i nie być później obowiązana do zwrotu zaboru...

Polityka ta Cobenzla, której przebieg w głównych tylko wskazałszy zarysach, doprowadziła w końcu (Grudzień) do tego, iż Austria zajęta wojną z Francją, musiała zezwolić na zabory Rosyi i Prus w Polsce bezwarunkowo, chociażby sama nie uzyskała indemnizacji... Przeciwno zamianie Niderlandów, Anglia nie życząc jej sobie, działała potajennie, a na wzrost potęgi Prus patrzyła obojętnie. W końcu Grudnia Cobenzl rozmyślił się jeszcze inaczej, wniósł on o podział Polski między trzy mocarstwa któryby był mnówiony, ale pozostał do czasu nie wykonanym. Część tylko jakąś Polski miała Austria zająć dla pewności, łatwo sobie do tego wyszukując pozoru. — Tym podziałem tylko *przyobiecany*m chciano króla pruskiego zachęcić do dalszego prowadzenia wojny z Francją, od której on, już dnia 25 Października się wycofał.

Pierwszych dni Stycznia 1793 r. chociaż Austrii nie pytano wcale o to, ani jej oznajmiono że ma nastąpić — doszła wiadomość do Wiednia iż Prusacy wchodzą do Polski za zezwoleniem Rosyi. Chciano w pierwszej chwili zająć także jakąś część, ale wojska — brakło. Ograni-

czano się już zajęciem Krakowa i Kamieńca parą batalionami i postawieniem ze dwóch pułków na granicy — ale i do tego nie przyszło... Musiano się zgodzić na fakt spełniony. — Następnie Austrii, w Marcu 1793 roku, *oznajmiono* tylko, o zawartych z Prusami układach co do zaboru... Goltz, który z wielką zręcznością, prowadził w Petersburgu układy, został bardzo wspaniale wynagrodzony.

W Austrii do ostatniej chwili, nie wiedzano nawet dokładnie, ani co, ani ile biorą Prusy. Nie można sobie z większym lekceważeniem postąpić względem państwa, z którym dosyć ściśle wiązały stosunki, jak Prusy i Rosya, względem Austrii. Teraz dopiero uczuto całą gorycz upokorzenia i zawodu! \* Wynagrodzenie jęj odłożono do — szczęśliwszych czasów i okoliczności, zostawując jęj samęj poszukiwanie go, gdzieby chciała; Rosya, która w wojnie francuzkiej żadnego nie brała udziału, zapłatę za nią zabrała sobie z góry, Prusy zagarnęły część Polski, której życzyły dla tego wiekuistego zaokrąglania... zawsze jeszcze nie zupełnego. Notę Cobenzla i jego warunek — *sine quo non*, puszczono mimo uszów. Wiedzano dobrze iż to niczém nie grozi. Tak samo jak bezbronną Polskę można było rozebrać, Austrii bezsilnej można się było urągać.

Thugut zawołał zapóźnie: — Jakże tu ufać zaręczeniom berlińskim! wszak po dwakroć dwór ten uroczystemi traktatami zaręczał całość Rzplitej polskiej!

Siła i wówczas już szła przed prawem, chociaż sformułowanie tęg prawdy i podniesienie jęg do axyomatu politycznego, zostawione było wiekowi naszemu.

Czynności konfederacyi targowickiej, jak widzieliśmy, surowo osądzone, potępione zostały przez współczesnych — najbezbstronniejszy, ochłodły sąd, po stu niemal leciech, musi ten wyrok zatwierdzić. Jeżeli pośpiech i gorączkowość zarzucić można sejmowi konstytucyjnemu, nieopatrzność jakąś młodzieńczą — cóż powiedzieć o zuchwalstwie garstki ludzi

\* 1793 Marzec Memoriał Thuguta. Vivenot II. 498.

narzucających się krajowi z wojskiem obcém, i pod pozorem wolności przynoszącej mu kajdany, sekwestra, prześladowania, łupież i urągawisko. W całym postępowaniu nie nasycone zemsty pragnienie, duma dziecinna, wreszcie u Kossakowskich obrzydła chciwość i niesumienność — odrażającym czynią ten związek, zasłaniający się republikanizmem razem i bagnietami moskiewskiem. — Szczęsny mści się na całym kraju, który go nie ocenił, ten szlachetny i pelen niegdyś patriotyzmu a ofiarności człowiek, którego Stanisław August zwał przyjacielem, staje się nieubłagauym jego wrogiem. Zmuszony szukać sobie stronników, nie znajduje innych nad służalców bez sumienia, trapiiony wstydem i zgryzotą pociesza się okłaskami motłochu, wreszcie rozpasuje się w życiu prywatném, rzuca żonę z którą miał dziesięcioro dzieci dla powabnej greczynki — i stosami złota sypie na zielone gry stoły, ucztuje wśród bicia z dział i czyni się śmiesznym przez jakieś królewskie zachcianki.

Wszystko co go otacza, z bardzo małemi wyjątkami, wybrane jest z ludzi co się płaszcą i na twarz padać umieją — co czystsze i zacniejsze jest w kraju — ucieka i uchyla się od niego.

Rozpatrując się w aktach konfederacyi, widzimy w nich wprawdzie zasadę zachowawczą stawioną jako główną pobudkę czynności, a obok niej ideę republikancką — szlachecką — lecz co chwila potracamy o rażące sprzeczności. Słowa się nie godzą z czynami, dwa żywioły główne nie zawsze logicznie spoić się z sobą mogą. Mówi się o wolności, a praktykuje dyktaturę despotyczną i terroryzm, prawodawcze uchwały sprzeczą się jedna z drugą i z zasadami głównemi, nie ma w nich ciągu ani logiki, nie ma spokoju i wiary w ich trwałość. Widoczny pośpiech, obawa jakaś, rozdrażnienie, namiętność. — Wszystko co śmie się odezwać, oprzeć, musi być zduszone i zgłuszone. Zarzucają gwałty konstytucyi, a popełniają je sami, stokroć wstrętliwsze, bo siłą obcą wykonywane. Potocki niewolnikami zowie tych, co Stanisławowi Augustowi składali cześć



należną, a cała jego klika płaszczy się przed Kachowskim i Kreczetnikowem. Najlepszym dowodem wstrętu i obrzydzenia, jaki konfederacya obudza, jest ten fakt, że wszyscy wolą się poddać nieprzyjacielowi, Rosyi, niż tknąć zdrajców i mieć z nimi cokolwiek wspólnego. Uchodzi, kryje się kto może, a gdy obawa o majątek zmusza do akcesu, wymawia się każdy od czynnego udziału, wstyd i słabość swą ukrywając w domu. Do podpisów trzeba pędzić groźbami i siłą.

Z pierwszych przewódzców targowicy, rychło znikają z oczów Rzewuski i Branicki, Szczęsny i Kossakowscy pozostają u steru. Potocki dąży do detronizacyi Stanisława Augusta, aby zająć tron jego, niegdyś mu jeśli nie przyrzeczony, to wskazany w oddali przez cesarżowę, Kossakowscy chcą panować na Litwie, aby ją oderwać od Rzplitej i oddać w ręce Rosyi. Plan ten, który się później jawnym staje, już naówczas istniał skryty. Całe ich postępowanie w konfederacyi tego dowodzi. Dla nich związek ten jest przejściem i przygotowaniem do poddania się w. monarchini. Zubów, świadom czy nie, ich zamiarów, pomaga im i podpira. Ale Aleksander ks. Sapieha czyni co chcą, a raczej nie zajmuje się wcale niczem. Zabiełło jest posłusznym ich narzędziem.

Smutnym był stan kraju w chwili, gdy się rok poczynal nowy (1793). Wewnątrz pomimo łagodniejących już nieco usposobień konfederacyi, zwłaszcza koronnój, panowało rozdrażnienie, zwątpienie, odraza, z za granicy dolatywały słuchy o rozpaczliwym powstaniu, z Berlina i Petersburga groźne przychodziły wieści.

Co było najgorszego ująć musialo, co naszlachetniejszego umilkło, co najsłabszego to się skryło, zuchwała gromada popieranых grzez Rosyę intrygantów — gospodarzyła łapczywie i bezwstydnie. Ks. Adam pisze: „Moskale i ich adherenci, okrzyczani z przedajności i zepsucia, mając targowiczaków na swym czele, rozłasowali się po całej Polsce. zajęli wszystkie urzędy, rzucili się na wszystkie źródła intrat i na wszystkie do-tojeń-stwa. Co tylko mogło wzbudzić chciwość lub ambicyę, stało się przedmiotem gra-

bieży. Nie czując się wygodnie w Warszawie, gdzie wspomnienia patryotyczne zawadzały i zdawały im się osobiście groźnemi, i gdy Wilno także dla tych przyczyn nie było im do smaku, nowo utworzone targowickie władze przeniosły ognisko swych działań do Grodna... Przez czas panowania konfederacyi targowickiej i sejmu, kraj był pod wpływem osłupienia i rozbicia moralnego. Wielu, bądź przejęci trwogą sekwestru i porwania na Sybir, czém Moskwa groziła, bądź przyciągnięci pokrewieństwem, dawną przyjaźnią, skuszeni oczekiwaniem osobistych korzyści itp. rumieniąc się, rad nie rad przystawali do niecnych działań konfederackich. Ściagała ich opinia publiczna okazująca się przez pisma bezimienne, i nocne niespodziane manifestacye, które policya moskiewska starała się wykryć i zatrzymać.“

Pomimo zaręczeń w Petersburgu, że mała tylko garść burzycieli spiskowych sprzyjała konstytucyi 3 Maja, trzeba było kraj cały niemal trzymać pod strażą, a i ta niewola objawów niechęci i obrzydzenia pohamować nie mogła. — Szczególną uwagę zwracano na wojsko, któremu za dowódców wyznaczono zaprzedanego Moskwie Ożarowskiego i hetmana Kossakowskiego. Pod jego rozkazami był regimentarzem Józef Zabiello. Wojska starano się rozproszyć, rozdzielić i rozbierać — rozpuszczono go wiele, resztę rozesłano po oddalonych prowincjach, tak aby oddziały wojsk rosyjskich, wszędzie pułki polskie od siebie przedzierały. Działa artyleryi odesłano do Warszawy, gdzie Rosyanie stali na straży, królowi odebrano znaczniejszą część gwardyi. Nowe wojsko chciał mieć Szczęsny pod wodzą kreatur swoich, Żłotnickiego, Rudnickiego, co pod Zieleńcami uszedł do Moskwy, Suchorzewskiego itp. Oficerów chętnie uwalniano.

Targowica jeszcze się łudziła w początku roku, przywróceniem starego porządku i przeciągnięciem swych rządów, do których Bułhaków i Bühler wcale się nie mieszczały dotąd, gdy już w miejsce pierwszego z nich, posłem do Polski naznaczony Sievers, z instrukcjami nowemi, jechał do Warszawy. — Tu, wedle dawnego zwyczaju, obchodzono rok

Nowy, oddając honory królowi z imienia, odegrywającemu smutną rolę niemego świadka w tragicznym dramacie. Liczny był dosyć zjazd do zamku, jak zwykle Mniszech, marszałek koronny, składał życzenia, potem msza u św. Jana, posłowie rosyjscy i cały sztab z jeneralem Kachlowskim na pokojach. Gwardyi mirowskiej pozwolono objąć służbę. Rosyanie zdawali się łagodnieć.

Kontrakty dubieńskie, na które zjeżdżało się obywatelstwo z całego kraju i z za kordonów, były jeszcze bardzo świetne a nawet pieniężne. Bank Prota Potockiego obracał ogromną gotowizną. Komenda rosyjska była tak grzeczną, iż na czas kontraktów ustąpiła z Dubna. Nie obeszło się jednak bez przygody charakteryzującej targowickie czasy. Opisuje ją w liście Tadeusz Czacki.\*

„Ledwo się zaczęły kontrakty, jeden z konsyliarzów (konfederacyi) młody Karsza, dość bogaty aby wzniecał łakomstwo, dość nie śmiały aby nie umiał walczyć z urzędującą sprawiedliwością, zaczął życzyć pomyślności orężowi francuzkiemu, ubolewał nad niedowierzaniem wojska nowemu rządowi. Współkoledzy chcieli pokazać przykład surowości, jeden z konsyliarzów obszerną mową dowiódł istność występków, których prawa kryminalne jeszcze nie znały, mówił o potrzebie zaufania Potockiemu, zakończył że współpracującym nie przebaczą, i młody Karsza do ściągnięcia na siebie większych kar lub oczyszczenia się, zawieszony od sprawowania urzędu... Marchocki dość odważny, aby prawdę gadał, ujął się za Karszą — ośmielił się wyrzec tę wielką prawdę, że rząd który wymusza zawierzenie sobie, jest dziwotworem, urzędnik który chce być szpiegiem, stroną i sędzią jest ohydny tyranem, a ręka któraby chcącego panować nad przekonaniem zamordowała, w rozpaczę znalazłaby usprawiedliwienie, w czuciu spodlenia cnotliwych obronę. — Zapozwany i ten został. Karsza się godzi, prowadzą go na konfesaty, z jego wyznań że nie

\* Z rękopismu. List do M. Zaleskiego.

chciał burzyć spokojności publicznej, głosi go dekret niewinnym, a księga opinii publicznej o sądzonych i sądzonym inny zawarła wyrok. Marchocki pojechał do Grodna, sprawa jego przywołana i ten sam Karsza, którego obronę przyjął Marchocki, jest przyjaciela sprawy swojej pogromcą. Pyta się plenipotent Marchockiego o delatora... stawia sam instygator. Instygator uznany za dostatecznego powoda. — Żąda uznany powód aby osobiście pozwany się stawił. Nie następuje zawieszenie decyzji, lecz nieprzytomny infamii wydany. — Oto sąd, oto powody zafania nowej władzy. Każdy w Dubnie nauczył się lękać a razem pomnażać nienawiść do swojej zwierzchności. Wszystko nieufnością było zarażonem, pieniędzy polskich Galicya nie brała — dobra tam w cenie zostały podwyższone, szmer złorzeczenia otoczył Izby sądowe, zabaw i posiedzeń prywatnych. W dzień wyjazdu mego przyniosła sztafeta — notę pruską... zdretniałem...“

„Czytałem rys rządu — przeląknęłam się iż to, co przodkowie nasi łączyli, to teraz rozłączać i osłabiać pracują. Komisye prowincjonalne bez układu zjednoczenia się, bez bojaźni zastępniczój najwyższój władzy, ustawne z sobą mieć będą walki, mocniejszy będzie panował, słabszy ohydzi sobie imię wolności, kiedy to święte słowo będzie hasłem jego ucisku... I któż to wszystko stanowi? Naród nie może być tylko reprezentowanym przez wybranych od siebie konsyliarzów, marszałek wolą Boską i Katarzyny obrany z prochu stwarza i nie znanym w konfederacyi żadnej sposobem prawa pisze, do egzekucyi przyprowadza. Aliansu który podpisze zwierzchność grodzieńska, częścią będzie forma rządu naszego, jakżeż sejm, co będzie poprawiał, jakżeż w politycznych prawach doświadczenie kilkomiesięczne może wystawiać błędy lub zaświadczać dobroć?“

Wśród téj pozornój ciszy, jak piorun spadła na głowy targowiczian d. 16 Stycznia 1793 roku, datowana nota pruskiego rezydenta Bucholza, oznajmująca o wnijsciu wojsk pruskich do ziem wielkopolskich. Jako główną przyczynę

wnijścia stawiły Prusy niespokojny duch kraju, rewolucyą d. 3 Maja rozbudzone: „duch demokratyzmu francuzkiego i maxymy okropne téj sekty (!) która usiłuje wszędzie mnożyć swych partyzantów, zaczynają się rozkrzewiać w kraju polskim tak dalece, iż intrygi wysłańców jakobińskich mocne w nim znajdują poparcie, i kilka już jest nformowanych klubów rewolucyjnych, które otwarcie zdania swe rozgłaszają.“ Dla zapobieżenia intrygom polskim i z powodu jakiegoś zgwałcenia terytoryum pruskiego (nie wiadomo gdzie i kiedy), aby zasłonić pograniczne prowincye pruskie od zamieszek i zepsucia, a dać protekcję dobrze myślącym obywatelom, wysłał król pruski generała Möllendorfa.\*

Dnia 29 Grudnia 1792 r. jeszcze Szczęśny wydał był uniwersał, w którym wyraził, nie tylko *nadzieję*, ale *pewność* przyszłej szczęśliwości ojczyzny.

W pierwszej chwili, dotknięty boleśnie wiadomością o porozumieniu się trzech dworów i wnijściu wojsk pruskich, Potocki chciał rzucić wszystko i to stanowisko, na którym „na hańbę tylko mógł zarobić“. \*\* Narzekanie, rozpacz, trwoga rozległy się po obozie targowiczian; z wyjątkiem Kossakowskich, którzy byli przygotowani na wszystko. —

Pierwszy raz Szczęśny ujrzał u nóg swych tę przepaść nad którą go duma i ślepa nienawiść zaprowadziły. Zrozumiano teraz iż wnijście wojsk pruskich, bez zgody Rosyi nastąpić nie mogło, iż ona téż była w téj zмовie, której jakubinizm służył za wymówkę do gwałtu. Zarazem dowiedziało się konfederacya o naznaczeniu posłem i blizkiem przybyciu Jakóba Siewiersa, a w miejscu generała Kachowskiego, mianowanie generała hr. Igelströma. Na Litwie po-

\* Gazette de Leyde 22 Stycznia: Une sage politique ne permettait point de laisser les mains libres aux factieux dans la Pologne (!)

\*\* Gazette de Leyde: Place où il n'y avait plus que du deshonneur à recueillir...



zostawał Kreczetników. Samo naznaczenie Sieversa było wiele znaczącem. Zręczniejszego dyplomaty, energiczniejszego człowieka, umiającego się okryć pozorną łagodnością i dobrocią — wyszukać było trudno. Umiejętnie odegrywana prawość i szlachetność, pokrywały w nim niezmierną giętkość i wprawę do sofistycznego tłumaczenia rzeczy, jak najmniej dających się wytłumaczyć. Patryarchalny ten i poważny mąż, podżyły, sentymentalny, krył w sobie zimnego Machiavella. „Sievers, pisze o nim Bucholz, jest szanownym starcem, którego postać ma charakter wielkiej prostoty, W sposobie obejścia się różni się o wiele od zwykłego Moskala — z wielką łagodnością łączy najwyszukańszą grzeczność i takt wielki... W kilku językach wyraża się jasno i dobitnie i — o ile uważałem, pracuje łatwo — ale zdrowie jego słabem się zdaje, chociaż dba o nie bardzo.“

Sievers, jednem słowem, pochodził z tego obfitego roszadnika mężów stanu, który Rosyi służył zawsze do wyboru dyplomatów, łączących przebiegłość rosyjską z niemiecką ogładą i gotowością zarówno przyjęcia jak zaparcia się zasad, chwilowo dogodnych lub zawadnych... Był to Niemiec wykształcony w służbie rosyjskiej.

Generał en chef hr. Igelström miał już naówczas lat około 65. „Postaci nieco wyżytej, ale poważnej, — znać po nim było, że w wielkim świecie bywał i znaleźć się umiał, mówił kilku językami doskonale i łatwe okazywał pojęcie. — W sposobie obejścia się jego czuć było dumne przeczucie ważności powierzonego mu stanowiska. Mówiono, że dla podwładnych dumnym był i rozkazującym. Wojsko i Polacy zarówno się go obawiali.“ Tak go opisał Bucholz. Zmiany te zajść musiały i ze względu zmieniającej się nagle polityki, któraby dawnych reprezentantów cesarzowej w przykrém stawiała położeniu, i pod pozorem, że targowica, a nawet Kachowski obchodzili się z krajem zbyt łagodnie. W końcu roku przeszłego cesarzowa pisała do Bühlera, rezydenta swojego przy konfederacyi, nakazując większą surowość w wykonywaniu „rozkazów“. Rozpo-

rzządzano się w Polsce jak w kraju zawojowanym, — polecano do Petersburga przysłać spis zagorzców, — odjąć wojskowym, co walczyli przeciw Rosyi, stopnie, krzyże i uwięzić ich, podejrzane osoby usunąć od urzędów; policyę warszawską odebrać Mniszchowi, a oddać Raczyńskiemu, śledzić korespondencyę z Paryżem, a nawet: koniecznie wychowanie młodzieży odebrać Pijarom \* itp.

Gdy pierwsze osłupienie notą pruską wywołane przeszło, konfederacya dnia 20. Stycznia odpowiedziała notą do Buchholza, iż duchowi jakubinizmu była i jest przeciwną, a w kraju sama porządek utrzymać potrafi, żądając, aby wojska były wycofane. Nie chciano wcale zajmować się nawet rozlokowaniem wojsk, domagając się ich ustąpienia. Tymczasem dnia 24. Stycznia Prusacy już pod Toruń podstąpili, a w miesiąc potém, jak zobaczymy, zajęły Gdańsk.

W Styczniu przybył do Grodna Igelström, a wkrótce po nim Sievers, który stanął u rezydenta rosyjskiego Böhlera. Potocki i konfederacya zwrócili się ku nim z żalami nad trwożącemi wieściami o podziale, z prośbą o pomoc przeciwko Prusom „wspaniałomyślnéj monarchini.“ Żądano od Igelströma naiwnie, aby szedł z Polakami razem przeciw Prusakom; ten odpowiedział tylko, że na to traktaty nie zezwalają. Sieversa powitano jak anioła wybawiciela, biegano około niego, przyjmowano świetnie, starając się go ująć.... Chłodny starzec uspokoił co do podziału, ale wzbronił użycia wojsk przeciw Prusakom, na których chciwość wyrzekał jednakże, wcale ich nie oszczędzając. Konfederacya, która nie rada była widzieć ministra rosyjskiego przy królu, chciała go powstrzymać w Grodnie, Sievers odpowiedział, że był do niego akredytowanym. — Podano mu notę na piśmie z użaleniem na pogłoski o rozbiórce i przypomnieniem, że konfederacya *przysięgła* zachować *całość* Rzplitej... Po kilkakrotnie powtórzyła to w odezwach

\* List Cesarzowej do Böhlera, drukowany z papierów po Igelströmie, w Gazecie Wolnej 1794 r.

Targowica, iż do żadnych unów o ustępstwa terytoryalne skłonić się nie da (3 Luty). Sievers napróżno wstrzymywany, wyjechał do Warszawy, z nim niejako ognisko czynności politycznych znown się tam przenosiło. Konfederacya wdziała się już nieco opuszczoną... król występował więcej na widownię.

Jak niedawno na odgłos o wnijsciu wojsk rosyjskich wszyscy się obrócili przeciwko Ignacemu Potockiemu i partyotom, tak teraz na wieść o Prnsakach narzekać zaczęto i piorunować jawnie przeciw Szczęsnemu i Targowicy. — Długo tajona wzgarda wybuchła, — skargi i przekleństwa były powszechne. Zarazem straszliwa katastrofa we Francyi, śmierć, Ludwika XVI. — grozą przejęła i strachem, a współcześnie prawie trwożące pogłoski o bankructwie domów bankowych, na których całego kraju kredyt spoczywał, — mogącym za sobą pociągnąć ruinę niezliczonych rodzin — miary klęsk dopełniły... Najznaczniejszy i największe posiadający zaufanie bank Piotra Teppera i komp. był zachwiany... posądzano go o niewypłatność. W stosunkach z nim będące domy Prota Potockiego, Fryderyka Kabryt, Karola Schultza i kilka pomniejszych zawiesiły wypłaty... Można sobie wystawić przestрах, jaki ta wieść zrodziła w całym kraju, w którym Tepper miał tak rozgałęzione interesa, począwszy od króla, czerpiącego u niego i posługującego się jego kredytem. Katastrofę tę cokolwiek baczniejsze oko przewidzieć by było mogło zawczasu. Tepperowie, ojciec i synowie, ulegli wpływowi społeczeństwa, z którym w ścisłych byli stosunkach, zapragnęli grać rolę magnatów, świetnieć przepychem i okazałością, rozrzutnością pańską iść o lepsze z marnotrawną arystokracją. Nikt nie pilnował interesów, a wszyscy z kasy czerpali. — Kredyt był nieograniczony, długi olbrzymie. — Summy ogromne składano lekkomyślnie u Teppera, a ten je równie płocho rozpożyczał.

Tepper za główną przyczynę ruiny swój podawał niewypłatność króla, u którego miał z pół miliona dukat-

tów, — lecz w istocie rozrzutność jego własna, synów, żony, bankowych urzędników, których nikt nie kontrolował, nielad i rozpusta spowodowały bankructwo. Moźni wyszli z niego ręką obronną, ubogich rodzin wiele stradało grosz ostatni.

W Grodnie zawracały się głowy z rozpacz. — Potocki czuł, że w przyszłości cała wina spadnie na niego i jego spółników. Chwycić się chciało środków ostatecznych. Dnia 11. Lutego konfederacja wydała uniwersał do narodu względem gotowości do pospolitego ruszenia. Podpisali go Szczęsny Potocki i Łowczy Józef Zabiello.\*

„Obywatel każdy — odzywa się uniwersał — obronę winien swojej ojczyźnie. Narodzie! oto czas, oto pora *zapomnieć wraz naszych dawniejszych*. wyrzeknijmy się ducha partii, opinia niech nas nie dzieli, pamiętajmy tylko, żeśmy Polacy, żeśmy sobie bracia, żeśmy wzajemnie sobie winni obronę; zapomniawszy o dawnym, odtąd *w jedności i zgodzie* gińmy razem lub zbawmy ojczyznę.“

Żądano od kraju gotowości, do ostatnich wici odkładając wyruszenie, ale Sievers wnet położył swe *veto*... dał czuć, że on tu już był panem... Uniwersał rozrzucony został nadaremny wysiłkiem.

Na te porywy bezsilne, jakże strasznych słuchać musieli odpowiedzi! — Ukazały się zaraz „Uwagi zakordonowanego obywatela pruskiego nad protestacją konfederacji targowickiej przeciwko wkroczeniu wojsk pruskich do Polski.“\*\*

Strasliwe to, lecz nielitościwie logiczne wystąpienie przeciwko Targowicy... „Życmacie się, pisze, na kilkanaście tysięcy wchodzących Prusaków, a wprowadziliście sami sto tysięcy Moskwy? Król pruski to tylko naśladuje, co mu wasza *boska* Katarzyna wskazała swym przykładem

\* Druk na arkuszu osobnym.

\*\* z godłem: Quo, quo scelesti ruitis? w Toruniu 1793 roku  
8vo str. 15.

dem... Wy, Targowiczanie, protestować nawet nie macie prawa.“

„Oto są — pisze dalej — skutki tego, żeście obalili rząd narodowy. Znajdowaliście go niedogodnym, tak, w istocie, był on niedogodny sąsiadom, ale dla tego właśnie Polsce był dogodny. „Wy, na wywrócenie go weszliście do Polski za zasłoną stu tysięcy Moskalów, obaliliście go obcym orężem, mocą i gwałtem, zdradą domową. — Rzecz dziwna — lali krew uporczywie obywatele za rząd *in niedogodny*, gdy wy, apostołowie prawdy, rycerze wolności, kryliście się za wojskiem moskiewskiem i ukazać się bez niego nie śmieliście.“

Autor wydobyl owe wyrazy Szczęsnego na sejmie 1788 dnia 24. Listopada wyrzeczone na przekor Czartoryskim, które dziś na niego samego spadały... Wyrzuty, jakie czyni ludziom, co przystali do Targowicy, każdego z nich charakteryzują:

„Chęć nieprawa korony w Szczęsnym.

„Żądza zysków osobistych i nieograniczonej buławy w Branickim i Rzewuskim... .

„Niedostatek i ambit w Kossakowskich... .

„Jedną duma i podłość we wszystkich.“

Wspomniał też i Jacka Małachowskiego. „Czyż mogę przemilczeć ciebie, nie pomny na szlachetny przykład brata, kanclerzu, najpodlejszy i najchciwszy z niewolników moskiewskich.... (Dalej) — Ciebie pysznie czołgający się Mnischu...“ Nie przebaczył wreszcie i Chreptowiczowi: „Ciebie, zbyt długo maską poczciwości okryty, przekupny (!) Chreptowiczu...“ Jemu przypisuje autor, że korzystając ze słabości charakteru króla, pracował nad zmiennym jego umysłem. Co się tyczy pospolitego ruszenia, przewidział bardzo trafnie, że Igelström na nie nie dozwoli.

„Wyście zdradę i niezgodę z bronią obcą wśród narodu wnieśli, wyście z *mgłym* Stanisławem zniszczyli jedyną porę jego powstania, wyście doprowadzili Polskę do tój przepaści, nad którą się dziś znajduje.“ — „Zdradzeni,



zdrajcy wołają do narodu, wołają, żeby powstał i krew swoją toczył za ich kajdany.“

Zwraca się w końcu do Szczęsnego: — „Ginie Polska, a ty, w sercu twojem, nie możesz téj strasznój przydusić odezwy — żeś jest najpierwszą jój zguby przyczyną. Niechaj cię ta myśl trapi przez całe życie twoje, niechaj cię bezprzerwanie dręczy to okropne wspomnienie, że inni twoje położone będzie obok największych zbrodniów, którzy dzieje rodu ludzkiego skalali.“

• Nie dosyć na tém, wezwane do obrony wojsko odpowiedziało: „W Pan w walczącość nie wierzysz, boś jój znaki z nas poździerał, czujesz, że władać krajem nie możesz, boś go obcém napelnił wojskiem, korpusom działa poodbierał, a nas częstkami po kraju rozproszył, wszędzie podwójną liczbą obcych opasując... nie jak żołnierzy Rzplitej, lecz jak niewolników straży ich nas oddałeś...“

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż w chwili, gdy wojska pruskie wkraczać miały, vice-brygadyer naówczas w oddziale jenerała Arnolda Byszewskiego, Henryk Dąbrowski, podał był śmiały plan użycia téj resztki wojsk, wynoszącej do 4,000, której kazano ustępować przed Prusakami za Pilicę i Bzurę. — Udzielił on téj myśli Byszewskiemu, aby z wojskiem zwrócić się na Warszawę, napaść na stolicę, wziąć arsenał, rozbić oddział Igelströma i z siłą, któraby się niewątpliwie zewsząd przyłączyła do nich, — wystąpić przeciw Möllendorfowi. — Myśl tę zakomunikowano jenerałowi Gorzeńskiemu, a ten o niej dał znać królowi. Nastraszoney Stanisław August, sam o tém miał powiedzieć Igelströmowi, i natychmiast wzmocniono załogę w Warszawie, a na Woli postawiono baterję z dział dwudziestu... Byszewskiemu zaś nakazano zająć inną pozycyą i stanąć główną kwaterą w Końskich. Być bardzo może, iż król uląkłszy się następstw tego nieszczęśliwego porywu, przestrzegli o tém Igelströma.\*

\* Chodźko. Hist. Legionów I. 57.

Dnia 10. Lutego Sievers przybył do Warszawy i powitany na Pradze przez Bułakowa, z nim razem udał się do palacu Borchów, który naówczas poselstwo zajmowało. Przyjęcie było dosyć uroczyste. Igelström stawiał się także. Nazajutrz i dni następnych witali go posłowie, nawet Nun-cyusz, nie czekając jego odwiedzin... Nadskakiwanie to dało mu uczuć, jak ważną miał odegrać rolę. D. 14. Lutego, po oddanej wizycie marszałkowi, Sievers w paradzie pojechał na audyencyę do zamku. Król przyjmował go uroczysto na tronie. Dwór cały był właśnie w żałobie z powodu śmierci Ludwika XVI., na sześć niedziel włożonej.\*\* Sievers przed laty był królowi znajomy z Anglii, gdzie się spotykali. — W prywatném posłuchaniu odkrył on królowi cel poselstwa swojego o tyle, o ile mu go w téj chwili objawić było wolno. Potrzebował go nakłonić, ażeby się udał do Grodna dla uchylecia się od wpływów warszawskich, od intryg i zwołania sejmu, którego sobie cesarzowa życzyła.

Król miał czém odeprzeć te wymagania, dość mu było przypomnieć, ile cierpiał w godności swój od Potockiego, jak go naprzemiany ignorowano i upokarzano, jak sobie z nim konfederacya postępowała. — Oparł się więc temu, przeczuwając, co sejm ów zapowiadał... Drugi rozbiór był już w powietrzu, chociaż Sievers jeszcze się go zapierał. —

Konfederacya już się tylko miotła bezsilna, nie mogąc zła uczynionego poprawić — i razem z ogłoszeniem pospolitego ruszenia chciała amnestyę ogłosić. — Sievers przeciwko niéj zaprotestował... Nakazywał zachować się spokojnie.... Wróciły znowu Repninowskie czasy, gdy wszechmogący ambasador rozkazywał i wszystko szło od niego.

\* Ogłoszona żałoba d. 11 Lutego, koronki przy niéj wolno nosić było, ale tylko nabyte przed ogłoszeniem *Legis sumptuariæ*.

*In extremis*, odezwała się wreszcie konfederacya do króla. ale nie tak już, jak wprzód doń Szczęśny pisywał: „Nie czas myśleć — mówiono w liście — *kto się w opinii mylił*, ale wszystkie umysły i serca jednoczyć dla ratowania ojczyzny.“ — Na to król odpowiedział (Luty 13—18), pochwalając piękne sentymenta, Prymas tak samo: „życząc ducha jedności“ z dodatkiem „i roztropności.“ — Co za sarkazm z innych ust ująć mogło...

Nakazano modły publiczne po kościołach. Tymczasem Prusacy zajmowali Częstochowę... — Jasnogórę Kordeckiego, owo *palladium* Korony... miejsce święte... Wrażenie było bolesne i przerażające... Zajęto i Gdańsk.... dziwnie usprawiedliwiając ten zabór. Pojmuje się przyłączenie kraju, który objawia sympatye ku państwu sąsiedniemu... tu całę przeciwnie, opanowywano go dla tego, iż Gdańszczanie zawsze okazywali się duchem Prusom nieprzyjaźni, i że to było — stara piosenka — gniazdo klubów i rewolucyi! — \*

Zdaje się, że ten cios, który dotknął Rzplite, odezwał się w sercu Galicyan, że tam także umysły się poruszyły, bo dnia 14. Lutego wyszła odezwa rządu austriackiego do obywateli Galicyi, „aby się spokojnie zachowali w obec wypadków i uczestnictwa nie brali w zamysłach i knowaniach względem odniam i poburzeń w Polsce.“

Tu jeszcze głuche tylko chodziły wieści o podziale, a Whitworth (Styczeń — Luty) donosił także z Petersburga, iż Marków, któremu szczególnież zlecone były sprawy polskie, wypierał się jakoby planów podziału, a mówił tylko o przywróceniu porządku. Z innych źródeł Anglik już był dokładniej uwiadomiony, i dnia 24. Stycznia pisał, że Rosya weźmie 2,600,000 mieszkańców, Prusy zagarną aż po Warszawę, Austrii zaś dostanie się tylko mało znaczący

\* Gaz. de Leyde. Déclaration 24 Fevrier... des intentions peu amicales, que cette ville n'a cessée de manifester envers la monarchie prussienne etc.

udział, miasto Kraków z obwodem. — Whitworth nazywał to „sprawą gorszącą“ — ale wszyscy byli uwikłani w wojnę z Francją, do której śmierć Ludwika XVI. podbudzała jeszcze. Chwila do popelnienia gwałtu przedziwnie została wybrana. — Jakoż formalny traktat o podział między Rosją a Prusami już był d. 23. Stycznia zawarty. — Prusy zobowiązywały się za to nie cofać pomocy orężnej przeciw Francyi, dopóki by rewolucya nie została zgniecioną. — Traktat spisany bez udziału Austrii, zachowany był w jak największej przed nią tajemnicy. Dopiero po ratyfikacyi jego dnia 28. Lutego, w początkach Marca, posłowi rosyjskiemu w Wiedniu polecono o treści jego zawiadomić gabinet. — Wyrzekania i groźby Austrii nie zwróciły nawet uwagi. Napróżno teraz udawała się do Anglii. — Cobenzl i baron Spielmann utratą stanowisk zapłacili za swą politykę. Na pociechę Austrii pozwalano jej sobie zdobyć Alzacyę i Lotaryngię.\*

Sievers'a milego, ugrzecznionego, łagodnego, spokojnego — wyrywano sobie w Warszawie. Król, prymas, nuncyusz, co żyło otaczało go grzecznościami i honorami; dwór chciał go sobie pozyskać przeciwko konfederacyi. — Nim do poważniejszych spraw przyszło, bawił się do znużenia obiadami, balami, teatrem. — Pomiedzy nim a królem za pośrednika służył sekretarz królewski Friese, zupełnie Rosyi oddany i stary szpieg, zręczny a bezwstydnny Boskamp.

Boskamp, który znał dwór i główne postacie okolo niego się obracające, skreślił Sieversowi charakterystykę osób, mających czynnie występować na sejmie. Do tych dwu pośredników dodać należy sekretarza króla ks. Ghigioti, także „szczerze oddanego interesom Rosyi.“\*\*

\* Niemcewicz pisze, iż słyszał z archiwów legacyi pruskiej zaczerpniętą wiadomość, jakoby pierwszy Schulenburg podał królowi myśl drugiego podziału Polski. Tak było w istocie.

\*\* Sievers tak o nim pisze.

Naleganie na króla, aby wyjeżdżał do Grodna, nie ustawało, tłumaczył się, swoim zwyczajem, długami i brakiem pieniędzy, na co posłowi łatwo zaradzić było, warował sobie tylko (z obelżywem niedowiarstwem), aby pieniądze dopiero w chwili wyjazdu były zaliczone. Uprzykrzone wymagania Sieversa musiały w końcu króla przekonać, iż go tam prowadzą dla podpisania nowego Polski podziału.

Sievers, który już to miał w instrukcyi i o wszystkiém był zawiadomiony, — najuroczyściej zaparł się i zaprzeczył, że wcale o podział nie chodziło. — Był to, jak widzimy, człowiek tak szlachetny, że dla oszczędzenia zmartwienia biednemu królowi, kłamał. — Zaręczał najmocniej, iż nie o rozbiór, ale o przywrócenie konstytucyi 1775 r. chodziło. List cesarzowej, dokuczliwe długi, nalegania rodziny, przymus moralny, groźby wreszcie gniewu za nieposłuszeństwo, a obietnice poparcia przez posła, musiały w końcu zachwiać słabym Stanisławem Augustem. Powoli zaczął odstępować od myśli pozostania w Warszawie, stojąc tylko uparcie przy tém, że rozbioru nie podpisze... Szedł jednak tam, gdzie daleko trudniej mu opierać się było.

Z Petersburga ciągle nalegano na Sieversa, ażeby wyprawił króla tam, „gdzie odegrać się miała ostatnia scena zamierzonego dramatu“ (list cesarzowej). Na kosztą podróży jego składać się miały Rosya i Prusy, ale udział Prus był tajemny. Przeciśnięty, zmuszony król obiecał wyjechać, wołając tylko: „że woli być wtrąconym do więzienia, zesłanym na Sybir, niżeli podpisać podział nowy, to jest hańbę własną.“

Sievers traktując o to, umiał króla podejść nadwyzczaj zręcznie. Ostateczne słowo wymożono na nim, groźbą sekwestru pozostałych funduszków.

Upadek banków, powszechny brak pieniędzy, których znaczniejszą część umiały Prusy wyciągnąć, najazd wojsk obcych, niepewność przyszłości, wszystko się składało na rozpaczliwe położenie. Buchholz pisał w Marcu: — „Bieda



tu wielka, nikt pieniędzy nie ma i dostać ich nie może. Skarb tak wycieńczony, że ani wiedzą, czém wojsko i urzędników opłaca. Dezercya będzie wielka i redukcya wojska nastąpić musi. Szlachta widząc zajętą Rzplite, nie chce składać podatków.“ Do tego przyłączyło się od śmierci Ludwika XVI. jeszcze sroższe niż było, ściganie jakubinów, których widziano wszędzie, nawet tam gdzie ich nie było.

Koźłataj pisze: „Sami utworzyli w swój imaginacyi demokrację w Polsce, sami rzucali kalumnię na obywateli, chcących ratować naród własną siłą. — Komu się śniło w Polsce o klubach jakubińskich? Nie pisałem dawno, że te lichy uniesienia, które się dały słyszeć w Warszawie i po prowincjach, były natchnione od samej Moskwy?“

Ścigano widma tego jakubinizmu we wszystkich. — Marszałkowie koronny i nadworny, i asesorya, wezwali (18 Luty) księgarzy do czuwania nad sprzedażą ksiąg. — Cenzura najsurowsza pilnowała druku. Uganiano się za wszystkimi, co mogli lub musieli mieć z Francją stosunki. Po przymuszonym wyjeździe Descorches'a, który w istocie miał stosunki z Piatolim, Masseim i Potockim, został na jego miejscu, bez charakteru dyplomatycznego, Bonneau Francuz, sekretarz Descorches'a, a dentysta króla. Posądzano go także o tajemne spiski i Sievers kazał go aresztować i zabrać mu papiery. Znalezione u niego w istocie cyfry zostawione przez Descorches'a, korespondencyę z ministrem spraw zagranicznych i raporta. Gdy władze rosyjskie uwięziły go i wywieźć kazały naprzód do Kijowa a potem do Petersburga, marszałkowska władza zawiesiła wyrok i poświadczyła że nie znaleziono w papierach, co by dowodziło porozumiewania się z Polakami. Jednakże mówiono o zabranym liście generała Dumourier, w którym stać miało: „*Si la France est heureuse, la Pologne est sauve.*“

Innym Francuzom utrudniono pobyt, żądając od nich (oknfederacya) przysięgi że do żadnych zmów należeć i korespondencyi prowadzić nie będą. „Oprócz tego, posądzając

o wolnomyślność wszystkich, którzy akcesu do Targowicy nie uczynili, Sievers we dwadzieścia cztery godziny kazał im z Warszawy wyjechać, grożąc wygnaniem z kraju. Innym, którzy „próżnemi mowy, niepokoiłi“ (?) chociaż pisali się do konfederacyi, surowo też zagrożono.

Pilne oko miano na polskich eksulantów w Lipsku, starając się o wyrugowanie ich z tamtąd. Ściganie to jakubinów nie szczędziło nikogo. Powracającego z Francyi Mostowskiego kasztelana raciańskiego Sievers kazał aresztować w Grodnie, za to, iż w Paryżu miał jakoby służyć w gwardyi narodowej. Wstawiał się król za nim, ale cofnąć się musiał, bo mu zagrożono że przez to i on stanie się o jakubinizm podejrzanym, chociaż okazał jawnie jak go obeszła śmierć Ludwika XVI. nie tylko żałobą po nim, ale uroczystém nabożeństwem u XX. Misyonarzy (d. 21 Marca), na którym on sam na tronie, ministrowie, posłowie, senatorowie, damy, magistrat, korpus kadetów, występowali.

Konfederacya więcę się teraz drobniejszemi zajmowała sprawami, gdy donioślejszych tknąć ję nie było wolno... Skasowano wszystkie wyroki na wojskowych, w czasie — „nielegalnej komendy ks. Józefa wydane (przeciwko Hulewiczowi, Piaskowskiemu i Rudnickiemu wydane). Ks. Józef, ów „nielegalny“ wódz naczelny, bawiący teraz w Wiedniu, powołany był też do złożenia przysięgi targowicy. Z rozkazu hetmana Ożarowskiego pisał doń pułk. Hiż, na co ks. Józef do samego Ożarowskiego listem otwartym\* odpowiedział, oświadczając, iż konstytucyi 3 Maja wiernym pozostanie, i przysięgi nie złoży, bo gwardye zawsze zależały od samego króla.“ — Prawda że kto ojczyznę zdradzać, ten i ję prawa zdeptać potrafi.“ — W końcu dodał, iż do żadnych urzędów wojskowych w Polsce najnniejszego prawa nie rości. —

Sievers, który pamiętał o wszystkiém, pisał przez Zu-

\* Drukowany na osobnych ćwiartkach.

bowa do posła Razumowskiego w Wiedniu, ażeby od Austrii żądał wydalenia ks. Józefa, jako niebezpiecznego buntownika. Cesarzowa rozkazała konfederacyi, aby dobra jego w Litwie i Polsce zasekwestrowane zostały, co téż natychmiast spełniono, za wstawieniem się króla usilném, zostawując tylko matce, mieszkającej w Czechach, starostwo wileńskie na Żmudzi. Widząc to krytyczne położenie ulubionego synowca, i wątpiąc czy księciu Józefowi dozwolą spokojnie w Wiedniu pozostać, król chciał dlań szukać *szczęścia* w Anglii,\* ufając w osobistą przyjaźń króla angielskiego. „Jeżeliby, pisał, w formalnej służbie angielskiej nie mógł mieć miejsca ks. Józef, czyliby *qua volontaire*, nie mógł się zaciągnąć w którejkolwiek ekspedycyi morskiej angielskiej, osobiwie na Śródziemném morzu na obronę Włoch.“ — Na wypadek gdyby się okoliczności nie zmieniły, Bukaty miał to wyrozumieć.

W Marcu jeszcze konfederacya litewska uorganizowała osobną komisję edukacyjną (dnia 19) wyznaczając pensye komisarzom, których wprzód nie pobierali. Zwołano ich na d. 15 Kwietnia. Domyślać się łatwo składu nowej téj komisyi, do której weszli Kossakowski biskup wileński, Łopaciński, Kossakowski kustosz wileński, ks. Kontrym, Plater kasztelan trocki, Chomiński, wszyscy czystej krwi targowiczanie.

Pomimo zaprzeczeń Sieversa, pogłoski o rozbiórce kraju nowym nie ustawały. Ogiński, między innemi, który był przyjął podskarbstwo, oświadczył posłowi, iż w obec téj ostateczności, honor mu nie dozwala dłużej piastować tego urzędu, na co Sievers znowu odpowiedział, iż pogłoski o rozbiórce szerzą ludzie płosi i burzliwi, i że idzie tylko o nową organizację rządu Rzplitej. Zapewniwszy się o wyjeździe króla do Grodna, mającym po świętach Wielkanocnych nastąpić, ambasador wyprzedzając go, wyjechał d. 19

\* List do Bukatego.

Marca z Warszawy. D. 21 Marca witano go hukiem dział na Horodnicy.

Nie zastał już tu Szczęsnego, który unikał zapewne spotkania z królem i postarał się o wysłanie do Petersburga, z instrukcją od konfederacyi (d. 7 Marca), nalegającą na całość Rzplitej. Wprzód jeszcze cesarzowa, chcąc go z przykrego położenia wyzwolić i dać mu powód przybycia, wezwała do Petersburga żonę jego, przyozdobiwszy ją orderem św. Katarzyny. Sądzone że ona wielki wpływ wywiera na męża. „Szczęsny, pisze dobrze uwiadomiony Kołłątaj, prosił o zastępcę, chcąc wyjechać. Znosi się na pojedynek między nim a ks. Poniatowskim. Od żalu i wymówek za ojczyznę, przyszło do osobistości, i już się wyzwali. Ks. Sapieha na puchlinę chory, oddalił się od konfederacyi do Wilna, i tam będzie śmierci czekał. Rząd losów kraju spadł na Kossakowskich, widzę że król tę scenę kończyć będzie — ale — o Boże — jakże haniebną będzie ta scena.“

Gdy Szczęsny przybył do Petersburga, następna scena odbyć się miała na prywatném posłuchaniu u Cesarzowej: — Jak się masz? odezwała się Katarzyna, witając go. — Ja mam się dobrze, N. Pani, odpowiedział Szczęsny — ale ojczyzna moja...

Cesarzowa dokończyć mu nie dała. — Ojczyzna twoja — tu — zawołała tupiąc nogą. \* Miała zupełną słuszność. Szczęsny był duchem poddanym rosyjskim, wprzód niż został nim rzeczywiście.

„Zrazu, (pisze w raporcie Völkersahm) Szczęsny w rozpacz chciał się wyprzedać i wynosić z Polski do Włoch, nie mogąc pogodzić się z tą myślą, że się przyłożył do podziału ojczyzny, później jemu i Branickiemu dano w nagrodę patentu jenerałów *en chef*, i Szczęsny napisał do

\* Votre patrie est ici.

konfederacyi, że się należy zgodzić z wolą Opatrzności. — Branicki, po którym bulawę odziedziczył Rzewuski, chłodzić się na to zapatrywał: „wcale tak nie brał do serca nieszczęście ojczyzny (Völkersahm). Bywał we wszystkich towarzystwach, miał minę wesołą, i codzień się regularnie, choć raz upijał.“ \* Szczęsny, rozwiódłszy się z żoną, której wyznaczył 250,000 rubli dochodu, wyjechał później z Witową do Hamburga.

Zwłókłszy wyjazd, król jeszcze Wielkanocne święta obchodził w Warszawie, ze zwykłemi obrzędami. W wielki Czwartek umywał nogi ubogim, przed kaplicą kwestowała ks. Radziwiłłówna wojewodzianka wileńska, na rezurekcyi był u św. Jana. Wyjazd po długich a próżnych już zwłokach, naznaczono na d. 4 Kwietnia.

Jakżeby nie wiedział i nie czuł co go czekało!!

Mnóstwo osób zeszło się na pożegnanie, ulice, dziedzińce, wschody, pokoje, pełne były ludu — twarze smutne, milczenie głębokie. Król przybity i poruszony widocznie, o pół do dziesiątej z rana wyszedł ze swych pokojów i do nikogo nie przemówiwszy słowa, spojrzeć nie śmiejąc... siadł do powozu. Obawiając się aby wiec podrażniony lud nie zatrzymał króla, na Krakowskiém Przedmieściu szpalerem ustawiono gwardyę koronną, kawaleryę narodową i inne oddziały wojsk aż do Pragi. Oddawano po drodze honory wojskowe... Ożarowski kasztelan wojnicki, wielu wojskowych i cywilnych odprowadzali konno... Na Pradze czekał generał Igelström z konwojem rosyjskim, którego król odmówił stanowczo. Jednakże po drodze wszędzie, niby przypadkowo — spotykał rozstawione oddziały rosyjskie, które go przeprowadzały z oficerem, dla... utrzymania porządku. Pierwszy nocleg był w Okoniewie u Klickich, druga noc w Dobrem u Szydłowskiego kasztelana Żarnowskiego. Podpułkownik Stackelberg towarzyszył mu ciągle,

\* Völkersahm u Hermanna. T. VII. 355.



witaly go wszędzie komendy, opatrywał lazarety, mustrował wojsko, w Białymstoku odwiedził szkoły. Obywatele i duchowieństwo wyjeżdżało na spotkanie.

W Białymstoku u paui Krakowskiej król się zatrzymał jeszcze, jakby wyglądając cudu Opatrzności, co by go wyzwoliła od tego uńceństwa... Wysłani przodem Kicki i Friese znaleźli w Grodnie zamek nie gotowym jeszcze na przyjęcie króla, pokoje dopiero malowano. Stanisław August listem do Sieversa wypraszał się aby mógł pozostać u siostry. Wymagano ustanowienia Rady nieustającej, ale ta i bez króla mianowaną być mogła. Sievers po tym liście, zniecierpliwiony zwłokami, objawił dobitnie swe najwyższe nieukontentowanie — i to poskutkowało. Po widzeniu się z hetmanową Ogińską, która tu do niego zjechała, król z Białegostoku ruszył do Grodna.

Mniszchowie go wyprzedzili. D. 21 Kwietnia wyjechawszy z Białego Stoku, nazajutrz po południu przybył król do Grodna. Na lewym brzegu Niemna spotkali go generałowie rosyjscy, przy huku dział, witając monarchę... Na zamku oczekiwała konfederacja, ministrowie, senatorowie i wiele dam... Magistrat i kahał osobno i z boku miał też szczęście się pokłonić... Sievers dla zachowania powagi, udał chorego i nie stawiał się.

Jak Ogiński, chciał złożyć podskarbstwo, zasłyszawszy o rozbiorze, tak nawet najżarliwsi zwolennicy Rosyi, cofać się zaczęli, między innemi Jacek Małachowski zrzekł się kanclerstwa i usunął zupełnie. Raczyński także zapragnął uwolnienia. Ale ten nie wytrwał w postanowieniu i przynaglony nieco, na później przyrzekł przybycie. Rzewuski, który sam jeden z twórców Targowicy w Grodnie pozostał, chciał się okazać znowu patriotą i jako hetman wydał do wojsk rozkazy, aby przeciw Prusakom wystąpiły. Sievers byłby z nim się obszedł bardzo surowo, lecz Cesarzowa oszczędzać go kazała. Komendantowi Kamieńca, naówczas już Złotnickiemu, polecił bronić twierdzy do upadłego — ten ją zdał bez wystrzału...

Noty i patenta okupacyjne rosyjskie i pruskie są dziwnemi pomnikami cynizmu. W deklaracji swęj Cesarzowa wyrzuca Polsce iż śniła się opierać wnijsciu wojsk rosyjskich, że ważono się *mówić* o niesporach sycylijskich; konfederatom nawet targowickim wielu zadaje nieszczerłość. Naostatek występuje wygodny ów jakubinizm. „Burzyciele pracują aby wprowadzić na łono Rzplitej tę naukę piekielną, którą sekta bezbożna i świętokradzka — zrodziła na nieszczęście i zniszczenie wszystkich społeczeństw duchownych, cywilnych i politycznych.“ — Przypomniano téż kluby w stolicy, spokrewnione z jakubinami... Z tego powodu Cesarzowa widziała się zmuszoną Polskę wprowadzić do rozmiarów państwa trzeciego rzędu, łącząc się z królem pruskim, dla zabezpieczenia na przyszłość pokoju i t. d. Tak samo król pruski zajmował kraje, tylko dla zduszenia w nich kielkującej rewolucyi. Zapewniał on mieszkańcom zachowanie ich wiary, bezpieczeństwo osób i majątków, społecznego stanowiska i t. p.

Cesarzowa zajmowała kraje od Drui, na Narocz, Dąbrowę, Stolpce, Nieśwież, Pińsk, linią wyciągniętą do Dniestru. Poręczone *świętem* słowem Cesarzowej i potwierdzone uroczyście, zupełna i nieograniczona wolność odprawowania obrzędów religii, prawne posiadanie dóbr, majątki rodowe i nieruchome, równość praw z poddanymi rosyjskimi — ktoby przysięgi nie złożył, dawano mu trzechmiesięczny termin do wyprzedania się — poczem następował sekwestr. Król pruski zalecał poddanym posłuszeństwo dla panów — aż do nowych rozporządzeń.

Dziennik ks. Łuski obfituje w opisy składania przysiąg po prowincyach zabranych, nacechowane pochlebstwem dla obu mocarstw, bez najmniejszego współczucia nad losem Rzplitej. — Pełno tu dosadnych wyrażeń o „uszcześliwieniu obywateli.“ Wszystkie te uroczystości obchodzą się „z radością, skwapliwością, gorliwością“ — w Łabuniu, Braclawiu, Pohrebyszczach (Rzewuskich) w Żytomierzu,

w Winnicy, „uroczystość, pisze nowiniarz, obchodzoną była z największą radością i ukontentowaniem, z oznakami uszczęśliwienia.“ W Żytomierzu górą sto szlachty z Proteń Potockim na czele, składa przysięgę, wojsko polskie z Lubowidzkim, *gotowe* jest przejść pod sztandary rosyjskie. Biskupi, wojewodowie, kasztelani, przodują wszędzie...

Prusacy rozciągnęli się po nad Pilicą od jej początku aż do Nowego Miasta w Rawskim. Pozakopywali słupy nad rzeką z napisami że to była granica pruska. Wojska polskie stojące w Opoczyńskim, Sieradzkim, Wieluńskim, toczyły walkę o te słupy. Stawiali je Prusacy, ścinałi i obalali Polacy, przez tydzień i więcej. Były bójkі zażarte u niejednego z tych nieszczęsnych słupów. Zabroniono ordynansem Prusakom przechodzić przez Pilicę. Patent okupacyjny na pół po niemiecku, pół po polsku, ogłoszony d. 21 Marca. Komisarze jeździli po wioskach i przybijali ogłoszenia na słupach, w rynkach, stawiając orły pruskie. „Nie było, pisze współczesny, ani jednego w całym kraju, któryby albo patentów nie przyjął, albo rewersu nie przysłał — taką we wszystkich obywatelach polskich król JM. pruski znalazł podległość i posłuszeństwo.“

Wnet poustanawiano pocztę, pozmieniano postmeistrów, zaprowadzono miary, wagi, taxę żywności, opłatę od tytoniu i t. p. Dnia 4 Maja w Poznaniu uroczyste zaczęli się podpisywać obywatele, występując w polskich orderach. Dnia 7 Maja naznaczono składanie przysięg i homagium, zjechało się szlachty mnóstwo... Ozwały się uroczyste mowy po polsku i po niemiecku. W katedralnym kościele ustawiony był tron z portretem króla. O godzinie 11 generał Möllendorf i Dankelmann, komisarze z oficerami przybyli tu dla odbierania homagium od duchowieństwa, senatorów, szlachty... Przy składaniu go niejaki pan Ziemiecki wystąpił z mową, w której mu się trafiło wyrwać z axiomatem: „Posłuszeństwo lepsze niż ofiara.“ Jak gdyby tego rodzaju posłuszeństwo nie było największą w świecie ofiarą...

Jak zwykle obiad zakończył, wydany w kolegium pojezuickim dla szlachty... Na korytarzach pospólstwo wykrzykiwało — vivaty... Jenerał Möllendorf dał w ostatku bał, na którym, pisze gazeta: „wina szampańskiego i węgierskiego nie mały był szafunek.“ Rozrzucano medale z napisem, tylekroć później przypominanym:

Vobis quoque Pater!

któremu przyszłość kłam zadała... Ojczym tam stać był powinien. — Medale, uczta, przyjęcie kosztowały do 30,000 talarów, które kraj naturalnie pod inną postacią zapłacić musiał... Jeden tylko Prymas nie składał homagium, domagając się złożenia go osobiście królowi. \* Mogło się to zdawać opozycją, ale nią nie było...

Gdyby sprawozdawcom zawsze wierzyć można, należałoby wnioskować iż kraj, po tylu klęskach, znużony, odrętwiały, w pierwszej chwili nie uczuł całego ogromu swojego nieszczęścia — potrzebował wytchnienia i spokoju... Strata ojczyzny dopiero później stanęła przed oczyma... ścisnęła serca, wywołała rozpacz... Kitowicz, złośliwy ale wierny malarz usposobień pewnej części społeczeństwa — opowiada jak sobie tłumaczono konieczność poddania się. „Mówiono sobie, nie możemy nic, ratujmy choć to, co uratować daje się, własną sprawę.“ Mówiono że traktaty i cessye wymuszone nic nie będą warte, gdy Polska siły odzyszcze... Gadanie próżne — do takiej rzeczy trzeba nie gadania, nie pióra i kałamarza, nie manifestów i żalów, ale cholery bohaterskiej, szabli i armaty.“ A Buchholz z sejmu już donosi. „Nie są między sobą zgodni, bo wzajemnie na się zazdrośnie patrzą z powodu prywatnych grabieży Rzplitej, a prześladują się gdzie mogą. Z podziałem kraju dosyć już są oswojeni, i mówią że już go dźwignąć

\* Kitowicz.

nie było podobna, a więc musiało się to skończyć, aby Moskałe do reszty kraju nie zniszczyli.“

Królowi przybyłemu do Grodna, konfederacya dołądziła do boku Radę nieustającą, dnia 25 Kwietnia, za poradą z królem, dopełniwszy ją nowemi członkami. Sievers żądał w nocy sekwestru na dobra emigrantów przesiadujących w Lipsku, Wiedniu i Paryżu, knujących kabały i intrygi. Zagrożono też sekwestrem Rzewuskiemu i Walewskiemu wojewodzie Sieradzkiemu, na którym się Cesarzowa i poseł zawiedli okrutnie. — Konfederacya pospieszyła z odebraniem Kollatajowi Krzyżanowskiego probostwa. Dnia 28 Kwietnia na noty podane dnia 9 i 18 Kwietnia przez Sieversa, konfederacya odpowiedziała, uniewinniając się raczej przed światem niż przed nim, że gwałtowi zapobiedz nie mogąc, a do podziału dokonanego nie chcąc się przyczyniać, zwołała Radę nieustającą

Przybywszy do Grodna, Sievers się wkrótce mógł przekonać, iż na konfederacyę samą liczyć wiele nie mógł. Potocki znikł, uchodząc do Petersburga, Rzewuski protestował, Walewski stanowczo się opierał, potrzeba było nowe posiłki ściągnąć z Warszawy, wzywając ztamtąd Ożarowskiego i Moszyńskiego. — Kossakowscy jedni nie cofali się od niczego, ale oni, zarówno jak Bułhakow, Igelström i Zubow zazdrośnóm i niechętnóm okiem patrzali na Sieversa. W tych najbliższych sobie, miał, jeśli nie nieprzyjaciół, to niebezpiecznych współzawodników. Lecz stary dyplomata zręcznością i energią wszystkich ich przechodził. — Za narzędzie miał króla, z którym wiedział już jak ma poczynać, pewien będąc że go zmoże postrachem, uporem i własnemi jego długami.

Pierwszy rozbiór stworzył rodzaj nieszczęśliwego prejudykatu — wskazał drogi, środki, sposoby, których teraz, jako wypróbowanych, powtórnie użyć miano. Cesarzowa sama w instrukcyi dla Sieversa, nastawiała: „aby się kierowano przebiegiem sprawy przy pierwszym rozbiorze, mia-



nowicie, żeby po naznaczeniu delegacyi, akt przez nią podpisany, był przedstawiony sejmowi na potwierdzenie.“ Chciała też, aby, jak w roku 1772 użyto naprzód obietnic, nagród, przekupstwa, a dopiero po wyczerpaniu ich — ucisku i gwałtu. — Drugi ten sejm miał być, co do formy, naśladowaniem pierwszego — miały się na nim powtórzyć niemal też same sceny, z tą różnicą że opozycja szczuplejsza, groźniejszą się gotowała, że' bezwstydu Ponińskiego nikt po nim nie wziął w spadku, i że Sievers gwałtowniejszym był przy swój oglądzie, niż Stackelberg z grubiaństwem...

Byłże jaki środek oparcia się? jeden tylko... niezwolywanie sejmu, nieuprawnianie gwałtu, protest bierny przeciwko najazdowi, któremu się poddać musiano, ale go sankcjonować nikt zmusić nie mógł, gdyby król sejmików nie zwołał do wyboru posłów... Jak skoro sejm był powołany, następstwa łatwo przewidzieć było. Sejmiki wszędzie były w ręku Rosyi, wybory musiały wypaść po jej myśli, król był za słabym ażeby stanąć na czele opozycji... Sievers miał wojsko, sekwestr, Sybir, słabość ludzką i ludzką przewrotność za sobą.

Pomimo sił tych Sievers nie wszystkich złamać potrafił, zawiódł się naprzód na Małachowskim, Raczyńskim, Rzewuskim, na Walewskim, którego sama Cesarzowa mu wskazała. Jak skoro rozbiór ogłoszono, zaprotestował Walewski przeciw niemu, wywarto nań nacisk najsilniejszy, zasekwestrowano dobra, zmuszano groźbami, wyjechał z Grodna i od udziału się usunął. Później dopiero z dóbr jego sekwestr zdjęto i przysiadz był zmuszony... W Radzie nieustającej Sievers chciał mieć dobranych, sobie tylko wiernych ludzi „nikogo z królewskiego otoczenia.“ Rada ta, wspólnie z królem, uchwaliła uniwersał powołujący na sejmiki przedsejmowe. Sejm miał być nadzwyczajny, położeniem kraju spowodowany.

Sejmiki naznaczono na dzień 27 Maja, otwarcie sejmu dnia 17 Czerwca.

W samą rocznicę dnia 3 Maja podpisując ten niwersał, nie trałem, ale z obrachowaniem urągowskiem — król zapłakał. W tych łzach widziano resztki sympatyj dla przeszłości i to mu za grzech policzono. Ten sam dzień umyślnie naznaczył Sievers do składania przysięg Cesarzowej przez zakordonowanych.

Gdy przyszło do pieczętowania uniwersałów, zabrakło kanclerza... Moszyński i inni cofnęli się, nie było kogo wybrać i Sievers zmuszony był mianować, bo się teraz rozporządzał wszystkim — księcia Sułkowskiego; chociaż ten „ani zdolnością, ani stanowiskiem w kraju się nie odznaczał, a nawet prawa nie miał do tego dostojęństwa, bo cała jego majątność była we władaniu pruskiem. \* Chciano mu zrazu dać podkanclerstwo, ale „po takim człowieku jak Kołłątaj, przyjęcia go odmówił.“ Został więc kanclerzem, aby było komu uniwersał zapieczętować...

Król chwilami, w przewidywaniu walki, której podołać nie czuł się zdolnym, a która cześć mu odebrać miała wracał do myśli złożenia korony, prosząc Sieversa aby o tém doniósł Cesarzowej. Za kandydata po sobie ze wstrętem i niechęcią — podał im Potockiego. Była to może pogróżka, lub niezręcznie uczyniona próba. Wspomniał jeszcze o ks. Württembergskim, a naostatek i o Kurfirście saskim, któryby był obłamaną przyjął z rąk Rosyi koronę. Sievers posądzał króla że przez emigrantów miał stosunki z saskim dworem, chociaż i oni tam żadnych nie zawiązali. Rozmowa skończyła się marzeniem wyjazdu do Rzymu i Neapolu. Król pisał o tém do Cesarzowej, składając w ręce jęj losy przyszłe Polski. Na ten list Cesarzowa nie dała odpowiedzi, i napisała tylko do Sieversa: ażeby, z wielu różnych względów starał się króla zniewolić do zachowania korony, dopóki Polska nie wyjdzie z tego przesilenia. Tylko pod tym warunkiem obiecywała mu

\* Sievers.

przyszły *los* zapewnić. W razie gdyby się król uparł, Cesarzowa przyznawała że sama by nie wiedziała co począć z Rzplitą, i czy w niej utrzymać króla, albo raczej zostawić ją jako Rzplitę czystą, z prezydentem (*chef amovible*) na czele.“

Zwołane zostały sejmiki, wedle dawnych form i obyczaju roku 1767, na wzór Repninowskich, z użyciem pieniędzy i wojska... Na zakupienie posłów pruski rezydent dostarczał kosztów połowę. Do każdego sejmiku w Koronie, komenderowany był sztab-oficer rosyjski, z małym wojska oddziałem, — na Litwie, dzięki wszechwładztwu Kossakowskich, środek ten był zbyt cennym. Konfederacja dogorywająca wydała dwa dekreta, któremi wyłączała od wyborów tych co nie uczynili akcesu, co się wpisali w księgi miejskie, należeli do deputacji dziękczynnej za konstytucyi 3 Maja, albo połączywszy się z Targowicą, przeciw niej protestowali...

Z tą bronią w ręku, można już było wyłączyć kogo się podobало.

Kierunek wyborów w ogóle poświęcono zaufanym osobom, Ożarowskiemu w Sandomirskim i Krakowskim, w pomoc im dając Załuskiego i Ankwicza; Miączyńskiemu w Lubelskim, Ossolińskiemu i Szydłowskiemu na Podlasiu, Pułaskiemu (vice-marszałkowi konfederacyi) na Wołyniu i w Chełmskim. Igelström sam miał dojrzeć sejmików na Mazowszu, w Rawskim i Płockim, na Litwie Kossakowscy.

Nigdy tak oszczędnie nie udało się urządzić sejmików, głowacze tylko za trudy po kilka tysięcy dukatów dostali. Wybory prawie wszędzie wypadły po myśli Sieversa, chociaż i oponentów wcisnęła się garstka, większa może niż się zrazu spodziewano. Ambasadorowi zdawała się w początku że wypadek przechodził oczekiwania, szczególnie na Litwie, — inaczej się to później z blizka widziane okazało. W Chełmie, za staraniem Pułaskiego, chciano zrazu śłać do Cesarzowej deputację, aby ziemię

tę do cesarstwa przyłączyła. W Dubience pod przewodnictwem Gurowskiego kasztelana Buskiego, sejmik się odprawił huczno, przy kieliszkach, zastawionych stołach i wybornój (sic) muzyce! komendy rosyjskie na pozór ustępowały, ale były w pogotowiu... (Opatów). W Lublinie Miączyński marszałek konfederacyi dał obiad na pięćset osób, przy którym za zdrowie Cesarzowej kielichy spełniano, potem za króla. Drugiego dnia przyjmował generał Miśkiewicz Lukulusową ucztą, przy stołach zastawionych drzewkami, na których dojrzałe rwno owoce, pyramidach, wieńcach, i wykwintnych wetach. W wielu miejscach powoływano posłów będących w służbie rosyjskiej, jak w Czernichowskiem Łoborzewskiego majora w. r., w Płockiem Grzegorzewskiego i t. p. Liczba ogólna posłów dochodziła do stu czterdziestu, na tych, dwudziestu kilku wciśnięto się ubogiej szlachty, która szła wiedząc co ją czekało, w obrobie czci kraju... stanąć do walki.

Sievers zawczasu zakreśliwszy plan wszystkich czynności sejmowych, z powagą prawodawcy zajmował się już przyszlą organizacją nowego rządu polskiego... i zdawał się do niej jak do swojego dzieła wielką przywiązywać wagę. — Konfederacya więcćj mu zawadzała niżeli była pomocną, wniósł więc do Petersburga o jej rozwiązanie, na co się Cesarzowa zgodziła warunkowo. Tém, jak się zdaje, ostatecznie naraził sobie Kossakowskich, którzy krok ten za zamach na nich wymierzony uważali, a lękali się zemsty wszystkich, których pokrzywdzili i ucisnęli.

Nie opierając się jawnie Sieversowi, lecz obiecując sobie działać przeciw temu wnioskowi w Petersburgu u Zubowa, Kossakowscy oświadczyli że byli za odroczeniem tego kroku do właściwszój chwili. Starali się też wszelkiemi środkami wyrobić aby konfederacya choć z imienia obok sejmu istniała, mając nadzieję iż opozycya sejm zerwie, a związek znowu do życia czynnego powróci. Intrzygi ich bardzo zręcznie prowadzone, wiele Sieversowi krwi napsuły.

Zadaniem głównem sejnu było, potwierdzić rozbiór dokonany siłą, zawrzeć nowy traktat z Rosyą, któryby resztę Rzplitej poddał wyłącznemu jój wpływowi i uchwalić nową konstytucyę na wzór 1775 r.

Od przyjazdu ambasadora do Grodna, konfederacya nie dawała prawie znaku życia, dziwną ironią losu, jedném z ostatnich postanowień staro-szlacheckiej reakcyi było — uwolnienie od osobnych pasportów (opłat) win szampańskich i burgundzkich i wolność sprowadzania ich za złożeniem zwykłego czopowego (23 Maja).

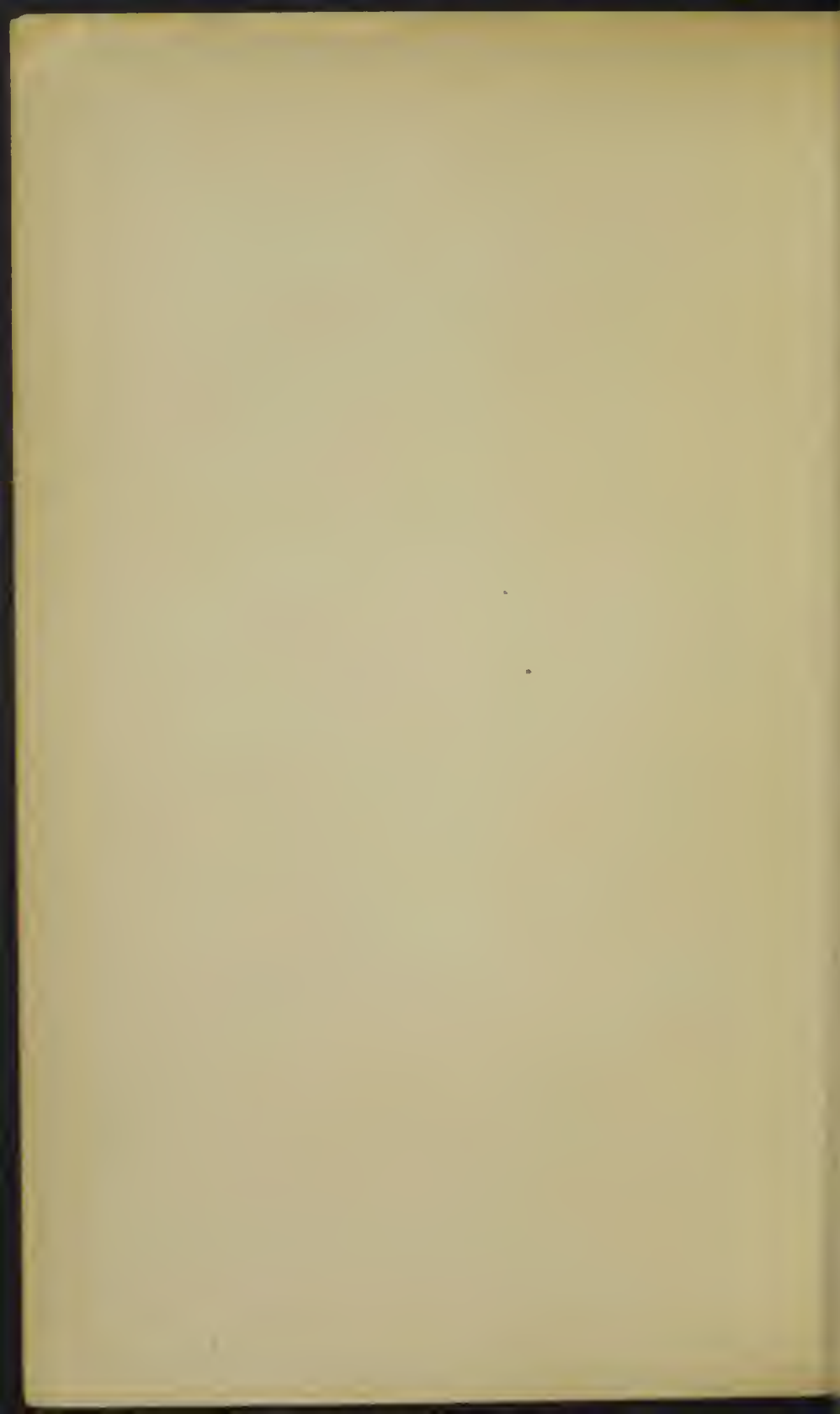
Wojska polskie, które kordon rosyjski zachwycił, nie wszystkie się poddały wydanym rozkazom aby tam składały przysięgę, gdzie je okupacya zastała. W Nieświeżu ósmy pułk piechoty musiał być rozbrojony przez generała Knoringa, bo się oparł składaniu przysięgi. Inne dwa oddziały Łańzińskiego i Suchorzewskiego przeszły Dniepr i wkroczyły do Multan. Suchorzewskiego brygadę zatrzymano zaraz za granicą, dopóki z Konstantynopola nie nadeszły rozkazy. Tymczasem ludzie mu się rozbiegli, on sam poszedł na tułactwo i odarty powrócił później do Polski, nie mając gdzie się przytulić... W rozkazie danym przez Kreczetnikowa generałowi lejtnantowi Lubowidzkiemu\* zapewnioną była opieka wojsku i wolność dla szlachty od kar cielesnych, mundury nawet pozostawały do czasu téż same, a zmieniono tylko feldcechy na złote z czarnem, rosyjskie.

Przed otwarciem sejmu zjawił się w Grodnie eks-książę Poniński podskarbi, na którego ferowany wyrok odwołano, z akt eliminowano, cześć mu przywrócono — wszystko oprócz urzędu, zaprzeczono nawet, jakoby w r. 1792 w Grudniu wcisnął się gwałtem do dworu w Sokółce, gdzie później

\* Tłumaczenie Ordynansu IMP. Kreczetnikowa generałowi-lejtnantowi i kawalerowi Lubowidzkiemu, d. 8, 19 Kwietnia 1793. Druk. arkusz folio po polsku.



przesiadywał. Zaczny Unruh starosta Hamersztyński, zaświadczył że mu na pobyt dał pozwolenie. Poniński swe doświadczenie, nabyte w roku 1772 i usługi ofiarował rządowi rosyjskiemu, do drugiego rozbioru, zdawało mu się, iż marszałkostwo sejmowe dostanie, ale „oszpeconego dekretem Warszawskim“ Moskwa nie chciała; posługiwał jej tylko pokątnie i, jak świadczy Sievers, dosyć mu był użytecznym...



## VII.

### OSTATNI SEJM RZECZYPOSPOLITEJ.

1793.

Grodno. Miasto, zamek i okolica. Rosyjska załoga. Zjazd gości. Dwór króla. Posługacze Sieversa. Piękne panie. Życie w czasie sejmu. Posłowie zagraniczni. Sievers, Kossakowscy, stronnictwa sejmowe. Zelańci i zaprzędani. Marszałek sejmu. Otwarcie. Areszt domowy Zelantów. Noty dworów na sejmie. Arbitrowie. Próby opozycji. Naznaczenie delegacji. Walka. Naleganie. Kossakowscy i unia z Rosyą. Wniosek Ogińskiego. Nowe środki przeciw sejmowi. Aresztowania posłów. Obrady wrzawliwe. Sejm i wojsko rosyjskie. Groźby i uciski. Wymagania pruskie. Instrukcja delegacji. Podstępny zaprzędany. Opór przeciw Prusom. Opozycja walczy z Sieversem. Sztuczny wybór delegacji. Głosy Zelantów. Król. Projekt traktatu z Rosyą. Nota departamentu spraw zagranicznych. Sieversa obejście się z Kossakowskimi. Gwałt i opór. Głosy przeciw Targowicy. Nalegania Buchholza. Król chce przenieść sejm do Warszawy. Podpis traktatu z Rosyą. Wojna sejmowa przeciw Prusom. Wiadomość z Wiednia. Wojsko i fundusze. Zabawy. Projekt traktatu z Prusami. Gazeta. Delegacja do zawarcia traktatu. Ciemnińskiego czarne karty, złota karta. Obrona króla. Ratyfikacja traktatu z Rosyą. Dąbrowski. Raport z zagranicy. Zapisywanie głosów. Nowe burze. Wniosek Podhorskiego. Zdrajcy. Obraz Częstochowski. Epizod wojskowy. Sejm tańczy i śpiewa. Podhorski i Zelanci. Królewski kapelusz. Podhorski pod laską i Podhorski w komórcie. Izba *in passivitate*. Wrzawy i rozpacz. Zaburzenia w Izbie sejmowej. Tyszkiewicz i Podhorski. Sievers sejm wojskiem otacza. Wojsko na sali obrad. Protestacje i opór. Różne głosy, sprawy

bankowe. Rocznica wstąpienia na tron. Projekt reformy rządu. Karty imienne do głosowania. Intrygi Kossakowskich. Konfederacya targowicka rozwiązana, zawiązana grodzieńska. Depesze z Berlina. Groźby. Areszt czterech posłów. Murarz Borysewicz i Krasnodębski. Co się w Izbie działo. Sesya niema. Postępowanie ambasadora. Obrady dalsze. *Pactum subjectionis*. Poselstwa. Sancita Targowicy. Dochody Rzplitej. Nowa ustawa rządu. *Lex sumptuaria*. Prawo o krzyżach wojskowych. Sejm się kończy. Krzyże jeszcze...

---

## VII.

# OSTATNI SEJM RZECZYPOSPOLITÉJ.

1793.

Grodno — wybrane dla dokonania gwałtu na narodzie znękanym, osłabłym, nie władającym sobą, zniszczonym pielęgnowaną w nim starannie anarchią — nie było nigdy miastem bardzo ożywionem i znaczącem, ani ludnem, ani handlowem, choć położenie mogło je niém uczynić. — Od czasów wojen Litwy pogańskiej, gdy twierdza jego mogła mieć strategiczne znaczenie, usypiało niemal zapomniane, a Niemnowe spławy zaledwie mu nieco ruchu nadawały w porze wiosennéj. Chwilowo téż z sejmami przypływało tu życie i z niemi ustępowało. W tym czasie\* miało ono około czterech tysięcy stałych mieszkańców, a błyszczało jeszcze resztkami tych murów rozległych na Horodnicy, w których się, gorączkowo i świetnie rozpoczęte, mieściły Tyzenhauzowskie fabryki... Pozostała tu jeszcze z czasów podskarbiego jakaś reszтка szkoły medycznój z biblioteką, opuszczony ogród botaniczny, gabinet historyi naturalnój... a przy szkole u ks. Dominikanów gabinet fizyczny „z różnemi inwencyami nowemi“ które miały królowi służyć za

\* Coxe — Nachrichten über Polen. Th. II. 176.



rozrywkę... W mieście było kilka katolickich kościołów,\* jeden protestancki, dwie cerkwie greckie, synagoga, nowy zamek, który miał czas zestarzeć, teraz otynkowany i oczyszczony, kilka kamienic zwanych pałacami, trochę murów, więcej drewnianych dworców mieszczańskich w pośród zielonych ogrodów. Tyzenhauzenowskie fabryki wyludnione, cało się jeszcze utrzymywały i miały służyć dla ambasadora i jego dworu... Dawne warsztaty płócien, kamlotów, sukna, bawelnic, jedwabów, haftów, około których żywiło się jakie trzy tysiące ludzi, pozostały tylko żywym wspomnieniem... Najstarszy zamek był ruiną, drugi na górze, odbudowany w nowszym stylu, mało zachował śladów pierwotnej budowy, niewygodny był choć dosyć rozległy. — Mieszkanie dla króla przygotowane było niemal szczupłe, jednakże znalazło się tu miejsce i dla pani Krakowskiej, u której czasami Sievers przesiadywał, gdy bliżej być chciał sali sejmowej. — Salon króla, obszerna Izba senatorska i kaplica, głównymi były ozdobami zamku.

W czasie pobytu w Białymstoku jeszcze to wszystko na nowo mieszkalnem czynić musiano...

Sievers stał na Horodnicy, w tak zwaną ekonomii królewskiej, w dwupiętrowym domu, który już w czasie sejmu 1784 r. zajmował Stackelberg. Miał paradne salony dla balów i przyjęć na pierwszym piętrze, nieco niskie ale obszerne, nad nimi kancelaryę, gospodarstwo swe na dole.

„Widok z góry na miasto — pisze Schultz — jest bardzo piękny, kilka kościołów i wież, kilka pałaców zbudowanych w nowszym smaku, rozrzuconych gdzieś tam na tle ciemnym dworców drewnianych, które składają miasto same... stanowią krajobraz wdzięczny. Nieco opodal stał obóz rosyjski z wymierzonymi ku miastu działami. Wjazd dosyć dobry — piękniejsza go zamek królewski i dony panów, skupiające się do kola w liczbie dosyć znacznej... Ztąd dostaje się do wielkiego nowego mostu i do miasta

\* Sirisa liczy ich 9.

właściwego, w którym, jak w innych polskich — najrozmaitsze budowy razem się gromadzą. Obok najpiękniejszego domu stoją dwie lub trzy drewniane chałupy, walące się i brudne, tuż za nimi pałac, dalej kościół. — Bruk le dwie się tém imieniem nazywać może, bo po deszczu zalewa go błoto.“

W ciągu całego sejmu część miasta i okolice wszystkie zajmowały do koła stojące, w znacznej liczbie wojska rosyjskie. Mnóstwo magazynów i sklepów z Warszawy przybyłych, szczególnież modniarek, przepełniało główne ulice. O mieszkania dosyć było trudno, bo ścisk ludzi był wielki, tak, że pokój z ladajaką pościelą kosztował na dobę aż do trzech dukatów, w tém stosunku i inne życia potrzeby.

Sala na zamku (Izba senatorska) w której sejm się miał odbywać, w głębi mieściła tron królewski, po którego obu stronach stały dwa rzędy krzeseł dla senatorów, a za nimi ławy dla posłów. W środku szerokie miejsce było puste. Naprzeciw tronu, w drugim końcu sali, ustawiony był taboret dla marszałka i stolik, po bokach krzesła dla marszałków dworu i ministrów. Za ławkami posłów biegły galerie dla arbitrów (wizjów) którym prawie ciągle odmawiano wstępu, tak, że najczęściej zajmowali je oficerowie rosyjscy.

Zjazd do Grodna, szczególnież komparsów, ciekawych, krewnych i znajomych senatorów i posłów był znaczny. Jedni przybywali dla zabawy i rozrywki, inni dla wyzyskiwania, niektórzy dla posiłkowania ambasadorowi w jego intrygach. Jak zwykle gracze, piękne twarzyczki, artyści wszelkiego rodzaju, kawalerowie *de bona fortuna* tłumnie się cisnęli. — Wielu obywateli których wpływ mógłby mu być szyki pomieścić, Sievers nie dopuszczał lub wywozić kazał z Grodna... Tém chętniej za to widziano wszystkich, co płochym ludziom do lekkomyślniej ponnagać mogli zabawy, bawiono się bowiem szalenie, nawet w najsmutniejszych godzinach. Muzyka włoska, aktorowie, inproprowizator, wirtuozy

przybywali ciągle . . . W niektórych domach stoliki gry dzień i noc nie próżnowały.

Król miał z sobą dwór dosyć szczupły i żył bardzo skromnie, zamknięty, towarzyszył mu tu ulubiony Kicki, królowi oddany i wierny, którego Sievers ledwie groźbami mógł powstrzymać od spełniania obowiązków. — Przez niego stronnictwo patryotyczne miało niejaki z królem stosunki. Obawa Sieversa, nieufność dlań, są najlepszem świadectwem i charakteru i przenikliwości koniuszego. — Skłaniał on króla do szlachetnego oporu.

Kreślił się też około dworu cudzoziemiec, Anglik, Littlepage, miły w towarzystwie, przebiegły, talentów pełen, posługujący królowi, mający jego zaufanie, a jednak zaprzędany ambasadorowi. Tak samo, a raczej zupełniej jeszcze rosyjskim interesom oddany, był sekretarz króla Friese, pensjonowany przez Sieversa, donoszący mu o wszystkim i zdający sprawę z każdej korespondencji swego pana, z najmniejszej jego czynności. Oprócz tych był przy królu Ryx, starosta piasoczyński, kamerdyner jego od lat wielu, nienawidzony przez Rosyan, wierny i przywiązany do pana. Ks. Ghigiotti Włoch, sekretarz na żołdzie rosyjskim, chciwy grosza i słuchający skinienia ambasadora, naostatek niepoczciwy Boskamp-Lasopolski, posługacz Sieversa, *anima damnata*, człowiek niepospolitych zdolności, a przewrotności niemnniejszej. — Sievers podziwiał jego przenikliwą bystrość szpiegowską. Boskamp ułatwiał wszystko, przekupywał posłów, pośredniczył do sumień, najmował mieszkania, trzymał kilkanaście powozów na usługi zaprzedańców, był prawą ręką ambasadora, który miał w nim ufać nieograniczoną . . . Między innemi, gdy przyszedłemu marszałkowi sejmowemu Bielińskiemu, do rąk pieniędzy na utrzymanie domu dać nie było podobna, Boskamp brał pięćset dukatów miesięcznie i z nich go karmił i poił. Znając doskonale ludzi, on Sieversowi dostarczał notat o każdym i skazówek, jak z nim postępować należało . . . W liczbie sekretarzy był jeszcze mniej znaczący Tegoborski. Chreptowicz, któ-

rego król chętnie słuchał, dosyć powolny dla posłów, nie był jednak dogodnym Sieversowi, który się po nim więcej uległości spodziewał. Usunął się też wprędce, pod pozorem zdrowia jadąc do Karlsbadu, a miejsce jego zastąpił miły królowi Dziak (Dziekoński). — Oprócz pani Krakowskiej z kobiet były siostrzenice dwie Stan. Augusta, Mniszchowa i Tyszkiewiczowa; Sievers świadczy o ich oddaniu Rosyi, ale znajduje, że stałego wpływu na króla nie miały.

Zastęp pięknych pań otaczających dwór, był na te czasy dziwnie liczny... Możnaż się było spodziewać, aby je taki sejm zgromadził i pociągał? Nic lepiej nie poświadcza o płochości, o lekkomyślności, z jaką tę tragiczną chwilę kraj przyjmował. Wiele z tych dam nie tylko nie odtrącało zalotów generałów rosyjskich, ale je niemił wyzywało. — Mówiono, że piękna Markiza Lullie, świetniejąca tu wdziękami, klejnotami i ubiorem, króla nawet smutne myśli rozerwać umiała... Niezrównanego uroku głosem i śpiewem zachwycała hr. Camelli, żona królewskiego szambelana, nad którą się stary Sievers unosił... Pięknością odznaczały się, podskarbina litewska Ogińska, hr. Potocka, kasztelanowa Ożarowska, księżna Czetwertyńska, baronówna Heiking, panna Narbutt przybyła z księżną Radziwiłłową, i wiele innych. Mnóstwo panien szukało mężów na tych ruinach. Była to chwila, gdy z Francyi przybyły mody greckie, suknie przezroczyste, podpinane, wdziewane bez koszuli, obnażone nóżki pierścieniami okryte... Markiza Lullie, jakoby emigrantka francuzka, znakomitęj rodziny, pierwszą się zjawiła w Warszawie w tym stroju.... stan natury przypominającym. W Grodnie równie ją, jak jęj brylanty wielbiono...

Ochocki w pamiętnikach swych daje najsmutniejszy obraz życia w czasie sejmu tego, Shakespearowskich scen szalu, obok najtragiczniejszej rozpacz... Gdy Krasnodębski, biedny Mazur, w mizernym dworku u murarza marzył bez cieplej odzieży, żył ostatkami grosza goniąc i protestując..... Ochocki i jemu podobni tysiące przegrywali

i przepijali jedną noc. Gra, reduty, bezwstydné do kobiet na wyprzodki z jenerałami zalecanki... zapełniły dnie i noc... Dom, który opisuje Ochocki, pięknej swój przyjaciółki, pełen był Moskali, ściąganych jój oczyma do stolika gry mężowskiej... Zyskane spodleniem złoto sypało się u nóg dobranej pary... Strój godzien był epoki, panie chodziły boso, w koturnach, w muślinowych sukienkach, podpinanych wieńcami z kwiatów tak, aby noga po kolana była odsłonięta. Król nie miał czém płacić długów, które go w niewolę zaprzedały, a Lullie, metressa *en titre*, chodziła od stóp do głowy w brylantach.... Bal za balem, obiad następował jeden po drugim, iluminacye, ognie sztuczne, vivaty, cyfry..... a przy stołach zielonych ścisk i wrzawa...

Wśród tego pijanego tłumu król stary, obłąkany z bólu i trwogi, zmizerowany, żółty, ściągnięty, jak po chorobie, oczów podnosić nie śmiejąc, stał bezwładny, bezwiedny, politowania godzien, gdyby nie cierpiał winą własną. — Rosyjanie obchodzili się z nim jak z niewolnikiem, poddani jak ze zdrajcą.

Z posłów zagranicznych przybywali za królem rezydent austriacki, nicością swą odznaczający się de Caché, który, jak jego dwór, nic nigdy nie wiedział, a wszystkiemu się dziwił, — szwedzki Toll, nie miészający się do niczego; angielski Gardiner, postrzegacz baczny, a milczący, pruski Buchholz, godny następcy Lucchesiniego, jako trafny sędzia ludzi i charakterów, lecz niezręczny i onieśmielony położeniem; holenderski Kriegenheim; naostatek Nuncyusz papieżki Saluzzo, który dla ocalenia katolicyzmu w krajach zabranych starał się być jak najlepiej z Sieversem. Cesarzowa jednak zaleciła, aby nań nie zważano. Miała ona żal do Papieża, że Siostrzeńcowiczowi kapelusza kardynalskiego odmówił.

Rzeczywistym panem sytuacji był znany nam już Sievers, mający pod swymi rozkazami jenerałów Rautenfelda, Dunina, barona Kampenhausena i innych.



Sekretną jego radę składali oddani i sprzedani Rosyi, wybrani przez niego, wedle wskazówek Boskampa i Repnina: Raczynski, Ożarowski, Moszyński, a z Litwy Kossakowski i Zabiello.

Szczególném zaufaniem ambasadora zaszczycony był Moszyński, na nim on całkowicie polegał. Ożarowski duszą i sercem oddany Rosyi, biorący po pięćset i tysiąc dukatów pensyi miesięcznej, gratyfikacye, później obsypyany różnemi łaskami, dochodami itp. — robił co mu kazano... Raczynskiemu też całkowicie ufano.

Skład téj rady w ciągu sejmu się zmieniał, a liczba jój członków powiększała. Kossakowscy i Pułaski stronili, nieco od Sieversa, on też ich nie wysoko cenił. — Wszedł do rady później Sułkowski, sługa niemy, podkanclerzy Platter, sługa gadatliwy do zbytku, naprzód królowi przychylny, potem ze strachu Kossakowskim posłuszny. Ten w nie wielkiój był u Sieversa cenie — ale musiał słuchać go, bo miał znaczne dobra w kraju przez Rosyę zabranym. Ogiński zręczny, przebiegły, pracowity, pełen miłości własnej, którego pochlebstwem brano jak na wędkę, będąc z Kossakowskimi nie dobrze, tém lepiej z Sieversem się rozumiał. Ankwicz zdolny, śmiały, wymowny, płatny sowicie, (brał półtora tysiąca dukatów miesięcznie), potrzebował nadzoru i skazówki, bo się puszczał zbyt śmiało... Wreszcie mniej znaczący Miączyński (gracz) i Załuski, także do grupy téj należeli.

Najzdolniejsi ze wszystkich przewodzców Targowicy i sejmu, Kossakowscy, silne mając poparcie nad Newą, wcześniej usiłowali niezależnie stanąć od ambasadora. Gdzie nie mogli wystąpić sami, ślali swojego Narbutta, władali nad półtorasta niespełna, sześćdziesięciu sześciu głosami, byli więc potęgą, z którą się rachować należało. Zabiello, krewny ich i sługa, ulegał jednak groźbom Sieversa — Narbutt, Gielgud, Zabiellowie, Kossakowscy, składali spójną całość; skrycie pracowali wszyscy nad zerwaniem sejmu.

Biskup Kossakowski, który był familii głową, kierował obozem z hetmanem, będącym energicznym dowódcą. Za wybory do sejmu biskup kazał sobie osiem tysięcy dukatów zapłacić, dostał cztery i dochód z administracyi dóbr biskupstwa krakowskiego, który czynił około miliona.

Zaraz w początku sejmu zarysowały się stronnictwa, które czynne w nim być miały — królewskie, czyli dworskie, Kossakowskich, litewskie, — opozycyjna garstka patryotów, wreszcie służebnicy Sieversa, na stole i kwaterze Boskampy. W wielu kwestyach obozy te różnie łączyły się lub rozdzielały, głosowały z sobą lub przeciw sobie... Najszlachetniejsza, najczystsza garstka patryotów, często sama o tém nie wiedząc, posługiwała mimowoli Kossakowskim... Król ze swemi przechylał się to ku patryotom, to ku rosyjskim służkom... Kossakowscy taili się ze swym wpływem, nie chcąc, aby śledzono, jak go używali.

Stronnictwo patryotyczne, którego członków naówczas *Zelantami* zwano, liczyło głosów dwadzieścia kilka. Pomiędzy nimi najwybitniejsi byli: J. Krasnodębski (litewski), A. Karski, J. Kimbar (upitski), K. Jankowski (sandomirski), J. Orański (bełzki), Godaczewski (trocki), Ign. Gosławski (sandomirski), ks. Stoiński (lubelski), Szymon Szydłowski, J. Chojnowski (wizki), Mikorski szambelan (mazowiecki), K. Bogucki, T. Skarżyński, J. Młodzianowski, And. Ciemiński, S. Niezabitowski, A. Drągowski, K. Plichta (sochaczewski), L. Syruć (smoleński), J. K. Szydłowski (ciechanowski), Ołdakowski (podlaski)... Godzi się te imiona wybranych podać wdzięcznej pamięci wnuków. — Lecz cóż mogło to gronko zelantów, przeciw szeregom zaprzańców, którzy narzekali na gwałt we dnie, a nocami do posta chodzili?

Liczyć ich zaprawdę nie warto; ale główniejsi warci wspomnienia. Stałe pensyonowani byli: Rokosowski, Oborski, Grzegorzewski, Staniszewski, Ostroróg, Wilamowski, Włodek, Zaleski, Sztejn, Dzierzbicki, Grodzicki, Józefowicz, Snarski, Mieczkowski, Dziewanowski i sławny... Podhor-

ski. Pobierali oni, wedle walurowego swego języka i gorliwości, od stu, dwóchset, aż do sześciuset dukatów miesięcznie. Łobartowski miał więc, ale sprawiał funkcję wnioskodawcy, dla której, jak się dawni Polacy rubasznie wyrażali, psu oczy sprzedać było potrzeba... Płatni też byli sekretarze sejmowi, pisarze; sekretarz departamentu spraw zagranicznych Tęgoborski, Friese... Jednym z najczynniejszych był niejaki Józefowicz, zuchwała a nikczemna postać, która się drogo sprzedać umiała... Płacono znaczniejszej części... Sam król pobierał trzy tysiące dukatów miesięcznie, ale ponieważ i Sievers i Bühler mieszkali na ekonomii króla, szło to tytułem najmu...

Wybór marszałka sejmowego przedewszystkiém kłopotał Sieversa, — był on dosyć trudnym. Litewskim chciał mieć zrazu ciotecznego Kossakowskich Zabiełę, koronnym Ożarówskiego, Bielińskiego lub Ankwicza... Ankwicz zdolności miał największe, a co do cynizmu i odwagi stanąć mógł na równi z Ponińskim. Zrujnowany panek lubił życie, elegancją, wygody, a z sumieniem w ścisłe nie wchodził rachunki. Sievers był go pewnym, ale dodawał, „jeśli mu kto więcej nie da.“ Na liście kandydatów stali także Międzyński i Pułaski. Skończyło się jednak na wyborze Stanisława Bielińskiego cześnika koronnego, synowca Franciszka marszałka w. kor. — Cześnik straciwszy zawczasu majątek na hulankach i podróżach, awanturował się i zgrywał w Warszawie. Namiętny karciarz, na wszystko był gotów dla pieniędzy, zdolności nie miał żadnych. — Pensyonowano go dobrze, bo wziął przed sejmem 2,200 dukatów, a później dawano mu po pięćset do ręki, a drugie tyle brał Boskamp na jego utrzymanie. Zawiódł on pono Sieversa tak, że w końcu dom wypowiedział i odprowadził bez nagrody, bo był ujęty przez Kossakowskich. Nicudolnie też służył ambasadorowi. Kazano go wybrać i sejm posłuszny okrzyknął *nemine contradicente*... Poniński i Pułaski, którego Kitowicz nazywa lepszym pijakiem, niż filutem, odeszli z niczém.

Dnia 17. Czerwca umówiwszy się o wybór Bielińskiego u Sieversa, szli wszyscy na pokoje do króla, zkąd starym obyczajem udali się do zamkowej kaplicy, gdzie wysłuchano mszy św. odprawionój przez Józefa Kossakowskiego biskupa inflantskiego, kazanie miał ks. J. Nep. Kossakowski, z tekstu, iż wszelkie kłęski, jakim ród ludzki ulega, są dziełem samego człowieka. Po mszy oddalił się król, a posłowie zebrali się w Izbie poselskiej, gdzie już galerye zajmowały arbitrów tłumy. Sievers zażądał, aby się wszystkim oddać kazano, i sam też nie chciał się na posiedzeniu znajdować. Łaskę marszałkowską wziął tymczasowo najstarszy w hierarchii poseł krakowski Ankwicz, i zagaił sejm, ubolewając nad nieszczęściami ojczyzny, nad osieroconemi krześlanami senatorskimi. Mówił dużo o *przemocy*, wzywając do zapomnienia wzajemnych uraz i niechęci. — Wybrano jednomyślnie Bielińskiego, — lecz spór się zaraz wytoczył o rotę przysięgi, która sejm poddawała konfederacyi, a razem o wymagania Sieversa, żądającego oddalenia arbitrów.

Godna uwagi, że od początku zaraz w głosach swych najjawniejsi zwolennicy Rosyi osłaniali się ciągle wielkimi, patetycznymi frazesami o miłości ojczyzny, argumenta do czynności ciągnąc z konieczności i przemocy. — Dwa razy Bieliński przyklęknął już do przysięgi, po dwakroć powstając wrzawa nie dała mu jéj wykonać. — Cztery godziny zeszły na sporach i Ankwicz posiedzenie musiał odroczyć na dzień następny. Naradzano się długo u Sieversa, a że król był posądzany o wpływ na posłów, zagrożono mu nawet... ale nazajutrz z rotę przysięgi wyjęto wyrazów kilka. O usunięcie arbitrów trwały spory, w których podejrzliwy ambasador upatrywał też rękę króla. — Niedowierzał równie Kossakowskim, czując, że zerwanie sejmu dogodziłoby Targowicy...

Gdy opór się objawiał coraz żywiej, trzeciego dnia zaraz sześciu zelantom posłano oficerów, aby ich po domach zatrzymali, dopóki by kwestya przysięgi załatwioną nie została. — Pięciu posłów w istocie udało się w domach za-

trzymać, Karcki się wymknął. dostał aż do przedpokojn króla i tego nie ścigano. Pułk jazdy jako groźba widoma stał pogotowiu pod miastem, batalion strzelców przy zamku.

Taki był sejmny początek, z którego o przyszłości jego wnosić już mogli łatwo posłowie... Wiedzieli czego się mieli po ambasadorze spodziewać. Sievers z dwoma jenerałami rosyjskimi i marszałkami poszedł do króla, i sam zajął się oczyszczeniem sali z arbitrów, których wpływu się obawiał. Sama przytomność ich onieśmielala zaprzędanych, podbudzała patriotów... Na trzecim posiedzeniu dzięki tym zabiegom, Bieliński mógł wykonać przysięgę. Dosyć troskliwie zachowano wszystkie dawne formy sejmowe, chybione tylko w tém, że król przez delegację, jak było we zwyczaju, nie wezwał posłów do połączenia się z senatorami. Dopelnio się to bez wezwania. Posłowie zajęli ławy, Bieliński rozpoczął mowę do króla, w której malował ową przepaść, w jaką wtrącił ojczyznę sejm rewolucyjny, wskazując obecnemu obowiązek podźwignięcia jój z upadku. \*

Na nowém posiedzeniu pod laską Tyszkiewicza, wszczął się znowu spór o przytomność arbitów, a skończył nie *nakazem* do nich, ale prośbą aby się usunęli. — Król milczący zachował się neutralnie. Rozpoczął potem Bieliński czytanie not podanych przez posłów Cesarzowej i króla pruskiego, o ratyfikację ich zaborów. Noty były jednobrzmiące i świadczyły o zgodzie dwóch mocarstw. — Dopiero z powodu ich król się odezwał, że przystąpił do konfederacyi targowickiej, z wyraźnym zastrzeżeniem zachowania całości Rzplitej, od czego odstąpić nie chce.

Wniósł więc o podanie not do mocarstw, ażeby prowinacye, bez przyczyny zajęte, zwróciły. Zachęcał do uniar-

\* Źródłem dla nas był Diariusz sejmowy, — Pamiętnik o Sieversie, historia Rowajskiego, naostatek rękopism listów Szczurowskiego do Kołłątaja (bibl. Ossolińskich), współczesne korespondencye i dzienniki.



kowania w obradach... Wszczął się potem spór o pierwszeństwo przysięgi posłów i senatorów.

Następnego dnia wróciła znówu kwestya wymaganego przez Sieversa, oddalenia arbitrów. Galerye były ich pełne. Wśród sporu Służewski, (sandomirski) odezwał się do Tyszkiewicza marsz. litewsk. „Pamiętaj panie marszałku, na słowa wczorajsze — wiernym będę Bogu, prawu i sumieniowi.“ Wśród gorących rozpraw o przytomność arbitrów, z galeryi biją przytomni w dłonie, słuchając obrony swój przez Tyszkiewicza. Kasztelan Ożarowski obraża się oklaskami, Ankwicz i rosyjscy także.

Wśród dorywczych tych obrad i sporów, przekonania i usposobienia, już się uwydatniają. Kossakowski bez ogródki zapowiada *wymazanie* Polski z liczby państw i radzi raczej znieść mężnie konieczność niż się opierać daremnie. Hołyński (czernichowski) widzi w sejmie 1793 r. powtórzenie 1773 — „na żadne zaręczenia mocarstw liczyć się nie godzi“ woła w końcu.“ .. Jedni radzą poselstwo do króla angielskiego, drudzy do Cesarzowej i do króla pruskiego, inni wysłanie posłów do wszystkich obcych dworów — z żądaniem ratunku... dopominają się o wręczenie not rezydentom znajdującym się w Grodnie. Izba nalega o to... Załuski (rosyjski posel), usiłując wtrąceniem obcego przedmiotu, oderwać uwagę od drażliwej sprawy — wtrąca rzecz o finansach i wyczerpaniu skarbu; Karski nie dopuszcza żadnej innej materji, dopóki by not wysłać nie postanowiono. „Umrzeć trzeba — woła — lub ojczyznę uratować, a jeśli mamy ginąć, gińmyż ze czcią nie z hańbą.“

Na następném posiedzeniu odczytano projekt odpowiedzi posłom obu, ułożonej bardzo zręcznie. — W nocy téj przyznaną jest potrzeba, konieczność łączenia się z Rosyą, konfederacya miała to na celu i szła do niego. Odwołuje się więc nota, do gwarancyi trzech dworów całości Rzeczypospolitej, odmawiając uszczuplenia granic, poręczonych przez mocarstwa sąsiednie. Myślą główną jest oparcie się na dawnych traktatach. — Odpowiedź posłowi pruskiemu,

mniej motywowana, wprost była odmówna. Sejm przyjął obie.

Nie zważając na to, w Poniedziałek (24 Czerwca) Sievers i Buchholz wystąpili z notami nalegającymi o wyznaczenie delegacyi dla zawarcia, tak zwanych traktatów, formą 1772 roku. Kimbar wystąpił z żądaniem od Izby przysięgi iż rozbioru kraju nie dopuści...

Inni zaczęli rozstrząsać cel i prerogatywy mającej się naznaczyć *delegacyi*. — Rady i głosy krzyżowały się różne, wielu wręcz sprzeciwiało wyznaczeniu jej (Kunicki) — z drugiej strony (Wilamowski) gotowi byli ustąpić *provincyi* dla ocalenia kraju.

W tém Alexandrowicz (lidzki) w mowie swęj przypomniał królowi, iż potomność sądzić go będzie z jego czynów — a król tłumacząc się zapewnił, iż łączyć się będzie z *dobrze wysłtaczemi*. Rosyjska partya, Ożarowski i inni zażądali pospiechu i ustępstw, drudzy stali przy odwołaniu się do obcych dworów.

Odczytano grzeczną notę rezydenta angielskiego Gardinera...

Na następném posiedzeniu przedłużył się spór o naznaczenie delegacyi, i silna przeciw temu opozycja. W pośród rozpraw, Kossakowski biskup Inflantski, wsuwa za zgodą króla, wniosek wyznaczenia delegacyi, nie do zawierania traktatu, ale do narady i układów... Nawet Kimbar zgadza się na to, ale przy ściśłém oznaczeniu atrybucyi.

Pamiętni czynności dawnych delegacyi (Skarżyński Łomżyński) słusznie każdą za niebezpieczną uważali. — Narbutt wniósł ażeby z Rosyą umawiać się osobno (ze stronnictwa Kossakowskich). Po długich i bardzo żywych rozprawach, po epizodzie tyczącym się stosunków z mocarstwami zagranicznymi, w myśl Narbutta, delegacya do układów z Rosyą naznaczona... Głosowaniem wniosek się utrzymał, z zastrzeżeniem aby wygotowaną została instrukcyja dla delegatów. — Król, Kossakowscy, znaczna część posłów, była tego zdania, aby ofiarą uczynioną Rosyi. oku-

pić jój opiekę i oparłszy się na niej, niedopuszczyć zaboru pruskiego. Sievers z góry przewidywał, iż najwięcej nieć będzie trudności z potwierdzeniem pruskiego zaboru.

Natychmiast też (28 Czerwca) wystąpili dwaj posłowie z notą wspólną, domagając się, aby ich nie rozdzielano. W projekcie do instrukcyi, plan sejmu był jeszcze widoczniejszym. Kossakowscy nim kierowali. Rzucono tu myśl zupełnej wiekuistej Unii z Rosyą „tak, aby Polska i Rosya uważały się na przyszłość jako jedno nierozdzielne ciało.“ Z tego już wypływało wszystko, traktat handlowy, opieka od napaści Prus. Kossakowscy Unią chcieli zastąpić rozbiór. Sievers, jak sam wyznawał, znalazł się w położeniu nader drażliwém. Nie mógł on niedopuszczyć takiego wniosku, ale on traktat zawarty z Prusami obalał.

Jednocześnie prawie, chcąc obrady przeciągnąć, Ogiński podał do laski projekt reformy rządu... Sievers przestraszony, zagroził mu sekwestrem, by go do cofnięcia zmusić. Ogiński zostawiwszy marszałkowi wolność postąpienia z wnioskiem, jak mu się będzie podobało (cofnąć go nie chciał) — czasowo na wieś wyjechał...

Niewiadomo na jakich opierając się danych, ambasador objawiającą się opozycyę, zwłoki, trudności, wszystko co mu szyki męszało, przypisywał królowi i marszałkowi Tyszkiewiczowi — zaczął więc znówu grozić sekwestrem dóbr i funduszów. Wezwano Prymasa aby przybył niezwłocznie.

Sekwestr nałożony na dochody króla nie miał być zdjętym, aż by delegacya została wyznaczona i traktat podpisany. — Skutkowały rady Igelströma, który życzył użyć środków następujących: *Upartych* należy rozesłać do miejsc które zajmują komeudy zmarłego generała Kreczetnikowa, pod pozorem że działają wbrew danej im instrukcyi... Żeby się nie dowiedziano dokąd zostali wysłani, na pocztach zmienić im nazwiska. Dla uniknienia nacisku arbitrów, urządzić w mieście policyę, cztery bataliony strzelców z działami i połową bateryą z ośmiu dział wprowadzić

do miasta. Miasto podzielić na cztery części, i w nich rozstawić cztery rotę. Urządzić kordegardy, pikietę i rezerwy wzmocnione działami. Nikt z miasta wyjść ani wyjechać nie powinien bez pozwolenia. W czasie posiedzeń nie wypuszczać z mieszkań nikogo. Drogi prowadzące do Grodna o ćwierć mili osadzić kozakami i karabinierami.“

Środki te w istocie zastosowane być musiały, gdyż król pisał w Czerwcu do Bukatego: „Posłowie wszyscy pod bagnietami, a wielu też za pieniądze moskiewskie było obranych. Ledwie dziesiątą część ich znam, do żadnego nie gadam, ani posyłam. Cudem właśnie, widzę w nich stałość, odwagę, a nawet roztropność i wymowę. — Mało ja sobie czynię nadziei z tego, tylko że zwłoka daje przecie jakąś nadzieję.“ A wkrótce potem, dodaje król. „Tak ściśle jest zamknięte Grodno, że moje własne powozy, idące o pół ćwierci mili do Ponienunia, z kredensem moim i bielizną stołową, dla tego żem tam w niedzielę miał jeść obiad, dla zażycia wolnego powietrza, były zatrzymane przez żołnierzy moskiewskich.“

Posiedzenie dnia 1 Lipca zeszło na rozbiórke kwestyi, widocznie tylko dla przeciągnięcia obrad wtrąconych, o prorogacyi sejmu, limicie, a nawet przeniesieniu go do Warszawy. — Przedłużono go do d. 15 Lipca. Mówiono o instrukcyach, o powiększeniu liczby senatorów, o rozmaitych przedmiotach. Kimbar i inni zażądali w instrukcyi dla delegatów, zmian i dodatków. Tak dzień ten umyślnie zmarnowano. Sievers niecierpliwiący się, siedmiu posłów kazał znowu oficerom zatrzymać po ich mieszkaniach i nie puszcząć na następne posiedzenie. Zaledwie ono (2 Lipca) zostało zagajone, gdy Adam Poniński (syn) oznajmił Izbie o zatrzymaniu posłów. Zażądano jednogłośnie ich uwolnienia, postanawiając wstrzymać obrady aż do oswobodzenia. Wysłano notę do ambasadora, godzinę trwało milczenie i oczekiwanie, król wreszcie sesję solwował na godzinę siódmą po południu. Sievers, postrzegłszy że krok uczynił fałszywy i zapospieszny, ostatecznego używając środka bez

ostatecznej potrzeby — posłów uwolnić rozkazał. Marszałek więc oświadczył że nota nie była już potrzebną, a biskup Inflantski poufnie wytłumaczył, że posłów zatrzymano nie dla ich opinii, ale aby uniknąć w Izbie wzburzenia. Żądał aby się tém zaspokoiono. Pomimo to Krasnodębski i inni *zelanci* oświadczyli, że tém się zadowolnić nie mogą i domagają się tłumaczenia zarazem dla czego królowi wstrzymano dochody z jego dóbr stołowych, a marszałkowi je zasekwestrowano.

Dnia 3 Lipca posiedzenie rozpoczęło się o godzinie jedenastej, znowu rozprawami o instrukcyach dla delegacyi. Zaleski (podlaski) podniósł głos w duchu Kossakowskich za zupełną Unią z Rosyą, na wzór Litwy z Koroną. Myśl tę popierali stronnicy Kossakowskich... lecz wtrącono znów rzeczy obce. Zaczęto królowi dziękować za uwolnienie posłów, obwiniając Bielińskiego, iż był przyczyną aresztowania ich. Powstała burza przeciwko niemu, za jawne z Sieverssem stosunki. Jedni poczęli domagać się czytania listu Szczęsnego, zdającego sprawę ze swego poselstwa do Petersburga, drudzy instrukcyi. W liście swym do kanclerza Sułkowskiego, który odczytano, Potocki donosił (13 Czerwca) iż spełnił dane mu polecenia, że dla poratowania zdrowia udaje się za granicę, a radzi uległość i poddanie się niezblaganéj konieczności. Zapewniał iż Cesarzowa przyjmie część długów Rzplitej i zawrze z nią korzystny traktat handlowy. „Ojczyzna, choć nieszczęśliwa, pisał Szczęсны, nie przestaje być ojczyzną, Bóg, który kres trwania narodom oznacza, usiłowania nasze uczynił nadaremne. Znikła nadzieja ocalenia ojczyzny, i wraz dzieło *dobrą wiarą* rozpoczęte z rąk moich wypadło.“

Stawiono rozmaite wnioski co do instrukcyi, niektórzy nawet przeciwni sę jéj wydaniu. Kanclerze chcieli dać moc *traktowania*, Hołyński władzę *wyrozumienia* tylko.

Niemniej ożywione było posiedzenie następujące (d. 4 Lipca). Ponieważ posłowie znowu zatrzymani zostali, Poński oświadczył że nie ma bezpieczeństwa osobistego. —



Nalegano na marszałka aby oczyszczając się od zarzutów, podał projekt do prawa ubezpieczającego osoby posłów. — Bieliński uchylił się od tego zasłaniając prawem. Wniesiono więc projekt Ponińskiego: „Jeżeliby kto z sejmujących od obcej mocy na osobie lub majątku był prześladowany, natychmiast obrady ustają.“ — Izba jednomyślnie przyjęła to prawo.

Reszta posiedzenia zbiegła na dosyć bezładnych sporach i roztrząsaniach, np. Czy wezwać w pomoc jako pośrednika rezydenta austriackiego de Caché? Mówiono o unii Korony i Litwy z Rosyą a nawet o zwrocie zagarniętych już prowincyi. Wszystko to, razem wzięte, nie tylko nie zadowolniało Sieversa, ale go niecierpliwiło, domagał się kroków rychłych i stanowczych, posądzał wszystkich, gniewał się i zżymał. Aresztowania wcale nie skutkowały. Uciekł się więc do *zdronych* (?) rad Igelströma, ściślej jeszcze opasano miasto. Pod samém Grodnem stał obozisk z batalionu strzelców i pułku karabinierów złożony, kazano generałowi Duninowi dobrać doń trzy bataliony piechoty, a dwa szwadrony karabinierów wprowadzić do miasta. Z drugiej strony Niemna, przysunęli się bliżej Kozacy i zajęli pikietami drogi. Jeszcze jeden pułk Kozaków powołano z Kowna. Wojskiem obsadzono majątek Tyszkiewicza marszałka, na ostatek poseł zagroził że Izbę zatrzyma, nie wypuszczając nikogo, dopóki nie zostanie wyznaczoną delegacya z pełną mocą do traktowania. — Królowi ambasador otwarcie dał do zrozumienia, że z sankiulotami trzyma. Rozkazano uwięzić Ponińskiego i Służewskiego, którzy ukryli się zawczasu, a później z Grodna wyjechać musieli. Sievers wydał im chętnie pasporta. Żądał jeszcze oddania pod sąd tych, co grozili marszałkowi sejmowemu. — Użył jedném słowem środków jak najsurowszych, w wyborze ich nie ustępując Repninowi. Mimo swój łagodnej i miłej twarzy, obojętności ugrzecznionego, był to człowiek wystygły, sentymentalny w listach do córek, utyskujący na swą rolę, na doznawane męczarnie — ale z energią niewzruszoną, dążący wszyst-

kiemi drogami do celu. Być może, iż odebrane w tym czasie instrukcje z Petersburga, przyczyniały się też do tak stanowczych wystąpień. Cesarzowa co do Prus polecała się ściśle trzymać w traktacie oznaczonej granicy, którą przekroczyli Prusacy, dopilnować wykonania zobowiązań, ale po spełnieniu tego, Sievers nie już z posłem pruskim wspólnego nie miał. Nie pochwalono myśli oderwania Litwy do Rosyi, któraby poruszyła Austryę i Prusy, Cesarzowa natomiast chciała po rozbiorze wpływ swój wyłączny nad całą Rzplitą rozciągnąć i ustalić. To znaczyło iż nie narażając się nikomu, zamiast części, wszystko osiąść zamierzała. Ponieważ Austrya chciała zająć Kraków, postrachem tego zaboru, myślano działać na Prusy, aby oddały Częstochowę, i to co zajęły nad umowę, „ale oni (Prusacy) pisała Cesarzowa, chciwie zawsze i pośpiesznie zagarniają, a co się raz w ich ręce dostanie, tego już z nich nie wypuszczają.“

Projekt do instrukcyi, w myśl opozycyi ułożony, przyszedł pod obrady (5 Lipca). — Kossakowski biskup infant-ski, mówiąc o nim, oświadczył że nie zna jego twórców.

— My, my wszyscy jesteśmy jego autorami! przerwała Izba. Biskup infantski, nie zmięszany tą odpowiedzią, dawszy surową naukę sejmującym, prosił o milczenie i poddał wniosek z poprawkami, surowej krytyce. Niektórzy żądali pierwotnego, Plater i Kossakowski główne na siebie wzięli rolę, lecz przy głosowaniu sekretném przeszedł projekt poprawiony.

Zdaje się że dla odwrócenia uwagi od siebie i skierowania burzy w inną stronę, Sievers podał myśl (d. 6 Lipca) odczytanie doniesienia szczegółowego o posuwaniu się wojsk pruskich ku województwu krakowskiemu. Hetman Kossakowski odezwał się by wezwać opieki Rosyi i jej posła. Błęszyński podchwyciwszy to, począł *wielbić* gorliwość hetmańską, i zapomniawszy się śnać że tego hetmana wcale król nie mianował, zażądał ucałowania ręki Naj. Pana za wybór tak gorliwego patrioty hetmanem! Wyglądało to na żart... poszli wszyscy całować rękę pańską, gdy Józ-

fowicz wtrącił aby delegacyi dać od razu zupełną moc traktowania z dworem petersburskim (z nim tylko jednym) bez odwoływania się do sejmu.

Znano dobrze Józefowicza, powstała wrzawa okrutna, zakrzyczano go i zalukano. Kossakowski dla pozyskania chwilowej popularności, począł zapalonego patriotę udawać, puścił się przeciw królowi pruskiemu, sławiąc zarazem w monarchinię. Cały chór jego podwładnych chwycił się tej zęczności, aby nienawiścią ku Prusom, obnyć się z zapredania Moskwie. Wszyscy poczęli *urielbiać* (wyraz to był wielce używany) Kossakowskiego, a ten wpadł w taką gorączkę, iż zażądał aby natychmiast wydano ordynans Ożarowskiemu do *obrony kraju*, i aby traktowano z Cesarzową, dając orężny odpór Niemcowi“...

Wśród tego zapału zapewne z góry obmyślanego, nagle Ankwicz, posłyszawszy o wojsku i obronie, uczynił chłodną uwagę, iż „od miesiąca wojsko żoldu nie pobierało i marło z głodu.“

Cóż smutniejszego być może nad obraz tych obrad, przez które tajemna nić intrygi się snuje, gdzie nienal wszystko, oprócz rozpaczki kilku ludzi bezsilnych, jest nikczemną komedią, podstępem i zradą! Sievers, nie wiedząc co począć, zbliża się znowu do króla. Stau. August złamany uniewinnia się przed nim, prosi za Tyszkiewiczem, gotów jest zwrócić pieniądze wzięte na kosztą podróży, bo już mu niemi na sejmie publicznie w oczy rzucono. Izba posadza go o przedajność, poseł o nieszczerść.

Nadzwyczaj zęcznie zużytkowano następnie niechęć ku Prusom, jako środek zbliżenia ku Rosyi. Sievers jednak radzi przyspieszyć traktowanie z nimi, aby się coraz głębiej w kraj nie posuwali...

Opozycja nie ustaje (dnia 8 Lipca). Bobrownicki wnosi projekt do prawa, aby zdrajcą ojczyzny ogłoszony był każdy, ktoby na najmniejsze ustępstwo terytoryalne dozwolił lub pomógł do niego. Krasnodębski go poparł. Ożarowski dodał że widzi ocalenie tylko w Cesarzowej! Wśród

gwaru i nieładu, podsuwali zręczni faktorowie wnioski różne, korzystając z zamętu. Kimbar zażądał naprzód rozwiązania pytania, kto do téj delegacyi osoby miał mianować, król czy stany sejmujące. Stan. August oświadczył zaraz, że prerogatywy swój chętnie ustępuje sejmowi... Wśród roztrząsań o plenipotencyi, wsunięto drażliwą kwestyę obmyślenia funduszu dla żołnierzy (150—340) którzy nie chcąc się dać zająć Prusakom, wyszli z za kordonu. Wszystko to przeciąga się tak dalece, iż Sievers ponawia groźby egzekucyi na dobrach króla, Mniszcha i Tyszkiewicza, a nawet pani Mniszechowej, która pobiegła wuja tłumaczyć.

Skutek tych groźb maly, idą wrzawliwe narady tym samym porządkiem, albo raczój nieporządkiem jednakowym. D. 10 Lipca szambelan Mikorski, poseł wyszogrodzki, jeden z najzapaleńszych zelantów, prosi o głos i czyta urywek z pisma: „Podczaszy w zamyslach“ następujący:

„Naród ten niegdyś sławny, tak téż spodłał przed upadkiem swoim, jak terazniejsze nasze Rzyniiany. Nie było tam nikogo wybrać na setnika, dopieroż na senatora. albo rajcę, a przecież jeden drugiego wciskał do wielkiej rady i próżniak próżniakowi dając sposób do życia, robił go jeneralem, albo urzędnikiem skarbowym, widząc że w każdej nierządnej Rzplitej, gdzie jest więcj motłochu, tam jest lepsza sprawa.“

— Skończyłem! dodał Mikorski, i usiadł.

Znowu rozprawy o wyborach delegatów, — stronnictwo rosyjskie nie daje się opozycyi wygadać do syta, Kossakowski nie chce wyborów, ale ministrów w delegacyi. Marszałka wniosek, który siebie samego *ex officio* podał do niej, upadł. Ci żądają głosowania sekretnego, drudzy z królem, nie życzą go. — Głosowanie na wniosek poprawny, który przechodzi. W tém Sievers nadesłał notę naglącą, zagrażającą, zalecającą piękny przykład sejmu 1773 roku. — W niej oznaczył jako termin ostateczny, dnia 11 Lipca (właśnie się to dnia tego działo), zapowiadając, że

będzie zmuszonym do *usunięcia* zapaleńców, burzycieli i nieprzyjaciół ojczyzny. W tém widać było wierne naśladowanie języka r. 1773, gdy poseł rosyjski w imię miłości ojczyzny, skłaniał do jój rozbioru.

Mikorski powstał i żegna Izbę. — Nie ma tu co robić! Marszałek zapytuje: — Cóż począć...

Wyrwał się Lobarzewski z deklamacją przeciw dumie i osobistości (?) magnatów. Izba, zastraszona notą, zażądała wysłania deputacyi do ambasadora, i naznacza do niej marszałka... Ten się wymawia. — Moje obowiązki w Izbie nie za Izbą. Król prosi go aby szedł z deputacją — Bieliński się opiera. — Lęka się w oczy spojrzeć Sieversowi. Raczynski daje mu naukę, że marszałek powinien być posłusznym. — Nie pomaga i to. — Bieliński wypowiada posłuszeństwo sejmowi. Szło o wstawienie się do ambasadora za posłami, za królem i Tyszkiewiczem. Kanclerze wysyłają notę do Sieversa, który przyrzeka zdjąć sekwestr, jeżeli delegacya wyznaczoną zostanie nazajutrz, żądając aby w nią miejsce zajął marszałek i osoby stanu rycerskiego. Mikorski krzyczy na przemoc, Rokossowski (bełzki) w nocy Sieversa przerażony widzi zamach na Targowicę, którój on czyny *uwielbia*. Sejm to uwielbienia pełen, choć wcale go nie godzien.

Po długich a nadarennych sporach, król wreszcie głos zabrał, płacziwie nad własnym ubolewając losem, — że milczeć musi, że nie może nic! Dodał że kanclerz widział u ambasadora spis kilkudziesięciu osób, do składu sejmu należących, które uwięzione być mają. Cały świat widzi ucisk nasz! ratujmy ludzi, nie narażając się daremnie! — Radził więc co rychlej wybrać delegację, a marszałek poparł życząc uleść — przemocy. W tém odezwał się Gośławski sandomirski poseł: — „Ginie ojczyzna, mało my mamy do stracenia. Stójmy przy prawie!

Stoiński, lubelski dodaje: — „Cóż mi mogą wydrzeć? Majątek i życie? Ojczyźnie winienem więcej, a dać jój więcej nie mogę, co mam — i życie poświęcę... Niech



trupem padnę, przysięgi nie złamię... ojczyzny nie zdradzę — na złamanie praw nie dozwolę.“

Stoiński wyrzekł te słowa w ślad po królu i po groźbie Sieversa — wiedział co go spotkać mogło, i że był na onym spisie osób, które uwięzić miano. Rosyjska partya widząc takie Izby usposobienie, bo się patriotom opierać nie śmiano, chciała skłonić do wyboru delegatów przez króla! Kossakowski bardzo zrzęcznie poddał myśl, ażeby N. Pan *spasobem rady* podkreślił imiona, a Izba by je potwierdziła.

Izba zgodziła się na mianowanie przez króla, a ten wyznaczył osoby — według skazówek ambasadora.

Weszli do delegacyi z senatu biskupi: Skarszewski chełmski, Kossakowski inflancki, Massalski wileński; kasztelanowie: Ożarowski wojnicki, Oborski ciechanowski, wojewoda wileński Radziwiłł; z posłów: Ankwicz, Kossakowski, Załuski, Jankowski, Kimicki, Walewski, Rokitnicki itp., znaczniejsza część komendy Boskampa. Z ministrów litewskich: Tyszkiewicz, Plater, hetman Kossakowski, Ogiński, Dziekoński, z Korony ks. Sułkowski, Zabiello hetman polny. Kunicki poseł chełmski, mimo usilnych zaproszeń wymawiał się. — Król zakończył: takem nominował, jak mógłem zrobić najdogodniej komu. — Zgodzono się na ten wybór, który i Sieversowi znać był dogodnym, bo pospieszył na zamek z podziękowaniem pani Krakowskiej i królowi. — Tymczasem okazało się później, że mu spis przyniesiono niedokładny i że wybór nie był po jego myśli, tak że na króla naległ znowu, aby mu osoby potrzebne dodał jeszcze.

Na posiedzeniu następująceni przyszła ta dopełniająca nominacya, mimo silnego oporu Hołyńskiego (czernichowskiego) i Gosławskiego (sandomirskiego), który się odezwał: „Przybyliśmy tu być wierni przekonaniu i prawom, a jeśli mamy ulegać tylko woli ambasadora, (widzimy, że wszystko gwałt robi), przenieśmy się na Horodnicę, (gdzie Sievers mieszkał) — abyśmy go z blizka słuchali. — Póki

wolno mi mówić jeszcze, powiem: *Zginęła ojczyzna, zgubili ją swoi.*“ — Mimo oporu Karskiego, Szydłowskiego, Kimbara, Staniszewskiego, przeszło mianowanie żądanych kandydatów Sieversa i Miączyńskiego, Pułaskiego, Drewnowskiego, Skarbka, Ponińskiego i znanego słuźalca Józefowicza.

Król się nie zrzęcznie tłumaczył, iż uczynić to musiał — dla złagodzenia przykrości, a że tym razem nawet nie radził Izbie, ale sam wprost wyznaczył, wielkie to obudzilo rozdrażnienie. Wszczęło się zamieszanie, wnioskowski przeciwnemu Holyńskiego marszałek odmówił przyjęcia, posłowie wyszli pod łaskę, domagając się sądu.... Król przestraszony począł wołać:

— „Moi przyjaciele! moi panowie! chciejcie wysłuchać!“ Zaklinał na miłość ojczyzny, aby tłumaczenie jego przyjęto. Izba oburzona odrzuceniem wniosku Holyńskiego przez marszałka... napada nań. Tłumaczy się Bieliński, iż nikogo nie chciał obrazić. Jakoś się to nareszcie błaganiem króla uśmierzyć dało, i delegacya złożyła przysięgę. Całe posiedzenie następujące zeszło (13 Lipca) na roztrząsaniu wyrazów pełnomocnictwa wydanego, w którym umieszczono „konfederacyę targowicką“. Kossakowscy wsunęli to zapewne, aby jęj istnienie przypomnieć, Sieversowi zaś dało to do myślenia, czy takie pełnomocnictwo za ważne będzie uznaném? Działo się to więc nie w imię reprezentacyi narodu, ale z ramienia konfederacyi targowickiej. — Kossakowski oświadczył, oczyszczając się, że sejm wyższą jest władzą, niż konfederacya, chociaż za jęj współudziałem zwołany, rozwiązać jednak ją może. Inni stawali wprost przeciwko Związкови...

Zdania były podzielone...

Ponieważ z dniem 15 Lipca upływał termin zakresłony sejmowi, przedłużono go do dnia 30 t. m. Tegoż dnia Massalski odezwał się po raz pierwszy, zdając sprawę z traktowania z Sieversem... Odczytany został projekt traktatu z Rosyą. Po wstępie w myśl not i deklaracyi rosyjsko-

pruskich ułożonym, następowały punkta szczególne: 1) Wieczysty pokój między Rosyą a Polską. 2) Określenie przyszlęch granic. 3) Ustępstwo krajów zagarniętych i poręczenie całości reszty Rzplitej. 4) Zrzeczenie się ze strony cesarzowej wszelkich zaborów i pretensyi. 5) Poręczenie z jéj strony swobody zmian i reform w formie rządów. 6) Traktat wolnego handlu dla stron obu. 7) Wyznaczenie komisarzy do wytknięcia granic. 8) Zabezpieczenie wolności wyznania katolikom, własności kościołów i duchowieństwa. 9) Zastrzeżenie artykułów dodatkowych. 10) Zapewnienie ratyfikacyi w przeciągu sześciu tygodni.\*

Odczytano téż natychmiast notę Sieversa, który się domagał pełnomocnictwa nieograniczonego dla delegatów (jak w roku 1773) i przyspieszenia końca układów... Izba zażądała objaśnień o stanie polityki europejskiej, a kanclerz odpowiedział sprawozdaniem departamentu do spraw zagranicznych. — Mowa w niém była o lidze mocarstw przeciwko Francyi, wątpliwéj roli Anglii, blizkiém wyprawieniu floty rosyjskiéj na morze Śródziemne. Uwydatniono w niém że król pruski pierwszy podał myśl rozbioru i zaboru prowincyj polskich, stawiając go za warunek dalszego popierania wojny przeciw Francyi. W Wiedniu myśl podziału odpychano kilkakrotnie, lecz rozbiór bez widzy

\* Sprawozdania z posiedzeń sejmu grodzieńskiego 1793 przesyłane H Kollatajowi przez Szczurowskiego. Rękopism łaskawie mi udzielony z biblioteki Zakładu Ossolińskich (Nr. 1881) 4-to zawiera listy Szczurowskiego (14 Lipca 1791 — 12 Września) w niewielkiéj ilości (te są najbardziej zajmujące), i rodzaj gazetki sejmowéj pisanéj, których kopii się naówczas wiele rozchodziło po kraju. Sprawozdania są krótkie, wierne, w duchu patryotycznym, mniej więcej z dyaryuszami zgodne, niekiedy dające szczegół jakiś nie znany. Rękopism ten służył nam do kontroli Howajskiego i innych źródeł, o ile starczył.

W tém miejscu np. Szczurowski dodaje cztery artykuły sekretne i wymienia: Wolność kompletowania wojska i utrzymywania go na *żołdzie imperatorowéj* (!)

Austrii został postanowiony. Anglia chciała przeciwko niemu protestować zapóźno...

Z odczytania téj noty, Sievers był nie kontent, dla tego iż w niej protestacyę Anglii i usunięcie się Austrii wymieniono. \*

Groźby ambasadora nie ustawały. Naglilo przyspieszenie końca z taką gwałtownością, iż groził wysłaniem wojsk na ekzekucyę wojenną do ekonomij królewskich, do dóbr, mieszkań i wszelkich posiadłości członków sejmu, konfiskatę dóbr Rzplitej i t. p. Odmowę chciał uważać za wypowiedzenie wojny!! Była w tem niemal śmieszna przesada i gorączka niezrozumiała, jakby się obawiano czegoś niespodzianego... Karski wysłuchawszy pogrożek, odezwał się — tracimy wszystko, oszczędźmy ostatnią własność — cnotę. Tej nigdy nie możemy lepiej okazać jak w dniu dzisiejszym. \*\* Całe posiedzenie zeszło na próżném poszukiwaniu środków obrony, pomocy mocarstw europejskich, wysłaniu poselstwa do Ce-sarzowej i t. p. Sievers, napróżno grożąc królowi, Tyszkiewiczowi, Izbie, w rzeczy nie był pewien kto mu tu najwięcej zawadzał. Domyślał się intrygi... niecierpliwił. Zgromadziwszy więc swych stronników nazajutrz zrana, napadł gwałtownie na biskupa Kossakowskiego, iż on i jego rodzina, całej zwłoki jest przyczyną, że go zapewnili iż przeszło sześćdziesięciu głosami z Litwy rozporządzają, a zwolennicy ich siedzą, milczą, zezwalają na wszystko. I im więc okrutną zemstą grozić począł. Czy to poskutkowało dobitnie trudno, ale że mu w Kossakowskich zaciętych zjednało nieprzyjaciół— to pewna. —

Burzliwe posiedzenie dnia 17 Lipca, nawet na zimnym Sieversie, wrażenie wyrzucić mogło. Rozpoczął je marszałek namawiając Izbę ażeby przyjęła projekt Łobazewskiego, majora wojsk rosyjskich, który uznając kraju niemoc, zda-

\* Rękopism Szczurowskiego.

\*\* Rękopism Szczurowskiego.

wał go na łaskę i niełaskę W. Monarchini. Odezwał się król przypominając, iż przystąpił do konfederacji, tylko w imie gwarancyi całości Rzplitej: „na fundamencie deklaracyi Imperatorowój, że kraj nie będzie rozdzielony — ale omylony zostałem.“ — Radził starać się o ścisły aljans z Rosyą, czekać odpowiedzi dworów. Z tém kanclerze poszli do Sieversa.

Tymczasem Izba rozwodziła się z narzekaniami...

Mówili jedni (Ożarowski) za poddaniem się przemocy, drudzy za niezłomnym oporem do ostatka. Mikorski zawołał. — „Wolę raczej poledz na trupie matki, niż żyć w wyrodka postaci. Niech ci co są przyuczeni wexlować honor i sławę za zysk osobisty, korzystają z tego szkaradnego przemysłu, ja obieram umierać cnotliwy.“

Kanclerze wrócili niosąc spodziewaną Sieversa odpowiedź, iż od noty swój odstąpić nie może, bo od dworu swojego odebrał rozkazy i na żadną nie zgodzi się zwłokę. Cała Izba podniosła się słysząc to, oburzona do najwyższego stopnia.

— Czekajmy więc — spełnienia groźby! zaczęto wołać, gwałt dokonany przynajmniej nas usprawiedliwi! Zełańcy wtórowali z zapalem. Gińmy! niech nas na Sybir wywożą! Prowadź na Sybir i t. p.

Karski odgraża się że pierwszemu kto na rozbiór przyzwoli, pokaże jakiego losu godzien jest zdrajca... Niektórzy zwrócili się do króla — król świadczy że gwałtu sejm doznaje.

„Gwałt wszystko poczyna — rzekł król — zaniknięcie miasta, otoczenie nas w koło obcym żołnierzem, noty wczorajsze, cechują przymus i niewolę — a jeżeli nie pójdziemy gdzie niewola każe, może pójść reszta kraju w zupełny rozbiór.“ W długiej mowie swój król łagodził, uspokajał, lecz wracał do tego — iż poddać się należało... Kossakowski, zręcznie począł doradzać rychłe zawarcie traktatu, a nimby był ratyfikowany, okoliczności zmienić



się mogą (?) — Rosya uspokojona da pomoc przeciwko Prusom.

Wśród mowy o traktowaniu Kimbar przerwał.

— Traktowanie niepotrzebne — dosyć jest spytać ambasadora co każe... Gwałt zaczął i gwałt skończy.\*

Do północy przeciągnęła się wrzawa i spory, a w końcu przeszedł wniosek Łoborzewskiego, upoważniający deputację do podpisania traktatu. — Stało się!

Następne dni zajęły układy z Sieversem, jeżeli się to tym imieniem nazwać godzi. Sievers nie dopuszczał zmian żadnych, traktat jako *ultimatum* stawiał, nożem na gardle. Obiecywał w nagrodę przyjęcie długow Rzplitej, w Holandyi zaciągniętych, spłat podatków zaległych z zabranych prowincyi i — traktat handlowy. — Podpisany być musiał ów układ w dzień urodzin wnuczki cesarzowej. — Posiedzenia sejmowe epizodami różnemi były zajęte. D. 20 Lipca Szydłowski wystąpił przeciwko Targowicy, zawtórowali mu inni — zaczęto wołać przeciwko jej Sancitom i domagać się skasowania uchwał, nadewszystko niesprawiedliwych wyroków sądowych. Była to groźba przeciw Kossakowskiemu, o których poróżnieniu z Sieversem wiadano. — Inni zażądali zabezpieczenia osób posłów... Karski zagroził że jeżeli taka blokada trwać będzie, łatwo uchwały sejmowe za nieważne uznane być mogą.

Równie niecierpliwy Buchholz przewidując już podpisanie z Rosyą traktatu blizkiem, podsunął zawczasu notę o wyznaczenie delegacyi dla układów z Prusami. Wszyscy dobrze wiedzieli, począwszy od króla i Sieversa, że traktat z Prusami, nieskończenie gwałtowniejsze w sejmie burze wywoła. — Na obiedzie u króla, na który Sievers przybyć raczył — była to wielka łaska — król wręczył mu list do cesarzowej, prosząc go o poparcie, aby sejm mógł być do Warszawy przeniesiony. Pani Mniszchowa płacząc niemal, błagała o to ambasadora, składając się zdrowiem

\* Rękopism Szczurowskiego.

króla, niewygodami jakie' znosić musiał i t. p. Sievers obiecując grzecznie wstawienie się swoje, pewnie się nie myślał narażać na stokroć większe trudności, jakie by miał w stolicy. Zbliżenie się do króla po poróżnieniu z Kossakowskimi, tém bardziej było uderzającym, iż hetman właśnie w tych dniach wybierał się do Petersburga z zażaleniami na Sieversa u Zubowa. Wyjechał téż dnia 24 Lipca.

Traktat z Rosyą jak chciał Sievers, podpisano d. 22 Lipca, a kuzyn Sieversa baron Hindelhof zawiózł go natychmiast Cesarzowej. Kossakowski czuł że go tam czarno odmalować musiano i we dwa dni potem, ruszył się tłumaczyć i odwzajemniać.

Główni aktorowie, którzy wnioski podawali, Łobarzewski i Józefowicz, do nagród przedstawieni zostali. Uroczyscie obchodzono razem podpisanie traktatu i dzień urodzin ks. Olgi obiadem, iluminacją, fejerwerkami. Sievers w tych dniach odebrał był instrukcye Cesarzowej i dozwoleńce rozwiązania konfederacyi Targowickiej, którego się tak Kossakowscy obawiali. Przeniesienia sejmu do Warszawy naturalnie dopuścić nie chciano.

Tak się dokonała — pod naciskiem gwałtu, przy użyciu środków, niweczających całe znaczenie czynności sejmowych, wedle wyrażenia Karskiego — pierwsza czynność sejmu 1793 r. Pozostawały układy z Prusami, przeciw którym spodziewano się mieć po sobie Rosyą, zjednaną traktatem, lecz nadzieja była mylną. Cesarzowa chciała podpisania rozbioru, do którego się zobowiązała, nie mogąc sobie narazić Prus, aby ich nie popchnąć w ręce Austrii.

Pierwsze posiedzenia po wniesieniu projektu traktatu z Prusami przekonać mogły, iż Buchholz nie miał za sobą nad kilku mało znaczących i przestraszonych klientów... Stronnictwo jego zapłacone składali: Podhorski, Drewnowski, Włodek, Rokitnicki, Rokassowski. — Prawie cała Izba zresztą stawiała murem przeciw traktatom z Prusami.

Na pierwszym posiedzeniu wypowiedziano otwarcie, iż myśl pierwszego podziału w r. 1773 podały Prusy, że one były wszystkich nieszczęść Rzplitej przyczyną, że polityką ich było podżeganie przeciwko Rosyi, aby z niego korzystały itp.

Najobojętniejsi nawet posłowie oświadczyli się przeciwko wszelkim układom — żądano noty do Buchholza, aby wojska ustępowały, gdyż Rzplita ani piędzi ziemi Prusom nie da.

Hołyński, który na kilku posiedzeniach nie był przytomnym z powodu pogroźek Sieversa, zażądał nawet, aby sejm protestował, iż podpisanie pierwszego traktatu gwałtem na nim wymuszono. Popierali go inni. Różniły się zdania, lecz co do Prus zgadzali się wszyscy — nie ustępować — Mikorskiego głos odznaczył się gruntownym historycznym wywodem.

Na następnych posiedzeniach marszałek próżno nalegał, stali przy swoim zelanci, popierani przez wielu z innych stronnictw. D. 24 Lipca kanclerz odczytał depeszę Wojny, z Wiednia nadesłaną (d. 10 Lipca) Wojna choć chory, pojechał był do Wiednia i przedstawił się baronowi Thugut ministrowi spraw zagranicznych, prosząc o audyencyę u cesarza, któremu chciał podać notę, ale o téj nie wspomniał. Thugut przeciwnym był podziałowi, ubolewał nad nim, ale opieranie się ze strony Austrii uważał za niepodobieństwo. Toż samo prawie powtórzył mu ks. Colloredo. — D. 12 Lipca Wojna otrzymał u cesarza posłuchanie, który oświadczył swą życzliwość dla Polski, ale razem czynnej pomocy odmówił — osładzając to obietnicami jakichś późniejszych widoków, jeżeli dwór wiedeński mieć będzie czas do porozumienia się z innemi.\*

Opór trwał ciągle... Jednego dnia obradowano znowu przy drzwiach zamkniętych, skarżyć się więc poczęli posłowie na marszałka, że nawet ci co mieli prawo znajdować się na sejmie, nie byli wpuszczani. Uległ Bieliński,

\* Rękopism Szczurowskiego.

otwarto drzwi, ale już się arbitrowie byli rozeszli. Spostrzeżono Soldenhofa, który na galerji pozostał. — Po cóż on tu, zawołał ktoś — wszak nie należy do konfederacyi, chyba jest jój — tajnym konsyliarzem.\* Soldenhof wyszedł zawstydzony. — Znużeni wszyscy poczęli się domagać limity sejmu, inni prorogacyi do d. 15 Sierpnia, król przedewszystkiem dopomniął się o fundusze dla wojska. — „Dwadzieścia cztery tysiące wojsk puści się chyba na rozbój, nie mając sposobu do życia.“\*\*

Jedni byli za limitą, za prorogacją drudzy, Sievers ich popierał... Posłowie wszyscy dopominali się o pierwszą, a wielu z nich składało się i tém, że żyć nie mają już z czego. Na to ambasador odparł z przekąsem, że wie kto komu dać jeść powinien.\*\*\*

Wśród wielu epizodów, z powodu Skarżyńskiego, któremu Sievers wzbromił się w Izbie znajdować i podpułkownika Haumana, z regimentu Malczewskiego, ozdobionego krzyżem zasługi pod Zieleńcami, zagarniętego pruskim kordonem, tracącego komendę, któremu sejm wdzięczność oświadczył i zapewnienie przyszłego losu — ciągle się o pruską notę ścierano. D. 30 Lipca Sievers wystąpił mocniej, dopominając się, aby ta sama delegacya niezwłocznie przystąpiła do układów.

Któryś z Buchholzowych nicostrożnie wyrwał się ze słowem, za Prusakiem, aż Gosławski na to...

— Dziwne rzeczy... Król JMość pruski ma na sejmie przyjaciół, a własnemu krajowi ich braknie!

Zabawy szły swoim trybem. D. 28 Lipca obiad był u p. Regimientarza dla Sieversa, wieczorem bal i assamble. D. 1 Sierpnia fetował Pułaski posłów, obywateli i mnogich oficerów rosyjskich — na Ilorodnicy. W chwili gdy nadjeżdżał Sievers, Ożarowski kasztelan wojnicki własną ręką

\* Szczurowski.

\*\* Szczurowski 27.

\*\*\* Ibidem.

zapala fajerwerk z cyfrą J. S. Przepych wielki, całe ogrody oświecone, wieczera pod namiotami, toasty i okrzyki... Stoły coraz nowe zastawiają. Sievers raczył pierwszy pójść poloneza z gospodynią. W kilka dni potem uczta u młodszego Zubowa, dam pełno, ministrowie wszyscy... Na jednym z tych wieczorów w transparencie jaśnieją czułe wyrazy: „Vivat Jakub Sievers co przyniósł spokojność i rząd a wolność narodowi polskiemu!“ \*

Prorogacya przeszła, a współczesny sprawozdawca dodaje: \*\* „Prorogacya przeszła większością głosów, jak chciał Sievers i projekt Drewnowskiego, za którym był król. Szefowie partii różnych niby podtrzymywali projekt także, ks. Kossakowski, choć sam nie wotował, ale jego atuty w części się nie znalazły, lub inaczéj głosowały. Dał że im ambasador, dał do zgryzienia nie mało, i to w wyrazach, jakich nawet Stackelberg nie używał do nikogo.“

Wszyscy wiedzieli już, że po przejściu traktatu z Prusami, Sievers konfederacyę rozwiąże. \*\*

Pod naciskiem ambasadora po kilku dniach, przeszedł d. 31 Lipca nareszcie projekt traktatu z Prusami z wielką trudnością, lecz dalsze narady nad formą plenipotencyi, nad zaległościami, szczegółami dla zwłoki umyślnie wtrącanemi, zajęły dni następne wraz z materią wojskową. Wojsko to na papierze, jakiś czas od Prus broniło. Wciśnięto téż w tym samym celu wnioski nowéj reformy rządowej. W pełnomocnictwie Buchholza znalazły się pewne niedokładności, które posłużyły téż za pozór do przeciągnięcia z nim układów. Sievers dosyć okazywał umiarkowania. — Dopuszczono rozmaite epizodyczne wnosić materye. — Redaktorowi gazety, proszącemu o pozwolenie drukowania Diariusza sejmowego, nie zaraz odpowiedziano. Dopiero d. 3 Sierpnia Włodkowi z sukcesorami na gazetę

\* Szczurowski rękopism.

\*\* Ibidem.

\*\*\* Szczurowski.



*cum jure exclusivo*, przywilej nadano. — Dwie intendencje loteryi Wielkopolskiej i Małopolskiej Karскому (płockiemu) i Orańskiemu, z pensjami po cztery tysiące złotych wyznaczono. Pułk królewski Gorzeńskiego wzięto na żołd Rzplitej a dawny jego rejment Puławskiemu wydzielono.

Piątego Sierpnia wniósł Bleszyński (sandomirski) projekt aby do Cesarzowej podać prośbę, by wojsko na swój żołd wzięła — ale mu oburzeniem przerwano. Gostkowski (ciechanowski) zawołał: „Polakowi któryby się spuścił na samą wspaniałość obcego mocarstwa i od tej wspaniałości wyglądał swego losu, już oręż nie potrzebny, królu, skrusz to zardzewiałe żelazo i rzuć pod nogi spodłonego narodu, *gdyś go w sposobnym czasie nie użył*, czy przeznaczenie użyć ci go nie dozwoliło — powiedz jenerałom, że Polska z nikim wojny już nie toczy, ani obawia się napaści, gdyż jest przez obce wojska zajęta.“ — D. 8 Sierpnia król naglił o pospiech w materji wojskowej, zalecał spis dokładny ludzi pod chorągwiami, kas i t. p. Wojsko, jak się z urzędowych źródeł okazuje, powinno było liczyć naówczas w kordonie rosyjskim 23,333, w Litwie 12,780, w prowincyi koronnej 24,000.\*

Kawalerji litewskiej winno było być 7568, było tylko 5262, brakło 2306; piechoty z artyleryą powinno było być 8652, było 6893, brakło 1769; koni w kawalerji powinno było być 5607, było 3764, brakło 1843.

W kwartale Marcowym niedobrało wojsko litewskie 430,370 złtp., w Czerwcu 915,306. (Głos Alexandrowicza, posła smoleńsk.)

Następnego dnia wznowiły się spory o delegacyę do traktatu, d. 10 Sierpnia nadeszły dwie noty rosyjska i pruska, domagające się pospiechu. — Czytano projektu plenipotencyi. — Opozycja stawiała opór ciągle — między innemi Krasnodebski (liwski) mówił: „Chociaż prawo wojny nie jest prawem sprawiedliwości, ciągłym jednak nalogiem, na-

\* Rękopism Szczurowskiego.

było pozoru jakiegoś strojenia się w jej sukienkę — i zwycięzca przyswoił sobie moc rządzenia wedle woli majątkiem zdobytym nad zwyciężonym. Lecz gdy wzwyczajeni do korzystania z cudzego majątku, mocą większej siły od innych bez wydania nawet wojny, spotkawszy spokojnego na publicznej drodze podróżnego, obedną go z własnych jego sukien, nie słyszałem o prawie, aby tracił moc żalenia się na to. Jestem Polak, jestem poseł stoję przy całości granic narodu mego, każcie mnie okuć, weźcie majątek, wolę wraz skończyć życie i t. d.“ Pięknie mówił Krasnodębski, ale najsilniejszym i jedynym w swoim rodzaju był głos Cieniniewskiego, posła rożańskiego.

Odmalował w nim cały ciąg panowania króla w wyrazach pornszających. Zaczął od tego, że go oręż obcy królem obrał, że Polska za jego panowania nie doświadczyła nic, oprócz klęsk, wylewów krwi, buntów, spustoszeń, że pułki jego nadworne złożone z obcym żołnierzem rozlewały krew polską... Wytknął rozbiór kraju, gwałty na posłach dokonywane, w latach 1775 i 1776, omylone nadzieje odanego w ręce króla wojska na przeszłym sejmie, odstąpienie od konstytucyi, do której sam narodowi przewodniczył, robienie igrzyska ze ślubów uroczystych, nakoniec dodał, że — wszystkie czyny króla zapisane są na *czarnych kartach* dziejów, jedna mu tylko pozostała *karta złota* — jeśli by nie dopuścił innym i sam nie ściągnął ręki do potwierdzenia zaboru pruskiego... które będzie sankcją rozbioru kraju. Wyraził, że naród hojnie opatruje króla potrzeby, opłaca jego długi, że go zbogacił i — zamknął. — „Winienesz coś znakomitszego narodowi poświęcić, niż same traktatów rozbiorowych podpisy.“

To obwinienie publiczne, ten pozew przed sąd przyszłości, uczynił ogromne na Izbie wrażenie... porwali się z ław króla obrońcy, mówił Dziekoński podskarbi, Ankwicz, Podhorski, Szydłowski, starosta Mielnicki, wyliczając pożyteczne czyny królewskie, założenie szkoły rycerskiej, podźwignienie wychowania publicznego, opatrzenie twierdz (?) zbrojowni (?),

mennicy, postęp rolnictwa, budownictwa, uregulowanie spławów i t. p. Ból wywołał też głosy przeciw możliwym, zażądano odjęcia pensyi hetmanom i jenerałom... Gosławski zawołał: — „Któż zebrał pomocy obcego oręża przeciw współrodakom, jeżeli nie *rodzaj* (sic) magnatów? Ci przynieśli ojczyźnie nieszczęście, którego z nami kosztować unikają... Na toż grosz z krwawej pracy rolników obracany będzie, aby ich dumę podsycił?”

Król zebrawszy myśli (po przyjęciu wniosku Włodka), obszernie sam mówił w swojej obronie — lecz słowa te przebrzmiały, czyni im zaprzeczały.

Linie granic nowych od Prus oznaczono w projekcie: „Wszystkie województwa, miasta, powiaty, leżące w linii ciągnionej od Częstochowy przez Rawę do Działdowa (Soldan), tudzież Gdańsk i Toruń.“\* Oprócz tego wiele było punktów w żądaniach Prus, których przyjęcia sam Sievers wymagać nie mógł. Dano o tém znać przez posła rosyjskiego Alopaeusa do Berlina. Siedemdziesiąt do osiemdziesięciu mil kwadratowych chcieli zagarnąć Prusacy nad traktaty. Można przypuszczać, iż pewne ociąganie się i powolność Sieversa miały na celu pokazanie dworowi berlińskiemu, jak w Polsce dłań umysły były usposobione. — Z Berlina przynaglano.

Głos Ciemniewskiego wciąż jeszcze odbrzmiewał... silono się na obrony i protestacye. Ciemniewski wysłuchawszy tych apologii, odezwał się: — „Widzicie, N. Panie, że jeżeli się kiedy ozwie słowo prawdy, wnet inni spieszą zagłuszać je pochlebstwy.“ Wedle dawnego obyczaju skończono na ucałowaniu ręki królewskiej.

Dnia 13 Sierpnia nadeszła ratyfikacya traktatu z Rosyą, która wywołała głosy patryotyczne — bo się jój wielu do ostatka sprzeciwiało. Szydłowski wprost przeciwko niej mówił: „My przyzwyczajeni do podłości, już oto powtórnie na sam odgłos postrachu oddajemy kraje nasze, z obłudną

\* Z rękopismu Szczurowskiego.

nadzieją, że ocalimy resztę. Przyjdzie może chwila nie długo *oddać i po trzeci raz*, na traktatach i sojuszach polegać dziś nikt nie może. Niech cnota przy nas zostanie, niech Europa wie, żeśmy nieustraszenie nie chcieli oddać ziomków swych podle cudzemu panowaniu.“

Na posiedzeniu tém odczytano wniosek, aby vice-brygadyera Dąbrowskiego, który służył przez dwadzieścia dwa lata w wojsku saskim, — i etat kawaleryi ofiarował się z oszczędnością urządzić, zawezwać z obietnicą pierwszego awansu. Zaproszono deputacyę do spraw zagranicznych, o udzielenie Izbie odebranych depeszy, które już Sievers na kilka dni wprzód miał sobie sekretnie zakomunikowane. Czytano więc listy od Zabłockiego z Berlina, z Anglii od Bukatego, od Potockiego ze Stockholmu, od Kochanowskiego z Kopenhagi, których ostatecznym wynikiem było. iż dwory te bez porozumienia się z innymi nie przedsiębrać nie mogą. Dopomiano się o zaległe podatki z zabranych prowincyi Polski, których zwrot Sievers zapewnił, Buchholz zaś uczynił to zależnem od zawarcia traktatu. — Gdy wreszcie układy stały się nieuchronnymi, postanowiono Sieversa prosić o pośrednictwo i wzięcie udziału. — Z Petersburga, zapewne przez powracającego właśnie ztamąd hetmana Kosakowskiego (16 Sierp.) przyszła wiadomość o złożeniu buławy przez Branickiego. — Wielki ruch to wywołało pomiędzy mnogiemi do spadku kandydatami. Sievers i Petersburg był za Ożarowskim, Pułaski począł biegać zbierając za sobą podpisy i tak napadał na posłów, że nawet osobistego przyjaciela Ożarowskiego, niejakiego Głębockiego, na podpis uchwycił... położony bez wiadomości, o co chodziło.\*

Dnia 16 Sierpnia zaczęło się od sprawy pruskiej a przeszło posiedzenie całe na kwestyi, którąby można nazwać porządkową, o wniosek Stońskiego: „jawności głosów *in turno*“ (zapisywanie głosów). Wśród rozpraw nad tém, kto się wstydzi własnych przekonań, a kto je gotów jawnie

\* Rękopism Szczurowskiego.

wyznawać, spytano, czy *rota* przeszłe są zapisywane. Sekretarz zaręczał, że są. Wniosek ścisłego oblatowania głosów utrzymał się. Marszałek nie życzył sobie, aby to było zastosowane do przeszłości, a Drewnowski „prawa ręka jego“ -- wyrocznia i mentor, mocno się o to po Izbie kręcił.\* Nic to nie pomogło, ci, którzy wstydem chcieli sprzedajnych zmusić do poprawy, przeprowadzili prawo o oblatowaniu głosów, wraz ze spisem osób, w aktach ziemskich grodzieńskich...

Posiedzenie dnia 17 Sierpnia, na które wniesiono ratyfikację traktatu z Rosją, było jednem z najburzliwszych. Marszałek w zagajeniu wyraził, że „ustawy przeciwne systematowi Europy (?) przywiodły Rzplite o utratę prowincyi, a sama tylko wielkość i wspaniałomyślność Katarzyny dźwignąć ją może...“ Zatem szło o zalecenie ratyfikacji. — Zelanci wrzawliwie dopominali się głośn. Marszałek go im odmówił. Karski, Mikorski, Krasnodębski, Szydłowski, wznieśli burzę. Bieliński rozkazał czytać wniosek sekretarzowi, Karski wola, aby się go czytać nie ważył, ruszył się ze swego miejsca i wychwycił papier z rąk jego.

Z drugieji strony posłowie wolińscy, bełzcy, czerniechowscy (oprócz nie przytomnego Hołyńskiego), krakowscy także, zaczęli na głos wołać: „Czytaj WPan. — Plichta i Stoiński, którzy siedzieli po prawej stronie od tronu, przenieśli się na lewo do opozycji, ci, Gosławski, Jankowski Rokitnicki, Szydłowski dwaj, (Płocki i Ciechanowski, wyjąwszy starostę Mielnickiego), Karski, Krasnodębski, Rakowski, Chojnacki, Skarżyński, Drągowski, Ciemniowski, Mikorski, złączonemi siły domagając się głosów, nie dopuszczali czytania.

Od samego zagajenia z obu stron zaczęto się żwawo poruszać i wykrzykiwać. — Podhorski wyszedł ze swojego miejsca ku środkowi i sekretarza, zwyle stawającego do czytania po stronie prawej wezwał na przeciwną, trzymając

\* Ibidem.



go za rękę. Wypadli też natychmiast z ław swoich Karski i Krasnodębski, chwycili go za drugą rękę i przeciągnęli na swoją stronę. Marszałek litewski ledwie zdołał cokolwiek porządku przywrócić, wzywając posłów na miejsca, ale z obu stron nie ustawały krzyki, wołających o czytanie i niedopuszczających go, a dopominających się głosu. Gosławski zawołał do marszałka:

— Komuś to WPan przysiągł, czy ojczyźnie czy Sieversowi, że nie dajesz głosu?

Marszałek odwrócił się do sekretarza i powtórzył:

— Czytaj WPan.

Stanąwszy w pośrodku Izby zaczął czytać sekretarz, mimo najokropniejszej wrzawy ze strony przeciwnej, która nie słyszeć nie dopuszczała, i przerywaniu, chwytających za papier, który ledwie mógł w rękach utrzymać, bo mu go ciągle Krasnodębski wydierał. — Napróżno zaklinał król i prosił marszałek. Załedwie skończyło się czytanie, głos się odezwał:

— Wniosek taki może być tylko dziełem zdrajcy! — a kto żąda czytania go, zdrajcą jest!

Ankwicz oddaje się pod sąd sejmowy, zelanci zawołali prosząc o sąd na siebie. Wśród wołań, wrzawy, zamętu, król chcąc pośredniczyć, naraził się tylko na cierpkie wyrzuty. Po długich rozprawach nie rychło przyszło do głosowania i ratyfikacya głosami 63 przeciw 21 — utrzymała się. Te dwadzieścia zawierały w sobie całą siłę stronnictwa patriotycznego. Posiedzenie zaczęło o piątą po południu, bo zrana posłowie się wcale nie zeszli, skończyło się o trzecięj z północy. Świtało już gdy się posłowie rozechodzić zaczęli.

Nazajutrz była Niedziela — traktaty wymieniono w Poniedziałek.

Sievers przez litość poszedł do króla, który ledwie się trzymał na nogach — lecz zobaczywszy go, zapytał z uśmiechem: — Czy on jest zadowolony, i czy Cesarzowa zadowolona będzie?

Zapewnił go o tém Sievers, dodawszy mentorską prawdziwie przestrożę. — Jeżeli WKMość i nadal spełniać będziesz *jeń rolę!*

Stanisław August począł mu się uskarżać na to, czego na posiedzeniach doznawał, co musiał wysłuchać w Sobotę i zapytał, czy znowu zmuszać go będą do podpisu traktatu z Prusami. A! rzekł z westchnieniem, przestałbym na żołdzie prostego żołnierza rosyjskiego, gdybym mógł choć tę czastkę Polski uratować. — W rozmowie, wśród nżalań, poruszono znowu kwestyc dokuczliwych długów, niedostatku i przeniesienia sejnu do Warszawy.

Nie będziemy już spisywać utrapionego przebiegu układów z Buchholzem, których koniec był przewidziany. Ścierano się zażarcie, szczególniej o granicę, którą Prusacy posunąć chcieli nad umowę daleko, — o warunki handlowe, których byli skąpi. Biskupi Massalski, Skarszewski, Kossakowski, wiedząc jak bolesne na narodzie wrażenie uczyni zabranie Częstochowy z cudownym Matki Bożkiej obrazem, czczonym jak palladium narodowe, obstali mocno, aby w razie zaboru miejsca, wydano obraz i skarbiec. Pruski poseł uważał go za własność kościoła. Pisarze obcy nie mogą wyjść ze zdumienia, iż Polacy oddawali prowincye całe, a stali tak opornie przy posiadaniu jednego wizerunku cudownego.

Ginet pisze: \* „Rzecz zadziwiająca! odstąpienie milionów ludu do niewoli (Prus) było stosunkowo łatwém zadaniem, wykonano to, bez oporu (?) a odstąpienie jednego obrazu tak ich nadzwyczaj przerażało.“

Gdy delegacya, mimo ciągłych grózb, przeciągała układy z Prusami, sejm roztrząsał sprawę wojskową i żądał z kas rachunku, Kossakowski tłumaczył się, iż do szafunku ich nie należał i pieniędzmi nie rozporządzał. Z powodu etatu wojskowego, na posiedzeniu 19 Sierpnia podano szczegółowe rachunki. \*\*

\* Rękopism przywiedziony przez Hłowajskiego.

\*\* Oprócz sztabu głównego, podał Młodzianowski wojska:

We dwa dni później (21 Sierpnia) przedstawiono statystykę Polski ówczesnej następującą:

Przed drugim rozbiorem, wedle danych urzędowych, Rzplita liczyła: rozległości mil kwadratowych 9,630, miast 1414, wsi 28,317, dymów 1,425,918, ludności 7,660,787. Wojska 60,742, (?) dochodu 38,202,036 zł. gr. 25.

Rosya brała: mil 4,157, miast 390, wsi 8,783, dymów 574, 654, ludności 3,055,900, wojska zagarnęła 24,660, dochodów 13,619,946 gr. 15. — Prusy brały mil kwadratowych 1,062, miast 262, wsi 8,274, dymów 195,016, ludności 1,136,389, dochodów 6,870,486 gr. 10. Pozostawało Rzeczypospolitej mil 4,411  $\frac{1}{2}$ , miast 762, wsi 11,260, dymów 626,248, ludności 3,468,808, wojska 36,081, dochodu 17 milionów 711,604. Wojska tedy etat stosunkowo do uszczuplenia granic i dochodów należało zmienić. Na jednym z późniejszych posiedzeń (5 Paźd.) król chciał go mieć nie mniej nad 12,000, *nie więcej* nad 15,000. — Skromne to było żądanie.

Ponieważ konfederacya 120 milionów podała na wojsko, domagano się rachunków. Hetman Kossakowski oświadczył że zwinięciu wojsk jest przeciwnym, król to pochwalił, inni tylko zmniejszenia liczby dowódców żądali.

Listy Sieversa i wszystkie inne źródła poświadczają, jak wśród tych konwulsyjnych miotań się kilku szlacheckich ludzi, tłum obchodził stypę Rzplitej.

jazdy 9478, piechoty i artylerji 13.855, razem 23.333. Zabranego przez kordon do Rosji: jazdy ogółem 15,738, piechoty z artylerją 8821, razem 24,559. — Zaległość wojsku od 1 Września 1792 roku wynosiła 1,441,662 złtp. 27 gr. 3 fen.

Litewskiego wojska (oprócz sztabu, w którym brakło 7 osób) było kawalerji 5553, piechoty z artylerją 7195, razem 12,748. — Część brygady 2 i 3 kawalerji narodowej i regiment pieszy 8, prócz oficerów i podoficerów przez kordon została zabrana. W kasie było remanentu 1.612,813. Wielkie pochwały hetmanowi Kossakowskiemu.

Nie byłby obraz pełnym, gdybyśmy rys ten mieli pominąć. „Uważają tu, pisze Szczurowski do Kołłątaja, że żaden naród tak wesoło nie oddawał drugiemu ziemi swojej i ludzi jak Polacy — bo tańczący.“ — D. 25 Lipca przypadły imieniny Sieversa. nie jednego tego dnia, ale przez całą oktawę obchodzone z niesłychanym przepychem, zbytkiem, wesołością i poniżającymi pochlebstwy dla tego mniemanego dobroczyńcy narodu!!

Sam on utyskiwał nad lekkomyślnością Polaków — ale bale im dawał, wysilali się drudzy, aby nie dać wyjść z szalu do opamiętania. Hr. Camelli śpiewała staremu ulubione piosenki, Ożarowska służyła mu do tańca. Marszałek sejmowy za to siedł w parze z generałową Duninową, wojewoda z panią Muchanów, a Rautenfeld z Radziwiłłową. Unia Rzplitej z Rosją na balach była już dokonaną. Dla rozrywki czcigodnego ambasadora, baron Heiking pisał komedye, a hr. Morelli, brat pięknej Camelli i Aubert je grywali. Pułaski oczekując na buławę, palił cyframi Sieversa ofiary... Młodszego brata Zubowa, faworyta Cesarzowej na rękach noszono.

Tymczasem zbliżała się chwila stanowcza a groźna podpisania traktatu z Prusami. D. 26 Sierpnia przedstawiono sejmowi protokół czynności, bardzo szczegółowy, którego samo odczytanie wiele czasu zajęło. W nim między innemi przywiedziony był i protokół z d. 16 Maja 1791 r. konferencji podkancl. Chreptowicza z Goltzem, w której przy wielu świadkach pruski poseł oświadczył w imieniu króla, pochwałę konstytucyi d. 3 Maja. Depesze ks. Jabłonowskiego, w tymże duchu, świadczyły o ówczesnych króla usposobieniach. Przypomnienie tych obietnic kłamliwych poruszyło Izby, wszczęła się wrzawa, tak że posiedzenie musiał król do jutra odroczyć.

Zbierała się burza, szczególniej na kupionych przez Buchholza posłów. Między tymi był Podhorski, gracz z rzemiosła, człek nędzny i bez wstydu, który się ośmiuset dukatami dał przekupić — ten podał wniosek o przyjęcie traktatu.

Z obrzydzeniem największém przyjęła go Izba — zaczęto wołać zewsząd — zdrajca! zdrajca!

Godaczewski krzyknął — rozsickać!

Podhorski wniosek już chciał cofnąć, ale zgromadzenie nie rychło dało się uspokoić. Szydłowski odezwał się głośnie każdemu coby śmiał podać projekt ustępstwa Prusom. Hałas, krzyk, wołanie zelantów głuzyły wszystko. Szydłowski dokończył iż należy zerwać układy wszelkie z królem pruskim, który swych zobowiązań, traktatów 1773 i 1789 dochować nie chce.

Wśród zamieszania tego, Miączyński i Zaleski chcąc niby uspokoić Izbę, wnieśli o wzięcie wniosku Podhorskiego *ad deliberandum*. — Wnet i Miączyńskiego okrzyknięto zdrajcą.

Krasnodębski zapytał kanclerzów, dla czego gdy z Rosyą traktat już został ratyfikowany, wojska, mimo zapewnienia ambasadora, nie wychodzą z kraju, i domagał się ewakuacyi. Plater na to odczytał odpowiedź Sieversa, który się tłumaczył niedoszłym traktatem z Prusami i niespokojnym stanem kraju.

Wśród tych narzekań i uniesień, Karski zapomniawszy się, przywiódł, jakoby niegdyś przez króla wyrzeczone wyrazy — iż chce panować chociażby na tak małym kawałku ziemi, jaki kapeluszem przykryć można!

Poruszyło to przyjaciół króla; sam on wstał ażeby za protestować iż nigdy w życiu nie wyrzekł tych wyrazów.

Gniew powstał na zuchwałego Karskiego, poczęto się domagać sądu nań za obrazę majestatu — lecz król oświadczył iż przebacza. Izba zażądała odwołania tego zarzutu i uroczystego przeproszenia, na co się Karski zgodził, poszedł do ucałowania ręki pańskiej i wszyscy za nim o ten sam fawor się dopominali. Posiedzenie skończyło się zaleceniem króla, aby się posłowie na następne nie opóźniali. Wychodząc już Miączyński, którego Szydłowski nazwał zdrajcą, przystąpił do niego z zapytaniem: — Czyś WPan



mnie nazwał zdrajcą? — Każdego kto poda wniosek o odstąpienie Prusom ziemi.

— A więc Podhorskiego? zapytał Miączyński. Nim Szydłowski miał czas dać odpowiedź, nadbiegł zręczny Puławski, który zdala spostrzegł, że się na starcie zanosi i wtrącił co najprędzej: — Tak, tak... szło o Podhorskiego.

Miączyński wyszedł uspokojony, a Puławski, który się do wszystkich zalecał, szepnął cicho Szydłowskiemu: — I ten od tamtego nie lepszy.

Szydłowski mógł sobie pomyśleć: — A ty od ich obu.

Podhorski, podtrzymywany przez Buchholza i Sieversa, wyznaczony był na kozła ofiarnego, nikt by też inny tę się nie podjął posługi.

D. 28 Sierpnia zjawiły się noty obu posłów, a Buchholz w swojej groził zajęciem Krakowa i Sandomierskiego. Zaręczał że wniósł Möllendorfa wstrzymywało dotąd pośrednictwo Sieversa.

Oburzono się na zuchwały ton tej noty pruskiej, pisaną *jak do niewolników*. Zelanci zażądali przyjęcia wniosku Szydłowskiego, aby zerwać z Prusami układy. Inni domagali się głosu, a między nimi kupiony Podhorski. Bieliński który miał instrukcje od Sieversa, dał głos Podhorskiemu, lecz krzyk i wrzawa go zagłuszyły. Podhorski też podniósł co sił głos i wrzeszczał, ale przekrzyczeć nie mógł. Dobył więc z kieszeni wniosek, napisany w kancelaryi Sieversa, na takim samym papierze i tą samą ręką co noty jego, \* złożył go na stole przed marszałkiem i usiadł.

Znowu chórem nań odczwały się głosy: — Zdrajca! zdrajca! — Kimbar, Karski, Krasnodębski zaczęli go łajac i domagać się sądu.

— Pod łaskę — Podhorski! pod łaskę! okrzyknęli.

Szydłowski jako oskarżyciel wyszedł i stanął sam pod łaską, wyzywając Podhorskiego. — Ten się nie ruszał. W tém Litwin, jeden z arbitrów przyszedł do niego i za-

\* Szczurowski.

czął mu krzyczeć w ucho: — Czemu ty zdrajco, nie idziesz tam gdzie cię wołają?

Zelanci wszyscy za Gosławskim zawolali, że byle Podhorskiego głowa spadła. oni wszyscy gotowi iść na stracenie. —

Nieśmiało próbowali go bronić Józefowicz, Wilamowski i Miączyński, ale i na tych zaczęto krzyczeć — zdrajcy! Niedopuszczono czytać wniosku, domagając się sądu na Podhorskiego. Szydłowski się odezwał. Mam dowody że wziął pieniądze... Sądu na zdrajcę. — Podhorski siedział ze spuszczonej oczyma milczący. Wśród tej wrzawy, która trwała trzy godziny — król słysząc ciągle o sąd wołanie, odezwał się ruszając ramionami — *Cui bono?*... i posiedzenie zamknął, narzekaniem. — Sam z sobą pasować się muszę, widząc w jakich okolicznościach zostajemy i do jakich kroków się zbliżamy, na jakie narażamy klęski... A tak daleko, tak daleko idziemy, że potem cofnąć się nie będzie podobna.“

Po sesyi Buchholz w rozpacz pobięł ze skargą do Sieversa, ten zalecił Tyszkiewiczowi utrzymanie porządku i niedopuszczanie aby arbitrowie zakradali się pomiędzy postów. — Nim się następne rozpoczęło posiedzenie, marszałek przedsięwziął troskliwe poszukiwanie ukrytych ciekawych arbitrów... Izbę to oburzyło, gdyż kilku osobom wyjść kazano, tak, że to nawet dotknęło członków konfederacyi, którzy mieli prawo znajdowania się na posiedzeniach. Zelanci wszczęli zatarg z Tyszkiewiczem, a ten oświadczył, iż się przed Stanami ze swego postępowania wytłumaczy.

W chwili gdy miał trzykrotném laski uderzeniem sesyę otwierać, wszedł — Podhorski. Na widok jego rozdrażniona opozycja, zaczęła wołać:

— Zdrajca! podły! zdrajca!... Wzmogła się wrzawa w jednę chwilę, kilku śmielszych rzuciło się ku niemu, targając i wypchnąć precz usiłując. Podhorski, mężczyzna wzrostu i tuszy ogromnej, brzuchacz, nie mogący się łatwo

obrócić, nie umiał wysunąć tak szybko, jak chciał... Skierował się niezgrabnie ku tronowi i bocznemi obok niego drzwiczkami wypchnięty, zniknął... Drzwi się za nim z hałasem zatrzasły. Byłby zapewne, po takiem przyjęciu i z zamku się wysunął, ale arbitrowie wygnani zapełniali kurytarze, zląklszy się ich, pomiędzy dwojgiem drzwi, w ciasnym ustępie, znalazłszy komórkę, w której pewne sprzęty dla dogodności króla stawiano, pozostał w tém spokojném ustroniu. przez godzin kilka... wystawiony na pośmiewisko i drwiny liberyi, która go ujrawszy, z kurytarza zaglądała i szydziła nielitościwie...

Męczarnia ta trwała przez ciąg posiedzenia.

Na odgłos że zdrajca wyszedł, zelanci posłuszni powrócili na miejsca swoje — cisza w Izbie. Marszałek począł zachęcać do zgody. Tyszkiewicz rozkazem Sieversa po francuzku odczytanym, uniewinnił się z usunięcia arbitrów. Rozkaz ten uważając za gwałt, zażądano aby był wciągnięty do dyaryusza sejmowego. Następnie odczytano przynaglającą notę Sieversa. Klika, co była obowiązana kozła ofiarnego popierać, odezwala się prosząc o czytanie jego wniosku; ale Gosławski przerwał i w patetycznej mowie porównawszy go do Katyliny, zawołał:

— Ojca starego zostawiłem blisko pruskiej granicy, rzuciłem majątek, rodzinę, wszystko, nawet życie składam na ofiarę byle od zarzutu być czystym żem braci zaprzędał w niewolę.

To mówiąc wezwał marszałka, aby wniosek Szydłowskiego o zerwanie układów z Prusami, poddał pod głosowanie. Poparli go zelanci...

Król zabrał głos i jak zawsze, starał się w nim skłonić do spełnienia tego, co konieczność nakazywała, dla uniknięcia ofiar boleśniejszych jeszcze. Wniosku Szydłowskiego nie życzył popierać — kończył już mowę, gdy Podhorski, któremu się w komórcie sprzykrzyło, spróbował znowu wniknąć na salę...

Odwaga godna lepszéj sprawy. — Wnet opozycja cała podniosła się z odgłosem — zdrajca! wszyscy się rzucili na środek Izby i napełnili ją... Z ławek dały się słyszeć głosy znówu — Sądu na zdrajcę!... Szydłowski wystąpił pod łaskę, wyzywając go także. — Sądu na zdrajcę! powtarzano.

Izbę ogłoszono — *in passivitate*, wołanie o sąd, nie ustawało. W tém Kossakowski biskup inflancki odezwał się przeciwko legalności kroku tego, wychodzenia pod łaskę w Izbach połączonych.

Król się także oświadczył przeciwko sądowi, zaklinając aby go nie wyzywano. Wszczęło się zamieszanie coraz większe, posłowie niemal wszyscy z ław wstali cisnąc się do środka. Karski i Krasnodębski wyciągnęli gwałtem Bielińskiego do Izby poselskiej, domagając się sądu zapamiętania... Podhorski naciskany zewsząd schronił się pod trón królewski. — Król mu szepnął, ażeby wyszedł dla uspokojenia... Wysunął się więc drugimi drzwiczkami z prawej strony, przy których Lejbgwardya straż trzymała, ciągle ścigany okrzykami... Zdrajca!

Fabrycy, poseł czernichowski dla zabezpieczenia go od libery, która tak była rozdrażniona jak posłowie, musiał mu towarzyszyć. Wszyscy na miejsca wrócili. Uspokoiło się — nastąpiła cisza. Wyjście precz Izba uważała za przyznanie się do winy, — lecz trwała — *in passivitate*. — Po chwili, gdy Gosławski wniósł z jednej strony, aby projekt Podhorskiego nigdy czytany nie był, a marszałek rozkazał go właśnie czytać sekretarzowi — burza zawrzała na nowo. Czytania nie chciano dopuścić. Sekretarza, który naprzód wystąpił, zmusili posłowie aby się w tył cofnął. Marszałek sam wywiódł go naprzód... Wrzawa się wznowiła...

Biskup chełmski Skarszewski zabrał głos, usiłując przekonać opornych, iż w ten sposób nie obronią ani piędzi ziemi. To ośmieliło partyę Józefowicza, aby się znówu domagać czytania. Krasnodębski oparł się. Raczej wojsko przeciw Prusakom postawić, iść i ginąć!

Szydłowski ciągle stał pod laską, co wedle prawa Izbę czyniło bezwładną — *in passivitate*.

Nie było końca wrzawie i gwałtownej opozycyi, zaczęli mówić jedni po drugich, Karski pochwycił projekt Podhorskiego ze stolika i zwrócić go nie chciał. Był to najlepszy dowód jego pochodzenia. W tém król wstał, naganiając porwanie papieru tego jako nie legalne, i Karski złożył go na stole u laski. Lecz miano się czas rozpatrzyć że wniosek nie był podpisany... więc nie legalny. . Oparto się czytaniu tém silniej. Zamięszanie w téj chwili doszło do tego stopnia, iż Tyszkiewicz laską marszałkowską ścierających się posłów rozdzielać musiał... Ministrowie i senatorowie skupili się około tronu. król w rozpacz, zbliżającego się ku niemu Szydłowskiego, chwycił za rękę..

— A! zawołał — właśnie WPana potrzebowalem! winszuję mu téj cnoty, tego obywatelstwa, téj sławy... którą zyskujesz, miłości jaką masz u kolegów — nie umiem panu powiedzieć jak go wielce kocham, poważam, cenię — ale proszę, powiedz mi, jaki temu będzie koniec? czego żadasz?

Szydłowski na te rozdrażnienia i gorączki pełne wyrazy, odpowiedział chłodno i z wielkiem uszanowaniem, że chce tylko ażeby Podhorski naprzód swój projekt podpisał, jako świadectwo swój zbrodni, a potem żeby z Izby precz szedł, bo nie godzien się w niej znajdować.

Król natychmiast kazał wezwać Podhorskiego, którego znowu w kryjówce znaleziono, zalecił mu ażeby projekt podpisał, a nawet dał mu własny ołówek. Opierał się Podhorski dosyć długo, a Izba krzycząc, lżyła go i lajala ostatniemi słowy... Chciano go ciągnąć pod laskę — stał nieruchomy. Nareszcie zburzony, mruknął do Tyszkiewicza marszałka. — Widzę w Izbie arbitrów, niema porządku... Obrażony marszałek odrzucił mu z pogardą.

— Ci co tu są, mają prawo być, ale WPan się tu znajdować nie powinieneś.



Zwrócił się potém do króla, z goryczą narzekając na ciężkie obowiązki które spełniać musi, podolać im nie mogąc...

— Oto ten — dodał, wskazując na Podhorskiego — ten *skarżyć* mnie jeszcze będzie przed ambasadorem za wypuszczenie arbitrów, i narazi na *nieszczęście*... Składam tę ciążącą mi łaskę... niech ją sobie ambasador odda komu chce, ja dłużej nosić jęj nie mogę...

W tém wołać znowu zaczęto. Podhorski precz! Won ze zdrajcą! — król rozkazał mu wyjść, Podhorski ociągając się powłókł ku drzwiom, i przy nich już stojąc, odwrócił się chcąc przemówić do króla, który mu powtórzył stanowczo. — Wyjdź WPan!

Wyszedł wreszcie Podhorski. — Bieliński nie zrażony jego losem, znowu zaprosił do czytania wniosku... Głosy za i przeciw jak wprzód. Skarżyński przerwał. — Proszę tu co zrozumieć, autora wypchnięto, a wniosek jego czytać każą!

Godzina już była późna, wszyscy śmiertelnie znużeni, — po ósmej zaś prawo głosować nie dozwalało. Opozycya... krzyczała — niema zgody! Próbował król prosić. Marszałek sam już chciał czytać, nie dopuszczono, musiano posiedzenie zamknąć...

Było to jedno z najburzliwszych, najdramatyczniejszych, najdziwniejszych sejmu posiedzeń. — Buchholz mógł się przekonać jakimi uczuciami kraj był dla nich przejęty. — Sievers zaczynał się niecierpliwić, i musiał wystąpić surowiej. Jak zawsze, rozgorączkowanie posłów przypisano przytomności arbitrów. Wina, jak Tyszkiewicz przewidywał, spadła na niego. Zagroził mu ambasador egzekucją wojskową, a do sejmu przesłał notę ostrą i przy naglającą...

Zgodzono się w końcu na czytanie nieszczęsnego wniosku, mimo krzyku zelantów, pomimo popychania marszałków i łajania, wygwizdania Ożarowskiego, który arbitrów wypłaszał, i grozb śmierci przeciw sekretarzowi... Wnio-

sek przeszedł sztuką, nie samoistnie, lecz jako dopełnienie noty Sieversa. Czytania tego nikt nie słuchał i nikt nie słyszał, taka panowała wrzawa. . . Uprowadzając Izbę, Drewnowski i posłowie infantscy, okrzyknęli że go biorą *ad deliberandum*.

Skarżyński miał otrzymać głos, gdy król zapobiegając większemu rozjątrzeniu, posiedzenie zamknął. . . W Izbie tylko dał się słyszeć okrzyk.

— Gwałt się dzieje!! \*

Przez parę dni Sievers umawiał się napróżno z Buchholzem, usiłując na nim wymódlć warunki handlowe, korzystniejsze dla Polski, i jakichkolwiek ulg zapewnienie. Prusak nie godził się na żadne ustępstwa, dopóki ambasador mu nie zagroził zwłoką, a i tak nie wiele wyjednał.

Dnia 2 Września posiedzenie już było przez Sieversa urządzone zawczasu. Złamać rozpaczliwej opozycji nie było podobna inaczej jak siłą i przemocą. — Rozpuszczono umyślnie wieść, iż na życie króla uknuty spisek odkryto. . . To miało usprawiedliwić nadzwyczajne środki, jakich nikt nigdy czasu sejmu, z poprzedników Sieversa, użyć się nie ośmielił. Były one téj natury, że obrady sejmowe, nieprawnemi czyniły.

Zwołano wojsko, miasto niém otoczono, osadzono zamek dokoła, nikt z mieszkańców z domu wyjść nie miał prawa bez biletu komendanta. Dwa bataljony grenadyerów ze czterema działami, przy których kanonierowie stali z zapalonemi lontami, uszykowano w podwórzcu zamkowym. . . Na korytarzach gęste i silne rozłożono sztyldwachy. Straży polskiej odebrano wszystkie ładunki. . . Pikieta z dwunastu oficerów rosyjskich złożona, z jenerałem Rautenfeldem weszła do Izby sejmowej i rozłożyła się za ławkami poselskiemi, a tuż pod oknami stanęli grenadyerowie. Jenerał miał polecenie usiąść tuż przy tronie z lewej strony, jednakże zajął miejsce w pierwszej ławce od tronu, wojskowi

\* Szczegóły z rękopismu Szczurowskiego.

zastąpili arbitrów, których wcale nie dopuszczono. Marszałkowi polecił Sievers ogłosić posłom (jakby studentom) że w czasie posiedzenia nikt nie ma prawa opuszczać miejsca, ale — *mówić* może każdy co się mu podoba!!

Sievers sam zajął się dozorem, aby rozkazy jego ściśle były wykonane, poszedł przed południem do sali, wskazać miejsce każdemu przeznaczone. Wszystko to było usprawiedliwione jakubinizmem i umiemanym spiskiem na życie króla uknutym za to — że Podhorskiemu ołówka pożyczyl do podpisu!\* — Lecz o spisku i zamachu nikt oprócz ambasadora nie wiedział. Król zawiadomiony o tém przed posiedzeniem, musiał za troskliwość podziękować!

O godzinie czwartej posiedzenie rozpocząć się miało. — Posłów wpuszczano wszystkich, ale wychodzić nikomu nie było wolno, żołnierze broń we drzwiach krzyżowali. Na widok tych niezwykłych przygotowań, cisza w Izbie zapanaowała, lecz zaledwie król wszedł, zewsząd się podniosły głosy. — Oponenci, mimo zakazu, powychodzili na środek, dopominając się usunięcia tych niewłaściwych arbitrów w rosyjskich mundurach. — Odwołano się do króla, ażeby oświadczył, że ufa narodowi, iż nikt się na niego nie targnie. Stanisław August odpowiedział, że wszystko to stało się bez woli jego i wiedzy. — Jedni wołali na marszałka litewskiego, ażeby oficerom kazał ustąpić, drudzy żądali rozwiązania sejmu, inni chcieli zagażenia — powstał chaos jak innych dni. — Tyszkiewicz się składał otrzymanemi rozkazami. Tu znowu część prosiła o odczytanie tych rozkazów, a drudzy nie dopuszczali żadnej czynności dopóki oficerowie stali nad karkami na straży.

Wreszcie zgodzono się na przeczytanie rozkazu Sieversa, który nader przykre uczynił wrażenie. Mikorski zażądał imion spiskowych, Plichta wymienienia denuncyanta, Szydłowski się oburzał na podejrzenie honorowi narodu uwłaczające — wszyscy zgodnie domagali się ustąpienia siły

\* Szezurowski.

obceją. Na króla zaczęto nalegać aby wojsku kazał wyjść, a że on nie miał prawa tego uczynić, zgodzono się na wysłanie deputacyi do Sieversa, aby wojsko ustąpiło. Wysłani z tém Ogiński, Suchodolski, Mikórski, Ankiewicz, a Izba zostając *in passivitate*, przez dwie godziny na powrót ich z Ilorodnicy czekała. — Sievers zgodzić się raczył na to, ażeby oficerowie wyszli z sali, ale generał Rautenfeld miał pozostać, a wojsko zamek otaczać do koła, aż do podpisania traktatu z Prusami. Wszystko to pod pozorem jakiegoś bezpieczeństwa! — Suchodolski w sprawozdaniu ze swęj delegacyi wyznał, iż ambasadorowi wręcz powiedział, iż przeciw traktatowi głosować będzie, czego mu on za złe nie wziął. — Gosławski uczynił uwagę, że jeśli generał Rautenfeld miał pozostać, czemuż i nie arbitrowie? — Marszałek jednak wciskających się widzów musiał na ustęp poprosić... Bieliński natychmiast wniósł o wykonanie rozkazów Sieversa. Odczytano jego notę... Nastąpiła chwila ciszy... Skarżyński w długiej i silnej mowie odmalował położenie i obowiązki posłów; opierał się ustępstwom dla Prus i zamiast wniosku Podhorskiego, zalecał przyjęcie innego przez Szydłowskiego poprawionego, w którym mieścił się zarazem manifest przeciwko gwałtowi, z zaleceniem, aby deputacya zastrzegła gwarancyą Cesarzowej (bo pruskim traktatom nie ufano) na zwrot obrazu N. Panny Częstochowskiej, zachowanie praw i posiadłości Prymasa, zręczenie się spadku po Radziwiłłach i t. p.

Jak dalece trudno było skłonić do głosowania za traktatem pruskim dowodzi to, że hetman Kossakowski, Plater, Ledóchowski i inni nie przyszli na posiedzenie, a Sievers w imieniu Cesarzowej musiał do nich posyłać, aby obowiązku dopełnili. — Sam on siedział na zamku u pani Krakowskiej do jedenastej w nocy, zakazawszy posłów wypuszczać z sali, dopóki by traktat nie był przyjęty, co do punktów dodatkowych i warunków, zostawując im swobodę.

Po długich sporach o wniosek Szydłowskiego jeszcze raz poprawiony, Izba z trudnością wielką, pod naciskiem

zaprzędanych, napróżno starając się oprzeć — musiała go przyjąć. Naznaczoną tedy została delegacya do traktowania pod pewnemi warunkami. — Polecono komunikowanie dworom obcym wszystkich aktów, odezw, dowodów dokonanego gwałtu. Posiedzenie to trwało godzin dwanaście, do godziny czwartéj rano. — W biały dzień prawie wypuszczono znękanym.

Buchholz którego Sievers chciał do pewnych ustępstw skłonić, stał dotąd opornie

Następnych dni bawiono się wesoło, jak gdyby nic nie zaszło, obchodzono urodziny króla. Zubów dawał bal, grała włoska muzyka i koncert był na klarynecie w teatrze, po koncercie przez Sieversa na nieszczęśliwych posłach odegranym.

Następne posiedzenia daly cokolwiek odetchnąć, zajmowano się na nich sprawami wewnętrznemi, między innemi, groźnemi dla kraju upadłościami znacznych domów bankierskich, o których wspominaliśmy.

Ruina Teppera ciągnęła innych za sobą. W Marcu, gdy pierwsza wieść gruchnęła o niewypłatności domu Piotra Teppera i Spółki, oświadczył był jeszcze, iż się wierzycielom uiszc... ale sam zapewne nie znał rzeczywistego stanu interesów. Padł po nim Fryderyk Kabryt, ustanowiono komisję dla bezpieczeństwa wierzycieli tych domów. Buchholz występował z notą w sprawie pruskich poddanych, którzy mieli na bankach należności. W Maju ogłosił niewypłatność swą Prot Potocki wojewoda kijowski, w Lublinie Dawid Heyzler i Łyszkiewicz. Konfederacya targowicka domagała się od sejmu aby bankrutów aresztowano.

Teraz żądano deputacyi dla likwidowania długów, oprócz Łyszkiewicza który swoje oświadczył się pospłacać... Teppera długi krajowe wynosiły 60 miljonów, Potockiego 90, Kabryta 20 kilka, a razem upadłości czyniły 250 miljonów. Można sobie wystawić jaki przewrót w kraju uczyniła taka ruina...



Na posiedzeniu d. 6 Września Izba winaowała królówi ukończonego dwudziestego dziewiątego roku męczeńskiego panowania, kanclerz koronny Sułkowski zastępował Tyżskiewiczza, który wyjechał na dni kilka. — Po ucałowaniu ręki roztrząsano znowu kwestyę wojskową. — Niektórzy liczyli już tylko osiem tysięcy wojska: Mikorski się odezwał: „zabrano nam część wojska z rekwizytami, a jenerałów jeszcze tyle co szparagów“... Więc domagano się przynajmniej odjęcia pensyi tym, którzy czynnej służby nie pełnili. — Spór się wszczął o to. Gosławski wymienił po imieniu Branickiego, Rzewuskiego, Potockiego, zarzucając im, że ojczyznę zgubili. — „Ci to Ichmoście, rzekł, walcząc z tronem, gardząc prawami krajowemi, gniotąc słabych, chcieli na tój nieszczęśliwej ziemi trwałe swego możnowładztwa założyć siedlisko, by obok niego tron bez znaczenia, prawo głuche, słaby kark pod kolana każdego możnowładcy zginał.“

Bieliński starał się bronić Szczęsnego. — Na jednym z następujących posiedzeń kasztelan smoleński Szydłowski wniósł o podanie gabinetom noty, odpierającej zarzuty jakubinizmu, Sieversa zowiąc raczój Jakubinem i rewolucjonistą. Nota została podana, ale milczeniem ją pokryto.

Dla odwrócenia umysłów od drażliwych kwestyi, Ogiński za porozumieniem się z ambasadorem wniósł także projekt nowój reformy rządu i wyznaczenia do niój komisyi. Słyszając to Szydłowski, przerwał:

— W przeciągu nie pełna lat trzydziestu, oto już dziewiąty raz przystępujemy do reformy rządu! — Wniosek przeszedł z pewnemi poprawkami, a deputacyę składać mieli dwaj ministrowie z Korony, dwaj z Litwy, trzech senatorów i posłów dwunastu, po czterech z każdój prowincyi i marszałek sejmowy *ex officio*. Senatorów i ministrów mianować miał król, posłów Izba.

Zaproszono do podawania myśli i projektów... Gdy na następnem posiedzeniu rozdawano kartki do głosowania na tych deputatów, okazało się, że marszałek na każdój

z nich nazwisko wydrukować polecił, dla kogo była przeznaczoną, tak, iż kontrolę głosowania tajemnego miał gotową. Opozycja widziała w tém podstęp, zmierzający do prześladowania tych, co by za niechętni Sieversowi kandydatami głosowali. Gorzkie wyrzuty poczęto czynić marszałkowi, który się niezręcznie tłumaczył. — Zelanci kartki swe rzucali mu pod nogi.\* Po długich sporach zmieszano je i rozdano bez wyboru osób... Działo się wszystko wedle woli i rozkazów ambasadora i zelanci nie szczędzili mu wyrzutów.

Mikorski pozwalał sobie nieraz wybryków, które nikczemnym zaprzedańcom stały za policzki. — Raz odezwał się:\* „Jestem wprawdzie posłem za moskiewskie pieniądze, ale i koledzy wszyscy mi są podobni. — Wziąłem dwieście dukatów w talarach, a to od pana Boskampy. — Toż samo i wy koledzy, jeżeli nie więcej wzięliście — nie będziecie tak źli, abyście zabór ojczyzny podpisywali. Nie bójcie się zrujnowania wiosek, bo ich nie macie tak jak i ja. Nie bójcie się Syberyi ani Kaługi, bo tam pomieszkawszy, ze sławą jak Rzewuski powrócicie.“

Gdy go Sievers za tę mowę łajał, odpowiedział Mikorski:

— Gdybym miał osiemdziesiąt tysięcy wojska — i ja bym łajał panie ambasadorze, ale — grzeczniej.

Tych biednych *zelantów* w Grodnie, ludzie rozsądni, co na balach tańcowali, przezywali *warjantami*.

Na posiedzeniu d. 11 Września Mikorski znowu się odezwał: „Polacy są podobni do chińskich figur, które stawiają na kominkach, ruszających za potrąceniem głowami. Tak kiwa głową Rzplita na każde skinienie prokonsula — gdy każe spełnić wolę swoją lub Monarchini. — Sesye sejmowe są niepotrzebne, niech poseł da co zechce do zatwierdzenia, zawsze za sobą będzie miał większość. — Już my

\* Szczurowski.

\*\* Szczurowski, rękopism.

na tym sejmie nic dobrego nie zrobimy, czegoż nas tu próżno trzymają?”

Na takich wyrzekaniach spełzło posiedzenie, na następnem wyniósł Ciemniewski przyjęcie wniosku swego o odebranie pensyi senatorom i dygnitarzom w kraju nieprzytomnym a obowiązków swych nie spełniającym. Wśród gawęd o różnych formalnościach słusznie się odezwał Gałęzowski — Bawimy się formalnościami... „Formalia przy nas a oryginał przy Moskwie i Prusaku zostały.”

Posiedzenia dalsze na dni kilka zawieszono... Sievers coraz gorzej będąc z Kossakowskimi i mając już z Petersburga upoważnienie do rozwiązania konfederacyi targowickiej, przygotowywał się do tego kroku tém chętniej, iż Kossakowscy potajemnie psuli mu i przeszkadzali. Starali się sejm zerwać przy traktacie pruskim i do władzy powrócić...

Moszyński, poradnik wierny Sieversa, stosowną do rozwiązania ułożył notę. Kossakowscy, Pułaski poróżnieni z ambasadorem, nie chodzili już nawet na radę do niego, która teraz składała się z Sułkowskiego, Platera, Ogińskiego, Załuskiego, Bielińskiego i Ankwicza. — Pomimo oporu ze strony potajemnych sprzymierzeńców partyi litewskiej d. 15 Września, w Niedzielę po południu biskup Massalski, Międzyński, Wołłowicz i pewna liczba posłów udali się do króla, zawczasu już uprzedzonego, oświadczając mu żądanie rozwiązania konfederacyi targowickiej, a zawiązania nowej grodzieńskiej. — Wszyscy przytomni wraz z królem podpisali zaraz akt nowej konfederacyi. — Biskup Kossakowski, który się tu znalazł także, zrazu odmówił, lecz po namyśle ją podpisał. Hetmanowi i Pułaskiemu posłano akt do domów. Pierwszy, zobaczywszy podpis brata, położył i swój, Pułaski się ociągał jeszcze, ale Sievers posłał do niego Bühlera i zagroził odjęciem buławy. — Nazajutrz rano u Massalskiego akt konfederacyi nowej, podpisali niemal wszyscy posłowie... Niektórzy tylko z zastrzeżeniami: *Salva integritate Reipublicae* i t. p.

Na posiedzeniu następnem dokonano się to urzędownie, z oględnością dla nieszczęsnej Targowicy, która, jak się wyrażał akt: „w najzbawiennejszych dla ojczyzny zamiarach była zawiązana.”

*De mortuis nil nisi bene.* — Postanowiono aby akta konfederacyi zostały złożone, zapowiedziano pewne zmiany i uchylenie Sancitów, a naznaczenie deputacyi do roztrząsania zażaleń na nie. — Konfederacya nowa przedłużyła sejm do d. 31 Października i przywróciła królowi władzę mianowania urzędników i członków komisyi.

Był to ciężki cios Kossakowskiemu zadany. Przewidywali oni sami, iż, jak skoro konfederacya zostanie rozwiązana, posypią się przeciwko nim skargi, zażalenia i zarzuty. Tak się stało... rozwiązały się też usta. D. 18 Września przemówił Krasnodębski: „Ojczyzno! zbiedniona ojczyzno! kto cię niedawno świetną i sławną w oczach świata do téj hańby i poniżenia przywiódł? kto cię tak dobrą i obfitą wyniszczył i zgubił? — jeżeli nie ci synowie odrodni, których najbardziej swojemi karmiłaś piersiami? królu, ja ciebie nie winię, znam bowiem jak ciężko bolałeś, bo nawet przymuszony byłeś tę nieraz głaskać i pieścić rękę, która ci gorzką podawała truciznę.“ — I Krasnodębski i inni, pod świeżem jeszcze wrażeniem czynów jój, odmalowali Targowicę. — Pobiegli wnet na skargę do Sieversa Kossakowscy, ambasador chciał niby kazać uwięzić Krasnodębskiego i oddać go pod sąd sejmowy, ale król odradził i uprosił, zaręczając, że posiedzenie następne będzie spokojne, co się poniekąd sprawdziło, a posła utwierdziło w przekonaniu, iż król z zelantami był w pewnych stosunkach.

Nie obeszło się bez narzekań później, ale mniej wyrazistych i stłumionych. Tymczasem z Berlina przywiózł kuryer odmowę zmiany warunków traktatu, jakiej się Polska domagała. Wspólną notę znowu podali Sievers i Buchholz. Po odczytaniu jój w Izbie, Kimbar się odezwał: — „Przewiduję zamiar i skutek not takowych, zechcą one powtó-

rzyć dzień drugi Września, ale próżna nadzieja — choćby nas głodem w téj Izbie umorzono, nie damy zhańbić siebie i narodu.“ Prusy obiecywały wprowadzić kiedyś późniój traktat handlowy, ale zastrzeżeń i warunków położonych przyjąć nie chciały. Sievers popierał Prusaka. Domagał się traktatu takiego jaki podał Buchholz. Ankwicz doradził wysłać do ambasadora z przedstawieniem, iż projekt przyjęty na sejmie, przeszedł w prawo i zmienić go nie można. Król go poparł. Uprzedzony on był od ambasadora, który mu zapowiedział że użyje środków przymusowych. W nocy od sejmu posłańcy Sieversowi obstawano przy warunkach.

Buchholz groził zajęciem kraju. Sievers żołnierzami i zaniknięciem posłów na zamku. Spodzielając się już tego nacisku, pragnąc uniknąć prześladowania lub hańby, posłowie gorliwsi, szczególnie Litwini, poczęli się z Grodna wymykać, inni potajemnie sposobili się do wyjazdu, o czém Boskamp donosił. Ambasador kazał pikiety rozstawić po gościńcach i aresztować tych coby bez jego biletów wyjeżdżali. Czterech zaś najzapaleńszych posłów, polecił Rautenfeldowi w Poniedziałek rano uwięzić i wywieść z Grodna. Los padł na Krasnodębskiego, Szydłowskiego, Mikorskiego i Skarżyńskiego. Wiedział Sievers że oni by się uparcie zagajeniu sprzeciwiali. Do Krasnodębskiego i jego towarzyszków, nadejdniem przyszli oficerowie z żołnierzami i aresztowali ich po domach. Przez cały dzień trzymani byli pod strażą, ale nie wzbraniano im widzieć się z przychodzącymi, w nocy dopiero ich wywieziono.

Epizod ten, którego szczegóły znajdują się w papierach po Sieversie i dziennikach współczesnych, należy do najpiękniejszych scen tego sejmu pamiętnego. — Skarżyński nie wiedząc jaki go los czeka, mógł się bowiem i Sybiru lękać, zapłakał. — Szydłowskiemu łyż także pocieki; — strwożył się nieco Mikorski. Krasnodębski jeden, nie tracąc humoru, śmiał się i żartował. Szlachcic to był nie majątny, zahartowany na wszystko i na wszystko gotowy, Mikorski i Skarżyński dosyć pokorną skargę napisali do



Sieversa. O godzinie siódmój wieczór przyszły rozkazy, aby się do drogi sposobili, — a że się opierali, Kozacy pod ręce ich pobrali i posadzali na bryczki, które eskorta otaczała. Sievers jednak nie gdzieindziej wysłać ich polecił, tylko do miejsc, z których wybranymi byli. Przystawowie dodani mieli polecenie kwity od urzędu miejscowego odebrać, że posłów dostawili w całości.

Pułaski, wiedząc że to byli ludzie niemajątni i długim pobytem w Grodnie wycieńczeni, posłał im po pięćdziesiąt dukatów, ale tych nikt przyjąć nie chciał. Krasnodębski pakować się nie chciał, rzeczy nie zabrał, Kozacy go wyciągnęli i na bryczkę wsadzili.

Pora już była chłodna, Krasnodębski nie miał nic oprócz płaszcza, zobaczywszy to oficer życzył mu, aby sobie futro kupił.

— Na Syberyi tańsze — rzekł Krasnodębski. — Oficer mu odpowiedział: — Ale ja was na Sybir nie wiozę, tylko do domu, lub gdzie sobie życzycie.

— Zmiłujże się — odparł wesoło poseł, wież mnie do Włoch, tam ciepło i futra nie będę potrzebował kupować...

Właściciel dworku u którego stał Krasnodębski, murarz Borysewicz, był przytomnym. — Mój panie Borysewicz — odezwał się do niego poseł, winienem panu pięćdziesiąt dukatów, a nie mam tylko kilka. Zostawiam sługę i rzeczy na zastaw, dopóki pieniędzy nie odeślę. — A! proszę mnie nie krzywdzić — rzekł Borysewicz — rzeczy przyjmuję pod dozór, ale nie w zastaw. Pan mi nic nie jesteś dłużny... poczytuję sobie za szczęście, że u mnie mieszkał obywatel tak zacny. A jeśli panu potrzeba, proszę przyjm odemnie te kilkadziesiąt dukatów, które przygotowałem dla niego, będę to sobie miał za honor i łaskę, jeśli sobie pozwolisz tę małą wyświadczyć przysługę.\*

\* Piękny ten czyn prostego człowieka opisany jest bez podania jego nazwiska w *Korespondencie krajowym i zagranicznym*

Popłakali się żegnając oba. — Czyn ten Borysewicza daje poznać jakim naówczas duchem ożywieni byli ubodzy mieszczenie i rzemieślnicy. Duch ten był sprawą sejmu czteroletniego.

Zaraz zrana gruchnęła po mieście wiadomość o aresztowaniu czterech zelantów. Ulice téż i zamek wcale tego dnia niezwyczajnie wyglądały. Dwa bataliony grenadyerów stały znown przy zaniku, naprzeciw bramy wymierzone były cztery działa — kanonierowie przy nich stali z łontami zapalonemi. Król posłał do Sieversa zaklinając go, aby uwolnił posłów — odmówiono mu. Rada ambasadora z jego wiernych złożona, plan całego posiedzenia naprzód obmyśliła, ale ten, dzięki pozostałym oponentom, wcale losem towarzyszków nie nustraszonych, nie powiódł się jak sądzono. Rautenfeld wcześniej już wysłany — choć tym razem żadnego spisku nie było — przechadzał się po sali, posłowie ławy zajmowali.

Gdy król wszedł, Bieliński zawołał: — Sesja zagajona!

— Nie zagajona! odpowiedziano mu wrzawliwie. — Nie zagajona! dopóki czterej posłowie niewolnionymi nie będą. Natychmiast zacytowano uchwalone prawo, które sejm czyniło nie prawomocnym. Posypały się protestacye. Hałas i wzburzenie największe trwało dwie godziny. Zgodzono się choć mało wierząc w jej skuteczność, wysłać deputacyę do Sieversa, król naznaczył do niej kanclerzów i marszałka sejmu, a Rautenfeld wyjść im pozwolił. — Izba została *in passivitate*. A że na Horodnicę spory drogi kawałek i traktowanie czas zabrało, nie powrócili aż o dziewięć, przynosząc z sobą własnoręczną notę Sieversa, w której się żalił że zelanci dopuszczając się nadżżyć i zacytował mowę Krasnodębskiego z dnia 18 Września, Szydłowskiego który go nazwał jakubinem, potępiał targowicę, a nową konfede-

d. 15 Września... Nazwisko znajduje się w papierach Sieversa, warte poczeiwój pamięci.

racyę nazwał téż *zgrają*. Zarzucał Polakom że prawa szanować nie umieją i odmówił uwolnienia posłów.

Po odczytaniu uoty, dało się słyszeć na sali: — Nie ma sejnu! nie ma sesyi pod jarzmem i przemocą. Reszta zelautów wyszła na środek sali i nie dopuściła głosu zabierać sekretarzowi. Gosławski oświadczył, że potem co się stało, po porwaniu posłów, nie może dłużej pozostać, bo by honorowi swemu ubliżył. To mówiąc wyszedł, straż go przepuściła i — co dziwniejsza, bez przeszkody z Grodna wyjechał. Ale nikt go nie naśladował.

Znowu się oburzono, że w nocy Sievers nazywał zgromadzenie jakubinami. Łobarzewski, major rosyjski, ale poseł, chwycił się jakubinizmu i odezwał że dla odwrócenia tych posądzeń, trzeba dozwolić notę odczytać. Nie dozwolono zagaić. — Po długim sporze, dopuszczono czytanie, ale bez zagajenia. Zaledwie sekretarz doszedł do miejsca, gdzie była mowa o traktacie z Prusami — oponenci dalej czytać nie dozwolili. — Kimbar zawołał:

— Jakimże prawem, obcy minister ma nam podawać wnioski do uchwał? — Inni za nic czytania dopuścić już nie chcieli. Jankowski, Bogucki, Ciemiński, Oldakowski nie pozwalają. Wrzawa z obu stron się wzmaga, bo i Sieversa żołdacy krzyczą. Powtarza się scena dnia 2 Września, tém większego znaczenia, iż wywiezienie czterech posłów, reszcie nie odjęło odwagi.

Ankwicz, pod pozorem aby ambasadora nie drażnić, czytać życzy, sekretarz podniósł głos — przerwano mu — Kimbar woła: — Jeżeli w czém zgrzeszyli nasi posłowie, mamy prawo na przypadek przekroczenia przepisane, mamy sąd... Lecz reprezentanci narodu, obok prawa, obok najwyższej narodowej władzy, aby obcej podlegali egzekucyi, to bez spodlenia narodu stać się nie może. Nie ustąpię, aż powróceni będą.

Jankowski go poparł gorąco, król więc prosi kancle-rzów, aby raz jeszcze jechali do ambasadora.

Cała Izba zawołała, że nie przystąpi do żadnej czynności, dopóki uwolnionymi nie będą, a Ołdakowski dodał: — Choćby trzy dni przemoc z Izby wyjść nie dozwoliła, do czynności nie dopuścim.

Kimbar przerwał, zaręczając że ich pewnie jeszcze nie wywieziono i prosząc o przyspieszenie delegacyi. Pojechali więc znowu kanclerze, a z nimi Grodzicki (krakowski), Bogucki (wyszogrodzki), Kimbar (upitski) posłowie. Nalegano na Szydłowskiego aby jechał także, wymawiał się zrazu i dał skłonić do towarzyszenia im.

Milczące oczekiwanie trwało do północy, około dwunastej wrócili przynosząc odpowiedź Sieversa, iż gdyby nawet z Petersburga odebrał rozkaz uwolnienia, nie spełnił by go, tłumacząc się koniecznością. — Dodał, iż jeśliby projekt nie został przyjęty, generał Rautenfeld ma na przypadek wydane rozkazy. — Raz jeszcze król od siebie posłał do ambasadora biskupa wileńskiego, ale i ten odmowną przywiózł odpowiedź.

Pomimo tych gróźb, opozycja projektu czytać nie dozwoliła. Sesię jedni uważali za zagajoną, drudzy nie. — Kimbar i Bogucki oświadczyli, że i zagajoną nie była i zagaic nie dadzą — jest więc *in passivitate*. Marszałek każe czytać — wrzawa nie dopuszcza. W tém Raczyński poseł sandomirski, wśród sporu tego, któremu nie można było przewidzieć końca, zabrał głos.

— Zwracając mowę moją do téj Izby — widzę ją *in passivitate*, patrzę na senat, na osobę WKMości, na całe posłów zgromadzenie — jak na niewolników. Jednego tu tylko generała ruskiego Rautenfelda znajduję, posiadającego *activitatem*.

Wychodząc z tego założenia i szukając jakiegoś środka, Raczyński radził zaprotestować, ogłosić deklaracyą o gwałtach, i — nie uciekając się ani do *turnum*, ani do jednomyślności... *zamknąć się w absolutnem milczeniu*. — „Niech projekt czytają, milczenie nasze wymowniejsze bę-

dzie niżeli bezkorzystna opozycja. Będzie ono najlepszym tłumaczem uczuć naszych i położenia."

Myśl tę pochwycyło. Poparł ją Ankwicz — aby resztę kraju ocalić... życząc dodać deklarację przeciw przemocy. W tej chwili Rautenfeld generał rosyjski, wyszedł od ministerium przy którym siedział, i środkiem Izby sejmowej przeszedłszy, zbliżył się do tronu, prosząc króla, ażeby kazał czytać projekt ambasadora. Król odezwał się kilką słowy popierając myśl Raczyńskiego — że gdzie mówić wedle przekonania zabroniono, pozostaje jedno milczenie.

Znużenie, boleść, osłupienie, wywołały w istocie ciszę, umilkli wszyscy zgodnie... projekt czytają, grobowe milczenie. Rautenfeld, którego instrukcja tego obrotu nie przewidywała, wysunął się, widząc na co się zabiera i pobiegł do Sieversa. Wróciwszy oświadczył królowi, że ma rozkaz nie wypuszczać posłów z Izby, dopóki by nie wotowali, a w razie gdyby i to nie pomogło, użyć jeszcze surowszych środków... W biletach swych do Tyszkiewicza i króla, ambasader oświadczał że i jego nie każe wypuszczać, a do sali nanieść słomy, aby na niej oponenci spoczywali.

Groźby te przyjęto także milczeniem. — Czytano deklarację Ankwicza, wyliczającą gwałty, tłumaczącą położenie i konieczność ulegnięcia przemocy. I po tej cisza nieprzerwana trwała.

Sekretarz korzystał z niej dla odczytania z kolei wniosku, upoważniającego delegację do podpisania traktatu z Prusami.

Milczenie... Zegar wybił trzecią po północy... posłowie siedzieli jak posagi, nikt nie rzekł słowa. Rautenfeld zmieszany zbliżył się do króla, prosząc aby zwykłym trybem projekt oddał pod głosowanie.

— Nie mam władzy zmuszenia posłów aby przerwały milczenie, — odparł król sucho.

Rautenfeld, który miał najsurowsze rozkazy, oświadczył, iż wprowadzić będzie musiał grenadyerów do sali,



i już się zwrócił do drzwi, gdy Bieliński, odezwał się do posłów:

— Czy zgoda?

Niektórzy z zelantów zamruczeli tylko. — Nie zgoda na traktat z Prusami — nie zgoda.

— Przystąpimy więc do głosowania — przerwał marszałek.

— W takim razie ja cofam moją deklarację — dodał Ankiewicz.

— Jeżeli nie ma jednomyślności — kończył marszałek, będą zmuszony powołać do głosowania. — Czy się zgadzają sejmujące stany, aby deputacya podpisała wniosek.

Izba odpowiedziała głuchym milczeniem. Bieliński powtórzył pytanie po raz drugi i nie otrzymał odpowiedzi. — Zapytał raz trzeci — cisza nie przerwana. Skorzystał więc z tego i zawołał pospiesznie: — A więc zgoda! jednomyślnie! Wzywam deputacyę konstytucyjną do podpisu.

Pogardliwym milczeniem i ten zuchwały wybieg przyjęto. — O godzinie pół do czwartej, wśród grobowej ciszy, która nawet Rautenfelda obezwładniła... król to „*nieme*“ posiedzenie zamknął. Ankiewicz, który sobie ze wszystkiego po troszę żartował, miał się przy wyjściu odezwać: — „Na zapytanie nie odpowiedziałem, jako poseł — podpisać jednak bez winy będę mógł to dzieło przemocy, jako ten który nie słyszał opozycji.\*

Tegoż dnia rano, znaczna liczba posłów zaniósła do akt manifest, przeciw popełnionemu uad Izba gwałtowi, lecz z tego wszystkiego uśmiechano się w Berlinie i Petersburgu.

Brat ulubionój śpiewaczki Sieversa hr. Camelli — podpułkownik hr. Morelli, zawiózł zdobyty tym sposobem traktat do Petersburga. Czuli Sievers skarżył się potem na to co doznał od niewdzięcznych Polaków, i rozniecił się

\* List Ankiewicza do gazety.

biedaczysko w skutek trosk tych dni ciężkich do przeżycia...

Sejm trwał po tém posiedzeniu, które go powinno było dobić i zakończyć. Następne zeszło na roztrząsaniu noty do Sieversa o uwolnienie posłów, choć Ogiński przestrzegał że to może pogorszyć ich położenie; a król także ostrożność doradzał... Podano notę i ściągnięto za nią odpowiedź szyderską, czyniącą gwałt boleśniejszym jeszcze. Sievers przedstawiał swój postępek jako dobrodziejstwo sejmowi wyrządzone, wyrzucając mu anarchję, a w ostatku jeszcze sześciu podobnym losem zagroził.

Stoiński z zinną krwią prosił o wciągnięcie noty do *Voluminów Legum*, Kimbar i inni, aby była drukiem rozpowszechniona. Frankowski i Narbutt dowodzili że po takim gwałcie czynności sejmu prawomocnemi być nie mogą. Wniesiono o limitę, ale inni się jęj opierali. Młodzianowski w mowie, w której dawał do zrozumienia, iż może „kto z Polaków“ (na myśli miał Bielińskiego) przyłożył się do tego gwałtu, przedstawił że są jeszcze pilne do dokonania rzeczy. Zręcznie bardzo poczęto dla uspokojenia umysłów wtrącać różne materye, odciągając uwagę od najdrażliwszej; wylała się zółć na Targowicę, ktoś zaczął banki, major Łobarzewski w samą porę wyrwał się z pochwałami dla Rosyi i Sieversa... Protestować zaczęto przeciw gwałtom, Bogucki zażądał przysięgi od senatorów, ministrów i posłów, jako z nich żaden „datku nie wziął na zgubę ojczyzny.“ Poparto go. Przypominało to sejm czteroletni, ale sprawa Prota Potockiego, zatarła wniosek...

Następne posiedzenie przedstawiało tę dziwną mieszaninę spraw najróżnorodniejszych, która była niemal uorną dawnych obrad sejmowych. Targowica, banki, wojsko, skarby, projekt Ankwicza szukania obrony od Prus u Cesarzowej, wszystko to razem się spletało. Na jedném z późniejszych posiedzeń, królowi naznaczono miesięcznie z Polski 156,250 złp. z Litwy 93,750, razem 250,000 złp. Sejm tak dobiegał do kresu, nie uchwalwszy najważniejszych dla kraju

spraw... Rozmawiano tylko o wojsku, o etacie, o skarbie i t. p. Dnia 14 Października, przyszedł projekt aljansu z Rosyą. Jeden z posłów (Jankowski) słusznie go nazwał, *pactum subjectionis*, — poddawał bowiem Rzplite w moc sąsiada całkowicie. Ankiewicz obstał przy ważności jego: — „Mocą przewagi swój w interesach europejskich. Moskwa naszą polityczną exystencję w każdym czasie decydować jest w stanie, nie jestże zyskiem dla Polski, że w rachunek jój polityczny wchodzić nasz los będzie?“ Wysławiał potęgę. „Wielkiój Katarzyny.“

Podpisaniu tego traktatu upokarzającego, opierali się napróżno Suchodolski, Ołdakowski, Ciemiński, i Kimbar, który rękę podpisującego powstrzymać usiłował...

Traktat przyjęty, król w mowie pochwalił. Zawierał on istotnie warunki, rzeczywistego *pactum subjectionis*: naprzód potwierdzenie nowo umów dawnych, (które złamane zostały) wzajemną gwarancję posiadłości: poręczenie iż jedna ani druga strona wojny ani pokoju bez wiedzy sprzymierzeńca zawierać nie będzie; w razie wojny zawarowano sobie posiłki wzajemne, a dowództwo wojsk sprzymierzonych, miało być przy państwie, któreby większą ich ilość postawiło, zatem niewątpliwie przy Rosyi; przyobiecano opiekę i *bona officia* przy traktatach; dla siebie zapewniła Rosya wolny wstęp, przechodzenie przez Rzplite i zakładanie magazynów. Osobnemi punktami określono wojska karność, opłatę furazów, obchodzenie się żołnierza, rekrutowanie czasu wojny. Polska wyrzekła się wszelkiej samoistności dla pozyskania opieki. Przy wszelkich umowach z obcemi mocarstwami, posłowie rosyjski i polski mieli się z sobą porozumiewać. Cesarzowa gwarantowała konstytucję, i dozwalała — za porozumieniem się z sobą zaprowadzać w nią zmiany. Szlachta polska w Rosyi, rosyjska w Polsce miała praw równych z krajową używać. Rosyanie osiedli w Polsce, w razie wyborn do urzędów cywilnych, mieli Rzplitej wykonywać przysięgę. Nakoniec przyrzeczono traktat handlowy. Jeśli to nie była, jak chcieli

Kossakowscy, Unia z Rosyą, to przynajmniej poddanie się jej zupełne.

W czasie posiedzenia i przy podpisywaniu traktatu, przytomnym był na sali Sievers z całą swą świtą, Walerjan i Mikołaj Zubowowie. Po niēm u pani Krakowskiej, król *mzruszony* bardzo, miał ciągle powtarzać Sieversowi: — Otóż połączeni, jesteśmy! — przyjaciółmi — jesteśmy jednēm. Nie *rozkażecie* nam nic coby dla obu stron nie było pożytecznēm. Sievers za mowę królowi dziękował i obiecywał ją posłać Cesarzowej. Wysłano natychmiast depezę do Petersburga.

Dnia 18 Października Miączyński rozżalony na Kimbara, za opór jaki stawiał przy zawieraniu traktatu, nazwał go — zdrajcą. Nie uszło mu to płazem i na następnej sesji rozprawił się z nim Ciemniewski, stając w obronie zacnego posła Upitskiego: — „Mości panie Miączyński, rzekł, nie szukaj między nami zdrajcy, znaleźć go nie potrafisz wśród tych co majątki i życie poświęcili. Jeżeli chcesz znaleźć prawdziwego ojczyzny zdrajcę, spytaj o niego publiczności, ona go zna, ona ci go pokaże, ona, nie mogąc mu przygotować zemsty, gotuje wżgardę.“

Kimbar protestował przeciwko aljansowi, Miączyński począł się tłumaczyć iż powiedział tylko — kto nie chce aljansu, nie chce dobra ojczyzny. Wreszcie widząc że się Kimbar obraził, przeproszał go. Wśród rozpraw zaś przeciw aljansowi, król spełnił swą rolę przejednawczą, łagodząc umysły.

Wyznaczono deputacyę do egzaminu interesów zagranicznych — król wspomniał o zakładach rękodzielniczych grodzieńskich, rozprawiano o zwrocie sumy przez Prusy i Rosyę przyrzeczonych, o wysłaniu nowego poselstwa do Petersburga, posłów dwu lub jednego. Kimbar próżno już protestował. — Przeciągnęła się rzecz o tém na posiedzeniu 21 Października, a poseł Upitski rzekł: — „Nie już jako równy naród, lecz w postaci niekzemnych hołdowników, oświadczać mamy ukontentowanie z gniotących nas wię-

zów.“ — Walewski polecił na posła Pułaskiego. Ciemniowski przypominał aby ów poseł, ktoby onkolwiek był, doznany ucisk przedłożył Cesarzowej. Kimbar nadaremnie opierał się ciągle, był to opór bezsilny, pochodzący z głębokiego żalu, który z rzeczywistością nie mógł się pogodzić. Zalecony przez Miączyńskiego na posła Tyszkiewicz marszałek, mianowany wreszcie, za co rękę pańską ucałowano.

Na témże posiedzeniu zaskarżono Sancita targowickie. Nadąsany hetman Kossakowski, pod pozorem choroby, usuwał się od narad i złożenia przysięgi. Raz dotknięta, ta bolesna i wstydliva rana sancitów, już zasłonioną być nie mogła. Życzyl sobie może Sievers dla upokorzenia Kossakowskich, którzy się na niego w Petersburgu skarżyli, nie był przeciwnym król, z którym się Targowica w nikczemny sposób obchodziła. Wnoszono niezliczone zażalenia do deputacyi *Legis Curiae*, która je roztrząsać miała. Przyjęto projekt, iż sancita targowickie (wyroki w sprawach sądowych) aby prawomocnemi były, potwierdzenia przez deputacyę sejmową wymagały.

Zaczęto się coraz żywić dopominać o projekt nowęj formy rządu, na roztrząsanie praw zasadniczych i konstytucyi niespełna miesiąc zostawał. Nie spieszo jednak wcale, przez parę dni posiedzeń nie było, a 26 Października wzięto się do spraw skarbowych. Dochody znacznie były uszczuplone. Król pragnąc coś uczynić dla kraju, którego obronić nie mógł i nie umiał, odstąpił mu przychodu z poczt, zarząd ich tylko zostawując przy sobie, i z ceł — ograniczał się pensyą mu wyznaczoną. Podatki przybliżenie obrachowane w roku 1793 z podymnego, pół-podymnego, ofiary, czopowego, łanowego, pogłównego żydowskiego (stałego) wynosić mogły do 18,329,000 złp. niestale *subsidium charitativum*, do dziesięciu milionów rocznie, razem 23,519,000. Sperandonowe 7,657,000, i — 3,800,000 razem 11,511,062.

Wśród rozpraw o przyszłej formie rządu, gdy o uchyleniu władzy hetmanów mowa była, Ciemniowski się odezwał: — „Władza ta zawsze się wznosiła na ruinach kraju.



Była moneta, którą sąsiedzi nasi, magnatów naszych podłość opłacali. Ile razy kraj dzielono, tyle razy to widmo w ręku magnatów się ukazywało.“

Kilka posiedzeń potem zajęły jeszcze sancita targowickie, aż do 5 Listopada, gdyż, z wyjątkiem małych epizodów, najwięcej o nich była mowa. Dolegały one wielu. Dnia tego przyszedł projekt do prawa o Francuzach w Polsce osiadłych, zawsze dla zabezpieczenia się od wpływów jakubinizmu. Dalo to zręczność Ciemniowskiemu do dobrego objaśnienia polskiego mniemanego jakubinizmu. Karski i inni nie chcieli ścieśniać swobody pobytu w kraju cudzoziemców. Miączyński tylko gorąco przeciwko jakubinom powstając, żądał aby Polska nawet do Związku przeciw rewolucji należała i żeby Francuzi zamieszkali w Rzplitej, zmuszeni byli składać przysięgę na wierność królowi. Prawo to, którego się Sievers domagał, — znowu opozycję rozbudziło. Na złagodzenie umysłów, chcąc czénikolwiek zatrzeć pamięć gwałtów swych i surowości, ambasador oznajmił, że wyjednał u Cesarzowej, przyjęcie długu holenderskiego, który wynosił trzy miliony złp. . .

Z powodu jakubinizmu Ciemniowski się odezwał:

„Smutno wspomnieć, iż w tych właśnie momentach urzędujem, gdy nie wyrzec się cnoty, jest wyrzec się własnego bezpieczeństwa. Jużemy na hasło mniemanego jakubinizmu stracili ojczyznę, na to hasło widzimy kolegów sekwestrowanych, z miejsca obrad wywiezione osoby, tém hasłem chcą nas zniewolić, abyśmy unikając podejrzeń, dopuścili koalicji i nowego krwi rozlewu.“

— Nie masz zgody! wołano przeciw wnioskowi Miączyńskiego. . . Zabięło dodał:

— Prosimy pana ambasadora, jako reprezentanta Wielkiej swój Monarchini, aby nam dozwolił, *choć na karatkę tej ziemi* być spokojnemi, a radźmy w jedności i miłości braterskiej.“

Pomimo rozpraw i głosów, wniosek Miączyńskiego jak chciał Sievers, przyjęto.

Jakby dla roztargnienia i zabawy, parę sesyi poświęcono prawn przeciwko zbytkom (*Legis sumptuariae*), które wniósł, w widokach oszczędności podskarbi Ogiński (10 Listopada), a popierał tak dalece idąc w gorliwości Drenowski, że chciał posłuszeństwa modom *zabronić*. Projekt ten, dosłowne prawie powtórzenie podobnej uchwały roku 1776 \* pod względem obyczajowym tylko zasługuje na rozpatrzenie, gdyż zakazując, wylicza czego używano... Zakazać chciano materii kosztownych, złotem i srebrem tkanych, z wyjątkiem pasów, i to fabryki krajowej. Liberye miały być z sukna krajowego, nie droższego nad sześć złotych, bez galonów. Zabronić miano sprowadzania klejnotów, koronek, gaz, haftów, powozów, porcelany (wyjąwszy nie złoconą) szkła angielskiego, luster, żyrandolów, bronzów, mebli zagranicznych, z wolnością tylko sprowadzania na nie *drzewa*. Szable i szpady, z wyjątkiem szlachty, mogli tylko nosić członkowie magistratu, akademii i palestra. Osobom stanu miejskiego zabroniono nosić futer drogich, soboli, lisów czarnych, aksamitu, koronek, klejnotów. Nie mogli nawet jadać na srebrze, wyjąwszy sztucców i drobnych sprzętów — choćby te rzeczy dawniej były nabyte. Aż do przytłumienia rewolucyi zakazany miał być przywóz wszelkich towarów z Francyi. Śmieszne to prawo roztrząsano bardzo poważnie.

Sancita targowickie zabrały wiele czasu, Sievers dopuszczał zupełną swobodę w rozprawach o nich, które z goryczą wielką i nie szczędząc osób prowadzone były. — Wnoszono nawet, czemu król nie był przeciwnym, aby jednym zamachem, wszystkie wyroki targowickie unieważnić. Sievers dozwolił te tylko skasować, które się króla tyczyły. Tak dobiegł sejm prawie już do ostatniego kresu, gdy wniesiono nową formę rządu, dla resztek Rzplitej polskiej. Mówiliśmy już że Sievers bardzo gorliwie zajmował się

\* Ogłoszone to prawo i po niemiecku z rozkazu Rady nieustającej w r. 1778. Dr. Grölla na Marywillu nr. 19, arkusz.

reorganizacją, przywiązując do niej wielką wagę i przypisując sobie pewną zasługę z tego. Z Petersburga otrzymał skazówki do nowej ustawy. Tron miał pozostać elekcyjnym, *liberum veto* zachowane, hetmanów władza przywrócona, stan szlachecki wyłącznie uprzywilejowany do wyższych w wojsku stopni, królowi odjąć miano prawo mieszania się do spraw edukacyjnych i — wpływ na procesa prywatne. W miarę jak pojedyncze części opracowywano, posyłano je na potwierdzenie do Petersburga. Rozrachowano zaś tak czas, aby go jak najmniej zostawało do roztrząsania konstytucyi, tak, że ją wniesiono na tydzień przed zamknięciem sejmu, i Izba była zmuszona, prawie bez rozbioru, przyjmować co jęj narzucono. Do redakcyi ustawy pomagali Sieversowi — Moszyński i Kossakowscy, na których się uskarżał.\*

Prawa kardynalne zawarto w następujących punktach szesnastu: „1. Określa Rzplite jako jedne nierozdzielne ciało, wolne, niepodległe (?) z władzą najwyższą prawodawczą w sejmie, mającym na czele króla, a składającym się z senatu i stanu rycerskiego. Sejm tylko prawa stanowić jest mocen, uchwalać one, naród i wojsko mając pod sobą. On wojny wypowiada, traktaty zawiera, magistratury urządza, posłów wysyła i t. p. Wszelaka władza prawodawcza z niego wypływa. Wykonawcze władze to tylko spełniają co on postanowi. 2. Feuda Rzplitej wicznie przy niej zostają. 3. Religia katolicka, obu obrządków, jest panującą.

\* Mielśmy w ręku całkowity a bardzo rzadki Zbiór praw, uchwał, not, konstytucyi sejmu 1793 r. Tradycya powiada, że arkuszami jego jeszcze nieoprawionemi, rewolucya 1794 r. naboje przybijała. Spotkać się dziś z tém dziełem trudno, bo całkowitych egzemplarzy bardzo mało. Składa się on z części I. (herb Ciołek) str. fol. 88. (Przysięga marszałka — wyznaczenie deputowanych do konstytucyi i t. d.) Część II. Prawa kardynalne str. folio 240. Część III. Ustawy rozmaite str. 20 liczb. i dodatek: „Noty różne“ str. fol. 240.

4. Przejście z religii katolickiej do innego wyznania, karane być ma wygnaniem z Rzplitej. Prawo dyssydentów z roku 1775, w całości zachowano. 5. królem być wybrały może tylko katolik. 6. Prawa W. Ks. Litewskiego niezachwiane pozostają. 7. Także ksks. Kurlandyi i Semigalii. 8. Żadna władza krajowa nie może prowincyi ustępować i odrywać, traktaty o nie zawarte nie będą prawomocnymi. 9. Zapewniona wolna królów elekeya. 10. *Pacta Conventa* zgodne z uchwałami sejmu, król zachowywać powinien, a w razie złamania ich, naród na sejmie ekstraordynaryjnym, większością dwóch trzecich części głosów od posła państwa uwolnić się może. Cześć i poszanowanie dla króla. 11. Wszyscy obywatele Rzplitej, *stanu szlacheckiego i wszelkiej kondycyi*, także cudzoziemcy i przybyłcy, mieszkający wszelcy, jednym prawem krajowem sądzić być mają, jednej praw używają opieki, bezpieczeństwa osób i własności. Szlachta wszakże zachowuje *capacitatem* do honorów, godności, urzędów duchownych i świeckich i prawo równości (zabronienie tytułów obcych) w stanie szlacheckim zastrzeżone. 12. Szlachcie, mieszczanin, cudzoziemiec osiadły i posesyę mający, zażywają prawa, *neminem captivabimus nisi jure victum*. — 13. Całość zwierzchności i własności stanu szlacheckiego i dziedzicom nad dobrami ziemskimi, dziedzicznymi, a w nich *poddanymi*, nigdy odjętą być nie może. Jednak prawo *vitalae et necis* usunięte, a w razie przekroczenia odesłano do sądu. Za zabicie *umyślnie* chłopą poddanego, sądownie dowiedzione „kara śmierci nawet na dziedzica rozciągniętą być miała.“ 14. *Libertas sentiendi*, głos wolny na sejmikach i na sejmie, zapewniony. Pisma i druki dążące do obalenia religii i praw kardynalnych, zabronione. 15. Urzędy, dostojęństwa, godności duchowne i świeckie za przywilejami królewskimi, i łaski królewskie raz nadane, nie mogą być odebrane ani wyprasane, chyba za sądem i wyrokiem, odjąć je można. 16. Prawa kardynalne są nienaruszalne, żaden sejm i władza obalić ich nie może. Za naruszenie ich odpowiada każdy jako burzyciel spokojności

publicznój, stawiony być ma przed sąd sejmowy, sądzony kryminalnie, od sławy, życia i majątku. Królowi nadane *ius vetendi* i t. d...

Nie wchodzimy w szczegóły większe téj ustawy, która nigdy w życie wprowadzoną nie była — tę tylko uczynimy uwagę, iż baczne oko dojrzy w niej pewien wpływ pojęć wyrobionych czteroletnim sejmem — i zarazem petersburskie staranie o umniejszenie władzy króla, nadanie jej przeciwwagi i zasianie ziarn słabość organiczną machiny całej utrzymywać mających. — Od d. 18 Listopada począwszy, pędzono z nadzwyczajnym pośpiechem głosowanie nad ustawą. Mało obcych wtrącano przedmiotów. Opozycja się prawie nie odzywała na posiedzeniach — znużona, przekonana o swéj bezsilności, spełniwszy swe posłannictwo protestacyjne — dopuszczała prawom przechodzić milcząco. Prawa kardynalne głosowano prawie *nomine oponente*, mało innych zmieniono w drobnych szczegółach (w prawie o żydach i o miastach). Sancita konfederacyi targowickiej do ostatniej chwili, do ostatniego posiedzenia łamano i kruszono... o ile czasu stało...

Na to pospieszne przyjmowanie praw i wniosków, gdy Sievers mniej już zwracał uwagi, a w ogóle mało kto się o nie troszczył, opozycja rachowała ażeby nieznacznie wsunąć uchwałę, znoszącą zakaz noszenia krzyżów wojskowych za kampanię 1792 r. przeciwko Rosyi. — Być téż może, iż Kossakowscy przebiegli bardzo, dopomogli do przejścia wniosкови, aby mieć zarzut przeciwko Sieversowi, którym się do obwinienia go posłużyć chcieli. W chwili najgorętszej, ostatniego dnia, wniesiono o skasowanie tego sancitu, i choć Łobarszewski z Józefowiczem, próbowali się spierać, Izba jednomyślnie wotowała przywrócenie krzyża zasługi. Galerya pełną była widzów dnia tego, zaczęto przyklaskiwać głośno, a jeden z oficerów przytomnych, dobył znak z kieszeni i natychmiast go zawiesił na piersi... Niespodziewano się może, aby ta uchwała tak nadzwyczajny gniew, wymówki, zemstę miała wywołać w Petersburgu — król



się dopiero postrzegł co przeszło, gdy mu się rzucono dziekować...

Pośpiech w ostatnich dniach był taki, że projektów odczytać nawet nie było czasu. Z dnia 23 na 24 (wilją zamknięcia) głosowano na sto dwanaście projektów praw, podzielonych na trzy klasy. Sekretarz czytał tylko tytuły. Pierwsza klasa zmiana formy rządu, artykułów czterdzieści, druga trzydzieści dwa, — ostatnia sprawy prywatne... przyjmowano *en bloc*.\*

Przed zamknięciem, odezwał się jeszcze Ciemniowski: „Już dochodzi godzina, co urzędowaniu naszemu zakreśla koniec, już zamykamy tę okropną dla Polski epokę, od której narody zniszczenie naszej ojczyzny, a my potomkowie dui lez i nieszczęść liczyć możemy. Zostawione nam jedynie nędza, łzy, rozpacz...”

Jęczą jeszcze ostatkiem bólu Karski i Stoński...

— Ten se m, to ojczyzny zgon! Bleszyńskiego, Biełkowskiego i wielu innych głosy zagłuszone zostały... król zdawał się wzruszonym i przejętym. — „Niech mi się godzi przypomnieć panom ową smutną i okropną noc, i bardzo pamiętną, gdy my wszyscy otoczeni zbrojną obcą mocą, nie znajdowaliśmy w sobie determinacyi, co czynić w tak nieszczęśliwym położeniu. Ten godny poseł a dzisiejszy marszałek Rady (Aukwicz) odezwał się ze swoim zdaniem i uformował projekt rezolucyi, i służyć może *in futurum* (!) za uroczystą protestacyę dla Polski — Była to rzecz światła, rozważna a razem i śmiała.“ Rozwiązano na tém posiedzeniu konfederacyę grodzieńską, ustanowiono Radę nieustającą, marszałkowi zabrakło głosu aby mową zamknąć swe nieszczęśliwe urzędowanie. Plater go długą i nudną zastąpił perorą. Ucałowano rękę pańską i król i sejm o godzinie dziewiątej rano poszli do kaplicy na odśpiewanie — Te Deum... Dziwnie brzmiał ów hymn

\* Zobacz opis zamknięcia sejmu w Gazette de Leyde. Z królewskiej kancelaryi szły do tego dziennika korespondencye.

dziękczynny do Boga za srogą naukę i chłostę, daną nie-  
szczęśliwemu narodowi... Właściwszem byłoby naówczas  
*Miserere!*...

Już następującego dnia postrzegli się wszyscy, że owe  
Sancitum dotyczące się krzyża, nieostrożnie uchylono. Za-  
frasował się król, posłał zaraz Friesego do Sieversa z za-  
pewnieniem, że się to stało mimo jego wiedzy i woli.  
Sievers który przeczuł, że Kossakowscy zechcą z tego w Pe-  
tersburgu przeciwko niemu korzystać — posłał groźną notę  
do Rady nieustającej. Tyszkiewicz dostał naganę surową  
za to, że na ostatniem posiedzeniu do sześciu set arbitrów  
dostało się na galerye.

Nie przewidywał jednak pewnie ambasador całej do-  
niosłości, jaką dla niego ta uchwała mieć musiała. Igel-  
ström, który w Petersburgu razem z Kossakowskiemi starał  
mu się szkodzić, choć przyjaciela odegrywał rolę, — w naj-  
niekorzystniejszym świetle przedstawił ten tryunf patryotów.  
Cesarzowa jak się zdaje, ulegając Zubowowi, szukała tylko  
pozoru, aby usunąć tego, któremu cała klika faworyta,  
Marków i Altesti byli przeciwni... bo nie z ich wy-  
szedł ręki...

Świadczą wszyscy, że sejm się rozszedł smutno, ponuro,  
ze wstydem i upokorzeniem\* — król przez te kilka mie-  
sięcy zestarzał nagle, zbladł, oczy mu zapadły — obudzał  
swą powierzchownością litość, nawet w tych, co mu wy-  
rzuty czynili...\*\* Cała ta zgraja awanturników, szule-  
rów, intrygantów i intrygantek, która była padła na Gro-  
dno jak na pastwę, powoli rozsypywać się znowu zaczęła  
po szerokim świecie — król co rychlej chciał ten wię-  
zienny zamek, te mury, świadki jego upokorzenia opuścić.  
Sievers także udawał się do Warszawy.

\* Ogiński.

\*\* Ochocki.

Rozszerzyliśmy w sprawozdaniu z tego pamiętnego zebrania, które w porównaniu do sejmu 1775 r. o rozwiniętym świadczy duchu, o systematyczniejszym despotyzmie i tylą scenami, pełnemi charakteru się odznacza! — Był to ostatni sejm polskiej Rzplitej.

---

## VIII.

### KRAKÓW I WARSZAWA.

WIELKI TYDZIEŃ 1794.

Exulanci. Kościuszko, Turski, Kollątaj i t. d. Jego zalecani do Targowicy. Narady wygnańców. Młody Igelström sledzi wygnańców. Stan kraju i jego uczucia. Podania o przygotowaniach do rewolucyi. Gąsianowski. Austria i jęj polityka. Rosya. Podróż króla do Warszawy. Powrót Sieversa. Ostrożności z Francuzami. Krzyże wojskowe. Sievers pokutuje za krzyże. Igelström. Ucisk kraju i uczucia. Wojsko. Kto zrobił rewolucyę? Kraj i exulanci. Wybór Kościuszki. Odwłoki. Konieczność powstania. Narady. Wysłanie Zajączka. Kościuszko i Wodzicki. Druga podróż Zajączka. Kraj nagli do powstania. Madaliński. Pierwsze kroki. Kościuszko zawezwany objąć dowództwo. Wodzicki. Kraków. Ogłoszenie powstania narodowego. Popularność Kościuszki. P. T. Lichocki. Przybycie Kollątaja. Wyjazd Sieversa. Początek roku. Cesarzowej gniewy. Litwa. Cesarzowa przebacza. Igelström. Obawy zasad rewolucyjnych. Redukcyja wojska. Uciśki. Wojska się poruszają. Kopeć, Łaźmński, Wyszkowski. Wiadomość o Madalińskim w Warszawie. Środki ostrożności. Niepokój w stolicy, aresztowania. Przygotowania do rewolucyi. Ucieczka Kapostasa. Wymagania ambasadora. Rosyanie przeciw Madalińskiemu wysłani. Dalsze czynności Kościuszki. Oboz pod Koniuszą. Naczelnik i lud. Bitwa pod Racławicami. Zwycięstwo. Kościuszko prowadzi kosynierów. Bartosz Głowacki, Switacki i Gwizdzicki. Kościuszko jako wódz. Skutki bitwy. Popłoch i radość w Krakowie. Przybycie Kollątaja do obozu. Spisek w Warszawie. Ogłoszenia i środki rządowe. Co pisze Gazeta. Buchholz. Wieść o Racławicach w Warszawie. Teatr: Krako-

wiacy i Górale. Bogusławski. Igelström żąda nowych aresztowań. Rada nieustająca. Plan zabrania artylerji i arsenału. Miasto, rozkład się rosyjskich i ich liczba. Dzień 17 Kwietnia. Hasło z arsenału. Pułk Działyńskiego i jego czynności. Początek walki. Dzwonnica Dominikańska. Porażka Rosyan. Miasto oczyszcza się. Na Krakowskiem. Kiliński i mieszczanie. Położenie Igelströma. Na zamku u króla. Gwardye zamek opuszczają. Szturmy na dom ambasadora. Rozbite Rosyan oddziały. Na Lesznie. Miłaszewicz i Nowicki. Napad na główną kwaterę i jej obrona. Prusacy pod Miastem. Zakrzewski i Mokronoski. Walka uliczna. Dom Igelströma i trębacze. Szturmy do niego. Igelström nie chce wychodzić. Noc z 17 na 18 Kwietnia. Reszty Rosyan. Wyjście i przebiecie się Igelströma. Na Miodowcj, zdobycie domu i łupy. Sceny uliczne. Więźniowie dyplomatyczni. Uwięzienie podejrzanych. Straty w ludziach. Co piszą gazety. Położenie króla. Stanisław August i rewolucya. Ofiary dla ojczyzny. Zabezpieczenie miasta. De Caché i statki na Wiśle. Schronieni na zamku. Hetman Ożarowski. Papiery po Igelströmie. Środki ostrożności i pierwsze rozporządzenia. Wojsko rosyjskie po kraju pładruje. Rada zastępcza. Niezadowolnienie. Śledztwo zdrajców. List króla do Kościuszki. Narady w obozie. Położenie króla. Mieszczanie przy królu. Objawy ducha. Kazanie.

---



## VIII.

# KRAKÓW I WARSZAWA.

WIELKI TYDZIEŃ 1794.

Sievers już w Grodnie na exulantów za granicą niespokojnie się oglądał. Rząd rosyjski nalegał na wydalenie ks. Józefa z Wiednia, Kościuszko musiał się tulać wszędzie miany na oku, Kołłątaj przestrzegał Małachowskiego, ażeby na uboczu we Włoszech pozostał... Reszta emigracyi dzieliła się na Lipsk i Drezno, ażeby zbytecznie oczów na siebie nie ściągać. — W ciągu sejmu 1793 r. w kraju myślano już o powstaniu jako o jedynym ratunku — ucisk był nie do zniesienia, połączony z urągowaniem nikczemnem, ze znęcaniem się nierozumnem. — Nie było ratunku tylko stargać te więzy, lub dać ostatni znak życia i zginąć w sposób godny przeszłości narodu.

Z kraju myśl powstania przyniesiono wygnańcom, którzy ją przyjąć musieli. W Lipsku w kółku Potockich i Kołłątaja, było ognisko narad rewolucyjnych. — Kościuszko, który w Grudniu 1792 r. przybył tutaj, odjechał w Styczniu 1793 r. z synowcem Kołłątaja i korespondował z nim, posługując się nawet cyframi. — Zwiedzał Rzym, Neapol, Lombardję. — W Styczniu 1793 r. po wyjściu deklaracyi pruskiej, Wojciech Turski, który pod szumnem imieniem Alberta Sarmaty popisywał się w Paryżu, miał

• mowę w komunie i skompromitował nią Ignacego Potockiego i Małachowskiego. — Kołłątaj pisał, dowiedziawszy się o tém: „Zawszem się obawiał takich głów zapalonych.“ — Podręcznym agentem Kołłątaja, używanym przez niego do posyłek, był kapitan artylerji Maciej Mierosławski, którego on w Styczniu 1793 r. wyprawił do Warszawy. Potrzebował naówczas gwałtownie „na ważny interes, na cele bardzo sprawiedliwe, korzystne i potrzebne, dziewięćset czerw. złotych.“ — Gdy Prusy ogłosiły rozbiór, chwycił jeszcze tę zrzeczność Kołłątaj, aby się ratować i napisał do Szczęsnego z ostrzeżeniem przez Bnińskiego... „Polska znajduje się w zbyt smutnem położeniu, ale ma ludzi, którzy o sobie zapomniawszy, o niej myślą. Ufam Bogu że nas te wieloryby nie zjedzą, a chociaż mają dosyć śmiałości pochłonąć jakąś część Polski — będą ją musieli wyrzucić, jak niegdyś Jonasza... Polska musi przejść *przez wielkie zamięszanie*.“ Czy w ten sposób chciał Kołłątaj wciągnąć Szczęsnego, czy mu się narzucić i wsunąć do kraju z jego pomocą — domysleć się trudno, bo jedno i drugie możliwe a charakter człowieka za nic nie ręczy.

Szczesny ten umizg odepchnął jak poprzednie, a *wielkie ono zamięszanie* przygotowywało się w porozumieniu z patriotami w kraju, jak Działyński, Prozor i inni. — Zdaje się że zapóźno już wezwano Kołłątaja do powrotu, bo na to odpisał: „Jeżeli trzeba ojczyznę dysponować na śmierć, macie tam znaczniejszych duchownych.“ — W Lipcu pojechał do Karlsbadu i ztąd powrócić miał do Drezna. —

Tymczasem Targowica mu dobra zasekwestrowała, król zupełną z niego uczynił ofiarę i słyszeć o nim nie chciał. Eliot radził naówczas Potockiemu i innym wygnańcom, aby podali memorjał do ministerium angielskiego, iż czynności sejmu czteroletniego zmierzały do zbliżenia Polski ku Anglii że za to ich prześladowano i sekwestrowano. — Anglia mogła się wstawić za nimi. Zdaje się jednak że téj noty nie podano.

W drugiej połowie roku znaleźli się w Lipsku Kościuszko, Piatoli, Potoccy i inni. Eliot znowu dosyć okazując sympatyi dla Polaków, ostrzegał ich, że na nich pilne oko ma Moskwa i Prusy, posądzając o spiski i knowania w Wiedniu.

Stanisław Potocki był w Dreźnie u Elektora i to zwróciło uwagę. Młodego Igelströma posłano unyślnie do Lipska i Drezna, aby niepostrzeżony, starał się rozszluchać, co robili emigranci. — Rosya nalegała aby im z Saksonii wyjechać kazano...

Mnóstwo osób było w stosunkach z Kołłątajem, który ciągle bardzo był czynnym. Korespondował z kasztelanową Kamińską, posługiwał się młodym Szymanowskim. — Niektórzy emigranci czując się bezpieczniejszemi pod bokiem Elektora, jak Ignacy Potocki z familią przenieśli się do Drezna. —

Z Lipskiem stosunki były codzienne i łatwe. Jesienią Niemcewicz ruszył do Włoch, gdzie i marszałek Małachowski się znajdował. Unikano zbytniego narzucania się oczom ciekawym, ale garść patryotów pracowała gorąco, podżegana przez kraj niecierpliwy. Liczne zatém przemawiają dowody, że powstanie 1794 r. które się tu obmyślało i gotowało, nie było jednak wyzwane przez eksulantów, lecz przeciwnie. Chłodniejsi, starsi, nawet tacy jak Zajączek rewolucyoniści z temperamentu, znajdowali że do porywu ogólnego w kraju dostatecznego przygotowania nie było. Zdanie to podzielał w zupełności Kościuszko. Chciano Polskę zwolna zorganizować, rozbudzić, zebrać zapasy, plan zakreślić, i wybrać chwilę pomyślną.

Tymczasem ucisk, naprzód konfederacyi targowickiej, potem wojsk i dowódców moskiewskich, znęcanie się, urąganie, na ostatek czynności w sejmie, gwałty nad Izbą, wyczerpały cierpliwość narodu. Wołano raczej o śmierć ze czcią, niżby ta sromota, ta hańba, to upokorzenie bezkarne przeciągać się miały. Niepodobna prawie było nieszczęśliwych powstrzymać. — Być bardzo może, iż i w Grodnie

samém coś knuć się już mogło. Sievers wiedział że emigranci spiskowali, lecz mylił się sądząc, iż rachowali na dwór wiedeński — liczono na rozpacz własną, na lud najeźdźcą naciśnięty, na wojsko zżymające się pod brzemieniem. To co w bałamutnym swym pamiętniku pisze Gąsianowski, jakoby Kościuszkowi w Sierpniu wkradł się do Grodna i tu miał narady z posłami i obywatelami u Krasnodębskiego, u hetmanowej Ogińskiej, widując tam księcia Adama Czartoryskiego, księcia Kazimierza Sapiełę, generała Byszewskiego, jest jawnym fałszem i mrzonką, bo osoby te podówczas nawet w Grodnie się nie znajdowały, a Kościuszkowi był w Saksonii. Wszystkie baśnie Gąsianowskiego, nie mają inną podstawy nad fałszywe posłuchy, których obiegało tysiące. Oszolomiony Gąsianowski na najmniejszą wiarę nie zasługuje. Narady, jeśli jakie w Grodnie były, z innych się pewnie osób składały; wymarzona kraju organizacja, emisaryusze, władze ustanowione po województwach wcale nie istniały, co najlepiej poświadczają wypadki. Przygotowań tak osnutych systematycznie nie było, bo rewolucja z nimi byłaby silniejszą daleko.

Co się tyczy Austrii, na którą Polska jakoby rachować miała, trzeba zupełnej nieznajomości ówczesnych stosunków politycznych, aby coś podobnego wymarzyć. Austrię wciągniętą, oszukana, zawiedziona przez Prusy, ulegała losowi swemu, nie myśląc i nie mogąc się wyłamywać. Gdy rezydent jej de Caché, miał jechać do Grodna, aby tam wiadomą rolę niemego świadka odegrywać, Ph. Cobenzl dał mu następującą instrukcję.\* Dnia 16 Marca 1793. „Rosyjskiemu posłowi zechcesz W Pan na jego wezwanie abyś się udał do Grodna, donieść że my, *nprawdzieśmy wiedzieli* (?) iż pomiędzy rosyjskim a pruskim dworem umowa, dotycząca się spraw polskich, była przygotowaną, — ale dwór rosyjski naszemu dotąd ani tej okoliczności, ani że umowa już dnia 13 Stycznia zawartą została, ani jej treści nie

\* Vivenot.

udzielił, a ze strony pruskiej takżeśmy o nim zawiadomienia nie otrzymali. W takim położeniu sam JWPan ambasador pojmie, że dla nas było i jest dotąd niemożliwem, W Pana teraz już wysłać do Grodna, i stosownemi opatrzyć skazówkami, chociaż JWPan Sievers nie myli się, wnosząc, iż JCMość co do rosyjskich i pruskich planów jak najprzyjaźniej jest usposobioną, z wszelką do przyjęcia ich gotowością. Jako też JCMość ma nadzieję, że dwa dwory we wzglądzie swych planów, od których porozumienie się trzech mocarstw zawisło, jedno usposobienia objawią i dowiodą ich. — (Cyframi.) — Jakie są nasze zamiary, o tém WPan będziesz swojego czasu zawiadomionym. Czy one i, o ile się Polski tyczyć będą musiały — dotąd jeszcze nic nie postanowiono. We wszystkich Rzplitej tyczących się okolicznościach, będziesz się WPan składał zupełnym brakiem instrukcyi, ale zarazem we wszelkim wypadku, starał przyjazne między trzema dworami zachować stosunki.“ —

Cobenzl już naówczas zrozumiał, chociaż za późno, że „Cesarzowej szło o to, aby Austryę i Prusy uwikłać w sprawę francuską, a Polsce dawne narzucić jarzmo.\* Gdy się to stało, Rosya wojną francuską zajmować się tak czynnie przestała. Skarżono się na Rosyę i Prusy po niewczasie, utyskiwano daremnie, że „im Rosya i Prusy bardziej się wzmacniają, tém reszcie Polski i Porcie większe zagraża niebezpieczeństwo“, \* lecz ani Turcyi ani Polsce, Austrya przyjść w pomoc nie mogła.

Traktat sekretny  $\frac{19 \text{ Luty}}{2 \text{ Marca}}$  tajono przed Austryą długo, zniosła go będąc za słabą, aby się za lekceważenie rozniewać. — Pozostało jęj połknąć obrazę i uznać fakt spełniony. —

\* Und indessen die Polen wieder unter ihr voriges Joch zu bringen. Vivenot II. 508.

\*\* Vivenot II. 516,



Ze smutkiem w sercu wyjechał król z Grodna, bez grosza — tak że ambasador przez miłosierdzie, w pogoń za nim posłał tysiąc dukatów. — Nie bardzo spieszył do Warszawy, wioząc jój kraju ruinę. Za nim ciągnął nie wielki dwór jego, a konwój tym razem składali polscy ułani. Po drodze tylko, rozstawione oddziały rosyjskie, honory wojskowe oddawać mu miały, od których się wypraszał. Parę dni zatrzymał się w Białymstoku u pani Krakowskiej, wstąpił potem do Siemiatycz, do wojewodziny Jabłonowskiej, gdzie się ciekawemi jój zbiorami rozrywał i zajechał do Sokołowa do podskarbiego Ogińskiego. Tu oglądał także fabryki i zakłady kolonii Francuzów sprowadzonych z Mont-beillard, a gdy sam na sam zostawszy z gospodarzem, począł mówić o sejmie czteroletnim — zawsze do łez skłonny, na wspomnienie jego, i nad losem Polski się rozplakał. — „Takie jest, rzekł, smutne przeznaczenie moje, pragnąłem zawsze dobra dla kraju, a wszystko com robił dlań na złe wychodziło.“ — Ubolewać miał nad upadkiem konstytucyi d. 3 Maja, nad skutkami targowicy i nad własnym swoim losem. — Nigdy go nie widziano tak znękanym i biednym.\* Z Sokołowa pociągnął jeszcze do Siedlec do hetmanowej Ogińskiej, gdzie pani Kurdwanowska zabawiała go koncertem na fortepianie, i dwunastu chłopaków popisywało się z talentem muzycznym, — a prócz tego tokarnia, fabryki, roztargnienie dały chwilowe... Koniec końców trzeba było powrócić do Warszawy, gdzie król stanął dnia 2 Grudnia 1793 r. umyślnie, o kilka godzin przyspieszwszy przybycie, aby niemiłego przyjęcia uniknąć. — W téj całej podróży, jakby dziwne jakieś przepowiednie, towarzyszyły mu nie zwykle zjawiska. W Grodnie, czasu sejmu, jeszcze d. 5 Września, przypatrywano się obrączkowemu zaćmieniu słońca, które król z Massalskim, Poczobutem i Śniadeckim jeździł obserwować — w Grudniu na Niepokalane Poczęcie przeraziło rzadkie u nas w kraju, silne trzęsienie ziemi,

\* Ogiński. Memoires.

Troski ambasadora wkrótce się skończyć miały. W Petersburgu nieprzyjaciele jego potrafili historię krzyżów wojсковych, na sejmie rehabilitowanych, w najgorszym przedstawić świetle. — Zubow, skorzystał z tego i ów wielki mąż stanu, spodziewający się nagrody, odebrał niespodzianie surową naganą i natychmiastowe odwołanie. Spotkała go najzupełniejsza niełaska... złamano narzędzie, gdy się niepotrzebném stało. Miejsce jego miał zająć Igelström, łączący w jednej osobie dowództwo wojsk i kierunek spraw dyplomatycznych. — Za krzyże, któremi nagrodzono tych, co przeciwko nię wojowali, rozgniewała się Cesarzowa na kraj, na króla, na sejm i na Sieversa. To jedno prawo, według nię, odbierało całe znaczenie, wszelką wartość traktatowi, układom i t. p. — Nigdy surowiej nie postąpiono sobie z człowiekiem, który sumienie poświęcił potrzebom państwowym. Tak samo zupełnie Zubowowie i Marków, chcący wszystkiem zawładnąć, pozbyli się w Petersburgu kanclerza Bezborodko.

Igelström, który obejmował po Sieversie sprawy rosyjskie, zawiązał już był, podczas pobytu w Warszawie stosunki, zyskał przyjaciół, a nawet mimo lat sześćdziesięciu przyjaciółki (hr. Z... e). Reszty miał go nauczyć memoryał który mu Sievers zostawiał. Igelström nie posiadał ani przebiegłości, ani energii ogładzonej Sieversa, i wcale do sentymentalnego starszka, lubiącego kwiaty, śpiewy i pieszczącego się ze swem szacowném zdrowiem, nie był podobny. — Obeznan z dworem i życiem wielkiego świata, generał miał w potrzebie formy dobrze wychowanego człowieka, gdzieindziej postępował sobie po żołniersku ze wszystkimi żołnierza wadami i przymiotami.

Jako żołnierz téż ufał zbyt znacznie w siłę militarną Rosyi, resztę lekceważąc sobie i nie zwracając uwagi na to, co się w Polsce działo... Lubił życia używać, a na drugich się spuszczać z nieopatrnością w pychę wbitego człowieka, który wie iż ma bagnety na zawołanie.

Od konstytucyi d. 3 Maja i sejmu czteroletniego, widmo jakubinizmu i rewolucyi, stało ciągle przed oczyma nieprzyjaciół Polski. Lękano się, może nie bezzasadnie, wszczepienia łatwego tych zasad w starą Rzeczypospolitą, bo dla nich ucisk przygotował pole żyzne. Nie umiano czy nie chciano rozróżnić uczuć narodu nagle ujarzmionego, który rozpaczliwie się broni, — od szalów tłumu rozkołysanego filozoficznymi doktrynami. Jakubinizm szczepiła sama Rosya w Polsce, nie umiając nawet boleści jej poszanować i prześladowała go potem. Wszyscy też winowajcy z Targowicy i Grodna, czując swe występki, poczęli się lękać rewolucyi, jako mścicielki. Była ona w powietrzu... czuli ją ci nawet co w nią nie wierzyli.

Z objęciem władzy przez Igelströma, rozpoczęły się denuncjacye, prześladowanie, policyjne nadzory, samowolne aresztowania, a przedewszystkiém zamierzano dokonać to, co już na sejmie było postanowioném, — redukcję wojska. Ci co stali u steru teraz, a obawiali się wszelkiego ruchu, chętnie ku temu podawali ręce. Kraj trzeba było osłabić i uczynić go jak najmniej groźnym; Polskę bezsilną i martwą. O wyjściu „przyjacielskich“ wojsk w. monarchini, nie było już mowy; rozgościły się jak w domu.

Tymczasem na prowincjach doznane upokorzenie, boleść ze strat niepowrotnych, wieści, które z sejmu opozycja rozniosła, zwiększyły już panującą gorączkę. Wojsko, uboga szlachta, mieszczenie, którym zaledwie nadane odebrano prawo, woleli ginąć niż pod ohydny jarzm pozostać. Wspomnienie owych czterech lat swobody — czyniło ucisk twardszym jeszcze. Wysłani dla zbadania ducha na prowincyi, przynosili zarazem wiadomość iż kraj materyalnie do wybuchu przygotowanym nie był, a duchem wyzywał go i pragnął.

Gorliwsi pozawiazywali stosunki, był może zarys jakiegoś przyszłej organizacji, albo raczej uczuła jej potrzeba, chciano utworzyć związek przeciwko rosyjskiemu panowaniu, lecz rzecz ta daleką była do dokonania. Głównymi

które się czuć dało na Wołyniu; na Litwie nieurodzaj głód sprowadził srogi, bo lato było gorące, jarzyny i siana popalone. Rosyjskim wojskom, które zaopatrzyć było trudno, zawadzało to w ich obrotach. Zewsząd w kraju utyskiwania tylko się czuć dawały. — Cóż dopiero w stosunkach rodzin i ich interesach, nielitościwie kordonami porozbijanych, dźiać się musiało? W niejedném miejscu granice nowe rodziców dzieliły od dzieci, — zrywały odwieczne węzły... Z Polski, po drugim podziale zostawały tylko województwa krakowskie, sandomirskie, wołyńskie, chełmskie, włodzimirskie, lubelskie, Mazowsze, Warszawa, ciechanowskie, podlaskie, a z Litwy wileńskie, trockie, żmudzkie, nowogrodzkie, Merecz, brzeskie, braclawskie, grodzieńskie.

Tuż za królem podążył do Warszawy Sievers, jeszcze z całą dumą dokonanego wielkiego dzieła, które wszyscy jako znakomity czyn dyplomatyczny wynosili, nie wyjmując Igelströma, który udawał przyjaciela, choć skrycie się podkopać starał Sieversa, aby zająć miejsce jego.

Sievers z pomocą Rady niestającój, postarał się zaraz rządem ovladnąć i zarządzać krajem. W skutek uchwały sejmowej powołano Francuzów zamieszkających w Warszawie, aby się meldowali do juryzdykcyi marszałkowskiej.\* Rewers z meldunku upoważniał ich do pobytu. Środek ten niezwyčajny wywołał zrazu opór... wielu chciało uchodzić za Belgów i Szwajcarów, aresztowano niektórych, inni wykonali przysięgę. Król należących do dworu swojego obraniał, a to nań znowu ściągnęło podejrzenie, że sprzyja rewolucyonistom i zachowuje stosunki z przyjaciółmi obalonój konstytucyi. — Co gorzej, doniósł, zapewne Boskamp, że u króla niewiadomo zkąd, pokazały się pieniądze i to — mocno zaniepokoiło Sieversa. Nie chciano mieć króla niezależnym.

\* Do Pana Rudzkiego przy ulicy Freta.

ogniskami narad były resztki wojska, którym lada dzień groziło rozpuszczenie.

„Ktokolwiek mniema, że rewolucyę zrobił *ten* lub *ów*, pisze Linowski, myli się niezmiernie, wszystko zważywszy i widząc wszystko, powiedzieć można, iż rewolucya zrobiła się samą naturalną rzeczą ludzkich koleją. Niecierpliwość haniebnego i ciężkiego jarzma, świeża pamięć zajaśniałego na moment stanu Polski w czasie sejmu konstytucyjnego 1791 r., panowanie ludzi najobrzydliwszych przez Moskwę narzuconych narodowi, igrzysko najdotkliwsze obcych najezdników wyrządzone na nas we wszystkich sposobach — nowe Polski rozszarpanie, przykład, może nie dobrze zwążony i w zapale przystosowany do naszych okoliczności, narodu dającego odpór tak szczęśliwy tylu spiknionym na jego całość gwałcielowi, nadały umysłom tę gwałtowną skłonność do ostatnich rozpacznych zapędów. To było powodem, że w jednym prawie momencie w różnych stronach, w Warszawie, w Wilnie, w Krakowie, w wielu miejscach po prowincyach, w wielu korpusach wojska, za granicą, w Wiedniu, w Dreźnie, gdzie tylko byli Polacy, poczęła się myśl przedsięwzięcia rewolucyi.“ — Piszący te wyrazy Linowski, tém większe miał prawo sądzić o tém, bo „*pars magna fuit*“ w sprawach które powstanie przygotowywały.

W zasadzie była uznana konieczność tego ostatniego porywu do odzyskania niepodległości; — co do środków i czasu nie zgadzano się wcale. Rozważniejsze umysły chciały powolnego przygotowania, gorętsi, na zapale polegając, przyspieszyć chcieli hasło, aby on nie miał czasu ostygnąć.

Narady odbywały się w Lipsku i Dreźnie, w kółku exulantów, u Ignacego Potockiego i Kołłątaja, którzy przygotowywali do objęcia naczelnéj władzy Kościuszkę. W Warszawie Działyński, pod Krakowem Wodzicki, wreszcie czynny i gorący Zajączek, zajmowali się obmyśleniem środków. — Kościuszek, który lub sam jeździł badać naocznie stan



kraju, albo go znał przez drugich — stanowczo zbyt niemu pośpiechowi był przeciwnym.

Wysłano na zwiady do Warszawy Zajączka. Widzieliśmy go jako posła w kółku przyjaciół księcia Kazimierza Sapiehy, z którym razem się wychowywał, później w wyprawie 1792 roku. Niemcewicz (i jego własny pamiętnik) świadczą że to był jeden z najgorętszych rewolucjonistów, najczynniejszych i najśmielszych spiskowych owego czasu. W obcowaniu z hetmanem Branickim, z Sapiehą coś z ich awanturniczego ducha zachwyił. — Nieprzyjaciel ks. Józefa, nienawidzący króla i jego otoczenia, zbliżał się ideami i przekonaniem najwięcej do Kołłątaja. — Wszystkim im Kościuszko, dla swojego imienia, sławy, może dla charakteru dobrodusznego, dla prawości wielkiej a dziecięcej swęj cnoty, zaślepiającej na pewne ludzkie czynności — wydawał się — najdogodniejszym narzędziem... Myśleli nim kierować i wyzyskać jak zechcą. Znali go już dosyć by wiedzieć że nim o władzę, że się za nim ukryją i pod aureolą jego imienia, sprawy poprowadzą wedle myśli własnej.\* — Późniejsze wypadki aż nadto dowodnie okazują że ta rachuba istniała od początku. — Dobroduszny, prawy, szlachetny, więcej żołnierz niż mąż stanu i dyplomata — nie posądzający nikogo bo sam posądzonym być nie mógł, Kościuszko był dla nich jedynym wodzem możliwym. Za żadnym z nich naród by był nie poszedł: Kościuszkę znała Polska, jako przyjaciela Washingtona i Jeffersona, jako żołnierza republikanina, co krew przelewał za wolność narodów; jako bohatera z pod Dubienki — zwalczonego ale niezwyciężonego.

Świadczy ks. Adam Czartoryski \*\* — iż zarówno Kościuszko, jak jego poradnicy, ciągle się od stanowczego

\* Nigdy może historia dwóch podobniejszych do siebie nie wydała postaci nad Garibaldegą i Kościuszkę — są to dwaj bracia rodzeni cnotą i słabością.

\*\* Żywot Niemcewicza 96.

kroku wypraszałi... Odłożono rewolucyę z końca 1793 roku do wiosny 1794 roku. Niemcewicz pisze, iż w powodzenie powstania nie wierzono, że sam Zajączek znajdował w kraju więcej zapału niż rzeczywistę gotowości, Kościuszko téż mówił, iż „na tak błahych, jak dotąd podstawach, nie można było budować, że smutnie byłoby lekko i nierozmyślnie zacząć i upaść.“

Zajączek, który pierwszy w roku 1793 doniósł Kościuszce o zamiarze powstania, w pamiętniku swym tak tłumaczy, jakimi się w kraju łudzono nadziejami.

Wiedziano tam że przeciw połączonym siłom rosyjskim i pruskim walczyć będzie potrzeba, że kraj był znękanym i wyczerpanym, że nadzieje zwycięstwa nader były słabe — rachowano na rozpacz narodu.

„*Una salus victis nullam sperare salutem.*“ Liczono wiele na powstanie ludu i włościan, którym wolność nadać było postanowioném. Powstanie takie mass, któremi się spodziewano kierować, w oczach ich, nie przedstawiało niebezpieczeństwa. Na nieszczęście, ludzie co za stolikiem tworzyli te plany, zapominali o tém, że lud się nie budzi od razu duchem zbrojny, jak Minerwa z głowy Jowisza... że po kilkusetletniej zależności i ciemnocie, na pierwsze zawołanie dojrzałym do pocucia praw i obowiązków obywatela — wstać nie może. Było to omyłką wszech rewolucyi, iż natury ludu nie znały, że częstokroć poruszyć go zdolne, później musiały życie w niém gorączkowe utrzymywać nieskończonemi ustępstwami, w końcu rozkładającymi społeczność i rodzącymi anarchię... Tu zaś w Polsce szlacheckiej, z poddanych uczynić słowem jednym — obywateli — mógł się ten tylko spodziewać, co w życie i serca ludu nigdy nie wejrzał zbliżka.

Przypuszczali doradzający powstanie — że gdyby nawet upaść przyszło, honor narodowy oręzną protestacyą byłby ocalony. Liczono trochę na sympatyę Francyi i przynajmniej na neutralność Anstryi. — Polacy otaczający Kościuszkę, (Lipsk, Wrzesień 1793 r.) Ign. Potocki, Kołłą-

taj, inni skłonni byli do przyjęcia programu tego... Kościuszkę z Zajączkiem razem, wyjechał potajemnie z Lipska na granicę Polski, dla bliższego przypatrzenia się stanowi rzeczy. Tu on pozostał, a Zajączek, pod obcym przybranym nazwiskiem, udał się do Warszawy. Strawił tu, mimo rosyjskiej policyi, sześć dni na naradach, z czynniejszymi osobami...

Skutkiem ich było sprawozdanie wcale nie zaspokajające... Zapal u wszystkich przechodził rozważę, środki przygotowawcze były słabe, brak wszelkiego obmyślanego planu, i jednoci akcji. Z wojska tylko generał Madaliński i Działyński, z małą liczbą oficerów niższych stopni, była wtajemniczona. — Z obywateli mało kto wiedział o gotującej się rewolucyi. Na wojsko całe, przymuszane do służby rosyjskiej na pewno rachowano; mimo to cała siła rewolucyjna wyżej nad cztery do pięciu tysięcy ludzi cenić się nie mogła. Słowem Zajączek znalazł kraj nie przygotowanym, a nieprzyjaciela czujnym. W mieście samem w Warszawie, lud był może najlepiej przysposobionym. Jeden z najczynniejszych spiskowych, bankier Kapostas, ręczył za miasto, jeśli wojsko da przykład. Instrukcyje Zajączka polecały patryotom zapewnić się o wojsko, zyskiwać sobie lud i działać wszelkimi sposobami na umysły włościan w prowincyach. — Odroczyć wybuch było koniecznością. Tak radzili exulanci, ale gorączkę garstki związkowych pohamować było trudno. — Młodzież się niecierpliwiła i wyrwała. — Najrozmaitsze wieści groźne zwiększały tę gorączkę. Z podróży swęj pierwszćj, rozmowy z Madalińskim, śledzenia ducha ludu, Zajączek tego nabył przekonania, iż wiele pozostawało do czynienia, nimby o ruchu pomyśleć można. Do tych zaś przygotowań, więcej niż na chęciach, na środkach zbywało, wygnańcy nie mieli funduszków, brakło zupełnie pieniędzy i źródeł, z kądby je zaczerpnąć można.

Kościuszkę po widzeniu się z generałem Wodziekim, który dowodził dwutysięcznym korpusem, stojącym pod

Krakowem, po naradzie z nim — widząc że już Rosyanie czegoś się domyślali i podejrzewali — co prędzej od granicy ustąpić musiał, a Zajączkowi polecił listem, zostać w Warszawie. Pismo to zapóźno go doszło i rzecz była niewykonalna dla braku funduszków. Zajączek więc powrócił do Drezna, gdzie nowe nastąpiły narady z Potockim i Kołłątajem. Musiano go tu opatrzyć w potrzebne zasoby i napowrót posłano do Warszawy, po przybyciu już króla i objęciu rządów przez Igelströma.

O przyjeździe Zajączka, którego przez księcia Józefa i osobiście znał, dowiedziawszy się król, domyślił łatwo iż nie darmo powrócił do kraju, być więc bardzo może iż z obawy spisków i nowego niepokoju, przestrzegł o tém Igelströma. Zajączek twierdzi iż tak było. Nadrabiając śmiałością, zażądał on sam widzenia się z rosyjskim jenerałem, i po żywój z nim rozmowie w której Igelström, okazał się „srogim i pysznym“ — otrzymał od niego rozkaz natychmiast się z kraju oddalić. Zdaje się że Zajączek gdyby mu wyjechać nie kazano, byłby raczej rewolucyę powstrzymał niż przyspieszył. Naocznie się mógł tu przekonać jak wiele do nięj brakło, gdy rozgrzane umysły z Litwy, Ukrainy i Wielkopolski, wcale innych barwach malowały Kołłątajowi i Potockiemu stan rzeczy. — Kraj naglił, modlił się, zmuszał do powstania, szczególnież wojsko, którego redukcya się zbliżała. Kompanie do 75 głów zmniejszyć chciano, a działa mieli odebrać Rosyanie. Gdyby się to wykonało, powstanie stawało się niepodobieństwem. Szano więc do Kościuszki, do Lipska gońca za gońcem, ażeby wybuch przyspieszyć.

Najpierwój zagrożony został rozpuszczeniem brygady swojój jenerał Madaliński. Rodem z Wielkopolski, jenerał Antoni Madaliński, służył téż w brygadzie W. Polską zwanęj, w jeździe. Po kampanii 1792 roku w stopniu majora, stał z brygadą w Wielkiej Polsce, zkąd w roku 1793, cofnąwszy się przed Prusakami, zajął leże pod Ostrołęką nad Narwią. Miał pod sobą siedemset koni. Gdy rozkazy

redukcji wydane już zostały, nie mogąc im być posłusznym, pierwszy on, na następstwa nie zważając, ośmielił się do podniesienia oręża. — Nie było innego ratunku. Być też może iż w ten sposób przymusić chciano Kościuszkę, ociągającego się jeszcze, — do działania.

Madaliński wyruszywszy z Pultuska, poszedł na Mławę przez Srzeńsk i Wyszogród, Wisłę przebył pod Tokarami, Pilicę pod Inowłodzem i przez Opoczno i Końskie dążył dalej. Niepodzianie napadłszy na oddziały pruskie stojące wzdłuż granicy, szczęśliwie je poznał, pozabierał kasy i posunął się ku granicy Galicyi, Krakowu, dla połączenia z Wodzickim.

Przebywający jeszcze w Saksonii Kościuszko, już nie wezwania odbierał ale groźby, iż bez niego rozpocznie się ruch cały. \* Linowski posłał do Kościuszki pisząc, że jeśli rewolucya dla ratowania Polski ; ustanowioną jest, ostrzega, iż chwili nie ma do stracenia, bo wojsko zwijają, arsenał zabiorą, i uzbroić się nie będzie sposobu, nie mając na początek ani wojska regularnego, ani armat. \*\* List ten tylko co z Włoch powracającego schwycił Kościuszkę w Dreźnie, a razem wiadomość o ruchu brygady Madalińskiego. Franciszek Dmóchowski, Karol Prozor, byli przy nim naówczas, wszyscy uznawali, iż zwlekać nie podobna. Kościuszko, acz bez przekonania, wyjechał przynaglony pierwszych dni Marca i oczekiwał na wiadomości od generała Wodzickiego, przechowując się w okolicy Hebdowa, na lewym brzegu Wisły, pod Brzeskiem.

Generał-major Józef, syn Piotra kasztelana sandeckiego Wodzicki, który wraz z Kościuszką przygotował powstanie, wychowywał się początkowo w korpusie kadetów saskich i w służbie saskiej zostawał do roku 1765. Przeszedł później do gwardyi pieszej koronnej, a król mianował go swoim adjutantem. Był on jednym z gorących stronników

\* Ks. Adam. Żywot Niemcewicza 96.

\*\* Linowski. List.



konstytucyi 3 Maja. Zapisał się, razem z innemi, do ksiąg miejskich w Krakowie. Za Targowicy zmuszono go część komendy swęj rozpuścić. Znosił się on z Kościuszką i jeździł doń wprzód do Drezna, ale Kollataj obawiając się go, utrzymywał że był regalistą, dla tego może iż miał tytuł królewskiego adjutanta. Wodzicki sam przygotował wszystko w Krakowie. Jego staraniem, miasto, okolica, szlachta, lud usposobiony był do wojny narodowej — i pełen zapalu. Stała w Krakowie, oprócz pułków piechoty i szwadronu jazdy polskiej, załoga moskiewska złożona z pięciuset ludzi, pod dowództwem pułkownika Łykoszyna. Zburzenie umysłów i usposobienie ludności w Krakowie, wiadomość o wykonanym ruchu przez Madalińskiego, podziałały tak na Łykoszyna, iż wołał z miasta ustąpić.

Wodzicki czekał tylko na Kościuszkę. Był już w Krakowie i Kapostas, przybyły z Warszawy, który za własny grosz kupione, pierwsze tysiąc kos, dla uzbrojenia włościan, ofiarował.

Dnia 24 Marca. Wodzicki i Kościuszko w kościele Kapucynów w Krakowie, złożyli naprzód uroczystą przysięgę, poświęcono ich szable na obronę ojczyzny, potem na Zamku ogłoszono akt powstania narodu polskiego.

Aktem tym naczelnikiem siły zbrojnej narodowej mianowany był Kościuszko, z władzą dyktatorską, ustanowienia najwyższej Rady Narodowej, która całkowicie od niego zależeć miała. Sejm miał być zwołanym i rząd uorganizowanym dopiero po wywalczeniu niepodległości. W akcie powstania ucisk kraju wystawiono, jako jedyną rewolucyjną przyczynę. Do broni powołano wszystkich od lat 18 do 27. Przywrócono siłę konstytucyi dnia 3 Maja.

Pierwszego dnia, przy składaniu na rynku przysięgi, tłumy się zebrały. Miasto całe przybrało powierzchowność niezwykłą, świąteczną. Damy i młodzież, z uniesieniem i zapalem otaczały naczelnika narodu, który w szarą sukmanę, poprzysięgał nie rzucić oręża, póki nie odkupi

ojczyzny lub nie zginie... Wszyscy poprzybierali się na tę uroczystość stósownie, w bandolety z napisami:

— Wolność lub śmierć. — Równość i wolność. — Jedność i niepodległość. — Za prawa i wolność! — Za Kraków i Ojczyznę.

Sylwetki Kościuszki zdobyły wiele osób...

Prezydentem miasta był naówczas, niejaki Filip Nereusz Lichocki (nomen-omen) człek wielce poważny, czterdziestopięcioletni, majątny, na dobrej stopie z Moskalami i wielki przyjaciel porządku. Dbały był wielce o swą godność prezydencyonalną i nie dziw też, iż go skonfundowało mocno, gdy jakiś pan Kościuszko — „nie będący żadnym urzędnikiem, krajowym koronnym, ale równy drugim szlachcic, wystąpił nagle jako *Supremus Dur.*“ Lichocki nie spieszył witać go i uszanować... za złe mu to wzięto. Zabawna to postać w poważnym dramacie, zgorszona wielce rewolucją, którą później zabolalo srodze, gdy w swe prezydenckie ręce musiał wziąć łopatę i iść do sypania szafników. Jest to jakby umyślnie stworzona figura, dla kontrastu z Kilińskim.

Bolało Lichockiego że go nie szanowano, że zapoznano jego dostojeństwo, że się wszystko stało w mieście bez wiedzy jego „bo, co gwardjan to nie furtjan“ nawet u Kapucynów, a on właśnie był gwardjanem stołecznego miasta Krakowa, a zdegradowano go na furtjana i gorzej. Ze strachu potem „*non tam libenter quam reverenter*“ musiał dla miłej ojczyzny dać odczepnego, szablę, karabel kilka, kilkańście dukatów i płótna kawałek.

Powstanie ludowe, które było na pierwszej myśli, przygotowywane w okolicy wszelkimi silami, szło jednak dosyć opornie. Pracowali nad niem Taszycki, bracia Ilascy i Bernier, niegdy kamerdyner u Wielopolskich, Francz naturalizowany w Polsce, który po ulicach i kawiarniach mowy miewał. — Odezwa do narodu w ślad poszła za aktem powstania. W Krakowie i po województwach ustanowiwszy komisye, zamianowawszy komendanta miasta, Kościuszko

gotował się do wyciągnięcia w pole, lękając się być w Krakowie pochwyconym przez siedmiotysięczny korpus Deniso-wa i Tormasowa, już spieszący przeciwko niemu...

Po Kościuszcze dopiero przyjechał do Krakowa Kołłątaj, którego poprzedzała sława — drugiego Robespiera, i wszystko tu przed nim drżało. Z Kościuszką był przyjaciel jego Linowski, który mu odtąd towarzyszył nieodstępnie. Kołłątaja wpływowi przypisywano już pewne ostygnięcie naczelnego wodza dla generała Wodzieckiego i terroryzm jaki z przybyciem jego do Krakowa czuć się dawał... Pierwszą jego ofiarą padł niejaki ks. Dziewoński, z powodu stosunków swych i listów, pisanych do oficera rosyjskiego, który miał się żenić z jego siostrą. Osądzony przez trybunał kryminalny na śmierć, ścięty został przed szarą kamienicą na rynku.\*

W Warszawie odwołany Sievers, d. 27 Grudnia pożegnał króla prywatnie w jego gabinecie. Pomiędzy nim a Stanisławem Augustem nie było nigdy tego porozumienia i zbliżenia się poufalego, jakie go z innemi ambasadorami łączyło. Sievers lekceważył króla, wcale mu się nie akomodował, był dlań upokarzająco grzecznym, a dawał mu ciągle uczuć przewagę swoją. Pożegnanie więc wcale nie musiało być czułe. — Jenerał Igelström przez marszałka Moszyńskiego oznajmił tylko królowi, iż pozostaje w charakterze posła, ale chory, *Credentiales* nie składa

D. 1. Stycznia 1794 r. ze zwykłym obrzędem odbyło się na zamku przyjęcie w obec ministrów krajowych i zagranicznych.

Marszałek koronny z urzędu składał powinszowania i życzenia. — Król mu odpowiedział: „Gdy wszechwładnej Opatrzności, w której ręku są losy narodów, podobało się nas *dotknąć*... stanem, w jakim zostajemy — spodziewać się i błagać należy, iż rok zaczynający się będzie szczęśliwszym.“

\* Pam. Lichockiego.

Ogłoszono z pewnym naciskiem, i W. Monarchini obrażona przywróconym w końcu sejmu orderem wojskowej zaśluzi, odwołała za to Sieversa, ale z łaski swój nie wypuszczając nieszczęśliwych, osieroconych, — naznaczyła w charakterze posła Barona Igelströma, „z rozkazem użycia wszelkich środków ku otrzymaniu przyzwoitej satysfakcyi za obrazę.“ — Jakoż Igelström natychmiast zażądał zniesienia krzyżów i medalów, i król na posiedzeniu Rady nieustającej d. 7 Stycznia ogłosił, iż rezolucya grodzieńska zaszła nicopatrzenie, („z osłabioną atencją“) „w nocnej porze“ — a zatem polecono odebrać dyplomy, medale i wszelkie dystrykty, pod karą na nieposłusznych. — „Prawo grodzieńskie zniesione zostało.“ Postanowiono téż wysłać posła z przeblaganiem „najpotężniejszej aljantki,“ — Pochlebstw upadających posypało się siła. — Najsurowszy zakaz noszenia krzyżów ogłosiła zaraz policya — szczególnie w Warszawie.

Tak się szczęśliwie i świetnie rozpoczął rok nowy. — Bankierowie upadli oblikwidowani, najlepszym ruiny kraju byli dowodem. Długi Teppera wynosiły 879,034 dukatów, Schnltza 96,791, Kabrita 146,966, — Prot Potocki nie obliczony jeszcze, miał weksłów w obiegu na 384,120 dukatów.

Nie było już wprawdzie Targowicy, ale na Litwie wdzięczna jéj pamięć została. — Tam przedłużali wspomnienia dawnych rządów Kossakowscy, znówu po ustąpieniu Sieversa silniejsi, i gdy d. 10 Stycznia przypadły deputackie sejmiki, zaleciła Rada nieustająca, aby „zasłużonych Targowiczian na elekcyach preferowano, — dając im pierwszeństwo.“

W Grudniu jeszcze 1793 r. ogłoszono prawo o krzesłach senatorskich w krajach odpadłych. — Ci co mieli posiadłości w reszcie Polski, zachowywali swe prawa i tytuły. Na przyszłość zaś tylko pozostałych województw, wojewodowie i kasztelani mianowanymi być mogli, i po szczęściu posłów z każdego.

Król później z Radą nieustającą zakazał sądom przyjmować sprawy dotyczące się dóbr w krajach zabranych.

Nowo kreowane przez Targowicę kasztelanie skasowano. Rada nieustająca złożona z ludzi miłych ambasadzie, pod prezydencją Ankwicza, przeszła pod dyktando Igelströma i słuchała jego rozkazów.

W końcu Stycznia Ankwicz na jednym z posiedzeń udzielił jej wiadomości, że, staraniem nowego posła „Wielka Katarzyna“ została prześlana i raczyła przebaczyć narodowi. Wysłano więc zaraz do generała dwie osoby w poselstwie, z dziękczynieniem za to dobrodzieństwo. Igelström postępował sobie wzorem i wedle przekazanych mu tradycji Reprina i Stackelberga. „Odważny, śmiały, dosyć wykształcony, mówi o nim Kostomarów, postępował w Polsce tak, jakby ledwie uszło w Azji. — Grubianin, w obejściu był nie miły. Łajał panów, prawił im impertynency i przepraszał potem. Zamiast doczekać pory, by schwycić nieprzyjaznych nauczynku, wyrwał się zawczasie, obudzał czujność, dawał im oręż przeciw sobie, zamiast poszanować miłość własną narodową, drażliwą, szukał zgrzesności ciągłego popisywania się z tem, że Rosjanie są tu panami i zwycięzcami — oburzając przez to na siebie. Polskich magnatów traktował jak oficerów podkomendnych. Z ministrami i królem samym z góry sobie poczynał — rozkazywał, rozporządzał, zamiast łagodnie namawiać i przekonywać. — Nie czyniąc wcale Polakom nadziei, ażeby im pod panowaniem Rosji z pewnych względów miało być lepiej, groził, straszył i jakby podbudzał do powstania. — Ale zarazem, dodaje Kostomarów, nikt mniej nad niego nie miał wytrwałości, energii, ostrożności, nieodbitej w ówczesnym rzeczy stanie. — Obrażając a rozdrażniając Polaków sołdeckim swym obchodzeniem się z niemi, razem z tem dawał się za nos wodzić tym, co mu ulegali. — Bauer Szwed, człowiek słaby, zostający pod wpływem polskim, był jego faworytem... W wielu rzeczach, szczególnież dotyczących wojskowości, Igelström patrzył jego oczyma. Naj-



więcej wpływu miała nań hrabina Zaluska, a przez nią inni Polacy. — Słowem. kończy rosyjski historyk, był to krzykacz, gorączka, ale w rzeczy człowiek słaby.“

Nie ma na świecie przykrzejszych rządów nad te, którym słabi przewodniczą.

Król i on mieli poczucie grożącój rewolucyi i starali się ją surowymi powstrzymać środkami. — Szczególniej okazywano na propagandę francuską. Rada nieustająca z królem zapobiegając, „aby się jad rewolucyi francuskiej nie szerzył i *principia* jej nie szczepiły, zakazali wszelkiej korespondencji z Francją, wszelkich z nią nawet stosunków. Kto pisać musiał, prosił o pozwolenie u marszałka koronnego lub litewskiego. Listy z Francyi szły przez ich ręce. Kary na przestępców były ostre. — Ponieważ zaś sejm konstytucyjny przejęty był cały temi principiami zgubnymi, spełniając postanowienie konfederacyi targowickiej, Akta sejmku tego, wszystko co się doń odnosiło, gdzieby siękolwiek znajdowało, kazano zgromadzić i oddać pod straż i pieczęć Rady Nieustającej. Zalecono urzędnikom, aby złożyli aktom grodzkim, manifesta, odezwę i t. p.

Wojska redukcję postanowioną, usiłowano przyspieszyć. Miało się ono składać, wedle postanowienia sejmku w Koronie z 8,865 głów (kosztować 5,653,077 złp.), na Litwie z 6,584, (kosztować 4,448,154 złp.) Igelström z powodu redukcyi, ogłaszał „dobroczynne chęci“ Cesarzowej — „że gotowa wojskowych aż do najniższych rang przyjmować do swęj służby, litując się nad losem tych, których niedostatek dochodów Rzplitej, zmuszał uwolnić.“ Obiecywano im po dwunastu latach służby grunt i mieszkanie, powrót do domów i po dziewięćdziesiąt złotych na rękę, przy wstąpieniu do służby. Kandydaci mieli się jenerałom meldować. Z powodu tęj redukcyi, Kossakowscy chwalili się po gazetach ustąpieniem pensyi swych, na korzyść spadłych z etatów. Wielce sławiono tę ofiarę hetmana Szymona Kossakowskiego łowczego, szefa regimentu drugiego,

pis. rza polnego szefa regimentu trzeciego i krewnego ich Gielguda, strażnika, szefa siódmego regimentu.

Wszystkie te środki gwałtowne, bezwzględne, pospieszne — dotkliwe, budziły coraz większą rozpacz. Buchholz, świadek naoczny tego stanu rzeczy, już widział w połowie Marca, że ta reforma wojska będzie hasłem do rewolucyi. „Nicnawisć przeciwko Rosyi, pisze on, doszła do tego stopnia, który *wszelkie przechodzi pojęcie* Polaków, podbudzonych ostatnimi francuzkimi zwycięstwami, rodzaj szaleństwa opanował. Dowodzą tego paskwile, rozpuszczane wieści, przygotowania do powstania.“ Igelströmowi donoszono o tym stanie umysłów, ale on go sobie lekceważył. Kazał uwięzić kilka osób, znaleziono papiery jakieś i plany, ale je uznano nie wiele znaczącemi. Posłano szpiegów na Litwę, denuncyacye się mnożyły — śledzono patryotów, ludzi wpływu, szczególnież na prowincyi i za granicą. Środki te, nadto jawne, zamiast powstrzymać, wybuch tylko przyspieszały. — Igelström w możność jego nie wierzył.

Patryoci znosili się z sobą. — Oddziały wojsk, nawet oddalone odebrały skazówki i rozkazy, Brygadyer Kopeć otrzymał posłańca od Działyńskiego, i był zawiadomiony o przygotowującym się powstaniu. Powołano go do wprowadzenia z pośrodku wojsk rosyjskich, któremi była okrzężoną, brygady Słomińskiego... bo w dowódcy nie miano zaufania, oficerowie po szwadronach, zawięzywali stosunki, odbierali przysięgę — ale w ostatniej chwili nie dano hasła, Kopeć przypadkiem, z pochwycenój u jakiegoś szypra gazety, o Madalińskim się dowiedział.

W tym samym czasie zdradzona spisku tajemnica odkryła go Rosyanom, Kopeć cudem prawie, wywiódł swą garstkę, w pochodzie tym dając dowody niepospolitój przeźorności, mężstwa i znajomości kraju przez który się przedzierał, otoczony będąc zewsząd przeważnemi siłami nieprzyjaciela, dochodzącemi do 40,000. Zmylił on baczność jego wysłaniem obozu i chorych drogą, którą iść nie miał, a sam rzucił się na Uszomierz. Tu z klasztoru, chorego wy-

zwano starca, ks. Marka... a natchniony kapłan, wśród nocy, z za muru klasztornego podniósłszy ręce, pobłogosławił idącym na obronę kraju dzieciom Polski...

— Idźcie i wyniǳcie! — niech Bóg błogosławi!

Z pieśnią Bogarodziey, pociągnął dalej Kopeć, przez te lasy, bagna i moczary poleskie, dzikim i pustym krajem. Przeprowadził się przez Slucz, przeryzując ku Korcowi, wymykając się nieprzyjacielowi, wyslizgując z rąk jego jak wąż. Dzień i noc maszerowały wojska, nie skarżąc się, co chwila trwożone wieściami o Rosyanach; przebyły wreszcie najniebezpieczniejszą granicę i połączyły z batalionami dwoma polskimi, z którymi przeszły pod dowództwo generała Grochowskiego i wysłane zostały nad Bug, przeciwko generałowi Zagrajskiemu. Cały ten epizod opisany w pamiętniku własnym Kopcia, jest jednym z najpiękniejszych obrazów téj wojny o niepodległość, tak świetnie zaczętej — a tak nieszczęśliwie skończonej.

Tak samo pułkownik Dzierżek, bez broni, bez prochu, bez żywności, rzucił się na Moskali, zagwoździł im działa, zabrał magazyny i kasy i po trupach się przedarłszy, brygadę swą przeprowadził na obronę kraju. Łaźniński o powstaniu dowiedziawszy się z ust ro-yskiego generała Sołtykowa, porzucił tylko co zaślubioną żonę, majątek, wszystko, téjże nocy zebrał oficerów, kazał zgromadzić żołnierzy i odezwał się do nich:

— Naród powstał! Kościuszek na czele!

— Idźmy! zawołali wszyscy. — Milsza śmierć niż niewola i wzdarda. — Wszyscy tak porzuciwszy rodziny, miennie, na łaskę nieprzyjaciela, gotowi do marszu natychmiast, pierwszego dnia piętnaście mil uchodzą, przeprowadzając się wpław przez Dniestr i przez Turcyę i Austryę pojedynczo, cała brygada się przekrada... gromadzi i staje. Leszczyński swoim groszem ludzi karmi i utrzymuje... nikt nie pozostał od drugich... dnia 31 Maja wchodzą pod Kumiowem do Polski.

Tak samo mężnie przerznął się z za kordonu Wysz-

kowski brygadyer, i już w końcu Maja ucierał się z nieprzyjacielem. Zabraną kasę i prochy przywiózł z sobą i złożył je na potrzebę ogólną.

Gdy o Madalińskim doszła wieść do Warszawy, starano się ją utaić, nie sądząc aby miała doniosłość tak wielką. D. 22 Marca jednakże hetmani z komisją wojskową, pozwali przed sąd Madalińskiego brygadiera i Zborowskiego rotmistrza za złamanie przysięg i samowolne wyjście ze społecznikami sprzysiężonymi. Sąd ogłosił ich za buntowników i burzycieli spokojności publicznej. Spostrzeżono też zaraz (23 Marca) iż wojskowych nadto wielka liczba znajdowała się w Warszawie, i hetmani wraz z komisją wojskową polecili Cichockiemu generał-majorowi komendantowi garnizonu wojskowego powołać wszystkich urlopowanych, we dwadzieścia cztery godziny rozkazując im do komend odjechać. Innych zaś, noszących mundur, pociągnięto do tłumaczenia i wylegitymowania się z powodów, dla których przebywali w stolicy.

Przedsięwzięto i inne ostrożności środki. — Polecono z juryzdykeji marszałkowskiej, aby trzymający domy publiczne, zajazdy, traktyernie, kafenhauzy, ogrody, billardy, pilnie się rozpatrywali w gościach i osobach, któreby pisma burzliwe, afisze czytali, roznosili, rozpowiadali i t. p. — O tych natychmiast kazano dawać znać juryzdyce marszałkowskiej. Zuchwałe mowy, pisma podżegające, paskwile, mnożyły się co chwila.\* Nazajutrz kazał ogłosić Igelström (24 Marca.) — „Po rogach ulic przylepiane kartelusze, rozsiane po wszystkich stronach doniesienia różne na piśmie, dyskursa buntujące, dające się słyszeć po kafenhauzach, gospodach i innych miejscach publicznych — wszystkie oznaki głuchej jakiegóż i prawie powszechnej fermentacji, koniecznie wymagają podwojonej czujności. — Do tego już stopnia posunięta rzecz, że w tych pismach podżegających, a na ulicach znalezionych, ważono się zagrażać poświęco-

\* Gaz. krajowa.

nój króla osobie, równie jak ministrowi N. Imperatorowej tudzież innym.“

Ogłoszenie to wspomina o buntowniku Madalińskim, i żąda od króla i Rady przedsięwzięcia środków jak naj-surowszych.

Od téj chwili niepokój z każdym dniem się wzmacniał. Co dzień kogoś przytrzymywano i badano. Igelström zadużej nocy nie spał i miał myśl wyciągnąć z miasta, będąc już pewien że wojsko polskie było w porozumieniu z mieszczanami. Pomiedzy innymi wzięto młodego Stanisława (Stasia) Potockiego, od którego jakoby miał się dowiedzieć Igelström (opowiadał o tém Buchholzowi), iż emigranci za granicą pieniędzmi francuzkiemi rewolucyą przysposabiali. Naturaln'e miano na myśli Kołłątaja i Potockiego. Pruski rezydent utrzymywał że niezmiernie czynni w Warszawie, bankier Kapostas i Węgrzecki, od trzech miesięcy około 15,000 czerw. zł. rozsypali na przygotowania. Chcąc dać znać o tym stanie rzeczy w Warszawie Kościuszcze, użyto zręcznego fortelu. Jeden ze znaczniejszych urzędników skarbowych, pod pozorem niepokoju o kasę Rzplitej w Krakowie, postarał się o polecenie zabrania jéj. Wysłano go z pasportem Igelströma po kasę, którą on oddał Kościuszcze, i doniósł mu co się działo w stolicy.\*

Węgrzeckiego aresztowano, Kapostas w porę jeszcze umknął do Krakowa. Buchholz świadczy, iż umysły były nadzwyczaj wzburzone, miasto przepełnione ludnością, wojska rosyjskiego stosunkowo mało. — Przewidując wybuch, nie pojmował jakby go poskromić miano. Igelström zniechęcony, bo i jego już w Petersburgu źle widziano podobno, zamyslał się oddalić. — Pruski rezydent, postrzegacz baczny, widział w tém z pociechą wewnętrzną, jutrzeńkę nowego podziału i obłowy.

D. 27 Marca król w nocy do Buchholza wyparł się Madalińskiego, jego czynów i zamiarów — jako gwałciciela

\* Zajączek.



praw kraju. Ponieważ Prusacy ścigali go ciągle na terytorium Rzplitej, żądał król aby gotowemi pieniędźmi płacili za rekwizycye, i aby się wypadki pogwałcenia granicy nie powtarzały. Żądano od Buchholza zaręczenia w tym przedmiocie. Poseł pruski odpowiedział natychmiast (28 Marca) iż notę odebraną prześle do Berlina. lecz przewiduje iż król urażony być musi, gdyż Madaliński strasznie spustoszył część posiadłości pruskich, a jeden z *hersztów* (sic) i kilku zbiegów z téj kupy, opuściwszy Madalińskiego w Sochaczewie, bezkarnie, publicznie przechadzali się potem po Warszawie, nie będąc ani uwięzieni ani karani.\*

Na notę Igelströma, upatrującego związek między postępkiem Madalińskiego, a niespokojnością w stolicy, przez kartelusze i mowy buntownicze wzbudzoną, — król i Rada odpowiedzieli (d. 29 Marca), naprzód powinna mu wyrażać wdzięczność za rady i wskazówki. — Żądał poseł zawieszenia prawa, *neminem captivabimus*, czego Rada odmówiła, jako przechodzącego jój władzę, ale ponieważ zdrada stanu uważała się prawnie za gorący uczynek (*crimen recens*), zatem zalecono policji surowość, wyznaczając fundusz na zwiększenie dozoru i strażników. — Komisji wojskowej poruczono fermentacyą, jaką mógł wywołać postępек Madalińskiego, uśmierzać. Król i Rada gotowa była zwołać sądy sejmowe. (Podpisał ks. Ant. Sułkowski). We dwa dni potem w istocie, sądy sejmowe listem rekwizycyjnym zostały zwołane.

Igelström wyprawił przeciwko Madalińskiemu generała Denisowa. Ten, zatrzymawszy się w Skalmierzu, oddział tylko pod dowództwem Tornasowa, na Madalińskiego wysłał; dwa bataliony i dwie rotы piechoty, sześć szwadronów jazdy i pułk kozacki.

Kościuszko wyruszywszy dnia 1 Kwietnia z Krakowa, stanął obozem pod Luborzycą, potem pod Koniuszą, a ztamtąd ciągnął ku Skalmierzowi. Z aktu powstania łatwo do-

\* Nota Buchholza.

strzedz było, że naczelny wódz głównie się chciał opierać na siłach ludu, mianowicie na włościanach, których do wzięcia za broń podbudzić usiłowano. Jakoż d. 3 Kwietnia do obozu pod Koniuszą przybyło już pierwszych trzechset kosynierów. Kościuszko miał pod sobą brygady Mauźceta i Walewskiego, które o dwie mile od Krakowa obozowały, i brygadę Madalińskiego, która mu na pomoc ściągnęła, razem około 3,000 pieszych i 1,200 konnicy. (Według rosyjskich źródeł siedem batalionów i dwadzieścia sześć szwadronów i piętnaście armat, a ludzi z kosami aż 2.000!!)

Dnia 4 Kwietnia rano, niedaleko drogi do Działoszyc wiodącej, właśnie wojsko wzgórze zajmowało, gdy nieprzyjaciel pokazał się z prawego skrzydła. Stojący w Raławicach Rosyane zajmowali pozycję dosyć mocną, na wzgórzu nieprzystępnem, zwanem Kościejowską górą, Kościuszko podstąpił ku nim, obszedł po lewej stronie i doścignął pod samą wsią Raławicami. Rosyane górowali nad zajętym przez Kościuszkę wzgórzkiem, głęboka dolina dwa obozy dzieliła. Atakować Kościuszkę było niedogodnie; natychmiast starał się on obwarować i ubezpieczyć, usypiano baterie po skrzydłach, z których prawe się opierało o dolinę, a lewe było nieosłonięte. Mały tylko gaj je okrywał. Kościuszko zajął go dwoma kompaniami piechoty i strzelcami. Po zajęciu pozycji \* parę godzin stały wojska nie poczynając, nareszcie Toruś, uszykowawszy swoich w trzy kolumny, posunął się naprzód. Kolumny te rozeszły się tak po za wzgórze i lasy, iż zrazu sądzono, że się Moskale cofają. Armaty polskie ukryte za lasem na dół schodzącym, obalały im ludzi. Ogień tej baterii, dobrze wymierzony, zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się. Pomknęli się od środka, ale tu ich armaty z prawego skrzydła dosięgały, oraz strzelcy i pół batalionu regimentu drugiego, ustawieni w lesie.

Prawa kolumna rosyjska pokazała się na lewem skrzy-

\* Pamiętnik Zajęczka i raport urzędowy.

dle polskiem, i jegry z armatami i jazdą szykować poczęli naprzeciw niego. Zajączek i Madaliński po trzykroć atak na nich przypuszczali nadaremnie, złamać nie mogąc.

Natenczas Kościuszko na czele włościan. dniem wprzód do obozu przybyłych, z dwoma kompaniami trzeciego i dwoma szóstego regimentu, puścił się śmiało na środkową kolumnę nieprzyjaciela. Działa rosyjskie zaledwie czas miały, dwa razy sygnąć kartaczami gdy złamano piechotę, opanowano je i zniesiono kolumnę całą. Naprzód pierzchnął batalion grenadyerów hr. Tomatysa i rzucił broń, Tormasów posunął rotę pułku Uhlickiego, ale i ta, rzuciwszy broń pierzchnęła. Najdłużej trzymał się trzeci batalion, lecz i ten rozbity poszedł w lasy. Pułkownik Muromcew ze czterema szwadronami, rzucił się na polską jazdę — ale go zabito, i działa opanowano... Zginęło też dwóch sztabsofic'erów, dziesięciu oberoficerów, żołnierzy, wedle rosyjskich źródeł 425. W liczbie poległych znajdował się, słynący z odwagi podpułkownik Pustowałow.

W tém pierwszym wystąpieniu orężném polskiego ludu szczęście mu sprzyjało, lecz Kościuszkę miał na czele. Nieprzyjaciela, między jego środkiem a prawém skrzydłem, rozdzielał parów i lasek tak, że jedna część wojska drugiej widzieć i posiłkować nie mogła. Pozycja przez Kościuszkę umiejętnie obrana, nierównie była korzystniejszą. Zajączek stojący na lewém skrzydle z częścią konnicy, poparł wodza.

Środek został zupełnie złamany i lewe skrzydło ustąpiło. Te nadciągało właśnie, lecz najgłębsza w tém miejscu dolina dzieliła je od Polaków — zostało bezczynne strzelając z daleka. W ataku na środek nieprzyjacielskiej linii, siły nasze ścigając uchodzących, rozsypały się, tak, że nierychło szyk przywrócić zdołano, Kościuszko tymczasem, ze świeżemi siłami uderzył na prawą kolumnę, co więcej czasu zabrało niż rozbić środka, nie poszli bowiem od razu na bagnety, ale ogniem plutonowym się odstrzeliwali. — Kościuszko widząc, że się to niepotrzebnie ze stratą

ludzi przeciąga, z bliżej stojącym pół batalionem natarł na nieprzyjaciela, pociągnął za sobą resztę wojska i złamał dwie kolumny, którym działa odebrano. Trwał bój od trzeciej po południu do ósmiej wieczór. Zwycięstwo było zupełne, przyznają sami Rosyanie iż straty ponieśli znaczne. Zdobyto, oprócz placu bitwy, jedenaście armat z zaprzęgami i amunicją, sztandar jazdy, w niewolę wzięty pułkownik, kapitan, porucznik, chorąży i osiemnastu jeńców, innym nie pardonowano. Z polskiej strony strata była mniejsza, wynosiła ona półtorasta zabitych, i dwóchset rannych.\*— Wieczór już był, gdy działa ucichły, a na placu ozwał się okrzyk. Vivat naród! vivat wolność!

Z włościan walczących obok Kościuszki, szczególniejsię odznaczyli: Bartosz Wojciech, zwany Głowackim, Świttacki i Gwizdzicki,\*\* Tormasów sam wyznawał, że „włościanie z pikami, (kosami) szli nie do uwierzenia mężnie.\*\*\*

Niezbýt jeszcze sworne oddziały nowo zaciężne, puściły się ścigać, potem łupy zbierać na placu boju, i nierychło zdołano je przyprowadzić do porządku. Kościuszko niespokojny o to, aby nieprzyjaciel o świcie nie powrócił i nie zastał ich tu nieprzygotowanych, o północy kazał, w jakim takim szyku, dalszy marsz rozpocząć.

Pod Raclawicami, jak we wszystkich bitwach Kościuszki znać w nim wybornego inżyniera i artylerzystę; wybór miejsca, oszańcowanie, ustawienie baterii, naostatek w bitwie osobiste męstwo cechują go. Zachowuje obok zapału zimną krew wodza, który się czuje odpowiedzialnym za tych którym przewodniczy.

Sławna ta bitwa pod Raclawicami stoczona, miała szczególniejsię wielkie znaczenie moralne, niezmierną wagę dla przyszłego powstania, dodała otuchy, wznieciła zapał, do-

\* Zajęczek w raporcie stu poległych, stu rannych.

\*\* Kosmowski.

\*\*\* *Scume*. Les paysans armés des piques marchaient d'une contenance toutafais incroyable.

wiodła że wojsko, z mężnego ludu złożone, mogło skutecznie walczyć z nieprzyjacielem, acz młode i niedoświadczone. — Wieśniacy uzbrojeni w kosy, odegrali tu rolę świetną, — dwóch z nich Kościuszkę natychmiast oficerami mianował. Na ten lud w przyszłości rachował on najwięcej, i ze szczególną troskliwością zwracał się ku niemu. Wdział sam siermięgę, jak pisze Zajęczek, jadł razem z włościanami, przemawiał do nich, patriotyzm w nich starał się rozbudzić. Wedle planu jego, pospolite ruszenie włościan każdego województwa, miało iść z wojskiem do granic jego, a następnie zastępowało go nowe. Nieszcześnie pora to była wiosenna, lud i dla siebie około pól i dla dziedziców pracować musiał. Większa część właścicieli nie puszczała chłopów lub od pozostałej rodziny wymagała pańszczyzny, co zmusiło później Kościuszkę do wydania prawa, zakazującego domagania się jakiegokolwiek służby z chat, które daly żołnierza na wojnę.

W Warszawie już d. 12 Kwietnia wiadano o zwycięztwie pod Racławicami. — Do Krakowa wpadła naprzód zbiegła z placu boju, garstka kawalerii narodowej, która pierchnęła w samym starciu początku i — ogłosiła tu, że Kościuszkę zginął, wojsko zniesione do szczytu, a oni tylko walecznie przebiwszy się przez sam środek zastępów rosyjskich, drogie żywoty swe uratować zdołali. W ślad za tymi bohaterami, którzy smutek i łzy przynieśli z sobą, nadeszła wiadomość o zwycięztwie, a lud w rynku szalał z radości. — Kollataj, który był pozostał jeszcze na uboczu, po Racławicach pojechał do obozu, przynaglać Kościuszkę do rychłego ustanowienia Rady Narodowej. Stawił się tu w początku bardzo skromnie, lecz szło mu o zajęcie stanowiska, ponieważ Linowski był sekretarzem przy Kościuszcze, wpraszał się choćby do niego. — Ja chcę być tylko twoim kopistą — dajcie mi co robić, niech wam w czém pomogę.

Jakoż pomagał w samą rzecz, bo wysłał z obozu emisaryuszów swoich do Warszawy, dla zawiązania stosun-



ków z mieszczanami, z którymi był dobrze od sejmu czteroletniego. Przysposabiał się do odegrania czynnej roli.\*

W Warszawie, w miarę nadchodzących prawdziwych i fałszywych wieści, niecierpliwość rosła. — Związkowi, których liczba wzrastała, szczególnież oficerowie artylerji, Wojciechowski kapitan ułanów, Strzałkowski porucznik gwardji mirowskiej, weszli w stosunki z mieszczanami, z majstrem szewcem Kilińskim (mieszkającym przy ulicy Dunaj, 145), z rzeźnikiem Sierakowskim, z adwokatem Wulfersem, i w arsenale samym, pod opieką jenerała Dejbla, schodzili się dla narady.

Sto osób, jak pisze Wybicki, który sam do téj liczby należał — było w spisku, jednak tajemnica nie została zdradzoną. — Czuli wszyscy że mała była zwycięstwa nadzieja. — Zginiemy, mówili — to przynajmniej nie przeżyjemy ojczyzny. — Wybicki był komisarzem bankowym, i miał w departamencie swoim upadłość Teppera. Rosya miała na niéj summy znaczne. Milion był naówczas w kasie. Igelström na swój dług go zażądał. Wybicki, mając za sobą prawne usprawiedliwienie, oparł się wypłacie. Wezwano go do pana jenerała, który krzyczał, zapalał się, i groził straszliwie. Wybicki wszakże potrafił parę dni zwłoki wyrobić, a później Igelströma już nie było. Szesnastego kasa wyczerpana została do grosza.

Od pierwszych dni Kwietnia mnożyły się odezwy króla i Rady do narodu... (2 Kwietnia). „Powstanie wszczęte w Krakowie, pisze król, używa wszelkich sprężyn aby pomnożyć swych stronników; z tego źródła rozchodzą się pisma, nieprawemni tytułami oznaczone (Najwyższy Naczelnik Narodu) — różne przedmowy.“ — Król ogłasza że to są maxymy francuzkie, dążące do wywrotu ołtarza, rządu i „własności.“ — Winę składano na Francję — król przerazić się starał ofiarami nadaremnnemi, wskazując na *obcą* intrygę. — Odzywał się w gorących wyrazach do stanu

\* Linowski.

rycerskiego i wojska, aby się wciągnąć nie dawali. — Kancelariom zakazano pisma rewolucyjne przyjmować — a gdyby się zjawily, natychmiast odsyłać do Rady. Pomimo iż uniwersał był pisany przeciwko powstaniu, Rosyanie dopatrzyli się w nim *współczucia* dla rewolucyi,\* bo nie dosyć ją potępiał, a dowodził tylko niemożliwości jęj.

Ponieważ insynuacya intryg *obcych*, mogła do pewnego stopnia zastosować się do Austrii, odprawionęj z niczém przy rozbiórze, rezydent austriacki de Caché, musiał się wyprzeć wszelkiego stosunku z rewolucyą polską i złożył ją téż na barki „maxym francuzkich.“

D. 5 Kwietnia Gazeta krajowa „z powodu tysięcznych błędnych wiadomości z Krakowa się rozchodzących“ wydrukowała raport przesłany jęj przez Radę nieustającą, z dnia 4. Kwietnia. Raport ten donosił, że wprawdzie Kościuszko w Krakowie coś rewolucyjnego wykonał, ale za pierwszą iskierką ruszyły się korpusy Imperatorowęj Rosyi i Łukaszyn pułkownik, *wracający* (?) z Krakowa pod Pińczowem całą Walewskiego brygadę rozbił, aż cztery dni się z nią ucierając, dopóki jęj do szczętu nie zniszczył. Połączył się z nim major Rachmanów pod Opatowem, uderzyli znowu na brygadę już rozbitą, Walewskiego i zapędzili ją aż do — Opatowa! Potém zmuszona została z Opatowa uciec na górkę, a z téj górkii do lasów Iwanica! Tormasów, oprócz tego miał kogoś rozbić pod Winiarami. Cały ten raport sklecony był widocznie w Warszawie.

Dnia 12 Kwietnia rozmyśliwszy się Gazeta, pisze iż ściśle się trzymając swych zasad, nie chcąc wątpliwych podawać wiadomości, woli już nic nie pisać. — W mieście czujność była podwojona. Nakazano domy zabawy, kafenhauszy, szynki, o godzinie ósmęj zamykać, po ulicach w nocy chodzić zabroniono, a na wypadek pożaru nikt nie miał prawa wybiegać z domu, opróczznaczonych osób — „dla uniknienia natłoku niepotrzebnych spektatorów.“

\* Kostomarów.

Zmuszoną została Gazeta oznajmić, że się zjawił formalny akt rokoszu, wzywający do buntu i wzburzenia narodu w Krakowie, przez utworzycielów (sic) onego ogłoszony, drukowany. Redakcyja znajdowała, że to są francuzkie prawidła morderstw i łupieztwa, że to są „sofizmata patriotyizmu, zapowiedzi zgwałcenia „*ntasności*“ obywatelskich.“ Zapowiadano zarazem, iż wojska Imperatorowej rozproszą te łupieckie bandy... i grożono srogimi karami.“

Igelström rzucił się niespokojny i coraz podejrzliwszy. Rada nieustająca wyprawiała noty, podziękowania, tłumaczenia, zapewnienia od niego, do Buchholza i de Caché. — Prusakowi na jego zarzut, iż widziano po Warszawie swobodnie chodzących towarzyszków Madalińskiego, odpowiedziano — iż chciano zrazu łagodnością krnąbrnych skłonić do posłuszeństwa — lecz że z wojskowych téj brygady nikt nie był w Warszawie, oprócz tych, co w nią służyć nie chcieli. Na to d. 10 Kwietnia Buchholz podał drugą notę groźną, oznajmując, iż dwory petersburski i berliński zgodziły się na środki wspólne do poskromienia buntu. Żądał więc aby król wydał rozkazy, by wojsko pruskie w Polsce „za przyjacielskie“ uważano. — Król i Rada przestraszeni zbliżaniem się wojsk pruskich, udali się pod opiekę Igelströma, przedstawiając mu, że ani wzywano ani sobie życzone przyjmować Prusaków, i owszem przeciw ich wkroczeniu protestowano. — Król spodziewał się że Igelström Warszawę obroni od Prusaków i wyjedna aby oni krajowi nie byli ciężarem.

Tymczasem — nadeszła wiadomość o pobiciu Tornasowa przez Kościuszkę, a Igelström odebrawszy ją, zupełnie głowę stracił. Natychmiast chciał z całą siłą wyruszyć z Warszawy przeciwko niemu, tak że ledwie Pistor zdołał go od tego powstrzymać. Rozdrażniony, niespokojny, aresztował, ogrożał się i rzucał nie wiedząc co począć. Kilińskiego, o którym zasłyszał, kazał zawołać do siebie, i zburczał go po swojemu. Domyślał się jakiś roboty, nie umiał jej nici pochwycić, szukał gdzieindziej, wyżej, tam kędy one nie sięgały.

Ponieważ wyprawić miał Chruszczowa na przeciw powstaniu, umówił się z Prusakami, aby mu w razie potrzeby, nadesłali posiłki.

Zbliżył się wcześniej ku Warszawie, jeneral pruski Wolki, a na wieść o tém, z nienawiści ku Prusakom, zakiępiła stolica. Magistrat udał się do Igelströma z prośbą, aby ich nie wpuszczał do miasta. Odpowiedziano mu — jeżeli miasto zostanie spokojném.

Miasto na pozór w istocie było spokojne, tak dalece, iż w niem zwykłe zimowe zabawy nie ustały. Pierwszego Marca bał był za biletami w pałacu Radziwiłłowskim, gdzie niemiecka kompania grała operetkę „Wesele Figara,“ a Gazeta, dobrze poinformowana, dodawała naiwnie: — z muzyką Bonmarchias“ (sic.)

W teatrze polskim, czcigodny Bogusławski, ukończony wszystkim, czynnym był nawet w téj chwili. — W Styczniu grano Szkołę Obmowy, z której dochód oddał na ubogich; w Lutym otrzymał przywilej na wydanie dzieł swoich, a w przededniu rewolucyi, nie bez myśli zapewne, gdy wszystkich serca i myśli ku Krakowu były zwrócone, zaczął przedstawiać „*Krakowiaków i Górali*.“ — Oto co pisze o nich naoczny świadek i cudzoziemiec (Seume): „W téj niebezpiecznej chwili wystawienie sztuki pod tytułem: *Krakowiacy i Górale*, rozżarzyło jeszcze bardziej zapalone umysły, sztuka to narodowa, z wielkim talentem i zręcznością ułożona, ma za przedmiot kłótnię krakowskich wieśniaków. Ambasador rosyjski wzbraniał się dać pozwolenie do jęj wystawy, lecz gdy marszałek Moszyński zapewnił, że się w niej nic zbrodnego nie znajduje — pozwolił. Autor téj sztuki, Bogusławski, igrający z namietnościami ludzkimi, jak z piłką, równie dobry patriota jak aktor w sztuce, a bardziej w grze, cały swój talent rozwinął. Jest to mięszanina dramatu, wodewilu i baletu, nader zręcznie w jedną spojonych całość. Muzyka zapalająca, częścią z narodowych śpiewek, częścią z lepszych zagranicznych oper, bardzo zręcznie ułożona. Trzeba by być nie czułym, aby

się nie dać unieść powszechnemu zapałowi. Ja sam byłem na dwóch przedstawieniach i wyznać muszę, że żadna sztuka teatralna nie sprawiła na mnie głębszego i mocniejszego wrażenia. Polityczne zastosowanie w tej sztuce jest bardzo dalekie — ale dosyć na tém, że była patryotyczną. Niektórzy aktorowie byli w porozumieniu, albowiem za danym oklaskiem śpiewali warianty, które wkrótce wyrugowały tekst właściwy i z wielkim uniesieniem były powtarzane. Warianty te lotem błyskawicy rozchodziły się pomiędzy ludem, tak że wkrótce krakowskie wesele po całej śpiewano Warszawie. Rosyjska nawet muzyka grywała ulubione arye z tej opery. Dopiero gdy się ambasador spostrzegł, zakazał natychmiast przedstawiać sztukę, ale dawano ją już *trzy razy*, co było dostatecznem do poruszenia umysłów. Głuchy szmer odzywał się naprzód między publicznością, później zaczęto puszczać paskwile, a nawet pogrozki.“

Wspomnienie *Powrotu posta* związane jest nierozłącznie z sejmem czteroletnim, a *Krakowiaków i Górali* z rewolucją 1794 r. Do tej epoki należy także oryginalna figura zagadkowego żebraka, pół-waryata, zwanego *Baranin Kożuszkiem*, który z małą gilotynką siadał pod Kapucynami naprzeciw pałacu Igelströma, i śmiejąc się, różnym lalkom główki ukręcał.

Obawa powstania wzrastała. Pistor, zostający pod rozkazami Igelströma, doradzał mu opanowanie arsenału. Jakkolwiek samowolny, generał się jednak zawahał, nie pewien czy mu się godzi tak postąpić z Rzplitą i czy tém więcej nie rozdrażni. Rozbrojenie wojska jednakże i zajęcie arsenału, w czasie wielkopiątkowego nabożeństwa, gdy lud bywa po kościołach — w końcu postanowione zostało. — Igelström, zmuszony uciec się do tego środka, zgodził się nie tając z tym planem przed Ożarowskim i Zabiełłą. Hetman Ożarowski, człowiek osiemdziesiąt letni, zwierzył się z tém generałowi Cichockiemu, ten że więcej był sercem z narodem niż z Rosyanami, odkrył co grozi spiskowym.



Postanowiono uprzedzić zamach, naznaczając wybuch powstania na Środę.

D. 16 Kwietnia zwołaną była Rada nieustająca, Igelström żądał od niej uwięzienia około dwudziestu osób z najznakomitszych. Aresztowanych już i tak liczba była znaczna. Wyżej wspomnieliśmy Stasia Potockiego, syna starosty halickiego z Lubomirskiej,\* którego Igelström osadził w piwnicy na ulicy Miodowej. Oprócz niego uwięzieni byli marszałek Sołtan, Michał Radziszewski, Mich. Brzostowski, Fr. ks. Bohusz, Ignacy Grabowski, Ignacy Działyński, Ad. Wierzejski, Michał Dziekoński, Cyryl Morawski, sekretarz do spraw zagranicznych, Marion Filibert nauczyciel fechtów w szkole kadetów, Deschamps nauczyciel języka francuzkiego, Leon Coste, major artylerii litewskiej, Spemberger itp. O ósmiej rano zebrała się Rada i do jedenastej nad tym samym przedmiotem rozprawiała, zgodziwszy się wreszcie na wymagania Igelströma. Ks. Antoni Sułkowski w. kanclerz koronny pojechał do posła z doniesieniem. Po przyjęciu u niego, zmęczony, zdając sprawę dostał apopleksyi — i umarł. To go od innój, boleśniejszej uwolniło śmierci.

Rada się już niczemu nie opierała. Ożarowski i Zabięło myśleli tylko w jaki sposób da się wykonać rozbrojenie. Miało się to stać d. 18 Kwietnia gdy wszyscy będą po kościołach — koszary, arsenał, prochownię, zająć mieli Rosyanie. Spiskowi zostali o wszystkich szczegółach uwiadomieni, zbrali się u Kilińskiego i stanowczo porozumiano się o czas, miejsce i czynność, jaka na kogo przypadala. Tegoż dnia, czy następnego (17 Kwietnia) Igelström wysłał list do Petersburga, który przejęto, wzywając pomocy przeciw jakubinom polskim. Prosił Sołtykowa o wojsko i we dwa miesiące wszystko obiecywał skończyć. Na Prusaków nie wiele rachował. Apraxyn i Cichocki rozstawiali w Warszawie rosyjskie i polskie siły. Cichocki naturalnie wa-

\* Zabity w r. 1830 dnia 29 Listopada.

źniejsze stanowiska starał się swoim wydzielić. Arsenału strzegły, batalion pułku gwardyi koronnój i cztery roty artyleryi, przy prochowni stał drugi batalion gwardyi i dwie roty kanonierów. Na zamku gwardya królewska, oddział pułku gwardyi koronnój, cztery szwadrony konnej gwardyi i oddział kanonierów z ośmią działami. Dwa działa były na obwachu. Działający pułk chciał Cichocki postawić przy arsenałach, ale się na to Ożarowski nie zgodził. Nie lubiła pułku tego targowica, był w podejrzeniu u hetmana, zostawiono go więc w koszarach. — Reszta gwardyi i kanonierów także w koszarach stała. Wszystkich wojsk polskich było do 4,000, rosyjskich przeszło 7,000.

Przedstawmy sobie teraz rozkład tych sił w mieście i położenie. Od zamku, po nad brzegiem Wisły, idzie zrazu równolegle od niej, potem w prawo nieco się wyginając, ulica Krakowskie Przedmieście, do miejsca gdzie ją przecinają Ordynackie i Warecka. Przedłużenie dalsze Krakowskiego Przedmieścia, zowie się Nowym Światem. — Pomiędzy zamkiem a temi ulicami, w prawo mieści się obszerny plac saski, rozdzielający tę część miasta, jakby na dwie połowy.

Około Tłómackiego znajdował się arsenał, w prawo od niego na drodze do rogatek Powązkowskich, koszary artyleryi, a na przeciwnym końcu ulicy Długiej, Zakroczyńska wiodła ku Nowemu Miastu, do koszar gwardyi koronnój i rogatek Marymontskich. — Pomiędzy Senatorską a Długą, jednocząca je Miodowa, z klasztorem Kapucynów, mieściła pałac Igelströma. W tej części głównie skupiały się rosyjskie siły. Kijowski pułk zajmował plac Marywilu, Tłómackie, Miodową, Długą, Senatorską, Bonifraterską, i część brzegu Wisły naprzeciw Pragi. Stare Miasto pozostawało nie zajęte — miano je w razie powstania — *podpażić*. W drugiej części od Saskiego ogrodu stał pułk sybirski. Pierwszy batalion jego z pułkownikiem Gagarinem, zajmował Krakowskie Przedmieście, skupiając się około kościoła św. Krzyża i początku ulicy S. Krzyskiej. Drugi

stał za ogrodem saskim na Grzybowie i ulicy Twardój, trzeci u rogatek Wolskich i Jerozolimskich. Dwa te bataliony z przykomenderowanemi do nich dwoma szwadronami charkowskiego pułku, stanowiły brygadę generała Suchtelen. Jazda głównie zajmowała Nowy Świat.

Najwięcej się lękano pułku Działyńskiego, którego koszary stały na prawo od N. Świata. Na wypadek gdyby ruch się miał ztąd rozpocząć, Rosyanie chcieli między sobą zapewnić komunikacye i polecono podpułkownikowi Klugenau z batalionem ekaterynosławskiego pułku strzelców i podpułkownikowi Igelströmowi z dwoma szwadronami stać w dwu miejscach, na drodze którąby mógł pułk Działyński przechodzić z koszar, ażeby go wstrzymać w pochodzie.

Całych sił w Polsce mieli naówczas Rosyanie nie więcej nad 18,000, dla tego Igelström prosił o posiłki. Chciano zrazu opuścić zupełnie Warszawę i iść w Sandomierskie, później wysłano tylko Chruszczowa ze trzema batalionami piechoty, dziesięcią szwadronami jazdy, pułkiem kozaków i czterema działami. Prusaków pod dowództwem hrabiego Schwerina liczba była nie wielka, część jego wojska na urlopie, a Prusacy nie wiele się troszczyli o powstanie, rachując że na nim skorzystać potrafią — szczególnie gdyby raz Warszawę zająć mogli. Rosyanie zaś wcale sobie nie życzyli wzywać ich na pomoc, chyba w ostateczności.

Przed powstaniem Madalińskiego, liczba Rosyan w Warszawie jeszcze mniejszą była: jeden batalion w mieście, a dwie rotę na Pradze. Polacy naówczas mieli dwa bataliony gwardyi koronnej, dwa pułki Działyńskiego, pięć rot kanonierów, sześć rot różnej broni, a osiem szwadronów konnej gwardyi, kawaleryi narodowej i ułanów królewskich. Po powstaniu już z pod Brześcia i okolic wciągnęły pułki dniewprowski, sybirski, kijowski, konni strzelcy, dwa pułki lekkie konne, charkowski i achtyrski, pułk kozaków pod majorem Denisowem, i inne kozackie oddziały, a z niemi połowych dział dwadzieścia. Przybył potem oddział Bagrowa, który gonił Madalińskiego, złożony z dwóch bata-

lionów i pułku karabinierów. Rozstawiono ich po części w mieście, w części na Pradze, Woli i okolicy.

W chwili gdy się wybuch przysposabiał, Igelström zgryziony, zły i chory, nie wychodził z mieszkania, w rosyjskiem wojsku nieład panował, oficerów brakło po regimentach, a w nich ani czwartej części żołnierzy nie znajdowało się z tych, którzy stali na spisach. Na Piątek więc przysposabiał się rozbrojenie i opanowanie arsenału, poczem wojska wyjść miały na spotkanie Kościuszki. W mieście puszczo pogłoskę, że Moskale mieli się rzucić na ludność i wyrzynać, armaty zataczać do kościołów i kartaczami w nich znajdujących się, mordować. \*

„Mrok pokrył Warszawę, pisze Wojda — największa część jej mieszkańców nie przewidywała prawie, aby tak przeraźliwie przebudzoną być miała, bo chociaż z poruszeń osób, jako patryotów znanych, można się czegoś było domyślać, nie sądzono jednak, aby mające zejść słońce oświeciło Warszawę jako miejsce walki despotyzmu z wolnością. Największa przeto część mieszkańców zasypiała w spokojności, z nadzieją powzięcia dokładnych wiadomości dnia następnego. Niektórym wprawdzie silniej tej nocy, niż kiedy indziej biło serce, bo nie wszyscy byli pewnymi, czy drugiego zachodu słońca dożyją.“

O świcie dn. 17 Kwietnia, pomiędzy trzecią a czwartą godziną, dano pierwszy znak do wybuchu, ale o północy już kozacy przynieśli raport Igelströmowi, że jakiś ruch niezwykle dawał się czuć w mieście. — Lecz z początku wagi do tego nie przywiązywano.

Dwudziestu ułanów pospieszyło na dany znak otworzyć arsenał. Główna jego brama była zamknięta i zabarykadowana, tegoż dnia, z rozkazu Igelströma. Weszli więc spiskowi bocznemi drzwiami. Załedwie się tu dostali, natychmiast główne wrota otwarto i wytoczono funtowe działo, z którego kilkanaście razy powtórzono wystrzały, jako ha-

\* Seume, który pracował w kancelaryi Igelströma.

sło rozpoczęcia. — Garnizon poruszył się natychmiast. Regimentowi Działyńskich oddawna nie dowierzali Moskale, odgrażali się nań, zaczepiali, okazując gdzie i jak mogli wzgardę dla narodowego żołnierza.\* Miano nań pilną baczność, do kola rozstawiano nocne straże i działa, zatrzymywano powracających wieczorem do koszar i kozacy ich ekzaminowali. Groziło im pierwszym rozbrojenie, ale żołnierze powiedzieli sobie: — „Przysięgamy niebu, iż wszyscy wprzód padniemy trupem, niżeli sobie broń z rąk wydrzeć damy.“ Było to hasło regimentu. Pułkownikiem był znany już z meztwa Haumann. Nad ludźmi, dla utrzymania w nich ducha, pracowali major Zejdlie i kapitan Mycielski. Ich kosztem zawerbowano odprawionych artylerzystów i opatrzone w amunicję. Tego dnia, po pobudce, gdy się wystrzał z dział arsenału dał słyszeć, i wołanie: Do broni! obudzeni żołnierze — porwali się pytając: — Co się działo? Starszyzna odpowiedziała, że nieprzyjaciel arsenał i prochy chce opanować.

— „Nie damy! zawołali żołnierze — mamy ręce, mamy broń, umrzemy pocziwie lub pobijemy.“

W chwili jednej stanął regiment pod bronią (414 ludzi.) Trzeba było natychmiast ściągać warty, koni szukać pod armaty, pod amunicję i kasę, a żołnierze rwali się, obstępując i ze łzami nagłąc pułkownika: — Chodźmy, nie czekajmy — bracia się biją! idźmy!

Nakoniec wyruszył regiment około piątej rano uformowaną kolumną, na czele awangarda strzelców pod porucznikiem Sypniewskim, podwójnym krokiem na miasto. Nieprzyjaciel pokazał się naprzód na lewym skrzydle kolumny w linii ze strzelców i ośmiu armat, o czterysta kroków w ulicy Ujazdowskiej. Nie zaczęli jednak idących, którzy się dalej posunęli. Z miasta słychać było odgłos dzwonów, strzały i głąchą wrzawę. Na Nowym Świecie stał znowu uformowany szwadron Moskali, jazda pułkownika Baura,

\* Relacya od regimentu podana do Gazety.



która téż przejścia nie broniła. Regiment nie atakował jój, spiesząc na pomoc ludowi. Gdy czoło regimentu zrównało się z ulicą S. Krzyską — musieli stanąć, gdyż nieprzyjaciel z dwoma armatami, ustawionemi między palacem Braniciego a Dominikanami, bronił przejścia.

Tu, wedle rosyjskich źródeł, miała się odegrać scena taka, że pułkownik Hauman posłał do jenerała Miłaszewicza, iż nic ma nieprzyjacielskich zamiarów i potrzebując przejść do zamku. Miłaszewicz odpowiedział iż bez pozwolenia komenderującego nic przepuści. — Posłał zatém do Igelströma majora, ale ten nie powrócił, tłum napełniający ulice, napadł go i rozsiekał. W kieszeni znalaziono rozkaz Igelströma, aby pułku Działyńskiego nic przepuszczać. Zabit go przy ulicy Koźlój, niedaleko poczty. Hauman raz jeszcze prosił o przepuszczenie, odebrał téż samą odpowiedź. Posłano znowu oficera rosyjskiego i polskiego do Igelströma... ale już do kola walka wrzała i obejmowała ich, Miłaszewicz wyprawił adjutanta do Klugnaua stojącego u S. Krzyzkich rogatek, aby tył zajął Działyńskim. Tymczasem od króla przybiegł Mokronoski, prosząc o przepuszczenie pułku na zamek dla obrony, Miłaszewicz się złożył rozkazami.

Nie było co dłużej czekać, adjutanta wysłał Hauman pod pozorem iż do zamku jedzie, aby siły nieprzyjaciela rekognoskował, a podporucznik Sypniewski ze strzelcami puścił się nlicą S. Krzyzką, aby opanować ogród S. Krzyzki, ztamtąd dom w którym była apteka i wziąć nieprzyjaciela z flanku. — Przejść jednak nie było można i jednego strzelca stracono. Kapitan Mycielski z jedną dywizją i jedną armatą, wysłany w arjergardzie około ulicy Wareckiej, ażeby jcgry i jazda tyłu nie wzięła. Rekognoskujący powrócił z doniesieniem, że jenerał Miłaszewicz i pułkownik ks. Gagarin z ośmią armatami, stali w pięćset ludzi, uformowani w czworobok. Wysłany powtórnie major Grefen, został przez Rosyan aresztowany.

Nie pozostawało nic, tylko walkę rozpocząć. — Dano

ognia z działa stojącego na przedzie, Moskale natychmiast odpowiedzieli silnym ogniem kartaczowym, który na chwilę w ściśniętej kolumnie zrobił zamięszanie. Porucznik Lipnicki i chorąży Urbanowski chcieli zaraz iść na bagnety, ale nie będąc poparci cofnąć się musieli. Wybito wrota do klasztoru Dominikanów Obserwantów i żołnierzy wzięwszy, oficerowie wdrapali się na wieżę kościelną... Ztąd zaraz do artylerzystów zaczęto dawać ognia, a Sypniewski przedarłszy się do bramy pałacu Branickich, począł ztąd ostrzeliwać Rosyan i baterję. Bataliony zmieszane wnet uporządkowano, jedną armatę ustawiono w rogu ulicy S. Krzyżkiej, drugą na Sulkowskim. Przy tej, w niedostatku artylerzystów posługiwali dobosze, chłopcy czternastoletnie, którzy ją nabijali i strzelali z nieustraszoną odwagą. Oficerowie doskonale zarządzili żołnierzem, rozstawiając go w pałacu Ordynackim, przy Wizytkach, w pałacu Karasia i t. p. Nieprzyjaciel pierwsze dwa działa musiał opuścić, zmieszał się i cofać zaczynał. Urbanowski i Woliński opanowali armaty, przecięli uchodzącym drogę na dziedziniec Małachowskiego i coraz żywiej nacierali. Rosyanie w nieładzie, parci, cisnęli się już ku Saskiej kuźni. Uderzono na apel aby ludzi zebrać i Zejdlie z Wolińskim pobiegł z żołnierzami przez dziedziniec saski, jeden z bramy od końskiego targowiska, drugi od stariej rejszuli na końskim targu, przecinając im drogę. Tu mieszał Rosyan i znieśli ich... ale padło też kilkunastu żołnierzy, i rannych było kilku oficerów i kilku szeregowych. — Trupem uśłała się ziemia, książę Gagaryn zabity, generał Miłaszewicz ranny, wzięty w niewolę, pięć armat i wiele amunicji zabrano. — Kartacz zdruzgotał był polską chorągiew, ale podchorąży ją uniósł i ocalił.

Regiment stanął na Krakowskim Przedmieściu i ztąd odkomenderowano dwa oddziały. Zabielski z Huhnem i chorąży Urbanowski przez Pionkę i Małą poszli na Podwale, atakować ztamtąd pałac Igelströma. Tu po żywym natarciu przypuścili szturm do bramy, ale dla bardzo silnego

ognia ustąpić musieli, i osadziwszy bliższe domy, poczęli blokować nieprzyjaciela. Drugi oddział z Witkowskim atakował Moskali nad Wisłą w domu Szanowskiego, gdzie ich dobyto i rozproszono. Pułk potem walczył w różnych miejscach, a chociaż w nim wielu było młodzieży od lat czteremnastu do osiemnastu, bił się bohatersko.

Gdy się to działo, na Krakowskim o godzinie czwartej rano, regiment piechoty gwardyi koronnej, po redukcji już liczący tylko osiemset głów, z których dwieście było chorych i na urlopach, trzystu na wartach, stu na wałach, więc nie liczący więcéj nad dwóchset ludzi, z koszar nad drogą do Marymontu ruszył na prochownię, aby zająć trzy baterie, które już stu ludzi nocą strzegło. Armaty, w niedostatku koni, żołnierze zaprzęglszy się ciągnęli ćwierć mili. Ten pochód po nocy, który Rosyane postrzegli, pierwszy wywołał alarm. Dano znać Igelströmowi, przyleciał doń Roboziński, intendent policyi warszawskiej, zausznik ambasadora. Igelström, czy nadrabiając fantazyą, czy tak bardzo pewien siebie, odpowiedział że szcztukiem w nos to uspokoi. Po czwartej już Igelström, Zubow, Apraxyn, siedli na koń — kozaków rozesłano po kwaterach, aby wojsko szło na arsenał i naprzeciw regimentu Działyńskiego. Ale posłańców po drodze pozabijano i rozkazy nie doszły. Około półtora tysiąca żołnierza zbiegło się tylko przy Miodowej i po placach. Tymczasem powstanie zajęło już ważniejsze stanowiska przy arsenale, w pałacu Prymasa itp.\*

Kiliński, który mieszczan prowadził, znajdował się z nimi w początku na Podwalu i ztąd chciał zaraz wpaść na dom Igelströma, ale tu silnie już zorganizowaną znalazł obronę. Pistor, generał kwatermistrz, stojący niedaleko

\* Geordnete Sammlung der Regierungsschritten und Proklamationen, die seit dem 23 März 1794 in Pohlen erschienen mit einer nähern Beschreibung der Warschauer Revolution von ihrem Anfange an bis auf den heutigen Tag fortgesetzt von einem Warschauer Bürger. Erstes Päckchen. Warsch. 1794 8vo. s. 127.

Żelaznej Bramy, dowiedziawszy się o ruchu, nadbiegł do Igelströma, oznajmując mu że konna gwardya napadła na pikiety rosyjskie. Igelström kazał zaraz dać znać Apraxynowi i Zubowowi, aby swoje wojska ściągali. Sam siadł na koniu. Rosyanie zajmowali Miodową ulicę aż do palacu Krasieńskich (Rzplitéj), gdy od Podwala Kiliński wpadł na dom ambasady.

Pistor, widząc że się zanosi na śmiertelną walkę, chciał zaraz wezwać Prusaków. Igelström zaś utrzymywał, że rozruch właśnie się z tego wszczął, iż pruskie patrole się zbliżyły. Sądził że się to skończy na małym. Zuchwalstwo takiego porwywu było dlań niepojętém, wierzyć mu jeszcze nie chciał.

Była już siódma rano; Rosyanie zajmowali Senatorską i Długą — nie napadano na nich. Wojska polskie szły po za nimi i łączyły się z powstaniem ludu. Z Pragi też przyciągnęła kawalerya narodowa. Czas jakiś walka zdawała się zawieszoną.

Rosyanie otaczający dom Igelströma stali pod bronią do obrony gotowi, gdy o siódmiej przypuszczono atak na dom poselstwa. Tłum uzbrojony począł nacierać od Senatorskiej, ale został odparty, od Długiej zrazu odparto go także. Powstanie szło ze Starego Miasta. Kiliński i Sierakowski prowadzili je. Niektóre domy były zajęte, strzelano z okien... „Tłumy, pisze Wojda, składały się z rzemieślników, ich czeladzi, służących, dozorców, parobków i żydów, którzy się zaszczytnie odznaczyli.

Na zamku bicie we dzwony i strzały pobudziły dwór. Ankiewicz pierwszy wpadł dając znać królowi, którego zaraz obudzono, za nim nadbiegli Moszyński i Ożarowski, wszyscy życia niepewni, bo zaprzędani ambasadzie.

Wprzód jeszcze, o czwartej godzinie, oddział gwardyi pieszej koronnej, z kilką młodymi oficerami bez wiedzy głównego sztabu, przyszedł do miasta dla pozdejmowania straży honorowych do pułku należących. O piątej, gdy Ankiewicz przebudził króla, Stan. August posłał natychmiast

po swoją gwardyę i ułanów, aby spieszyli na zamek. Ale już ich nie znaleziono na kwaterach, byli przy prochowni i arsenale. Niespokojny król sam wszedł w dziedzińce, aby wojsku zakazać się ruszać i upewnić naocznie czy strażę są na miejscach. W towarzystwie króla było pięć czy sześć osób. Wystąpił o kilka kroków na plac przed zamek. Tu pełno było ludu uzbrojonego. — To go przeraziło. — W dziesięć minut po za królem dał się słyszeć halas, odwrócił się i spostrzegł, że gwardya jego z zamku wyciągała. Podbiegł więc sam, ręką i słowy usiłując powstrzymać ich, aby zostali. Żołnierze wstrzymali się na chwilę, ale oficer Strzałkowski odezwał się do króla:

— Jesteśmy ci wierni, N. Panie, ale musimy iść gdzie honor wzywa.

— Honor wasz i obowiązek, zawołał Stanisław August... przywiązują was do stanowiska — tu — przy osobie mojej.

W tém strzały coraz silniejsze i gęstsze daly się słyszeć od strony domu Igelströma i oddział cały rzucił się z taką gwałtownością naprzód, iż oficer Leszczyński króla silnie potracił, tak że o mało go nie obalono. Żołnierze biegli na strzały, a król sam pozostał na zamku.

W godzinę potém, około szóstej, magistrat przysłał oznajmić, że nie jest panem mieszczaństwa, gdyż uzbrojone z wojskiem się połączyło, rozbiwszy sklepy puszkarzy, i zabrawszy z nich broń.

Król starszego brata, ks. ex-podkomorzego wysłał do Igelströma, prosząc i zaklinając go aby wyszedł z miasta dla uspokojenia ludu, który się tego domagał. — Igelström przyrzekł zrazu, ale nie dotrzymał słowa. Naówczas powtórnie o to prosząc wysłał król jenerała Byszewskiego. Ten dostał się do jenerała, Igelström sam zrazu chciał z nim jechać do zamku, Byszewski mu to odradził — posłał z nim tylko swojego synowca. Towarzyszyli mu jenerałowie Byszewski i Mokronoski, ale tłum zobaczył mundur moskiewski i od wściekłości jego niepodobna było Igelströma



obronić. Jenerała Byszewskiego raniono w głowę, Mokronoskiego odepchnięto. — Igelström został zabity. Działo się to przed samym zamkiem, prawie pod oczyma króla, rozerwano nieszczęśliwego. — Stan. August wybiegł na balkon do ludu, zaklinając, błagając aby Igelströmowi dano wyjść z miasta Zaczęto wołać:

— Niech złoży broń!

Król posłał znowu oficera, Igelström się na to nie zgodził. — Kitowicz pisze, iż król z zamku przez hajduków broń, proch, kule, oręż jaki miał, ludowi posyłał, z ganków i okien odzywając się doń przeciw Moskałom. — Trudno temu uwierzyć, choć wśród trwogi mogło się wyrwać jakie słowo, a służba królewska bez rozkazu, co miała broni wynosiła, — król zamiast pobudzać, usiłował pohamować.

Napad na ulicę Miodową ponowił się raz od domu Teppera, potem od ulicy S. Jurskiej przez podwórze i ogród kościelny i Długą. Rosyanie ataki te odparli. Było już południe — walka trwała zacięta, ale skupiła się niemal cała, a przynajmniej najgorętsza około palacu ambasady.

Klügenau, do którego próżno Miłaszewicz posyłał, w chwili gdy się walka miała z Działyńskimi rozpocząć, aby mu w pomoc przybywał — nie odebrawszy rozkazów, stał w miejscu i czekał na nie.

Na Lesznie pięciuset żołnierzy schroniło się do cerkwi, na których napadł Kiliński z Umińskimi i Królikiewiczem i tłum rozżarty... nikomu nie przepuścił — padli wszyscy ofiarą.\*

Druga część batalionu, straciwszy majora, pod jenerałem Tiszczowem, otoczona do koła, opierać się nie mogła. Kazano jęć złożyć broń i oddalić się. — Oficerowie krzyknęli: — Lepiej umrzeć! ale żołnierze już nie mający łańdunków, składali broń i wzięto ich do niewoli. Oficerowie padli broniąc się do ostatka...

\* Pistor.

Kostomarów utrzymuje, że jeńców miano zamknąć w jakiejś piwnicy, z której lud potem wywłókł ich i wymordował, lecz wiemy przecie ilu się w niewolę dostało... a bezbronnych nie zabijano.

Po zwycięstwie na Lesznie tłum rzucił się na oddział Miłaszewicza (pozbawiony wodza) od saskiego placu. Było tu żołnierzy do trzechset. Saski plac nie został zajęty wcześniej, i Rosyanie ujrzeni się zewsząd otoczonymi, z domów, okien i wież strzelano do nich. — Po wzięciu rannego Miłaszewicza, po śmierci księcia Gagaryna, którego kował sztabą żelazną z konia zwalił i ubił — reszta przebijając się ku ulicy Królewskiej i spotkała z idącym z Grzybowa drugim batalionem sybirskim. Nie poznali się zrazu, dali do siebie ognia i strzelali, aż dostrzegli swoich. Ztąd zwróciły się niedobitki na Mazowiecką. — Część ta miasta, Marszałkowska, Mazowiecka, Szpitalna nie zostały zajęte i były dotąd spokojne. Między Rosyanami zamieszanie i rozprężenie było coraz większe. Jenerał brygady von Suchtelen, około szóstej rano gdy wychodził od Igelströma, wzięty w niewolę — zniknął. — Nie wiadano co się z nim stało. Dowództwo po nim objął jenerał Nowicki, dowódzca drugiego batalionu Bago posłał po rozkazy i nie mógł się ich doczekać. Żaden posłaniec nie wracał, nie wiadano co począć. — Chirurg Lebediew znajdujący lepiej miasto, ofiarował się iść po rozkazy, i powrócił z tém, aby ściągać ludzi do głównej kwatery.

Nowicki nie uwierzył słowu, chciał pisma, Lebediew poszedł raz drugi, został w nogę raniiony i nie wrócił. — Major Bago samowolnie postanowił iść na nlicę Królewską, drugi major Kameniew poszedł po porzuconego Klügenaua i podpułkownika Igelströma.

Tym to udało się zetknąć z własném wojskiem w ulicy Królewskiej i dać do niego ognia. — Oddziały porozpraszane zaczęły się wreszcie opamiętywać, zbiegać ku Jerozolimskim rogatom i wyciągać z miasta. W ten sposób część jego została oczyszczona, od rogatek Mokotowskich,

Szubienicznych, Wolskiej i Jerozolimskiej. Lebediew ranny przywlokł się z rozkazem na piśmie, ale za późno. Nowicki zebrawszy radę wojenną, począł się posuwać ku ulicy Królewskiej, gdzie zetknąwszy się z Działyńskimi, zawrócił i poszedł do Karczewa.

Napad na główną kwaterę osłabły chwilowo, ponowił się o godzinie drugiej z południa od Podwala. Bito się w podwórzach. Na Senatorskiej dawano ognia z okien, napadano na magazyny, składy, zabijano strażę, ścigano uchodzących i kryjących się Rosyan. Igelström próżno oczekiwał na posiłki, domyślił się w końcu że wojska z miasta wyciągnąć musiały. Żołnierze wyglądali włączając na dachy i nie mogli dostrzedz nic. Posłano kobietę z rozkazem, aby się wojska ściągaly na Miodową, ale i ta się przebieć nie mogła. Nareszcie widząc się zagrożonym, posłał Igelström oddział jazdy po Prusaków.

Około godziny piątej po południu zatarasowano ubitemi koniami i zawalono tylną bramę domu od Podwala, do której lud ciągle szturmował. Dziwnem było że się tu naówczas ogień nie zajął, gdyż strzały tak gęsto padały, iż w podwórzu od dymu na krok widać nic nie było.

Zamiast oczekiwanych Prusaków, o godzinie ósmej wieczorem, przybył Titow ze czwartym batalionem kijowskiego pułku. Miał on stać na Bonifaterskiej, ale go gwardya koronna nie puściła, bronił się a posunąć dalej nie mógł. Jeneral pruski Wolky, słysząc strzały, przysłał spytać — co to ma znaczyć? Prusacy poczęli się zbliżać do miasta. Titow sam nie wiedząc co się stało, prosił Prusaków aby weszli; połączywszy się z nimi chciał razem wciągnąć do miasta. Pruskie wojsko stało pomiędzy Powązkami a Marymontem, w sile — dwóch batalionów i czterech szwadronów. Snuli się tu już ulani królewscy. Wolky, nie chciał brać na siebie tak stanowczego kroku i wyprawił oficera do króla z zapytaniem, co mieli znaczyć ulani, i czy oni tam się znaleźli z jego wiadomością i poleceniem?

Przywieziono Wolkemu odpowiedź, iż król i naród są

jedném, że walczą z nieprzyjacielem Rosyaninem, i że ani ulani, ani nikt nie będzie napastował Prusaków, w nadziei że i oni téż ani się pokuszą o składy prochu, ani w walkę będą wdawali. — Titow stał przy Prusakach do wieczora, ale słysząc coraz gęstsze strzały w mieście, pociągnął przebojem w pomoc Igelströmowi. Wolky obiecał mu popierać go. Puścił się Titow z batalionem ulicą Zakroczymską, i S. Jurską przez plac Krasińskich, ciągle się ostrzeliwując i broniąc, aż ranny dostał się na Miodową. O reszcie wojsk nic nie wiedział.

„Mrok padał, noc nadchodziła — pisze Seune, świadek nocny, ogień bynajmniej nie ustawał. Blizki i odległy grzmot armat, rozlegający się po ulicach, wtórujący im rzęsisty huk ręcznej broni, głuchy głos bębna. jęk dzwonów do szturmii zwołujących, świst kul, wycie psów, szczęk pałaszów, dzikie okrzyki powstańców: — Hura! ciche ran-nych i konających jęki — oto jest okropny obraz owej jasnej, strasznej nocy.”

Igelström miał się już czas przekonać, że się utrzymać i obronić nie potrafi. — Około piątej kilka tysięcy ludu wdarło się drugą bramą na zamek, szukając Mokronoskiego i Zakrzewskiego i gwałtem uprowadziło ich na ratusz. Tu Zakrzewskiego okrzyknięto prezydentem miasta, a Mokronoskiego komendantem Warszawy.

Ci wysłali trębacza do domu Igelströma wzywając do rozmowy, ale do niego strzelono. W godzinę potem Baur, wzięty w niewolę, oświadczył że Igelström chce kapitulować, ale Mokronoski dwa razy naprożno wysyłał trębaczy, do których ciągle strzelano. — Około ósmiej przybył ów oficer pruski S. Paul z trębaczem z zapytaniem do Mokronoskiego, czy Polacy uważają Prusaków za nieprzyjaciół i czy z królem trzymają. Na to dano im wyżej wspomnianą odpowiedź. Nocą napady nieco zwolniały, ale z domów i okien strzelano. W ulicach pełno było trupów, rannych — a tych nikt nie śmiał ratować, w obawie, aby go za Moskala nie wzięto.

Igelström, popaliwszy papiery, rozkazawszy, jak mówią Stasia Potockiego i Węgierskiego, zamkniętych w piwnicy jego domu zamordować oficerowi, który czy nie mógł czy nie chciał tego dopełnić (za co hojnie został wynagrodzony) \* — myślał już o odwrocie. Doradzono mu, około godziny dziesiątej w nocy, przebijać się do wojsk, a z niemi potem napaść na Warszawę. — Igelström, który do ostatniej chwili wstydził się cofnąć przed powstaniem, utrzymywał uparcie, że wojsko nocą powróci. Pistor chciał znowu posłać po Prusaków, aby szli na Wolę i poparli wojsko rosyjskie. — Radzono i pół szwadrona wysłano po Prusaków. — Czekano na nich do północy, nikt się nie zjawił.

Nalegano na Igelströma, aby z nocy korzystając uchodził — opierał się i ciągle jeszcze jakiś odsiecz wyglądał. Już po dwunastej zawołał podpułkownika Friezela i resztę papierów kancelaryi sekretnej zniszczono — aby w ręce Polakom nie wpadły.

Zaczynało dzień. — Strzelano ciągle, dzwony od czasu do czasu były na gwałt jeszcze, słychać było bębny, jęki i wrzawę. Noc była cudnie piękna na niebie, aż nadto jasna dla Rosyan, księżyc w pełni świecił. Igelström wahał się jeszcze. Pistor prosił i naglił, odpowiadał mu ciągle: — Ja tu zostanę, ja domu mego nie opuszczę.

W miarę jak się wyjaśniało, strzały coraz żywsze, szturmny do domu przez pospólstwa przypuszczane, gęstsze i gwałtowniejsze się stawały. Powstanie parło obleżonych od Podwała, od Senatorskiej, z okien domów przeciwnych strzelano. Dał się w ostatku Igelström przekonać, że nie ma się czego spodziewać. Miał przy sobie trzy bataliony zmęczone i wygłodzone, ludzie coraz mniej byli posłuszni, niektórzy z głodu i szaleń puścili się w miasto na rabunek. W nocy kupa taka wyrwała się na Leszno, i po domach rozpaczliwie dokazywała, gdy ją osaczono i wybito. Sześć-

\* Zajączek.



dziesięciu ludzi śmiertelnie pijanych, bezprzytomnych w piwnicy zakłuto. Druga gromada grenadyerów beczki powytaczawszy na plac, piła i pijąc dała się wybić do jednego. Pozostali zdziczeli, nie słuchali nikogo. Był to szal śmierci.

Igelström, zostawiwszy przy domu około czterechset ludzi pod dowództwem pułkownika Parfentiewa, sam ruszył przez plac Krasińskich i Długą. Za sobą kazał ciągnąć armaty, ale ludzie z sił opadli, czekający już pewnej śmierci, nie posłuchali. Z domów na uciekających sypał się ogień rżesisty. Przebywszy ulicę, w której z ludzi wielu utracił, wydobył się na plac Krasińskich. Stał tu i posłał brygadiera Baura do arsenału, zapytać jeszcze czy to nie jest jakie nieporozumienie, omyłka, czy nie można by się ułożyć!!

Pistor się temu śmiesznemu poselstwu opierał, ale Igelström obstał przy tém. Baur posłuszny pojechał i dostał się do niewoli. Mokronoski od reszty wojsk przy ulicy Miodowej wymagał aby się poddała, kazawszy im powiedzieć że i Igelström się poddaje; jemu zaś dał odpowiedź, że jedynym środkiem porozumienia się, przestać strzelać i podać się.

Na to nie chciano przystać, choć przebić się przez miasto zdawało prawie niepodobieństwem, bo z okien, domów, dachów, z za murów sypał się ogień rżesisty. Pistor jednak ułożył plan przerznięcia się tylnymi wrotami pałacu Krasińskich, przez ulicę S. Jurską w prawo na Zakroczymską i Fawory do rogatek Marymontskich. — Jenerał zgodzić się na to musiał, gdyż innego już środka nie pozostawało. Wojsko rzuciło się w ogród Krasińskich, choć Polacy z wrót do nich ognia dawali. Wysunięto naprzeciw dwa działa, lecz zaledwie jedno z nich wysunięto, gdy powstańcy rzucili się na nie i ubili kanonierów. Dano ognia z drugiego, a potem odzyskano i pierwsze. Z wielką trudnością potrafili się przebić na S. Jurską. Tu z obu stron ich gęsty ogień powitał. Pod gradem kul, tracąc ludzi, bez ładu rozpiezchli, zbliżyli się powoli ku Zakroczymskiej. Tu

stało działo i sześćdziesięciu ludzi zbrojnych. Nim zdolano wystrzelić, Rosyanie rzucili się na nie i przedarli na Zakroczymską ulicę. Strzelano na nich ciągle, z tyłu od S. Jurskiej, z przodu od Zakroczymskiej, pochód był trudny. Nie mogąc ognia wytrzymać, Rosyanie rzucili się w lewo na Gluchy Zaulek, przez podwórza i ogrody na ulicę Koźłą i tu wtargnąwszy do domów okna pozajmowali.

Wązka uliczka nie pozwalała się posuwać tylko po kilku w szeregu, tak że łatwo wybici być mogli. Zwrócili się więc nazad w Gluchą, w dziedzińce, do domostw i przez podwórza trzech dworców, dostali się do czwartej murowanej kamienicy. Przez wrota jej wtargnęli na Franciszkańską. Tu ich spotkało gotowe, kartaczami nabite działo. Pistor kazał żołnierzom wdrapać się na dach kamienicy i strzelać do kanonierów. Tym sposobem odegnano ich od dział i wojsko mogło się dostać na Franciszkańską ulicę, gdzie działo znalazło odbieczone i nabite. Użyto go zaraz strzelając do nabicającego ludu, który nacierał z boku. Z ulicy Koźłej wybiegli także zasadzeni w niej Moskale i przez nią przeszedł oddział pod dowództwem majora Baturyna z ulicy Gluchej.

Tym sposobem wydobyli się potem na ulicę Inflantką błotnistą, otoczoną tylko ogrodami i parkanami. Spiesząc jednak z wojskiem, Pistor musiał działa i ludzi nawet pozostawiać za sobą. Z Inflantkiej przedarli się na Pokorną, ciągle ścigani, ostrzeliwani i bici. Już byli u rogatek, gdy oddział straży od prochowni zabiegł im drogę z 20 ułanami. Ale ci dostrzegłszy, że Prusacy zbliżają się od cmentarza Powązkowskiego, ustąpili. Uchodzący, przy wsi Babie, połączyli się z Prusakami. W tej rejteradzie, liczono tylko trzydziestu ludzi zabitych, ale, zdaniem samych Rosyan, Pistor liczbę tę zmniejszył znacznie.

Pozostawieni z pułkown. Parfentiewem ludzie w domu Igelströma — bronili się do ostatka. Zabrakło im kul, nabijali groszakami i guzikami, nareszcie zabrakło do dział nabojów. Obrona ta cały dzień trwała... ku wieczorowi

nareszcie wywiesili białą chorągiew. Trębacz wysłany przez Mokronoskiego zbliżył się — strzelono do niego. Wściekłość opanowała tych co oblegali i tych co się bronili.

Strzał tłumaczyli tém świadkowie, iż warunki podane przez Mokronoskiego były nie do przyjęcia.

Podpalono dom ze wszystkich stron. Żołnierze przebijając się chcieli, ale na wychodzących uderzono... po drabinach wewnątrz dobywali się powstańcy, nie zważając na płomienie, które zewsząd ich obejmowały. Wzięto w niewolę wielu, reszta padła ofiarą rozdrażnionego tłumu. Zginęła więk-sza część tych męczenników karności wojkowej i ślepego posłuszeństwa.

Niektórzy, obciążeni łupami, zdołali się schronić do Kapucyńskiego kościoła na przeciwko, i tam ich wymordowano.

Pieniądze, srebra, serwis stołowy, darowany przez Katarzynę, niedopalone i pozapominane archiwum szczątki, beczki rubli pełne — zabrano w ambasadzie i wszystko wiernie na ratusz odniesiono. Żołnierz z regimentu Działyńskich, znaleziony worek z tysiącem dukatów, przyniósł i nagrody przyjąć nie chciał. Można powiedzieć że nie nie zginęło. Lud chciał mieć ręce, jak miał serce — czyste.

Dom tak był zburzony, że nagie tylko po nim mury zostały. Mnóstwo kobiet, dzieci, zbilo się w jedném skrzydle. — Po zdobyciu, wśród tego szalu, który obie strony walczące opanował... cóż dziwnego, że wielu zginąć mogło!

Przez cały ten dzień trwały pożary, strzelanie, zabijano się po ulicach, chwytano, łapano, walczono. Wszyscy byli pod bronią, pospólstwo, rzemieślnicy, żydzi i dzieci. Plac około pałacu saskiego, był po kilkakroć miejscem walki zażartój, ze wszech stron latały kule w podwórcę, dachy i okna potrzaskano. Po południu, osiemnastego, wdarli się Rosyanie w tylny dziedziniec i rabowali nie tylko mieszkańców, ale kasy kurfirsta. W największym nieładzie uszli wyparci ztąd i rozpiechli się po mieście. Buchholz i wiele

innych osób schroniło się do saskiego pałacu, sądząc, że będzie poszanowany. — Zniszczono oprócz tego pałac Braniczkiego, hetmanowej Ogińskiej, hetmana Ożarowskiego i wielu osób Rosyanom przychylnych.

Sceny po ulicach odbyły się niezliczone. Dniem już prowadzono jeńców, których pobrano rabujących domy i kościoły, lud rzucał się i mruczał. Jeden z opitych Moskali począł się rwać do ludzi, strzelono doń a wypadkiem kula ngodziła konwojującego oficera polskiego... tłum zobaczwszy trupa, jeńców o śmierć obwinił, próżno błagali na klęczkach o życie, osiemnastu rozerwano — mimo obrony tych co ich prowadzili. Seume tak opisuje fizyognomię miasta: „Ulice zawałone były zabitemi końmi, porozrzucanemi siodłami, płaszczami, mundurami, kaszkietami i rozmaitym wojennym łupem. Trupy poległych zaraz rano kazano pozwozić na kupę dla zrobienia obrachunku a potem wrzucić do Wisły, przykładem już w tym wieku nie praktykowanym. — Wszystkich ludzi znalazłem na ulicy którzy robili rewolucję, z bronią, jeszcze krwią zbroszoną, wydających radosne okrzyki zwycięstwa, innych ciekawością zwabionych, a niektórych nawet dla bezpieczeństwa między lud wnięszanych. Niebezpiecznie bowiem wtenczas było powszechniej nie dzielić radości. Wszyscy uzbrojeni byli w pistolety i szable. Zdarzało mi się widzieć mężczyzn, mających pistolety za pasem, palasz w ręku, a drugą prowadzących ciekawe damy.“

Po ucieczce Igelströma, baron d'Asch, rezydent dyplomatyczny, sam dla bezpieczeństwa schronił się do arsenału a z nim innych osób wiele. Ministrowie obcych mocarstw, Buchholz, de Caché, reklamowali osoby do poselstw należące. Kościuszcze zostawiono rozstrzygnięcie, spodziewano się bowiem wymiany na tych, którzy w więzieniu byli lub na wygnaniu, jako: marszałek Soltan, Radziszewski, Brzostowski, Działyński i inni. Zamiast tego, wiedeński i berliński dwór kazał uwieźć w swych państwach przebywających: Dzieduszyckiego, Działyńskiego, Stan. Potockiego,

Piatolego. Rząd protestował później przeciw temu gwałtowi. Seume, stara się mówiąc o tych wypadkach, obronić Igelströma od zarzutów jakie mu czyniono. „Obwiniają — pisze — Igelströma o dumę względem swych podwładnych, a jeszcze bardziej względem Polaków, nawet o grubiaństwo, wyznać jednak muszę, że tego nigdy nie spostrzegłem. Był porywczego temperamentu, ale góry ostygł, umiał obowiązujać słowem nagrodzić wyrządzoną przykrość. Jeżeli panowie polscy z nami razem musieli w przedpokoju czekać, nie pochodziło to z dumy, albo chęci upokorzenia, lecz że nazbyt był obarczony... Raz się uniewinnił przed oficerami. — Darujcie mi panowie, w tym tygodniu minister zjadł generała.\* Słuchał cierpliwie skarg biednych ludzi — nieprzyjaciele chcą mu nawet osobistego męstwa zaprzeczyć — myśmy go widzieli wśród największego niebezpieczeństwa... Dwa konie pod nim ubito, mundur miał kilkakroć kartaczami przeszyty, (?) kij w ręku złamany. — Później jeszcze jedną odniósł w twarz ranę.“

Męstwa mu nikt nie będzie zaprzeczać, charakteru było mało. Kostomarów ma słuszość, obwiniając go o porywczosć i słabość razem. Puścił, zbuczawszy obu, Kilińskiego i Zajączka, a zamknął Stasia Potockiego, którego wiek i stosunki czyniły mniej niebezpiecznym. W ostatniej chwili trzymał się w Warszawie, wiedząc, iż mu w Petersburgu nie przebaczą jego nieopatrzności.

Wielu znanych ze swych stosunków z ambasadą, pensionowanych przez Rosyę, służących jej, tuliło się teraz gdzie i jak mogło. Najwięcej zagrożeni: Ankiewicz, Ożarowski, biskup Kossakowski, Massalski, Moszyński, schronili się pod skrzydła króla.

Szydłowski, starosta mielnicki, zrazu oddał się pod opiekę pośła... Dom jego zniszczono, żona wyjechała do Galicji, później on tulił się przy Repninie. Pobrano zaraz

\* Le ministre a mangé le General.



podejrzanych osób wiele i osadzono po więzieniach, w których im jeszcze bezpieczniej było niż na swobodzie.

Straty w ludziach, jakie podają źródła urzędowe, stosunkowo nie były tak znaczne, jak po długiej, kilkodniowej walce i rzezi, spodziewać by się można. Z wojsk rosyjskich, które ściślej obliczano na 7948, zabito 2265, rannych było 122, jeńców spisano 1768. Pomiedzy niemi znalazło się niestety 30 Polaków, Małorosyan 226, różnych narodowości 30, Rosyan 1482, (161 oficerów było wziętych). Dla osobliwości dodać należy w liczbie tych jeńców dwóch żydów i jednego kleryka dominikańskiego zbiegłego z Wilna. Kobiet, żon i dzieci wojskowych wzięto 65.

Uwięzionych Polaków, za stosunki z ambasadą i służbą u niej, przeciwko własnemu narodowi, podzielono na cztery klasy. Pełno ich było wszędzie, w pałacu Rzplitej (Kraśińskich) w Brühlowskim, w Prochowni, na ratuszu Stariej Warszawy, w szkołach jezuickich, w kordygarzie marszałkowskiej, w klasztorze Reformatów, u Karmelitów, u Dominikanów, w Cekhauzie... Rannych naszych liczono 174, zabitych 209, a w tej liczbie kobiet kilka.

Wychodząca w Warszawie gazeta krajowa, przed rewolucją ukazała się po raz ostatni d. 15. Kwietnia, w numerze tym nie było żadnych wiadomości miejscowych. Dopiero d. 22 Kwietnia ukazał się numer nowy, całkiem od swych poprzedników odmienny, który z uwielbień dla w. monarchini, przeskoczył nagle do zachwyty insurrekcyą! Wstępny artykuł kręślił ogólny obraz powstania: „Dnia 17 rano o godzinie czwartej, *świętu* (!!) insurrekcyja wybuchnęła. Huk armat, bicie w dzwony i bębny na gwałt, wyruszyły z domów wszystkich miasta mieszkańców... Walka trwała trzydzieści i sześć godzin.“

W pierwszej chwili za granicę doszły tak dziwaczne wieści, iż gazety Kolońska, Bipontska, Kliwska, nawet Hamburgskie i Berlińskie, umieściły nowinę, jakoby król skrył się do jakiegoś klasztoru, gdzie go strzegło pięćinset Moskali, że minister pruski ukrywał się przy królu, że

w Warszawie było tylko trzy bataliony rosyjskie, że Madaliński z kasą uciekł do Węgier, a Bielaka około Łowicza Prusacy na głowę razili. — Angielskie gazety i Lejdejska, były dosyć sympatyczne, ostatnia przepowiadała nieuchronne powstanie.

Można sobie wystawić przerażenie króla, zostawionego bez straży, otoczonego ludźmi podejrzanymi i zuienawidzonymi, — wśród rozłukanych tłumów, które się o mury zamkowe i bramy ocierały. Sam charakter tego powstania ludowego, musiał króla trwogą napępiać. — Dla uspokojenia go\* d. 19 Kwietnia, wysłano doń dwóch członków, świeżo ustanowionej Rady zastępczej (tymczasowej) w deputacyi, Działyńskiego i Horaina, ci oświadczyli mu, że dochowają dlań poszanowanie i miłość, ale posłuszeństwo zupełne winni są naczelnikowi narodu Kościuszcze. Proszono go aby wspierał usiłowania narodu i nie opuszczał Warszawy. Na to król odpowiedział iż wcale z Warszawy wyjeżdżać nie myślał, dziękował za oświadczenia miłości i poszanowania, ręczył że nikt nad niego nie pragnie goręcej dobra ojczyzny i życzy, aby do skutku mogli doprowadzić co zamierzili — i wywalczyli niepodległość Polski. Radził jednak czynami dowieść, iż szanuje rewolucya religię, prawo własności, różnicę stanów i powagę tronu — jednym słowem, że nic nie ma wspólnego z jakubinami. Żądał król aby przywdziano jak dawniej znaki orderów Ś. Stanisława i orła białego, aby się zajęto opatrzeniem miasta w żywność, urządzeniem policyi i utrzymaniem porządku wśród ludu rozgorączkowanego dwudniową walką, zapobiegając rabunkom i gwałtom.

Wręczył król deputacyi dwa listy Buchholza, jeden był z prośbą o wydanie mu pasportu, drugi do generała Woelky z żądaniem, aby się od Warszawy oddalił. Ponieważ pasport przez króla podpisany okazał się niedostatecznym, oddał więc listy oba deputacyi.

\* Diariusz króla, Roczn. Tow. Hist. Lit. 1866.

We dwie godziny potém nadeszła druga, donosząca iż na dowód poszanowania religii, proszono już duchowieństwo o *Te Deum* przy obrzędach Wielkanocnych, a kawalerowie orderów przywdzieją je jutro. — Rada oznajmywała że pracuje nad przywróceniem i ustaleniem porządku. Poniemaż mała ilość wojska nie dozwalała dać dostatecznej eskorty Buchholzowi, a ludność jeszcze była rozgorączkowana, proszono go, aby się wstrzymał dni kilka aż się ludność uspokoi, tymczasem dać mu miano straż bezpieczeństwa.

Ordery, o których zrzuceniu król mówił, zaraz drugiego dnia zaczęto razem z innemi kosztownościami składać na ofiarę ojczyźnie. „Byłem świadkiem, pisze Kosmowski, rozczulającego widoku, kiedy między gminem spostrzeżono starca w jeneralskim mundurze, trzymającego w ręku wstęgę orła białego, którą niósł na ratusz. Ten starzec nazywał się Tadeusz Lipski kasztelan łeczycki, sławny z wymowy i patriotyzmu; order miał jeszcze od króla Augusta II. W mowie swęj zachęcał, aby za jego przykładem każdy złożył dane sobie ozdoby, a na nowe od ojczyzny zasłużył.“

Zaraz nazajutrz d. 19 Kwietnia zajęli się Zakrzewski i Mokronoski, z mianowaną Radą tymczasową wszystkim czego stan miasta wymagał, nbezpieczeniem aresztantów, zniesieniem dotychczasowych magistratur, zaopatrzeniem arsenału. — Zakazano bez pasportów Rady wpuszczać i wypuszczać z miasta; wyznaczono deputacyę do ekspedycyi pocztowej. Postawiono strażę przy kantorze pruskim i francuzkim (Dacgle?) i musiano nawet uregulować przyszłe nabożeństwo po kościołach.

Listem do Kościuszki wysłanym oznajmiono mu o wyswobodzeniu Warszawy. D. 20. Kwietnia złożono komisję porządkową Ks. Mazowieckiego z osób cywilnych i wojskowych złożoną, dla opatrzenia potrzeb wojska i uzbrojenia. Pomyślano o obwarowaniu Pragi, rozpoczęto formowanie pułków ochotniczych, mianowicieznaczono im dowódców.

(D. 20 i 21 Rada organizowała już korpusy ochotników).

Tegoż dnia nroczyste nabożeństwo odbyło się u Ś. Jana. Wystąpili kawalerowie w orderach. — Na mszę wielką przybył król, a prymas celebrujący zaintonował *Te Deum*. Składali zaraz przysięgę na wierność naczelnikowi narodu, wojsko i korpus kadetów. Cisnęli się w pierwszych dniach ochotnicy i sześciu pułkownikówznaczono do przyjmowania ich i formowania oddziałów.

Wiele do czynienia było w samem mieście, gdzie musiano co żywiej przywracać porządek, ściągać trupy walające się po zakątkach, uprzętać konie, których kilkaset leżało na ulicach, a nie było ich komu pościagać bo pacholków katowskich wielu w walce zginęło, a nikt się do tego niemiłego nie poczuwał obowiązku.

Anstryacki rezydent de Caché zażądał przepuszczenia Wisłą statków wiozących zboże dla armii ks. Cobourga. Udał się z tём do króla, — miały one już pasporta Kościuszkii, królewskie zaś nie ważyły nic, odesłano go więc do Zakrzewskiego. Prezydent zażądał okazania passów naczelnika, ale de Caché ręcząc tylko za to, że istniały, a nie mogąc ich złożyć, o przepuszczenie upraszał... Żądanie to zdał król na ręce czterech deputowanych od miasta, którzy byli wysłani do zamku, domagając się wydania hetmana Ożarowskiego, bo ten się uciekł pod opiekę króla. Deputowanemi byli Wybicki, Wulfers, Rafałowicz i Horain. Nie szło tu o zemstę nad winnemi zdrady, ale o zabezpieczenie się od ich knowań i stosunków z nieprzyjacielem. Przykre było położenie króla. Zaręczał że hetman Ożarowski jest istotnie chory, że się na śmierć dysponował i był w takim stanie, iż przewieść go nie było podobna. Dodał, że i żona zapewne towarzyszyć mu zechce, jak uczyniła hetmanowa Zabiellowa.

— Spodziewam się, dodał król — że ze wszystkimi, których uwięzić uważacie za potrzebne, postąpicie sprawiedliwie i łagodnie, dowodząc, że zasady wasze są od jakubizmu dalekie.

Odpowiedziano zaręczając umiarkowanie w postępowaniu. — Wieczorem ostrzeżony był już Ożarowski o tém co go czekało. Szczątki papierów Igelströma, rejestra osób pensionowanych, ich kwity, stwierdzone własnymi podpisami, srodze obwiniały przyjaciół ambasady. Do układu i rozpatrzenia tych papierów poselstwa rosyjskiego d. 22 Kwietnia naznaczono deputacyę. Papiery zabrano u Dywowa, zaręczając ich zwrot. Osoby należące do dyplomacyi ubezpieczono dodaniem straży. Tegoż dnia ustanowiono sąd kryminalny.

Zdobycze znaczne na nieprzyjacielu odesłano do menuicy, razem z mnóstwem ofiar złota i srebra, które wszyscy znosili. P. Mokronoska zebrała już dnia tego 22,910 złtp.

Uwięzionych z obawy aby się nie porozumiewali z blisko stojącym nieprzyjacielem, ściśle musiano pilnować. Odebrano im papier, pióra i zakazano korespondencyi. — Nazajutrz (d. 22) o czwartej z rana Rafałowicz mieszczanin, członek Rady, przybył na zamek z eskortą, dla zabrania hetmana Ożarowskiego, którego z żoną i najmniejszym dziećciem wsadzono do powozu i odwieziono do przygotowanego dlań pokoju w arsenale. — Dwaj synowie hetmana, usposobień wcale odmiennych, wojskowi, czynni byli w powstaniu.

Statki o których przepuszczenie upominał się De Caché kazano puścić i o południu króla o tém zawiadomiono.

Oficer który woził list Buchholza do generała Woelky do Zakroczymia, powrócił z odpowiedzią od niego przyrzekającą, że nie przejdzie Wisły i że pragnie z nim codzienną utrzymywać korespondencyą. Oficer opowiadał o swém przyjęciu przez pruskiego generała, który go powitał — Odpocznij WPan — oto łóżko, musisz być zmęczonym po gorącej, długiej przeprawie, którąście tak mężnie dokonali. — Mówilem nieraz Igelströmowi, dodał, że naród tak do wolności przywykły, nie zniesie takiego ucisku... Na zapytanie co by Igelström robił, odpowiedział generał — że spi.



Już 22 Kwietnia porządek w mieście był w znacznej części przywrócony, prezydent Zakrzewski ustanowił straż miejską, nikomu oprócz milicyi nie wolno było z bronią palną ani gołym pałaszem ukazywać się na ulicy. Ustanowiono dowódców nad ludem, setników i dziesiętników, na wypadek alarmu. Urzędnicy miejscy, członkowie Rady, odznaczać się musieli (jako osoby nietykalne) przepaskami czerwonymi na lewem ramieniu. W razie zbiegowiska wszyscy obowiązani im byli do bezwzględного posłuszeństwa. Ogłoszono kary kryminalne na dopuszczających się gwałtu na osobach... zakazano, pod pozorem poszukiwania przestępców ukrytych, gwałcić domy lub napastować osoby prywatne. Papiery, jakieby się gdzie znalazły, odsyłać miano do wyznaczonej deputacyi.

Rada rozesłała następnego dnia (23 Kwietnia) cyrkularz do posłów zagranicznych, oznajmiający, iż osobną komisję wyznaczono do spraw zewnętrznych. — PP. d'Asi Bühler, Józefowiczowi, Diwowi, należącym do poselstwa rosyjskiego, oznajmiono o przeniesieniu ich do wygodniejszego domu, z dodaniem straży bezpieczeństwa.

Akcesy do powstania, do których wzywano, płynęły obficie. Mokronoski wezwał oddziały wojska z Siedlec, Białegostoku, Janowa (Bielaka) i brygadę Ożarowskiego do Warszawy. Było to z wielu względów potrzebnem, już dla obrony stolicy od stojącego nie opodal nieprzyjaciela, już dla samego bezpieczeństwa małych oddziałów, które łatwo przez Rosyan napastowane i zniesione być mogły.

Wojska rosyjskie rozdrażnione walką, — cofając się z Warszawy, kraj niemilosiernie niszczyły. W Kozienicach zaraz wdarli się do pałacu króla, zrabowali co było sprzętów i zapasów, spustoszyli fabrykę broni, a znalezione gotową, zatopili. — Z rodziny mieszkającej tam pułkownika Koeniga, pięć córek dorosłych z guwernantką uprowadzili z sobą. Magistratowi grożąc spaleniem, kazali sobie oficerowie dziewcząt dostarczać... Gdyby nie list Igelströma, pałac królewski byłby do szczytu zburzony.

Igelström po wyjściu z Warszawy i połączeniu się z Prusakami w Babińcach, o czwartęj ruszył ku Modlinowi i kazał iść oddziałowi z Pragi z lazaretem. Przez cały czas powstania, Praga zachowała się spokojnie, nie poruszając się wcale. — Z Modlina poszedł Igelström do Nowego Dworu, przeprowił się przez Narew i dopiero w Zegrznie dowiedział się o losie reszty wojsk pod dowództwem Nowickiego, ten stał w Ryczywole nad Wisłą, niedaleko ujścia Pilicy. — Igelström stanął w Łowiczu, wszystkie jego siły połączone wynosiły 7000 ludzi.

Rada zastępcza warszawska tymczasowa, składała się z Ignacego Zakrzewskiego, Stan. Mokronoskiego, Ksawera Działyńskiego, Szymona Szydlowskiego, Józefa Wybickiego, Eljasza Aloë, Ignacego Zajączka, Andrzeja Ciemnińskiego, Jana Horaina, Stanisława Rafałowicza, Franciszka Makarowicza, Michała Wulfersa, Franciszka Tykiel, Franciszka Gautier i Jana Kilińskiego.

Gdy Radę na ratuszu organizowano i odczytano nazwiska jej członków. wstał zaraz (przez kogoś podbudzony) Kiliński z wymówką, że w niej szlachty było więcej niż mieszczan i rzemieślników. Już się na spór gorący zabierało, ady go jakoś do czasu ukolysano. — Świadczy Wojda że mieszczenie długo byli niezadowoleni, chcieli większego udziału w Radzie, a raczej mieszczańskiej Rady, dla tego, że krew w rewolucyi przelewali. Kapostas popierał Kilińskiego. „Kiliński, mówi Wojda, zaledwie czytać i pisać umiał.“ — Rzeczywiście pierwsze i drugie pamiętniki jego, dowodzą wielkiego, pocziwego serca, gorącego temperamentu, ale nader małego wykształcenia, które łatwo dalo się powodować brzmiącym dosadnie wyrazom... Był to człowiek do szabli doskonały, ale do Rady nie stworzony, wrażliwy i łatwowierny... Kapostas, Kiliński i gromadka malkontentów, których każda rewolucya rodzi, schodzili się później na rady potajemnie w klasztorze Kapucynów. — a ajenci rosyjscy podzegli niechęci, aby się niezgody. — Doradcą Kilińskiego miał być znany z opozycyi w sejmie

Grodzieńskim Dionizy Mikorski, którego nawet o zdradę jakąś podejrzewano. Po mieszczanach i za ich przykładem, oficerowie i wojsko zażądało też udziału w Radzie, wysłano później deputację do Kościuszki, który mieszczań długo zatrzymał i odprawił uspokojonych obietnicami.

Z polecenia Rady, zaraz pierwszych dni wydrukowano Akt powstania Kościuszki i odezwę jego do narodu z dnia 24 Marca: „Śmierć albo zwycięstwo!“ — Ustanowiono komissorjat dla wojska, powołano do opłaty podatków i ofiar wszystkich bez wyjątku, osoby prywatne, zgromadzenia, klasztory, duchowieństwo, urzędników.

Świeża jeszcze pamięć intryg niecných sejmii Grodzieńskiego jątrzyła i niepokoila, lękano się płatnych słuźalców ambasady... Rada więc zmuszoną była ustanowić rodzaj komitetu bezpieczeństwa publicznego, pod nazwaniem deputacji indagacyjnej „dla odkrycia zdrajców krajowych, spisów na zgubę ojczyzny, planów nieprzyjacielskich.“ — Poleciono jej śledzić na zgubę narodu machinacje, postanowić straż nad źle usposobionemi i t. p. Do téj deputacji wchodzili: Tarnowski, Krzucki, Bogusławski, Megnion, Arciszowski, Kiliński, Ryłski, Bornaux, Tanber, Gackowski, Jan Adam Blum, Konderski, Konsul Zablocki, Płoiński, Węgrzecki, Wulfers i t. d. Deputacja była w ciągłym stosunku z wydziałem dyplomatycznym i rozbierała także papiery znalezione w ambasadzie. Wezwała Rada wszystkich, którzy od mocarstw zagranicznych brali podarki, pieniądze, pensye, aby je sami złożyli na ręce konsyliarzowi do tego wyznaczonemu. — Grożono w razie oporu karą, a rejestra Igelströma poświadczaly kto brał i wiele.

Zaraz w tych pierwszych dniach król pospieszył z listem do Kościuszki. Znając Stan. Augusta, domysleć się można, jak pochlebnym być on musiał. Linowski zowie go „pełnym upokorzenia się i oświadczeń dla rewolucyi.“

List ten czytano w obozie w przytomności Kołłątaja i Potockiego i z tego powodu przyszło do narady jaki miał być z królem stosunek. Król nigdy nie był bardzo Ko-

ścisze przychylnym, zdaje się że on ostrzegł Sosnowskiego o zamierzonym wykradzeniu hetmanówny. Po powrocie z Ameryki mając go za niebezpiecznego republikanina, Stanisław August zimno przyjął generała, nie spieszo z umieszczeniem go w wojsku, aż się o to ks. Lubomirska upominała. Z ks. Józefem stosunek był chłodny, na zaufanie nigdy się prawie Kościuszko nie ukazywał... Ani on dla króla, ani król dla niego nie miał wielkiego współczucia, nieufnie spoglądano na siebie, a nieufność zwiększało znane otoczenie naczelnika... Kollątaj równie był królowi nie sympatycznym, przemógł się później Stanisław August uznając jego zdolności — ale on i familia nie kryli dlań wstrętu, Kollątaj opuszczony, zapomniany, odepchnięty, po podpisaniu akcesu do Targowicy, pełen był gniewu i mściwych usposobień. Z narady w obozie nie mogło nic innego wypaść, tylko by króla od wszystkiego usunąć, zamknąć go, wszelki wpływ przeciąć, na domowników mieć oko, słowem, zawiesić zupełnie jego funkcyje jako panującego, zostawiając mu powagę, imię króla, potrzebne dla stosunków zewnętrznych i osłony od jakubinizmu. Odjęto mu więc wszelką siłę a zostawiono dostojność, nie rozporządzał ani urzędami, ani orderami, ani pieniędzmi, a na intrygi pilne miano oko...\*

Ze dworu króla, sług wiele z zapałem służyli rewolucyi. — To położenie Stanisława Augusta upokarzające, dowodzące że mu nie ufano, nie mogło dlań pozyskać ludu, który i tak mu przypisywał wszystkie nieszczęścia narodowe. Jeszcze kapelusz ów Karskiego i czarne Ciemniewskiego karty... wszystkim były paniętne. Pomimo to, takim był i jest szlachetny charakter narodu, iż wśród największego zburzenia namiętności, nikt się ani pomyślał targnąć na osobę pomazańca Bożego.

Linowski słusznie powiada, że w naturze pojęć polskich było rozgraniczenie dobitne nienawiści od krwawej

\* Linowski.

zemsty. — Przestrzegali téż i ministrowie zagraniczni, aby wszelkiego gwałtu unikano, który by popsuł sprawę.\*

Pomimo to obawy były wielkie. Nie mniej od króla lękał się prymas, mający w obrzydzeniu taką swobodę ludu i panowanie mieszczańskie. — Na zamku jednak starano się żyć zgodnie i przypodobać nowym panom. Król przemawiając, przybierał patryarchalny ton ojcowski. Pani Krakowska zapraszała na obiady (*si fabula vera*) Kilińskiego i Morawskiego, będących na straży w zamku. Z tego to czasu jest owa anegdota o uciłowaniu ręki pani Krakowskiej, którą Kiliński przyjął okrytą rękawiczką, a Morawski rzeźnik miał się odezwać — Jaśnie Wielmożna Pani, nie ma dziwu że szewc skórę lubi, ja proszę o mięso... I pani kasztelanowa zdjęła śmiejąc się rękawiczkę.

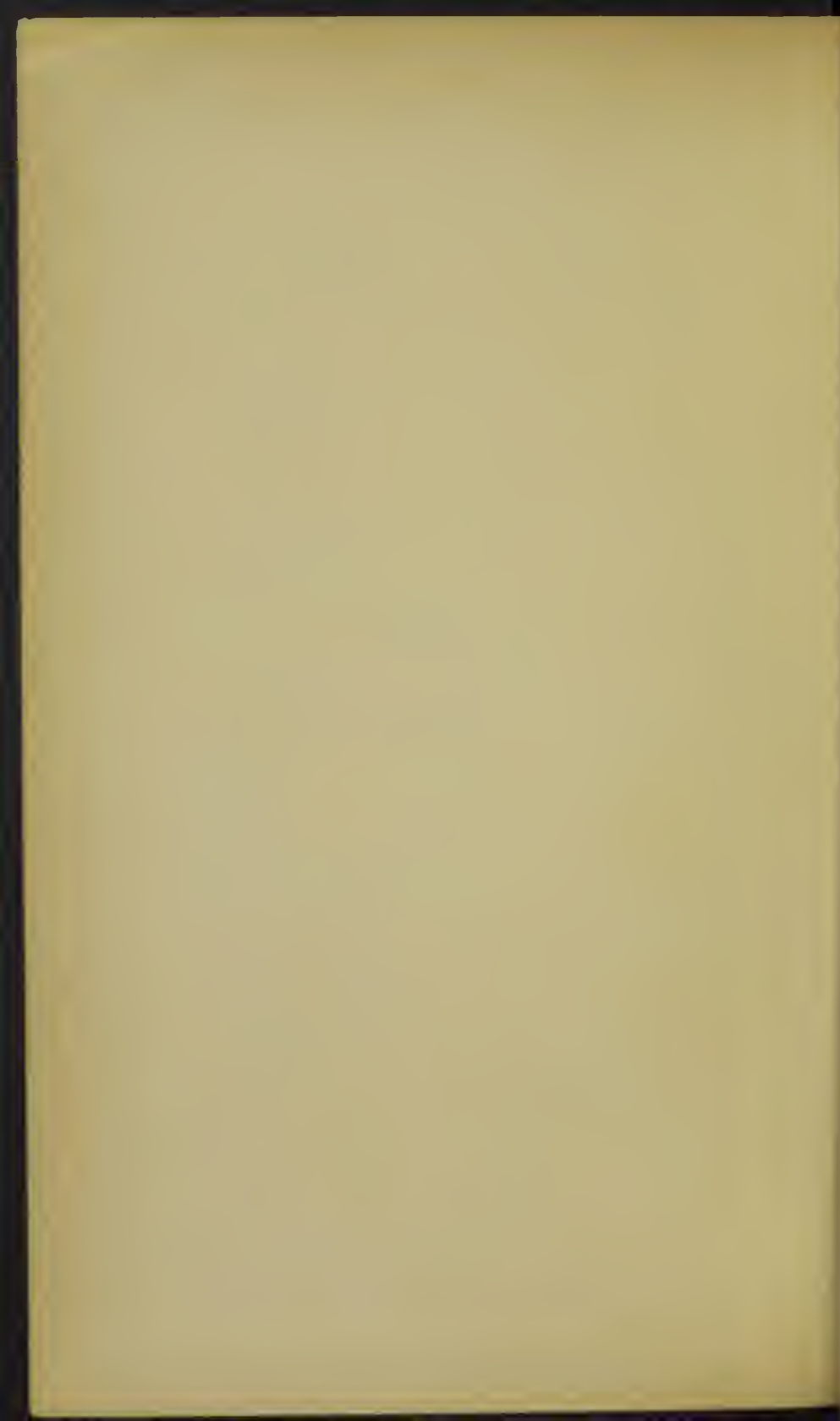
Mieszczanie później nieco, po dwu zaczęli pełnić tę służbę szambelańską przy królu, a zręczny i miły Stanisław August, tak ich sobie zjednać potrafił, iż, jak pisze Niemcewicz: „byliby go w niebezpieczeństwie do upadłego bronili.“ — Obchodzono się z królem z największymi względami, a, choć nic nie rozkazywał, o wszystkim odbierał raporta.

Rewolucya miała swe wybryki, które zrazu na słowach się tylko ograniczały. Tak raz, ks. Gabriel Karmelita, słynny kaznodzieja z ambony utrzymywał, iż gdyby się nie powiodło powstanie, przyszłoby zwątpić o sprawiedliwości Bożej. — inny, kaznodzieja królewski na ekzekwiach za dusze poległych w boju, u Ś. Krzyża, w przytomności króla wysławiał Robespierre, — król później wymawiał to Radzie miejskiej, ale złożono się tém, że kazania nikt wprzód nie czytał. Ks. Jana Bohomolca (autora Djabła) który przeciwko Jakubinom z kazalnicy pawił — nie bez zastoso-  
sowania do wypadków miejscowych — uwięziono niepotrzebnie, i zagryzł się tém biedny.\*\*

\* Linowski.

\*\* Wolski.





## IX.

### KOŚCIUSZKOWSKIE POWSTANIE.

1794.

Wilno, przygotowania do powstania. Arsenjew, siły Rosyan. Hetman Kossakowski. Aresztowania. Jasiński. Wybuch rewolucyi. Pochwycenie hetmana. Tuczków uchodzi. Rozkaz Arsenjewa. Ogłoszenie powstania narodowego. Sąd i wyrok na Kossakowskiego. Niebieska karetka. Śmierć hetmana. Powstanie w Koronie i Litwie. Wojsko się gromadzi przy Kościuszcze. Odezwy do ludu. Sukmanka Kościuszki. Oswobodzenie włościan. Rozporządzenia naczelnika. Pochód wojsk w Sandomierskie. Pod Połańcem. Głos do ludu. Połączenie z Grochowskim. Siły rosyjsko-pruskie. Pod Szczekocinami. Bitwa i wystąpienie Prusaków. Śmierć generała Wodzickiego. Franc. Derysarz. Raport o bitwie. Wieniawski Kraków poddaje. Bitwa pod Chelmem. Zajączek. Król posądzany o chęć ucieczki. Lud i miasto. Zaciągi nowe. Podejrzenia na króla. Powołanie do obrony. Nowe urządzenia. *Post nubila Phœbus...* Wiadomość z Wilna. Niepokój w umysłach. Okopy. Nabożeństwo za poległych u Ś. Krzyża. Mowa do króla i odpowiedź jego. Ofiary. Massalski z zamku wzięty. Więźniowie. Kościuszki starania o lud. Pospolite ruszenie. Ankwicz i jego sługa. Zaburzenie w mieście. Dzień Ś. Stanisława. Król na Pradze. Alarm. Powrót na zamek. Król o ucieczkę posądzany. Nocny niepokój. Szubienice. Domaganie się kary na zdrajców. Konopka. Sąd przymusowy. Scena w Radzie. Wyroki na śmierć. Ożarowski. Zabięto. Ankwicz. Biskup Kossakowski. Więźniowie ruscy. Król się wstawia za Massalskim. Królowi dana straż. Mennica, umowy o nią. Deputacya u króla. Śmierć Rogozińskiego. Targowiczanie. Uwięzienia. Unruh. Opatrzanie

stolicy. Co mówią i piszą o Kościuszcze współcześni. Charakter i zdolności, otoczenie i wpływy. Przybycie Kollątaja i Potockiego. Czynności Kollątaja. Nowa Rada narodowa, organizacya jęj i wydziały. Rezydenci obcy. Ogłoszenia Rady. Sypanie okopów, pilność około stolicy. Król i jego stronnicy. Powstanie w kraju. Odezwy Kościuszkii. Podatki. Kroki wojenne. Buchholz i de Caché. Rozmowa Buchholza z Potockim. Stolica szemrze. Powstanie na Żmudzi. Nowe rozruchy. Konopka. Noc Czerwca. Szubienice. Boskamp. Czetwertyński, Grabowski, Wulfers i inne ofiary. Sceny rewolucyjne. Massalski. Ocalenie dwuzłótką. Moszyńskiego ratuje Zakrzewski. Aresztowanie burzycieli. Kollątaj. Środki ostrożności. Sąd Kościuszkii o wypadkach. Roboty Kollątaja. Kluby. Dekret na Wieniawskiego i Kalka. Obchodzenie się z więźniami. De Caché. Król podejrzany o ucieczkę.

---

## IX.

# KOŚCIUSZKOWSKIE POWSTANIE.

1794.

Na Litwie przygotowywało się już powstanie, które niemal współcześnie z Warszawskiem wybuchnąć miało. Nienawiść ku Kossakowskiemu, których rządy despotyczne w świeżej były pamięci, nadużycia ich i łupieże, zwiększała jeszcze pragnienie zemsty. Jakub Jasiński, podpułkownik inżynierów, niegdyś nauczyciel w domu Potockich, Jana i Feliksa, synów starościniej Szczerceckiej,\* który później do czynnej służby powrócił, — Niesiołowski, ks. Gedrojc, brygadyr Chlewiński, porucznik Kołłątaj, Brzostowski, Pociąg, Chadźkiewicz, układali zawczasu, jakimby sposobem mogli opanować Wilno. Zamek, arsenał, komisariat były w rękach wojska polskiego. Na czele sił rosyjskich stał nieco ociężały i dobroduszny generał Arseniew, który miał pod sobą dwa pułki piechoty (Narwski i Pskowski) batalion strzelców, doński pułk Kirejewa, cztery rotty artylerji i dział dziesięć. Ostatnią dowodził tylko co po Czeliszewie mianowany Tuczków. Stała ona na przedmieściu Pohulance. — Arseniewem władała wszechmocnie piękna pani Józefowa Wołodkowiczowa (później marszałkowa Gra-

\* Zajączek.

bowska) tak samo jak Igelströmeni Żaluska, jak Stackelbergiem Radziwiłłowa i Ożarowska, jak Repinem i Krecztnikowem i Kachowskim, inne piękności swego czasu... Arseniew jak Igelström, nie przypuszczał aby to miłe i swobodne życie miało się przerwać tragicznie. — Hetman Kossakowski domyślał się czegoś, miał szpiegów, donosicieli, odgrażał się, aresztował, chciał wojsko rozpuszczać. Nienawiść ku niemu była powszechna.

W wigilją wybuchu znajdowało się w Wilnie trzy rotы piechoty polskiej, z pułków pierwszego i czwartego artylerya, dwa szwadrony tatarów i pułk siódmy, świeżo przybyłe. Znać tu daleko mniej ostrożnie niż w Warszawie gotowano się do powstania, gdyż je wcześniej wytropiono i faktor Gordon przestrzegł Tuczkowa o spisku, oznajmując mu o napisach na domach — R. Z. o położonym na bramie Tuczkowa znaku: Nr. 14. — Tuczkwowi pobiegł z tém do Arseniewa, który całą rzecz wziął za bzdurstwo i niedorzeczność. Pogniewał się nawet że mu takimi dzieciństwami głowę nabijano.

Nadchodziła Wielkanoc. Pewne rozdrażnienie widne było między Rosyanami a Polakami, ale wielkiej miłości nigdy też nie było.

Hetman nie znajdował się w Wilnie, gościł u brata kasztelana w Janowie, gwałcie w Sobotę wieczorem (20 Kwietnia) wpadł Chlewiński, aby go tu pochwycić. — Czujny hetman przez ogród i furtę zbiegł do wsi, wpadł do chłopskiej chaty, pochwycił konia i dostał się do dworu jakiegoś przyjaciela, z kąd mu dano powóz do Wilna. Działo się to w sam pierwszy dzień Wielkiénocy. Hetman stał w pałacu Pocijowskim przy Dominikańskiej ulicy, dokąd nocą już szczęśliwie przybył. W Poniedziałek nie zwlekając, zwołał hetman członków komisji wojskowej, zalecając pilność jak największą przeciwko grożącemu buntowi. Bardzo ostro zagroził podwładnym: — Pamiętajcie, że krew wasza będzie się rynsztokami lała.

Pojechał potem do Arseniewa, który stał w pałacu



Paca przy ulicy Zamkowej, i przestrzegając go o zamachach, radził co najspieszniej wyciągnąć z miasta do obozu. Wedle prawideł rosyjskich przed piętnastym Maja obóz się nie zwykł rozbijać, generał odmówił, zaczął się z hetmana śmiać, że stchórzył.

Hetman całą nadzieję pokładał w surowości, aresztowano więc podejrzanych (wówczas, czy nieco wprzód), między innemi Brzostowskiego starostę puńskiego, Radziszewskiego chorążego starodubowskiego. ks. pralata Bohusza, adwokata Grabowskiego i odgrażano się na innych. Jasińskiego także kazał hetman aresztować i do Cekhausu wsadzić, ale ten natychmiast umknął. Gdy Górski mu o tém przyszedł oznajmić, kazał go hetman uwięzić, ale i ten uszedł. Przybył z kolei major Szpicberger donieść o tém, hetman natychmiast go na kibitkę wrzuciwszy, do Kijowa wyprawił.

Spiskowi umknąwszy, przechowali się łatwo do wieczora, o pół do pierwszej w nocy dano hasło — do broni! Nie przygotowanych wcale Rosyan na głównym obwachu napadł major Sobocki, opanował go bez wystrzału i osiem dział z nim. — Arseniewa schwyciono pono na Antokolu u pani Wołodkowiczowej. Za pierwszym wystrzałem zawołał — pardon! Jasiński, jako z dobrym człowiekiem, obszedł się bardzo łagodnie i zamknął go tylko w arsenale. Wzięto w niewolę pułkownika Jazykowa, komendanta Rebok i innych wielu.

Gdy się rozruch wszczął w mieście, hetman Kossakowski, u którego na warcie stało dziewiętnastu karabinierów, zamierzał się bronić. — Kazał im strzelać z okien, a sam porwawszy pistolety, biegał po domu, nareszcie rzucił się na tylne wschody wiodące na strych... Tu spotkał się z adjutantem swoim Michałowskim... — Bunt! zawołał hetman.

Michałowski potwierdził to — policzkiem... Kossakowski przerażony, wpadł bezprzytomny na poddasze i tam skrył się za kominem. Ale już szukano go po całym pa-

łacu i wkrótce znaleziono... Związawszy powrozami jak stał, w szlafroku wyciągnięto go. — Radliński drugi adjutant, który chciał bronić, zastrzelony. Z pałacu Pocijów na Dominikańskiej wleczono go na postronku aż do Cekhauzu za zamkową bramą, a po drodze rozjuszone pospólstwo znęcało się nad nim, rzucając błotem, wołając: — Zdrajca ojczyzny! Wrzaski i przekleństwa towarzyszyły mu do więzienia.

Przerażona garść Rosyan rozbiegła się i kryła jak i gdzie mogła, brano ich w niewolę, nie myślących się bronić. W kościele ś. Kazimirza, z którego wyniesiono przenajświętszy Sakrament, niewolnika było pełno. Tuczków jednak ze znaczniejszą częścią załogi uszedł za miasto i rozpoczął je bombardować tak, że pożar się już wszczął, gdy Arseniew posłał do niego z rozkazem, ażeby od miasta odstąpił. — Tuczków posłuszny z Pohulanki pociągnął ku Grodnu.

W rynku ogłoszono akt powstania narodowego. Czytał go Białopiotrowicz, naczelnikiem okrzyknięto jednomyślnie Jasińskiego, który był duszą związku.

Pospieszono się z osądzeniem hetmana Kossakowskiego, który miał w kraju zwolenników i liczną rodzinę. Dwa pułki złożone z jego przyjaciół już miały wydane ordynanse, aby pod Wilno podstąpić, dla uwolnienia go z aresztu. — Niepodobna więc było ociągać się z sądem nad zuchwałym winowajcą, który mógł być w wojsku przyczyną rozdwojenia. Lud domagał się nie tylko nad nim sądu i kary, ale nad wielką liczbą Targowiczan, których część aresztowano. Zwołano natychmiast sąd wojenny na hetmana i wieczorem we Środę zaczęto budować szubienicę pod ratuszem, przy latarni.

We Czwartek świąteczny między trzecią a czwartą po południu, milczące tłumy już ratusz otaczały. Od arsenału szedł oddział piechoty siódmego regimentu, a przed nim dobosze bijąc w bębny. Za nimi karetką niebieską, która

należała podobno do Jasińskiego,\* (inni mówią do kupca Müllera) — ciągnioną parą koni białych, jechał ostatni samozwaniec hetman litewski, w żółtym szlafroku nankinowym, podbitym białymi barankami... tak jak go wzięto na strychu... Dzikimi wejrzeniami z pod brwi nawisłych mierzył tłumy stojące w milczeniu... Po bokach powozu i za nim jechali konni z brygady kowieńskiej, grając marsz na trąbach... Niezliczone ludu masy zalegały ulice, rynek, dachy, okna...

Naprzeciw karety wyjechał Jasiński z wojewodą Nieśiołowskim, i chorążym Tyzenhauzem. — Stał i odczuwał się głośno:

— Mości panowie, ma się tu odbyć sprawa, o której rozprawiać nie wolno. Czy się to komu podoba, czy nie, milczeć proszę — a kto się odezwie, na téj saméj szubienicy będzie wisiał (??)

Głuche panowało milczenie, żołnierze ustawili się w czworobok z bronią nabitą, frontem do ludu, plecami do obwachtu. — Na obwachcie stał Jasiński otoczony oficerami.

Przed karety wyjechał na białym koniu instygator sądu najwyższego, adwokat, szambelan Elsner i odczytał wyrok. Hetman obwiniony był i przekonany o zdradę kraju, odsądzony od czci, od majątku i skazany na śmierć przez powieszenie. Gdy się Elsner usunął, wpuszczono do karety Bernardyna dla spowiedzi, która kilka minut trwała. Tymczasem kat w czerwonym płaszczu wyszedł na szubienicę, aby być gotowym pociągnąć sznur w górę, gdy nadejdzie

\* Po zdobyciu Wilna przez Rosyan, dom Jasińskiego złupiono. Jasiński się zakładał że tego nie zrobią, ale przegrał. Napisał potem list do generała rosyjskiego, „oświadczając mu, że to jest barbarzyńskim i podłym.“ W liście rekomendował mu: „karety niebiesko-lakierowaną, która nosiła wybornie. Jeździł w niej już jeden generał moskiewski, który lubił łupieztwo, (hetman Kossakowski jechał w niej na szubienicę.“) *Gazeta Wolna* Nr. 47.

chwila. Bernardyn wyszedł, hetman go raz jeszcze wezwał przez pacholków katowskich, stojących blisko. — Po świadzi pochwycili go oni pod ręce... Gdy go prowadzono, chciał przemówić do ludu, ale z obwachu dano znak, aby w bębny uderzyć. Zdjęto szlafrok, posadzono na krzesło, skępowano ręce i nogi. — Hetman znowu głos podnosił. — Zakrzyczano — nie wolno! Bito w bębny aż do końca egzekucyi. — Kat zmięszany, czy niezręczny, źle zarzucił petlę na gruby kark hetmana, tak że śmierć nie rychło nastąpiła...

Gdy znaki życia ustaly... wśród głuchego milczenia ktoś w tłumie ośmielił się krzyknąć — Vivat! Za nim cały lud wrzeszczeć zaczął i wołać — Vivat... więcej godziny.

Ciało zdjęto z szubienicy, bez trumny zawieziono na cmentarz św. Stefana i zakopano nie głęboko tak, że je psy miały wyciągnąć i poszarpać...

Ks. Karpowicz później w kazaniu (exorcie) przy nabożeństwie za poległych z pod Niemenczyna, Polan i Soły — przywoził z pisma św. podobnych kar przykłady...

Pojmowali to wszyscy, iż z każdej chwili należało korzystać po wybuchu, dopóki Rosyanie w siłę nie wzrosli i nie porozumieli się z Prusakami, idącymi im w pomoc z pewnem ociąganiem się i wzajemnem niedowierzaniem. To rozdwojenie, które się później czuć dało wyraziścięj przy oblężeniu stolicy, dozwalało powstaniu w siły urosnąć, gdyby kraj równie do tego był przygotowanym, jak Warszawa.

W ślad za Nowickim wyprawiono pułkownika Haumana. Powstania na prowincyi, gdziekolwiek gorliwsi znaleźli się dowódcy, wybuchały jedne po drugich. Litwa i Żmudź dawały już znaki życia. Stojący w Lublinie oddział rosyjski trzechtysięczny, przeznaczony, aby miał Polaków na oku, ustąpił.

Regimenta oswobodzone zgromadziły się do Chelma, gdzie ogłoszono powstanie i uznano naczelnikiem Kościuszkę. Tymczasowa komenda nad oddziałem oddana podpułkowni-

kowi piechoty Grochowskiemu, chociaż aż trzech generałów było przy pułkach. Obywatele z Chełmskiego i Lubelskiego zebrawszy się także, przystąpili do rewolucyi. Kopec, o którym wspominaliśmy, przedarł się szczęśliwie do Dubna. Tak samo poszczęściło się majorowi Wyszkowskiemu, chociaż uchodząc, zmuszony był z przeważną siłą rosyjską w okolicach Starego Konstantynowa się potykać. pobiwszy nieprzyjaciela, zabrał mu dział kilka i pospieszył potem połączyć się ze swemi. Łażniński przyprowadził dziewięćset jazdy. W tej pierwszej chwili wszędzie szczęście się zdawało służyć sprawie, tak długo od losu, ludzi, wrogów i swoich prześladowanć.

Kościuszko po świetnem zwycięztwie pod Racławicami nie mając jeszcze sił skupionych do zaczepnego działania, stanął obozem w Bossutowie pod Krakowem. Tu okopawszy się, starał nowemi zaciągami liczbę żołnierza powiększyć. — Rachowano zbyt wiele na powstanie ludu, na poruszenie mass, krakowskie mogło pod pewnym względem utrzymać w złudzeniu, gdyż tu i szlachta i lud gorliwsi byli, niż w całej możej Rzplitej. Przyszło jednak wkrótce walczyć z trudnościami wykonania pospolitego ruszenia. Ograniczono je w województwie krakowskiem do 16,000, a i tych zebrać było nie podobno. — Próżnem byłoby narzekanie na brak miłości kraju w wieśniakach, którzy nie mieli ani czasu, ani powodu rozmyślać się w swobodzie, nie kosztując jej, ani uwierzyć w tę, jaką mu obiecywano. Kościuszko w sukmanie zyskiwał łatwo serca pojedynczych ludzi, ale tłumów pociągnąć nie było podobna. Szlachta się ociągała — zapal mogły obudzić zwycięstwa tylko i powodzenie. Wspomnienia nadaremnych ofiar przerażały... Zniechęciły też szlachty zmiany nagle, oderwanie ludzi od roli i postawienie wieśniaka w szeregach obrońców kraju, obok klasy dotąd uprzywilejowanej. — Oswobodzenie włościan obudziło kwasy i narzekania. Świadczy Zajaczek, iż powołanie włościan do broni uważano za naruszenie *własności*.

Brak oficerów zdolnych i dowódców także się czuć da-



wał. — Obronę Krakowa, w niedostatku kogoś zdolniejszego, któryby się jej chciał podjąć, powierzono młodemu, nie doświadczonemu Wieniawskiemu, zmuszonemu przyjąć ten ciężar i odpowiedzialność. — Położenie Kościuszki od bitwy pod Racławicami, nie odbierającego żadnych z kraju, od którego był odcięty, wiadomości, było przykre i zniechęcające. Oddziały Rosyan przecinały komunikacye. — Brakło tu tak dalece wiadomości, że dnia 25 Kwietnia nie wiedząc jeszcze o tém, co 17 i 18 zaszło w Warszawie, Kościuszko zamierzał Ponińskiego wysłać do stolicy dla przyspieszenia wybuchu.

Dnia 30 Kwietnia napróżno oczekując na ochotników, naczelnik był zmuszony wydać rozporządzenie uzbrojenia całych mass ludu wiejskiego. Ale i to nie pomogło wiele, wieśniak szedł ociężale i bez poczucia obowiązku. Z wielką trudnością potrafiono zgromadzić razem z kosynierami, niedostatecznie uzbrojonymi, około 9,000 ludzi. Z tymi Kościuszko d. 5 Maja wyruszył do Szkalmierza, posuwając się po nad Wisłę, która prawemu skrzydłu za osłonę służyła. Rosyane cofnęli się do Staszowa, w pochodzie po sobie zostawując zgliszcza i zniszczenie. Szli pałac wsie do koła, pustosząc ogniem i mieczem... Kościuszko ścigał ich, po drodze odbierając wiadomości o poruszeniach na Wołyniu i o ściąganiu się pojedynczych oddziałów. Grochowski domniósł, iż miał resztę sił rozpierzchłych, około Dubna połączyć. Wstąpiła otucha... w serca.

Krakowskie zostało z Rosyan oczyszczone, lecz wedle obietnicy naczelnika, na granicy województwa musiano lud rozpuścić, a powołać na zastąpienie go Sandomierzanów, z których *pięty* człowiek stawić się był powinien do obozu.

Oczekując na posiłki, bez których nie mógł się Kościuszko odważyć na działanie, lękając się, aby Rosyanie nie napadli go z siłą przemagającą, nadewszystko czasu potrzebując dla obudzenia i ściągnięcia mass ludu, naczelnik postanowił obrać warowne stanowisko, w którémby się jakiś czas mógł utrzymać. Takie właśnie znaleziono pod Połan-

cem, na wzgórzni przytykającém do Wisły. u ujścia do niej małej, ale dosyć głębokiej rzeczutki, o którą opierało się prawe skrzydło. U zbiegu rzek wysypano okop, las osłaniał lewe skrzydło. Dodano trzy rzędy baterii i redut palisadami obwarowanych, które cały przód obozu okrywały.\* Zaledwie dokończono oszańcowania, gdy nieprzyjaciel się okazał i położył obozem blisko Staszowa. lewe skrzydło oparłszy o Wisłę, prawe o bagna stykające się z lasem, który lewą stronę obozu pruskiego okrywał. Przednie strażę obu wojsk na strzał zaledwie karabinowy od siebie stojące, ustawicznie z sobą harcowały.

W obozie pod Polańcem dn. 7. Maja podpisał Kościuszko uniwersał, po którym się miał prawo błogosławionych spodziewać skutków, oswobodzenie włościan, opiekę rządu nad nimi, zapewnienie im własności warunkowej posiadanych gruntów. Jest to akt wielkiej doniosłości, który powstaniu temu odrębny nadaje charakter. Naczelnik rozkazał ogłosić ludowi, iż rząd rozciąga nad nim opiekę, że osoba każdego włościanina jest wolna, że robocizna zostaje zmniejszoną, a gospodarstwa tych, którzy poszli na obronę kraju, gromady i dwory utrzymywać powinny, że od ich pozostałych rodzin robocizna żadna wymagana nie będzie, a dziedzic z gruntów nikogo nie ma prawa wywłaszczać, jeśli swoich dopełnia obowiązki.

Słusznie odzywa się we wstępie do tego pamiętnego aktu: „Rzeknijmy, że lud nie dopiero zostaje pod opieką rządu krajowego, że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do koniszyi porządkowej swojego województwa, że ciemniejszy, prześladowca obrońców kraju, jako nieprzyjaciel i zdrajca ojczyzny karany będzie. Sposób ten, z sprawiedliwością wspaniałego narodu zgodny, duszom tkliwym miły, a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarę, pprzywiąże lud do sprawy publicznej i uchroni go od sidła nieprzyjacielskich.“

\* Zajączek.

W obozie pod Połańcem stał Kościuszko dni osiem, w małym oddaleniu od nieprzyjaciela, a nocami palące się okoliczne wioski i łuny pożarne, na które patrzeć z goryczą w sercu było potrzeba — ledwie wytrwać dawały nie ruchomym. Kościuszko gotował się już sam upaść Denisowa, gdy wiadomość nadeszła o zbliżaniu się Grochowskiego, który Wisłę przebył pod Rachowem i szedł prosto na stojącego obozem nieprzyjaciela.

Wstrzymano atak do przybycia Grochowskiego, a tymczasem Denisow uwiadomiony też o nim, stanowisko zajęte opuścił. Połączenie z Grochowskim podniosło siłę ogólną wojska do 15,000. Śmiej więc poszedł Kościuszko w pogoni za ustępującym nieprzyjacielem.

Igelström obawiający się powtórzenia klęski, jaka spotkała Rosyan pod Raclawicami, rozkazał generałom Chruszczewowi i Rachmanow, ciągnąć na pomoc do Denisowa. Oprócz tego, dla lepszego ubezpieczenia się posłał do generała pruskiego Favrat, który objął dowództwo po Schweringu, prosząc go o wspólne działanie. Favrat wyprawiał zaraz do Łowicza księcia de Nassau z doniesieniem, iż sam król pruski na czele sił swoich idzie przeciwko powstaniu polskiemu. O tym zbieraniu się Prusaków i czynnym ich współudziale, Kościuszko odcięty od kraju, wcale nie wiedział. Zarzucają mu nieświadomość tę jako winę, jako nieopatrzność, być jednak bardzo może, iż wiedząc nawet o Prusakach, uaczelnny wódz nie przypuszczał, ażeby czynnymi być mieli. — Denisow zatrzymał się pod Szczekocinami. W lewo miał posiłkujący go korpus Rachmanowa, w prawo o milę stał z oddziałem Chruszczew, a dalej jeszcze w tym samym kierunku pod Żarnowcem wojsko pruskie pod dowództwem króla.

Kościuszko, jak się zdaje, nie zupełnie świadom rozłożenia i siły nieprzyjacielskich oddziałów, zatrzymał się o mil cztery od Szczekocin, a pięć od wojsk pruskich u Jędrzejowa pod Rawskiem.

Drugiego dnia (d. 5 Czerwca) zjawił się nieprzyjaciel;

od jeńców dowiedziano się, że siły były znaczne... Położenie dosyć nie korzystne skłoniło do cofnięcia się ku Przyszewu, na dawniejsze stanowisko. Całą noc oba wojska stały pod bronią.

Dnia 6 Czerwca około dziesiątej nieprzyjaciel mijając w prawo i w lewo błota, dzielące go od Kościuszki, przybliżył się ku niemu. Postrzeżono naówczas, że nie sami byli Rosyanie i że prawe skrzydło składali Prusacy, nocą przybyli z Żarnowca. Z téj strony natychmiast zaczął się ogień z dział pruskich, których kule przenosiły linie nasze, gdy działa Kościuszki mniejszego kalibru dosięgały nieprzyjaciela. Na całej linii ogień się posypał silny, dowodzący przewagi wielkiej artylerji przeciwnika. Powoli wojska się zbliżały ku sobie.

Po dwu godzinach Polacy rzucili się do ataku. Regiment drugi z wielką odwagą wpadł na działa, zagważdżając je i zasypując piaskiem. Złamano piechotę pruską, gdy śmierć generałów Wodzieckiego i Grochowskiego — zmusiła się cofnąć. — Kościuszko w raporcie swym tłumaczy młodością żołnierza, przerażeniem nagłym ze spotkania dwu nieprzyjaciół, gdzie się jednego spodziewano — niepowodzenie. — Przypisać je należy znacznie przemagającej sile. Rosyanie po złamaniu pierwszej linii mieli czas wzmocnić drugą. Mimo mężnego stawienia się kosynierów, którymi dowodził Krzycki, bo po dwakroć szli do ataku — mimo dzielności pierwszego regimentu, roztropność kazała odwrót przedsiębrać, nie stawiać losu kraju na jedną kartę. Pierwszy regiment odznaczył się odwagą, oprócz tego generałowie Poniński, Kamieński, ks. Eustachy Sanguszko, który dywizyą swą utrzymaną w porządku odwrót zasłonił — stawili się dzielnie. Strata wyniosła około tysiąca ludzi i dział osiem. —

Miał naprzeciw siebie Kościuszko oprócz Rosyan samego króla pruskiego, z synem Ludwikiem, generałów Favrat, Klinkowströma, Elsnera itd.

Tu to sierżant drugiego regimentu Franciszek Derysarz,

gdy mu kula działowa obie nogi urwała, leżąc na ziemi, wołał na swoich: — Bracia! brońcie ojczyzny! Śmiało! Zwyciężymy!

I z tym okrzykiem na ustach skonał...

Tu zginął ów rzymskiej cnoty generał Józef Wodzicki, który razem z Kościuszką przysięgał na rynku Krakowa. Kollataj potrafił zniechęcić doń naczelnika, który go nie chciał wziąć z sobą pod pozorem, że był chory na nogi. Wodzicki kazał sobie doktorowi Birnbaum zranione nogi pogoić, chociażby to śmiercią grozić miało, i w kilka dni mogąc konia dosiąść, poszedł pod Szczekociny, gdzie mu kula działowa głowę urwała.\*

Z obozu pod Małogoszczą w krótkich słowach dał Kościuszkę znać o przegranej i o stracie generałów. „Zalecam Radzie, pisał, aby nie zaniedbała względem utrzymania spokojności umysłów w Warszawie i w narodzie, owszém niech wzywa do podwojenia gorliwości, przypomina pospolite ruszenie.“

Od Szczekocin Linowski, który sprawiał przy naczelniku obowiązki ministra, sekretarza stanu — usunął się, a miejsce to objął po nim Julian Niemcewicz, który pozostał do ostatniej chwili.

Inne téż klęski sprawie narodowej zagroziły. — Kraków, w którym młody Wieniawski pozostał, umacniano, spodziewając się podstąpienia nieprzyjaciela. — Mieszczanie ochoczo się około okopów krzątali, zbroili, ćwiczyli i byli w gotowości ku obronie. O trzy mile stał mały obóz kantonistów pieszych i konnych, i dwieście jazdy wojska narodowego pod komendą Wieniawskiego. Ściągano ich do okopów, gdy Prusacy przybliżać się zaczęli. Milicyi było do pięciuset. Ludu i wojska w okopach liczono ogółem

\* Zobacz Pamiętn. Wodzickiego. Nagrobek jest u Kapucynów w Krakowie. Piękną miniatyrę współczesną posiada piszący...



do siedmiu tysięcy, a dział kilkanaście. D. 14 Maja Prusacy ukazali się o pół mili od Krakowa. Przesadzono siły ich w doniesieniach, rozpuszczono wieści, iż z innych też stron nadciągają. — Pikiety ucierały się z niemi około Prądnika. Wycieczka ochotników odegnęła huzarów pruskich ku Michałowicom. Wieniawski jednak zrozpaczył, ażeby się mógł utrzymać, choć ludzi, amunicyi i broni było podostatkiem. Dowódzca słaby na duchu, choć się krzątał gorliwie, nie miał wiary w własne siły. Z Austryakami, stojącymi na Podgórzu, oddawna był w stosunkach, a zdawało mu się, iż lepiej będzie Kraków oddać im, ocalając od zaboru pruskiego. Nie zwrócili uwagi konszachty jego, aż d. 14 Maja wieczorem, gdy na Podgórzu pojechał, a ztąd o dziesiątej wieczorem do komisyi przysłał notę jedną, drugą do naczelnika, — zdając komendę podpułkownikowi Kalkowi. — Komisya też mu dowództwo powierzyć musiała, bo nikogo zdolniejszego nie było... Soltyk pojechał aż na Podgórze do Wieniawskiego, ale go tam nie przepuszczono. O godzinie trzeciej zjawił się Wieniawski, oznajmując, że Austriacy mają posilkować Polakom, że o to się ułożono, że adjutant jenerała d'Harnoncourt zaraz przybędzie. Warunków nazbyt upokarzających, które przywiózł Wieniawski, nie przyjęto, — zaczął straszyć skutkami i — ruszył do obozu pruskiego. Wracając ztamtąd, zaalarmował potęgą Prusaków, przestraszył ludność, gdy ta pierzchnęła z okopów, zdania dzielić się zaczęły, on się na Podgórze wysunął. Ludzie tuż broń porzuciwszy, porozchodzili się, znaczna część przepawiła na Podgórze. — Wieniawski siedział w oberży strzeżony, bo mu grożono zemstą za zdradę. — Dnia 15 Maja, gdy bronić nie było komu, Prusacy przysłali trębacza i — miasto się poddać musiało. Trochę ludzi na zamek się cofnęło, zkad ognia dawano... Weszli Prusacy bardzo łagodni i grzeczni, było ich około trzech tysięcy.

Wieniawskiego sądzono później jako zdrajcę. Był to protegowany Potockiego, który go z sobą przywiózł z Dre-

zna. \* Zajączek broni go źle zrozumianym patryotyzmem, Kosiłaj obwinia o lekkomyślność i zaniedbanie. Zdrady zapewne nie było, ale nieudolność i brak charakteru.

Drugą klęską było spotkanie pod Chelmem wojsk, nad któremi d. 3 Czerwca objął dowództwo Zajączek. Nieprzyjaciel przeszedł był Bug pod Dubienką z oddziałem pięciotysięcznym, w drugie tyle na pomoc spieszył generał Derfelden. Oba wojska oddalone były od siebie na cztery dni marszu. Ogół sił Zajączka, starych i nowozaciężnych, załedwie pięciu tysięcy dochodził, w tej liczbie 3485 dawnego żołnierza. Małych i lichych sześć działek składały całą artylerję. Pozabierano je w drodze po klasztorach i dworach. Powstanie ludu wcale się tu nie wiodło. Zajączek po rozmowie i naradzie z Haumanem, Wedelstedtem, Wysz-kowskim i Chomentowskim uznał, że mierzyć się z równą siłą starego, wyćwiczzonego żołnierza nie było podobna. Za kilka dni, nieprzyjaciel po połączeniu się, dwakroć się miał stać straszniejszym. Musiano starać się uprzędzić zjednoczenie dwu oddziałów. Plan dobrze był obmyślany. Wedelstedt, choć pozbawiony pontonów i środków do przeprawy, miał próbować przejść Bug z tysiącem dwóchset ludźmi, Zajączek pod Dorohuskim także przepawiwszy się obejść miał Rosyan. D. 6 Czerwca naznaczony był na spotkanie, ale Zajączek Bugu w czas przebyć nie mógł, i ledwie zdołał zawczasie atakującego Wedelstedta ocalić.

Zajączek \*\* stał obozem na dwu wzgórzach od Chelma ku Dubience się ciągnących, o cztery do pięciu tysięcy kroków od siebie odległych. Jedno wzgórze naprzeciw miasta Chelma zajmował generał Hauman, prawem skrzydłem oparty o las, lewem o miasto. — Las osadzony był artylerją i strzelcami, od strony Chelma i w pośrodku stały baterye. Dywizya Wedelstedta przypierała lewem skrzydłem do drugiej strony lasu, a prawem do wzgórków, na

\* Linowski.

\*\* Raport jego z obozu pod Piaskami 10 Czerwca.

których także baterye ustawiono. Góra naprzeciw której stali, opatrzona téż była działami i osadzona przez pułk Chomentowskiego. Jenerał Ożarowski z komendą stał pod Kumowem, o trzy ćwierci mili w asekuracyi obozu.

Dnia 8 Czerwca o dziesiątej rano podjazdy znać daly o zbliżającym się nieprzyjacielu z przeważną siłą. Okolice leśna i zarośłami okryta nie dojrzyć nie dozwalała. — Szli Rosyane czterema kolumnami, jedna od Serebryszczy, trzy od Kamienia, jedna z nich rzuciła się na Wedelstedta, druga w róg lewy lasu grożąc Zajączkowi i Wedelstedtowi razem, trzecia uderzyła na baterię Chomentowskiego. — Zaczęto dawać ognia. — Wedelstedt odparł ich zrazu. Zajączek z dwoma batalionami fizylierów i Działyńskimi ruszył w róg lasu i baterię tu od jenerała Haumana ściągnął. Ogień był żywy i długi, ale silniejsza artylerya nieprzyjaciela, zmusiła Haumana wrócić w górę na pierwsze stanowisko. Nieprzyjaciel całą siłę skierował na Chomentowskiego, który bronił się mężnie. Polegl od kuli działowej, a pułk jego się rozbiegl. Część brygady Wyszowskiego osłaniała ich i wstrzymywała jazdę moskiewską, dając czas sformować się rozproszonym. Lecz żołnierz był świeży i nie wprawny. Kazał Zajączek cofać się do miasta, działa pod miastem pozostawwszy w asekuracyi. Trwał ogień z godzinę, a z nowozaciecznymi do porządku przyjść nie było można. — Jeden tylko batalion Zejdlica z regimentu Działyńskich wsparty lewą baterią, wstrzymywał nieprzyjaciela. Rozpoczęto cofać się gościńcem Krasnostawskim, ścigał nieprzyjaciel i działa byłyby stracone, gdyby Wyszowski z jazdą ich nie obronił. Przebył Zajączek szczęśliwie za Chełn groblą, ciągle osłaniany przez Wyszowskiego z częścią Działyńskich. — Stosunkowo odwrót był jeszcze szczęśliwy. Rosyane mieli dwadzieścia kilka dział dwunasto-funtowych, a mniejszych ze czterdzieści, Polacy dziesięć małych i hanbic kilka... Starszy żołnierz w bitwie téj odznaczył się wytrwałością i mężstwem.

Zajączek zebrawszy rozpierchły oddział swój, poszedł

w Lubelskie, gdzie usiłował powstanie zawiązać — ale kraj mało był, jak pisze, usposobiony.

W Warszawie panowało to gorączkowe usposobienie, które każdy wybuch, każde wyłamanie się ze zwykłych życia warunków, zostawia po sobie. — Najgorętsi patryoci nie radzi byli z tego co się działo, w miarę ich chęci wszystko szło nazbyt wolno, kroki przedsiębrane nie dosyć były stanowcze. Tylekroć zawiedzeni mieli prawo być podejrzliwymi. Najmniej ufności pokładano w królu, otoczonym jawnymi zwolennikami Rosyi. — Posądzano go szczególnież że pokryjomu chciał opuścić Warszawę. Przytomność zaś jego, mimo bezczynności była potrzebną, bo oczyszczała rewolucyę z zarzutów jakubinizmu.

Dnia 24 Kwietnia, ośmiu członków Rady najwyższej: Potocki kasztelan lubelski, Kochanowski, Mokronoski, ks. Mikołaj Radziwiłł, Eliasza Aloë, Węgierski, Rafałowicz i Tykiel przyszli oświadczyć królowi, iż lud posądza go o zamiar opuszczenia Warszawy. Utrzymywano że d. 23 Kwietnia o mroku, przejeżdżał się król wzdłuż brzegów Wisły, z dwoma osobami, mającemi mu ułatwić ucieczkę wodą. —

Kochanowski i Mokronoski dodali iż, zaręczali głowami, jako podejrzenia te są fałszywe, ale lud uspokoić się nie chciał. Prosimi więc o obmyślenie jakiego środka, mogącego wpłynąć na umysły.

— Cztery dni temu, rzekł król, odbyłem istotnie podobną przechadzkę, ale w dzień biały, żadnej z tego nie czyniąc tajemnicy. Chciałem widzieć przechodzące tratwy i dowiedzieć się, czy wiozą żywność dla Warszawy, co w obecném położeniu jest rzeczą największej wagi, później udałem się zobaczyć, o ile posunięto prace około mostu, i ztamtąd powróciłem przez wielki plac, w dzień jeszcze, przeprowadzany nie przez dwie osoby, ale przez tłumy ludu.

„Dalem wam, panowie moi, przed czterema dniami słowo, że nie opuszczę Warszawy, dziś je uroczyście ponawiam. — Czegoż możecie żądać więcej?“

Na to odpowiedzieli wysłani, iż co do nich, są uajmowniej przekonani o prawdziwości słów królewskich, ale nieufność ludu tak jest wielka, iż ją koniecznie czémś uspokoić należało. Na to król rzekł: — Powiedzcież panowie, co uważacie za potrzebne?

Oświadczyli iż lud się domaga, aby ktokolwiek z jego zaufanych znajdował się w apartamentach królewskich, i towarzyszył mu wszędzie.

Dotknęło to króla. — Podobne żądanie byłoby dla mnie przykrém i obrażającém, gdyby ta oznaka nieufności pochodziła od was, ale ponieważ mówicie, iż lud się inaczej uspokoić nie da, więc się i temu nie sprzeciwiam.

Prosimi go potém, aby się więcej i częściej ukazywał w miejscach, do których ludność uczęszczała, jak to dawniej zwykł był czynić przed siedemnastym Kwietnia, co król przyrzekł.

Oświadczone jeszcze, że dwaj cudzoziemcy, zostający w usługach króla i mieszkający na zamku, przy jego osobie, jeden od trzydziestu, drugi od dziesięciu lat, byli w podejrzeniu, lecz większość delegatów dodała przekonanie swe, iż podejrzenia są nie uzasadnione. Króla to dotknęło mocno i dał to uczuć; zakończył żywo ręką za sługi swoje.

Tegoż dnia po południu król konno odbył przejażdżkę po ulicach stolicy. — Był téż i w kościele św. Krzyża. Na zamku straż trzymała milicya, gdyż gwardye do służby czynnej pociągnięto.

Ostrożności były wielkie, Warszawa strzeżona ściśle; nad ludem téż musiano nadzór rozciągać, gdyż ciągle słychać było odgróзки na zdrajców i obawy aby nie uszli. Zamknięto szynki, zapobiegano zbiegowiskom, czeladź napędzano do robót... pilnowano porządku, lecz ducha to ukoić nie mogło. Zakrzewski (26 Kwietnia) zapewniał ciągle burzących się przeciwko zdrajcom, iż sąd kryminalny sprawiedliwość wymierzy, a szemrzący lud, który się już na więźniów odgrażał, poskramiał tém, że byli téż jeńcy w ręku Mo-



skali, na których oni mścić się mogli: Sołtan, Wawrzecki, Działyński, Brzostowski i inni.

Zaciąg do wojska, wedle Kościuszkowskiego uniwersału, po jednym żołnierzu z pięciu dymów, który w Warszawie miał się dopełnić w dni osiem, a w księstwie Mazowieckiem w przeciągu dziesięciu, mógł nieco burzliwszego żywiołu zabrać z ulicy. Nowozaciężnych mieszczono w Kazimirowskich koszarach. W Warszawie formowano pułk pikinierów ochotników i cztery pułki konne pod dowództwem Kwaśniewskiego, Piotrowskiego, Pagowskiego i Osnińskiego, przeszło trzytysieczną legią mazowiecką z lekkiej piechoty, dalej strzelców i artylerję pod komendą Rothenburga. Ochotnicy z Kwaśniewskim i gwardją koronną wyszli już d. 26 Kwietnia oczyścić okolice, a wieśniacy stu jeńców przyprowadzili pozabieranych w pobliżu Warszawy.

Dnia 25 Kwietnia ostrzeżono znowu króla, iż w wigilią wieczorem, człowiek, którego mu nazwiska nie chciano powiedzieć, oświadczył, iż sam przez całą noc czuwać będzie, aby nie dopuścić ucieczki króla, której, jak mówił, był pewnym. — Król znowu dnia tego po południu wyjechał konno i pokazał się w ulicach. Właśnie nadeszła była wiadomość że Grochowski, którego Kościuszko mianował generałem, pobił był Rosyan pod Łokaczami na Wołyniu... i siedem dział im zabrał. Kuryer który przywiózł to, zostawił przednią straż Kościuszki w Dryzwisce o jedenaście mil od Warszawy za Pilicą na krakowskiej drodze. (?)

Rada zawiadomiła króla nazajutrz (26 Kw.) przez delegowanych Mostowskiego, Horaina, Wulfersa, Tykła, Bilińskiego, że wysłani zostali na Litwę Horain i jen. Jażeński, dla oddania pod rozkazy Chlewińskiego i Stryjeńskiego wszystkich wojskowych i ochotników litewskich, że powołano do obrony kraju Tatarów i wszelkie środki użyte zostaną do odzyskania niepodległości. „Kto się urodził Polakiem, musi walczyć za oswobodzenie ojczyzny, lub zginąć z nią razem.“ — Doniesiono też o przejęciu listu generała Derfeldena do Igelströma, który donosił, że wojsk mu nadesłać nie może,

z powodu, iż kraj cały był wzburzony. Wiadomość o zwycięstwie Grochowskiego zdawała się potwierdzać. Rosyjan stało nad Pilicą, naprzeciw Warszawy z osiemset ludzi, a generał Woelky w Zakroczymiu.

Ten próbował przeprowadzić dwie armaty na drugi brzeg Wisły, zapewne dla sypania baterii, ale cofnął się dostrzegłszy oddział polski.

Organizowała się Rada zastępcza, która codziennie odbywała posiedzenia od siódmej z rana do pierwszej z południa, i od trzeciej do ósmej po południu. Komplet składało dziewięć osób. Podzielono ją na wydziały: dyplomatyczny, wojskowy, skarbu i policyi. Osobna deputacja zajęta była jeszcze rozpatrywaniem papierów Igelströma. W wydziale dyplomatycznym zasiadali: Mostowski, Małachowski, Dziechuszycki, Deboli, Działyński, Kochanowski, Aloë, Wulfers; w wojskowym Mokronoski, Węgierski, Wybicki, Horain, Makarowicz, Tykiel; w skarbowym Zajączek, Ciemniowski, Szydłowski, Rafałowicz, Gautier i Kiliński. — Policyjny miał mianować prezydent miasta. Ustanowiony sąd kryminalny, składał się z Jana Małachowskiego referendarza koronnego, Kazimirza Krasińskiego oboźnego kor., Tarnowskiego, Ignacego Zapolskiego, Józefa Szymanowskiego, Wodzińskiego star., Krasnodębskiego, Ignacego Krzuckiego i innych, których nie wyliczamy. Komplet z jedenastu osób zasiadał codziennie. Głosowano jawnie, a większość rozstrzygała... Trybunał ten, ustanowiony był dla uspokojenia umysłów, domagających się kary na zdrajców.

Gazeta krajowa... która dotąd trwała pod tém imieniem, przeistoczyła się nagle, oblekła sukienką nową. Po 31 numerze, ukazał się pierwszy *Gazety Wobłej* Warszawskiej — *Post nubila phœbus!* Usposobienia jej dla rewolucyi były dosyć nie życzliwe, Zakrzewski musiał zagrozić że ją zamknie, jeśli ducha nie zmieni, i stała się z dnia na dzień gorąco patriotyczną.

D. 27 Kwietnia weszła, powołana do Warszawy, brigada Ożarowskiego, reszta fizylierów i dwie komendy z bry-

gady Dąbrowskiego. Głucha wieść o rewolucyi w Wilnie, już d. 28 Kwietnia biegła po Warszawie. Nie była ona bez wpływu na umysły. Gdy się dowiedziano o sądzie doraźnym i egzekucyi hetmana Kossakowskiego, lud warszawski od swojego też trybunału, począł się goręcej domagać kary na zdrajców.

Więzienia były pełne. Czekali sądu: Kossakowski biskup inflancki, hetmani Ożarowski i Zabiełło, Ankiewicz, marszałek Rady nieustającej, Oborski i Wilamowski posłowie sejmu grodzieńskiego, Szwiejkowski kom. wojsk., Rogoziński intendent policyi, Roguski inspektor, Tomatys, generał Soldenhoff, Boskamp-Lasopolski, niecný faktor Sieversa i Igelströma, i wielu innych mniej znacznych i mniej znanych.

Zdaje się, że Zakrzewski pragnąc wzburzone umysły zająć czémś inném, wydał tego dnia odezwę do mieszkańców Warszawy, wzywając ich na okopy, do sypania szaniców na obronę. — „Wzywamy starców, młodzież, matki i dzieci, panów i sług, klasztory i zgromadzenia, i to wszystko, cokolwiek od Opatrzności ma siły i zdrowie, do stawienia się przy okopach miasta z rydlami, łopatami, taczkami, koszami i tém wszystkiém co może być potrzebne. Bogaty! zapomnij o wygodach, wysoko urodzony, zapomnij o twém dostojenstwie! Stańcie obok ubogich i pracowitych obywateli, aby na jednéj ziemi powziawszy życie, na jednéjże ziemi mogliście kosztować owoców bezpieczeństwa, swobód i własności waszych.“

Słowo to przemówiło do wszystkich, już nazajutrz tłumy posypały się na okopy. Okopy! stały się hasłem, modą, zabawą, obowiązkiem, środkiem pobratania. Spieśzyli wszyscy... Sam król zaraz wyruszył, dla dania dobrego przykładu i kilka razy ująwszy rydel, ziemię rzucił. Muzyka z miasta, wozy z żywnością, beczułki z napojami, towarzyszyły tym wesołym jeszcze i ducha żywiącym pielgrzymkom wiosennym.

Dnia 29 Kwietnia odprawiono uroczyste nabożeństwo za poległych w kościele św. Krzyża. Kościół cały przy-

brany był czarno, na katafalku otoczonym laurami, stosowne napisy z Pisma św. jaśniały:

„Pamiętka ich będzie w błogosławieństwie, a kości ich zakwitną z miejsca swego.“

„Nie zapominajcie dobrodziejstw, albowiem dali za was dusze swoje.“

Prymas celebrował, król, wojskowi, władze rządowe, lud napelniał świątynię. Ks Witoszyński kaznodzieja królewski miał kazanie, w czasie którego król, aby słyszeć lepij, z miejsca swego przeniósł się do ławki naprzeciw ambony.

Naówczas mówca zwrócił się do niego:

„Czcigodny królu! skoro tu obecnym jesteś, niechaj mi wolno będzie z należném ci uszanowaniem i właściwą temu miejscu otwartością do ciebie się odezwać. — Podołało się Opatrzności trzydziestoletnie panowanie twe oznaczyć wielą nieszczęściami. Wielki, cnotliwy naród, który całkiem swoim królom był oddany, drży na wspomnienie przeszłości, której przypisać należy nie jedną nędzę, w którą go już tak dawno wtrącono. Nawet akt powstania nie jest twojem dziełem i owszem brudna zdrada, jako przyczyna ostatnich kraju nieszczęść. Wyrażono w nim wszakże że przez zdradę wstrzymałeś obronę kraju. Teraz jest ostatnia epoka twojego panowania, i teraz się pokaże czy w niej my Polacy możemy szczęście nasze ustalić — albo paść ofiarą okrutnego i chciwego zemsty nieprzyjaciela, który nas i imię nasze na zawsze pogrzebie. Ty królu, albo przez udział swój w powstaniu narodowém podniesiesz tron polski do pierwotnej jego świetności, i resztę dni życia spędzisz w spokojności i zadowoleniu, albo upadek narodu zapowiada i twój, N. Panie. Przygotuj się do obojga — ale zamknij uszy namowom i pochlebnym obietnicom, któremi cię nieprzyjaciele ojczyzny kusić będą, oni łudzić cię będą odległą nadzieją, będą ci radzić odłączenie się od narodu, a może jeszcze i co gorszego, ale chroń się ich. — Mógłbyś chętnie, zbryzgany krwią współobywateli, rzą-

dzie krajein zawałonym ich trupami? Nie — ja znam twe uczucia, twe dobre serce, ty nie uczynisz tego, jestem pewny, że mocno i nieodmiennie postanowiłeś żyć lub umierać z narodem.“

Król wstał i przerwał:

— Nie omyliłeś się, rzekł, tak myślę, jak mówileś — i tak postępować będę. — Zawsze będę trzymać z narodem, z nim żyć i umierać pragnę.\*

Uczyniło to wrażenie wielkie, lecz byli tacy, co temu uroczystemu przyrzeczeniu nie dowierzali, wiedząc że król raczej się lękał niż cieszył z rewolucyi... a przyrzeczenie to nie było pierwsze i przypominało już zawiedzione, choć równie publiczne i głośnie.

W kraju usposobienie patryotyczne, objawiało się obfitami ofiarami, być może iż ci, co się najbardziej oczyścić potrzebowali, spieszyli wykupić niemi, lecz płynęły zewsząd. Składano je na ręce generałowej Mokronoskiej, król dał 18,000 zł., Prymas złożył 791 grzywien srebra, Moszyński 1800, Aleksandrowicz 500, Badeni, Kiciński, Komarzewski, ks. Ghigiotti (wierny sługa ambasady) 144, biskup Massalski 1800, ks. marszałkowa Radziwiłłowa 3600, a mnóstwo innych składali klejnoty i kosztowności. Wszyscy szli też pokazać się na okopach przynajmniej, gdzie brzmiała pieśń krakowskich ochotników:\*

\* Wojda.

\*\* PIEŚŃ OCHOTNIKÓW KRAKOWSKICH 1794 r.

Pókiż Polaku zgnuśniały,  
Rozłączony z bracią twemi.  
Bez sił, bez rządu bez chwały,  
Będziesz więźniem w swojej zicmi?

Garść najeźdźników trwożliwa,  
Gębi ludzi miljony...  
A naród upokorzony,  
Jeszcze litości ich wzywa.



Pókiż Polaku zgnuśniały...

Igelström stał jeszcze w Zegrzdu, Rosyanie w różnych  
się miejscach skupiali, dla niepokojenia ich, wyprawiono  
z Warszawy oddziały...

Pókiż damy się ciemiężyć?  
Dalej bracia do oręza —  
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,  
Ten zawsze prawie zwycięża.

Bracia co nas bronić chcieli,  
W ucisku i ńdzy żyją!  
Lub nie zemszczeni zginęli,  
Lub w więzach tyrana gniją.

Czyż będziem na to głuchemi,  
Czyż ich jęk nas nie poruszy?  
Nie mamyż to w ciałach duszy?  
Nie mamyż żelaza w ziemi?  
Pókiż damy się ciemiężyć itd.

Wy, co wahając się skrycie,  
Między trwogą i nadzieją,  
Spokojnie na to patrzycie,  
Jak bracia za was krew leją.

Za waszych nieprzyjacieli,  
Wcześniej głośmy się sami,  
Niewart szczęścia dzielić z nami,  
Kto niebezpieczeństw nie dzieli!  
Pókiż damy się i t. d.

Roztropne Moderatory,  
Skryte stronniki północy!  
Ktoreż wam odkryły dwory,  
Że nam nikt nie da pomocy?

Nie — nie, walczemy my sami,  
Jest to wasza potwarz szczera,  
Cnota i męstwo nas wspiera,  
Bóg i Kościuszkó jest z nami.  
Pókiż damy się itd.

Wnet po wyprawieniu Sokolnickiego z wiadomością o rewolucyi i mianowaniu Rady zastępczej, przysłała przez niego odpowiedź Kościuszki, datowana z obozu pod Igołomią dnia 25 Kwietnia, którą tu dnia 1 Maja odebrano. Kościuszko zatwierdził Radę tymczasową i mianował także Mokronoskiego komendantem miasta Warszawy i ks. Mazowieckiego z władzą bardzo rozległą.

Na pieczęci naczelnika przeczytano naówczas po raz pierwszy, — jakubinizmem dla wielu technące godło:

Wolność. — Równość. — Niepodległość.

Mianowanie Mokronoskiego, mimo bliskich stosunków jakie go z królem łączyły, nie było mu miłym. Król nigdy się z nim zgodzić nie mógł, i to było powodem że znie-

Wy mieszkańce jednej ziemi!  
Których przesady dzieliły...  
Ośmielcie się być wolnemi,  
I poznajcie wasze siły.

Ratujcie naród w potrzebie,  
Wszyscy bez różnicy stanów  
Biliśmy się dość za panów,  
Bijmy się teraz za siebie.  
Pókiż damy się itd.

Oto Kościuszko przywodzi!  
Wojska i ludu kochanie,  
Idź za nim, ochocza młodzi —  
A jeszcze Polska powstanie.

Walczcie za wolność i prawa...  
Wszyscy co dobrze myślicie!  
Nie pewne jest wasze życie,  
Ale pewna wasza sława.  
Pókiż damy się itd.

Gaz. Wolna Warsz. Nr. 3. (3 Maja).

chęcony później ustąpił. Kościuszko mianował go generał-lejtnantem, upoważniając do podniesienia o jeden stopień wszystkich oficerów i żołnierzy, którzy się w walce odznaczali. Zalecono mu, aby królowi nie dawał się oddalić z Warszawy, a osoby podejrzane, choćby pod bokiem jego, na zamku się znajdowały, aresztować rozkazał.

Zaledwie się wiadomość o tém rozeszła z ratusza, gdy lud gwałtownie do zamku cisnąć się zaczął, dla wydobyć z tamtąd biskupa Massalskiego, o którego wydanie już się wprzód kilkakrotnie domagano. Rada z wielką trudnością potrafiła uśmierzyć lud zaręczając, iż sama dopełni uwięzienia biskupa. Naprzód więc, po południu, kilku członków Rady, poszło do biskupa, żądając od niego oddania krzyża dyamentami sadzonego, otrzymanego w darze od Cesarzowej, po podpisaniu traktatu w Grodnie. Od biskupa delegowani udali się do innych osób podobnie obdarowanych, o których wszyscy wiedzieli. Nie było to tajemnicą. — O godzinie dziewiątej przybył Mokronoski prosząc króla, w imieniu Rady, aby adjutantowi swemu polecił aresztować biskupa i oddać go w jej ręce. Urażony król odparł iż go boli, że nawet mieszkanie jego za schronienie służyć nie może, a czuje się tém mocniej dotknięty, iż sam był świadkiem jak biskup starał się zmniejszyć ucisk, odwrócić klęski, jakie dnia 17 Kwietnia sprowadziły — skończył wreszcie. — Nie mam ani prawa ani władzy aresztowania biskupa, tak jak hetmana Ożarówskiego uwięzić nie miałem prawa.

Król tę surowość przypisywał Mokronoskiemu. Drugi delegowany udał się do mieszkania Massalskiego i oświadczył mu rozkaz Rady — aby się z nim udał razem... Nie mogąc się opierać, biskup siadł z nim do powozu i zawieszony został do pałacu Rzplitej. (Pałac Brühla?).

Jednocześnie uwięziono po mieszkaniach ich biskupa Chełmskiego, podkanclerza koronnego Skarszewskiego, marszałka koronnego Moszyńskiego, których także w pałacu Brühla osadzono. — Tyszkiewicz Ludwik dowiedziawszy się

o tém, przestraszony, sam odesłał Radzie pudełko, które od Cesarzowej otrzymał w Grodnie, z listem, oświadczając w nim, iż „wszystkim było wiadomo iż przeciw woli swój był zmuszony przyjąć łaskę marszałkowską, a obowiązek ten spełniał tak, iż nie powinien był na siebie ściągnąć niechęci patryotów.“ \*

Z obozu pod Winiarami, nadszedł uniwersał Kościuszki, który zawsze na lud najwięcej rachował, a że Rosyianie starali się go баламucić wieściami niedorzecznemi, wymagał w nim od dziedziców, aby rodzinom kantonistów, choć *jeden dzień* robocizny darowali. „Moskale, pisał — szukają sposobów poburzenia ludu wiejskiego przeciwko nam, wystawując mu arbitralność panów, a nakoniec pomysłniejszą przyszłość za pomocą moskiewską, przypuszczają lud wiejski do wspólnego domów rabunku“ (d. 2 Maja, z obozu pod Winiarami.)

Nadeszłe w tych dniach wiadomości, zdolne były z jednej strony zagrzać patryotyzm, z drugiej niecierpliwe pragnienie zemsty obudzić. Dnia 3 Maja, przyszła szczegółowa i urzędowa wieść o powstaniu w Wilnie i śmierci hetmana Kossakowskiego \* — która lud rozjątrzyła przeciw opieszałemu trybunałowi Warszawskiemu. Król dowiedział się dopéro teraz o zrujnowaniu przez oddział Apraxyna, ulubionych Kozienic swoich, biblioteki, sprzętów, fabryki i dokonanej zemście jakiegoś oficera, który portret Stanisława Augusta szpadą przebił.

Rada zastępcza ciągle była czynną, przewodniczący jej Zakrzewski stał się jednym z najpopularniejszych w mieście i Warszawa postanowiła go uczcić, trzymając do chrztu syna jego, który się wśród huku dnia 18 Kwietnia narodził. Postanowienie to wpisano w akta „uwielbiając nieskazitelną charakter Zakrzewskiego.“

Rada wszystkie swe czynności jawnie odbywała. Dnia

\* Diariusz króla.

†\* Diariusz króla.

4 Maja ogłosiła ona pospolite ruszenie, na obronę życia i własności, od lat 15 do 50 pociągając wszystkich co oręż dźwigać mogli. Wystawiono słupy smolne dla dawania znać o nieprzyjacielu, pospolite ruszenie miano co Niedziela exercytować, a konie pod wozy i działa rekwirowano do komisaryatu, (5 Maja). Nie wolno było osobom prywatnym koni więcej sobie pozostawić nad cztery, reszta w przeciągu dwudziestu czterech godzin dostawioną być miała. Wyłączono tych, dla których konie były narzędziem zarobkowania. Dnia 7 Maja wyżej wspomniany uniwersał nadający ludowi swobodę i opiekę rządu, został ogłoszony.

Historyk rosyjski Ko-tomarów przypisuje temu aktowi, iż ostudził i zniechęcił szlachtę... Jest to domysł na niczem nie oparty; bo ofiarności szlachty dosyć mamy dowodów, abyśmy ją o sobkostwo w obec sprawy narodowej pomówić mogli. Stosunki wiekowe, gospodarka narodowa w jednej chwili, nagle zmienić się i przekształcić nie mogą, zwłaszcza gdy ta chwila jest dobą walki i najazdu — dziwiłby się więc nie można chwilowemu zamieszaniu jakie nagle ta zmiana sprawić mogła. Lud równie do niej jak szlachta nie był przygotowanym

Umysły w Warszawie nadchodzącymi ciągle wiadomościami, w stan gorączkowy były wprawione. — Urosło rozdrażnienie, gdy się dowiedziano o poddaniu Krakowa przez Wieniawskiego. \* Domagano się przykładnej kary na jawnych winowajców. — Ulica była wzburzona, odgróзки słyszeć się dawały, więźniowie w pałacu Brühlowskim, w arsenale, prochowni, truchleli. Ci co równie winnymi się czuli z hetmanem Kossakowskim, mieli słuszne do trwogi pobudki. Między innemi, Ankiewicz, marszałek Rady nieustającej, lękał się o życie, wiedząc jak służył obym przeciwnym. On i wierny jego sługa ułożyli plan ucieczki. Konie do niej zawczasu przygotowano. — Ankiewicz namówił sługę do wywołania alarmu w mieście, pod pozorem

\* Seume.



zbliżania się Prusaków. Chciano od więzień odciągnąć do-  
zór i oko, skorzystać z chwili, Ankwicz miał się wymknąć  
i zbiedz z Warszawy.

Wybrano do wykonania tego planu 8 Maja dzień  
św. Stanisława, imieniny króla, o których wszyscy zapom-  
nieli, tak, że nie czuć było wcale iż to był dzień galowy  
i świąteczny. Nikt nie pojechał do zamku, nikt się nie  
zjawił na pokojach, nie wieszowano królowi, nikogo nie  
mianował kawalerem św. Stanisława, wedle zwyczaju. Po-  
wietrze było łagodne, mnóstwo osób spieszyło do sypania  
szańców na Pragę, gdzie oprócz tego, był doroczny jarmark.

O szóstej po południu, ze zwykłym swym orszakiem,  
karetą sześciokonną, król w mundurze gwardyi koronnój  
ze wstęgą orla białego, otoczony dworem, wyruszył dla  
obejrzenia mostu na Pradze i na okopy. — Tu przybywszy  
gdy już wziął rydel i miał rzucić ziemię, wszczął się  
gwar, rozruch, zamieszanie. Alarm słychać było od miasta.

Tłumy zaczęły się zbiegać z krzykiem iż Rosyanie  
i Prusacy zbliżają się do miasta. Inni wolali że — król  
ucieka! Gromady cisnęły się ku Pradze... Lud w chwili  
za broń pochwylił, otoczono arsenał, wołając — broni!  
uderzono na gwałt w bębny... ruszyły się warty i obwa-  
chy... Chłopcy wyrostki porwawszy broń wybiegali w ulice,  
kobiety przerażone chroniły się do domostw... nikt nie  
wiedział co popłoch zrodziło. Tłum miotany jak fala — ci-  
snął się nie pewien co miał począć, gdzie iść, co czynić.  
Na Starém Mieście — ktoś zawołał, że król wyjechał —  
lapano konie jakie były pod ręką i kto żyw puszczał się  
w pogoń... Popłoch był widocznie sztucznie wywołany,  
lecz sam już jak pożar podrzucony, się rozżarzał.

Oficer stojący na warcie przy więzieniu Ankwicza,  
przyaresztował natrętnego człowieka, który tonem gorą-  
cego patrioty, wyzywał żołnierzy aby do miasta spieszyli  
na obronę, opuszczając stanowisko: \*

\* Seume.

Lud gromadnie biegł ku Pradze. Zaledwie usłyszawszy wrzawę, król siadł zaraz do powozu i blady, przelekniony, kazał wracać do miasta. W ścisku ogromnym duszono się — ludzi kilku zginęło. Na widok króla rozmaite dały się słyszeć okrzyki.

— Niech żyje król! wołali jedni. Ale niech nie ucieka! dodawali drudzy.

— Niech giną zdrajcy! wołali inni.

Ciemniewski konno przodem, za nim Deboli i Szydłowski, w karecie prezydenta Zakrzewskiego, wybiegli pędem naprzeciw króla. Spotkali go już powracającego na moście. Zawołano że lud widzieć go pragnie, i powóz musiał przyspieszyć kroku... Okrzyki radości mieszały się z groźbami... Kitowicz nawet pisze, że ktoś z tłumu zmierzył do króla rusznicę i byłby wypalił, gdyby Kicki, jadący obok karety, strzelby mu z rąk nie wytrącił, wołając że zbrodnią jest porywać się na pomazańca Bożego. Oficerowie otoczyli powóz i tak Stanisław August przeleknął, kłaniając się, dziękując, dostał się znowu na zamek. W odleglejszych częściach miasta, nie wiedziano co się stało — zatarasowywano domy. Około zbrojowni wytoczono i nabijano działa, kanonierowie stanęli z pozapalaniem lontami. Pospólstwo nabijało broń... zranil się nie jeden, wrzało tak wszystko na tę wieść o nieprzyjacielu, że warty ledwie zdolaly jeńców rosyjskich ocalić. Komentant Mekronoski rozesłał adjutantów po ulicach, aby lud uspokajali. Powoli z trudnością udało się namówić gromady, aby się rozeszły i do domów wracały.

O rozruch ten obwiniano wielu, nawet przyjaciół króla chcących mu jakoby ułatwić ucieczkę, lecz wszystko to było winą sługi Ankwicza, który śmierć panu swemu przyspieszył. Posądzony o zrobienie alarmu Ignacy Wasiutyński uwięziony na razie, wywiódł się przed sądem z niewinności swojej i patryotyzmu, i dekretem został uwolniony.

W pół godziny po powrocie króla, Deboli i Szydłowski z kilku członkami Rady przyszli na zamek w deputacyi,

prosząc go w jej imieniu, aby nigdy *za miasto* nie wyjeżdżał.

Król na to: „Wszakżeście mnie sami prosili, abym się często pokazywał ludowi, w różnych częściach miasta. Przez te wszystkie dni objeżdżałem jedną stronę rzeki, dziś chciałem zobaczyć drugą — ale, jeśli to ma niepokój obudzać, daję Wpanom słowo — więcej nie pojadę...

Delegaci odpowiedzieli na to:

— Niespokojność ludu była tak wielka, że nam, co nosimy czerwone przepaski na ramieniu, jadącym w karetę prezydenta miasta, przykładano pistolety do piersi, zowiąc nas zdrajcami, bo lud sobie wyobrażał, że odjazd króla będzie hasłem do zguby!

— Powtarzam panom — odparł król — tyle już razy daną obietnicę, że Warszawy nie opuszczę, że za most nie wyjadę. Nie byłbym nawet obrażony, gdybyście mi kogo ze swoich przydali — jeżeliby to uspokoić miało.

— Ublżylibyśmy przez to uszanowaniu i ufności jaką pokładamy w W. Król. Mości — odpowiedzieli delegaci... Kazaliśmy nawet aresztować urzędnika Rady, który krzyknął w ulicy że król wyjeżdża i stał się główną zaburzenia przyczyną. (Wasintyński). Kitowicz dodaje że dnia tego, nocą już, wpadli mieszczenie zbrojni, chcąc króla widzieć koniecznie, tak że musiał wstać, włożyć szlafrok i wyjść do nich.

Witam was, *obywatele*, rzekł — nigdy nie myślałem opuszczać was, moje ukochane dzieci, oświadczcie to ukochanemu narodowi, że jest mojem postanowieniem niezmienném, wszelką dolę dobrą, czy uchowaj Boże złą, z nim podzielać. To wam uroczyste przysięgam. Podniósł rękę do góry.

— Niech żyje król! — zawołali i rozeszli się.\*

Wybicki opisuje zburzony tłum, z którym się sam spotkał, wzmiankując i o tém, że dawny sekretarz Kołłą-

\* Dziennik króla, Seume, Kitowicz, Wojda.

taja, Kazimierz Konopka, młody, dwudziestokilkuletni chłopak, rodem z Poznania, zapalona głowa, przyczynił się też do rozjątrzenia ludu; — uwijał się w tłumie, poił po szynkach, prawił mowy, zaręczał że król ucieka i t. p. Była to znać robota podwójna, sługa Ankwicza ją rozpoczął, a uliczni burzyciele skorzystali. „Ukończywszy moją pracę, pisze Wybicki, wracam do miasta, ale zastałem zapchaną ulicę od mostu tłumem opileców, w różną broń opatrzonych. Ten z karabinem, ów z pistoletem, inny z dobytym pałaszem, otaczają mnie. Spienieni, krzyczą iż Rada ich zdradza, że Rosyane i Prusacy już są pod rogatkami Wolskimi. Stałem śmiało.“ — Wybickiego też okrzyczano zdrajcą i o mało nie pochwycono, chociaż miał krepą pasową na ramieniu. Starał się już tylko przedrzeć do pałacu pani Krakowskiej, gdzie generał Mokronoski (syn jej) mieszkał. Wybicki mógł się lękać aby go nie podejrzewano za to iż tego dnia Rada go posłała z Wulferseni z powinszowaniem do króla. Króla strwożonego zastał, otoczonego całą familią w gabinecie, i tam mu „jako wolny Polak“ złożył zyczenia.

Udało mu się przebić do mieszkania Mokronoskiego. W zapale i gniewie chciał kupy zaraz rozpętać. Mokronoski posłał po Zakrzewskiego, nie znaleziono go. Wybicki do niego pobiegł pokryjomu. Prezydent miasta w podobnych wypadkach za mało energii okazywał, łamał ręce, radzić sobie nie umiając. Zostawując go w takim stanie, poszedł Wybicki do domu, a stał naprzeciw ratusza. W ratuszu Rada była zgromadzona — nie przewidywano jeszcze jutra...

Tymczasem lud, choć pozornie uspokojony, począł się domierzenia kary na zdrajców domagać. Całą noc trwał na ulicach niepokój.

O wschodzie słońca stały już gotowe szubienice, na rynku trzy, jedna w samych drzwiach ratusza, którędy Rada wchodzić musiała, dwie pod Bernardynami, trzy na

Krakowskień Przedmieściu — z napisani — Kara na zdrajców Ojczyzny.

Prezydent listem zwołał Radę.

Nie było już innego ratunku jak gwałtowi zapobiegając, poświęcić najwinniejszych, ocalając choć pozór legalności, sąd złożyć doraźny, wyrok wydać, tak aby zemsta nie była dziełem swawoli, ale skutkiem surowości prawa. Zakrzewski zrazu chciał wezwać pomocy wojskowej, zapóźno było, kilka tysięcy ludu już zamek oblegało, — zalewało ulice. Raporta przychodziły od świtu że całe miasto wre, że — hetmana Ożarowskiego, Ankwicza i Kossakowskiego na ratusz prowadzą. Konopka, naprzeciw ratusza, trybunę sobie zrobiwszy z próżnego okseftu, do ludu zbурzonego przemawiał, sięjąc mordem i pożogą. Ojczyzna! krzyczał — spieniony — Ojczyzna domaga się kary na swych zdrajców.

Musiano, folgując temu rozjątrzeniu, złożyć natychmiast sąd na ratuszu. — Konopka, i ks. Majer, ten sam który pierwszy Kilińskiego do powstania nakłonił — niepomamowany zapaleniec — otoczeni ludźmi z gołemi pałaszami, z nabitemi pistoletami, szturmowali do drzwi gdzie zasiadała Rada. Wpuszczono ich... „Jak wylew spieniony uas zatopił“ pisze Wybicki.

Przeciwno temu natłokowi, Wybicki tylko i Wulfers stanęli mężnie i odezwali się, wskazując wzgardzoną rządową powagę, przez sam lud wybranego. Zapowiedzieli że pierwsi padną ofiarą, ale na bezprawne morderstwo nie pozwolą.

Ośmielona tém Rada cała — zaczęła przemawiać, iż obwinieni, których przyprowadzono, mogą być w istocie śmierci godni, ale należy aby ich sąd kryminalny badał i skazał. — Zaczęto wrzeszczeć:

— Rząd nie odpowiada zaufaniu ludu.

— A więc składamy urząd, zawołała Rada, a póki tu jesteśmy, nie dopuścimy krwiożerczego barbarzyństwa.



Zmieszali się hersztowie rozruchu. — Niech będzie sąd! rzekli. Na sąd się zgodzono.

W Izbie naprzeciwko zgromadził się trybunał.

Przyprowadzono obwinionych o południu. — Dowody zdrady kraju były jawne. Kwity z pensyj pobieranych u Igelströma znalezione, czynności Grodzieńskie, podpisy, rewersa.

Trzech obwinionych milczało. — Kossakowski się odezwał:

Jeżeli nas za to sądzić macie, sąłdzież i innych, wielu senatorów i biskupów, na ten sam los zasługują, bo tak jak my brali pieniądze rosyjskie i służyli Rosyi. Nie była to obrona, ale denuncyacya.

Dekreta stanęły — *brevi manu*, odsądzające od czci, skazujące na śmierć. Lud na nie czekał, burząc się niecierpliwy, wykrzykując w rynku: — Wieszać zdrajców! — Spieszyć musiano z ogłoszeniem wyroku.

Przyszli wezwani na Ratusz Kapucyni — tłum się rozstał. — Niektórzy skazani spowiadali się po dwakroć, aby zyskać na czasie... spodziewając się bodaj — cudu... jakiegoś, któryby ich ocalił.

Przystąpiono do wykonania odczytanego ludowi dekretu. Siedemdziesięcioletniego przeszło hetmana Ożarowskiego, nieprzytomnego z trwogi, przynieść musiano na krzesło na Ratusz, bo na nogach się nie mógł utrzymać. Tak samo pół żywego, prawie nieprzytomnego, obwieszono. Starzec to był, którego żona wmieszała w te brudne sprawy, wyrabiając dla niego kasztelanie i jenerałstwo. Obwinięły go, oprócz innych dowodów, dwa rozkazy do wojsk garnizonu warszawskiego wydane. Konfederacya targowicka mianowała go komendantem Warszawy, a sejm grodzieński hetmanem. On to był posłem króla do Szczęsnego, gdy przystępował do Targowicy. \* — Rada, ruchomości po nim, oprócz sreber, kazała wydać wdowie, oświadczając przy

\* Wojda.

tém, iż wlna ojca zakały nie przynosi rodzinie i potomstwu. Zaświadczyła ona gorliwość i poświęcenie dla ojczyzny dwu synów hetmana, Stanisława i Adama, którzy oba w wojsku służyli. — Podanie głosi, że jeden z synów, który się walecznością pod Chelmem odznaczył, Piotr, kapitan (ożeniony później z Platerówną) \* zmuszonym był do asystowania z komendą ekzekucyi ojca, że ten spostrzegłszy syna, zawołał w gniewie: — Ty — bodajes się wściekł (było to jego przysłowie.) Przekleństwo ojca miało się później spełnić, gdyż Piotr pokąsany przez psa, umarł z wścieklizny. Ale całe to podanie jest zmyślane, Piotr nie znajdował się w Warszawie, a hetman ani poznać twarzy, ani słowa nie mógł rzec, gdy wyrok na wpół martwym wykonywano.

Zabiello był podrzędnym intrygantem. \*\* W roku 1792 dowodził na Litwie przeciw Rosyi i dowiódł nieudolności swojej. W czasie konfederacyi targowickiej, posłuszny Kosakowskiemu, zastępował marszałka. — Gdy go prowadzono na stracenie, zaczął się kłaniać, prosząc o litość, zapewniając że jest niewinnym — ale do kola krzyczano: — zdrajca! milczeć!

Ankwicz, najzdolniejszy z nich wszystkich, wymowny, śmiały, zręczny, umiał wszystkiemu co czynił, nadać znaczenie i wartość. — Z sejmu czteroletniego wyznaczonym był posłem do Kopenhagi i przebywał tam aż do obalenia konstytucyi. Z Kopenhagi przybył do Grodna, wprost na sejm, i — jak widzieliśmy, grał na nim rolę bardzo czynną. Sievers wyrobił mu marszałkostwo w Radzie nieustającej. Dochody miał szczupłe, żyć lubił, próżny, kochający się w błyskotkach, służył Moskwie dla pieniędzy. Sama postać jego zdradzała charakter, elegant, używał bielidła... Gdy go Kniaziewicz eskortował z arsenału pod szubienicę, szedł w zielonym pikowanym kaftaniku, okazały postacią, impo-

\* Zajączek.

\*\* Wojda.

nujący i bynajmniej nie zmieszany. Śmiało rozpatrywał się w tłumach. Wyszedłszy na drabinę, począł mówić:

— Narodzie szlachetny... nie znajduję u ciebie litości.

Zagłuszono go. — Nie ma litości dla zdrajców.

Ankwicz stał, oczekując chwilę, aż się wrzawa uciszy, patrzył jeszcze i przekonawszy się że nie ma dlań nadziei, nie straciwszy pańskiej fantazyi, dobył złotój tabakierki z kieszeni, zażył tabaki i oddał ją katowi. — Weź, a nie męcz mnie długo.

Sam sobie petlę założył na szyję i skończył mężnie.

Biskupa Kossakowskiego, człowieka wielkich zdolności, ale dumnego, przewrotnego i lekkiego sumienia, autora książki nie bez wartości — pod tytułem: *Ks. Pleban*; — który na sejmie grodzieńskim z przysięgi na konstytucję 3 Maja rozwiązywał, a bratu do łupieztw pomagał, powieszono na szubienicy pod Bernadynami.

„Był to, mówi Niemcewicz — pralat ogromnej kościśtej postaci, z lamparcią twarzą i lisiem spojrzeniem.“ — Ogromne tłumy ludu oblegały szubienicę. Biskup szedł na śmierć z Kapucynem, lud biegł za nim, krzycząc, plując, rwąc na nim suknie tak, że nim doszedł na miejsce, został w jednej koszuli i kaftanie. — Prosił aby mu wolno było zająć pomodlić się do kościoła — ale go nie puszczono. Tu we drzwiach, biskup Malinowski dopełnił zdjęcia święceń. Pochylił się i powiedział:

— Szukajcie wyżej winnych, idźcie na zamek, tam król najwinniejszy! — Lecz mówić mu nie dano, wystrzał, jakby na znak jakiś dał się słyszeć, i obwieszono go.

— Niech żyje rewolucya — zawołały tłumy zdziżale. Znać spodziewano się jakiegoś zamachu dla ocalenia biskupa, gdyż obrachowano, aby po zdjęciu sakrów, jak najbliżej była szubienica. Zdarto z niego odzież aż do koszuli i brudnej bielizny...

Tuż stała druga szubienica, przygotowana przed tymże kościołem dla Massalskiego, który przyrzeczeniem wyjawienia innych zdrajców — i wpływem króla, pozostał w wię-

zieniu. Tak samo udało się zatrzymać Skarszewskiego, Czetwertyńskiego kasztel. przemyskiego i Moszyńskiego.

Wszystko to skończyło się o czwartej po południu. — Spelniał wyrok kat z urzędu... Ciała wisiały do ósmej wieczór, a tłumy snuły się około nich, krzycząc — taki los wszystkich zdrajców spotkać powinien.

Przez cały dzień drżeli więźniowie, drżeli jeńcy rosyjscy, chociaż lud wszedłszy do nich, zapewniał i uspokażał, że nie mają się czego obawiać.

Wyście uczeiwie i mężnie służyli waszej ojczyźnie — wolano do nich — nie się wam nie stanie.\*

Po tym dniu, przewidzieć było łatwo, iż się unysły nie łatwo uspokoją. Upatrywano w całym tym ruchu sprawę rewolucjonistów, a nawet rękę Kołłątaja, który z Konopką był w stosunkach. — Oprócz niego ks. Majer, Dembowski i Maruszewski byli czynni.

Mokronoski, który z królem zgodzić się nie mógł, i Wybicki wynieśli się zaraz potem do obozu.

Dni takie trwałe po sobie zostawiają ślady, wlewają jad w serca, budzą namiętnością, osławiają z widokiem śmierci. Biada tym co w takich środkach szukają dla kraju ratunku; więcej traci naród upadlając się okrucieństwem, niż zyskuje na terroryzmie. Wpływy rewolucyi francuzkiej były tu aż nadto widoczne, hołdował jój Kołłątaj, który w środkach nie przebierał — zarzucano Dmochowskiemu, któremu powierzona była oświata publiczna, że krzewiąc patriotyzm, szczepił zasady rewolucyjne... \*\* On także miał być w stosunkach z Konopką, Dembowskim i innymi pomocnikami Kołłątaja.

Za Massalskim król mocno się wstawiał, pisał za nim list do prezydenta, jako za najmocniej zagrożonym \*\*\* —

\* W młodości słyszałem śpiewaną pieśń niby dziadowską, uwieczniającą pamięć tego dnia smutnego.

\*\* Wolski.

\*\*\* Diariusz króla, 10 Maja.

świadczył, że w Grodnie do łagodności nakłaniał. Stanisław August stosował to do wielu obwinionych, ale najszczególniej za starym Massalskim „zanosił prośby.“

„Odzywając się — pisał — tak do uczucia sprawiedliwości, jako też do światła waszego, które wywola powody, pobudzające do łagodności naród nasz — naród, który od wieków, wśród najwaleczniejszych a nacechowanych sprawiedliwością przedsięwzięć — odznaczał się wspaniałomyślnością i dobrocią.“

Zakrzewski przez Małachowskiego ref. kor. odpowiedział królowi ręcząc, że Massalski karany nie będzie, że list króla Radzie udzieli, i że nie pójdzie sam na ratusz, dopóki szubienic nie zniosą. Ręczył nawet, że już ich tam nie było.

Jakie było położenie króla, co doznał w tym dniu, i jak mu godziny te płynąć musiały, słuchając wrzasku, który z miasta dochodził! Wszyscy ci ludzie prawie, jeśli nie przyjaciółmi. byli jego współnikami w niejednej sprawie! Czego wreszcie on sam mógł się spodziewać, uwięziony niemal, strzeżony na zamku, bez woli i siły!

Po tym rozruchu długo popłoch był ogromny, obawiano się *straszniejszych rzeczy*. \* „Myśleliśmy, pisze bezimienny korespondent, że Kościuszko ukarze tych zapaleńców, a on tylko wydał proklamacyę, do téj szui ulicznej (Cette lie du peuple). — Konopkę i Dembowskiego miano aresztować, ale do tego nie przyszło.

W kilka dni potem, król sam (12 Maj) zażądał od Rady asystencyi z obywateli miasta — wyznaczono więc Klem. Gaczkowskiego, J. L. Kocha, J. Herynga, Ad. Blum, Szadla, Oswaldta, Kokulara, Korna, Gautier, Józefa Sierakowskiego, J. Lignau, W. Kujawskiego, Makarowicza i Karpińskiego. Ci po dwóch z kolei od dziewiątej rano na zamku służbę pełnili, dzień i noc — towarzysząc ciągle królowi.

\* List do księcia Józefa, z rękopismu.



Dnia 3 Maja w Wiślicy Kościuszko podpisał polecenie Radzie nieustającej, aby ze trzech osób utworzono nowy zarząd menniczy, usunięto dawnego dyrektora Unruha i zniżono stopę menniczą dla zapobieżenia wywozowi. Miano bić tylko złote, pół-złotówki i grosze z herbem Rzplitej i napisem: — Wolność — Całość — Niepodległość. — Z tém rozporządzeniem Deboli, ks. Radziwiłł, Wasilewski przyszli do króla w imieniu Rady, prosząc o zdanie mennicy, gdyż ta do króla należała.

Starali się spełnić swe posłannictwo dosyć nie miłe, z największą względnością i poszanowaniem dla osoby panującego. Proszono o użyczenie narzędzi, które należały do niego i ofiarowano zwrócić mu własność prywatną. — Oznajmiono téż o naznaczeniu osób dla towarzyszenia królowi, prosząc o zdanie jego w téj mierze, z obawy uchybienia i t. d.

Król to wszystko mocno jakoś wziął do serca i odezwał się — Chcę wiedzieć naprzód, czy pauowie to mówicie z własnego poczucia, czy z wyraźnego zalecenia Kościuszki? Nie mogę ukryć że opuszczenie mojego portretu i herbu na przyszłym stęplu monety krajowej, zda mi się zapowiadać taki upadek władzy królewskiej, że obojętnym być na to nie mogę, i chciałbym wiedzieć, jakie są dalsze zamiary, co się tyczy mego bytu i dostojęstwa. — W obecnych okolicznościach nie jestem w stanie przeszkodzić temu co zamierzacie, ale przyzwolenia mego dać na to nie mogę...“

Dodał jeszcze, że mu nie idzie o uchybienie osobie jego, ale o zmianę stopy i administracyi. Prosił Rady, aby przedstawiła Kościuszce, iż to wymaga namysłu, zastanowienia, aby zapobiedz klęskom. Przeciwił się król usunięciu osób zarządzających i dyrektora Unruha, ludzi zdolnych itp. Odwoływał się do zdania o tém Ignacego Potockiego, który lat wiele zasiadał w komisyi menniczej.

Do króla należała budowa sama, kupiona za 10,000 czerw. złotych, kruszec wartości 2,000, narzędzia mennicze

przez niego sporządzone itp. Dodał, że w innéj porze nie wspominał by o tém, lecz że teraz zmuszony kazać przetapiać srebra swoje, nie mając z czego żyć, musi się domagać zwrotu summ wyłożonych... Dla obrachunku, miano Unruhowi i wielk. koniuszemu Kickiemu naznaczyć dzień i godzinę...

— Co się tyczy rodzaju służby, jakaby przy mnie miały pełnić przydane mi osoby, chciałbym najpierw wiedzieć ich nazwiska, zdaje mi się że jeden, dwóch starczyło by na to... Uważałbym ich jako swoich adjutantów lub szambelanów, będą jedli ze mną i będą mi towarzyszyć wszędzie, jak to czynili dotąd adjutanci i szambelanowie moi...

Delegaci odpowiedzieli królowi iż ze sposobu w jaki im to Zakrzewski przelożył, wnoszą, iż spełniał rozkaz Kościuszki. Co się tyczy monety i stępla, oświadczone, że herb osobisty króla mógł się na nim mieścić, summy w mennicy przyrzeczono zwrócić, mając nadzieję, że gmachu i narzędzi król użyje na potrzebę kraju.

Przyrzeczono także imiona osób wyznaczonych dla straży przy królu nadesłać, tłumacząc postanowienie Rady potrzebą uspokojenia ludu. Unruh i Kicki przywołani dla oznajmienia, iż mennicę nazajutrz zdawać będą, oświadczyli, iż wszystko jest w porządku i administracya we dwadzieścia cztery godziny rachunki i zarząd może przelać osobom do tego wyznaczonym.

Zaraz téż nazajutrz d. 13 Maja PP. Nieborowski i Gautier w imie Rady najwyższej mennicę odebrali, co dwór i przychylnych królowi oburzyło do najwyższego stopnia. Tak samo zażądała Rada przez wysłanego od siebie do ks. Wołłowicza referendarza litewsk., sekr. Rady nieustającej Debolego, zdania archiwów Rady nieustającej, które zabrano. Być może iż one okazały się potrzebnymi do śledztwa, które przeciw obwinionym o zdradę ciągnęło się jeszcze.

Dnia 17 Maja nawet wyrok wydany przez trybunał spełniony został na polu za Nalewkami, na murowanej

szubienicy (gdzie pogrzebione zostały ciała powieszonych d. 9 Maja) na Rogozińskim, rodem z Warszawy, niegdyś wojskowym, który służył w pontonierach za jeneralstwa ks. Adama Ponińskiego. Był to faktor jego do szukania pieniędzy, towarzysz sprośnych hulanki i wierny niegdyś sociusz w ucieczce z więzienia. Później służył Stackelbergowi. Bułhakowi i Igelströmowi za szpiega, biegając i śledząc po kawiarniach, bilardach i domach publicznych. Zrobiony intendentem, nadzorcą nad piekarzami, rzeźnikami, rybakami, darł ich niemiłosiernie. Był to jeden z pomniejszych łotrów. Kitowicz mówi, że prowadzony na szubienicę wołał:

— Jeżeli ja mam wisieć, trzebaby pół Warszawy wywieszać. — Pochowano go nocą pod szubienicą.

Do Targowiczan wydano rozkaz o zwrot pobieranych przez nich pensyi i gratyfikacyi do dnia 1 Czerwca. Ministrowie, urzędnicy, konsyliarze, powinni byli summy wzięte zwrócić skarbowi. Postępowano surowo obawiając się nową zdradę, Wulfersa, członka Rady, za to że więźniom rosyjskim folgował i odstąpił od przepisów, wydanych dla aresztantów, wyłączono z Rady i kazano uwięzić... Uwięziono też przyjaciela niegdyś i domownika Stackelberga. Starostę Hamersztyńskiego, dyrektora mennicy Unruha, i Sartoriusa dyrektora poczty, za podejrzenie z Prusakami stosunki, naostatek — wcale niepotrzebnie, ks. Bohomolca za kazanie przeciw rewolucjonistom.

Pomimo ukarania Wulfersa, nie mogli się więźniowie rosyjscy uskarżać na złe obchodzenie z niemi — strzeżeni byli bardzo łagodnie. Czaplica, na żądanie jego połączono z generałem Miłaszewiczem, więźniom z dyplomacyi dozwolono widywać się z kobietami uwięzionymi; starano się o zdrowie ich i wygody.

Uwięzienie Unruha (ewangelika) rzuciło pewien cień na usposobienia protestantów mieszkających w Warszawie iż mogli sympatyzować z Prusakami. Doniesiono jakoby broń u siebie przechowywali. Rada przekonawszy się iż

zarzuty te były płonne, potwarz rzuconą, mogącą nowe wywołać rozruchy, zbiła odezwą po rogach ulic poprzybijaną.

Troskano się o zaopatrzenie i wyżywienie stolicy, zabroniono więc wyprowadzanie bydła z kraju, wszelkiej żywności, skór i t. p. w okręgu czteromilowym do koła stolicy (Maj). Stosunki z Kościńską coraz były częstsze, niemal codziennie przychodziły rozporządzenia od niego, wychodziły raporta do głównej kwatery. Naczelnik wszystkie sprawy cywilne Rzplitej chciał powierzyć Radzie, a że ona tak rychło zebrać się nie mogła, powołał do niej tymczasowo zastępców Michała Kochanowskiego, Matuszewicza, Tad. J. Szymanowskiego, i ks. Franc. Dmochowskiego. — Wydziały Rady nie ustawały w pracy i ledwie starczyć jej mogły.

Na całej przestrzeni Polski innie, wizerunki Kościński w największej były czi i uwielbieniu. Brześcianie chlbnili się tém iż wyszedł z ich łona. Dnia 9 Maja ogłosili u siebie powstanie z zapalem wielkim.

Zgromadzenie obywateli zagaił świetną mową, w obec przysłanego przez Kościuszkę Horaina wojewodzica brzesk. litewsk., ksiązę Kazim. Sapieha. — „Kuźnie, pisano z tamtąd — jęczą pod młotem gotującym oręż, a miły portret naczelnika Kościński, z samego żywego brany oryginału, umieściliśmy wśród sali ratuszowej. Dla widzenia go, niezliczone tłumy ludu gromadzą się codziennie, a rozrzucone matki błogosławią tego domu potomka.“

Kościuszkę jest jednym z ideałów narodowych, z najczystszych postaci tej epoki — odmawiano mu często jejniusz, nikt nie śmiał targnąć się na jego cnotę i charakter, na poświęcenie bez granic — ciekawem jest więc jak o nim sądzili współcześni, ci co z nim żyli, co go osobiście znali, którzy pod wrażeniem jego czynów i opinii ogóln, mówili o człowieku. Z takich świadectw, my dziś zarówno jak z jego działań możemy sobie stworzyć bliższe

wyobrażenie o tym, którego naród wybrał za wodza i ukochał miłością, pokoleniom przekazaną.

Obojętny a raczej niechętny mu Buchholz, tak o nim pisze: „Wybrał go marszałek Potocki, aby dał pierwszy znak powstania. Łączy on z pewnemi teoretycznemi wiadomościami sztuki wojennój, których nabył, jako uczeń inżynierji i artylerji w Metz i Strassburgu, doświadczenie wielu wypraw, w Ameryce pod Washingtonem i sławę w bitwie pod Dubienką zyskaną, gdzie ustawienie baterji i oszańcowanie obroniło Polaków od przegranej, jaką im zwycięzcy Rosjanie grozili. Charakter tego wodza polskięj rewolucji znamionują „z natury surowe obyczaje, nieinteresowność, w Polsce tém dziwniejsza im rzadsza — głęboka wzgarda dla Rosjan i *namiętność*“, która że jest jedyną, nie ma granic. Miłość sławy wojennęj, wzrosła jeszcze rodzajem bałwochwalstwa, którego w kraju jest przedmiotem.“

Przyjaciół jego i towarzyszy Niemcewicz, mówi o nim: „Kościnszko nie spracowanym był przez cały ten czas... Ubrany w szarą kapotę wraz ze sztabem swoim, nakształt siermigi chłopskiej, objeżdżał na koniu wszystkie stanowiska wojska, odpisywał na wszystkie raporta, dawał rozkazy, przyjmował posłuchania i prośby, lubo nieraz powątpiewał o szczęśliwym końcu, nie nie opuścił coby przynajmniej walczyć mogło uczynić świetną i na mogile ojczyzny wieniec chwały zawiesić — prócz dziennych utarczek, czynił on nieraz nocne wycieczki.“

„... Zawsze toż samo prowadził życie skromne. Ubrany jak wieśniak, zawsze czynmy. Stół jego nie wykwintny, lecz dostateczny. Przysyłano mu zewsząd stare wino węgierskie które lubił, pił kawę gorącą, zimną i zmarzlą. Kto ze znaczniejszych przyjeżdżał, na obiedzie zostawał.“

Zajączek chwali go ze skromności, uniarkowania, cierpliwości i pracowitości, z obszernych wiadomości wojskowych, z miłego obejścia i odwagi. „Posiadał, powiada, rzadki talent zasłużenia sobie na szacunek ludzi honor kochających bez nabawienia niespokojnością tych, którzy



podłym i nikczemnym sposobem postępowania przyłożyli się do nieszczęść ojczyzny.“

Żalowano go, dodaje tenże, iż z małemi porwał się silami: „Stałość i moc duszy Kościuszki, odpowiadała czystości jego zamiaru — ale cnoty jego miały niejaką farbę słabości, powszechniej prawie w charakterze Polaków, *zbyt teczna łagodność* była główną Kościuszki wadą... a tu trzeba było stałego i nieubłaganego w szafunku sprawiedliwości naczelnika, któryby dusze zbrodniarzy przeraził strachem...“

Wojda w pamiętniku tak się wyraża: „Żadne nadużycie, brudy, srogość, lub zemsta nie splamiły jego chwały, wspaniałomyślnie przebaczał nieprzyjaciołom i tam tylko karał, gdzie prawa tego wymagały. W obozie, w Warszawie, gdziekolwiek był, jednostajność w ubiorze i pożywieniu uważano. Hulanki i huczne zabawy, wszelkiego rodzaju uciechy były mu obce. Czarny chleb, gruba kapusta i szklanka piwa były zwykłym i najulubieńszym jego pożywieniem, kurtka płócienna nbiorem. Nie otaczała go zgraja służących, nie miał błyszczących zaprzęgów, kilka koni wierzchowych, darowanych przez współobywateli, było dostatecznym dla naczelnika, gdzie tylko nie jego osobie nie zagrażało, najczęściej sam, a najwięcej z jednym chodził adjutantem.“

Kniaźewicz opowiadał o nim że wyglądał niepokaźnie na prostego zagrodowego szlachcica, wymowy nie miał wcale, życie wiódł nader skromne. W obozie kucharz Stanisław nigdy mu więcej nad trzy jak najprostsze potrawy nie gotował. — Prostuduszny... zabawiać się był gotów grami towarzyskimi w mrućka, gotowałnie i cenzurowanego i chętnie do nich stawał z młodzieżą.

„Ślepo wierzył mu naród — pisze Wybicki — utrzymuje wszakże iż generał Mokronoski“ nie zaprzeczając gorliwości, patriotyzmu, odwagi, nawet biegłości, w sztuce wojennej — nie postrzegał w nim dość tęgości charakteru, tego obszernego światła, jakim tak wysoki urząd jaśnieć

był powinien.“ Mokronoski wyrzucał mu zbyt długą nieczynność po Racławicach, gdy należało korzystać ze zwycięstwa i kraj poruszyć — zadawał mu nieświadomość polityki i sił nieprzyjaciela, do tego stopnia, iż pod Szczekocinami dopiero na placu bitwy się dowiedział iż miał przeciw sobie wojsko pruskie, połączone z rosyjskiem.“ Znalazł go Wybicki prostym, skromnym, spartańsko żyjącym, — odzież na nim krakowskiego wieśniaka, materac z jedną poduszką w stodole składały poślanie. W obozie też krytykowano czynności jego wojskowe, i mówiono że gdyby król pruski obsadził Pilicę, Kościuszko nigdyby się do Warszawy nie dostał i byłby odcięty. Słowem uznawano go — słabym.

Kitowicz zgryźliwy jak Essen, i równie łatwowierny, zarzuca mu bałamutnie, że uwiedziony jakiemiś obietnicami ks. Czartoryskiego dał się użyć za narzędzie — do nie-szczęść ojczyzny... że srebra kościelne brał na potrzeby kraju, a dzwony na działa... że kraj zubożył, do rabunków dał pobudkę i t. d. i t. d. że zostawił Rzplite bez rządu, bez wojska, bez amunicyi i bez chleba, z królem tylko i Moskwą.“

Kościuszko nie potrzebuje ani apologii ani obrony — dosyć spojrzeć w jakiej chwili, mimo swój woli miał sobie narzuconą odpowiedzialność rewolucyi, bez jego wiedzy i przeciw radzie jego zrobionej, w jakim stanie kraj znalazł, jakich miał pomocników i środki. — Był to skromny człowiek czystego serca spełniający powinność z cichym heroizmem — wielkiego ducha... Wpatrując się w tę postać, w życie i pisma, w postępowanie jego całe, nie podobna nie uczuć poszanowania dla cnoty — i współczucia dla męczennika obowiązku, na którego ramiona ciężar nad siły włożono. W istocie Kościuszko był nadto prawym i szlachetnym, a prostodusznym, a za mało energicznym, aby podolać zarazem rządowi kraju wycieńczonemu anarchią i uciskiem, i stworzeniu a dowództwu wojska, dla którego gotowych żywiołów brakło... Nie widział może jasno po-

łożenia, jego trudności i szkopułów o które ta walka dla czei narodu podjęta, rozbić się musiała. Zastosowanie ogólnych zasad, które wyrobił wiek XVIII, których nauczyła go wojna amerykańska i społeczność, nie starczyło tu jeszcze... nie dosyć może znał kraj i jego ducha. Polska w pojęciach nie dorosła go, on jęj nie rozumiał, rachował na nią więcej niż ona dać mogła, po trzydziestoletniem panowaniu Poniatowskiego. — Pomimo to uczynił z siebie ofiarę chętną, a spełnił co mógł i choć nie podołał zadaniu, zostanie zawsze jasną gwiazdą przeszłości... Dał ojczyźnie wszystko co miał...

Aż do téj chwili, w otoczeniu naczelnika, krzyżowały się wpływy różne, umiarkowańsze prądy, które może mu były sympatyczniejszymi i gwałtowniejsze, płynące od Kołłątaja. Patz pisze, iż naówczas mówiono już o Kościuszcze „że jest tylko figurantem” \* że za niego wszystko robili i pisali Kołłątaj i Potocki, ale współczucie w kraju dla niego było ogromne i innie to, nawet za granicami wywierało wielkie wrażenie.

We Lwowie gazeta usiłowała przekonywać że powstanie polskie, wcale jakubinizmem natchnione nie było, że przemoc i gwałt je wywołały. W tym duchu zdawano sprawę z wypadków i — insurgentów zwano: *resurgentami*...

Kołłątaj i Potocki dotąd byli w obozie przy Kościuszcze, nareszcie pierwszy z nich, upewniwszy się o wpływie swym, a jako tarczą zasłaniając Ign. Potockim, postanowił udać się do Warszawy. Wiedział dobrze iż popularnym tu nie był, ale miał też ludzi na których mógł rachować.

Kapostas który o dni kilka wyprzedził Kołłątaja i Potockiego, oznajmił o ich przybyciu. Kiliński zajął się na cześć ich, urządzeniem illuminacyi i serenady. Czekano na nich u rogatek i w tryumfie z okrzykami na ratusz przeprowadzono.

„Lud licznie na ratuszu zgromadzony, okazał widoczne

\* Il n'est qu'un figurant.

ukontentowanie swe z ich powrotu. Przyjęci zostali w stolicy, po blisko dwuletnim wygnaniu, z najżywszymi radości oznakami. Lud ich powiódł do prezydenta miasta, wśród oklasków i dowodów poszanowania. Po ulicach wołano, „vivat.“ Współcześni ręczą iż wszystko to płynęło z serca i nie było przygotowanem...

Było to w Sobotę, do późnej nocy trwało oświetlenie, ruch wielki i okrzyki...

Przyjęcie samo oznajmywało jaką rolę mieli tu grać twórcy konstytucji dnia 3 Maja. Przybycie ich, dla króla i zamku szczególnie było niemilém, groźném nawet, nie z powodu Potockiego, ale szczególnie Kołłątaja. Król go po 24 Lipca 1792 odepchnął zupełnie, Kołłątaj był mściwym, nie mógł i nie chciał mu tego zapomnieć. — Od dnia tego — aż do wyjazdu ze stolicy, gdy wszystko się skończyło... pomimo kilkakrotnych wezwań i zaproszeń, Kołłątaj się na zaniku nie pokazał... Wojna między nim a królem, milcząca była, ale nienastająca.\*

Zwano naówczas powszechnie Kołłątaja polskim Robespierrem. Niezaprzeczenie człowiek był wielkich zdolności, lecz nie miał siły do spraw wielkich... chodził małemi drogami. Jednym z jego niezaprzeczonych talentów był łatwe ovladanie temi, z któremi obcował, tak wprzód króla potrafił zjednać, tak imponował Ign. Potockiemu, i na czas przynajmniej zawładnął Kościuszką. Niemcewicz tak o nim pisze: „Był to człowiek posiadający te wszystkie przymioty co prowadzą do znaczenia i sławy. Chciwy władzy, skory do nagradzania tych, co mu się poświęcali, ślepo mściwy i nie umiejący darować urazy, gotowy wszystkich użyć sposobów, by zetrzeć na proch stojących mu na przeszkodzie, słowem w kraju nie już upadającym, w kraju gdzie są jeszcze siły i sposoby, a wodza tylko potrzeba, w kraju takim — Kromwell albo Richelieu drugi. —“ I Niemcewicz dodaje: „Wiele zmartwienia

\* List króla do Wolskiego u Wegnera.

ucierpiał od niego Kościuszko, że nie szedł dość śmiało i prędko.“

Wyrazy te najlepiej tłumaczą powody dla których Kollataj przybył do Warszawy, chcąc sam i przez swoich, popędzić śmielój i prędziej sprawę narodową, nie przebie-  
rając w środkach.

Ign. Potocki charakterem nieskończenie od niego był wyższym, lecz nie miał téj energii i stałej woli, jaką tamten posiadał, i dawał mu się powodować. Linowski, świadek tych stosunków, pisze: „Potocki z wielą talentami i sercem pocziwie do ojczyzny przywiązaném, nie był człowiekiem do rewolucyi, tém mniej do prowadzenia onój. Trwożliwy w czynach, niepewny w swych prawidłach, leniwy w szczegółach, nazbyt spuszcający się na los w ogóle, często uparty, nie umiejący drobnych nałogów poświęcić swym obowiązkom, choć im majątek, wolność i życie poświęcił — bez żadnych widoków osobistych, przecież na karb imienia które nosił, za dumnego w unieśmianiu publiczném uchodzący, mylący się często w wyborze przyjaciół, czyli pomocników swoich i za ich błędy cierpiący, długo igrzysko ufności swój, w Kollataja; Potocki użyteczny i szanowny obywatel w czasach pokoju, zniknął zupełnie czasu burzy.“ Wolski, który radby wszystkich zbrukać, aby przy nich król się nie tak czarno wydawał, zarzuca mu że był marszałkiem Rady nieustającej „za wpływem Rosyi,“ że się udawał do Petersburga po otrzymanie urzędu, że marszałkostwo nadw. litewskie zdobył za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego, że był najstarszym przyjacielem Branickiego, i trzymał z nim, dopóki go potrzebował. Mógłby być dodać, że i w Kaniowie starał się na próżno przybliżyć do dworu Cesarzowej, ale podówczas, nie on jeden wpływu tego używał, aby móż czynne w kraju stanowisko uzyskać — którego nigdy przeciwko Polsce nie obrócił.

Kollataj zaraz po przybyciu do Warszawy zawładnął częścią administracyjno-finansową spraw Rzplitej. Jemu po-



wierzono „dozór calości i użycie ofiar obywatelskich, sekwestr dóbr zdrajców ojczyzny, sądownie przekonanych o winę; dozór administracji dóbr narodowych i dochodów zarząd papierów publicznych, gdyby wypuszczenie ich zostało uchwalone; obmyślenie pożyczki, opłatę procentów od długów narodowych, administracją skarbu całego, jedném słowem. \* To były urzędowe funkcyje jego, poza któremi czynność jego osobista daleko była ważniejszą. On, Zajączek i gorętsi rewolucyoniści, jedynym widzieli ratunkiem wciągnięcie Polski na tę drogę jaką szła Francya. Kołłątaj sądził że w ten sposób masy ludu poruszy i siły kraju podwoi.

Na posiedzeniu Rady d. 28 Maja, Zakrzewski złożył swe urządowanie tymczasowe, zostając tylko przy prezydencji stolicy, i ogłosił o ustanowieniu przez Kościuszkę Rady nowój. — Ta Rada narodowa tymczasowa, której nominacya wyszła z wpływu Kołłątaja, mianowaną została w obozie pod Sieczkowem d. 21 Maja.

Kołłątaj, pisze Linowski, korzystając z pobytu Potockiego we Lwowie, wymógł na Kościuszcze, bez wiadomości jego, blankiet z podpisem na nominację rządu cywilnego i jego organizację. Nominacye były dosyć dziwne, a miały na celu taki skład Rady, aby Kołłątaj mógł nią łatwo kierować. Ośmiu radców i jeden naczelnik siły zbrojnej narodowej, ze trzydziestą dwoma zastępcami, składali rząd. Radcami mianowani: Zakrzewski, Tomasz Wawrzecki, generał major Wielowiejski, Franciszek Myszkowski (prezes Krak.), Alojzy Sulistrowski, Ignacy Potocki, Ignacy Jaskiewicz i książę Hugo Kołłątaj podkanclerzy. W liczbie zastępców byli: Kiliński, Aloë, Weissenhoff, Linowski, Siemakowski, Zajączek, Jan Małachowski, Dmochowski, Kapostas, Antoni Dzieduszycki, Deboli, Ksawery Działyński, Tadeusz Matuszewicz, Wybicki i ks Saba Palmowski, prezes konsystorza greckiego orientального.

To ogłoszenie nastąpiło w kilka dni po przybyciu

\* Wolski.

Kołataja, który się zdradził jako autor tém, że siebie położył na ostatku. Wszyscy w Warszawie domyślili się w tém czynności jego, ale żal spadł téż na Potockiego, niezadowolenie było powszechne. Kołataj dodał w końcu, że lud w razie gdyby z rządu nie był zadowolniony, miał prawo reklamować. Była to furtka do nowój intrygi... Z mocy tego dodatku wybrano czterech deputowanych, którzy pojechali z reklamacją do Kościuszki, żądając aby polowa obywateli miejskich w Radzie zasiadała. Uniewinniając siebie, Kołataj sam to doradził. — Kościuszko surową dał odpowiedź.\*

Organizacya Rady cała była w akcesie powstania i przepisach, które nominacyi towarzyszyły. — Obwiniony radzca odpowiadał przed sądem kryminalnym. Był to rząd rewolucyjny, zatém z władzą rozległą. Rada dzieliła się na wydziały: porządku — bezpieczeństwa — sprawiedliwości — skarbu — żywności — potrzeb wojskowych — spraw zagranicznych — oświaty narodowej. Każdy z ośmiu radzców (ministrów) miał sobie jeden wydział powierzony. Komplet powinien się być składać najmniej z pięciu osób; prezydowali w niej co tygodnia członkowie po starszeństwie wieku. Większość rozstrzygała, a w razie równości głosów prezydującego zdanie.

Następnego dnia 29 Maja Ignacy Potocki oznajmił posłom zagranicznym, że objął wydział spraw obcych. „Najjaśniejszy zaś Pan oświadczywszy (gdy oświadczył), że jest nieoddzielnym od narodu i od najwyższej Rady w teraźniejszym rzeczy położeniu ustanowionej, JMPan raczysz się udawać do niżej podpisanego w interesach tyczących króla i Rzplitej.“

Posłowie, oprócz Buchholza odpowiedzieli Potockiemu. Dano królowi znać natychmiast o ustanowieniu Rady, a Stanisław August ponowił dane Kościuszcze zapewnienie, iż „ojczyzny, choćby z największym niebezpieczeństwem swoim

\* Linowski.

osobistém nie odstąpi. — Przemówiła Rada do kraju, w odezwie téj uderza Kollatajowska, drastyczna do króla przemówka, ostrzegająca o fałszywych patryotach. Zastosowanie jęj było nadto jawne, aby się na niem omylić można. „Nadewszystko chrońcie się tych, którzy idą za okolicznościami, przemaga Moskwa, oni są Moskalami. podnosi się kraj, oni się niby nikomu w patryotyzmie nprzedzić nie dają. Nie z mów zapalonych, nie z jednego czynu, ale z całego życia obywatelskiego sądzić trzeba o ludziach.“

Rada postarała się natychmiast, aby uniwersał Kościuszki, poręczający ludowi opiekę i swobodę, po wsiach i parafiach ogłoszono i jak najściślej go wykonywano.

Od dnia 28 Kwietnia zaczęto sypać szańce, lud chętnie biegł na nie, szli na okopy wszyscy bez różnicy stanu i płci. Widywano nawet króla i Prymasa (?) Pracowali wspólnie i jeńcy rosyjscy. Ochocki pisze, że się stało modą i szaleństwem iść do okopów. Kobiety wszelkiego stanu biegły z rydelkami w ręku, panie wysoko urodzone, matrony, mężatki, panny, kupcowny, mieszczyki, żony rzemieślników, przekupki. Zbierano się po kościołach, które przez całe dnie stały otworem. Kobiety kładły krótką spodniczkę z szarego płótna i takiż kaftanik z długimi rękawami, zakończonemi „esklaważami“ żelaznemi, mosiężnemi, bez kamieni i pozłoty Bransolety tak nazwane, były w modzie, miały one kształt kajdanków. Duży kapelusz słomkowy, warkocze rozpuszczone ze wstążkami, fartuszek czarny, ale — uchowaj Boże, nie jedwabny. Z pod krótkich spodniczek wyglądały nóżki w niebieskich pończochach, z kolorowemi klinkami i trzewieczkami od — Kilińskiego. Zebrane batalionami, w których i po sto osób bywało, szły śpiewając:

Do ciebie Panie...

Za niemi wieziono chleby, mięsiwa, piwo beczkami. Wszelka dawna etykieta, wizyty wzajemne, rulowanie karet, bieganie dryndulek, wszystko to znikło zupełnie, nigdzie ani obiadów proszonych, ani balów, ani nawet herbaty tańcującej nie było... Naczynia srebrne poskładano do men-

nicy. Wielka część kobiet ofiarowała się służyć po lazaretach.\*

Kończono właśnie to sypanie szaniców, pilność wielka była w stolicy, bo się co chwila najścia nieprzyjaciela spodziewano. Po cyrkulach rozstawione były działa, z których znaki na alarm dawać miano. Jedno z nich stało pod Zygmuntem, z tego trzy strzały miały się powtarzać po cyrkulach, i milicya stawać na to hasło była powinna. Na zamku i ratuszu odprawiała straż gwardya municypalna, z czeladzi, majstrów, rzemieślników i kupieckiego bractwa złożona.

Przybycie Kołłątaja pogorszyło położenie króla, którego ignorowano wyrażniej jeszcze, niż w początku. Co gorzej, rzucono mu niemal w twarz wypracowaném w czasie emigracyi dziełem, wykonaném wspólnemi siłami Kołłątaja, Potockich, Dmochowskiego. — „O ustanowieniu i upadku konstytucyi d. 3 Maja“ — które teraz właśnie w Warszawie u Pijarów wydrukowano. Cała wina nieszczęść ojczyzny w dziele tém królowi była przypisana. Rzecz napisana z talentem, śmiało i żywo, przyczyniła się wielce do wyrobienia opinii, iż król wszelkiego złego był przyczyną. W chwili takiego rozgorączkowania król słusznie uląkł się przeciw sobie wymierzonej, tak podżegającej książki, mając za nią żal do autorów. Główną winę składał na jawnie sobie niechętnego, zawziętego Kołłątaja. Nie w téj chwili boleśniejszego dla Stan. Augusta być nie mogło, nad ten pozew przed opinię publiczną, i tak skłonną do potępienia. Dosyć spojrzeć w to echo uliczne, jakim jest Kitowicz, by się przekonać jak o królu sądzono“ — bo to jest król osobliwy — on umie płakać nad losem ojczyzny i do płaczu pobudzać, a razem los taki, gdyby najgorszy, suchém okiem i nie drżącą ręką podpisywać — byle tylko był pewny, że będzie królem“

Zajączek téż, nieprzyjazny Poniatowskiemu, królowi i jego

\* Ochocki,

dworn intrygom, przypisuje wszystkie spory w łonie patryotycznego obozu wynikające, zajścia z mieszczanami, potwarze na Kollątaja i Potockiego rzucane. Razem z przybyciem podkanclerzego żywioly te zwadliwe występują wyraziściój. Mokronoski ustępuje... mieszczenie niezadowolnieni, posądzenia ciągłe. Król robił co mógł, aby sobie popularność uzyskać. Wyjeżdżał do wojsk często, oglądał je, do żołnierzy przemawiał. Kopeć pisze, że opatrując jego brygadę poznał go i przypomniał sobie, iż go widział w Pińsku. Z zupełnem bezpieczeństwem mógł król krążyć po mieście, gdyż ani w ulicy, ani wśród wojska nic mu nie groziło.\*

Mieszczenie i Kiliński, jakeśmy mówili, nie zadowoleni z małego udziału w Radzie, wysłali powtórnie do Kościuszki, i z jego odpowiedzi téż nie byli radzi. Zapowiedział im, iż jakubiński równości zaprowadzić nie może, ale stan mieszczański należne sobie miejsce uzyska, a dziś nie było czasu o to się spierać.

Na Litwie, po ogłoszeniu powstania w Wilnie, poczęły się objawiać cząstkowe usiłowania oswobodzenia i akcesu. Od Kwietnia do Czerwca z ofiar, poborów, podatków, weszło do skarbu narodowego 1,661,579 złt., z których na wojsko wydano 894,907 złt. Samo Wilno złożyło 363,552 złt. (Targowica pokrzywdziła skarb na 1,418,906 złotych, z których ledwie 120,727 odzyskać zdołano, oprócz tego co hetman wrzekomo na armię wydał.)

Jasiński, pomimo danych dowodów męztwa i poświęcenia, był za młodym i za nowym człowiekiem, ażeby stanąć na czele przed starszymi od siebie służbą i rangami wojskowemi. Kościuszko w miejsce jego wysłać musiał przyjaciela i towarzysza ks. Józefa, z którym razem odbył wyprawę 1792 r. jenerała Wielhorskiego. Jemu oddano główne dowództwo sił na Litwie. Rosyane cofali się zewsząd, ale gromadzili rozpiezchłe oddziały (Maj). Opuścili Grodno, zabrawszy ze skarbu Rzplitej 600,000 złt. i wycisnąwszy

\* Kopeć, Berlin 51.



z miasta 108,600 złt. a okolice spłądrowawszy. W Mereczu w Oranach, oddział ten czterotysięczny zostawił po za sobą zgłiszcza i trupy. Na kilka mil w około spustoszenie było zupełne. Grodno samo spalone by było i zburzone, gdyby Ceejanów się nie oparł, i nie oświadczył. zrzucając z siebie szarę, iż pieszo do Moskwy powróci i wojsko opuści. —

Lud powstawał gdzie mógł. W Sokółce, w Grodzieńskim obywatele pod osłoną malój komendy Tatara Azulewicza i trochy ochotników, zrobili akces do powstania narodowego. Przewodniczył im Franciszek Boufał „tłumacząc, na czém dotąd opierał się despotyzm, jak mu pomocną a rodzajowi ludzkiemu szkodliwą była arystokracja, której naród dziś wszystkie nieszczęścia swoje przypisać powinien.“ Wzywał stany municypalny i rolniczy do podziału prac i sławy narodu, żeby zaś przykład dać z siebie, poddaństwu swemu — im i pokoleniom ich *wolność* wręczył, ogłosił i onę urzędownie zatwierdził.\*

O powstaniu w Koronie i Litwie tak się w liście prywatnym wyrażał Matusiewicz: „Święty jest duch powstania, i ten sam jest duchem Rady tutejszój, — nie zdawał się do niego podobnym duch aktu i czynności Rady wileńskiejj, ale to podobieństwo schizmy niejakićj już zniknęło. Przysłała tu Rada wyznanie wiary zupełnie podobne do aktu krakowskiego, z zupełnćm naczelnikowi posłuszeństwem. — Już naostatek w tćj Radzie inszy skład, insze imię i inne prawidła... Nie szpeci ducha powstania chęć ucisku i prześladowań, ale zdobi go surowość godna nazwaną być świętą, przeciw tym, coby się obywatelami nie czuli w ten ważny i ostatni moment zguby lub ratunku naszego.“

D. 2 Czerwca z obozu pod Krzęcicami Kościuszko odezwał się sam do obywateli litewskich. Przemawiał tak z kolei do wszystkich prowincyi i do wszystkich klas narodu, nie zapomniawszy w Radzie pomieścić reprezentanta unitów — Rusi, do których duchowieństwa wydane tćż były

\* Gazeta Wolna, 11 Maja 1794.

uniwersały (z pod Połańca), zachęcające do służby wiernej ojczyźnie, zalecające aby lud usposabiano do powstania, i poświęcenia dla Rzplitej. — Nagłono, wzywano, przyspieszano pospolite ruszenie, którem dowodzić mieli dziedzice lub ich synowie. Duchowne dobra nie były od niego wyjęte. Zaciąg do wojska po jednemu z pięciu dymów, wymagał dostarczenia pieszego człowieka młodego z karabinem, ładunkami, piką (11 stóp długą), lub kosą i siekierą, w ubiorze wieśniaczym dostatnim. Z każdych pięćdziesięciu dymów miał wyjść jezdnny, z koniem, osiodłaniem, szablą, pistoletami i piką. Trzy tygodnie dano czasu do wystąpienia (od 6 Czerwca). — Drogi, mosty, przewozy dla komunikacji polecono urządzić, i stójki po traktach dla wojska, aby ekspedycye od Rady i naczelników prędkiej mogły przechodzić.

Ks. Kołłątaj wydał uniwersał o podatki i pobory. — „Bracia obywatele, mówił — dajmy część majątków naszych, abyśmy ochronili resztę, oddajmy resztę, abyśmy ocalili życie, nieśmy nawet na ofiarę życie, abyśmy droższą nad nie odzyskali wydartą nam od przemocy wolność.“ — Już d. 8 Czerwca postanowioném téż było wypuszczenie asygnat skarbowych, ale się z niemi wstrzymywano jeszcze. — D. 13 Czerwca wywóz monety zabroniony, i stopa monety srebrnej ustanowiona.\*

Kościuszko pod Szczekocinami przekonawszy się o połączeniu Prusaków z Moskwą i przejściu przez nich granicy, wydał dowódczom wojsk rozkazy, aby — o ile się to da uskutecznić, wtargnęli w granice pruskie i rosyjskie i wezwali prowincye zabrane do powstania. Pospolite ruszenie mogło także iść w dawne posiadłości Rzplitej, dla poparcia w nich poruszeń, których się spodziewano. Zalecono wszędzie obchodzić się łagodnie z mieszkańcami i unikać zabierania własności prywatnej, ograniczając się rządową. Dobra

\* Uniwersałem nową stopę monety srebrnej do obcej zastosowaną — ogłoszono — 84½ zł. z grzywny srebra kolońskiego.)

narodowe przyobiecano rozdać między zasłużonych kraju obrońców. D. 13 Czerwca Rada kazala to ogłosić po kościolach. Tegoż dnia na deklaracyą pruską, odpowiedział Ignacy Potocki: — „Trzebaż wam odpowiadać, że początek wojny, że przyczyna wszystkich nieszczęść, które jej towarzyszyć muszą, nie jest z narodu polskiego, ale z chciwości i przewrotności gabinetu berlińskiego.“

Powstanie w Polsce dla Prus i Moskwy było doskonałym środkiem dokonania tego całkowitego rozbioru, o którym Lucchesini już dnia 7 Kwietnia 1794 marzył, lękając się tylko, aby Austriacy nie pochwycili Prusom Krakowa. W istocie teraz, gdy się na nowy rozbiór zanosilo, Austriya, dawszy się ominąć przy drugim, sięgala po województwa Krakowskie, Sandomirskie i Lubelskie, aby własną opieszałość i uczciwość sobie wynagrodzić.

Pomimo naprężonych stosunków, Buchholz i de Caché siedzieli jeszcze w Warszawie. Dwudziestego Czerwca deputacya Rady tajemnie dała Buchholzowi *consilium abeundi*. Tegoż dnia Ignacy Potocki, mimo, że między nimi bylo nieporozumienie, poszedł go odwiedzić... Potocki w rozmowie z nim tak był ideą rewolucyi przejęty, iż Buchholz hamować się musiał, aby do otwartej waśni pomiędzy nimi nie przyszło. — „Trzeci to raz, pisze pruski rezydent, widzę go stojącym tak twardo przy swoich przekouaniach; raz pierwszy w czasie sprawy Ugriumowej, drugi raz po rewolucyi dnia 3 Maja, gdy w r. 1792 przybył do Berlina i zapewniał, że Polska wyjdzie zwycięzko ze swego położenia.“ — Zawsze uważałem — dodaje, że hr. Potocki, który bardzo jest światły i w obejściu ma najmiłsze formy, między innemi choruje na tę słabość, iż nieograniczone zaufanie poklada w zasobach własnego rozumu... Znowu mnie zapewniał teraz, iż pochlebia sobie, że swą ojczyznę odrodzić i niepodległą uczynić zdoła. Moje uwagi, że kraj za słaby jest, że mu brak środków do prowadzenia wojny, nie uczyniły na nim żadnego wrażenia — nie stracił odwagi

i dal mi do zrozumienia, iż mogą się znaleźć środki, o których my nie wiemy.

— Oprócz wam znanych, mamy, rzekł — inne.

Buchholz to sobie tłómaczył tajemném porozumieniem z Francją i może jakimś, na wiatr rzuconém słowem cesarza, albo ufnością w ludziach mających wpływ w Galicyi i Wiedniu.

— Warszawa zostanie obleżoną i szturmem wziętą — odezwał się Buchholz — Polska poddać się musi. — Nie lepijże to uczynić teraz, gdy później gorzej być może. — Na to Potocki rzekł: — Wszyscy prawdziwi patryoci postanowili zginąć w takim razie — lecz ludu warszawskiego naówczas nie nie wstrzyma — wyrzną w pień jeńców ruskich i wszystkich podejrzanych ziomków własnych.

— Taki postępek wyuzdanego tłumu — zawołał Buchholz — ściągnie zemstę na kraj, na Polskę całą.

— Nie trwóćcie nas zemstą — rzekł Potocki. — Polska już nie ma nic do stracenia. Więcej złego nad to, co jej uczyniono, nie podobna już zrobić. —

— A no — miarkujcie sami, co czynić — zakończył Buchholz, nie chcąc ani się sprzeczać dłużej, ani układać. Rozmowa się na tém skończyła. Buchholza przed odjazdem zrewidowano w przytomności trzech osób, rzeczy opieczątowano i dano mu straż wojskową do najbliższej komendy. Wydział bezpieczeństwa wziął w opiekę poddanych pruskich i kantor pruskiej kompanii handlowej (23 Czerwea).

Brak pocieszających wiadomości, ciągle niecierpliwe wyczekiwanie, znowu w umysłach zrodziły niebezpieczne rozdrażnienie. Ogłoszony wyrok na Wieniawskiego i Kalka, rozmaite niepomyślnie rozsiewane wiadomości, dawały się czuć w stolicy... Widziano zdrady tam nawet, gdzie ich nie było. Mokronoskiego w stolicy zastąpił wezwany na komendanta przez Kościuszkę dawny jego towarzysz i przyjaciel generał Orlowski, który dn. 17 objął dowództwo. — Donoszono o tém usposobieniu stolicy naczelnikowi, który

w odezwie z pod Przybyszowa, zaradzając ostygnięciu ducha i szerzącym się pogłoskom, (24 Czerwca) pisał:

„Możnaż co tydzień wydawać bitwy? z wojskiem, które powiększonem i urządzonem być potrzebuje? Operacye wojenne jawne być nie mogą. Strzeżcie się ubocznych i trwożących wrażeń i tych, co je rozsiewają. — Niech nie mówi Europa: — Polak prędko jest do zapalenia, prędszy do zrażenia się.“

W istocie, trwożące te wieści o zwiększających się i grożących siłach moskiewskich i pruskich, miały pewną podstawę. Mimo największych usiłowań i ofiar, uzbrojenie szło z trudnością, brakło broni. — Fabryki Koniecką i Kozienicką (22 Czerwca) kazano wprowadzić przeprowadzić do Warszawy i co rychlej broń przysposabiać, polecono spisać inne fabryki, rzemiosła i rękodziela w kraju, ile czego mogą dostarczyć dla wojska... Spisami temi zajmowała się komisya porządkowa — ale czas naglił, nieprzyjacieli się zbliżał, nie dokończonem nie było.

Pocieszało nieco to, że dn. 20 Czerwca akt powstania uczyniło Księstwo Żmudzkie, a dnia 27 Czerwca Kurlandczycy w Lipawie oświadczyli się z akcesem do rewolucyi. Publikowano list Michała Ogińskiego do gubernatora mińskiego Neplujewa, który go wzywał, aby się stawil pod groźbą sekwestru, wielce patryotyczny i gorący. Tak samo Stanisław Sołtyk poseł, podstoli krakowski, któremu grożono konfiskatą majątków w Prusach, gdyby nie przybył dla złożenia homagium, po kilku wezwaniach próżnych — pozostał w Krakowie. Lecz były i smutniejsze przykłady w dobrach szlacheckich i duchownych. gdzie podatki nałożone na dwory, na włościan zrzucano... Krok ten Rada uważała za dowód niechęci dla powstania narodowego. Zakazano takiego rozkładu i wybrane podatki wrócić polecono, czego komisye porządkowe dopilnować miały. Musiano téż, czuwając nad włościanami, odpierać insynuacye rosyjskie, przyrzekające opiekę tym, co by się z domów nie ruszali i nie brali udziału w powstaniu. Rada odzywała się do



ludu: — „Niech więc ani szlachtę, ani lud wiejski, nie łudzą fałszywe nadzieje deklaracyi moskiewskich. Do gnuśności wzywa Moskwa, do czynnego męztwa ojczyzna, spokojne gospodarstwo zaręcza fałszywie Moskwa, rząd polski zabezpieczyć wszystkim stanom owoce pracy i gospodarstwa raz na zawsze przyrzeka.“

W sprzeczności z temi obietnicami rosyjskiej opieki był prawie równocześnie ogłoszony w Gazecie Wolnej (z Poługi) list cesarzowej do Repnina — jakoby na kuryerze pochwycony — w którym objawiała, że zmordowaną jest ustawicznym niepokojem w Polsce i zaleca „nikomu nie przebaczać, a pochwyconych brać do wojska.“

Wśród tych niepokojących wieści w chwili, gdy Kościuszko pragnął natchnąć ufnością i spokojem, rewolucyoniści gorączkowi gotowali burzę, zapewne w przekonaniu, iż nią ducha rozbudzą. — Znowu zjawiły się po nieście pogadanki, jakoby król przed Prusakami i Moskwą miał uchodzić z Warszawy, wydając im na łup stolicę. Dnia 27 Czerwca uwiadomiony o tém król, napisał dwa listy do Rady, zaprzeczając rozpuszczonej wieści o zamiarze tajemnej nocnej ucieczki... i zapobiegając burzeniu się ludu. — Zanosilo się tym razem na coś straszniejszego, niż d. 9 Maja. Nie ulega wątpliwości, iż główném narzędziem, użytém do niepokojenia i wywołania rozruchu, był Konopka, będący z Kollatajem w stosunkach. — Zamierzano rozłukaniem tłumowi narzucić żądanie zmiany Rady narodowej. Pierwszym objawem niepokoju były podane w imieniu ludu żądania różne do Rady, między innemi o spieszne zdrajców ukaranie, na co zwłóczącą dano odpowiedź.\*

Gromady codziennie chodziły do okopów i na wojskowe ćwiczenia. Dn. 27 Czerwca wieczorem zjawił się Konopka w chwili, gdy ochotnicy ze trzech cyrkułów miasta Warszawy musztry się uczyli. — Ludu było siła. Żołnierz je-

\* Wojda.

den stał boso. Zobaczywszy to Konopka, wziął za powód do wyrzekania przeciwko rządowi, uciskowi i nędzy ludu.

— A co kosztuje utrzymanie, karmienie i pojenie zdrajców, więźniów, na których pieniądze idą darmo, gdy żołnierz, co służy ojczyźnie, bótów nie ma. Dla ludu sprawiedliwości nigdzie! Macie bracia w ręku broń... nie składajcie jęj, póki sprawiedliwości nie wymierzają.

Takimi mowami lud podburzywszy, Konopka przy pomocy niejakiego Dembowskiego, krzyczącego z nim razem, pociągnął z tłumem tym wieczór pod ratusz miasta Starój Warszawy. Setnicy i dziesiętnicy wołali, aby się do domów rozchodzono, ale ich słuchać nie chciano. Konopka, który przewodził, wlał tu na stołek i jeszcze gorętszą mową starał się lud rozjuszyć, po imieniu nawet wymieniając aresztowanych, między innymi ojcobójcę Młodeckiego, Grabowskiego, dawno już dekretnowanego, Boskampa, szpiega moskiewskiego, „studnię nieprawości“, Szwiejkowskiego, który plany wojny przyszłej miał wydać w ręce nieprzyjaciela,\* i wiele innych śmierci godnych.

— Domagajcie się, wołał — dekretu, śmierci ich — kary — czego zwlekają? niechaj wiszą.

Poburzony lud alarm wywołał w mieście, uderzono w bębny z odwachu milicyi policyjnej — ale ludu jeszcze więcej gromadzić się i snuć zaczęło.

Pisze Linowski że tegoż wieczora poszedł Konopka pod dom Kollątaja i zapowiedział mu, co się jutro dzieć miało, Kollątaj go wcale nie powstrzymywał.

Wieczorem już późnym wpadli ludzie nieznajomi do Sebastiana Nankiewicza kowala i dziesiętnika trzeciój rot, wzięli go i zaprowadzili do cieśli Wysockiego, aby on mu nakazał stawić szubienice. Nankiewicz uwiedziony rozkazem władzy, nakazał swym czeladnikom i trzeciój rotie iść na exekucję, a sam z dobytym pałaszem czynnie się zwi-

\* O tych planach pisze Wolski, że wcale nie istniały — Kościuszkę to sam poświadczył.

jął. Budowaniem szubienic zajmował się Jan Dembowski, wychrzta, w nocy. — On wskazywał miejsca, gdzie je stawić miano, wołając że się dzieje krzywda ludziom, przed których domami szubienice wznoszono. Stało się, wypadkiem zapewne, iż jedną zbudowano naprzeciw mieszkania Kołłątaja.\* — „Dziś o świecie, pisze Patz, pospółstwo, które już po kilkakroć śmierci więźniów się domagało, osiem czy dziesięć (jedenaście) szubienic przed ratuszem, Brühlowskim pałacem, pałacem hetmana Branickiego i na przedmieściach wystawilo.” — Prezydent dowiedziawszy się o tém, kazał je pozrzucać i drzewo po kątach przychować... Dembowski poszedł z tłumem szukać drzewa i na nowo popodnosić je kazał... Jedną na Senatorskiej ulicy przed prymasowskim pałacem zaniesiono i ustawiono, nie bez myśli. — Pierwsze szubienice budowano przy pochodniach... Zrana tłumy jeszcze liczniejsze obiegły dokoła mieszkanie prezydenta Zakrzewskiego, krzycząc i domagając się kary na winowajców. Prezydent i Rada odmówiła... Gdy się to działo, tłum wdarł się do więzień i pochwyił aresztowanych. Miano ich stawić przed sąd, ale zgraja była rozjuszona, wściekła, łapano po drodze winnych i niewinnych, aby pragnienie zemsty nasycić. — Szał nie do opisania opanował tłuszcę... Zakrzewski opierał się w domu, potem w miejscu posiedzeń Rady, dla niepodobieństwa pospiechu — żądając kilka dni zwłoki. — Ci, do których Zakrzewski się zdołał zbliżyć, zdawali się ulegać, ale w innych cyrkulach wrzało... Prezydent w rozpacz, sam sobą zastanawiając tych, na których się rzucano, ledwie mógł od większych ekscessów powstrzymać morderców. Napróżno Ignacy Potocki przemawiał do ludu, nie mogąc go pohamować. — Wolano kata! kat nie przychodził, ale w jego miejscu znaleźli się ochotnicy zastępcy...

O godzinie dziesiątej wywleczono Boskamp-Lasopolskiego, Roguskiego (którego instygatorem do spraw powsta-

\* Linowski.

nia zrobił Igelström), Grabowskiego, Piętkę o szpiegostwo obwinionych... Massalskiego biskupa i Czetwertyńskiego, jeszcze nie pozwanych, Wulfersa z rąk komisji indagacyjnej, która właśnie tego dnia niewinność jego ogłosić miała. Utrzymywano, że ktoś w czasie tego rozruchu widział na balkonie Kołłątaja, który rękę wskazując na szyję, zapytywał, czy się już zamierzona egzekucja odbyła... Morderstwa dokonano z obrzydliwym okrucieństwem.

Czetwertyńskiego przed Dominikanami, nie zważając na jego prośby, płacz, całowanie po rękach, nie dając mu czasu do spowiedzi, powiesił Jerzy Dziekoński, a brał go jakiś Klonowski, który pierwszy do mieszkania drzwi wybił i bieliznę i rzeczy jego zabrał z sobą do domu... Obwieszono go bez miłosierdzia, a potem z trupa zdarto kamizelkę, spodnie i sprzączkę, którą morderca zabrał... Na drabinie stojąc, pomagał mu handlarz siana Jasiński, ten powróz zakładał na szyję, a że był za krótki, własną chustkę do niego przyprawił, lub jak drudzy piszą, biczysko furmańskie... Za trudy swe szlafrok sobie przywłaszczył.\*

Pod Bernardynami obwieszono szambelana Grabowskiego, tego, który w r. 1791 dał Stokowskiemu burgrabiemu sto batów i był zesłany na dożywotnie więzienie do Kamieńca, z kąd potem uszedł. Był to synowiec generała Grabowskiego. Piętka, szpieg moskiewski, — który był w przyjaźni z Konopką i z nim wprzód dokazywał, skazany na wieczne więzienie, powieszony przed Brühlowskim pałacem. — Później wciągnięto na nią niewinnego Majewskiego. Naprzeciw Reformatów obwieszono Mateusza Ro-

\* Po zamordowaniu Czetwertyńskiego d. 28 Czerwca, podała żona jego i dzieci (Joanna — Marya i Borys) prośbę do Rady najwyższej narodowej o opiekę rządu i przywrócenie dobrej sławy zmarłemu i rodzinie — na co Rada odpowiedziała że śmierć „w tym dniu haniebnym potomstwu i familii żadnej nie czyni zmyzy, a dobrej sławie szkodzić nie może.“

guskiego, syna burgrabiego liwskiego, instygatora... Pisał się on na pozwach wydanych Kościuszcze.

Michała Wulfersa mecenasa, asesora Rady zastępczej, obwinionego o potajemne porozumienie z Boskampem, którego aresztowano d. 18 Maja — ale niewinnie, jak się okazało — wywlekło pospólstwo... Z sznurków jakiś skręccono stryczek i na chwiejącój się, źle wkopanój, pikami i szablami podpieranój szubienicy pod Bernardynami — powieszono. Malarz Wawrzyniec Burzyński wpadł z innymi do jego więzienia i sam później na drabinę się wdarłszy, wieszał go, surdut potem z niego zdarł i zaraz pod szubienicą sprzedał.

Józefa Majewskiego zupełnie niezasłużonój śmierci winien był niejaki Tomasz Sawicki, konował, człek niespokojny, karany za złodziejstwo, który miał doń złość za dekret na siebie. Wracał on z papierami od Rady, bo był instygatorem jurydyceyi marszałkowskiej — schwyceno go żądając papierów, których gdy oddać nie chciał, a wyrwane darł — Sawicki pochwycił go za gardło i pomógł do wieszania. Doboszowi kazał bić na alarm, grożąc. że go na kawalki posieka... Laskę potem na dwoje złamawszy, począł bębnić, gdy Majewski konał i śpiewać:

Dalój wiara! dalój!

Już pod szubienicą jakiś Jakób Roman za kohnierz chwycił nieszczęśliwego, szamotał się z nim i zgnęał.

Massalskiego biskupa z więzienia wywłókl Stefan Klonowski zaganiacz, znany opój. — On go sam ciągnął pięściami bijąc, a na stołku pod szubienicą posadził z pomocą mularza Burzyńskiego.

Drabiny przed Brühlowskim pałacem nie było, sznura brakło, chłopu jadącemu wyrwano lejce, i na pikach w górę podniesiono, a Tadeusz Dalgert mularz, — zastąpił kata... Działo się to o południu.

Skarszewskiego biskupa ciągnęli już także, dziwnym trafem się miał uratować, dwuzłotówkę wetknawszy jakie-



muś lokajowi, który począł wołać — Dajmy mu pokój, to dobry pan — a tego szelmę (wskazał Massalskiego) prowadźmy, co swoim sługom po sto różeg sypie.

Po powieszeniu Majewskiego Józefa. — Piotrowski prowadził lud do palacu Brühlowskiego. Bramy były obsadzone wartami, policyjną i muniypalną, ale je gwałtem wybito i zaczęto więźniów wywlekać. Do mieszkania Moszyńskiego marszałka drzwi także wylamano... wszedł tłum, zaczęto rabować sprzęty, chwytać rzeczy i zgarniać nawet wiśnie na talerzu stojące... Drudzy rzucili się na Moszyńskiego, który się bronił, ale mu już stryczek zarzucono na szyję, obalono go i powróż przymocowywano, gdy wpadł Zakrzewski, położył się na nim, zakrył sobą i rozjuszoną zgraję ułagodził. Wyrwanego, na pół żywego Moszyńskiego, ponieśli ci sami ludzie na rękach do karety, pierwszej jaka się znalazła i do domu go odprawiono.\*

Moszyńskiego deputacya indagacyjna nznała niewinnym, ale Kołłątaj chciał koniecznie aby w nim znaleziono winę.\*\* Karski, Mikorski, Krasnodębski świadczyli przeciw niemu — przyjęto ich oskarżenie. Zdawał przed sądem sprawę z całego życia, tłumaczył się, trzymano go w więzieniu ścisłem, aż dopóki Zakrzewski nie uwolnił. Przypisywano obojęście się z nim zemście Kołłątaja.

Wolski ze złośliwością obwinia Karskiego, jakoby on téż za Targowicy na jakąś pensję sobie wyrabiał *sancitum*, do czego mu Moszyński przeszkodził, za co się zemścić pragnął. Jest to potwarz, bo Karskiemu nie Targowica, ale sejm dał intendenturę loteryi, do której pensya była przywiązana. Połowa téj bandy, która Moszyńskiego napadła, chwyciła zaraz Czetwertyńskiego.

Wśród tego szалу, o mało nie powieszono jeszcze Węgierskiego, którego wprzód Igelström więził, który potem był członkiem Rady — za to tylko, że kazał podcinać szu-

\* Kitowicz.

\*\* Wolski.

bienicę na ulicy Miodowej. Napastowany, ranny, ledwie zdolał schronić się do domu, na którym herby cesarskie jeszcze były przybite.

Po ocaleniu Moszyńskiego, Zakrzewski poleciał do Brühlowskiego pałacu, do którego lud się tłoczył po więcej ofiar jeszcze... Tu zakłęciami, prośbami, przyrzeczeniami prędkiego wymiaru sprawiedliwości, wstrzymał lud od dalszego morderstwa... Napowrót niesiono go na rękach, ciągnięto z powozem wśród okrzyków... Lud się nareszcie upojony dał ukołysać, uspokoić i szubienice poobalano... Ciała zdjęte, pochowano na cmentarzach. Do przywrócenia spokojności przyczynił się też i ulewny deszcz, który nagle lunął, tak, że lud nucąc latarniane piosenki, rozbiegł się po domach...

Tegoż dnia Rada wydała odczwę do mieszkańców, żądając po nich wyrzeczenia się gwałtów, — które plamiły naród. — Do sądu kryminalnego posłano zalecenie, aby we trzy dni wyroki na winnych były ogłoszone.

Konopkę natychmiast aresztowano. Gdy się o tém wieść rozeszła, towarzysz jego i pomocnik Józef Piotrowski, zaczął znowu z garścią swoich latać po mieście, odgrażając się. Na znak jedności chustkę podartą w kawałki między towarzyszyw podzielił. Policya puściła się w pogon za nim aby go schwytać... uciekł do mieszkania Konopki. Na pospólstwo zaczął wołać przez okno, potem z pałaszem i pistoletem wypadł na ulicę, gdzie go komenda Morawskiego ujęła, chociaż strzelił do niej, gdy go aresztowano. Odesłano go do obozu. — Chwalił się potem w więzieniu że książąt wieszał. Regulski i Caskowski jakiś, razem z nim najczynniejsi być nieli.\*

Opowiadano\*\* że Kołłątaj, który w czasie samego rozruchu zachował się dziwnie, obojętnie nań patrząc, ogrom-

\* Patz.

\*\* Linowski.

nie tylko był oburzony tém, że lud mu wypadkiem jednę z szubienic naprzeciw mieszkania jego postawił.

— Jak mogliście się ważyć, wolał, stawić szubienicę przed mojami oknami — a nie wiecież że to ja byłem i jestem zawsze obrońcą waszym i przyjacielem ludu?

Zresztą słuchał opowiadania z nietajoną radością, i mruzczał, choć go nie pytano i nie obwiniano.

— Ja do tego nie zagrzewałem.

Po rozruchu tym, co gorętszego i niespokojniejszego ludu z Warszawy, wzięto ze sześćset do wojska. — Miało się to stać z porady samego Kilińskiego, który ludzi luznych życzył wysłać do obozu i na Radzie to przyjęto. — Kościuszko z obozu pod Gólkowem, gdzie go o tych wypadkach doszła wiadomość, niezmiernie oburzony, wydał natychmiast odezwę do ludu Warszawskiego d. 29 Czerwca, zaklinając aby prawo szanowano i niedopuszczano się gwałtów. Zalecił przyspieszyć czynności sądu kryminalnego i ukaranie winnych. „A tak — pisał — dopełniając tego, czego sprawiedliwość publiczna wyciąga, zakazuję jak naj-surowiej ludowi dla dobra i zbawienia jego, wszelkich od-tąd nieporządných rozruchów, gwałcenia więzień, imania osób i karania ich...”

Zakazano téż zbrojną ręką i tłumnie domagać się u Rady, czegokolwiek bądź, wezwano do wojska i obrony kraju tych, co tak skorzy się okazali do walki ulicznej z bezbronnemi.

„To co się stało na dniu wczorajszym w Warszawie, pisał Kościuszko — napełniło serce moje goryczą i smutkiem. — Chęć ukarania winowajców była dobrą, ale czemuż ukarani bez wyroku sądu? Czemu zgwałcona praw powaga i świętość? Czemu ten, co imieniem ich był do was wysłany, skrzywdzony i okryty ranami? Czemu urzędnik publiczny, niewinny, wraz z obwinionemi haniebnie z życia wyzuty? I toż to jest czynem ludu, który podniósł oręż i zwyciężył obcych najezdników, ażeby sobie wolność porządną, panowanie prawa i szczęście, z nich

tylko wypłynąć mogące, przywrócił? Obywatele! zastanówcie się, *skryte i złośliwe duchy w zmowie z nieprzyjaciółmi naszymi*, obłąkały was, wzburzyły umysły, bo im tego potrzeba, ażeby Rządu nie było... Skoro obroty wojenne dozwolą mi oddalić się na moment oł powierzonych mi powinności — stanę wśród was. — Może widok żołnierza, który życie codziennie dla was naraża. będzie wam miły, ale chcę, ażeby żaden smutek, na twarzy mojej wyryty, nie skaził tej chwili itd.“

Postanowiono na przyszłość, aby wszystkie egzekucje odbywały się nie gdzieindziej, jak na Nalewkach (28 Czerwca) ale (30 Czerwca) zmieniono miejsce to później na dawne, gdzie był plac kary na Piaskach.

Oprócz Konopki uwięziono Dembowskiego, Piotrowskiego i innych. Z komisji indagacyjnej pojechali dnia 30 Czerwca do Kościuszki Horain, Dzieduszycki, Kiliński i Sienkiewicz.

Na szósty Lipca sąd na winnych rozruchu naznaczono; ale się przewłókł dłużej daleko. Dnia 19 Lipca naglił o niego Kościuszko, pisząc do najwyższej Rady narodowej: „Jeśli z inkwizycyi okazuje się, iż obce intrygi i przekupstwa nie powodowały ludźmi na dniu 28 Czerwca, obłąkanemi, trzeba, aby zapaleczywość ich, przeciw zdrajcom ojczyzny, zwróconą dziś została na nieprzyjaciół naszych, trzeba, aby we krwi ich omyli ręce skalane praw zgwałceniem.“ — Tłumaczono zwłokę wielkim nawałem pracy i liczbą obwinionych...

Dnia 20 Lipca Rada polecila sądowi aby wyrok ogłoszono, jakoż nazajutrz wyrok był podpisany i 24 Lipca ogłoszony. Konopkę, który poburzywszy lud, przy samych morderstwach już się nie ukazał, osądzono nazbyt łagodnie, co wszystkich oburzyło. Wpływ Kołłątaja był widoczny.

Po wyroku, o którym niżej powiemy, rodzina Majewskiego domagała się odnowienia procesu, a Madaliński obruszony, groził, że się ze służby oddali. Nic to nie pomogło, Konopka przy Kołłątaja pozostał.

Już po pierwszym rozruchu po powrocie Potockiego ze Lwowa, była narada w obozie, jakich rewolucya trzymać się ma prawideł, jaki cel założyć sobie, jakimi się posługiwać środkami. Kościuszkę z prostotą i prawością sobie właściwą, zamknął rozprawę:

— Trzeba się bić, i jeszcze bić — i pobić!

Z ufnością w tę siłę bojową narodu patrzył w przyszłość — Potocki dawał sobą zawładnąć, z początku popierał te poruszenia ludowe, potem, gdy Bleszyński z Paryża powrócił i opisywać zaczął krwawe sceny, jakich był świadkiem, przeraził się Potocki. Kołłątaj ukrywał się ze zdaniem swoim, ale nie przestał wierzyć w środki rewolucyjne.\* Niemcewicz poświadcza także, iż krwawe te zaburzenia przypisywano Kołłątajowi. — „Jest podejrzenie — pisze — że przychylni Moskalom. a może i dwór sam, lękając się, aby Kołłątaj nie powtórzył w Warszawie scen tragicznych Paryża — tę burzę przeciw niemu podnieśli.“ (?)

Cały tryb postępowania Kościuszki nie był po myśli Kołłątaja — mało występując, nie grając zbyt widocznej roli, zaślamiając się drugimi, knuł jak mówiono z Zajączkiem i innemi spiski jakieś przeciw naczelnikowi. — Ale imię jego u narodu zbyt wielkie miało znaczenie aby je Kołłątaj z Zajączkiem podkopać mogli. Ks. podkanclerzy utrzymywał ciągłą korespondencją prywatną z naczelnikiem. Ze strony Kościuszki częstokroć mu naj-urowszych prawd nie szczędzono — dąsał się i gniewał, a listy potem stały się rzadsze i krótsze. — Kościuszkę prawy i otwarty, oburzał się chwilowo, przebaczał łatwo i prędko.

Kołłątaj po d. 28 Czerwca chciał Radę najwyższą zreorganizować i nowy w nią wprowadzić porządek. Posiedzenia wprzód z osób ośmiu złożone, miały się składać ze czterdziestu!

Drugą reformą do której dążył, było ustanowienie rodzaju namiestnictwa, zastępcy naczelnika w Radzie — z jego

\* Linowski.



dyktatorską władzą. — Najprawdopodobniej sobie to miejsce przeznaczał, ale nie wynurzał się z tém przed nikim, oprócz jednego Zajączka. Nie mogąc dojść do tego co zamierzał, postarał się później o ustanowienie przynajmniej rodzaju trybunału rewolucyjnego oddzielnego, do sądzenia osób podejrzanych... Skład jego był taki, że trzy części w nim zajmowali Hugoniści, jak ich zwano, a prezydentem był Zajączek. Na prowincjach uczyniło to najsmutniejsze wrażenie, gorsze niż ludowe rozruchy.\*

Chodziły wieści\*\* iż knuto rewolucję nową, która całą władzę miała w swe ręce pochwycić. — Kółkując ze swemi Hugonistami, stał na czele spisku. Związkwowi podzieleni być mieli na trzy kluby, *klub ufności*, dyrekcyą stojącą u steru i dwa *kluby postuszeństwa*, które spisywały, organizowały i tworzyły listy proskrypcyjne. Na liście skazanych nieli być — umiarkowani, Kościuszko, Zakrzewski, Ignacy Potocki, król, jego rodzina i wszyscy, co się z tą *górą* łączyć nie chcieli. Do *klubu ufności* wpisanych już być miało ze czterdzieści osób. — Rozbiło się to jednak o usposobienie narodu, przeciwne takim ostatecznościom. — Można było chwilowo motloch uliczny obalamować, lecz mass pociągnąć takimi środkami nie było podobna. Z tego co współcześni mówią o skutkach pierwszego rozruchu, widocznem jest, iż po 28 Czerwca, stronnictwo dworskie dotąd wcale nie znaczące i słabe, wzrosło i nabrało siły. Zaczęto się z obawy eksces-ów skupiać około niego. W kilka dni potem otwarcie już jednych wytykano, zowiąc *dworskimi*, drugich *Hugonistami*.

Kościuszko dopiero teraz, chcąc okazać jak surowym być umie, ogłosić kazał wyrok na Wieniawskiego i Kalka, za zdradliwe poddanie Krakowa i wyjazd do Austrii... Skazany Wieniawski na powieszenie *in effigie*, a jeśliby się w kraju ukazał, na śmierć... Wyrok przez dzienniki

\* Linowski.

\*\* Zaleski, rękopism, Opowiadanie Tyszkiewicza marsz. lit.

i w wojsku opublikowano. — Względem nieprzyjaciół Prusaków i Rosyan, zostających w niewoli, starano się okazać z wielką ludzkością. W Wąsosz zabrana była przez komendę polską żona jednego oficera pruskiego. Wypuszczono ją na wolność, ale ktoś zabrał jęj ostatnie sześćdziesiąt talarów. Gdy się o zwrot ich upomniwała, podpułkownik Niewiadomski postarawszy się o oddanie, rzekł jęj: „Wróc pani do Prus i powiedz swym rodakom, że Polacy nie są cheiwi na cudze pieniądze, własności tylko swęj i wolności bronią.“ Na nieszczęście z drugięj strony postępowanie Prusaków i Rosyan wcale nie odpowiadało temu obejściu się z nimi. Jedynym przykładem był ks. Goliczyn w Birżach. Prozor zmuszony ustąpić, napisał list do niego: „Naród polski na obronę odwiecznych praw swoich, musiał się wziąć do oręża, dochodzi swoich własności, mając po sobie sprawiedliwość i dobroć sprawy swojęj. Ale rabunki, spustoszenia i pożogi. nie jedno są co bitwy i zwycięstwa. Ustępując na moment przemocy, chcę ufać ludzkości nieprzyjaciela komenderującego, że wstrzyma w Birżach złupienie do reszty pozostałych mieszkańców niewinnych i bezbronnych i nie pójdzie za tym przykładem, jakiego tak dzikie ślady wojska Cesarzowęj w kraju zostawują.“ — Ks. Goliczyn w istocie obszedł się ludzko z Birżami, i dywizya jego nie uczyniła w nich szkody.

Po Buchholzu rezydent austriacki De Caché pod pozorem, iż dla poratowania zdrowia do wód jechać potrzebuje, oznajmił o tém wydziałowi spraw zagranicznych (d. 3 Lipca), zażądał pasportu i eskorty, które otrzymał. Warta ciągle i wprzód stała przy jego mieszkaniu. Co chwila spodziewano się najścia wojsk pruskich i austriackich. Nazajutrz zaraz po wyjeździe pana de Caché, stolica tak odcięta została od świata, że od d. 4 Lipca do 18 t. m. ani listy, ani dzienniki żadne z zagranicy nie dochodziły.

Pomimo ciągłych ofiar jakie król czynił, posyłając rozmaite kosztowności (zegarki, tabakierki i t. p.) pomimo starań jego aby ufność obudzić ku sobie, zaczęto wkrótce

potém znówu rozpuszczać wieści, iż zamyśla potajemnie opuścić stolicę. Posłano Debolego z zapytaniem, król odpisał Radzie z ubolewaniem nad temi szkodliwemi spokojności wieściami, a Rada ogłosiła (5 Lipca) „Ponieważ odgłos rozrzucony po mieście d. 27 zeszłego miesiąca o zamyśle wyjechania sekretne go JKMości z Warszawy, bezdowodnym się okazał i zupełnie zaprzeczonym jest przez odezwę JKMości do obywatela prezydenta miasta Warszawy, przeto z woli Rady najwyższój sposobem autentycznym takowy odgłos za fałszywy publiczności podaje się.“

---

## X.

# OBLĘŻENIE WARSZAWY. — MACIEJOWICE I PRAGA.

1794.

Oblężenie Warszawy przez Prusaków i Rosyan. Rozkład wojska polskiego. Austriacy wkraczają do Polski. Rozporządzenia wewnętrzne. Tomatys. Inwalidzi. Srebra kościelne. Ukazanie się Prusaków pod Wolą. Utarczki. Wyroki na zdrajców i burzycieli. Konopka. Chruszczew i Kościuszko. Wołków i Madaliński. Szabla królewska. Chorągiew kosynierów. Wzięcie Woli przez Prusaków. Atak chybiony. Obrona Warszawy. Ks. Józef i Kościuszko. Dzielna obrona. Mar. Wiszniewski. Chomentowski. Ks. Paweł Karolewicz z krzyżem i szablą. Niepowodzenie ks. Józefa. Dąbrowski. Okopy. Powstanie w W. Polsce. Współczucie Lwowian. Miastu broń składać każą. Ranni. Prusak wzywa do poddania się. List Prymasa i tajemnicza śmierć jego. Król w ucisku. Duch ludu. Okopy i zabawa. Assygnaty. Spokój w mieście. Bohaterski mieszczanin. Rozmowa Zajęczka z Mansteinem. Nowiny z W. Polski. Skargi króla. Pierścienie pamiątkowe. Ojczyzna obrońcy swemu. Prusacy odступują. Radość w stolicy. Troski Kościuszki. Ruchy wojsk rosyjskich. Wilno i Wielhorski. Sierakowski pod Brześciem. Złe wieści. Wezwanie do Wołynian. Kraków. Zabranie depozytów. Jeńcy rosyjscy. Wyrok na bisk. Skarszewskiego. Nalegania o ulaskawienie. Zdjęcie sakrów. Hugiński i Kościuszko. Odczyty naczelnika. Łukasz Kalinowski. Powołanie emigrantów do powrotu. Dekret na Targowicę. Przegrana Sierakowskiego i jej skutki. Plan Kościuszki. Fersen i Suworów. Wyjazd naczelnika z Warszawy. Fersen się przeprawia przez Wisłę. Maciejowice. Okulica. Przygotowania. Widok placu. Pałac. Wojska i siły Rosyan. Walka z niemi. Regiment Dzia-

łyńskich. Ujęcie rannego Kościuszki. Pole bitwy. Klęska. Los naczelnika. Uczucia Warszawy. Obawa. Środki ostrożności. Wysyłki ostatnie, mianowanie Wawrzeckiego. Król lęka się o swe życie. Bogusławski wezwany do obudzenia ducha. Zachęty do wytrwałości. List Kościuszki i żądania Fersena. Suworów zbliża się ku Warszawie. Klęska pod Kamienną. Przysposobienia do obrony. Obchód imienia Kościuszki. Nagrody dla wojska. Okopy na Pradze. Szturm i zdobycie Pragi. Rzeź Pragska. Wawrzecki, Jasiński. Obrazy kreślone przez współczesnych. Rosyanie i Prusacy. Układy z Suworowem. Potocki. Warunki kapitulacji. Ucieczka Kollątaja. Przyspieszone wniknięcie wojsk rosyjskich. Wjazd Suworowa. Bytność jego u króla. Biskup Skarszewski. Memoryał Potockiego. Postępowanie Suworowa. List króla do Cesarzowej. Nagrody Rosyan. Zwinięcie korpusu kadetów. Wyprawa W. Polska Dąbrowskiego. Wzięcie Bydgoszczy i śmierć Szekelyego. Cofanie się wojsk ku stolicy. Ostatnie czynności Dąbrowskiego i jego plany. Smutny stan armii. Postępowanie żołnierzy. Polacy i Prusacy. Wawrzecki cofa się z Warszawy. Wojsko się rozprasza. Układy z Suworowem. Prusacy namawiają do poddania się. Jenerałowie zabrani do Warszawy. List króla pruskiego. Ostatnie czynności na Litwie i zabór jój. Warszawa po poddaniu się. Ogłoszenia. Ostatni rozbiór, układy, działy trzech mocarstw. Nagrody w do-brach Uwagi.

---



## X.

### OBLĘŻENIE WARSZAWY.

### MACIEJOWICE I PRAGA.

1794.

Pruskie wojska w obozie pod Opalinem gotowały się już do oblężenia Warszawy, — ściągano działa oblężnicze z Grudziądza; król pruski, który szedł na czele sił tych, rachował, iż obawa okrucieństw i prześladowania moskiewskiego skłoni Polaków do poddania się jemu, zdawało mu się, że dosyć będzie pewnej demonstracyi, ażeby zmusić stolicę do kapitulowania. Fersen tymczasem, który zastąpił Igelströma, ciągnął pod Gołków w nadziei, iż Kościuszkę od Warszawy odetnie. Szczęściem, rachuby nieprzyjaciół pomięszaly i pochód ich opóźniły, Mokronoskiego pomysłem starcie z Prusakami dnia 7 Lipca pod Bloniem i dnia 9 t. m. napad na obóz ich, gdzie śpiących pochwycawszy, spędził ze stanowiska, i Zajęczka z Rosyanami spotkanie, które naczelnemu wodzowi dozwolilo bez przeszkody zbliżyć się ku stolicy.

Dn. 9 Lipca połączeni Prusacy i Rosyanie zbliżyli się ku Warszawie od lewego brzegu Wisły. — Całe siły narodowe, rozdzielone dla popierania powstania na Litwie i Żmudzi, nad Wicprzem i Narwią, ledwie dozwalały 17,000 piechoty i 5,000 jazdy zostawić na obronę Warszawy.

Od Maja do pierwszych dni Lipca pracowano nad obwarowaniem Warszawy pod kierunkiem pułkownika Siemakowskiego, gdy Prusacy się ukazali, roboty nie były jeszcze skończone. Nizki wał bastyonowany otaczał miasto... Pochodził on jeszcze z wojen szwedzkich za Jana Kazimierza. Oszaniecowanie poczynające się pod Czerniakowem nad Wisłą, okopem z wilczemi dołami opasywało wsie Czerniaków, Sielce, Królikarnię, Mokotów, Wyględów, Dyrewnę, Czyste. Rakowice, o pięćset kroków od szanieców położony, do dnia 13 Lipca, to jest do rozpoczęcia oblężenia, nie był ani osadzony, ani oszaniecowany, pracowano około niego do dnia 27 Lipca, i obwarowany stał się głównym ogniskiem obrony na tej linii. Północna część od Powązek aż do Wisły nie była wcale oszaniecowaną, osłaniała ją mało znacząca rzeczulka, przez Powązki, Buraków i Marymont zbiegająca do Wisły.

Wojsko polskie podzielone zostało na trzy główne obozy, z których pierwszy pod dowództwem ks. Józefa i Mokronoskiego, składał się z ośmiu batalionów piechoty i osiemnastu szwadronów jazdy, zajmując stanowisko pod Marymontem. — Wola i lasek Bielański lekkim wojskiem były obsadzone, lasek silnie. Powązki, Buraków, Marymont, główne punkta obronne stanowiły. — Drugi oddział pod dowództwem Zajęczka, rozłożony pod Czystem, miał sześć batalionów piechoty i dziewięć szwadronów jazdy, trzeci, przy którym sam Kościuszko się znajdował, liczył dwadzieścia batalionów pieszych i trzydzieści szwadronów jazdy. Ten stał około Mokotowa. Tu także w początku miał dowództwo Dąbrowski. — Cała ta siła 22,000, zaledwie 9,000 starego żołnierza mieściła w sobie, reszta byli nowozaciężni, pospolite ruszenie, wieśniacy, kosynierowie. Obrona Młocin, lasu przy nich, lasu pod Bielanami, Wawrzyszewa, Powązek, należała do Mokronoskiego. Lewe jego skrzydło opierało się o Powązki, prawe dotykało do prawego skrzydła korpusu Zajęczka... Ten bronił Czystego, a lewym skrzydłem sięgał do Jeruzalem, o które się też opierał

obóz Kościuszki, osłaniający Królikarnię, Czerników i całą okolicę aż do Wisły. O tysiąc kroków przed okopami stał łańcuch forpocztów polskich, jazda i strzelcy zmieszane. — Dział na wałach i bateriach było 415...

Pruska armia oblężnicza składała się z 27 batalionów piechoty, 41 szwadronów jazdy, dwóch baterii konnych, trzech ciężkich sześćcio funtowych, w ogóle liczyła sama 25,000, to jest więcej, niż całe wojsko Kościuszki, a w pomoc jej ciągnęła rosyjska z 23 batalionów piechoty, 44 szwadronów jazdy, trzech pułków kozackich z 64 działami, około 13,000 ludzi.

Król pruski rachował na postrach i oblegał Warszawę „przez miłość ludzkości,” aby ją nie dać w ręce Moskali; Rosyanie więcej liczyli na porozumienie wewnątrz, na więźniów swoich i licznych adherentów. Chcieli przypuścić atak po umówieniu się z nimi, miano wyłamać więzienia i wzbudzić popłoch w mieście, a Rosyanie byliby z niego korzystali. Podporucznik Daszkiewicz schwytał oficera, jadącego do generała Baura z projektem, który przejęto.\* Prusacy też mieli w stolicy stosunki i ludzi przekupionych, którzy jedną nocą ich aż pod okopy podprowadzili.

Współcześnie z rozpoczęciem oblężenia, w kilka dni po wyjeździe p. de Caché (9 Lipca) departament spraw zagranicznych doniósł Radzie najwyższej o wkroczeniu Austriaków w granice polskie i deklaracji hr. d'Harnoncourt. Za pozór służyło zabezpieczenie granic Galicyi i utrzymanie pokoju w prowincjach przyległych. Odpowiedziano na to oświadczenie, iż Polska ze swjej strony szanowała traktaty z cesarzem zawarte, i za złamanie ich odpowiadać nie będzie.

Wewnątrz miasta przedsięwzięto wszelkie środki ku utrzymaniu porządku i obronie. Wzięto w sekwestr już dawniej (16 Czerwca) składy, kantory i wszelką własność króla pruskiego, nad więźniami rosyjskimi rozciągnięto nad-

\* Kopeć.

zór pilny, chociaż nie smrowy, tak dalece, iż straż, która zrazu w izbach ich stała, otrzymała polecenie przeniesienia się na zewnątrz. (Józefowiczowi, sekretarzowi ambasady, z powodu licznej rodziny dano tysiąc dukatów za-pomogi).

Żony i dzieci tych, którzy wyszli do wojska, rząd uroczyście wziął w opiekę, obowiązując się żywić i zajmować się nimi (4 Lipca). Nie stawającym do pospolitej obrony, nchodzącym samowolnie za granicę, zagrożono utratą majątków i praw obywatelskich; tym zaś, którzy się znajdowali za granicą, w przeciągu trzech miesięcy powracać kazano.

Sąd kryminalny pilno się zajmował wymiarem sprawiedliwości. Zapozwani przedem zostali Szczęśny Potocki, Brannicki, Seweryn Rzewnski, Jerzy Wielhorski, Antoni Złotnicki, Jan Zagórski, Jan Suchorzewski, Kobylecki, Szwiejkowski, Fr. Hulewicz, jako zdrajcy ojczyzny (dn. 7 Lipca) a w tygodzień potém wyrok ogłoszono: że niektórzy z nich zmuszeni ulegli związkowi targowickiemu, że sam czyn przysięgi na konsyliarstwo konfederacyi i funkcyę poselskie w Grodnie, winy nie stanowił. — Sąd rozróżniał słabych i zagrożonych od złych i przewrotnych. Ci, co podawali projekta ułatwiającego podział kraju, głosowali za nim, popierali go itp., podpadali konfiskacie majątków i utracie praw obywatelskich; podobnież ci, którzy pensye pobierali. Popierający związek targowicki na prowincyach, przez sąd być mieli powołani. Główna odpowiedzialność spadała na tych, którzy byli hersztami i twórcami konfederacyi.

Oskarżony, pozwany, uwięziony i po indagacyi, uniewinniony i uwolniony został, mąż słynnej swego czasu piękności, sam osławiony gracz, hr. Tomatys. — Oznajmiła téż Rada, że burzyciele spokojności publicznej d. 28 Czerwca pod sąd zostali oddani. — „Urzednicy — odzywała się w ogłoszeniu swém, czuwajcie nad publiczném i prywatném bezpieczeństwem. Będzie zapewne złość obca usiłowała przez zakupienie kilkun *łotrów i zdrajców* kazić dzieło

rewolucyi, lecz wasza przezorność wysledzić ich potrafi i dostawić sądom po odebranie sprawiedliwej kary.“

Kościuszkę obmyślał fundusze dla *invalidów*: Rzplita przeznaczała dla nich utrzymanie i pensye, których teraz tylko połowę pobierali. Przyrzekano im likwidacyę po uspokojeniu kraju, z wyjątkiem tych, którzy do aktu powstania nie przystąpili i schronili się pod opiekę nieprzyjaciela. Cwierć pensyi zapewniało żonom i dzieciom poległych, oficerom rannym i do służby niezdolnym połowę, żołnierzom invalidom żołd cały. Wydział wojskowy miał się wykończeniem zajmować. Na lazarety, niezbędnie potrzebne, zajęto pałac Radziwiłłowski, — gdzie dawniej odbywały się reduty, Ogińskiego hetmana litewskiego; folwarki misyonnarskie, teatr i sale reductowe, za które zapłacić miano.

Dnia 13 Lipca z powodu nagłych potrzeb, za zezwoleniem Nuncjusza, który poparł to odezwą swoją do duchowieństwa, polecono z kościołów wydać srebra na potrzebę kraju, z wyjątkiem tych, które nieodzownie były potrzebne do sprawowania obrzędów. Rozporządzenie to, które poduszczeniu Kollątaja przypisywano, mocno zniechęciło duchowieństwo, chociaż forma, w jakiej uczynione zostało, i okoliczności zupełnie je usprawiedliwiały.

Zdaje się, że zbliżanie się wojsk nieprzyjacielskich i Kościuszki idącego na odsiecz Warszawie osobiście, musiało dać powód do pogłosek groźnych, które z każdym dniem rosły, gdyż Rada poleciła prezydentowi Zakrzewskiemu, ażeby zniósłszy się z komendantem miasta i wójtami cyrkulowymi, starał się uspokajać umysły.

Dnia 13 Lipca Prusacy ukazali się już pod samym miastem, a samo pierwsze wystąpienie obrachowane było na wywarcie wrażenia... „Szli — pisze Zajączek — w parady wzdłuż frontu wojska polskiego — i stanęli pod Babią, naprzeciw Mokronoskiego. Rosyanie rozłożyli się pod Służewem naprzeciw Kościuszki. Oba wojska rozciągnęły się tak, iż zamykały polskie siły na lewym brzegu Wisły. Jednakże przeprawa na prawy była wolna i dowódz



z téj części kraju możliwy. Cichocki we trzy tysiące stał na lewym brzegu Narwi, mając w obserwacji Prusaków. Po stronie, którą Rosyanie zajmowali, Sierakowski stał od Litwy...

W mieście i obozach, nie bez pewnej trwogi, starcia oczekiwano. Dnia 13 Lipca, próbując gotowości mieszczan ku obronie miasta,<sup>r</sup> umyślny alarm zrobiono wystrzałem z działa pod Zygmuntem... Tysiącami wybiegli mieszczanie w porządku, z bronią na okopy; Kościuszko je objęzdzał „z najwyższém ukontentowaniem.“ — Woli nie kazał był zająć Kościuszko Zajączkowi, ten jednak na własną odpowiedzialność postawił w niej dwóch set pięćdziesięciu ludzi i pikietę konną z pięćdziesięciu. W razie napaści straż ta przednia odstrzeliwując się, miała się cofać ku głównemu obozowi.

Przez pierwsze dni aż do 26 Lipca, ścierały się tylko forpocztę, czyniono z obu stron przygotowania: Kościuszko, chociaż pod samą stał Warszawą, unikał widocznie publicznego w niej ukazywania się; nie życząc sobie żadnych przyjęć i honorów uroczystych. — Oprócz tego unikał téż spotkania z Kołłątajem. — Potocki, Zakrzewski i stronnictwo umiarkowańsze bliżej otaczało naczelnika. — Mówiono, że dnia 14 Lipca w nocy o godzinie jedenastój, zapewne z powodu usilnych wezwań przez króla, Kościuszko z Zakrzewskim miał być u niego. Stanisław August skarżył się miał przed nim, iż od niejakiego czasu Kołłątaj i Potocki zostawili go w zupełnej nieświadomości o tém, co się działo, że go całkowicie i umyślnie zaponniano.

Różne drobne sprawy rozrywały ludność warszawską. Na Piaskach po trosze wieszano, aby grozą przynęcać zdrajców. Dnia 3 Lipca wykonano tu wyrok na jakimś siostrzeńcu Teppera, za konspiracyę dyssydentów przeciw municypalności, — szpiegów pomniejszych, podejrzanych o zdradę żydów, spiskujących z nieprzyjaciółni, wysyłano na Piaski... Stracono d. 24 Lipca za wyrokiem Wolfganga Heymana żyda, który z Hoyinem ministrem pr-

skim korespondował, memoryały jakieś mu pisał, podawał sposoby zdobycia Warszawy i rekrutów z Polski Prusakom (265) dostawiał... Kitowicz pisze, iż wykonywaniu tych doraźnych dekrétów kat się opierał, i o mało za to sam nie został powieszony, ale z kupy pacholków umknął w uliczki. — Ciało nieszczęśliwego Wulfersa Zakrzewski nocą, prywatnie kazał wywieźć i pochować na cmentarzu Bernardynów.

Stanął téż wyrok w sprawie burzycieli z d. 28 Czerwca. Dwunastu ich było aresztowanych, z tych Jan Regulski uznany zaraz za niewinnego, uwolniony został, siedmiu zaś: Józef Piotrowski, Tadeusz Dolgiert, Jędrzej Dziekoński, Dominik Jasiński, Stefan Klonowski, Tomasz Stawicki i Burzyński. za gwałt na szubienicę sądzeni. — Wyrok miał być spełniony d. 26 Lipca. Kazimierz Konopka „jako burzyciel spokojności publicznej, na wygnanie wieczne z kraju (ale aż po uspokojeniu ojczyzny) dekrétowany, tymczasem do więzienia publicznego odesłany.“ Roman setnik i Sebastian Nankiewicz dziesiętnik, za współnictwo w téj akcji około stawiania szubienic i asystowania wieszającym, obadwa na lat trzy więzienia sądzeni, z używaniem do robót i odsądzeniem od miejskich urzędów. — Jan Dembowski za mieszanie się do téj akcji około stawienia szubienic i nieodwodzenie od téj zbrodni ludu, na więzienie półroczne z deklaracją tylko dla niego, iż to nadal obywatelstwu jego szkodzić nie będzie. — Dembowski ten, według Wolskiego, miał być tak samo podręcznym Ignacego Potockiego, jak Konopka Kołłątaja. — Zajmował się interesami marszałka w czasie jego nieobecności w Warszawie, jeździł do niego do Drezna i listy potajemnie przewoził.

Konopka, który istotnie był w usługach podkancelarza, w czasie sejmu czteroletniego zajmował miejsce sekretarza pieczęci mniejszej. Gwałtowny był i zuchwały, bo raz publicznie w kościele złajał Reformata za kazanie, za co biskup Okęcki dopominał się kary przykładowej i pod-

kancelerzy pozornie go od obowiązku usunął. Walczył później i odznaczył się w legionach.

Na Konopkę, (jak pisze w liście do Madalińskiego Sokolnicki), daleko były silniejsze zarzuty, niż te, które w dekreście ponieszczono, „lubo z ubocznych indagacyi wynikłe.“ Sąd ich nikomu wydać nie chciał, „chyba za wyraźną rekwizycją samego naczelnika.“ — Nieprzyjacielem Kołłątaja starali się do tego skłonić Kościuszkę, aby sobie złożyć kazał wszystkie zeznania, a przynajmniej wyciągi z nich. Lecz nie czas było się tём zajmować.

Były i weselsze epizody... Jenerał Chruszczew odezwał się listem bardzo grzecznym do Kościuszki, ufając jego uczuciu ludzkości, iż żonę jego (z którą, jak sam przyznawał, obchodzono się z należnymi jój względami) — uwolnić każe tak, jak Rosyanie rodzinę Koenigów (pięć córek z guwernantką w Kozienicach zabrane) uwolnili. — Kościuszeko istotnie kazał jenerałowę oswobodzić i na list odpisał: „Małżonka WPana powie mu, jakie dla niój względy miano, z jakiem poszanowaniem obchodzimy się z nieszczęściem. — Mówisz mi Pan o ludzkości, dobrze więc — odsyłam mu jego familię. — Bodajby ta ludzkość, do której się odwołujesz, dała się uczuć WPanu i jego współrodakom.“

Dnia 20 Lipca pani Chruszczew odjechała do obozu. Daleko dziwniejsza była korespondencya poufała jenerała Madalińskiego z pułkownikiem Wołkowem, z którym byli dawniej w przyjaźni. Madaliński dowiadując się o Polaków, którzy byli w niewoli rosyjskiej, napisał list greczny i dołączył do niego dziesięć butelek szampańskiego i kawony. Pułkownik Wołków odpowiedział mu równie uprzejmie i w zamian przysłał w darze turecki karabin; a że wedle starego obyczaju za ofiarowany kruszec, kruszczem się należało wypłacić, aby przyjaźń nie była rozbita, wymagał od niego, aby mu — grosz zapłacił. —

Greczny Madaliński, odebrawszy pismo, kruszec za kruszec posłał mu szablę polską i nowy pieniądz rewolu-

ojny... List bardzo patryotyczny jenerała Madalińskiego ogłosiła gazeta Wolna.

Zapóźno się z niéj zapewne król dowiedział że Madaliński pałasz chciał posłać pułkownikowi i pospieszył z ofiarą. Madaliński, czy że od króla nie życzył sobie go przyjmować, czy że już inny ode-łał, uprosił pułownika Sokolnickiego, aby pałasz zwrócił królowi.

Stan. August nie przyjął go. — „Proszę powiedzieć, rzekł Sokolnickiemu, — panu jenerałowi Madalińskiemu, iż go z serca szacuję i poważam i tém miléj przychodzi mi uczynić tę ofiarę, gdy już wiem że się nie dostanie Moskalowi, pragnę i proszę aby się (pałasz) w jego ręku został. Niechaj przyjmie odemnie ten mały upominek, który się jemu z prawa należy, bo on był najpierwszy, który go mężstwem swoim zasłużył, a chcąc także mieć dowód z jego strony, iż to mile odemnie przyjmie, na pamiątkę proszę go aby mi przysłał jednego półzłotka na zamianę metalu, który zachowam między najdroższemi memi skarbami (!) Sokolnicki dodał w liście uwagę, że król na takie wyrazy „nigdy nie był skąpy.“ \*

W obozie pod Mokotowem, poświęcono uroczyscie, dnia 16 Lipca chorągiew batalionu kosynierów krakowskich, dar piękny pani Zybergowej wojewodzinéj brzesko-litewskicéj. Pamiętna ta chorągiew na tle karmazynowém, wyszyty miała snop zboża, przez który na krzyż przechodziły pika i kosa, na wierzchu wieńczyła go czapka krakowska, a do koła obejmował wieniec laurowy, z napisem u góry: „*Żywią i bronią.*“ \*

Dnia 27 Lipca, zaraz po przybyciu króla pruskiego, który trzema kolumnami z pod Opalina przyciągnął i położył się obozem pomiędzy Wolą a Szczęśliwicami, nad ranem, Prusacy podprowadzeni przez jakiegoś zdrajcę, podsunęli się na Wolę, słabo przez Zajączka osadzoną, którój

\* List Sokolnickiego ogłosił p. Klem. Kantecki.

\*\* Gazeta Wolna. Nr. 26. 22 Lipca.

bronili tylko dwa działa, mur około cmentarza pozębiony, palisada i rów, i nadełnkiem wioskę i pozycję opanowali. Natychmiast też ruszyli się z pod Babiój, i rozłożyli tu obozem nowym, zaczynając sypać baterye, dla ostrzeliwania przedmieść i obozu na Czystém. Około godziny dziewiątej zrana Polacy rzucili się aby Wolę odzyskać; regiment Działyńskiego i strzelcy z majorem Lipnickim dzielny przypuścili atak, popierani ogniem z okopów, lecz Prusacy wszelkie siły wyteżyli, aby się utrzymać na zajętej pozycji. Wzięto jednak coś niewolnika, ubito i raniono kilkudziesięciu.

Prusacy zrazu zapędzili się ku baterjom polskim, ale od tych ich odparto ze stratą. Walka na prawém skrzydle z kawalerją pruską trwała aż do godziny dziewiątej wieczorem, ale celne strzały artyleryi polskiej zmusiły do ustąpienia nieprzyjaciela.

Współcześnie z uderzeniem Prusaków na Wolę, Rosyanie uszykowali się naprzeciw Kościuszki, niby idąc w pomoc sprzymierzeńcom, do czego jednak najmniejszej ochoty nie mieli. Denisow stanął między Służewem a Roskoszą, Służew i Wilanów zajmując, Kościuszko podstąpił do Rakowca i zmusił ich do pozostania w miejscu.

W ciągu oblężenia aż nadto było widoczném, iż Rosyanie do zdobycia Warszawy przez Prusaków, wcale dopomagać nie myśleli. Oddział naprzeciw Mokronoskiego stojący (pruski) ruszył zrazu także ku Marymontowi, ale i tych czujność dowódcy powstrzymała...

Atak ze wszech stron współczesny był widocznie umówiony, rachowano na nieopatrzność, na zamięszanie i popłoch wewnątrz, który trwał krótko, bo mu się szerzyć nie dano — wszystkie rachuby zupełnie się nie powiodły. Łatwe zdobycie przez kapitulację ze strachu, okazało się niemożliwem, Rosyanie niechętni, musiał więc król pruski posłać po znaczniejszą ilość dział oblężniczych do Wrocławia, które sprowadzić nie było łatwo, ani w żniwa pędko je ściągnąć było podobna.



Zaczęły się drobne utarczki i rozrzucanie proklamacyi do wojska i mieszczaństwa.

Książę Józef, który się dobrowolnie zgłosił do obozu Kościuszki i oddał pod jego rozkazy (tak jak i ks. Kazim. Sapieha) miał także czynny udział w obronie Warszawy. Nieprzyjazny mu Zajączek, przypisuje wejście jego do służby intrydze króla, zamiarom opanowania głównego dowództwa, lecz niema najmniejszego dowodu, aby ks. Józefem podobne kierowały pobudki. Rodem, wychowaniem, stosunkami należał do dworu i sfer w których się republikanizmem i jakubinami brzydzono, ale do intryg żadnych, nigdy się nie mieszał. Służył jako ochotnik, ani o wyższe stanowisko, ani o większą nie dobijając się odpowiedzialność. Zajączek mu wyrzuca że gorąco powstawał przeciw ulicznym rozruchom, co mu z wielu patryotami było wspólnem. — W obozie Kościuszki i między wojskowemi ścierały się różne sprawy pojęcia i zdania, umiarkowańsi skupiali się około ks. Józefa. Wielhorskiego, Mokronoskiego, krytykowano tu często plany i postępowanie Kościuszki — „czasem sprawiedliwie, a zawsze nietrafnie, pisze Zajączek, bo przez to odbierali ducha i energią armii.“

Prusacy ciągłym ogniem trapiłi Warszawę, lecz baterye ich źle ustawione, wcale nie skutkowały, oswojono się prędko z hukiem dział. Rachowano na postrach który się czuć nie dawał. Król wydawał ciągle rozrzucane proklamacye do wojsk i do mieszczan, usiłując skłonić do dobrowolnej kapitulacyi. Wojsku zapewniano wcielenie go do armii pruskiej, poddanym pruskim amnestyę, oficerom coby w służbie pozostać nie życzyli, wynagrodzenie za ich szarżę. Mieszczanie odpowiedzieli jenerałowi Schwerin skłaniającemu do poddania się, iż wprzód wojsko stojące w obronie zwyciężyć musi.

W małych utarczkach z Prusakami mnogie były przykłady męstwa i patryotyzmu. W czasie ataku na Wole, Marcin Wiszniewski, powożący w artyleryi, tak się pod gradem kul dzielnie sprawował, ubite konie coraz zastę-

pując nowemi, iż Kościuszko dał mu w nagrodę pierścień, na którym wryte były *dwie kosy*. — Stan. Kostka Chomentowski, którego syn poległ pod Chelmem, pisał do jenerała Zajączka: „Kochałem syna, ale więcej całość kraju, drogin mi on był, bom go równo z własném cenil życiem, ale nadewszystko droższa, nadewszystko miłsza jest ojczyzna, stał się jój obrońcą. Jam przez to szczęśliwy. Wyzuty z części majątku, uniosłem życie w kraj obcy (wyjechał do Galicyi) bo do obrony sił nie miałem.“

W mnóstwie listów ówczesnych, znać ten patryotyzm gorący. Podpułkownik Zagórski, \* pisze do Lewickiego. „Kościuszko, naczelnik świętej sprawy, ten do serc wolnych przemówić umiał, głos jego jest potężnym. bo wzrusza łyż i cnotę. Śmierć lub zwycięztwo hasłem jest Kościuszki, więc naszém... Woła nas ojczyzna, wołają rodacy, boście obywatele — cnota — bo niewolnikami umierać pewnie nie chcecie.“

W obozie na Woli, żołnierzy ulubieńcem był mążny ksiądz Paweł Karolewicz, Franciszkan, kapelan głównej kwatery, który za sobą posłuszne prowadził szeregi, a nie wahał się stanąć na ich czele. — Nieustraszony, narażający się ciągle, ks. Karolewicz z krzyżem i strzelbą na ramieniu wychodził codzień na harc — podkładał się, w różnych porach na zwiady pod obóz pruski, a raz próbował sam jeden podpalić Wolę. — Dnia 2 Sierpnia ubił trzech Prusaków i odznaczył się nadzwyczajnie, ale fuzyę stracił. Ludzie za nim szli w ogień, tak mężstwem ich natchnąć umiał. \*\*

Ze strony pruskiej działano powolnie i nieszczęśliwie, a szczególnieję ustawianie baterji i kierunek artyleryą był chybiony. — Król rachował na to, iż miasto samych przygotowań się ulęknie, paralelle zakładano nie spiesząc, a dział czekano jeszcze z Wrocławia. — Polskie działa nie-

\* Gazeta Wolna

\* Raport Zajączka z obozu pod Czystem. 29 Sierpnia.

równie trafniejszym ogniem przeszkadzały robotom, męczyły ludzi i niepokoiły nieprzyjaciela. Z obu stron ostatnie dni Lipca zajęły popisy artylerii. Dnia 31 Lipca ogień Prusaków na baterie polskie wynierzony od szóstej rano, przez kilka godzin trwający, na który król rachował, że mu drogę do wzięcia baterii otworzy, zupełnie zawiódł oczekiwania, źle odległość oceniono.

Dnia 1 Sierpnia, strzelano z obu stron, prawie bez skutku, a wieczorem oddział polski zrobił wycieczkę na Rosyan, którym Prusacy w pomoc zapóźno artylerję posłali. W nocy bombardowano przedmieścia, na których się parę domów zapaliło, a Polacy ze swjej strony ogień dopiero rozpoczęli, gdy go z przeciwnej zaprzestano. Następnego dnia wieczorem, napadnięto Denisowa w Wilanowie i zmuszono do cofnięcia się, chociaż później pozycję odzyskał.

Dnia 3 Sierpnia, król pruski sądząc że przez to Warszawę ogłodzi, kazał strzelać na wiatraki, których kilka spalono, nawzajem Polacy bombardowali Wolę i granatami wieś spalili. — Wojna pruska przeciw wiatrakom ponowiła się nazajutrz i trafne ze strony naszej ostrzeliwanie paralleli... Rosyanie ruszyli się niby w pomoc Prusakom „ale, pisze Treskow, na pomoc ze strony Rosyan w oblężeniu Warszawy nie mogliśmy rachować wcale, nie tylko dla tego że im zbywało na środkach do urządzenia oblężenia rzeczywistego, ale we wszystkiem okazywali się tak niechętni, iż łatwo dorozumieć się było, że rozkazy z Petersburga wzbraniały im wszelkiego czynnego współdziałania.“

Tymczasem ze strony oblężonych zajmowano się bardzo pilnie wzmocnieniem robót niedokończonych na lewém skrzydle pruskiem, oszańcowując tak zwane, szwedzkie góry... Już w czasie oblężenia dali Prusacy usypać szanice od cegielni Powązkowskiej i ogrodu. po nad młyny Marymonckie aż do Wisły. Lasek bielański i Zwierzyniec w Marymoncie, w części otoczono ostrokołami. Na Skalszczyźnie wystawiono trzy baterie, przed Powązkowskim folwarkiem (Paryż) ku Gorcom założono dwie reduty.

Wszystkie one i na Wawrzyszewie wykonane, opatrzone były przekopami i wilczemi dolami. Polacy byli nadwyzczaj czynni, i obrona Warszawy liczyć się może do najświetniejszych w tej wojnie. Aż do osiemnastego Sierpnia sypano i umacniano szanice. W nocy o drugiej, tego dnia trzy kolumny pod dowództwem Ponińskiego, korzystając z ciemności wpadły na baterie pod Rakowcem i w pierwszej chwili część szaniców zajęły, dopiero nadciągająca znaczniejsza siła zmusiła je opuścić. Dnia tego, jak utrzymują Prusacy (Treskow) w czasie utarczki pod Szczęśliwicami, miał ktoś z Polaków baryłką arseniku zatruć studnię, co natychmiast odkryto, a Kościuszko, któremu dano znać o tém, pilnie badać sprawę rozkazał. Wygląda to jednak na bajkę.

Z dnia 19 na 20 Sierpnia nocą, jak skoro żądane przez króla działa przybyły z Wrocławia, natychmiast nakazano o trzysta kroków od wiatraka w Gorcach, nową paralellę zakładać — ale założono ją tak „nieszczęśliwie”, że się wcale nie przydała, i natychmiast tę porzuciwszy, musiano 20 rozpocząć nową, prawie równie chybioną, król czy kierujący robotami Pontanus był winien, niewiadomo, wszystkie jednak rozporządzenia królewskie nie trafne były i niedołączne.

Gdy z wystawionych baterii zaczęto dawać ognia dnia 23 Sierpnia, przekonano się że odległość była za wielka i rachuba znowu fałszywa.

Szło o zdobycie szwedzkich okopów, z których odległości i położenia nie zdawano sobie sprawy, tak, że z 22 na 23 Sierpnia musiano dosyć niebezpieczny rekonesans przedsiębrać, który kosztował wiele. „Uspodobienie w wojsku pruskiem, pisze Treskow, dla tego było nie najlepsze, bo ciężka praca w marszach, trudy służby polowój, pełżyły wszystkie bez skutku.“ \*

Dnia 25 zaczęli Prusacy atakować obóz ks. Józefa

\* Treskow 162.

z całą siłą. Lud usłyszawszy w tej stronie strzały działowe, pobiegł tłumami ku okopom, ochotnicy wili się przy bateriach, czém Kościuszko niewymownie się cieszył. Było to tylko preludium do ataku dnia następnego. Rano o godzinie trzeciej baterie pruskie między Wolą a Gorcami silnym ogniem rozpoczęły na szzańce polskie między Powązkami a cegielnią, aby tu uwagę i siły odwrócić. Tymczasem korpus generała von Götz, wpadł, połączony z oddziałem generała von Pollitz na prawe skrzydło Poniatowskiego, który, jak się zdaje, nie znajdował się osobiście przy komendzie. O wpół do czwartej przypuszczono szturm na szwedzkie szzańce, i reduty w Wawrzyszewie — zdobyto je, mimo silnego ognia kartaczowego. Książę Józef z kawalerią na pierwszy wystrzał nadbiegł, ale już było zapóźno, cofnięto się ku okopom, lekką ranę otrzymawszy, musiał odejść z rozpaczą. Prawe skrzydło musiało ująć pod Marymont i Powązki, nie obroniwszy nawet baterii przy domu Parysa, karczmę powązkowskiej i dwóch szanców. Zabrano osiem armat. Obwiniono o opieszałość dowodzącego, bronił go Wybicki. . . Ranny i zniechęcony ks. Józef złożył dowództwo, które oddano Dąbrowskiemu. Na próżno natychmiast silono się o odzyskanie szwedzkich okopów, Prusacy osadzili się w nich z przeważną siłą. Było to jedyne ich powodzenie.

Na okopach pełno było ochotnika. Jeden z mieszczan, ranny w piersi, prowadzony do wozu, nadszedł na leżącego na ziemi artylerzystę, któremu kula armatnia nogę urwała, przypadł doń całując go i ściskając. — Znośmy oba chętnie dla ojczyzny choćby śmierć! odezwał się z zapalem.\* Odznaczył się tu brygadyr Kopeć i Dunikowski, tu poległ młody oficer, Kołłataj, którego pruski jeniec już prowadzony do obozu, zdradą postrzelił.

Z dni 27 na 28 zdobyli jeszcze Prusacy o świcie dwie wysokie baterie i szzańce, które osadzili, Polacy cofnęli się

\* Imiona mieszczan w raportach 26 Sierpnia.



do lasku Powązkowskiego i osadzili dworki koło niego, które zapalono granatami. W godzinę potem Dąbrowski ze strzelcami, kosynierami i jazdą wpadł na Prusaków, odzyskał lasek i baterye zdobył, tak silnie natarłszy, iż Prusacy w popłochu cofnęli się pędzeni do Wawrzyszewa. Lud pod Powązkami (28) opanował sam baterye nieprzyjaciela, i spędził go z nich z wielką stratą. Tegoż dnia siedemnastoletni ochotnik Antoś Wislocki, ratując ранego majora Zuzulińskiego (pod Powązkami), gdy go kartacz dobił, a pod nim konia położył — nie straciwszy przytomności zabrał co znalazł przy zabitym, i oddał z raportem jeneralowi Kolysee.

W porę wybuchło powstanie w pruskim zaborze, które Mniewski, kasztelan kujawski przygotował. — Nieznaczną zrazu garść powstańców rzuciła się na Brześć Kujawski, wzięła Włocławek, zaniepokoiła załogi pruskie i wstrzymała transporta amunicyi dla wojska, któremu na żywności i furazach zbywać zaczynało. Mniewski opanował Niezawę i spędził Prusaków z prawego brzegu Wisły... — Powstanie rozszerzyło się po całej Wielkopolsce, w Poznaniu, Kaliszu, Gnieźnie, w Łęczyckim, Sieradzkim, Gostyńskim, Wieluńskim i Kujawskim. Wiadomości o tém do Warszawy doszły dosyć późno, ale w obozie pruskim wcześnić już były raporta i oddziaływały na samo oblężenie. We Lwowie gdy się o tém dowiedziano (pisze gazeta), „po ulicach ludzie z wielkiej radości się ściskali.“ Współczucie dla rewolucyi i Kościuszki było w Galicyi najgorętsze.

Król pruski, gdy mu doniesiono o powstaniu w Wielkopolsce, zmuszony był część wojska z pod Warszawy oderwać i wysłać ją z jenerałem Schwerinem w pomoc Szekelemu. W mieście czuwano nad tém mocno, ażeby zdrajcy nie wywołali rozruchu, z któregoby nieprzyjaciół mógł skorzystać. W Lipcu jeszcze wezwano lud, aby zwrócił rozdaną mu broń „dla reparacyi.“ Zagrożono karami tym, coby ją śmieli zatrzymać, a słóсарzy wzięto w rekwizycyę do naprawy, gdyż w istocie dla wojska jęj potrzebowano.

Wyrobnikom na okopach żółd naznaczyła Rada, rannych opatrywali obywatele i brali ich chętnie do domów. Jedna pani Gerychowa dwunastu ich utrzymywała swoim kosztem.

Król listami do Stanisława Augusta, do komendanta Orłowskiego ciągle nalegał o poddanie się, odpowiadano stanowczo, że miasto do ostatka bronić się będzie. — Korespondencye te jawne i potajemne trwały ciągle.

Być bardzo może, iż jeden z tych listów wywołał potajemne pismo ks. Prymasa do króla pruskiego, które zaufany jakiś człowiek podjął się przenieść do nieprzyjacielskiego obozu. W liście tym Prymas, który w ocalenie kraju nie wierzył, wzywał ratunku Prusaków dla brata i siebie, podawał rady i skazówki, jak najłatwiej zdobyć Warszawę. Posłańca tego pochwycono około Powązek i list z nim razem. — Wzięty na indagacyę, zeznał, kto mu pismo wręczył...

Gruchnęła natychmiast o tém wieść po obozie i mieście. Lud zaczynał się zbierać tłumnie po ulicach, odgrając przeciwko Prymasowi. — Zabierano się stawić szubienicę. —

Mówią, że Kościuszko zawiadomiony o tém, pobiegł sam do króla na zamek... a Stanisław August posłał, czy zaniósł bratu truciznę, aby go od hańby ocalić... Lelewel w liście do Sienkiewicza przytacza swoje wspomnienia... Nucono wówczas po ulicach:

Książę Prymas zwąchał linę,  
Wolał proszek, niż drabinę.

Mówiono powszechnie, iż król truciznę, kupioną w aptecce Wasilewskiego, posłał bratu po odwiedzinach Kościuszki... Lelewel pamiętał...

„Ciało w pałacu prymasowskim na dole, po prawej stronie w salonie pogrzebowo przybranym, na wysokich złożone marach — kotary czarne i czerwone, kilku prałatów w głowach, koło mar czy katafalka wysokie lichtarze sześć

czy osiem, z potężnemi grnami gromnicami — słabe światło dawały. Dzinne było stłumione, ze dworu tylko przez drzwi wchodowe wpadało. Mary wysoko były podniesione pod sufit. Cisza, ciekawych nie wiele, stopnie wysokie... Ciało w kąpie przyodziane... twarz przysłoniona..."

Najrozmaitsze już wówczas chodziły wieści, że Prymas przyslaną truciznę zażyć miał w tabace, zdrzemnął się, sparlszy łokciami na stole i tak życie zakończył... Po zgonie twarz miał obrzękłą i oszpeconą... Wystawiono ciało publicznie, gdyż wieść się była rozeszła, że Prymas uciekł, czy przechowuje się w sklepach pod pałacem, i że zamiast trupa położono w trumnie jakiegoś bałwana... Hurmem lud cisnął się do pałacu i katafalku... Twarz była osłonięta zieloną kitajką, ale ją ciekawi podnosili dla przypatrzenia się zmarłemu. Niemcewicz świadczy téż, że śmierć Prymasa przypisywano truciznie i — Kollatajowi. (?) „Nie wierzę jednak — dodaje — ani rozumiem, by tak być mogło, bojaźń może o siebie, strapienie z widoku chyłacój się do ostatniego upadku ojczyzny, zgonu tego były przyczyną.“ — Gazeta wyraziła się zdumiewająco lakonicznie: „W nocy z dnia 11 na 12 bieżącego miesiąca (Sierpnia) zszedł z tego świata w tej stolicy książę Michał Poniatowski, Prymas Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.“

O chorobie, przyczynie śmierci — ani słowa. Z powodu śmierci Prymasa, Ign. Potocki podał notę do nuncjusza, zastrzegając prawa Rzplitej do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (d. 13 Sierpnia). Z samego milczenia i tajemnicy, jaka ten zgon otaczała, którego żadna słabość nie poprzedziła, podanie o przyczynie śmierci, nabiera pewnego prawdopodobieństwa. Prymas był z zasady nieprzyjacielem rewolucyi a zwolennikiem Rosyi i stałego z nią związku, nie podpisał nigdy nic coby jój interesom było przeciwne, na sejmach otwarcie ze stronnictwem rosyjskiem głosował.

Śmierć jego, niepowodzenie ks. Józefa, nieprzyjazne mu stronnictwo występujące jawnie, położenie króla coraz

przykrzejszém czyniły. Ks. Adam Czartoryski \* potwierdza to iż rewolucyoniści mieli zamiar naówczas jednej nocy króla, wszystkich możnych i wpływowych ludzi — zgładzić. Kościuszkę nawet nie myślano oszczędzać. Spodziewano się przez ten zamach, kierunek sprawy pochwycić i rzucić się do ostatnich środków rewolucyjnych. Rzecz ta kuć się miała właśnie w czasie oblężenia Warszawy — jako osobliwsze *remedium*. „Niektóre zuamienite osoby, nawet położeniem i dawną przyjaźnią blizkie naczelnika, nie były, mówiono, zupełnie obce naradom tego spisku. Lecz, po odstąpieniu Prusaków, zamiar ten potworny spelził na niczém. Kościuszeko wiedział o tém, uczuł to mocno i moralnie był złamany. — „Kościuszeko, powiada ks. Adam — trudnym był do zwierzeń, nikt nie wiedział skrytych cierpień jego duszy, chyba Niemcewiczowi się zwierzył.“

Ludność Warszawy, zajęta obroną miasta, nie była skłonną do poruszenia. W mieście \* przyzwyczajano się tak do huku dział, że najgwałtowniejsza kanonada nie przestraszała mieszkańców, którzy na odgłos alarmowego bębna spieszyli na okopy z równą ochotą, jak na komedye. „Tylko tego dnia gdy wzięto baterię pod Powązkami, powstał był wielki rozruch w mieście. Seume twierdzi, że gdyby król pruski nacierał silniej i wziął baterye pod Marymontem idąc za radą jenerała Goetze, w kilka dni byłby miasto do poddania się zmusił, — o czém jednak wątpiemy.

Obrona Warszawy, pomimo niezbyt zadowalniających wieści jakie z kraju nadchodziły, prowadzona była dzielnie i przyniosła zaszczyt naczelnikowi, który nią kierował. Ogień artyleryi pruskiej budził tylko do czynności, mnogie napady i utarczki podnosiły raczej ducha niż go osłabiały. Stolica broniła się a razem bawiła i biesiadowała

\* Żywot Niemcewicza.

\*\* Seume.

jak w najlepsze czasy. Jest to rysem charakteru narodowego że nigdy niebezpieczeństwo nie odejmowało mu tej swobody umysłu, która się opierała na niezachwianej wierze w Opatrzność, dochodzącej niemal do fatalizmu. Czytać trzeba pamiętnik Niemcewicza, aby mieć pojęcie, jak się naówczas utarczki z nieprzyjacielem, wieczory z przyjaciółmi, krwawe boje i wesołe baliki w jedną dziwną całość spajać umiały. Wśród huków działań na linii bojowej, Zakrzewski zaprasza Niemcewicza na kolacyjkę; kamerdyner pani hetmanowej wybiega, jak na rekreację na kilka godzin z Warszawy, ażeby strzelać sobie trochę do Prusaków i ginie. Ks. Józef też na imieniny jednej z pięknych pań uczyniwszy wycieczkę do stolicy, spóźnia się do obrony szafców...

Pomimo ofiar wielkich płynących do skarbu, i zapożyczenia srebrów kościelnych, brak pieniędzy zmusił do wydania asygnat, od których puszczenia w obieg dotąd się wstrzymywano. Puszczono ich zrazu na sześćdziesiąt milionów złotych, w sztukach od pięciu począwszy do tysiąca. Bilety te przyjmowane być miały w wypłatach skarbowi, hipoteką ich były dobra narodowe.\*

W mieście zakazano wszelkich oznak, któreby, fałszywie tłumaczone, do rozruchu mogły się stać pobudką, nawet dzwonienia po kościołach; ustanowiono nadzór ścisły nad korespondencyami; dla wojska zaczęto zbierać wszystko co je okryć mogło, buty, koszule, koce i płaszcze, na których zbywało. Kościuszko, który od czterech miesięcy płaszców się domagał, w końcu zmuszonym był dać wojsku chłopskie siermięgi, bo noce zaczynały być chłodne.

\* Delatorom fałszerzyznaczono nagrody 50,000 złt. Na fałszerzy kara śmierci. Komis. skarbu składali: Kollataj prezydujący, Działyński, Jędrzej Kapostas, Antoni Dzieduszycki, Jerzy Potth, Antoni Lanckoroński, Filip Gorlicki, Jakub Kisiel itd.



Miedzy Wawrzyszewem a laskiem Bielańskim postawiony Dąbrowski (27—28 Sierpnia) zmusił kilkakrotnie do ustąpienia nieprzyjaciela i pędził go pod Wawrzyszew. Lud pod Powązkami (28 Sierp.) opanował sam baterie nieprzyjaciela i spędził go z nich, z wielką stratą. Prusakom w stosunku do ich sił i zasobów wcale się nie powodziło; w dodatku wszczęły się spory i nieporozumienia, między Fersenem, ks. de Nassau i generałem Mannsteinem. Prusacy więc zaczęli próbować czyby się jak porozumieć i ułożyć nie można, a skłonić Polaków do poddania się. Jen. Mannstein przybył do obozu generała Zajączka pod pozorem widzenia się z pułkownikiem Trauenfels. Zajączek oświadczył mu że sam na widzenie się zezwolić nie może, ale napisze o nie do Kościuszki. Chcąc po wyprawieniu listu zabawić czémś Mannsteina, Zajączek spytał. — Jakże panu generałowi służy polskie powietrze?

Tu zdala dał się słyszeć wystrzał armatni.

— Śliczna muzyka, dodał Zajączek, którą się panowie od kilku tygodni bawicie...

— Okoliczności nas do tego zmuszają, odpowiedział Mannstein, ale nie maszże sposobu abyśmy się ułożyli?

— Nie zastanawiałem się jeszcze nad tém, rzekł Zajączek, ci co o tém myśleli, mogliby uczynić propozycje, a gdyby były sprawiedliwe, mogłyby być przyjęte...

Jednakże nie powinnyby być podobne do owych pism bezimiennych, które rozrzucane są pod nasze forpocztę \* a których treść: — Zostańcie mojami niewolnikami, a będziecie szczęśliwimi.

Na to Mannstein rzekł. — Do was należało pierwszy krok uczynić do króla, którego wspaniałości dobrze

\* Pismo to ogłosiła Gazeta Wolna Nr. 45 i odpowiedź na nie Kościuszki 30 Sierpnia z obozu pod Mokotowem.

jest wam znana... i na nią spuścić się można bezpiecznie.

— Trzeba by na to większego ucisku — odezwał się Zajączek, abyśmy się ku temu kupili. A potem, król wasz, uchybił wierze w nim położonej, nie dotrzymując traktatu uroczystości zawartego z narodem polskim, został najezdnikiem. Śmieszna by była rzecz spuszczać się potem na jego wspaniałomyślność. Przyznaję wszakże iż był czas gdy król pruski zyskał powszechne narodu naszego przywiązanie, a to w r. 1788, gdy nam pomocną podał rękę. Naówczas wszystkiego się mógł po wdzięczności naszej spodziewać.

— A czegoż się mógł spodziewać? spytał Prusak.

— Aljantki wiernéj i gorliwéj, a może i tronu polskiego dla którego z synów — rzekł Zajączek.

— Różność religii i mnóstwo stosunków moskiewskich, zdawały mu się zamykać drogę do tronu, któremu z książąt naszych — odpowiedział generał...

— W XVIII. wieku religia nie mogła tak wielkiéj czynić przeszkody — mówił Zajączek, gdyby zdrowa polityka tego wyciągała. Co się tyczy przyjaciół Moskwy, ci, jak pan widzisz, poszli na szubienicę. Powiedz pan raczéj iż król JMość wolał nas najechać i gwałt przeniósł nad uczciwe i dogodne układy.

— Nie mieszam się do polityki — rzekł na to Mannstein: nie wiem co go do tego skłoniło, ale to prawda żeście panowie pierwsi kroki nieprzyjacielskie rozpoczęli.

— Alboż nie on pierwszy na nas uderzył pod Szczekocinami? podchwycił Zajączek.

— Madaliński wprzód jeszcze naruszył granice pruskie — rzekł Prusak.

— Madaliński przeszedł przez kraj który do Polski należy, a do którego król pruski prawa niema — odparł Zajączek — a jeśli miał tę wspaniałomyślność, że go sobie zabrał, my mieć będziemy odwagę bronić go do ostatniéj kropli krwi.

— Nie ~~z~~zyscy jednak oficerowie myślą jak pan —

rzekł na to Mannstein, mamy na to dowody w papierach zabranych przy majorze Zuzulińskim, w ostatniej akcji zabitym... (Znaleziono istotnie przy nim piosnkę, ale wcale nie dowodzącą, oprócz gorącego republikanizmu. Nazajutrz Mannstein przysłał ją Zajączkowi.)

— Nie wiem co było w tych papierach — odczwał się Zajączek, ale przysięgam panu, że niemasz ani jednego oficera, któryby inaczej myślał niż ja..

Po chwili milczenia, dodał. — A cóż? czy Francuzi ciągle zwyciężają? Czy już są w Trewirze?

— Tak jest — rzekł Prusak, oboje prawda — ale czy pan sądzisz że swemi zasadami szczęśliwemi być mogą.

— Nietylko wierzę w to, ale mam o tém najmocniejsze przekonanie.

— Mój Boże! cóż to za nieszczęście że się w Polsce takie zdania krzewią! westchnął Niemiec.

— To com panu mówił, podchwycił Zajączek, jest mojem osobistém zdaniem. Cel nasz ogólny jest przywrócenie konstytucyi 3 Maja, którą w r. 1792 osądziliście panowie za nadto monarchiczną, a dziś ją za nadto jakubińską poczytujecie.

Milczenie trwało minut kilka, poczem Zajączek się odczwał. — Powiedz mi, panie jenerale, gdzie się teraz obraca Dumourier?

— Mówią że jest w Szwajcaryi. — Byłem do niego dwa razy posyłanym.

— Wiem o tém z papierów publicznych.

— Przynajmniej ja miałem szczęście u niego, bo źle mówił o wszystkich, którzy do niego byli wysyłani, a mnie przecie oszczędził.

— I owszém oddał hołd cnocie WPana — rzekł Zajączek... (Dumourier nazwał go: *le vertueux Mannstein*.) Wśród rozmowy nadeszła odpowiedź naczelnika, Mannstein się zabierał do odjazdu, Zajączek spytał go jeszcze. Nim się rozstaniemy, pozwolisz się zapytać, panie jenerale, jak się mają protegowani przez was Moskale?

— O! bar'co upokorzeni! rzekł śmiejąc się Maunstein \*

Razem p'awie z temi propozycjami do układów, nadeszła od Wybickiego z W. Polski wiadomość, o obchodzeniu się z powstańcami przez generała Szekely, który ich stawiał pod szubienicami, a król nakazywał, raz pierwszy schwytanych sądzić do fortec, drugi raz na powieszenie... Wieśniaków piętnowano. \*\* Nie zachęcało to do porozumienia.

Król, który był coraz bardziej ze swego położenia niezadowolonym, wysłał skargę do Kościuszki (24 Sierpnia) że mu od dwóch miesięcy pensyi nie wypłacono, i że Rada wcale go o swych czynnościach nie zawiadamiała, na co odpowiedziano, iż pensya króla poszła na assyguowane przez niego podatki i wypłaty, a z wydziału spraw zagranicznych, wiadomości codziennie przynosił mu Deboli. — Później gdy Deboli (7 Września) wyjechał do Galicyi, naznaczono na jego miejsce Buczyńskiego do donoszenia o czynnościach Rady. Niedostatek u króla w istocie był tak wielki, iż srebra swe stołowe rozdawał, zamiast pieniędzy. \*\*\* Pomimo to i teraz, skarbiąc sobie zaufanie i popularność, król ofiarował do skarbu 48,000 złp. zapewne z zaległych pensyi, dwa wazony srebrne z postumentami, grzywnien trzysta i medale.

Dnia 23 Sierpnia ustanowił Kościuszkę sąd kryminalny wojskowy w Warszawie, do którego składu weszli: Zajączek, Madaliński, Taszycki, Łażniński, vice-brygadyer Guczkowski, pułkownik Górski, major Rembowski i Maruszewski, rotmistrz Kołłątaj, pułkownik Gaudziński. — Komplet składał się ze trzech członków. Wydział bezpieczeństwa, który śledził osoby powstaniu niechętne lub w stosunkach z nieprzyjacielem będące, mógł je do tego

\* Co do słowa rozmowa z dodatku do numeru 43 Gazety Wolnej.

\*\* Raport ze Szczawina kościelnego.

\*\*\* Relacja świadka Serafina Płotnickiego.

sądu wojennego wysyłać (z obozu pod Mokotowem.) Gorliwych i odznaczających się meztwem nagradzał Kościuszko, ustanowionemi przez siebie pierścieniami z napisem *Ojczyzna swemu obrońcy*.“ zegarkami i innemi pamiątkami. Pierwsze pierścienie otrzymali Zajączek, Dąbrowski, Kamiński, Hauman, Wyszkowski, Kopeć, Rozwadowski, Liberadzki, major Krasicki, prezes Zakrzewski, tylko ks. Józefa na spisie brakło... Król dał na to złotych medalów dużych 21, srebrnych przeszło sto, które poszły do mennicy.\*

Nie ustawały z obu stron pokuszenia od zdobyczy szwedzkich okopów, szczęśliwsze dla obleżonych, niż dla oblegających. Rosyanie działali słabo i niechętnie.

W obozie pruskim mnożyła się liczba chorych, rannych, a wojsko znużone było i zniczczone. Z dnia 29 na 30 Sierpnia Polacy jeszcze raz wpadli na pruskie transzeje pod Wolą, była to jednak wycieczka słaba, bo z oddziału pięćdziesięciu ledwie regularnych żołnierzy i trzechset z pospolitego ruszenia złożona; dla tego powieźć się nie mogła. Miała ona na celu niepokojenie nieprzyjaciela. Dnia 31 Sierpnia silniejszy atak wymierzony był na szańce, zdobyte przez Prusaków u Powązek i Wawrzyszewa. Trzy brygady jazdy (przeszło półtora tysiąca ludzi), ze 4,000 piechoty, podeszły na godzinę przededniem pod same forpocztę pruskie; symulowany atak na wysokie baterye miał na celu oderwanie ku nim sił, gdy istotnym celem było lewe skrzydło pruskie. — Dwie godziny trwał bój zacięty, w którym

\* Pierścieni historycznych polskich jest kółka: Pierwszy na pamiątkę konstytucyi d. 3 Maja z napisem: Fidis manibus — Kościuszkowski „Ojczyzna swemu obrońcy“ — ks. Józefa „Bóg mi powierzył honor Polaków, jemu go samemu oddam.“ — Z r. 1831 czarne z orłem i pogonią, z r. 1863 z krzyżem złamanym i słowy „Boże zbaw Polskę.“

Z r. 1794 mieliśmy pieczętkę z datą 17 i 18 Kwietnia, z r. 1791 zegarek z napisem konstytucyę 3 Maja przypominającym. Z r. 1831 z leszczynki Grochowskićj wiele wyrabiano przedmiotów z napisami.



dzielności polskiego żołnierza Prusacy sprawiedliwość oddać byli zmuszeni. Szczególniej środkowa kolumna potykała się męźnie i przewadze tylko swój winien był nieprzyjaciel, że się oprzeć potrafił, poniósłszy znaczną stratę.

Król miał zamiar dnia 1 Września ostateczny szturm przypuścić do stolicy, jeneral v. Pollitz miał atakować Powązkę, jeneral v. Amandrütz wiatraki na Czystem; wspólnie rzucić się miano na Wolę i Rosyane ze swęj strony wystąpić się obowiązali.

Nocna wycieczka polska z 31 Sierpnia, i drugi napad Zajączka dnia 1 Września na Wolę, gdzie się baterię wziąć i osiem dział zagwoździć udało, gdy współcześnie Poniński atakował prawe Rosyan skrzydło — ostatecznie ochotę odebrały od nowych pokuszeń i wszystkich planów wyrzec się kazały. Nadchodzące wiadomości z Wielkopolski, coraz bardziej niepokojące, brak żywności, zuiechęcenie ogólne, zmusiły króla do odstąpienia, które na dzień 5—6 Września naznaczone zostało. — W nocy pościągano z wałów działa, artyleryą wałową zaczęto do Grudziądza i Wrocławia wyprawiać, i nad ranem ujrzano Prusaków odciągających... w początku oczom nie chcąc wierzyć! Na wieść o odstąpieniu nieprzyjaciela... miasto całe poruszyło się radością wielką. Nie dowierzano szczęściu temu. „Nie powiodło się Prusakom oblężenie Warszawy, pisze Treskow,\* dla tego, iż się uparcie pierwszej swęj raz powziętęj trzymali ideci, że działanie powolne (Piano-Krieg) wystarczającém będzie do zaimponowania narodowi, w całym znaczeniu wyrazu tego rozognionemu, pełnemu zapalu i odwagi.“

Rada narodowa d. 6 Września chciała uroczyście obchodzić i napisała do Kościuszki, pragnąc, aby i on był obrzędowi przytomnym. Kościuszko podziękował a zaproszenie, lecz odmówił (7 Września) przybycia. — „Oddalenie nieprzyjaciół nie zmniejszyło trosków i trudów na-

\* *Treskow*, Beitrag zur Geschichte des polnischen Revolutions-Krieges im Jahre 1794. Danzig 1836, (s. 179).

czelnika — pisze Niemcewicz. Zawsze téż same skromne prowadził życie. Ubrany jak wieśniak, zawsze był czynny. Po odejściu nieprzyjaciół pierwszy raz nie ubrani spaliśmy.“

Pozostawało w istocie wiele do czynienia, Kościuszko czuł to dobrze, iż dana mu folga nie długo trwać miała. Potrzeba było podtrzymać powstanie wielkopolskie, dokąd wysłano Dąbrowskiego ze dwoma tysiącami ludzi; należało nie dopuścić Fersenowi przejścia Wisły. Naprzeciw niego wyciągnął Adam Poniński we cztery tysiące milicyi wojewódzkich i ochotników.

Z Litwy dochodziły \* smutne bardzo wiadomości. Szło tam zrazu bardzo szczęśliwie, w Wilnie nawet zabierano się do lania dział, na które rysunek dał generał Kronemann, a Wachner ich sześć odlał bardzo pomyślnie. Ludwisarnię tę przy artyleryi litewskiej założył staraniem swém Benedykt Karp' chorąży upitski. Pracowali nad tém major Just, mechanik Zaliwski i Paszkiewicz... Moskalce wśród tych przygotowań d. 19 Lipca przypuścili szturm do Wilna pod dowództwem Zubowa. Bronili miasta dzielnie major Mejen i generał Grabowski... Nieprzyjaciół mimo to wdarł się na Zarzecze... Obrócono w perzynę klasztor panien Zariecznych, kościół i klasztor Bernardynów, złupiono wiele kamienic i domów; padło ludu mnogo, kobiet i dzieci. — Mejen zmuszony przerzynać się, wyszedł na trakt raduński. — Broniło się miasto z resztą szczupłej załogi do dnia 20, w którym je dwa razy, bombardując, do kapitulacyi wzywano... Trwało to do godziny czwartej po południu. Szczęściem nadszedł generał Wielhorski, a oblegający cofnęli się ku Niemieży. — Przedmieścia srogo spustoszone były i spalone.

We dwa dni potém płakało miasto na pogrzebie i nabożeństwie za pomordowanych — Wielhorski nie długo pobytwszy na Litwie, zrażony, zażądał odwołania. Pisał o to do ks. Józefa: „Nie znam kraju, nie znam ludzi. Ja-

\* Zajączek.

siński ich zna, Jasiński będzie użyteczniejszym, on ich poprowadzi. Ma on do sześciu tysięcy ludzi, wojsk podzielonych na trzy korpusy, nieprzyjaciel zewsząd następuje. Ciecianów i Benigsen od Kordonu, Repnin od Kurlandyi wszedł w dziewięć tysięcy. Prusacy zebrani pod Gumbinen w szesnaście do osiemnastu tysięcy... Niech będzie i dzie się, zawsze i tak na nas nadto. Odwołajcie mnie, wrócę z tobą służyć pod naczelnikiem. — Przyspiesz.“ \* — Posłano w miejsce Wielhorskiego Mokronoskiego, który również nie wiedząc, co z małą siłą począć, stał bezczynny pod Grodnem. — Rosyanie opanowali Wilno.

Dnia 9 Sierpnia przybyły tu generał Chlewiński wieczorem oglądał nazajutrz okopy i miasto, obierając pozycye. Generał Grabowski odkrył trakt z Grodna i Pohulanki. — Alarmowano Rosyan, którzy otrzymali posiłki i działa. Dn. 11 z rana szturm przypuszczono, przeważna siła złamała opór załogi. Cofnęły się wojska pod samo miasto. Nieprzyjaciel opanował góry przyległe i z nich bombardował straszliwie. Spalono resztę przedmieść, wojska wyciągnęły za Wilię i miasto dnia 12 Sierpnia poddać się musiało.

Sierakowski stał z korpusem pod Brześciem, ale donosił, iż przemagającą sile Derfeldena oprzeć się nie potrafi. W pomoc posłano mu Kniaziewiczza. Stanowisko to nadzwyczaj było ważnem...

Złe i dobre nadchodziły wiadomości do stolicy, pierwszych jednak niż drugich więcej, a te musiano ukrywać przed Indem, aby mu nie odbierać męztwa i wiary. Dnia 5 Września Kościuszko wezwał do powstania i obrony ojczyzny obywateli Wołynia. — „Gdy wszystko, co tylko nosi imię Polaka na sobie, chwyta się wszelkich środków do zrzucenia obelżywego jarzma, wy Wołynianie, w gnuśnej dotąd zostajecie spokojności? Cóż was wstrzymuje? Nie macie w kraju waszym wojska, ale macie ludzi, a ci ludzie wnet się staną wojskiem. Nie mieli wojska Wielkopolanie,

\* Z listu oryginalnego.

a zrobiwszy znowę świętą, w jednym dniu w siedmin województwach zgębili najczelników, i siłę zbrojną do kilkunastu tysięcy podnieśli“ Tak samo Rada narodowa (podpisał Fr. Dmochowski) przemawiała do obywateli litewskich (11 Września).

Donoszono do Warszawy, iż po ustąpieniu Prusaków od stolicy, i ci, co Kraków zajmowali (generał Rütz) nieco się zaniepokoiili. Generał z pałacu Spiskiego przeniósł się na zamek, zamknął i otoczył pikietami miasto i przedmieścia. Załogi miał półtora tysiąca ludzi, ale ci mu zbiegali, a tu na rogach ulic nocami lepiono plakaty po niemiecku i po polsku:

Cesarz, Moskwa i król pruski  
Jest to mało dla Kościński.  
(Zwei Kaiser und ein König,  
Sind für Kościusko zu wenig). \*

Pomimo wypuszczenia assyguat, od których wstręt i nieufność miano, brak pieniędzy ciągle czuć się dawał. Naczelnik dla wojska potrzebował gotowego grosza, Rada była zmuszona postanowić zabranie w rekwizycją depozytów, w gotówce, złocie i srebrach. Zamierzano uchwalić dobrowolną, a raczej przymusową pożyczkę (d. 11 Września).

Rosyanie upominali się o jeńców swoich, na co Kościusko odpowiedział (5go Września z pod Mokotowa): „Skoro wróceni będą własnej ojczyźnie porwani z domów, lub na drodze publicznej obywatele, wtedy ich odeślę.“ — Lud napierał o karę na winowajców, których imiona były na ustach wszystkich. Między ciężko obwinionymi był Skarszewski biskup chełmski, który w Czerwcu uszedł śmierci, dzięki przytomności umysłu. — Na niego głównie instygował Kołłątaj, jako na autora „Księgi Ziemiańskiej“, a więc jeszcze za to, że się ważył po nim podkanclerstwo przy-

\* Gazeta Wolna Nr. 43.

jąc... Skarszewski w Grodnie odznaczył się tém, że on z Tyszkiewiczem i Moszyńskim najgorliwiej się starali o kasowanie sancytów targowickich, i Kossakowski dom Skarszewskiego nazywał *gilotyną na sancyta*. To go jednak nie obroniło, sądzono biskupa chełmskiego, obwinionego o zdradę kraju, o udział w konfederacyi, przeciwienie się konstytucyi 3 Maja, czynności sejmu grodzieńskiego, podpis aliansu z Rosyą, poselstwa do Petersburga i podarek, otrzymany od Katarzyny. Sąd kryminalny, w którym zasiadał Zajączek, dnia 11 Września uznał go winnym zdrady — sądząc na karę śmierci publiczną przez szubienicę, we dwadzieścia cztery godziny po zdjęciu sakrów... Na wyroku podpisani byli Zajączek i Więckowski. Winy, za które go tak surowo osądzono, były mu wspólne ze wszystkimi niemal członkami sejmu grodzieńskiego, czuć w tém było mściwą rękę Kołłątaja. Nie był to dekret na Skarszewskiego, ale wyrok na Stanisława Augusta. — Król zrozumiał to do brze. — Dosyć ten dekret przepisać, rzekł, żeby i mnie na śmierć skazać.

Jak się tylko dowiedziano o wyroku, natychmiast Zakrzewski i wiele innych osób pobiegli do obozu do Kościuszki, błagając go o zmianę i ulaskawienie. Pojechał sam Nuncyusz do naczelnika, wpadł do zajętego pracą w swoim namiocie, zrobił scenę teatralną, przemawiał do niego długo i patetycznie, prosił, zaklinał, straszył wymownie, gorąco i zręcznie. Kościuszkę wahał się bardzo długo, potem posłał po Potockiego i Kołłątaja po radę. Przybyli powołani. Kołłątaj rzekł z uśmiechem: — Bez mojego zdania się obejdzie, ksiądz jestem... Potocki mówił, że Nuncyusza tak mocno się tém interesującego nie podobna odprawić, nie uczyniwszy coś dla niego. — Naczelnik więc dał słowo, że karę złagodzi. Posłano do Warszawy, aby wstrzymać wykonanie wyroku... ale tam już wiedząc, że zemsty spełnić nie będzie można, chciano choć częstką ję się pocieszyć. — Niby nie wiedząc o zmianach i rozkazach,



wstrzymano pismo Kościuszki. a dnia 13 Września dla upokorzenia biskupa, publicznie o godzinie siódmej z rana święcenia z niego zdjęto. — Odczytano mu wyrok i odprawdzono do prochowni.

W chwili, gdy ks. Malinowski biskup cyceński, pod kościołem P. Marvi obrzęd ten dopełniał, Skarszewski zupełnie spokojny, gdy przyszło do ścierania namaszczeń i zaczęto trzeć czoło — odezwał się do niego:

— Nie czoło, *Monsieur*, trzeba ścierać koronę. \*\*

Zajączek, który był sędzią, z przekąsem dodaje, że do osób, zajmujących się gorąco ocaleniem biskupa, doliczyć trzeba dwie jego metressy.

Gdy Kościuszko po naradzie z Niemcewiczem zmienił karę śmierci na wieczne więzienie, — ogół przyjął to ulaskawienie z zaufaniem, jakie miał dla naczelnika, — ale stronnictwo Hugonistów wrzawę podjęło okrutną. Sztychowano go ze słabości i uległości Kościuszki, miotano nań potwary. Dwaj zauszniicy Kołłątaja, domownicy jego, napisali do naczelnika listy z wyrzutami absolutyzmu, tyranii, samowoli, przywłaszczenia władzy, porównywając go do Dumoniera i Robespiera. Porozrzucano po mieście kopie tych listów. Trzeci list, anonim, stylem i duchem zdradzać miał samego Kołłątaja.

Rozjątrzyło to do tego stopnia łagodnego Kościuszkę, iż raz wreszcie wieczorem sam pojechał do niego, bo już ks. Hugo w obozie się nie pokazywał, i wręcz mu oświadczył: Jeżeli nie zmienisz twojego postępowania, każę cię zamknąć tak, że słońca więcej nie zobaczysz...

Ułakł się Kołłątaj, począł tłumaczyć i stał się tylko ostrożniejszym, bo postępowania nie zmienił wcale. Doradcy Kościuszki nie potrzebnie go do tego kroku namówili. \*\*\*

\* Wolski.

\*\* Kitowicz.

\*\*\* Linowski.

Dn. 24 Września odezwą z pod Mokotowa wezwał Kościuszkę kraj do stałości, wytrwania i poświęcenia. — Nie taił, że ojczyzna wymagała ofiar wielkich, ale zapewniał, że co wojna zmusza zabierać, wynagrodzonym zostanie. — Ofiary płynęły chętne i od tych, od których się ich najmniej spodziewać było można. Izraelici Berek Joselowicz i Józef Aaronowicz oświadczyli się naczelnemu wodzowi z zamiarem nformowania pułku starozakonnych. Dnia 17 Września przyjął ich ofiarę, ogłosił o niej wojsku i co najrychleń spełnić polecił.

Opowiadano o Żmudzinie Łukaszu Kalinowskim, prostym wieśniaku, który rzuciwszy się w morze, statek pruski zatrzymał, zdziwiwszy mężtwem swém kapitana. Pani Abramowiczowa ofiarowała mu za to pierścień złoty z brylantami. Kalinowski drugi raz to samo zrobił z rosyjskim okrętem, ale tu dostał się do niewoli. Z niej uszedłszy, wstąpił do wojska i dosłużył się stopnia chorążego. Pisano o nim z podziwem, iż był jak stworzony do wojska, że się jakby urodził w mundurze.

Wezwano wszystkich emigrantów do powrotu z za granicy, a szczególnie Polaków w wojsku pruskiem, przeciwko własnej ojczyźnie służącym (22 Września). Miesiąc dany był na uwolnienie się i do powrotu. Odezwy do emigrantów powtarzały się 6 Czerwca, 7 Lipca i aż do 4 Paźdz. Ostatnim terminem był dzień 15 Stycznia 1795 r., a zbyt oddalonym d. 15 Kwietnia. — Powołani byli wszyscy bez wyjątku. Między pozwanymi do powrotu byli „oskarżeni o zdradę stanu: Kazimierz Raczyński marszałek nadworny, Teofil Załuski podskarbi nadworny koronny, Bieliński marszałek sejmu, Antoni Pułaski i Jacek Małachowski „o wielorakie zbrodnie i zdrady obwinieni,“ z terminem na dzień 1 Listopada.

Dnia 9 Września najwyższy sąd kryminalny ogłosił dekret przeciw kersztom rokoszu targowickiego. Objęci nim byli: Szczęsny Potocki, Fr. X. Branicki, Seweryn Rzewuski, Jerzy Wielhorski, Antoni Złotnicki „wymienieni już

wyżej. Antoniego Czetwertyńskiego wyłączono jako należącego do sądu Księstwa Mazowieckiego. Tych wszystkich, jako zdrajców, odsądzono od czci, imienia — skazując na śmierć, gdyby zostali schwytani. Dnia 29 Września tablice z ich imionami wywiesić kazano przez kata na szubienicy... Konfiskata mienia nie tykała praw żon itp.\*

Piętnastego Września odebrano pocieszające doniesienie od Wybickiego, iż Dąbrowski z Madalińskim się połączył i chętnie poddał jego zwierzchnictwu. Odmówił Madaliński, ale w uścisku serdecznym dali sobie słowo i rękę, że zgodnie ojczyźnie służyć będą. Wybickiego gorąca odczuwa do Wielkopolan obiegała województwa Rawskie, Kujawskie, Łęczyckie i Sieradzkie.

Chociaż Kołłątaj chory, a raczej poróżniony z naczelnikiem, na Radę już nie chodził, nawet w wydziale skarbu, gdzie go zastępował Wawrzyniec Wosidło, — mniej będąc czynnym — w mieście czuć było wpływ jego. Król w ciągłych, może przesadzonych obawach, nie miał chwili spokoju — lękał się o życie i nieco dziecinnie słuchał plotek, jakie mu przynoszono.

Kościuszkę teraz trapiły więcej niepowodzenia wojsk, ich słabość, niż machinacye nieprzyjazznych mu Hugonistów. Postanowił naocznie się przekonać o stanie i rozłożeniu wojsk oddziału Sierakowskiego; zdawszy więc dowództwo Zajączkowi, sam wyruszył ku Brześciowi, ale o dwanaście mil od Warszawy dowiedział się, iż Sierakowski stoczywszy krwawą i nieszczęśliwą bitwę z dywizją Derfeldena pod Krupczycami, cofnąć się musiał do Brześcia. Tu go niespodzianie, spiesznym marszem, z siłą przeważną, zneganego pierwszą potyczką, napadł Suworów, uderzył nań i zmusił do cofnięcia się w nieładzie. Połowa ludzi się rozpieczęchła, wielu dostało w niewolę, całą artylerję stracono... Przegrana Sierakowskiego, szczególnież dotkliwa

\* Wyrok podpisał Wacław Zakrzewski, ogłosiła go *Gazeta Wola* dnia 27 Września 1794 r. (Nr. 45).

z powodu zabrania dział, otwierała Suworowowi Podlasie. Dowiedziawszy się o tych wypadkach Kościuszko, posłał rozkazy do Warszawy, aby oddział Poniatowskiego cofnął się i dwutysięczną dywizją wzmocnił Sierakowskiego, któremu téż artylerją przysłać polecono. Sierakowski z dwoma tysiącami, osłonięty Wieprzem, — a wkrótce łączące się z nim oddziały Kniaziewiczza imie do sześciu tysięcy, siłę jego podniosły. Kościuszko jeździł dla obejrzenia obozu jego pod Kock, oglądał wojsko i wydał rozkaz dzienny, podnoszący mężną obronę pod Krupczycami od przeważającej siły. Tych, którzy pod Brześciem obowiązku nie spełnili, oddano pod sąd wojenny.\*

Dążące się do połączenia z sobą rosyjskie oddziały Suworowa i Fersena, których zjednoczeniu chciał zapobiedz Kościuszko, albo je wydaniem stanowczej bitwy uprzędzić — przyspieszyły koniec téj wojny, prowadzonej z wysiłkiem nadzwyczajnym, przeciwko nierównie liczniejszemu i we wszystko opatrzonemu nieprzyjacielowi. Znając tylko stan kraju, ocenić można, co przez te kilka miesięcy uczynić potrafił Kościuszko, z niczego prawie stwarzając wojsko, sztab, dowódców, pułki ochotnicze i wszystkie zasoby, na których zbywało...

Nie pozostawało w téj chwili naczelnemu wodzowi nic, tylko albo ważyć się na stanowczą walkę, lub wojnę przeciągać przeciw coraz gromadzącym się siłom, zmieniając ją na partyzancką. Losy kraju stawić na jedną wałną bitwę, było krokiem aż nadto śmiałym, rozpaczliwym niemal, lecz koniecznym. — Może być, iż do postanowienia tego przyczyniło się znękanie, knowania, intrygi i wszystko to, co Kościuszkę otaczało. Miał do walczenia nie tylko z nieprzyjacielem, ale ze współbraćmi niecierpliwymi i czyhającymi na władzę, urągającymi się z jego słabości.

W chwili, gdy Kościuszko postanowił udać się sam przeciwko Fersenowi, taki był stan Warszawy, świadczy

\* Gazeta Wolna.

Linowski, taka obawa nowych ekscesów od Hugonistów, iż mu doradzano i zaklinano go, aby całego wojska nie prowadził z sobą i część jego zostawił dla bezpieczeństwa stolicy. Kollataj sam nie ręczył za zachowanie spokoju. — Skoro się ty, naczelniku, oddalisz — mówił — lękać się potrzeba, aby znów nie zaczęły się wieszania.

Kościuszek zwierzył mu się z zaniaru swego, ale zarazem ostrzegł, że wszelkie porwanie się na władzę w tej chwili byłoby niebezpieczne. Kollataj też zgadzał się wrzeczko na potrzebę pozostawienia części wojsk pod Warszawą, szczególnie dla tego może, iż ono przechodziło pod dowództwo przyjaciela jego Zajączka. — To rozdzielenie sił mogło bardzo wpłynąć na losy bitwy.

Dnia 29 Września Kościuszek wyjechał z Warszawy w towarzystwie Niemcewicza, należało spieszyć naprzeciw Fersenowi, nimby się zdołał połączyć z Suworowem. Poniński miał w pomoc naczelnikowi pospieszyć. Dnia 5 Października nadeszła od niego wiadomość, iż Fersen przepłynął się przez Wisłę pod Tyrzynem. — Sierakowski, Kniaziewicz i Kamiński połączeni stali pod Okszeją. Wyślano dla wzmocnienia sił ich dwa pułki piesze gwardyi pod dowództwem Krzyckiego... Wszystko to razem nie przenosiło 10,000 żołnierza, licząc ze czterema tysiącami jazdy. Dział było 21.

Oddział Fersena po ustąpieniu Prusaków od Warszawy, którzy go wstrzymać chcieli dopóty, póki by bezpiecznie do granic Wielkopolski nie doszli, czego Fersen im odmówił — poszedł usiłując przejść Wisłę i połączyć się z Suworowem, który od Brześcia nadciągał... Adam Poniński ze swymi ochotnikami przeznaczonym był do powstrzymania go w pochodzie i przeprawie. Fersen ogłędnie bardzo gotował się do przejścia Wisły. Rozłożył się na prawym brzegu w Magnuszowie, Ryczywole, Kozicnicach i Gniewoszowie: powoli promy przysposabiano. — Nakoniec gdy ze szczupłą siłą nie podobna było zaprzec mu drogi, uskutecznił zamierzoną przeprawę. Zaczął się przewozić d. 22 Września, a w kilka



dni stanął na drugim brzegu. Doszła o tém wiadomość do Kościuszki dnia 24 Września i postanowił naówczas jechać do Sierakowskiego z zamiarem wydania stanowczej bitwy Fersenowi, — nimby się z Suworowem połączył. Zwierzył się z tém Kołłątajowi i Zajączkowi. Ostatni był przeciwnym, nie uznając sił za dostateczne.

Kościuszek znajdował to koniecznością. — Wieczór spędzili z Niemcewiczem razem u Zakrzewskiego, gdzie byli także Ignacy Potocki, Mostowski i Kołłątaj. Kościuszek przed nimi nie wydawał się ze swém postanowieniem. Biesiadowano do północy. — Niemcewicz był uwiadomiony, i jakby przeczuwając, że się nie rychło z Ignacym Potockim zobaczy, zostawił mu do przechowania na pamiątkę piękny pierścień etruski, wystawujący umierającego rycerza.

Prawie potajemnie, zdawszy dowództwo, Kościuszek wysliznął się z Warszawy wprost do obozu Sierakowskiego, z którym byli Kamiński, Poniński i Kopeć. Ztąd, odprawivszy Ponińskiego, pojechał do Korytnicy, gdzie cały dzień przebył w spustoszonim dworze. — Schwytany Polak ze służby rosyjskiej Podczaski, rozpowiedział o siłach i stanowisku wojsk rosyjskich. „Ku wieczorowi dnia 8. Października — piszc Niemcewicz — przestał deszcz padać, wypogodziło się niebo. Żołnierze broń zamokłą nabijali na nowo.“ Niemcewicz z towarzyszami i przyjaciółmi Kniaziewiczem i Kamińskim przechadzał się przed obozem... Wśród rozmowy dostrzegł Kamiński dwa kruki lecące po prawej ręce i odezwał się:

— Czy pamiętasz Liwiusza? kruki lecą po prawej stronie — zła to dla nas wróżba.

— Nie wierzę jój, odparł Niemcewicz — mam jakieś przeczucie, że nam się powiedzie.

Dzień 9 równie był jasny, jak poprzedzający dżdżysty, z rana podpułkownik Krzycki przybył do obozu z dwoma pięknymi pułkami gwardyi. Znużony nagłym pochodem żołnierz, szemrał nieco, ale rozdana wódka i żywność przywróciła weselsze usposobienie. Niemcewicz obliczał siły na

5600 ludzi i dział dwadzieścia jedno. Z Krzyckim przybył Fischer adjutant Kościuszki. O dziewiątej z rana ruszyło wojsko naprzód, o czwartej wyszło z lasu i zbliżyć się zaczęło ku Maciejowicom. Naczelnik z Niemcewiczem i kilku ułanami posunął się naprzód, aby rozeznąć nieprzyjaciela. Wkrótce też go ujrzano.

Obóz rozciągał się po nad brzegiem Wisły — jak oko sięgnąć mogło. Lubo odległość nie dozwalała dobrze rozeznąć przedmiotów, widok był wspaniały. Ostatnie promienie zachodzącego słońca odbijały się jasno na bagnietach piechoty. Rżenie koni, gwar tych tłumów ogromnych, napełniający powietrze — miały w sobie coś przerażającego, pisze Niemcewicz. Po obu stronach lasu z boku rzucono na pędce strzelców. Przednie czaty zaczęły z kozakami utarczkę na równinie, rozciągającej się od Wisły do wzgórza, na którym stał dwór Maciejowicki. — Polscy ułani zabili kilku kozaków i odarli ich natychmiast z trzosów, które same pieniądze polskie zawierały. Na widok ten nadbiegł oddział Rosyan, uszykowawszy się w pół księżycą i oskrzydlił tak, a otoczył zewsząd Kościuszkę, że piki kozackie tuż widzieli przed sobą — i o mało nie zostali schwyceni. Szczęściem nadbiegał szwadron z pułku Kamińskiego, który zagroził kozakom tak, że się w tył cofnęli. O piątej całe siły ściągnęły się pod Maciejowice.

Wieś ta, zwana także Podzamczem, leży w nizinie, mówi Niemcewicz, (który nam najlepszy opis bitwy tej zоставił) — sam dom stoi na wzgórzu naprzeciw Wisły. Długa grobla prowadzi do niego; po prawej ręce płynie rzeczka Okszeja, po lewej błota i zarośla. Całe siły polskie umieszczono na wzgórzu, pod domem ustawiono baterię, przeszywającą całą długość grobli. — Dwa pułki fizylierów i pułk Działyńskiego były, pod dowództwem generała Sierakowskiego, resztę okręgu uzupełniała piechota, brygada jazdy Kopcia, ułani Kamińskiego, dwa szwadrony gwardyi koronnej i tyleż milicyi województwa Brzeskiego, wszystko pod dowództwem generała Kniaziewiczza. W kilku

miejscach rozkazał Kościuszko posypać waly. Wojsko przez całą noc stało pod bronią, podwojono czaty, każdemu konnemu przydano strzelca pieszego.

Pałacyk murowany, do którego się schronili dowodzący, zrabowany był i zniszczony, jak wszystkie dwory w miejscach, któredy przechodzili Rosyanie. Majętność ta należała dawniej do Maciejewskich, później do Potockich, od których nabył je ordynat Zamojski. Sala górna napełniona była jeszcze portretami prymasów, kanclerzów, hetmanów, biskupów, którym kozactwo dzidami powyklewało oczy, szablami porąbało twarze. Biblioteki już nie było, zabrali ją oficerowie, skrzynia tylko jedna zawierała drobne druki i zbiór gazet polskich z początku XVIII wieku. Ta była rozbita i numera walały się po podłodze kaplicy... Wieczorem rozmowa toczyła się o dniu jutrzejszym i o trudnościach, jakie Rosyanie spotkać mieli, chcąc pozyczyć atakować. O drugiej z północy Kościuszko obudził Niemcewicza, polecając mu napisać rozkaz jenerałowi Ponińskiemu, aby jak najprędzej pospieszał się połączyć z naczelnikiem. Niestety — zapóźno już było...

O samym świcie adjutant służbowy, Kuniewski, dał znać, że nieprzyjaciel w szyku bojowym postępuje już naprzód. Szczupła garść polska wkrótce na przyjęcie jego była gotową. W téj chwili Kościuszko był już na koniu, a postrzegłszy w tyle wioskę, której Rosyanie nie opanowali, dał rozkaz, aby ją spalono... „Nie zapomnę nigdy, pisze Niemcewicz, okropności widoku tego — wieś obejmując płomienie, wznoszą się nad nią kłęby dymu czarnego, wieśniacy, kobiety z dziećmi na rękach, bydło, ptastwo, ucieka na wszystkie strony, napełniając powietrze płaczem i jękami.“

Rosyanie mając działa większego kalibru, zaczęli naprzód dawać ognia i kule ich dosięgały szeregów wojska polskiego. Ogromne te pociski ze strasznym łoskotem przedzierając się przez drzewa i krzaki, łamały je i okrywały żołnierzy oderwanemi gałęzmi. Polacy nie mieli nad trzy

lub cztery dwunastofuntowe działa. Skoro nieprzyjaciel na strzał się przybliżył, zaczęto z nich dawać ognia (Kościuszko sam celował) z takim skutkiem, iż widać było męszające się szyki...

Przez trzy godziny pierwsze tego nie równego boju tak dalece wojsko nasze zdawało się brać górę nad Rosyanami, iż Sierakowski przystąpiwszy do Kościuszki, rzekł: „Zdaje mi się, że Moskaluszki zabierają się do odwrotu.“

W istocie był to ruch dla obejścia Kościuszki. — Chruszczew uderzał wprost na front, — korpus Denisowa obszedł w prawo i nacierał na lewe skrzydło polskie. Tomasów skierował się w lewo, po za Chruszczewa, a po za nim jeszcze posuwał się Rochmanów, który przeszedłszy Okszę, spuścił się w dół prawym jej brzegiem, przedzierając się nie bez trudności, potem wrócił na brzeg lewy i tył zajął Kościuszcze. Naostatek rezerwa pod pułkownikiem Tołstojem, kusila się o same Maciejowice, przeszła rzeczkę i dalej jeszcze od Rochmanowa okrążyła polskie siły, na które sypał się zewsząd ogień straszliwy z dział i ręcznej broni.

Rosyanie cztery razy silniejsi ludźmi i działami, pomimo znacznych strat, mimo trafego ognia artylerii polskiej, podsuwali się coraz bliżej, kule ich coraz straszliwsze siały zniszczenie, ogień był morderezy... Grad kul i granatów gwiżdżąc bez ustanku, padał wśród polskich hufców. Niemcewicz pisze, iż pojąć było trudno, jak wśród takiego ognia stosunkowo mało ludzi zginęło. — „Ze wszystkich stron śmierć latała koło nas. Przypominam sobie, że rozpalony granat padł w miejscu, gdzie Kościuszko, Fiszer i ja (Niemcewicz) staliśmy razem, pękł i o pięćdziesiąt kroków od nas kanoniera trupem położył. Za większym zbliżeniem się nieprzyjaciela, z ręcznej strzelby gęsty z obu stron zaczął się ogień, okrywała się ziemia trupami, przerażały powietrze jęki ranionych i konających, żaden atoli z naszych nie opuścił miejsca, na którym walczyć zaczął.“

„Polacy, pisze Seume — murem niezłomnym nadstawiali piersi nieprzyjacielowi, przez pięć godzin morderczy wytrzymali ogień, i całe szeregi na wskazanych stanowiskach z chwałą poległy.“\* „Jenerał Fiszer, adjutant Kościuszki, pisze ks. Adam — mówił, że ze wszystkich bitw, w których się znajdował, straszliwszego ognia, jak pod Maciejowicami, nie pamiętał.“

Regiment Działyńskich, który się taką sławą okrył w dniach Kwietniowych, a stracił w pierwszym dniu dwóchset pięćdziesięciu ludzi, dopełnił się później nowemi, uniejąc w nich przelać ducha dawnego. Tu na polu Maciejowickim poległ on cały niemal, jak wkuty na stanowisku, które zajmował. Na drugi dzień — na pobojuwisku, mundury Działyńskich poszarpane na ciałach, jeszcze oznaczały tę linię i miejsce, na którym postawieni walczyli i polegli, Cześć ceniom walecznych!

Tylko jazda (jak pod Racławicami), regiment gwardyi koronnej, Mirowskim zwany, dotąd słynny z waleczności, pierwszy pono i jedyny pierzchnął z placu. — Zostało z niego niedobitków czterestu, którzy ciemną nocą przywlekli się do Warszawy.\*\* Pobito konie od dział, amunicya się wyczerpywała, Kościuszko trzymał się, oczekując i spodziewając odsieczy Ponińskiego. Pułkownik Krzycki, nie mogąc dłużej utrzymać stojącego przez sześć godzin na jedném miejscu w ogniu żołnierza, ruszył naprzód i przerwał dotąd stykające się z sobą szyki. — Stał się roztwór. Niemcewicz pobiegł do Kościuszki, oznajmując mu, że nieprzyjacielska jazda już pędem bieży do luki. — Sam zbliżył się do szwadronu powstańców brzesko-litewskich i zachęcając ich, rzucił się naprzód, gdy kula pistoletowa przeszyła mu na wskroś rękę prawą wyżej łokcia.

Oddział milicyi, którą Niemcewicz prowadził, zszedł z pola... Wszędzie nieład i zamieszanie się wszczęło. —

\* Seume wedle zeznań oficerów rosyjskich.

\*\* Kosmowski.



Wojsko rosyjskie następowało i otaczało do kola, piechota, acz przerzedzona, walczyła jeszcze — klnła się z Moskalami na bagnety, ustępując ku pałacowi, na dziedzińcu jego, w ganku, walcząc nawet w piwnicach... Wśród téj rzezi Kościuszkę widząc jazdę ustępującą z placu i ucieczką swą obnażającą działa i piechotę, nsilował ją zawrócić, dopędzał pierzchających, aby ich nazad na plac prowadzić. Wtedy wpadłszy między opłotki, chybiwszy drogi, w pędzie rów przeskakując, z koniem się obalił... Gonili tuż za nim kozacy. Poddano mu świeżego konia; opędzano się jeszcze chwilę... ale zewsząd cisnęło się kozactwo. Leciał za Kościuszką kornet Elizawetgradzkiego pułku konnych strzelców Smorodski, Lisienko z pułku Charkowskiego i dwaj kozacy, Łosiew i Topilin... Gdy koń padł pod Kościuszką, przypadli do leżącego, dwa razy pchnięto go piką, Lisienko szablą ciął w głowę... Natychmiast, wedle obyczaju swego, kozacy rzucili się go obdzierać, z palca zerwali mu brylantowy pierścień jeden, potem drugi, aż gdy trzeci, na którym była wyryta czapka frygijska, zdzierać cheieli, Kościuszkę nieprzytomny, machinalnie ścisnął dłoń. Oficer wpatrzył się w niego i zawołał: — To Kościuszkę!

Usłyszawszy nazwisko swe, ranny jęknął — Kościuszkę i zawołał — wody! — Natychmiast kozak jeden pobiegł po wodę, włożono mu zdarte z niego już suknie i z pik zrobiwszy nosze, nieprzytomnego zanieśli ku dworowi. Gdy się do niego zbliżyli, wybiegli oficerowie i sami pomogli nieść do pałacu. — Zaprzeczył uroczyście Kościuszkę, na rachunek jego zmyślonemu owemu wykrzykownikowi, o którym później rozgłoszono: — *Finis Poloniae!*

Straty były ogromne, nie obrachowane...

Kopce pisze o sobie: „Gdy prawe skrzydło złamane zostało, naczelnik chcąc resztę ratować i sam z lewem skrzydłem przebić się przez masy nieprzyjacielskie, rzucił się na prawe. Ja będąc przy naczelniku na czele części méj brygady, chciałem mu drogę torować, lecz oskoczeni tłumem świeżej kawalerji, pasując się godzinę całą prawie

z potęgą nieprzyjaciela, okryty ranami, przy zemdlonym już samą pracą obrony i we krwi własnej broczącym naczelniku, dostałem się współ z nim w ręce nieprzyjaciela. — Poległ Krzycki, zdolny, mężny, wykształcony dowódca pułku Czapskich... On był prawdziwym wodzem krakowskich kosynierów. Okrutnie ranny już padł, zerwał się i chciał jeszcze dowodzić, ale na nogach ustać nie mógł. — W téj chwili medalion swój bohdanki, który na piersiach nosił, oddał jednemu z oficerów. — Odprowadzono go do bagażów, tu kozacy go dokłuli bezbronnego. — „Można powiedzieć, pisze współczesny, \* że miał piękną duszę w piękném ciele; towarzysze utracili w nim wzór najlepszego oficera, ludzkość jednego z najszlachetniejszych swych synów, ojczyzna dzielnego obrońcę.“

W niewolę wzięci razem z Kościuszką, który już miał wprzód kontuzję od kuli w boku, potem jeszcze cięcie w głowę odniósł i dwa pchnięcia powyżej bioder, tak, że nad ranem dopiero przyszedł do przytomności. — Niemcewicz ranny w rękę, Kamiński, Sierakowski, Kniaziewicz, Kopce... Ursyn, że się i w obozie literaturą zabawią, znaleźli Rosyanie w kieszeni jego układ komedyi nowéj, stosownej do okoliczności, pod tytułem: *Powrót z tamtego świata*.<sup>4</sup> Czytali ją pomiędzy sobą, potem papiery opieczutowano. O piśmie tém nigdzie więcéj nie znajdujemy wzmianki. — Jenerała Kamińskiego za pozwoleniem Fersena, wziął do siebie Daszków, który w Warszawie przyjaźnie żyjąc z siostrą jego Górską, pragnął los jego osłodzić. — Sierakowski i Kniaziewicz byli przy Chruszczewie, który się z nimi ludzko obchodził. — Obok tych strat, mniejszeni się wydają, wziętego w niewolę 2070 żołnierza, wszystkie działa i dwie chorągwie. Rosyanie stratę swą jawnie zmniejszoną, podają na 166 ludzi zabitych a 1154 rannych...

Nazajutrz grzebano umarłych ciała...

\* List w Gazecie Wolnej 54.

Ks. Adam pisze iż Suworów miał rozkaz zatrzymać się w pochodzie i na zimę zawrzeć zawieszenie broni, lecz po Maciejowicach, wykonać już nie chciał polecenia tego, spiesząc po nowe a łatwe wawrzyny. Fersen zostawał razem pod rozkazami Suworowa i Repnina. Pierwszy z nich chciał Kościuszkę odesłać do Kijowa, gdy Repnin, który do Suworowa miał niechęć i rad mu się był sprzeciwić, dał rozkaz Fersenowi, aby Kościuszkę wysłał wprost do niego, do dalszej dyspozycji Cesarzowej. — Dodał Repnin w piśmie swém iż od więźnia wiele dowiedzieć się będzie można „o wszystkich piekielnych jakubińskich związkach, dążących do zrujnowania w całej Europie porządku i wywrócenia wszelkiej prawej władzy.“ \*

Po nieszczęsnej klęsce Maciejowickiej, gdy do Warszawy doszła wiadomość o wzięciu Kościuszki, w pierwszej chwili żalu i zapału, kilka, mówię do dwudziestu tysięcy ludu\*\* rzuciło się biedz i odbijać naczelnika narodu i już tłum ten być miał za Jeziorną, o trzy mile od Warszawy, gdy Kollątajowi udało się go odwołać i od nadaremnej ocalić rzezi.

\* Jeńców wziętych pod Maciejowicami i więźniów polskich w istocie badano potem w Petersburgu. — Zadawano im, jak pisze Niemcewicz, następujące pytania:

Jaki był cel rewolucyi i z jakich przyczyn powstała?

Jakie były związki powstańców z Francją, z Turkami, jakie ich uczucia względem Austrii i Prus?

Coby byli powstańcy czynili, gdyby się rewolucya udała?

Którzy z Polaków z przyłączonych do Rosyi prowincyi byli w stosunkach z Kościuszką i wspierali powstanie?

Jakie były stosunki Kościuszki z ks. Adamem Czartoryskim i o ile on wspierał rewolucję?

Zkąd pochodziły pieniądze na utrzymanie wojska i prowadzenie wojny?

Król polski czy był gorliwym i czynnym w rewolucyi? jakie było jego postępowanie?

Jakim sposobem ks. Kollątaj otruł ks. Prymasa?

Gdzie pozostały archiwa Rady i papiery Kościuszki?

\*\* Kitowicz.

Nieszczęście jakie spadło na kraj, chwilowo zdało się w pomoc przychodzić Kołłątajowi do spełnienia jego planów. Wśród powszechnej boleści i rozżalenia, on i jego stronnictwo starało się korzystać z wypadków, próbowano nawet z tego źródła nieprzyjazne o Kościuszcze szerzyć sądy, czynić mu zarzuty...

Kołłątaj, z którym naczelnik w ostatku był zerwał, całkiem się oswobodziwszy od jego wpływu, pozostał teraz sam, jednym z najwybitniejszych, najsilniejszych kierowników powstania. — Napróżno jednak usiłował zwrócić ku sobie serca i oczy, — lękano się więcej niż mu ufano, pozostał ze szczupłym kółkiem swych adherentów, osamotniony. Wszyscy się zaraz rzucili szukając na zastępcę Kościuszkę człowieka, któryby jak Zajączek, nie był pod wpływem Kołłątaja. „Zajączek, powiada Linowski, czynił propozycje różne wojskowym, na które włosy im powstawały...” Sam Kołłątaj myślał stanąć na czele ludu.

Lecz niechęć ku niemu w W. Polsce i w wojsku litewskim była tak wielką i jawną, iż „póki Kołłątaj był w Radzie, nawet Rady uznawać nie chciano. — Nie wiele pomógł klub, pod hasłem wolności i równości, którym z ramienia Kołłątaja dowodził Grossmani Litwin, znany z niedobrej strony. — Wprawdzie miał on pracować nad wyrobieniem opinii publicznej, nad natchnieniem ducha wojsku, rozrządzał na posiedzeniach losem obywateli, i przysposabiał środki *uprzątnienia* króla, całego rodu jego, arystokratów, egoistów kamienicznych i t. p. — lecz się to na gadanie i odgrózków kończyło.\*

Zajączek wszystko to za potwarze później ogłosił — lecz w obec niepowodzenia stronnictwa, nie dziwi to twierdzenie: „Może być, pisze, że za daleko posunięty patriotyzm, mógłby się podobnej wściekłości dopuścić, ale projektu tego nigdy w istocie nie było.” Zajączek o sobie dodaje, że trzymał się przy komendzie wojska, bo, gdyby był nę-

\* Linowski.

kany i martwiony złożył ją, rojaliści, jak ich zowie, patryotów by na rzeź Moskwie wydali.

Dnia 12 Października otrzymawszy wiadomość o bitwie pod Maciejowicami, Rada się natychmiast zebrała. Wezwano Zajączka i Orłowskiego, posłano po Wawrzeckiego. Nikomu z Warszawy nie dozwolono wyjeżdżać bez pozwolenia władzy cywilnej (Zakrzewskiego) i wojskowej (Zajączka.) Rozkazy Kościuszki ściśle być miały wykonywane. Na Pradze sypać kazano okopy... Zajączek nadzwyczaj był czynnym. — Rozstrój w umysłach był wielki, dwa stronnictwa wzajem na siebie rzuciły błotem. Z obawy Hugonistów i Zajączka, pospieszono naznaczyć Wawrzeckiego...

Wybór ten, na który Kollataj przystał, mógł zaprawdę zadziwić. Wawrzecki, Litwin, rodem z Wileńskiego, szwagier wojewody Badeniego, odznaczył się jako patryota na sejmie czteroletnim, ale za mało miał wykształcenia i doświadczenia wojskowego. „Do wszystkich cnót obywatelskich, mówi o nim Zajączek, łączył on skromność i nieufność we własnych siłach, z powodu małego wojennego doświadczenia. Nie należał do żadnej partyi, każda się go sobie spodziewała pozyskać. Mianowany jednomyślnie do Rady wojennej, wybrano mniéj zgodnie Wielhorskiego i innych rojalistów. Zajączek urażony i nie spodziewając się mieć po sobie większości, wyszedł z niej. Otwarcie wyznał, tłumacząc się z tego, iż widząc wszędzie stronników królewskich, a króla i ich mówiących tylko o kapitulowaniu, chcących obalić dzieło powstania, nie może być z niemi, bo jest przekonania że się trzeba wszelkimi siłami opierać „*usque ad finem*.”

Nim Wawrzecki przybył z Litwy, co dopiero w dni dziewięć po zaoczném jego mianowaniu nastąpiło, przez kilka dni dowództwo było naczelne przy Zajączku, ale dodano mu Radę wojenną, którą on zaraz, arbitralnie rozpędził. Rada ta przez trzy dni ulegała, milczała i ustępowała przed najpośledniejszym z Hugonistów. Król w największej oba-



wie przeżył ten czas, w przekonaniu, że na życie jego godzono. W liście do Wolskiego pisał: „Pani Sołtanowa wyjeżdżając ztąd, już po upadku naszym, powiedziała te słowa — król wszystkiemu winien — trzeba jemu było... I wskazała palcem na szyję.“ W tymże liście wzmiankuje król, iż Francya ks. Kołłątajowi, na jego odwołanie się o pomoc, miała odpowiedzieć, iż nie da nic, póki będą króla mieli“ — i kończy: „Ta odpowiedź miała być powodem ks. Kołłątajowi przeznaczenia dla mnie śmierci gwałtownej, równie jak i wielu innym osobom, których zgładzić nie udało mu się w dniach 9 Maja i 28 Czerwca. Dzień na to miał być wybrany w Novembrze właśnie. Ja na to dokumentów oczyma memi nie czytałem, *ale są tacy* którzy mówią, że *je czytali* i opinia jest taka w Warszawie powszechna.“ \*

W Warszawie różne przedsiębrano środki dla podźwignięcia upadającego ducha, między innemi, i teatru na ten cel użyć nie zaniedbano. Bogusławski był niezmiernie popularnym i ukochanym od narodu. Najlepszym tego dowodem charakterystyczna scena d. 4 Listopada 1793 r., gdy w teatrze grać miano jakąś komedję z niemieckiego tłumaczoną. Coś przeszkodziło Bogusławskiemu tak, że musiał afisze nowe dać i zmienić widowisko, a że przy otwarciu i zamknięciu teatru widział wiele osób niezadowolnionych, przemówił sam czule do publiczności. Wnet mnodzy jego przyjaciele porwali go na barki, wynieśli na parter — a cały teatr przyjął go hucznemi oklaskami. Pierwszy to był u nas przykład takiego szacunku dla talentu i charakteru artysty. — Pisząc o tém gazeta — dodaje: „istny Molier“. Dodać należy iż w artyście był obywatel, a artysta stworzył Krakowiaków i Górali!

Najwyższa Rada Narodowa, Bogusławskiemu który z jój polecenia teatr miał otworzyć „znanemu z patryo-

\* List króla do Wolskiego u Wegnera.

tyzmu i talentów obywatelowi, dała zapomogi sześć tysięcy złotych“ „dla rozszerzenia ducha patryotycznego.“ \*

Działo się to w dniu, po Maciejowickiej klęsce, 11 Października. Tegoż dnia publikowano jeszcze poszukiwania majątków osądzonych zdrajców. — Delatorom ofiarowano część piątą. Wymieniono nazwiska Ożarowskiego, Kossakowskiego biskupa, Ankwicza, Zabielly, Kossakowskiego hetmana „mniemanego.“ Szczęsnego Potockiego, Rzewuskiego, Złotnickiego i wielu innych. Następnego dnia Rada ułożyła list do Kościuszki, w którym położono:

„Tyle ceny do twego powrotu przywiązujemy, że w zamianę twęj osoby chętniebyśmy nieprzyjacielowi wszystkich jego jeńców wrócili i nie masz w Radzie żadnego, któryby wolności swęj, ochotnie za Twoją nie poświęcił.“ Dnia 14 Paźdz. papiery i sprzęty Kościuszki spisać i zachować kazano, d. 15 t. m. w sali posiedzeń Rady zawieszono portret jego...

Ruch w mieście i przerażenie było niezmierne. — Rada odezwała się zaraz do wojska, wzywając je do wytrwania i stałości... Sypano szańce na Pradze. Zakrzewski (13 Października) posyłał codzień po dwa tysiące ludzi z łopatami siekierami i motykami do robót, za opłatą. Wszystkie galary, statki, bale ściągnięto na prawy brzeg Wisły. W kościołach otwartych odbywały się uroczyste błagalne nabożeństwa, brzmiały pieśni łez pełne i wymowne kazania. „Kaplani zalecać mieli ludowi, iż w największych klęskach nie należy odstępować ojczyzny.“

Wyznaczono dla wojska nagrody, a że w skutek klęsk, papiery skarbowe zupełnie spadły i przyjmować ich już nie chciano, ogłoszono więc: (15 Paźdz.) „że zdrajcą jest kto ich przyjmować nie będzie.“ W celu obudzenia ku nim zaufania, ustanowiono (18 Paźdz.) kantory zamiany i zmiany biletów skarbowych, na komorze, na Krakow-

\* Gazeta Wolna Nr. 49.

skiem Przedmieściu, w domu Rautenstrauchowej, na Nowym Świecie, Nowém Mieście i na Pradze.

Zajączek z Jasińskim. oba duchy gorące, wnieśli o uzbrojenie mieszczan i sformowanie z nich oddziałów, na co miano nalegania, Rada nie zezwoliła. Widmo szubienic przerażało.

Dnia 14 Paźdz. przybiegł kurjer do Warszawy z pasportem drżącą ręką ukochanego wodza podpisanym, i listem jenerała Fersena, donoszącym urzędownie o klęsce i doponiuającym się u króla, „który swe prawa pierwotne musiał odzyskać,“ o wydanie jeńców rosyjskich, osób do dyplomacji należących i kobiet. — Król który zawsze jeszcze był „pod nadzorem“ — odpisał, że Polacy walczący o niepodległość, nie przestaną jój bronić, a jeńców rosyjskich nie wydadzą, aż gdy polscy uwolnieni zostaną.“

Tegoż dnia ogłoszono odezwę Rady Najwyższej. \*

„Powstając w świętym celu odzyskania wolności i uratowania ginącej już ojczyzny. oświadczyliście obywatele i uroczystą przysięgą zaręczyliście Bogu i wszyscy sobie wzajemnie, iż najsroższe przeciwności, największe nieszcześcia nie potrafią w was przełamać cnoty obywatelskiej. Teraz podobają się władnącej losami narodów Opatrzności doświadczyć stałości ducha waszego: Obywatel Tadeusz Kościuszko, wybrany od was najwyższym uczelnikiem siły zbrojnej, w stoczonej krwawej z nieprzyjaciołmi bitwie, dostał się w niewolę“...

Nastąpiło mianowanie Tomasza Wawrzeckiego. Zajączkowi powierzono wygotowanie planu obrony miasta. Ogród Schultza na Woli, kazano zaraz znieść na wniosek jego.

Dnia 16 Października przybył Wawrecki, ze łzami w oczach wymawiając się od przyjęcia na siebie odpowiedzialności i brzemienia tak wielkiego, ale po długim oporze, nagłony, zmuszony niemal, objął dowództwo.

\* Gazeta Wolna Nr. 50.

Wiedziano już dnia 18 Października o zbliżającym się ku stolicy Suworowie, który miał iść dwiema kolumnami od Międzyrzecza i Siedlec. — Nie liczono go jednak więcej nad 8,000, bo wieść chodziła, iż w bitwach z Sierakowskim około czterech miał utracić. — W kilka dni po przybyciu Wawrzeckiego przekształcono Radę wojenną. — Miała się ona składać z naczelnika i sześciu osób, trzech członków Rady najwyższej narodowej, Potockiego, Mostowskiego i Tykła. (W nieprzytomności naczelnika koleją, wedle starszeństwa przewodniczyli członkowie. Do Rady należało rozstrzygać plany wojskowe, opatrywać wojska potrzeby, assygnować dlań summy, przedsiębrać lustracje. Posiedzenia były jak najściślej sekretne). Urlopowanych wojskowych wezwano natychmiast do powrotu, lub złożenia świadectw lekarzy, (Hoffman, Dziarkowski, Kozłowski byli do tego przeznaczeni). Uchwała Rady zaręczała dla wojskowych nagrody, (oprócz srebrnych i złotych pierścieni, ustanowionych przez Kościuszkę), nadania ziemi na dziedzictwo zasłużonym, rannym i powracającym z niewoli. — Ktoby wytrwał do końca wojny, miał otrzymać pół włóki, bez żadnych innych ciężarów, oprócz podatków. Rannym przyrzekano dom, parę wołów, konia, dwie krowy, owce i t. p. — Naznaczono opiekę dla sierót. Po skończonej wojnie komisye stanowić miały o nagrodach (podp. Ignacy Potocki).

Dn. 23 Października nowo obrany naczelnik sam odezwał się do narodu; z wymową, z erudycją, która dziwnie i boleśnie od wypadków odbijała. — Wojsko niestety z każdym dniem energię i ufność w siebie traciło... Przyczyniła się do tego porażka partego przez Rosyan Mokronoskiego, który po nieszczęśliwej bitwie pod Kobyłką, stracie artylerji i bagażów, z połową rozbitego korpusu wszedł do okopów na Pradze. Zajączek z innymi patryotami chodził od szeregu do szeregu, cieszył żołnierzy, dodawał mężstwa, przekonywał, że rozpaczać nie należy — ale czém być mogły słowa w obec wypadków? Zwątpienie wkradało się

w najenergiczniejsze umysły. Mogło być inaczej, gdy jedne po drugich przychodziły o klęskach wieści... Wkrótce po przybyciu Mokronoskiego dowiedziano się, że ks. Józef, który zdobyć miał Kamienną dla ułatwienia dowozu żywności, odparty został ze stratą. — Padł w tej bitwie mężny major Hadziewicz. Sposobiono się jednak do obrony Warszawy. — Wyznaczono dowódców do cyrkulów, setników i tysiączników. — Frybes, Dziarkowski, Wosidło, Tykiel, Horalik, Taszycki, Wasilewski, mieli dowodzić oddziałami (27 Października). Od służby okopowej nikt wolnym nie był, chyba miał wyraźny, osobisty bilet... „Okopów broniło samo pospólstwo, mówi Kitowicz, albo, lepiej mówiąc, wszyscy ludzie znajdujący się w Warszawie, rozmaitej kondycji, nawet i księża, ale tylko z tego stanu ochotnicy, którym lepiej karabin smakował. Naganiali do okopów ludzie pospolici, zwłaszcza gorzałką zagrzani, i ciągnęli z sobą szlachtę pomierną, patronów, kancelarzystów, dworzan, lokajów, hajduków, stangretów, kucharczów i wszelką inną drużynę dworską, nie zostawując do posługi panom, senatorom i biskupom, jak po jednym najnikczemniejszym. Dla tego okopy były na każdą noc żołnierzom municypalnym okryte. W tém wojsku municypalnym jedni żyli, którzy biorąc żołd ze skarbu, raz w raz służyli, drudzy bez żołdu, o swoim koszcie, za przynimsem stawać z bronią, jaką kto miał, musieli.“

Dzień ś. Tadeusza, imieniny Kościuszki, oddając cześć ostatnią jego zasługom, obchodzono z największą uroczystością. Miasto było iluminowane. „Rzadki, pisze Zajączek, i nadto tkliwy przykład od całego ludu zwyciężonemu wodzowi swemu — oddanej sprawiedliwości.“ Po ulicach sprzedawano odezwy jego z niewoli do kraju, łacińskim i polskim wierszem, a razem wiersz o ucieczce króla pruskiego z pod Warszawy.\*

\* U Gröll'a na Marywillu. U Kocha i Szczepańskiego.



Rada najwyższa raz jeszcze ogłosiła wojskom nagrody, coby kraj oczyściły od nieprzyjaciela, obiecywano miliony za odparcie Moskali, za oswobodzenie Wielkopolski, mieszczanom Warszawy za obronę stolicy itp. (1. Listopada). Wawrzecki czynił co mógł. Zabiegi Kołłątaja, aby go sobie pozyskać wpływem Mostowskiego, który się przez płochość dawał używać do tego — nie na wiele mu się przydały. — Za późno było, i położenie zbyt rozpaczliwe skłaniało umysły raczej do środków łagodnych, niż ostatecznych. Kołłątaj przekonawszy się, iż nie znajdzie poparcia, usuwał się, pokazywał coraz mniej i zamyślał już o odwrocie.

Nie było ani czasu, ani sił, aby Pragę, ku której się zbliżał Suworów, postawić w stanie silnej obrony. Okopy były słabe, przerabiał ich, ani poprawiać nie dozwolono, jak mówią przez część i poszanowanie dla Kościuszki, którego dziełem one być miały. Do skutecznego obsadzenia wymagały około 30 000 żołnierza, gdy całe siły, zebrane razem, ledwie do 8,000 dochodziły. Niedostatek żywności już się czuć dawał. Drugi most napróżno chciał wznieść Zajączek, czasu i przysposobienia brakło.

Był on tego zdania, ażeby nie dopuszczając nieprzyjaciela do okopów, stoczyć bitwę przed nimi. Potocki także radził potykać się raczej w polu, zdania się różniły, w obu razach mała wygraną pozostawała nadzieja. Polacy wprawdzie walczyć musieli na swoich śmieciakach, ale z tak nierówną siłą!

Na Radzie wojennej zdanie Zajączka i Potockiego odparto ze względów ostrożności. Uczyły jęj Maciejowice. — W istocie nie było podobieństwa nawet z 26,000 zgromadzonego na prędcie i zgnękanego już żołnierza stawić czoło, z jednej strony o mil kilka stojącym 30,000 Prusaków, z drugiej 40,000 Rosyan, ciągnącym pod stolicę. Pomimo to, spieszo uczynić co było można dla ocalenia czci narodu... musiano walczyć do ostatka. Spiesznie więc sypano szańce pod Pragę, rozpoczęto drugą ich linię wznosić,

wzmocniono Saską Kępę do której prawe skrzydło polskie przytykać miało. Na wzgórzach, przed lewém skrzydłem rozstawiono strzelców, najwyższy z nich okrywszy redutą i palisadami. Wyspę drugą po lewój stronie okopu osadzono mocnym oddziałem.

Dnia 2 Listopada Rosyanie pokazali się pod Pragą. Tój samój nocy usypali baterię i na nią dział piętnaście ustawivszy, przez cały dzień trzeci mocnym z nią ogniem sypali.

Suworów przybywszy, wojska swe rozłożył umiejętnie, ze znajomością położenia. Po lewój stronie stały cztery kolumny złączone razem, z których dwie (z nich jedna bardziej ku Wiśle posunięta) składały korpus Derfeldena, drugie dwie oddział jenerała Potemkina. Po prawej stronie szaniców polskich (a lewój Suworowa) stały trzy oddziały, od siebie i od czwartego nieco oddalone, pod dowództwem Fersena, dalej Tormasów, Rachmanów, Denisów, ku Wiśle w pewnem oddaleniu, za rzeczulką do niej wpadającą na Pradze, konnica jenerała Szewicza rozstawioną była pomiędzy oddziałami. — Plan ataku wykonał kwatermistrz Hluchów.\*

\* Tak pisze w raporcie Suworów, Muchanów wydał w roku 1835 w Moskwie plan skreślony przez Falconiego, oficera od kwatermistrzostwa z korpusu jenerała Fersena, z objaśnieniem po francuzku: „Szturm Prahi. 24 Oktiabria 1794 Hoda.“

Dodany wstęp i instrukcyja, dyspozycyja wyjęta z życia Suwarowa przez Fuchs'a (Moskwa 1811 r.) Plan Falconiego narysowany bardzo niedbale i pobieżnie, po wypadku... W objaśnieniu francuzkiem dodano, że szturm do zdobycia szaniców trwał godzin trzy. Zabici jenerałowie Grabowski, Kochanowski, Korsak, Jasiński, oficerów i żołnierzy 13,340. W niewolę wzięci jenerał major Krupiński, Hofler, 5 pułkowników, 7 podpułkowników 17 majorów, 413 oficerów i 12,860 żołnierzy. Z tych 10,000 miano rozpuścić (!!!) Ze strony rosyjskiej zabitych oficerów sztabowych i niższych 8, żołnierzy 341, rannych oficerów niższych 42, żołnierzy 1560.

Pierwsze cztery kolumny miały razem wszystkie silny atak przypuścić na lewe skrzydło, opanować szanice i wdrzeć się do miasta; piąta i szósta komenderowane były iść w ślad za niemi po zdobyciu okopów, — siódma przeznaczona została na Saską Kępę.

O trzecięj w nocy oddziały rosyjskie wyszły na oznaczone stanowiska, o piątęj puszczone racę sygnałową i wkrótce potem przypuszczono atak do wzgórzów, na których strzelcy byli ustawieni. W nocy Wawrzeckiemu doniesiono, że oddziały mieszczan nie stanęły na swych stanowiskach, i że atak miał być przypuszczony nad rankiem. Natychmiast Wawrzecki pobiegł na Pragę, Zajączek i Jasiński obejrżeli posterunki, gdy o godzinie szóstęj rano, w chwili gdy się rozjeżdżać mieli, wystrzały na lewym skrzydle, gdzie Jasiński miał dowodzić, słyszeć się dały. Strzelcy napadnięci znenacka cofnęli się w nieladzie... Zajączek, który pobiegł tam natychmiast i zobaczył ogień na łańcuchu wzgórków przed okopami, osadzonymi strzelcami, natrafił już na pierzchającego plutonami żołnierza, zawrócił go, ale w tęg chwili ranny, oskoczony, ledwie się przedarłszy przez następujących Rosyan — próżno już popłochowi chciał zapobiedz... W tęg pierwszęg chwili los okopów i Pragi został rozstrzygnięty...

Rosyanie drapali się na wały i opanowywali je. Niebacznie dopuszczono ich pod same okopy i dopiero naówczas odstrzeliwać się zaczęto. Żołnierz był głodny, wyziębly i znużony...

Szturm przypuszczono o szóstęj zrana, a o ósmęj już baterye rosyjskie z Pragi sypały ogień na Warszawę. — W pół godziny po uderzeniu wszystko było skończone. — Wszystko udało się spełnić, wedle zakreślonego planu. Najsroższy bóg był u Zwierzyńca, gdzie za palisadami bronili się zajadłe nasi... Tu zginęli Jasiński i Grabowski. Denisow zdobywał Saską Kępę...

W pierwszym impecie Moskale dopadli prawie do mostu, Wawrzecki napróżno usilując powstrzymać uchodzących,

sam porwany przez nich, uszedł z jednym oficerem i dwoma mieszczanami pragskimi na most. Strzelcy już się tu ciskali dając ognia. Wawrzecki stracił zupełnie przytomność, oficer i dwaj żołnierze zsadzili go z konia i nierychło przyprowadzili do opamiętania, wskazując armatę stojącą u mostu, kanonierów nie było przy niej. Wawrzecki sam wyszukał jednego i kazał mu dać ognia. Już Rosyanie pchali się na most, gdy z przeciwnej strony nadbiegli żołnierze z siekierami i rozrywać go zaczęli... Wawrzecki konno wpadł do miasta, nawołując lud do obrony... Z baterii rosyjskich już strzelano na Warszawę.\*

Praga została zdobytą, ale wojsko rosyjskie splamiło się rzeczą niehumaną i haniebną, której tylko rozpasana dzicz dopuścić nie mogła, a taki wódz pół szalony jak Suworów pozwolić. — Świadczą o tem samych Rosyan opisy. „Moskale, pisze Kitowicz, na Pradze ogniem i mieczem dokazywali, bez braku osób, dzieci nawet małe, Kozacy na dzidy wzięte po ulicach nosili.“ Świadczy jednak, że nie wszyscy zginęli, bo Suworów znając swych ludzi, palić nie dał tylko trzy ulice i skoro wszedł za okopy, przez oficerów kazał ludności uciekać ku obozowi pod Białolekę. Ci co uszli dopóki bitwa trwała, ocalili, później już nikt nie uszedł śmierci. Panny Bernardynki zaprowadzono do obozu, do koszul poodzierane. Dziewiętnastu Bernardynów, siedmiu starców kaleków, dziewczęta świeckie, służące po klasztorach pogwałcono i pozabijano. Panny Bernardynki później z obozu wróciły. Zginąć miało do 21,000 ludzi, a wielu w Wiśle, ratując się, potonęło. Matka jedna uprowadzając dziecię, a drugie niosąc na ręku, naprzód jedno z mostu zepchnęła, potem rzuciła drugie, a sama nareszcie poszła za niemi... Brzegi kępy na środku Wisły okryte były trupami, woda wspięła się

\* Raport Suworowa zgadza się z opisami naszymi, ale wiele w nim przesady, i wierutna bajka jakoby bomba rosyjska wpaść miała na salę Rady i zabić sekretarza.

w górę, jakby tamą ujęta... Szczęśliwy był. kto czołna dopadł i na niem się uratował. Cały atak Pragi, świadczy Kitowicz, trwał nadzwyczaj krótko. Dzwoniono u Bernardynów na prymaryę, gdy się rozpoczynał, a nim się ona skończyła, Moskale już byli na Pradze. Nikt pono nie wiedział, gdy Suworów przez noc okopał się pod Pragę nad Wilczemi dolami.\*

Seume jest drugim świadkiem wiarogodnym, ten tak pisze: „W pół godziny po uderzeniu, los bitwy już był rozstrzygnięty. — Prawda że Rosyanie po zdobyciu Pragi splamili chwałę tego dnia okrucieństwem, mordowali bezbronnych starców, kobiety, a nawet dzieci. Lecz były to te same bataliony, które przed ośmiu miesiącami w Warszawie tak sromotnego doznały losu. W krwi Pragskiej studziły swą zemstę.“

„Pułkownik Lieven, który przy szturnie dowodził jednym pułkiem, a potem na Pradze był plac-komendantem, opowiadał mi ze zgrozą, że sam widział, już przy końcu rzezi pewnego rosyjskiego grenadyera, który idąc z nastawionym bagnetem, każdego Polaka bez wyjątku kogo tylko napotkał, nadziewał, nie przepuszczając nawet ciężko ranionym, a potem jeszcze siekierą, którą miał przy sobie, głowy im rozbijał. Pułkownik złajał go za to okrucieństwo, ale on rzekł: Ej! co tam, to psy są, co przeciw nam walczyły i muszą ginąć...“

„Tenże Lieven widział u mostu grenadyera, niosącego na ręku chłopca — Zkąd go masz? zapytał — Panie pułkowniku, rzekł, wyratowałem go, gdy kozak chciał go rzucić w ogień — Brawo! kamracie, — zawołał pułkownik — ale cóż z nim zrobisz? — Niewiem, rzekł żołnierz — ale patrzcie co za piękny chłopiec? jak go nie było ratować! — I ucałował dziecko, które rączkami trzymało go za szyję...“

Pruski urzędnik Nufer pisze o tym dniu pamiętnym:

\* Kitowicz.



„Widok Pragi był okropny, do 18,000 ludzi obojęd płci, starcy i niemowlęta u piersi matek pomordowane, leżały na kupie krwią zbroczone i obnażone ciała żołnierzy, polamane wozy, pozabijane konie, psy, koty, nawet świnię. Tu i owdzie drgały jeszcze członki umierających. Całe miasto Praga stało w płomieniach i dymie, a dachy zawały się z trzaskiem, któremu odpowiadało przeraźliwe wycie kozaków i klątwy rozjuszonego żoldactwa... kupami leżały krwią zbroczone łupy zwycięzców.“

Szanowny ów Nufer, rodowity Prusak, — co za rys doskonały do charakterystyki narodowej, wśród tego pobojowiska kupował zegarki i prowadził mały handelek, który mu się bardzo poszczęścił. Nawet dzieci żydowskie kupował i odprzedawał z zarobkiem, ale na tych jednakże w końcu cztery złote stracił, bo mu kilkoro uciekło... Polacy ginęli śmiercią męczeńską w obronie ojczyzny, Moskale się mścili zwierzęco, Prusak z tego korzystał i z zimną krwią — handlował!

Rzućmy czarną zasłonę na ten dzień żałoby. W Warszawie jeszcze dnia 1 Listopada wyszła raz ostatni Gazeta Wolna i — znikła aż do dnia 15. — Pod dniem 3 Listopada pisze ona: „Słyszano kanonadę z baterii usypanych na Pradze. Dnia 4 rano około piątej przypuścili Rosyanie ogólny atak do baterii, opanowali je, weszli do Pragi, zabrali działa i amunicję.“ — Gazeta dodaje z chwalebną ostrożnością: — „Część wojska i wielu obywateli Warszawy i Pragi poległa... część dostała się w niewolę...“

Aż do wieczora tego dnia strzelano z Pragi na Warszawę, z Warszawy na Pragę.

Po wzięciu Pragi\* Rada najwyższa po raz pierwszy zgromadziła się u króla. — Wawrzecki żądał, aby król z Radą razem wyszedł do obozu pod Mokotowem... Stanisław August pisze, że przystał na to. Przez noc upakowano na wozy wytoczone w dziedziniec, rzeczy królewskie.

\* List króla u Wegnera.

Koń dla króla stał osiodlany, równo ze dniem wszystko było w pogotowiu. Wtedy Rada przyszła powtórnie i zażądała na piśmie, aby wysłać do Suworowa... Ignacy Potocki sam się jechać ofiarował.

Jenerał, znający go z nazwiska, przyjął źle.

— Nie chcę, rzekł, mieć do czynienia z naczelnikami rewolucyi. Moja monarchini nie prowadzi wojny z królem, ani z narodem polskim, ale z buntownikami. Niech do mnie przysła deputacyę od prawowitego rządu.

— Ukarzcie mnie, rzekł Potocki — ale niewinny naród oszczędźcie. — Suworowi miała się podobać męzka odpowiedź, lecz układać się z nimi nie chciał... Po powrocie Potockiego wysłało miasto, prosząc o zawieszenie broni, Makarowicza, Burakowskiego i Strzałkowskiego — i ofiarując kapitulacyę. Tych, pisze Engelhardt, przyjął wyrazami:

— Pokój, cichość i spokojność. — Wysłani cieszyli się tą obietnicą pokoju i przywieźli z sobą ręką Suworowa napisane warunki. Most miano natychmiast z obu stron podźwignąć. — Królowi zapewniał należne uszanowanie, mieszkańcom bezpieczeństwo życia i majątków. Wszelka broń miała być natychmiast złożoną. Suworów ręczył za spokojne zachowanie się wojsk rosyjskich, które miały przejść przez Warszawę i położyć się obozem za miastem przy okopach... Wojsko polskie albo wyjść miało, lub broń złożyć. — Suworów dał się później uprosić, aby z Pragi nie wchodził do Warszawy, aż za tydzień, dając czas wojsku do wyciągnięcia i zabrania z sobą ciężarów.

Dnia 7 Listopada magistrat obwieścił kapitulacyę, a dla utrzymania porządku naznaczył wójtów cyrkułowych. Odezwe tę już podpisał Józef Łukaszewicz. — Tegoż dnia rozeszła się pogłoska, że król chciał wyjeżdżać, mnóstwo ludu napełniło zamek, prosząc go i zaklinając, aby nie opuszczał stolicy.

„Miasto, pisze król, widząc przygotowania moje do wyjazdu, przez trzy dni i trzy nocy w liczbie przeszło ty-

siąca ludzi uapehniałi dziedzinice zamkowy, wschody, stajnie, ledwie dopuściwszy, by wózek jeden podwodą wyjechał, oświadczając głośno, że król chyba po ich trupach wyjedzie, i że dwadzieścia tysięcy ich zbrojnych (!) bić się będzie z eskortą, jeśliby ją Wawrzecki przysłał... Wawrzecki widząc to, rzekł, iż uznając niemożność wyjazdu, a batalii z ludem wytaczać nie śmieć i — sam wyjechał do obozu.“ —

W sam dzień wzięcia Pragi Kołłątaj nie był już na Radzie i nie widząc się z nikim, wyjechał. Chciano wysłać w pogoni za nim. Unikając pozorów ucieczki, zatrzymał się przez dwa dni w Kozienicach. Wyszkowski brygadier miał nań oko, ale sam później wrócił do brygady. Na granicy wstrzymali i uwięzili Kołłątaja Austriacy, a wieść później niesła, iż przy nim zabrano znaczne kosztowności, uwiędzy innemi krzyż biskupa Kossakowskiego, przez Katarzynę mu ofiarowauy. — Miały to być resztki ofiar składaucych na potrzeby Rzplitej.

Król w swym liście powiada, iż Suworów przyspieszył swe wniście do Warszawy, posłyszawszy od kogoś (nie wymienia osoby), iż burza w rodzaju 28 Czerwca w niej się gotuje.

Naówczas z pewnością nikt już o tém nie myślał. — Obawa samego króla o własne życie była tak wielka, tak uporczywa, iżby jój można to przyspieszenie przypisać. — Nieprzychylny królowi Kitowicz dowodzi, że ten lud nawet, co go strzegł i strzymywał, unyślnie był dla obrony ściągnięty...“ \*

Wawrzecki z resztą wojsk wyciągnął z Warszawy do Radoszyc w Sandomierskie, wiedząc z sobą niedobitki bez nadziei, bez siły, narzekające na zdradę, odmawiające posłuszeństwa... Niesforne te ostatki rozbiegały się gnaue rozpaczą, nikły w oczach, rozplýwały się co nocy...

Ks. Józef Poniatowski i Mokronoski opuścili służbę.

\* Zajączek także.

Dnia 9 Listopada rano o godzinie jedenastej weszło kilkanaście tysięcy Rosyan do Warszawy. Miasto stało puste, domy były pozamykane, okna pozapuszczane... nikt przez nie wyrzeć nie śmiał. — Suworow sam żądał ażeby się ludność nie pokazywała. U mostu czekała nań deputacya z chlebem i solą. Magistrat oddawał mu klucze...

Przodem szło wojsko zajmując warty i ulice. Nikomu pisze naoczny świadek Kitowicz, nie wolno było mieć otwartego domu, ani okien na dole, przez któreby wyglądało. Suworów sam lękał się scen krwawych, ktoś zrozpaczony mógł wyzwać słowem lub ruchem. Jenerał wjeżdżał konno. Przez kilka godzin trwał marsz wojsk na kilka kolumn podzielonych, najpiękniejszych ludzi. Na Pradze zostawiono resztę i tych co się rzezi dopuścili — a którzy wprzód stali w Warszawie, mianowicie pulk ekaterynowski. Ci ze złości broń ciskali o ziemię, tak jeszcze zemsty byli chciwi. Suworów zajechał do pałacu Stanisława Poniatowskiego. Później próbował go zniuić na Prymasowski, ale tam mu jakieś duchy nieboszczyków spać nie dawały.

Nazajutrz, poważając wielce Majestat królewski, Suworów z uszanowaniem pojechał na zamek do króla, w wielkiej paradzie z oficerami, na głowie mając złożony szyszak z dwoma wieńcami brylantowemi, od Cesarzowej mu ofiarowanemi za wzięcie Izmaïłowa.

Pomimo nadzoru nad wojskiem, dokazywało ono, bito nieszczu i rzeźników, bez najmniejszego z ich strony przewinienia, a Sierakowskiego, który był czynnym w powstaniu, na śmierć batogami zasiekli.

Oficerom którzy słowo dali że przeciw Rosyi służyć nie będą, zostawiono pałasze. — Dla wojskowych w ogóle Suworów miał się okazywać łagodnym. — Jeszcze przed wniściem wojsk rosyjskich puszczono na wolność więźniów rosyjskich — więzień nikt nie pilnował. — Arseniew, Miłaszewicz, D'Asch, Diwow i inni poszli swoich powitać. Biskup Skarszewski, chociaż z niego sakra zdjęto, nie cze-

kając ich przywrócenia, z więzienia wprost, ubrany już w suknie biskupie, w fiołotach i pończochach fiołotowych w takićże piusce, w krótkiem ubraniu, z płaszczykiem na rękę, w orderach się zaprezentował. Był to mężczyzna słuszny, pięknej urody... oszepecony tylko mocno wystającą dolną szczęką.\*

Pomiędzy innemi, których Suworów ciekaw był oglądać, znajdował się i ks. Bohomolec, proboszcz pragski, który, w chwili gdy rewolucya była jeszcze w sanć sile a wszyscy do obrony kraju zagrzewali, z ambony się publicznie odezwał: Moje dzieci — dajny sobie pokój. Terazniejsza insurekcyja, to powstanie myszy i szczurów, przeciw kotom. Skoro się koty zbiorą, myszy i szczury wyduszą. Aresztowano za to ks. Bohomolca, i osądziwszy go obłąkanym, odesłano do Bonifratrów. Kitowicz powiada, że gdyby nie *Djabel* w którym czuć było nowego ducha, wisiałby może, — *Djabel* go sam obronił. Suworów, gdy mu o nim powiedziano. kazał go do siebie przywołać, rozpytywał i uznał tak mądrym, że go chciał biskupem zrobić!!

Wspomnieć tu należy podany naówczas przez Ignacego Potockiego memoryał w sprawie polskiej, nie przypuszczał bowiem, aźby Polska jako państwo istnieć przestać miała. „Nieszczęścia, boleść, nakoniec rozpacz, pisał on, pobudziły Polaków do chwycenia za oręż. Skłoniły ich do tego nadużycia wszelkiego rodzaju, jakich się dopuszczali ci, na których Cesarzowa złała swą władzę, a którzy, jak wypadki dowiodły, w końcu zniechęcili ku sobie mieszkańców wszelkiego stanu.

Nie możnażby przedsiębrać po próbach tylu, innć drogi? spróbować innych środków i „zaufać wreszcie racćj dobrć a nieprzymuszonć wierze!“ Potocki widział tylko dwie drogi do wyjścia z położenia w jakim się Polska znajdowała, zupełny rozbiór kraju lub dobrą Ustawę rządową.

\* Kitowicz.



„Jeśli uspokojenie Polski, mówił dalej, ma się dokonać zupełnym jej podziałem, będzie ono pacyfikacją dla północy i dla całej Europy.”

Starał się dowieść iż interesem Rosyi było nadać raczej Polsce dobrą Ustawę i rzeczywistą reformę rządu. Wskazał iż utrzymywanie anarchii w Rzplitej stanowiło system Piotra W. który okoliczności zmienić były powinny. Radził dobrą konstytucję monarchiczną, zaręczając iż ona, była całego kraju pragnieniem. — „Takie są myśli moje (mówię to i mogę tego dowieść) — od bardzo dawna. Zdaje się że one mi są wspólne z ziomkami swojemi. Jeżeli pomysły te, co do drugiego sposobu uspokojenia Polski, zasługują na pewne roztrząsanie i uwagę, przyznam się że środki gwałtowne i upokarzające, które, w chwili gdy to piszę, służą do zgniecenia teraźniejszego powstania — dalekimi są do przygotowania i ułatwienia ich wykonania... Zwyciężyć ludzkością w oczach Europy, dobrodziejstwem, jeniusem, byłoby pomysłem godnym Katarzyny.” To kładzidło na końcu nie uratowało memoriału, ani Polski, Potocki dowiódł pisząc go iż nie znał już Petersburga, w którym dyplomacyę wiodli Zubowy i Markowy. — Kraj był bezbronny — znękaany, przybity... rzucono się nań jak na pastwę. Rząd nastał osobliwy. \* Komendantem miasta mianowany był generał Buxhōwden. Magistrat za jego pozwoleniem wybrał osoby do ściągania podatków. Z tych miano utrzymywać już tylko dwóchset ludzi gwardyi pieszej, dwieście konnej, która przy królu straż sprawiać miała w Warszawie. Podatki musiały starczyć i na utrzymanie króla, który już od 1 Grudnia nikomu z dworu nie płacił, obiadł jadł na kredyt, a w całym zamku stu dukatów nie było. Pieczęcie zabrał rząd rewolucyjny. Marszałek, podskarbiowie byli beczcywni, armat i broni nie było żadnej, oprócz uzbrojenia czterechset ludzi z gwardyi i dwóchset ułanów króla w Kozienicach. Później rząd rosyjski ode-

\* List króla do Wolskiego u Wegnera.

brał pieczęcie, zażądał wydania papierów rządu rewolucyjnego i wprowadził wojskową karność.

Czekano rozkazów z Petersburga. Tymczasem Suworów polecił spisać mieszkańców Warszawy, szczególnież wojskowych, bo na tych największą baczność zwracano, broń i wszelki rynsztunek wojenny podbierać. Wojskowym wydawano pasporta, wymagając od pochwytanych, czynnych w rewolucyi, rewersów (podpisów) iż się spokojnie zachowają, w przeciwnym razie poddając się karze, utraty życia, czci i majątku. Wszelkie znaki i godła insurekcyi kazano pozdejmować i poniszczyć. Wojskowi mogli tylko nosić cyfrę królewską. W nieście dla utrzymania spokoju, od szóstej kazano zapalać latarnie, a traktiery i szynki o dziewiątej i dziesiątej zamykano. — Magistrat złożony z Rafałowicza i Łukaszewicza, rządził pod kierunkiem Buxhöwdena. Gazeta z Wolnej znienila się w Warszawską (od 56 Nr.) — znikło ję godło, Febus został zaćmiony, wróciły — *nubiła*.

Suworów, pomimo rzezi Pragi — miał się w ogóle obchodzić łagodnie ze starszyzną i wojskowemi, co mu w Petersburgu za złe miano. Przypuszczał on zapewne, nieświadom będąc polityki, iż Polska pozostanie osobnym krajem, pod opieką i wpływem Rosyi — postępował oględnie. Naganiano mu to surowo, i tych których on za rewersami powypuszczał, aresztować kazano, jako to: Potockiego, Zakrzewskiego, Mostowskiego, Szymanowskiego, Kochanowskiego, Kilińskiego (którego schwycili Prusacy i Rosyanom wydali) Kapostasa, Węgrzeckiego. Tych wszystkich wywieziono d. 23 Grudnia. W Petersburgu Polskę już uważano za nie istniejącą, szło tylko o to, kto z trzech mocarstw jaki udział weźmie w zdobyczy. Withworth napróżno usiłował dowodzić iż Rzeczpospolita *de jure* istnieje... Markow go przekonywał iż do niezawisłych państw się nie liczy, że to kraj zdobyty i wcielony do Rosyi. Pisał o tém Withworth do Anglii — ale napróżno.

Król, który łudził się téż jeszcze, nie przypuszczając

detronizacyi, napisał d. 21 Listopada list do Cesarzowej, malujący niedolę Polski i podający środki podźwignięcia jej.

„Wojsko polskie zniszczone — naród jednak istnieje, ale i ten wkrótce zginąć musi (?) jeśli rozkazy W. C. Mości i wielkość jej duszy nie przyjdą mi w pomoc. Wrzawa wojenna w znacznej części kraju nie dała porobić zasiewów. Orać nie było można, bo bydło zostało zabrane. Wieśniacy, których stodoły zostały opróżnione, chaty popalone lub niemieszkalne, tysiącami nciekli za granicę. Wielu właścicieli ziemskich z tych przyczyn także uszło. Polska zaczyna być do pustyni podobną. Głód prawie nienchronny czeka nas w następnym roku, zwłaszcza jeśli inni sąsiedzi będą nadal chwytali mieszkańców, zajmować bydło i posiadłości nasze...“

Gdy list ten odebrano w Petersburgu, przysłany przez Suworowa — co go w oczach faworytów uczyniło śmiesznym — oburzyli się wszyscy iż Poniatowski śmiał występować w sposób taki, który był tylko panującym niezawisłym właściwy. Tu już los Polski, był rozstrzygniętym. Cesarzowa odpisała zimno, iż Polska sama sobie los swój winna (!), że pokutuje za przyjęcie zasad rewolucyjnych, za jakubińskiego ducha. Królowi polecono aby się udał do Grodna... Jenerałów rosyjskich wspianiami obsypiano nagrodami za Maciejowice naprzód, brylantowemi szlifami, szpadami i krzyżami. Fersen dostał S. Jerzego i dobra w Infantach, Denisów S. Alexandra, Chruszczew dobra w dożywocie i t. p. Suworowi za Pragę dano tytuł feldmarszałka i buławę brylantami sadzoną, wartości jakoby 60,000 dukatów.

W końcu Listopada król ogłosił zwiniecie korpusu kadetów, którym dowodził jeszcze jenerał-major Wodziński. Od 1 Grudnia rozpuszczono uczniów i nauczycieli, dwumiesięczną tylko dając im płacę z dochodów palacu i koszar. Bibliotekę i zbiory, zdał zaraz jenerał Wodziński murgrabiemu i gmach zamknięto. Życzył sobie król stworzyć z téj ulubionéj szkoły, jakiś inny zakład naukowy

i polecił to Wodzińskiemu. Myślą jego było założyć rodzaj gimnazjum z konwiktem, gdyby się półtora uczniów mogących po trzydzieści sześć dukatów rocznie opłacać, znalazło. Plan nauk byłby prawie pozostał niezmieniony, z temi samemi nauczycielami, charakter tylko wojskowy zniknąćby musiał. — Odzywając się w tym przedmiocie, król smutnie wspominał „nieszczęścia kraju i *rozwaliny* jego.“ Lecz próżne były starania Hubego, dyrektora nauk, o zebranie rozpieszczonej młodzieży, której dogodne ofiarowano warunki; mało się kandydatów zgłosiło. Szkoła w Styczniu 1795 roku miała być otworzoną.

Nim o losach pozostałego wojska polskiego smutnie dokończymy opowiadanie, zwrócić się musimy jeszcze do wyprawy Dąbrowskiego ku Wielkopolsce i powstania województw tych, o któreń pobieżną tylko unieśliśmy wzmiankę, nie chcąc ciągu powieści przerywać. — Epizod to godny wspomnienia, do którego sam późniejszy dowódzca legionów dostarczył materiału.\*

Po ustąpieniu wojsk pruskich od oblężenia Warszawy, Kościuszko nie mógł w pogoń za nimi wysłać znaczniejszego oddziału, małe tylko niepokoili nieprzyjaciela. W Wielkopolsce powstanie się już rozwijało dosyć pomyślnie. — Wysłany na zwiady z brygady Dąbrowskiego oficer Biełanowski, przedarłszy się przez linie nieprzyjacielskie aż do Gombinia i Wrocławka, przywiózł wieść o nagromadzonych tam amunicjach. Wielkopolanie gwałtownie domagali się

\* Oryginał niemiecki, drukowany bezimiennie, wyszedł pomnożony autobiografią Dąbrowskiego w r. 1839 w Poznaniu (Wyd. Raczyńskiego). Oprócz tego wiśniemy uprzejmiej uczynności ks. kanonika Polkowskiego udzielenie rękopismu urzędowych raportów który jest jego własnością.

pomocy i Kościuszko wysłał im Dąbrowskiego, którego zdolności i przezorność ocenił w czasie oblężenia Warszawy. Wspomnieliśmy już o tym głośnym później wodzu legionów polskich, który jest nie pospolitą zjawiskiem w obrazie tej epoki. Nie umiejący prawie po polsku, wyćwiczony na wojskowego w służbie obcej, Dąbrowski zachowawszy uczucie polskie. przyniósł dobrowolnie sprawie ojczyzny siebie i życie swe na ofiarę. — Myślało było generała Dąbrowskiego ze znaczniejszą siłą wkroczyć do Wielkopolski, ale stan wojska nie dozwolił Kościuszcze dać mu więcej niż tysiąc piechoty, stu strzelców. tysiąc jazdy i dwanaście dział sześćcio i trzy funtowych. — Madaliński stał na obserwacji od Sochaczewa, brygadyer Kolysko od Łowicza, generał Kamiński od Rawy, a ks. Józef miał zasłaniać marsz Dąbrowskiego i starać się utrzymać komunikację między nim a Warszawą. Dodano mu później czterechset ludzi i cztery działa. Dn. 10 Września puścił się Dąbrowski przez lasy pod Bielanami, mając Bzurę przejść pod Kamioną u ujścia jej do Wisły. W Kamionnej zaskoczył Prusaków, którym zabrano ze stu ludzi w niewolę wraz ze znacznymi magazynami. Tu Madaliński w sześćset koni połączył się z Dąbrowskim, dobrowolnie oddając pod jego komendę... Po wyjściu ich ks. Józef miał zająć Kamionę. Dalszy pochód wojska, trafnie obmyślony, powiodł się szczęśliwie, zuoszono po drodze patrole i posterunki... Musiano jednak postępować z ostrożnością wielką, unikając spotkania z przeciwnymi siłami generała Schwerina i armii idącej z pod Warszawy, oraz oddziału pułkownika Szekeli. — Generał Schwerin atakował powstańców wielkopolskich pod Kołem i Koninem, gdy posiłki te jeszcze o dzień marszu od nich się znajdowały. Ustąpili powstańcy, ale i Schwerin zasłyszawszy o nadciągającym wojsku polskim, zawrócił się do Kalisza. Pod Kołem połączył się Dąbrowski z powstaniem i przeprawivszy przez Wartę, na przeciwnym jej brzegu odpoczął... Przybył tu i Madaliński, z którym połączywszy się, szli do Słupcy. Bielamowski dowodził przednią strażą,



tylną Madaliński. Pod Słupcą d. 24 Września połączono się z konfederatami kaliskimi, gnieźnieńskimi i poznańskimi... W obozie pod Słupcą zajęli się jenerałowie zorganizowaniem powstańców, których było do czterech tysięcy ludzi młodych i dzielnych pod dowództwem majątniejszych obywateli. Jazda szczególnie na dobrych koniach, choć ubrana jak Bóg dał i nie najlepiej uzbrojona, a niezbyt karna, potrzebowała ujęcia w pewne karby i doprowadzenia do ładu. Ztąd korpus cały trzema kolumnami szedł do Gniezna, Madaliński do Trzemeszna, reszta sił rozłożoną była tak, aby nie dać się ująć Prusakom i z każdego ich ruchu korzystać. — Szekeli stał w Inowrocławiu, na niego postanowił uderzyć Dąbrowski aby sobie skrzydło i tył oczyścić. — Wszystkie ruchy wojsk pod wodzą Dąbrowskiego i Madalińskiego, z doskonałą znajomością położenia, sił nieprzyjaciela i obrachowaniem przedsiębrane były. Szekelego należało uprzętnąć, ażeby otworzyć komunikację z Warszawą, opanowując brzegi Noteci i Wisły.

Dąbrowski pociągnął do Łabiszyna, gdzie o północy zaskoczył go Szekeli, ale pozycję, panującą nad okolicą utrzymano, choć sam Dąbrowski zbytnio się narażając, o mało przez huzarów pruskich nie został wziętym, tak, że go ledwie Dziewanowski z porucznikiem Dąbrowskim uratować zdołali. — Szekeli ustąpił ku Bydgoszczy. Potyczkę tę za zwyciężką uważać było można. Za cofającym się Szekelim wnet pogoń wyprawiono. — Dwa dni odpoczywano, organizując znowu kosynierów, których do pułków regularnej piechoty przyłączono. — Magazyny i małą załogę przy nich zostawiwszy w Łabiszynie, Dąbrowski sam poszedł za Szekelim do Bydgoszczy...

Prusacy zajadle jej bronili, ale im silnie ogniem działowym dojmowano. Wreszcie nie chcąc zbytnio amunicji szafować, Dąbrowski posłał do Szekelego majora Zabłockiego z trębaczem, wzywając go do poddania się, a, jeśli się miasto się broniło, grożąc spaleniem go i rabunkiem.

Szekeli odparł na to dumnie, że Dąbrowski głupi być

musi, albo nie wie z kim ma do czynienia, — że on to jest onym sławnym Francuzów pogromcą i t. d. Dodał wreszcie do Zabłockiego: Idź mi WPan precz, albo mu w łeb strzelić każę.

W skutek tego rzucił się Dąbrowski na bramę Łabi-szyńską i ze wszech stron przypuszczono razem szturm do miasta. Prusacy przez most uchodzić zaczęli, Bydgoszcz i całą okolicę zajęto, a korpus Szekelego się cofnął.

Szekeli po tych brawadach jakich się dopuścił, na samém wyjściu z miasta, kulą armatnią w lewą nogę rażony, padł i leżał porzucony na bruku w ulicy, gdy wchodzący Polacy ją zajęli. Lękał się zemsty za okrucieństwa, któremi się odznaczał, ale Polacy obeszlą się z nim ludzko i łagodnie. Pomimo starań jakie miano około niego, czwartego dnia z ran umarł. — Do niewoli dostało się kilkuset ludzi, dwóch pułkowników, kilkunastu oficerów. Chociaż Bydgoszcz szturmem została zdobytą, żołnierz polski nie dopuścił się żadnego gwałtu, — zabrano tylko własność rządową.

„Gdy się wszystko uspokoiło, pisał Dąbrowski w raporcie swoim \* — odwiedziłem pułkownika de Szekely, którego nie dosyć uspokoić nie mogło. Pełen był trwogi, aby się na nim nie mszczono i jakiej krzywdy nie wyrządzono. Zapewniłem go że spokojnym być może i że starać się będziemy los jego osłodzić. Prosił o doktora, księdza i pie-niędzy, wszystkie w tém jego żądania zaspokojone zostały. Wielu bardzo przychodziło go nawiedzać, między którymi wielu było takich, że ich de Szekely zupełnie zniszczył, lecz widząc go w tak nieszcześliwym stanie, litowali się nad nim, zapominając o swych szkodach.

Miedzy innymi przyszedł także godny ze wszech miar uwielbienia generał Mniewski. Przed rewolucją de Szekely zawsze się w jego znajdował domu i przyjacielem był jego. W czasie rewolucyi dom jego najpierw był przez de Sze-

\* Z rękopismu ks. Polkowskiego.

kely zrabowany i cały jego majątek zniszczony. Co tylko de Szekely wchodzącego postrzegł Mniewskiego, zemdlał natychmiast, a powróciwszy do siebie, żalosnym zawołał głosem — Ach — Mniewski! — Cnotliwy Polak temi mu odpowiedział słowy: „Co się mojej osoby tyczy, daruję ci wszystko, ale jeżeli chcesz być spokojnym, oddaj złupioną własność tym, którym odjąłeś cały zasób do życia. Tu de Szekely oświadczył, że ze mną i Mniewskim sam chce się rozmówić, a gdy wszyscy ustąpili, powiedział nam, że wszystkim jego bagaże w Grudziądzu się znajdują, oraz żebyśmy wcale dalej się nie posuwali, bo maszerują korpusy z Brandenburgii i Pomorza, które się z nim złączyć miały. Na znak przyjaźni darował mi (Dąbrowskiemu) sześć najlepszych jeźdźnych koni.“ — Tych jednak nie przyjął Dąbrowski...

W zdobyciu Bydgoszczy odznaczyły się wszystkie oddziały, Madalińskiego od puszczenia się za Brdę ledwie było można powstrzymać.

Powodzenie to nie zaślepilo wcale Dąbrowskiego na dalsze losy wyprawy. — Broń zdobyta w Bydgoszczy posłużyła do uzbrojenia wojska, zdobycz ta przychodziła wielce w porę. Powstania wojskami popierane, zawiązywały się wszędzie. — Musiano jednak bacznie mieć oko na ruchy Schwerina, nimby nie nadeszły posiłki, których Dąbrowski spodziewał się z Warszawy, nie wiedząc, iż mu już z nią komunikację przecięto.

W Bydgoszczy zostawiwszy załogę, Dąbrowski posunął się pod Toruń, chcąc go atakować, lecz Prusacy już mu byli odsiecz nadesłali... Zamiar nie przyszedł do skutku. Odebrawszy wiadomość o ruchach nieprzyjaciela, cofać się było potrzeba. Przeciwny był temu porywczy Madaliński, i poróżnił się z Dąbrowskim, który wziął na siebie odpowiedzialność za wydane rozkazy. Przeprawiono się przez Wisłę pod Szulcem i Fordoniem, powracając do Bydgoszczy, gdzie się Dąbrowski z Madalińskim połączył. Otrzymane z Warszawy wiadomości wszelką nadzieję posiłków ode-

brały. Cofać się stało koniecznością, dopóki by Prusacy znaczniejszych sił nie skupili, łącząc oddziały. Schwerin, Ledywary i garnizon Toruński do tego właśnie zmierzali. Madaliński oburzał się na rozkaz cofania. — Spór z Dąbrowskim doszedł do tego, iż mu powiedział: „Jeżeli sądzisz że się oprzeć potrafisz, oddam ci dowództwo.“ Madaliński nie przyjął tego i pojednano się znowu.

Wojsko ustępując przez lasy i piaski, szło w ściśniętej kolumnie, wlokąc za sobą pięćset niewolnika, amunicyje, zapasy, i postępując ciężko ku Kaczkowu i Gniewkowu... W tej drodze doszła ich wiadomość o klęsce pod Maciejowicami... Sokolnicki tymczasem uciekał się jeszcze na Podgórze z Prusakami. — Z pod Gniewkowa wyruszono ku Wrocławowi... Tuż za tylną strażą szedł nieprzyjaciel. Schwerin zajmował Poznań. Bielamowski jeszcze go tam miał polecenie niepokoić, lecz w końcu przed siłami przeważnemi musiał się wycofać z wielkim talentem partyzanta, wyślizgując się z rąk nieprzyjaciela.

Kościuszko o zdobyciu Bydgoszczy dowiedział się pod Korytnicą, o dwie mile od Maciejowic, przez wysłanego doń majora Mołskiego, który Dąbrowskiemu przywiózł piękną szablę turecką, patent na generała-lejtnanta i list od Kościuszki.

W pochodzie dalszym spotykały już najsmutniejsze wieści... zaledwie śmiano jeszcze coś przedsiębrać, chociaż Wawrzecki w odezwie swój zalecał, aby nie tracono nadziei i mężstwa. Nie było komu natchnąć niemi.

Prusacy okopali się w Kamionie i Sochaczewie, Schwerin wprost szedł na Dąbrowskiego, z Warszawą łączność była zerwaną, a ks. Józef beczynnie stał nad Bzurą... Prusacy już się pod Kolem ukazywali.

Maszerowano do Gombina w nadziei, że ks. Józefowi uda się zdobyć Kamionę i Sochaczew, o czém chodziły fałszywe pogłoski, bo atak na nie został odparty. Aby wyjść z niebezpiecznego położenia. Dąbrowski musiał uwodzić nieprzyjaciela. Stał pod Iłowem, o milę od Kirno-

zow, zajętych przez Prusaków. — Tu Madaliński przybył się z korpusem połączyć.

Mały oddział zostawując w Howie, cofano się na Kamionnę, nie dla zdobycia jęj, ale dla przeprawy. Dnia 23 Października rano, przeszedł Dąbrowski Bzurę pod Mistrzewicami szczęśliwie. — Tu już nieprzyjaciela uniknąć nie było podobna... Dnia 24 Października obóz polski został silną atakowany kanonadą. — Niewolnika pruskiego pod osłoną trzechset koni odprawiono do Warszawy. Strzelano i odstrzeliwano się z obu stron, a po dwudziestu czterech godzinach, Schwerin odciągnął ku Sochaczewu.

Siły polskie znacznie były słabsze, ale pozycja obrona mocna. Około południa nadszedł rozkaz Dąbrowskiemu, połączenia się z Poniatowskim i atakowania Sochaczewa i Konina, a oczyszczenia Bzury. Spełnienie rozkazu było zupełnem niepodobieństwem, o czém oba obaj dowódcy ks. Józef i Dąbrowski donieśli do Warszawy, ofiarując się, co najwięcej starać bronić przejścia Bzury... Po naradzie z ks. Józefem, zajęto pozycję nową. Dąbrowski wezwany został na Radę do Warszawy i otrzymał plan ogólny tam sporządzony. — Powróciwszy ze stolicy, gdzie wyłożył własny program dalszego postępowania, Dąbrowski chciał się zatrzymać nad Bzurą dla wypoczynku i zaopatrzenia na zimę. Wysłał do Warszawy po rekwizyta potrzebne i pontony, gdy tymczasem przybyły rozkazy, aby złuzował ks. Józefa na jego stanowisku i zajął bliższe stolicy pozycye. Dnia 1 Listopada w skutek tego zajęto Tarczyn, d. 3 Grojec i okolicę. Połączone siły Dąbrowskiego wynosiły osiem tysięcy i trzydzieści trzy działa... nie licząc w to tysiąca koni Ożarówskiego, który stał pod Mszczonowem. Giedroję, który był razem z Dąbrowskim, odebrał tu rozkaz wkroczenia na Rawę do W. Polski. — Wojsko jego było odarte i znękanе, pora przykra i niesprzyjająca wcale.

Dąbrowski sam miał ochotę i nadzieję działania przeciw Prusakom znowu, gdy wiadomość nadeszła o wzięciu Pragi i Giedrojeiowi co najrychlej kazano spieszyć z powro-



tem do Warszawy. Dąbrowski stał w Starój Wsi, w położeniu odkrytem i niebezpiecznem, 5 Listopada poszedł obronniejszą pozycyę zając pod Gostomią, gdy z Warszawy o kapitulacyi znać dano, rozkazując się cofać ku Tarczynowi. — Do Gostomia już napłynęło z Warszawy przerażonych rzezią Pragi oficerów i żołnierzy, których wielu areztować musiano. aby nie szerzyli popłochu. — Dąbrowski nakazywał jakby na powrót wkroczyć miał do Wielkiej Polski, ale wojsko już się rozprzęgało. Wysłano na zwiady do Warszawy generała Gorzeńskiego, Giedrojcę też oczekiwał na rozkazy. Zamiast nich, nadeszły wiadomości, iż żołnierze się rozbiegali, wszystko się rozpraszało, chociaż Wawrzecki donosząc o kapitulacyi i wyjściu swém ku Tarczynowi, zapewniał, że wszystko da się naprawić, byle się kupy trzymano. — Polecono Dąbrowskiemu iść ku Grojcowi, ale wykonanie rozkazu było niepodobieństwem. Dąbrowskiego myślą było wszystkim się ściągać w Sandomirskie i pod Kraków, opanować to miasto i przez Sieradz wkroczyć do W. Polski. Plan cały był osnuty, ale w wojsku karności brakło, duch upadł... ks. Józef opuścił komendę, żołnierze i oficerowie uchodzili. — Dezorganizowało się wszystko, spory i nieposłuszeństwo jawne zwiększały się co chwila. Napróżno w miejscu ks. Józefa posłano Niesiołowskiego. Rzucano działa i broń... ludzie znikali. Od jednego oddziału duch ten zwątpienia udzielał się drugiemu. Dąbrowski chciał się jeszcze przebijać, bądź co bądź, przejść przez Pilicę — lecz już było zapóźno.

Do ostatniej chwili Dąbrowski nie stracił energii i nie zwątpił o sprawie. Po wzięciu Pragi, obliczał on jeszcze siły polskie wszystkie razem na 40,000 ludzi, dwieście dział, dziesięć milionów w skarbie być miało (?) — Chciał ażeby król udał się do obozu, aby przy nim rząd ustanowić i ze skupionemi siłami przebijać się przez Prusy dla połączenia z armią francuską! Projekt był awanturniczy, szalony, lecz samą śmiałością swą mógł mieć pewne nadzieje powodzenia... Było w nim coś bohaterskiego i wielkiego.....

Wawrzecki plan ten uznał pięknym bardzo, Rada znalazła go niewykonalnym... Zresztą lud króla nie puszczał... wojsko było zniechęcone... \*

Tu należy dodać co Dąbrowski pisze o zachowaniu się wojsk polskich w wyprawie do W. Polski.

„Z wieśniakami i niewolnikami zawsze litościwie i z ludzkością się obchodzono, w marszach i obozach, jako téż i na kwaterach zachowywano jak największy porządek, udzielano wszelkiej pomocy tym, którzy jęj potrzebowali. Żołnierz nigdzie nie rabował, żył zawsze za gotowe pieniądze.“ Ilekroć trafiały się wykroczenia, zawsze je najsurowiej dla przykładu karano. Z Bydgoszczy po szturmie zażądano okupu 300,000 złt., miasto złożyło tylko 60,000 i teni się zaspokojono — Dąbrowski zabrał tylko z ratusza portret Fryderyka II. na pamiątkę.

Przeciwnie Szekely i Prusacy odznaczali się nielitościwem okrucieństwem. Z listu pułkownika Szekely do króla pruskiego z obozu pod Inowrocławiem 16 Września 1794 roku \* okazuje się „że mnóstwo osób aresztował dla samych podejrzeń tylko, że dowódców konfederacyi kazał stawić pod szubienicami i, gdyby się nie lękał odwetu pół tuzina by ich wywieszał, ani by ojcu ani bratu nie przebaczył“ (sic). — Aresztował naówczas hr. Stanisława Dąbskiego, Kownackiego rotm., Potockiego rotm., kasztelana Bogatko (za uzbrojenie syna do powstania), Saplickiego porucznika, nawet księży kanoników, oficjała, kasztelanowę Lasocką (żonę insurgenta) i hr. Mikorską. Król na ten list odpisał, pochwalając jego postępowanie, księży z sufraganiem razem kazał odesłać do Piotrkowa do sądu. „Jeżeli przez trwogę śmierci, pisał, którąście aresztowane nabawili kobiety, tego dokażecie, że Wielkopolska insurekcyja broń w wasze ręce złoży, bardzo mi to będzie miłym.“

\* Chodźko. Hist. Legionów I. 87.

\*\* Z rękopismu ks. Polkowskiego.

Wawrzecki postanowiwszy z wojskiem ustąpić, wyszedł z nim z Warszawy przed wkroczeniem do niej Suworowa. Wysławszy naprzód 50 dział, sam za nimi pociągnął do Tarczyna, gdzie wszyscy zebrać się mieli... lecz nikt tu ani połowy ludzi nie doprowadził — rozbiegało się, uchodziło co żyło, rzucało broń, znikało, ani prośby, ani surowość nie pomagała. Nie słuchano jednych, nie lękano się drugich... oficerowie dawali przykład... We wszystkich prawie oddziałach jeden duch panował. — Z oddziału ks. Józefa mimo usiłowań generała Kamińskiego, a potem Niesiołowskiego, wszyscy ludzie się rozeszli, Madaliński zrozpaczony tracił głowę, nie wiedząc co począć. Dąbrowski sam jeden może nie upadł na duchu i oddział jego karniejszy trzymał się jeszcze lepiej od innych. — Tymczasem co chwila groźniejsze nadchodziły wiadomości, Rosyanie, Prusacy, Austriacy, którzy zajęli Radom, opasywali nie-dobitków.

Wawrzecki zmagał się na ostatnie wysiłki bez nadziei. Dnia 11 Listopada wydano rozkaz przejścia Pilicy pod Nowem Miastem, obóz miał się rozłożyć pod Drzewicą. W nieladzie ruszyła wojsk reszta d. 12. — Tu nadbiegł oficer z propozycjami od Suworowa (podpułkownik Kamieniew?) a raczej odezwą jego do wojsk z dnia 31 Paźdz. w której uroczyście zaręczano, że: 1) wojska po złożeniu broni przed naczelnikami swemi, zostaną natychmiast rozpuszczone do domów za biletami — przez ich zwierzchność wydanemi. — Wszelkie wojenne przybory naczelnicy obowiązani będą dostawić do Warszawy do arsenału. 2) Własność wojskowych pozostanie przy nich nietkniętą. 3) Naczelnicy, sztab i ober-oficerowie, szlachta, — zatrzymają broń...

Ponieważ w warunkach tych nie była wyraźnie wymieniona amnestya, Wawrzecki, widząc że dłużej utrzymać się nie potrafi, wysłał do Warszawy, dla objaśnienia się, z listem do króla, generała Gorzeńskiego. Czekano odpowiedzi...

Tymczasem generał Kleist udał się do Dąbrowskiego, usiłując go namówić do służby pruskiej, a Wielkopolan do poddania się Prusakom. Zażądano dla nich amnestyi, dla oficerów umieszczenia ich w tych stopniach, na jakie mieli patenta, a nieżyczącym sobie wniknąć do służby, wypłaty czteroletniego żołdu.

Zima nadchodziła, oficerowie się o los swój niepokoiли, napastowano Dąbrowskiego, który czekać kazał cierpliwie. Tymczasem różnice zdań rodziły właśnie, spory i niepokój w obozie.

Ostatnią potyczkę stoczył jeszcze wśród tego zamięszania Bogurski między Odrzywołem a Nowem Miastem z kozakami i strzelcami i ta mu się powiodła.

Wojsko szło do Końskich, armaty i amunicję chciało zakopać, a resztkami poruszać się jeszcze... Dąbrowski dnia 14 posunął się do Opoczna.. Moskale szli w ślad za nim, Prusacy ślali z namowami, aby wojsko do nich wcielono.

Dąbrowski domagał się przedewszystkiém amnestyi dla Wielkopolan... Nadszedł wreszcie list króla, obiecujący amnestyę i wzywający Zakrzewskiego dla umowy o warunki złożenia broni... Po tym liście wszystko się jeszcze bardziej rozpręgać zaczęło, bunt zagrażał, rwano się do broni przeciw sobie, Wawrzecki jak mógł uspokoić się starał... Tak doszły te niedobitki do Końskich, chociaż mało kto trwał przy chorągwi. Dąbrowski nie chciał już umawiać się z Prusakami. — Jązwinski napadnięty przez Moskale, poddał się im... Z Denisowem zawarto zawieszenie broni, bo już ocalić się nie było podobna, a przebijając, jak chciał Dąbrowski, usposobienie żołnierza nie dozwalało. Z rozpaczą w sercu dobił się do Radoszyc, gdzie zastał tylko Wawrzeckiego, Giedrojcia, Niesiołowskiego, Giełguda i Zakrzewskiego. — „Wszystko było w takiej rozpacz, w takim osłupieniu, że jeden do drugiego ledwie gadał, a i to jeszcze bez związku.“

Ten obóz ostatni pod Radoszycami przedstawiał obraz, na który barw braknie... Ludzie jedni chodzili bezprzytomni, łamiąc ręce i głośnie obwiniając o zdradę wszystkich, drudzy cisnęli się tłumami, rzucając broń i domagając pasportów, których nastarczyć nie było można. — Rozpacz malowała się na twarzach oficerów, starszyzna osłupiała była i przybita...

Gdy się wojsko już prawie rozproszyło, dnia 18 Listopada przybył do Radoszyc Denisów w imieniu Suworowa, *zapraszający* jenerałów do Warszawy. Było to zaproszenie, któremu oprzeć się nie mógł nikt — stało za rozkaz...

Ostatnie rozpuszczono brygady Dąbrowskiego i Madalińskiego, które ojczyźnie wierności dochowały do końca. Wielkopolskie powstanie poddało się Prusakom.

Wezwanie Suworowa podawało w wątpliwość amnestyą, pomimo to Wawrzecki, Gielgud, Dąbrowski, Niesiolowski, Giedroń, Zakrzewski i wielu innych, którym dodano  *eskortę honorową* (!) udali się z nią do Warszawy. Tu Suworów kazał im wydać rewersa, że przeciw Rosyi walczyć nie będą i zachowają się spokojnie, pozwalając im pozostać w Warszawie.

Kitowicz, złośliwy zawsze, wyrzuca Madalińskiemu, że po wzięciu Warszawy, gdy zobaczył wynoszących się z niej, opuszczających domy, majątki, spieszących wozami, pieszo z węzełkami na plecach, — pomyślał także o ratunku dla siebie, a nie próbował przebijania się do Francyi z innemi. Według Kitowicza pomysł ten przebojem się przerzynać przez Europę. miał być Kołłątajowski. — Potwarz rzucona na Madalińskiego wcale nie uzasadniona.

Gdy król pruski dowiedział się o przebywaniu Dąbrowskiego w Warszawie, napisał list, domagając się zwrotu zdobyczy w Bydgoszczy i Fordoniu zabranych (23 Marca 1795 r.), sreber, jakiegós porcelany i t. p., na co Dąbrowski



odpisał, że oprócz 60,000 złotych, które do skarbu oddał, i portretu Fryderyka, nie sobie nie przywłaszczył...

Na Litwie główne dowództwo wojsk było przy starym Replinie, który, zdaniem rosyjskich pisarzy, okazał brak zdolności do prowadzenia wojny, ociągał się zbyt, wahał, nie miał dosyć stanowczości, obawiał się ciągle ruchów ludu, podejrzewał wszystko, co go otaczało — działał słabo i nieśmiało. Szczęśliwa dla Rosyan utarczka dnia 26 Kwietnia o mil dwadzieścia od Nieświeża, w której dowodził Diejew, podniosła w nich nieco ducha. — Lecz jenerałowie różnili się w zdaniach. Tutulminowi w pomoc do Nieświeża wyprawiony Knoring, waśnił się i sprzeczał z jenerałem gubernatorem białoruskim tak, że w Lipcu dla pogodzenia ich sam Replin przybyć musiał.

Powstanie od Wilna ku Minskowi, od Słomina do Dünaburga się rozciągało. Wilno Replin nazywał „buntowniczą dziurą.“ Cały kraj przebiegały oddziały powstańcze, położenie Rosyan było dosyć trudne. Po przybyciu Replina czynnym być zaczął Cecyanów, Beningsen i inni. Przyciągnęli w pomoc Rumiancow i Derfelden. W tej kampanii występują po raz pierwszy wslawieni później dowódcy rosyjscy: Jermołow, Witgenstein, Bagration, Barclay de Tolly, w rolach bardzo skromnych i podrzędnych.

Replin z Suworowem nie lubili się wzajemnie, a że oba mieli prawie równą władzę, wysyłali rozkazy sprzeczne, tak że nie bardzo wiedziano, któremu z nich należało posłuszeństwo.

„Bardzo przykre dla mnie następstwa — pisał Replin do Soltykowa — sam już nie wiem, czy jestem dowodzącym, czy zostałem oddany pod innego naczelnika?“

Suworów po zdobyciu Pragi lakonicznie o tém Replina zawiadomił tylko, nie przyszło do jawnego nieporozumienia.

Dnia 30 Października Repnin mianowany został generał-gubernatorem Litwy. Manifest, z powodu, że rosyjskiego pisma nigdzie na Litwie nie było, drukowano w Berdyczowie. Nakazano składać przysięgę na wierność po katolickich kościołach. Manifest wysłany Repninowi z Petersburga dla ogłoszenia go, zaczynał się od zwykłych wyrznięć anarchii i buntu. — Cesarzowa oznajmowała nim, iż zajmuje i wciela do Rosyi W. Ks. Litewskie, zaręczając bezpieczeństwo osób i majątków „*stosownie do dawniejszych praw tego Księstwa*.“ Wezwano do powrotu obłąkanych i przymuszonych do udziału w rewolucyi, ogłoszono swobodę handlu i rzemiosł, zakazano udziału we wszelkich spiskach i buntach pod najśroźszemi karami na osobach i majątku, obowiązując do donoszenia o wszelkich pokuszeniach przeciwko rządowi. — Naznaczenie komisarzy miało zabezpieczać od nadużyć wojskowych itd. itd.

W Warszawie cicho było i smutno, wyczekiwała ona przyszłych losów swych w niepewności tego, co dla niej zgotowano... Gutakowski prosił dam warszawskich o szarpię, kompresy i bandażę, szpitale pełne były rannych. — „W oplakany losie, którym nas ręka Najwyższego dotknęła — jedna pociecha w miłości bliźniego.“ Zdałoby się, że w tych dniach żaloby i pokuty o wszelkiej rozrywce pomyśleć było niepodobna, — jednak w Grudniu — pan Greve, właściciel bilardu i kawiarni przy Długiej ulicy (między pałacami Dulfusa i Chreptowicza) otwierał „*tu caffè du bon gout*.“ drugi zakład na Faworach... chyba już dla rosyjskich oficerów.

Rosyjanie pilno się dopominali wszystkiego, co po rewolucyi pod pozorem bezpieczeństwa chwycić mogli; nawet składek, kwitów, ofiar, pozostałości wszelkich. — Śledzono je pilno, szukano ksiąg, rzeczy, pociągając do odpowiedzialności tych, co by je ukrywali. — „Mnie się zdaje — pisał król dnia 15 Grudnia\* — że Prymasowi Pan Bóg łaskę

\* List do Wollkiego u Wegnera.

uczynił, iż oczy jego zawarł przed tym dniem, który się stał może datą zniszczenia już nieodzownego narodu naszego...“

Przy luku dział uroczyscie obchodzono tu imieniny cesarzowej... (5 Grudnia).

D. 21 Grudnia gazeta oznajmuje sucho i bez komentarza: „JMPan Kiliński szewe, Kapostas bankier, Potocki ex-marszałek litewski, Mostowski kasztelan raciański i Zakrzewski były prezydent warszawski, zostali aresztowani, a dnia 24 pod *przywolitą* (sic) eskortą do Moskwy transportowani.“ O kilka wierszy niżej: „D. 23 Grudnia Buxhōwden ogłasza i przez trąby publikować każe: „Zaręczone *bezpieczeństwo osób* i majątków, mieszkańcy spokojnymi być powinni i mają.“ — Widzimy, jakie było to bezpieczeństwo osób, co do majątków w kilka dni później Buxhōwden nakazał, aby gratyfikacye i pensye oznaczone od rządu rewolucyjnego ci, co je brali, składali do kass Rzplitej, naczynając komisję do rozpoznania i odbioru. — Członkami jej mianowani byli: Pruszek kasztelan gdański i Mikołaj Ledóchowski kasztelan lubaszewski. Zasiadała owa komisya w pałacu prymasowskim. Ci, co mieszkali w Warszawie, zgłosić się mieli do niej we trzy dni, a z prowincyi we dwie niedziele. Kasyerowie, zawiadowcy, deputacya do ofiar, depozyta, administracye, rachunki składały. Jest to ostatni rozkaz z r. 1794.

W ogłoszeniach Gazety całe szeregi długie osób, które w dniu zdobycia Pragi wyszły — i już więcéj nie wróciły. Imiona stoją jak krzyże cmentarne na pobojuwisku. Jakże to straszliwie wymowne saném milczeniem...

Cesarzowa, która się już o resztki Polski układała — nalegała, aby król do Grodna wyjeżdżał, a raczéj wywieźć go tam nakazała.

Pomiędzy państwami, które ostateczném rozerwaniem Polski dzieło nieprawości i przemocy roku 1772 dopełnić miały — układy o trzeci podział nie poszły tak łatwo, jak o pierwsze. -- Losy kraju były właściwie w ręku Rosyi,

król pruski pod ładajakim pozorem wcisnął się na terytorjum Rzplitej zawczasu, aby niejako zmusić cesarzową do rzucenia mu kawałka ziemi. — Austrya, pominięta w drugim rozbiорze, chciała mieć Kraków, który Prusacy podstępem uchwycili, tak jak chcieli i usiłowali słodkimi obietnicami dostać się do Warszawy... Wzdychając, straszili Polaków okrucieństwem Moskwy, użalali się nad ich losem, i przez uczucie ludzkości radzili poddać się ojcowskiemu rządowi pruskiemu. W Petersburgu z gniewem patrzano na te nowe pokuszenia Prus i nie chciano z niemi o rozbiór traktować.

Umawiano się z Austryą, drożąc o przyszłe granice, a króla pruskiego tak samo teraz zostawiano na stronie, jak on w drugim podziale ubiegłszy Austryę, nie dopuścił ję do niego. Z niechęcią nareszcie naznaczono mu kawał kraju taki, jaki się cesarzowej dać podobało... Rosya dyktowała prawa przy tym podziale, wyroki ję były nieodwołalne. — Za swój współudział w czynnościach przeciw Francyi wymagała od Europy uznania bezwarunkowego tego, co zaszło w Polsce — i była pewną, że nikt się nie ujmie, nikt nie weźmie strony nieszczęśliwego zadławionego narodu. — Prusy siły się i próbowały utrzymać przy tém, co naprzód zajęły, ale Austrya odgrażała się raczej pokój zawrzeć z Francją, niż na ten zabór się zgodzić. Cesarzowa rosyjska była też rozdrażnioną przeciwko Prusom, że śmiały w obec nię przybierać jakiś ton stanowczy i groźny. Zapowiedziała więc, że Warszawy nie da Prusakom, jeżeli Krakowa Austryi nie zwrócą. W Lutym, do Kwietnia nawet Prusy upierały się przy swych wymaganiach; ale konwencya między Rosją a Austryą, zapewniająca ostatnię brzeg Wisły do Zakroczymia, była już zawartą, choć do Sierpnia 1795 r. tajono ją przed Prusami. Naostatek Rosya postawiła traktat zawarty jako *ultimatum*, dając do zrozumienia, iż na inny układ się nie zgodzi. Prusy uledez musiały.

Kurlandya w Marcu następnego roku sama dopełniła

tęgo, co było nieuniknioném i poddała się Rosyi dobrowolnie. Oprócz tego Rosya zajmowała całą Litwę aż po Niemien i granice województw Brzeskiego i Nowogrodzkiego, a ztąd do Bugu; brała też większą część Żmudzi; z Małopolski Chełmskie i resztę Wołynia. — Udział jęj wynosił 2185 mil kwadr. kraju, 332 miast, 5323 wsi, 1,176,590 dusz. Austria wzięła większą część województwa Krakowskiego wedle linii granicznej, później oznaczonej, województwa Sandomirskie i Lubelskie, część Chełmskiego, część Brzeskiego, Podlasia i Mazowsza, po lewej stronie Bugu, w ogóle 834 mil kwadratowych, 219 miast, 2765 wsi, 1,037,740 mieszkańców.

Prusom dostała się część województwa Mazowieckiego i Podlaskiego po prawej stronie Bugu, z Litwy część województwa Trockiego, Żmudzi po lewém brzegu Niemna, wreszcie województwa Krakowskiego, mil 997 kwadratowych. 144 miast, 2502 wsi, 943,000 mieszkańców. Do traktatu podziałowego, między Rosyą a Austryą zawartego dnia 23 Grudnia 1749 r. (3 Stycznia 1795) w Petersburgu, Prusy przystąpiły dopiero w Październiku <sup>13</sup><sub>24</sub> 1795 r. Państwo mające udział w tém rozgrabieniu Rzplitej, warowały sobie wzajemnie pomoc na przypadek napaści z czyjéjkolwiek bądź strony, spowodowanej rozbiorem Polski. — Paragraf VII. traktatu z Prusami brzmi: „Gdyby wskutek oporu przeciwko temu traktatowi podziału i skutkom jego, jedno ze trzech wysokich państw umawiających się miało być napastowaném przez jakiekolwiek mocarstwo, dwa pozostałe połączą się z nim, będą mu z całych sił pomagać wszelkimi środkami, aż dopóki napaść nie zostanie odpartą.“

Po dokonaniu rozbioru w r. 1795, w którym na oko Zubow odegrał wielką rolę, a rzeczywiście najczynniejszym był Markow, kierujący wszystkiém, rozdano w nagrodę w krajach zabranych 120,000 dusz tym, którzy okolo tego dzieła wiekopomnego pracowali. Sam Zubów dostał ich 13,609, hr. Soltyków 4781, Ostermann 4167, Strekalow 1954, Marków 3307, Kutuzów 2667, generał Marków 1500,



hr. Romanzow 7099, książę Repnin 4385, Suworów 6922, Fersen 3121, Protasow 2007, Cecianów 1224, Rogerson dr. 1580, hrabina Branicka 8717.

Ci, co pograbili skonfiskowane dobra prywatne, z delikatnością właściwą tego rodzaju ludziom, zmuszali przybywających do Petersburga dawnych właścicieli tych majątków do dostarczania sobie informacji o dochodach, jakie z nich ciągnąć mogli. Oprzeć się było niepodobna, ażeby i reszty nie stracić. Wiele nieszczęśliwych rodzin, którym pokonfiskowano majątki, biegło się starać o ich odzyskanie do podnóża tronu cesarzowej. Ks. Adam Czartoryski wysłać musiał synów, i dobra jego dzieciom oddano. Stanisławowi Poniatowskiemu synowcowi króla, choć się znajdował we Włoszech, wrócono je bez indemnizacji za wyrządzone szkody. Z przybywającymi do Petersburga Polakami zwyciężcy obchodzili się wzgardliwie, bezlitośnie, nieludzko.\*

Tak się dokonał ten rok 1794, paniętny w dziejach Polski, od którego poczynają się pogrobowe jej dzieje, historya męczeństwa, odradzania, złudzeń, omyłek, nadzici i zawodów, ale pomimo to zarazem powolnego wzrostu ducha, nie wygasłego nigdy, dowodzącego, jak żywotnym był ten naród, nad którym dokonano pierwszą polityczną operacją rozewiertowania żywemu, z zastosowaniem siły bez prawa...

Można powiedzieć, że od podziału Polski rozpoczyna się w pojęciach i polityce państw europejskich nowa epoka, w której wszelka idea prawa, sprawiedliwości, moralności w stosunkach międzynarodowych wygasa, a axiomaticznie staje się usprawiedliwienie wszelkiego czynu — polityczną jego koniecznością. Ta stoi odtąd wyżej nad wszelkie boskie i ludzkie prawa. Jest to zwrot do zwierzęcego stanu społeczeństw zabijających się dla wody i pastwiska...

\* Tauenzien.



## XI.

### NA MOGIŁACH.

1795—1799.

Repnin na Litwie. Grodno. Zamek. Rozkazy surowe dotyczące się króla. Charakter starego Repnina. Rok klęsk i głodu. Suworowa dziwactwa. Królowi wyjazd nakazany. Zwłoki daremne. Król wyjeżdża z Warszawy. Otoczenie jego i nadzór. Dwór królewski. Grabowska. Życie w Grodnie. Obchodzenie się z królem. Rodzina jego. Poddanie się zupełne. Trwoga aby nie uszedł. Repnin znudzony. Goście królewscy. Zabawy. Obcy i swoi w odwiedzinach. Abdykacya. Łzy próżne. Co królowi zapewniono. Repnin doprasza się końca napróżno. Stróż i więzień utrapieni. Dzieje pobytu w Grodnie. Odwiedziny pani Lullie. Śmierć Cesarzowej. Przestרח króla. Charakter i polityka Katarzyny. Wieści z Petersburga. Uwolnienie Kościuszki. Opowiadania o nim. Po niewoli. Friese i Potocki. Uwolnienie więźniów polskich. Wstąpienie na tron cesarza Pawła. Nadzieje. Król wezwany do Petersburga. Przygotowania do podróży. Pensya i fundusze Stanisława Augusta. Dwór w podróży. Ks. Józef. Podróż na Wilno, przyjęcie w niem. Przybycie do Petersburga. pobyt. Koronacya Pawła. Życie króla i zgon. Pogrzeb królewski. Nowy zarząd w prowincyach zabranych i jego skutki. Repnin. Unici. Bibl. Załuskich. Wielkorządzczy w zabranych krajach. Obawy Repnina. Nadużycia. Niesiołowsky. Karp'. Walewski. P. Bystrzyna i Zabiellowa. P. Potocka. Rzewuski. Rząd Repnina, wychowanie i akademia. Komitety szlacheckie. Druk i cenzura. Smutny stan kraju. Nawracanie Unitów. Prośby szlachty Mińskiej i aresztowanie delegatów. Wygnanie Suworowa. Spisek ks. Ciecierskiego. Wyrok na spiskowych. Znalezienie się Dzierża-

wina. Cesarz Paweł objezdża kraje zabrane. Repnin w niełasce. Dawne prawe. Ucisk i spiski. Zabór pruski. Wejście Prusaków do Warszawy. Homagium Warszawa i kraj zabrany. Usposobienie. Uczucia po wstąpieniu na tron Pawła. Niechęć ku Prusakom. Obawy rządu. Sposób postępowania. Środki ostrożności. Teatr. Komisye długów królewskich i bankowe. Emigracya z Pommeranii. Nacyonalizowanie. Zabór austriacki. Homagium w Krakowie. Obawy powstania. Spisek Gorzkowskiego. *Pusto more*. Cisza. Kraków. Działania trojga mocarstw na Polskę. Zawiązanie się legionów. Wygnańcy. Francya. Hotel Diesbach. Tremo i Dąbrowski. Powrót Kosciuszki i obawy jakie obudził. Historya listu do cesarza Pawła. Zakończenie.

## XI.

### NA MOGIŁACH.

1795—1799.

Repninowi gubernatorowi Litwy, lepiej od innych znającemu zdawna stosunki polskie, kraj i ludzi, a nadewszystko króla. zleciła cesarzowa Katarzyna straż nad Stanisławem Augustem, któremu za miejsce pobytu wyznaczono Grodno.

Grodno ożywione w czasie sejmowym, zwykle dosyć było puste i martwe. Dawniej nadawały mu nieco ruchu zakłady Tyzenhauza na Horodnicy i Łosośnie, lecz z tych mury tylko puste zostały, ruiny teatru, kantoru, muzeów, opustoszałe, bez dozoru, po kątach zamieszkane przez gracyalistów i biedaków, którzy w nich szukali przytułku. Tak zwane pałace Sapiehów, Ogińskich, Sanguszków, w rynku i głównej ulicy, były kamienicami wynajmowanymi urzędnikom i kupcom. — Zamków liczono aż trzy, bo zamkiem nazywano także i Tyzenhauzenowski gmach na Horodnicy, dosyć rozległy, z oficynami i ogrodem, który wprzód Stachelberg, potem Sievers, naostatek Repnin zajmował. — Drugi — właściwy zamek — na przeciwnym miastu końcu, u brzegu Niemna, nad urwiskiem wzgórza, zwano Nowym. W nim to znajdowała się pamiętna sala sejmowa, w której Rautenfeld za króla drugi podział podpisał, i kaplica, gdzie



Targowica śpiewała *Te Deum*. Ten właśnie zamek służyć miał królowi za więzienie, karmiąc go wspomnieniami upokorzenia własnego... Nieopodal od niego w klinie, u ujścia Ilrodnicy do Niemna, stały ruiny starego zamczyska, drewnianego przedtém, a zmurowanego przez Stefana Batorego. Chciano o ile możności przyspieszyć wyjazd króla z Warszawy, a że na pocztach po wojnie brak było koni, kazano postawić na każdej stacyi po osiemdziesiąt wojskowych aż do Bielska, pod przejazd króla i dworu.

W rozkazie wydanym Repninowi cesarzowa poleciła mu zarazem należne ukoronowanemu oddawać honory i jak najściślej go pilnować. Repnin zadanie utrzymania Stanisława Poniatowskiego w Grodnie uważał za nader trudne, przy nakazanym dozorze. Przewidywał, że niepodobna będzie uniknąć i tu snucia się osób, związków z krajem i Warszawą, wpływów, od których króla chciano usunąć. Lękał się tego pobytu w Grodnie i w miejscu jego życzył przenieść króla do Rygi. Cesarzowa jednak postanowienia nie zmieniła. — Wydano rozporządzenia stosowne. Straż przy królu rosyjska być miała. Na wypadek, gdyby zażądał jakiego oddziału wojska polskiego, gwardyi swójj, kazano się temu oprzeć stanowczo, chociażby siłą. — Była to więc niewola, a król więźniem rosyjskim w całym znaczeniu wyrazu.

Dozór nad osobami otaczającymi i przybywającymi, nad korespondencyą, nad każdym ruchem i nysłą niemal tego jeńca nieszczęśliwego, nakazano jak najściślej. Repnin jednak umiał to tak urządzić ażeby pozory przynajmniej były ocalone, a król umiał znosić cierpliwie, udając jakby się nie domyślał nic wcale. Okazywano mu zresztą należne uszanowanie i oddawano wojskowe honory... Repnin w r. 1795 nie był już owym dawnym, gwałtownym, popędliwym, ambasadorem, w którym namiętności i duma zuchwale się tak objawiały. Stosunki w Polsce zawiązane, długie życie w tym kraju, serdeczne węzły które go tu niegdyś przyciągały — wszystko to razem wpłynęło wraz

z wiekiem, na zewnętrzną ogładę, na sam nawet charakter człowieka. Repninowi nie zbywało na zdolnościach, ale zrazu upojony władzą nieograniczoną, nadużywał jęj łatwo, a że mu szczęście sprzyjało, nabrał przesadzonego o sobie wyobrażenia. Jako administrator był pracowity, pojętny, przewidujący czasem aż do zbytku, wnikający w drobnostki, nieznudzony — jako żołnierz nie odznaczył się talentem nadzwyczajnym, jako dyplomata należał do rosyjskiej szkoły, takiej jaką charakter Katarzyny, Panin, wiek XVIII. i przewaga Rosyi stworzyły. W sprawach dyplomatycznych Repnin nie uważał nic za święte i nienaruszalne, co mu na jego drodze zawadzało — rozkaz monarchini był dlań ewangelią, prawem, rozgrzeszał i kazał zamykać oczy na środki jakich do spełnienia go użyć było potrzeba. Serca nie miał okrutnego, acz obyczaj przez dumę, dziki i szorstki. W salonie, jak większa część szlachty rosyjskiej, był to człowiek cywilizowany, mówiący z równą łatwością po francuzku, po niemiecku, po włosku, jak po rosyjsku. W obejściu z kobietami znać w nim było człowieka, który uczęszczał niegdyś na salony pani de Pompadour i znał Francją XVIII. wieku. Pisał ogromnie wiele i sam przez się prawie wszystkie załatwiał interesa. W czasie pobytu w Grodnie, chorował już na fantazyje religijne, stał się mistykiem i illuminantem. Rewolucjonistów nie cierpiał, lękał się ich, a w Polsce nieustannie obawiał się ruchów ludowych. „Motłochu nie lubię — pisał do Sołtykowa“ — „przekłętego ducha wolności pochodzącego od tych francuzkich wyrzutków.“

Rok ten w kraju zniszczonym i dotkniętym nieurodzajem, był drogi i ciężki. Ceny, na owe czasy podniosły się niezmiernie, żyta korzec płacono od trzydziestu do czterdziestu złotych... Od jesieni, z lazaretów przepelnionych żołnierzem, z głodu, z niewygód, ludzie chorować i mrzeć zaczęli. Żołdactwo obce obejściem się swém ludnękało — pełne go były klasztory, kościoły, dwory, szpitale. W zimie chłód i złe opatrzenie zwiększyły jeszcze

śmiertelność. Po wsiach, pisze Kitowicz, pomór był wielki, z lazaretów pół żywych wywożono do dołów razem z umarłymi, osądziwszy że są już nieuleczeni. Psy zgłodniałe wywłóczyły źle zakopane trupy. Suworów, swoim obyczajem, chorym czasem kazał dawać pałki od których albo umierali, albo się czuli od razu uzdrowionymi. Była to dowcipna próba rzeczywistości choroby. Dziwactwa Suworowa później tak wybujałe, już się w Warszawie objawiały, chodziły o nim najosobliwsze wieści. Mówiono że na trzeźwo bywał dosyć łagodnym, ale upiwszy się dziczał, a pijał codziennie. Raz, już po odejździe króla, miał jakoby po obfitych libacyach gorzalczanych, dać wojsku pozwolenie swobodnego pohulania po Warszawie przez cztery godziny, od czego ledwie go adjutant, książę Potemkin powstrzymał, choć z nie małą trudnością. Przychodziły nań jakby chwile obłąkania, włóczył się błędny po nocach, przenosił z jednego mieszkania na drugie, nigdzie wytrwać i uspokoić się nie mogąc. W pałacu Prymasowskim duchy nieboszczyków prześladować go miały. Otrzymawszy rozkazy z Petersburga, Suworów naglił króla do wyjazdu. — Odłożono to zrazu do 27 Grudnia, ale powozy nie były jeszcze gotowe. Król nie miał siły rozstać się ze swą stolicą, do której czuł że już nie powróci. Przyrządzano powozy, zataczano je, zawsze jeszcze czegoś brakło.

Po Warszawie rozpuszczono wieść że wyjazd króla ma być rzezi hasłem; pospólstwo z płaczem i krzykiem zbiegało się na zamek, kładło pod powozami, zamykało stajnie, poilo woźniców, byle tylko króla zatrzymać.

Król tłumaczył się znowu, że niema o czém wyjechać, co było prawdą. Rozsiewających wieści o rzezi Suworów kilku aresztować kazał, wysyłał umyślnie od siebie aby pogłoski te zbijano, ręczył za życie i majątki, za spokój w mieście. Napróżno już, odkładając tak od dnia do dnia, Stanisław August zmuszony był wyruszyć nareszcie dnia 7 Stycznia 1795 r. Ograniczono liczbę i wybór osób, które

mu towarzyszyć miały... Trakt cały obsadzony był żołnierzami.

We Czwartek d. 7 Stycznia, ogromne tłumy ludu załęgały ulice, gdy o dziesiątej zrana król wyszedł z zamkowych pokojów, i płacząc siadł milczący do karety z marszałkiem dworu Kickim i szambelanem Trembeckim. Orszak króla był bardzo liczny. Przez Warszawę jechano zwolna, wśród ściśniętych gromad ludu, pogrzebowym krokiem... Król chciał z karety przemówić coś do cisnącego się społeczeństwa, które go z płaczem żegnało, ale eskorta, obawiając się, aby go nie wstrzymano, kazala ruszyć. Tygodniem wprzód wyprawiał król, co mu jeszcze kosztowniejszego pozostało, do Grodna.

Natychmiast po wyjeździe króla, rozpuszczono resztę gwardyi i Rosyanie straż zamku objęli. Poczęło się gospodarstwo nowe.

Do Grodna wieziono króla na Węgrów, Brańsk i Białystok. Tu jeszcze dano mu nieco wypocząć u siostry. Powlókł się nareszcie na Sokółkę do Grodna. Oprócz dozoru zdaleka, Repnin miał przy samym królu, znanego nam z sejmu, sekretarza Friesego, który był zaprzędany oddawna i donosił najwierniej o wszystkiém. Wynagrodzono go później rangą sekretarza kollegialnego i dano mu naturalizacyę rosyjską. — Repnin, który wszędzie widział spiski i rewolucye, obawiał się jakiegós zмовy, o której ani król, ani z jego otoczenia nikt nie myślał. Instrukcye co do pobytu w Grodnie, były bardzo drobnostkowe, straż czujna, warty, rondy, sztyldwachy otaczały zamek, wszystkie wyjścia i bramy.

Repnin wysłał przodem ks. Ciecianowa ze szwadronem, muzyką i oficerami na spotkanie króla, sam nań oczekiwał w zamku. Wojsko oddawało honory... Otoczony jenerałami Repnin przyjął Stanisława Augusta w ganku i wprowadził. Jechali z królem jenerał Gorzeński, szambelan Duhamel i Dr. Bekler, między innemi. Po przybyciu, król parę godzin sam na sam strawił z Repninem.

Dla Repnina obowiązek tego strażnika więziennego, był wielce drażliwym i niemilym. Zrazu jeszcze niepokoił się i krzątał więcéj, później znużony wrażeniem téj niedoli — stracił energię i zdał wszystko niemal na hr. Bezborodko, którego przydał królowi, i na innych otaczających.

Cały dwór Stanisława Augusta z nim przybyły, wynosił z razu przeszło półtorasta osób ze służbą. Główniejsze osoby przy królu były: wspomniany generał Gorzeński, szambelan Trembecki, Strzembosz, Duhamel, Kicki, ulubiony królowi i przez Grabowskę szwagier, Bacciarelli, Kirkor, Sagatyński, Dr. Bekler. Wyznaczono na utrzymanie miesięczne przeszło sześć tysięcy dukatów, które nie zawsze regularnie płacono, a około 5,000 na osobiste króla wydatki...

Grabowska, już naówczas mocno podstarzała, która, jak piszą Rosyanie, wyglądała naksztalt karykatury Hogartha, mała, garbata, cała pomarszczona — przez jakiś czas bawiła w Grodnie. Rosyanie \* zupełnie fałszywie o patryotyzm ją posądzają, chociaż nikt nigdy lepiej nad nią ambasadorom u króla się nie wysługiwał. Cała téż rodzina Poniatowskich stale do Rosyi przywiązaną była, bojąc się korzyści, jakie ztąd plynęły, utracić. Grabowska despotyczna, dla dzieci gwałtowna, charakteru energicznego, tym charakterem zapewne potrafiła króla przy sobie utrzymać i już nie młoda skłoniła go do ożenienia, które miało, jakoby w r. 1784 nastąpić, chociaż król temu zaprzeczał. W r. 1764 w czasie koronacyi, miała już lat około sześćnastu, w r. 1795 dochodziła do pięćdziesięciu. Miłość ta królewska, acz epizodami licznemi nrozmaiconą, ze wszystkich najdłużej trwała. Żyła Grabowska jeszcze po śmierci króla przez lat piętnaście, a niektórzy w jej twarzy npatrywali jeszcze ślady piękności. Wraxhall w swych pamiętnikach, pisze o niej, jako o osobie bardzo miłej.

\* Kostomarov.



Trębicka \* mówi także, iż wdzięczny i pełen świeżości wizerunek jęj, zachowała w pamięci.

Z rodziny króla najnienawistniejszym Cesarzowej był ks. Józef, któremu, nie dozwoliwszy sobie złożyć przysięgi, wyjechać rozkazała. Zasmuciło to króla bardzo, który się prawie rozchorował ze zmartwienia.

Wyprawiając ks. Józefa, dał mu wzięte od Repnina tysiąc dukatów na drogę. Niewątpliwie przysłużyć mu się nie zaniedbał Friese, jak innym, o których raporta i przestrogi podawał — ale ks. Józef miał też powszechnie ustaloną sławę zapaleńca, król go sam za takiego uważał, a wojna naraziła Cesarzowej.

Przy królu natłok był ciągle wielki, przybywali jedni z prośbami o pośrednictwa, drudzy z żałami, inni z żądaniami do Repnina, które król miał popierać. „Panowie, pisze złośliwy Kitowicz, mając szkatuły napchane złotem, za przybity zabór kraju, cisnęli się hurmem do króla w Grodnie, chcąc od niego wyłudzić ostatnie okruszyny. Wielu przybywało jedynie, aby sobie wyjednać order św. Stanisława lub Orła, a tyni dawano patenta z dawniejszą datą.“ \*\* Tradycja prawi o takich patentach z okienkami, które u Ryxa po pięć dukatów na ostatku kupowano.

Stary Repnin, którym, pomimo wieku rządziła piękna panna Narbuttówna i zręczny jęj ojciec, o czém głośno mówiono, okazywał się czasami tak ludzkim, że — właśnie w tych latach, jako wielce dobroczynną istotę opiewał go — Karpiński...

Chcesz książę bym co pisał wśród powszechnj kłęski....

. . . . .

\* *Memoires d'une polonaise.*

\*\* Kitowicz liczy że było naówczas kawalerów Orła Białego polskich i cudzoziemskich 440, Stanisława 1207, później ich jeszcze przybyło.

Po takiej klęsce, gdy się Izami zalewamy.  
Przysiądz kazano że już ojczyzny nie mamy.

Trenbecki ponury, zdziczały, pytając go hr. Tarnowski — co by pisał? odpowiada...

— Cóż pisać? chyba treny Jeremiaszowe.

Stosunek króla z Repninem był przyjazny — stary obchodził się z nieszcześliwym, daleko łagodniej niż przed laty. Nieustanne grzeczności ze strony więźnia i zupełne poddanie się woli strażnika łamały surowe przepisy lepij, niżby mógł opór dokazać.

Długo wszakże Stanisław August, zdawał się, mimo ostrzeżeń i zapewnień Repnina, mieć jakąś nieokreśloną nadzieję — jak czasem skazani na śmierć chorzy — spodziewają się cudu. Myślał, marzył iż ktoś się ujmie za Polską, za nim, że może przyjść do nieporozumienia i do zatargów z Prusami. Repnin mu powtarzał ciągle aby naprzód los sobie przyszły obmyślił i zupełnie się zdał na łaskę Cesarzowej. Z marzeń i złudzeń, nierychło i nie łatwo przeszedł król do przekonania o smutnej rzeczywistości. Pisał do Cesarzowej. Obchodził go równie los licznej rodziny jak własny. Wszyscy byli mniej więcej porzuceni, mimo że ich król darami obsypywał. Pani Krakowska, Zamojska, Mniszechowie, książę ex-podkomorzy, ks. Stanisław Poniatowski, książę Józef ulubieniec stryja, mieli to co z łaski jego dostali. — Większą część król utrzymywać musiał. O wszystkiém co Stan. August robił, pisał, myślał donosili Repninowi Moszyński marszałek lit. i sekretarz Friese. Repnin w raportach Cesarzowej składanych mieścił najdrobniejsze szczegóły, nawet usposobienia i humoru swego jeńca.

Król słaby, złamany przez swą rodzinę, nieustannie namawiany, uległ wreszcie w końcu Stycznia 1795 r. i Repnin doniósł Cesarzowej że się zdał *szerze*, na łaskę lub nielaskę. Jeszcze jednak nie dowierzano.

Bezborodko, któremu polecono króla pilnować, nie do-

pełniał tego zbyt ściśle, mnóstwo się osób przesuwalo, przyjeżdżało, przychodziło i znikalo. Stan. August zabawał się czytaniem, grał w bilard wiele, pisał pamiętniki i z nadzwyczajnym zajęciem, namiętnie prawie nasyczał się istotnie pięknymi widokami okolicy, chociaż w wycieczkach tych aniółwie stróże rosyjscy, nie odstępując na krok, mu towarzyszyli. Zbyt bliska granica pruska trwożyła... W dni świąteczne król chodził do kościoła. Nie było miejsca około Grodna, gdzieby nie siadywał godzinami, w Poniemuniu, Pyszkach, Kochanowie, Łosośnej, Karolini, Graudziecach, Putryszkach... W Sierpniu król się bardzo zajmował jakimś kamieniem starożytnym (?) leżącym u brzegu Niemna w Łosośnie. W r. 1795 szczególnie to miejsce przekładał, w r. 1796 lasek należący do kasztelana Wolmera, zwany *Sekret*, dokąd Grodnianie z miasta na zabawy się schodzili.

Repin sprowadził tu swoją rodzinę, która króla odwiedzała, on ją także. Stary stróż nudził się i męczył okrutnie. — Jemu, jak królowi, naprzykrzało się osób mnóstwo z prośbami. Między innymi przybyła także Konstantowa Czetwertyńska, wdowa po tym, który zginął w Warszawie, z dwoma bardzo pięknymi córkami... Przy królu kręciło się jednak najwięcej Targowiczan i dawnych Rosyi przyjaciół, gdyż innym ukazywać się nie było bezpiecznie.

Dziwny smutek wiał od tego więzienia na zamku. Gdy do króla przybył tu ks. Naruszewicz, rozplakali się oba, długo sam nasam siedząc potem w gabinecie. Często też nawiedzał króla ks. rektor Poczobut.

Za zabawkę przymusową służyły przeglądy wojsk rosyjskich, a gdy pocztę przybywającą ujrzano na moście, rosła niecierpliwość króla, aby ją prędzej dostać. Posyłał co chwila do Friesego po listy... Friesie je wprzódy przegładał i wyciągi z nich robił dla Repnina.

Wiele osób bywało u króla na obiadach, rodzina nieustannie biadając, kołatała i przypominała się.. Mni-

szchem już tylko było starostwo Lubelskie zostało, inni nie byli bogatsi, pani Zamojska miała już lat siedemdziesiąt. Wszystko tu siedziało i płakało. Król sam zaległych nawet i przyobiecanych summ nie mógł odzyskać. Na utrzymanie sióstr i siostrzenic prosił o dodatek do pensyi 2800 dukatów. Tego mu odmawiano. Ciągłe listy do Cesarzowej, do Zubowa pozostawały bez skutku.

W Czerwcu przybyły hr. Branicka i Zamojska — pierwszą król etykietalnie przyjmował. Po nich nadjechał z Włoch ks. Stanisław i Mniszech z żoną, dworem, służbą, dziećmi i guwernantkami. Zajmowali część zamku i poblizsze domy. Za nimi ciągnęli inni. — Na damach nie zbywało. Towarzystwo polskie i rosyjskie były z sobą na bardzo przyjacielskiej stopie. D. 29 Września przyjechała Grabowska z synami Michałem i Stanisławem, do których król był bardzo przywiązany. Repnin ją odwiedzał. Bawiono się hucznie, z lekkomyślnością podziwienia godną. W dodatku król się musiał jeszcze pokazywać ciekawym, podróżującym Anglikom, jak lord Duglas i t. p. — Znalazł się tu i kanclerz Chreptowicz, który czas jakiś przy zamku mieszkał. We Wrześniu wytykano ostatnie linie demarkacyjne. Chreptowicz majątek miał oddać synom i usunąć się. Przybył i Rzewuski pisarz polny koronny.

Nadszedł wreszcie dzień 25 Listopada. Po długiem wahaniu się i oporze Stanisław August zmuszonym był do abdykacyi. — We własnych oczach usprawiedliwiał tę uległość względami na dobro ojczyzny. „Gdy nieszczęśliwa zdarzona w niej insurrekcyja pogrążyła ją w teraźniejszy stan zniszczenia — zważywszy, że środki względem przyszłego losu Polski koniecznie potrzebne z powodu naglących okoliczności, a od N. Imperatorowej W. Rosyi i innych sąsiednich mocarstw przedsięwzięte, *jedynemi są* (?) do przywrócenia spokoju i spokojności (sic) współobywatelom naszym, których dobro było zawsze najmilszym przedmiotem starań naszych, postanowiliśmy z przywiązania do spo-

kojności publicznej etc. etc., *wolnie i z własnej woli* wyrzec się, bez ekscepcyi wszelkich praw naszych.”

Abdykacya nie czém innem była jak podpisaniem i potwierdzeniem trzeciego rozbioru Polski.

Stało się to w trzydziestym drugim roku nieszczęśliwego panowania Stanisława Augusta. Bilet Cesarzowej nakazujący abdykacyę, — był zrazu przyczyną ciężkiej choroby...\*

Wypraszał się, płakał, kobiety go otoczyły, błagając ze łzami i — podpisał, a podpisawszy, także „zalał się łzami.” — Repnin był wzruszony, on go na tron wprowadzał i jemu przyszło zrzucić go z tronu.

Drżącą ręką namazany list wyprawił do Zubowa! „Nie mogę tego ukryć — pisał, że ten wypadek (ciężki los króla) był bardzo wzruszający.”

Formę abdykacyi Panin przysłał z Petersburga; Friese ją przepisywał, Moszyński i Mniszech pomagali, adjutant Repnina ks. Gagaryn odwiózł akt do Petersburga; zemsta była dokonana.

Cesarzowa na żądanie króla, które podane było w memoriałach za pośrednictwem Zubowa, zapewniła Poniatowskiemu posiadanie prywatnych jego własności i ruchomości. W liście (Grudzień 1795 r.) radziła mu pobyt we Włoszech a szczególnie w Rzymie, jako miejscu najstosowniejszem dla jego położenia politycznego, i znanego w sztukach zamalowania. Pozwalano mu przedsiębrać jakie by chciał podróże, unikając miejsce, w których zbyt wielkie umysłów panowało wzburzenie.

Repnin znękany nad wyraz, w następnych listach do Sołtykowa, o jakikolwiek koniec téj niewoli nalegał. — „Położenie króla, bądź co bądź, zmusza do głębokiego zastanowienia się nad niestałością rzeczy ludzkich, nad potęgą Wszechmogącego. Trudno znaleźć człowieka razem szczęśliwszego i bardziej nieszczęśliwego.” — Stróż i więzień

\* Kitowicz.



zarówno radzi byli doczekać się jakiegoś końca... „Siedzę z nim jak w więzieniu, pisał Repnin — Kiedyż będzie koniec pobytu króla?“ Później dodaje: „Jestem ukarany jak krzyżem pańskim, chyba za to, że mi się przyczynił do wyniesienia go na tę godność.“

Odpowiadano mu (1796) że końca nie było jeszcze można przewidzieć.

Życie w r. 1796 ciągnęło się jak w poprzednim, urozmaicały je przejażdżki, zabawy, plotki i listy... Król zdawał się nieco uspokojony. Odwiedzali go i najpierwszych rodzin potomkowie i ludzie *ignoti nominis* i cudzoziemcy chciwi osobliwości i różne panie...

Z Wiednia przyjechała siostra ks. Józefa Tyszkiewiczowa. Szlachita z okolic Grodna mieniała się ciągle. Pierwsze miejsce, nawet przed siostrami i największe honory, miała odbierać pani Grabowska, którą wszyscy bardzo szanowali. Szydłowski, brat jej, hetmanowa Ożarowska, generałowa Morawska, bywali gośćmi najczęstszymi. Król w lasku Wolmera botanizował, bawił się naturą. Parę razy nawet w chłodne wieczory zaziębił się i dla miłości natury chorował. Starszemu bratu króla ks. Kaźmierzowi, który także się tu zjawiał, zabroniono pobytu... Przyjechał dnia 7 Sierpnia, udał się do Repnina, a wieczorem drugiego dnia wyjeżdżać już musiał. „Bracia, pisze Bezborodko, stary i chory książę Kaźmierz, żegnali się rozczerwieni ze łzami...“

Przybyła i margrabina de Lullie. Notatki stróżów wzmiankują, że wprost z powozu udała się do króla z listami od krewnych, zabawiła z godzinę u niego, i dopiero później udała się do swych pokojów. — „Była to młoda, bardzo piękna francuzka, emigrantka, którą król miał — ubóstwiać!“ Przybywszy d. 10 Lipca, bawiła do 5 Sierpnia. Zupełnie na równiej stopie z innymi paniami weszła w ich towarzystwo. Repnin bywał u niej z żoną i córką.

Z gości wymieniąją jeszcze Markiza de Chatelaire, podpułkownika austriackiego, p. Carmichel podpułkownika

w służbie angielskiej, jakiegoś starostę Kaniowskiego, hr. Fersena i wielu ruskich jenerałów. Obchodzono świetnie, uroczyście imieniny Repnina, tysiącznemi obsypując go grzecznościami.\*

Wiadomość o śmierci cesarzowej Katarzyny, która to położenie smutne zmienić miała, jeśli nie na lepsze to przynajmniej na inne — nadeszła, gdy Repnina nie było w Grodnie. D. 16 Listopada siedziano u stołu, gdy kurjer z nią nadbiegł do Bezborodki. Nie ogłosił on o tém zaraz, zachował przy sobie wiadomość i po obiedzie dopiero, samemu królowi ją objawił. Stanisław August strwożył się tém niezmiernie, zląkł się zapewne, aby go gdzie dalej jeszcze nie wywieziono.

Grodno opustoszało wprędce, rozbiegli się z niego Rosyanie, rodzina Repnina wyjechała także. Z Petersburga wydane były rozkazy, ażeby mieć jak największą baczność na króla i jego przejażdżki, chociaż nie wyjeżdżał już teraz prawie, zachowując się spokojnie i trwożliwie. Korespondencye jego rozpieczętowywano wszystkie, szły one przez ręce Friesena, wyjątki z nich ważniejsze posyłało Repninowi, nadzór był pilny.

Przez kilka dni potem król chodził w myślach pogrążony, sen go odbiegł, lękał się wojny, a dla siebie wygnania, losu straszniejszego jeszcze nad ten, z którym się już oswoił. Trwożyło go wszystko, lada wieść o jakimś wyjeździe jenerała pruskiego Schwedera, gawędy o pobiciu ruskiej armii przez Persów, o śmierci Beningsena itp.

Po zmarłej cesarzowej przywdziano żałobę, dwór kró-

\* Do wypadków z czasu pobytu króla w Grodnie, należy i jakiś spisek dawnego sługi podskarbiego Dziekońskiego, który układał niedorzeczne plany rewolucyi, poczynając od zabicia króla i Repnina. Wyśledzono to, i, chociaż z akt się okazuje, że obwiniony był na umyśle pomieszany, przy indagacyach siekąc go, aby się o współnikach dowiedzieć — zabito.

lewski prywatnie składał przysięgę na wierność cesarzowi Pawłowi.

Sąd nasz o charakterze i panowaniu cesarzowej, którą Rosya nazwała Wielką, ceniąc to, co uczyniła dla wzrostu potęgi państwa — wydać się musi podejrzanym, zatrutym żółcią i boleścią. Będziemy się jednak starali wznieść po nad doznane krzywdy, kilku słowy określając to bezsprzecznie wielkie, ale potworne zjawisko... Cesarzowa Katarzyna jest najdoskonalszym prototypem tego, co wyrasta z germańskiego pierwiastku na bujnym gruncie rosyjskim; do czego doprowadzić może potęgą własną oszalały cezarizm, nie poczuwający się do żadnej przed nikim odpowiedzialności, nie wiążący się żadnym prawem, uznający w sobie Boga, tworzący sobie moralność własną i dowolną. Szkoła encyklopedystów nauczyła Katarzynę nie wierzyć w nic więcej nad interes własny i państwa, pogardzać ludźmi i opinią.... a Pana Boga zostawiać na użytek tłumu. — Dla niej co tylko możliwe, było godziwem. Kupowała filozofów i pochwały, osłaniała się dowcipem, aby mogła bezkarnie czynić, co zechce... Dla niej wszystko co zawadzało, było „przesądem.“ Polityka, jak życie, nie miało innego celu nad korzyść własną i nasycenie. Żaden traktat nie wiązał, żadne nie pętało słowo, — siła usprawiedliwiała wszystko... W życiu prywatnem sobie pozwalała co się podobało, dla drugich była nielitościwą, jeniusz jój zależał na wierze w siebie, na rachubie na słabości ludzkie, które rzadko zawodzą, na pogardzie praw międzynarodowych, na użyciu środków bez wyboru. — Duma wyrównywała śmiałości, a że odwadze tój służyło szczęście, oboje rosło do prawdziwie potwornych rozmiarów. — Zabory na Turcyi i Polsce dokonane, wzrost państwa niezmierny, wbić musiały w pychę i nadać wiarę w siebie bez granic.

Ten szal autolatrii, jaki widzimy w rzymskich cesarzach, powtarza się w cesarzowej Katarzynie, upojenie siłą, wielkością, samowolą dochodzi do zapomnienia o naturze

ludzkiej. — Wprawdzie Europa nie szczędziła jej kadzidel i pochlebstw... Jest to jedna z postaci XVIII wieku charakterystycznych, mogąca stanąć obok Fryderyka II. i z nim pokrewna z wielu względów, — w czynach równie cyniczna, w słowach więcej przybrana i strojna... Na jednym planie schodzą się dziwnie: Józef II., łaknący sławy i oryginalności, bez jeniusza, co je dać może; Fryderyk ze swym realizmem politycznym i uśmiechem lodowatym; wreszcie Katarzyna w majestacie Semiramidy, marząca o zdobyciu Konstantynopola i szydząca ze wszystkiego, co ludzkość szanuje i święci; pisząca komedye po niemiecku, prawa po rosyjsku, listy po francuzku... a panująca po azyatycku... \*

Polityce jej względem Polski, namiętniej i nierozważnej, zawdzięcza Europa ten żywioł burzący się i niepokonany, który trzem państwom stuletni niepokojem i obawą zapłacił za gwałt niczém nieusprawiedliwiony. Mogła Rosya żądać zdobycia Polski i połączenia się z nią, było to w naturze jej położenia; od czasów Iwana Groźnego zjednoczenie to odzywało się ciągle jako postulat to ze strony Polski, to ze strony Rosyi. Katarzyna obrała najgorszą drogę, nękać, a w końcu zmuszona rozświetlować naród, który mogła cały pozyskać, a z nim siłę nieskończenie większą,

\* Tu przypomnieć należy wiersz, który się u nas po śmierci Katarzyny ukazał:

Kiedy Zygmunt umierał co nam wolność nadał —

w którym znajduje się ten dystych:

Jedną ręką zdierała z głów królów korony,  
Drugą lud opłacała przeciw nim burzonym...

kończy się wykrzykiem:

O! nieba! za cóż żyła ostatnie trzy lata!

Polska w czasie trzech rozb. Tom. III.

niż tę, jaką zdobyła podziałem. Ale na to potrzeba było uczucia sprawiedliwości, polityki zarazem stanowczej i uczciwej, poszanowania człowieka i narodu, tej myśli wyższej, ludzkiej, szlacheckiej, — na której cynicznemu realizmowi XVIII. wieku zbywało... a której Katarzyna była antytezą...

Wśród trwogi i niepewności, jaka panowała w Grodnie, nadeszły wreszcie z Petersburga wieści pocieszające o uwolnieniu Kościuszki i usposobieniu cesarza Pawła dla Polaków, które zbytnią może wywołały radość i przesadzone nadzieje.

Kościuszeko razem z Niemcewiczem, Fiszerem, Sierakowskim, Kamińskim, wywieziony był z Maciejowic do Petersburga. Tam też uwięzieni później, nimo obietnic Suworowa, — przywiezieni zostali Ignacy Potocki, Kapostas, Zakrzewski i inni. Wszystkich więźniów, jako buntowników, badano, surowo obchodzono się z nimi, pilnowano, ażeby między sobą żadnych stosunków nie mieli „Generał Kościuszeko. pisze Helbig z Petersburga w Lipcu 1795, i hr. Ignacy Potocki... mieszkają (?) w mieście. Pilne na nich mają oko, nieśmieją ani kroku zrobić z domu. Cesarzowa w małym swym kółku mówiła niedawno, że Kościuszkę kazała sondować, że to nie był wcale wielki jeniec, ale tylko człowiek odwagi osobistej.“

Kościuszeko ranny, cierpiący dla klimatu samego, w więzieniu zaba wiał się tokarstwem.

Śmierć Katarzyny dopiero miała mu przywrócić swobodę. O uwolnieniu tym przez cesarza Pawła, który rad był wszystko odrobić, co matka jego uczyniła, mamy najrozmaitsze opowiadania.\*

Po przeglądzie wojsk cesarz sam przyszedł do więzienia Kościuszki, kazał wszystkim sztyldwachom ustąpić — i rzekł wchodząc:

— Mężny jenerale, przynoszę ci wiadomość o two-

\* De Pule z listu Bacciarellego.



jém oswobodzeniu. Jesteś wolnym. Znasz mnie? Jestem cesarz...

Pierwszém słowem i prośbą Kościuszki było — przywrócenie swobody żołnierzom polskim, co pod nim walczyli. Miało ich być w niewoli do jedenastu tysięcy. Cesarz mu to przyobiecał. Podług opowiadania ks. Macieja Gagarina, rozmowa między cesarzem a jenerałem toczyła się o — ojczyźnie. Kościuszko mówił, cesarz mu przerywał, czyniąc uwagi, iż Polska była ciągłą zawadą interesom sąsiadów, że sami Polacy za pieniądze służyli przeciwko własnej ojczyźnie. Kościuszko niesprawiedliwiał naród, wreszcie prosił cesarza, aby w tak bolesnym przedmiocie uwolnił go od rozmowy.

Według innéj rosyjskiej powieści, gdy cesarz przyrzekł uwolnić *więźniów*, Kościuszko w miesieniu dziękując mu, miał aż upaść na kolana... Cesarz chciał mu dać trzysta dusz w gubernii Witebskiej i 60,000 rubli, ale on prosił tylko o pozwolenie wyjechania do Ameryki. Później cesarz miał mu powiedzieć: — Spodziewam się, że tu czas jakiś pozostaniesz? Kościuszko odparł grzecznie: — O tę tylko łaskę chciałem WCMość prosić. — Cesarz dodał: — Cieszę się, żem W Pana życzenia uprzedził.

Po wypuszczeniu, jenerał znękany długiem więzieniem, chodzić jeszcze nie mógł, noszono go w krześle. Były to skutki ran i niewoli.

Szczegółowiej i zapewne najwierniej opisuje to uwolnienie Niemcewicz, który o niem z ust samego Kościuszki słyszał. — „Dnia 26 Listopada 1796 roku Paweł w towarzystwie dwóch synów i wielu znakomitszych panów, przyjechał do pałacu Orłowa, gdzie Kościuszko mieszkał i wraz rzekł mu: — „Długo nie uczynić dla was nie mogąc, jak tylko nad łosem waszym ubolewać, szczęśliwym się sądzę, że dając wam dzisiaj wolność, choć poczęści nagrodzić wam mogę wszystkie cierpienia wasze. — Jesteś wolnym. — Chciałem wam sam przynieść tę wiadomość pocieszającą.”

„Kościuszko już był przygotowanym, ale tak się uczuł

zmieszanym, że słowa wyrzec nie mógł. — Cesarz dotknięty t $\acute{e}$ m, usiadł obok niego, i z wielką słodyczą rozmawiał z nim, chcąc w nim ufność obudzić. — Kościuszk $\acute{o}$  spytał o innych swych towarzysz $\acute{o}$ w... Cesarz odpowiedział mu, że b $\acute{e}$ dą wolni, że Rada przeciwiła si $\acute{e}$  uwolnieniu Potockiego i Niemcewicza — i czy Kościuszk $\acute{o}$  r $\acute{e}$ czy za nich. Kościuszk $\acute{o}$  za Niemcewicza zaręczył, z Potockim chciał si $\acute{e}$  rozm $\acute{o}$ wić wprz $\acute{o$ dy, co si $\acute{e}$  Pawłowi podobało i pozwolił mu, choć zaraz, jechać si $\acute{e}$  rozm $\acute{o}$ wić z Potockim. — Kościuszk $\acute{o}$  prosił t $\acute{e}$ ż zaraz o pozwolenie schronienia si $\acute{e}$  do Stan $\acute{o$ w Zjednoczonych. — Cesarz s $\acute{r}$ odki odbycia podr $\acute{o$ ży mu ofiarował. Wychodząc w. ks. Aleksander, uściskał Kościuszkę.

Nazajutrz po rozmowie z Potockim, Kościuszk $\acute{o}$  pojechał z listą więźni $\acute{o}$ w i ta podpisana została.

Paweł odwiedził t $\acute{e}$ ż marszałka Potockiego i był z nim dobrym, dowcipnym, wesołym. W ko $\acute{n}$ ec rozmowy rzekł mu: — Byłem zawsze przeciwnym podziałowi Polski, uważałem go za równie niesprawiedliwy, jak niepolityczny. Żeby przywrócić Polskę, trzeba by zgody trzech mocarstw, zezwolił na to Austria? mni $\acute{e}$ j jeszcze Prusy. — Mamże dla Polski wypowiedzieć im wojnę? — Państwo moje a $\acute{z}$  nadto potrzebuje pokoju. — Poddajcie si $\acute{e}$  smutnej konieczności."

Dodaje Niemcewicz: — „Nikogo tyle nie znalazłem zmienionym, co Kościuszkę. Niepojęty duch podejrzliwości pomieszał mu prawie zmysły, nie mówił o obojętnych nawet rzeczach, lecz szeptal je tylko po cichu, a gdy Niemcewicz słowo głośnie wymówił — szeptal mu, że tu wszędzie za ścianą, pod podłogą, nad sufitem, siedzą szpiegi.“ Trudności, jakie Rada stawiała w uwolnieniu Potockiego i Niemcewicza, zawdzięczali oni Friesemu. — Nikczemny ten szpieg, który w r. 1793 obowiązał si $\acute{e}$  Sieversowi „nigdy przed nim nie ukrywać żadnego wypadku i zachować tajemnicę,“ — który o cesarzu rosyjskim wyrażał si $\acute{e}$  zawczasu: „mój najłaskawszy pan i monarcha,“ — a córek nawet bez pozwolenia zwierzchności wydawać za mąż nie

śmiały; — gdy do Grodna przyszła wiadomość o uwolnieniu Potockiego — wprzód odradziwszy królowi, aby się nie wstawiał za osobami, w rewolucyi 1794 zamieszkanymi — napisał jeszcze raz do Repnina:

„O Ignacym Potockim ośmielam się powiedzieć: jest to wróg Rosyi, wróg króla, wróg własnej ojczyzny, który z egoizmu, z charakteru, przez związki z Berlinem (?) z Kollatajem, z Zajączkiem, oraz młodzieżą galicyjską,\* skoro tylko powróci, pierwszy rozdmucha płomień rewolucyi, *ukrywający się dotąd* na nieszczęście pod popiołami.“

Donosił nawet gorliwy denucyant, że Potocki kierował korespondencyą posłów czteroletniego sejmu z Debolim, że on dyktował Mostowskiemu listy do Bonneau i innych, że był autorem broszury przypisywanej posłowi angielskiemu Hayles: „*Memoire sur les affaires actuelles de la Pologne*,“ na którą sam Friese po francuzku odpisał. — Zajądlność Friesego była niepojętą, w jednym z listów następnych, spieszył donieść, iż Dziekoński, Wolski i inni panowie *używają już na złe* dobroci cesarza.“

Oprócz wymienionych, uwolniono i innych więźniów polskich. Kapostas w więzieniu zupełnie się był oddał jakimś mistycznym marzeniom, do których miał skłonność. Umiał po hebrejsku, czytał Kabalistów, St. Martin'a, Scheffera, wierzył w związki z duchami, i co wieczora je po hebrejsku wywoływał... ale w więzieniu téż był nauczycielem swego sługi.\*

Kiliński tęsknił niezmiernie za towarzystwem kobiet; w dni świąteczne ubierał się paradnie w pas lity i chodząc po celi, z góry spoglądał na żołnierzy.

Wstąpienie na tron cesarza Pawła otuchę jakąś wlało w serca Polaków, może w początkach czegoś więcej się po nim spodziewano, niż ulgi w losach pojedyńczych ludzi.

\* Les jeunes gens de Galicie.

\*\* Niemcewicz.

Króla Stanisława wezwano do Petersburga, pensją jego z jedenastu do szesnastu tysięcy sześciuset dukatów miesiąc nie podniesiono. Wieści wojenne ustały, marzenia o wskrzeszeniu Polski nabrały pewnego prawdopodobieństwa, Pawła nazywano już ojcem i dobroczyńcą ludzkości.

Przywrócił on zabrane ks. Józefowi majątki, król był w upojeniu, pisał wiele, ożywił się, zażądał pilno katalogów swęj biblioteki. Paweł napisał list do niego pełen wyrażęń pochlebnych... Stan. August wszystko to przepisywał wpływowi Repnina. Bezborodko d. 1 Grudnia pisał do Repnina: „Nie uogę nie donieść W. Ks. Mości o nadzwyczajnej radości, jaką król okazał odebrawszy list J. C. Mości. Przeczytawszy go, wraz z otrzymanym od W. Ks. Mości, rzekł że nie jest w stanie okazać uczucia swęj wdzięczności. Pośłał zaraz po Mniszechów, a sam poszedł do sióstr pokazać listy. Nie dość na tém dzielił się swą radością z całym dworem.“ Pisał potem król do cesarza Pawła prosząc go w sprawie swęj rodziny i o ułaskawienie osiemnastu osób z czasów rewolucyi 1794 r. Friese się temu sprzeciwił, ale król stanowczo nakazał mu pisać.

Można sobie wystawić uniesienie, radość całej rodziny króla, księcia Kazimierza, sióstr, siostrzenic, synowców. Po radości nastąpiła troska o fundusze. Król miał jeszcze w Warszawie place na Ujazdowie i Łazienki, a w nich obrazy i posągi, dom pocztowy, dom zwany Iryniewiczowskim, trzystaście magazynów solnych, dom na Marienstacie. Szacowano to na półtora miliona talarów, — ale Prusacy ani kupować ani płacić nie myśleli, — powypędzawszy stare sługi, mieli ochotę bezpłatnie sobie przywłaszczyć. — Długi królewskie obiecywano zlikwidować i zapłacić. Obliczano je na czterdzieści milionów złotych, które trzy dwory wzięły na siebie, królowi 200,000 dukatów pensyi naznaczywszy w dwóch ratach, płatnych w Styczniu i Lipcu. Friese, sekretarz pański, oskarżał go o marnotrawstwo, z którego nie jednokrotnie korzystał. Na koszt podróży do Petersburga wyznaczono 50,000 duk. Wybór w drogę był dosyć trudny.

Ze dworu króla jedni chcieli jechać z nim, drudzy woleli pozostać. Swary, intrygi, zabiegi otoczyły Stanisława, jak za dawnych, lepszych czasów. Większość radziła jechać dopiero po świętach Wielkanocnych, d. 5 Kwietnia, wprost do Moskwy, a zamtąd do Petersburga. Napisano z zapytaniem o to. Zwłoki tłumaczono tém, że król życzył sobie może uniknąć znajdowania się na obrzędzie koronacyjnym i wołał przybyć po nim. Sam on pisał do Byszewskiego. „Tak boleśnie dla mnie jest rozstawać się z ojczyzną i temi osobami, z któremi ja tu się muszę rozłączyć, że sam nie wiem, jak to wszystko jeszcze przeniosę. Nie powiększaj mi smutku mojem przybyciem, bobyśny się tylko spłakali. Powiedz to innemu, którzyby chcieli się ze mną pożegnać (d. 16 Stycznia 1797 r.)

Partia zupełnie oddana Rosyi, Mniszechowie, Dr. Beckler, Friese, radzili pospiech. pisał o to baron d'Asch z Petersburga. Życzo królowi nie brać z sobą wielkiego dworu. Wyjazd się zwlekał. — Król, który kochał bardzo swojego ulubieńca Pepi (ks. Józefa) czekał na niego aby go zabrać z sobą. Spodziewano się go co godziua.

Ale książę był trochę chory, a trochę go nie puszczała pani Vaubau. Od służby wymówił się świadectwem lekarzy, przysiągł jednak na wierność Ces. Rosyi i Razumowski, poseł w Wiedniu złożył na to dowody. „Pisze mi ks. Józef — (list króla do Repuina) i do pana i do Cesarza samego, że jeśli kiedykolwiek zdrowie jego się poprawi, tak, by mógł wojskowo służyć, nie wejdzie w inną służbę, oprócz cesarza Pawła I. Znając tak dobrze namiętność mego synowca do stanu wojskowego, jestem przekonany, iż stan zdrowia jego musi być w istocie bardzo nadwergżony, gdy go to zmusza na kilka tygodni odłożyć osobiste złożenie hołdu uszanowania J. Ces. Mości, i wyrzec się nawet przyjęcia służby, której by spełnić nie mógł jak powinien.“ \*

\* List księcia Józefa do cesarza Pawła jest z d. 15 Stycznia 1797 r. Kalinka T. II. 94.



Ściągano wyjazdu jeszcze, król wolalby był spotkać się z Cesarzem niekoniecznie w jego stolicy, ale po koronacji w Wilnie albo w Rydze. Może być bardzo, że nieuchronnie prawie spotkanie się z Kościuszką, Potockimi i innemi osobami z 1794 r. przykre było dla Stanisł. Augusta i radby był go uniknąć. W końcu jednak podróż z góry żądana, przyjść musiała do skutku.

Obrúcono ją na Wilno, pod pozorem pożegnania księżnej Reprinowej i Reprin zgodził się na to. On sam sporządził spis osób, które królowi towarzyszyć miały. Z pierwotnej listy wyłączony został Kicki, za którym król napróżno się wstawiał. Przed wyjazdem sprzedawano ruchomości, naczynia srebrne, kosztowności, puhary, kamienie drogie do Hamburga. Prośb do wyjeżdżającego króla posypało się tysiące. Naznaczone na drogę 50,000 dukatów chciano zaraz całe wypłacić, lecz król, znając siebie, obawiał się odebrać wszystko razem. Otaczający byliby go rozgrabili. Świta króla, *zmniejszona*, składała się jeszcze z osób osiemdziesięciu; jechali Mniszchowie oboje z córką Izabellą, dwóch Grabowskich. Obie siostry króla, pani Grabowska. Sobolewska, Bacciarelli, Kicki przybyli wprost z Warszawy do Petersburga. Bezborodko towarzyszył królowi. Po drodze spotykano jadącego z honorami, oddawano mu cześć jak panującemu, chociaż sobie tego nie życzył. Gubernatorowie, jak Langel, aż do śmieszności honorowali ten majestat upadły. Pierwsza część dworu wyjechała d. 15 Lutego na Białystok, Lidę. Wilno, Kowno, Szawle, Mitawę, Rygę, Dorpat, Narwę. — Zima była bardzo ostra. Stan. August stanął w Wilnie d. 19 Lutego. W ulicach spotkały go cechy z chorągwiami, horodniczy z raportem o stanie miasta, gubernator z podobnym o stanie gubernii. Wieczorem miasto oświecono...

Zwiedzał król akademię, Werki, budowy piękne Wawrzyńca Gucewicza i t. p. Ztąd już obóz podróży na trzy części podzielono.

W Rydze witano znowu wystrzałami z dział i żegnano

salwami. Pod stolicą w Ropszy czekali na króla Wielhorski i ks. Stanisław Poniatowski. \*

Stanął król w Petersburgu dnia 17 Lutego i wysiadł w pałacu marmurowym, przeznaczonym na jego przyjęcie. Tu go cesarz Paweł z całym dworem przyjmował. — Mieszkał Stan. August po królewsku, miał przyboczną gwardyę i otoczenie świetne — Zasypywano go prośbami z Polski i Litwy, nad któremi po całych dniach przesiadywał. Ministrowie mieli polecenie prośby króla przedstawiać Cesarzowi.

W Gieczynie później, król z p. Mikołajem Wolskim pracował nad apologią swych czynów i panowania, szczególnie nad odparciem zarzutów jakie mu uczynili autorowie zbiorowego dzieła, o ustanowieniu i upadku konstytucji dnia 3 Maja.

W istocie wiele z tych obwinieć z króla zdjąć, a na kraj włożyć można, ale winy słabości charakteru w ostatnich czynach tak bijącej, nie zmniejszyć nie może. \*\* Król sam przedstawia się w tej obronie bezsilnym i niedorosłym do wypadków, w których był czynnym.

Stan. August zmuszonym był znajdować się na koronacji cesarza Pawła w Moskwie, gdzie mu też należne panującym, oddawano honory.

Kitowicz opowiada anegdotę charakterystyczną, że gdy raz później, stary król, znużony i osłabły, w przytomności stojącego cesarza Pawła, usiadł w kątku i zdrzemnął się, posłano do niego, ażeby wstał. Posłuszny król podniósł się...

\* O nim to Niemcewicz wzmiankuje, iż choć człowiek uczciwy, ani talentem, ani poczuciem obywatelskiem się nie odznaczał. Starostwa Kaniowskie i Bobusławskie sprzedawszy za bezcen, zamieszkał później we Włoszech.

\*\* Obrona ta prawie w całości wydana przez Bronisława Zalesskiego, który tytuł gruntownymi pracami nad tą epoką się zasłużył literaturze, w Rocznikach Towarz. Historyczno-Literackiego w Paryżu 1867.

Oglądając artystyczne zbiory, pisząc swe pamiętniki, łudząc się jeszcze jakimiś nadziejami, żyjąc na lasce, król dociągnął tak do Lutego r. 1798. W czasie obchodu święta Trzech Króli, czyli Jordanu, wedle zwyczaju kościoła wschodniego na rzece, król zmuszony długo stać bez futra, przeziębził się i od tego czasu czuł się już nie zdrowym.

W wigilię zgonu, kamerdyner otwarszy drzwi sypialni, widział go siedzącym na łóżku i powtarzającym ciągle — Mój Boże! mój Boże! Wstał król nazajutrz na pozór zdrów, poszedł jak był zwykł, naprzód do termometru w oknie, ale nazad osłabłego już kamerdyner musiał zaprowadzić do łóżka. Wypił swój bulion, skarżąc się ciągle na ból głowy. Dr. Beckler sam mu krew puścił, poczem osłabł bardzo. Cesarz, który przybył dowiedziawszy się o chorobie, zastał go już nieprzytomnym. Wprzód się jednak wypowiedział. Stawiono mu jeszcze wezykatorye, krew puszczano, a Cesarz go nie odstępował. O godzinie dziesiątej wieczorem życie męczeńskie skończył. — Umarł rażony postrzałem (apoplexyą.) Ciało natychmiast wyniesiono do drugiego pokoju, a ten opieczętowano i straż przy nim postawiono. Papiery wszystkie Cesarz zabrał... Pogrzeb był wspaniały. Paweł jechał na czele gwardyi przed trumną z gołą szpadą w dół spuszczoną. Metropolita odprawiał nabożeństwo żałobne... Ministrowie i urzędnicy dworu szli w żałobie przy wozie ozdobionym królewską koroną. Herold przodował z herbami Polski i Litwy i laską z orłem białym. Gwardye stały szeregiem od pałacu Marmurowego do katolickiego kościoła, wzdłuż newskiej perspektywy. Tłumy towarzyszyły obchodowi. Ciało zostało złożone w niszy zamurowanej, której miejsce oznaaczały dwie chorągwie.\* — Za pogrzeb ten zabrane kraje zapłaciły 700,000 rubli nałożonój kontrybucyi!

Śmierć króla, znowu jakieś w kraju obudziła nadzieje,

\* Respect a la tête couronnée par M. Łoborzewski. S. Petersbourg 1818. Niedołężna i lichy napisana obrona króla.

których w istocie zrozumieć trudno — lecz, myśmy się niemi w nieszczęściu naszym, nieustannie pocieszali.

Zarząd nowych prowincyi rosyjskich przy ogólnym nieładzie administracyjnym całego państwa, nie polepszył weale ich bytu, było to despotyczne zawładnięcie niemi i wyzyskiwanie przez podwładnych tém straszniejsze, że tu każda skarga buntem się zwała. — Polskę przetwarzać zaczęto na Rosyę, poczynając od wszczepienia jój samowoli wojskowej i urzędniczej. Pomimo tak zwanej anarchii polskiej, to, co polskiego pozostało w zaborze, było jeszcze stokroć wyższem od instytucyj, jakimi kraj obdarzyć miano, stworzonych dla mało rozwiniętego narodu. Pierwszém i główném zadaniem było zatrzeć tu i zniszczyć ślady przeszłości, a zadanie to po stu latach pochłania jeszcze wszystkie siły i przoduje innym względom.

Środki, jakimi się posługiwano tam, gdzie wola stanowiła prawo, musiały być najrozmaitsze, każdy z rządzących szukał ich sam i zastosowywał wedle upodobania, częstokroć co jeden zrobił, to drugi odrabiał. — Od wyboru zwierzchnika zależał los prowincyi. Repnin, Tutulmin postępowali, jak się im podobało, a że tu bezkarnie kraj niszczyć i wyzyskiwać było wolno, — korzystali z niego wszyscy od najwyżej położonych, do najniższych urzędników, od księcia gubernatora, do prostego żołnierza.

Ogłaszano coraz nowe podziały administracyjne kraju, nowe przepisy, nadewszystko pobory. Przechody i konsystencye wojsk niszczyły wieśniaka i szlachcica. Protekcyja tylko, upodlenie, lub podarki mogły chwilowo łos znośniejszym uczynić.

Repnin, który na starość złagodniał, straszył, ale nie karał zbyt surowo, Tutulmin posuwał czasem gwałtowność do znieważenia świątyń i religijnych obrzędów. Cerkwie unitów gwałtem zabierano na szymę, duchowieństwo rozpędzano.

Mając opuścić Warszawę, Ro-yanie zabrali z nićj jeden z najdroższych skarbów naszych: bibliotekę Załuskich (Li-

piec 1795 roku), którą pokaleczoną, rozszarpaną w części, wywieziono do Petersburga... „Biblioteka Załuskich — pisze Helbig — niecierpiała wiele. Paki z lichych tarcie zbite połamały się, książki wypadły, lub dzień i noc na deszcz były wystawione, wielka część ich z tego powodu pogniła. Choć w Warszawie katalog był zrobiony, muszą tu nowy spisywać. — Ooby, którym tę pracę powierzono, z których wiele znam, nie mają najmniejszej znajomości rzeczy.”

Zabrano także ze szpitala Dzieciątka Jezus co piękniejszego dzieci!

W pierwszej chwili po zaborze obchodzono się jeszcze z pewnymi względami dla nieszczęśliwych. Repnin, Passek, Tutulmin, Suworów, htując się nad stanem obywateli, wstawiali się za nimi. Pomimo to, wielu za najmniejsze szemranie zsyłano w głąb Rosyi, wielu za niezłożoną w czas przysięgę, pozabierano majątki. — Repnin najmocniej obawiał się włościan i ludu w ogóle. — Zabraniał wspominać nawet imienia Kościuszki dla tego, że on ogłosił oswobodzenie włościan, a to była według niego „jakubińska zasada.”

Cesarzowa też póki żyła strzegła, aby im zbytniej nie nadawano wolności, i pisząc do Tutulmina 1794 dnia 17 Maja \* o opiekę nad młotami, nawracanymi na prawosławie, zastrzegła, aby ich od posłuszeństwa panom nie uwalniano. Gdy generał-lejtnant Mirbach w Kurlandyi poburzył włościan przeciwko obywatelom, a potem na Żmudź się jechać wybierał, Repnin zląklszy się go, aresztował i odesłał pod nadzór do Rygi, dodawszy mu w eskorcie Barclay’a de Tolly.

Przy zajęciu kraju \*\* nadużycia i gwałty były okrutne, krzywdy, od żołnierzy zwłaszcza, nieznośne. Oddziały, którym polecono odbieranie broni, pod tym pozorem plądrowi-

\* De Pale.

\*\* Rękopism M. Zaleskiego.



wały po dworach (1795 Marzec). Repnin szczególniej opiekował się Żydami, i grodzieńskiemu kahalowi przywracał jego posiadłości, „szczególnie dla tego, że *wszyscy Żydzi* tu-tejsi bynajmniej nie mieli sympatyi dla byłego w Polsce buntu, — owszem przeciwnie, gorliwie okazywali dla nas usługi.“ \*

Nie było sposobu oprzeć się sile, poddali się wszyscy nowemu rządowi, znalazły się jednak wyjątki. Gdy przysięgę Rosyi składać nakazano, Niesiołowski wojewoda nowogrodzki, sędziwy starzec unikając jej, krył się długo po lasach, przechowywał u poczciwych włościan. — Pięć dni nie pijąc i nie jedząc w lesie, na pół głodem zmorzony, wzięty został przez kozaków, odarty i zaprowadzony do Merecza, a później do Wilna. Nakazano mu tu złożyć przysięgę, odmówił stanowczo. Repnin kazał go do więzienia zamknąć w Wilnie. Nad siedemdziesiątletnim starcem, szanowanym powszechnie, litość uczuł w sercu. Syn jego, jeden z najdzielniejszych dowódców powstania 1794 roku, przybył tu za pasportem Suworowa dla widzenia się z ojcem, Repnin nim go dopuścił, wymagał, aby wprzód cesarzowej złożył przysięgę, odmówił i on, i nie widząc się z ojcem, napowrót odjechał.

Starego Niesiołowskiego długo potem na wolnej stopie trzymano w Wilnie, ale do końca statecznie przysięgi odmawiał. Zmarła mu była żona, siostra bisk. Massalskiego, zgryziona śmiercią haniebną brata, powieszonego w Warszawie i niepewnością o los syna. Zagrożono mu zaborem majątku ostatka i ruiną. Niesiołowski odparł, że po nim nikt nie weźmie, bo cały majątek do żony należał... Syn, uszedłszy, nie wracał z obawy, aby go Repnin nie przesła-dował, bo wielu uwolnionych przez Suworowa nwięziono. Naostatek ulitowano się nad starcem i mimo, że przysięgi nie złożył, wolno go puszczono.\*\* — Repnin sam go już

\* De Pule.

\*\* Rękopism M. Zaleskiego.

w ten sposób starał się tłumaczyć, — że jako szwagier Massalskiego, był do powstania dla oczyszczenia się zmuszonym. Inni sami tym sposobem się uniewinnić starali. Karp' starosta wymówił się przed ks. Golicynem, że przypadkiem przybywszy do Wilna, był przymuszonym należeć do rewolucyi, co go później dużo kosztowało...<sup>\*</sup>

Inni szaleli z boleści... Stary Walewski, wojewoda sieradzki, po ostatnim podziale, przyjmując u siebie księcia Eustachego Sanguszkę, kielich węgryna podniósłszy do góry, — wciął... — Twoje zdrowie, Panie Boże! wkrótce stanę przed Tobą i zapytam Ciebie, dla czego tak uporczywie Polskę prześladujesz, a dziś zgubiłeś ją na wieki... Jeśli mi nie dasz dobrej racyi, będziesz się musiał wybić ze mną! <sup>\*\*</sup>

Pani Bystrzyna długo zabawiwszy za granicą, nabrała tam wcale innych sentymentów, pisała ona do Repnina: <sup>\*\*\*</sup> „Przyznaję się, że przez czas mojego mieszkania w Wiedniu, rodzinny mój naród polski stał się dla mnie nienawistnym. Sam Józef II. mówił — Do czego w Europie Polska się zdala? chyba by rodziła zamięszanie.” Pani Bystrzyna przywodzi więcej słów wzgardliwych cesarza Józefa II., cały jej list pełen najzjadliwszych obelg przeciw własnemu narodowi. Zalecała się tak łasce ks. Repnina.

Pani Zabiełowa miała sobie za największe szczęście posłać księciu konia dla spaceru.

Pani Potocka, pierwsza żona Szczęsnego, następujący rewers dała p. gubernatorowi Czerwonćj Rusi:

„Niziej podpisana, daję na siebie najuroczystsze zaręczenie, jako żadnego związku, żadnej konnexyi, nie mam ani mieć będę z buntownikami Polakami, wyrzekam się z niemi wszelkićj przyjaźni, wszelkićj korespondencyi; nierozdzielna w sentymentach z mężem moim, zostanę do

\* De Pule.

\*\* Niemcewicz.

\*\*\* De Pule.

zgonu mego wierną poddanką Najjaśn. Imperatorowej Całej Rosyi, Pani mój miłościwej. Takowe zaręczenie ręką własną podpisuję. Dan w Tulczynie d. 10 Maja 1794 roku. Józefa z Mniszchów Potocka, dama honorowa i kawalerka (sic) orderu S. Katarzyny.\*

Rzewuski przebywający w Pizie — pisał do Repnina, że radby co najrychlej złożyć przysięgę Cesarzowej, ale z powodu sekwestru Bohusławia i Nowego Konstantynowa nie ma dokąd powracać. — Dla pozyskania względów wyraził się o kraju, że „Polska zwaryowała.“ — Repnin się wstawił za tak zdrowo rzeczy pojmującym człowiekiem, dobra mu oddano, wyjednał także powolność dla Niesiołowskiego, Chomińskiego wojewody mścisławskiego, Szydłowskiego starosty mielnickiego (brata pani Grabowskiej), Massalskich, hr. Chodkiewiczowej i t. p.

W ciągłej obawie jakiegś burzy, Repnin nadzwyczaj był czujny i czynny, niezmierny nieład w wydziale wojskowym starał się ukrócić i wprowadzić lepszą organizację. Zbierano i formowano pułki nowe, ściągano rekruta. Książę ciągle powtarzał: byle tylko burzy na kraj nie wywołały te wartogłowy, te „postępy Francuzów“ te zwady z królem pruskim.

Na zakłady naukowe wielką zwracano uwagę. Uniwersytet wileński był w stanie oplakany, profesorowie rozproszeni, komisya edukacyjna niechętna wszelkim reformom i nowościom, władza miejscowa nie stała, wyższa nie przystępna, dla nauk opieki żadnej, dla uczonych żadnego szacunku... Tak malował Poczobut stan po zaborze kraju, a Repnin polecał jenerałowi Cecianowi: „polecam Panu mieć szczególną baczość na edukacyą młodzieży, aby opierała się na pełnieniu przykazań bozkich i prawa cywilnego... Wiadomo że wileńska akademia, a bardziej jeszcze szkoły pijarskie przez swe szalone, Bogu przeciwne i dla całego rodu ludzkiego szkodliwe zasady, wywierają wpływy

\* Gazeta Lwowska i Gazeta Wolna.

na litewską młodzież... a więc największą przezornością należy dojść do źródła złego i t. d.“ Kazano spisać profesorów, szkoły, stan i narodowość nauczycieli i uczniów, programmata naukowe.

Gdy po zajęciu Litwy niektórzy dowódcy dla łatwiejszego doprowadzenia do przysięgi obywateli, poformowali komitety ze szlachty, Repnin dowiedziawszy się o tém, natychmiast je kazał rozpuścić, obawiając się, aby one się nie naradzały. Tak samo zabroniono wszelkich zjazdów, zgromadzeń, zebrań i t. p.

Litwę podzielono zrazu na trzy gubernie: Wilno, Grodno i Kowno lub Kiejdauny. Grodno nawet chciano mieć stolicą, bo Wilno o rewolucyjnego ducha posądzano.

„Swobodne drukowanie w Litwie ksiąg, mówił ukaz 30 Października 1796 r., jako złe, doświadczeniem stwierdzone, rozszerzające między mieszkańcami demoralizację, zakłócające spokój, powinno zwrócić szczególną uwagę.“ Kazano więc ustanowić zaraz cenzurę i niszczyć buntownicze akta, odezwy, książki z czasów powstania. Katolickiemu duchowieństwu z zagranicy wstęp został wzbroniony. Bulle papieżkie iść miały przez gubernatorów, zakony poddano władzy biskupiej.

Stan Litwy po zaborze, jak widać z raportów Bulhakowa, ze źródeł rosyjskich, z pamiętników Dzierżawina, smutny był bardzo. Niesłychany głód trapił całe prowincye, wieśniacy karmili się warzonem ziemniakami, ludzie wychudzeni, wyblekli, chodzili jak trupy. Majątki sekwestrowano, rwano, rozdawano co dzień w inne ręce, a każdy je ssał i wyciskał do ostatka.

Cóż dopiero rzec o gwałtownem nawracaniu Uniatów na Rusi? Helbig pisze: „Uniaci stali się ofiarą wściekłości którą by bluźnierstwem i świętokradztwem raczej nazwać należało niż gorliwością religijną. — Nie ma okrucieństwa którego by się nie dopuszczono dla przymuszenia ich do przy-

\* Ukaz do senatu o przyłączeniu Litwy 1793, d. 14 Grudnia.

jęcia greckiego wyznania. To co mi tu opowiadają jest okropne. Więcej niż 800,000 osób w ten męczeński sposób nawrócono.“

„Arcybiskup Uniatów przybył tu ze skargą. nazywa się Rostocki. Mówilem z nim, nie znając mnie, odmalował mi obraz okropności, jakich się tu dopuszczano.

W czasie pobytu w Petersburgu Zubów go do siebie nie dopuścił i szanowny ten starzec. senator, kawaler orderu orla białego ledwie się doprosił by mu dozwolono przestąpić próg przedpokoju sekretarza faworyta... Chciał się usunąć i do niczego nie mieszać, aby go nie oskarżono że jest buntownikiem i t. d.“

To nawracanie nieszczęśliwe. które się po kilkakroć powtarzało później, szło zawsze jednym trybem, gdzie przekupstwo i zepsucie nie pomogło, użyto siły.

Starszyzną kupowano, zabijano lud nieposłuszny, niezłomnie duchowieństwo pomagało do tego tak zwanego „dobrowolnego zjednoczenia“ do tego „powrotu na łono kościoła.“ — Przed śmiercią cesarzowej Katarzyny ponawracano tak miliony, 9300 parafij, półtorasta klasztorów, niezliczonymi okupionych ofiarami.

Po wstąpieniu na tron cesarza Pawła (1797) zebrała się szlachta w Mińsku\* dla wyboru deputatów, mających jechać na koronację. — Daszkiewicz prezes sądu apelacyjnego, namawiał do podania petycyi i, z powodu nadużyć, musiał się z jakimś słowem nieostrożnem odczuwać. — Szlachta przyjęła to dobrze. Agitacja o podanie petycyi przeszła do Wilna. Stanisław August był jeszcze w Grodnie, mówiono że i on tę myśl pochwalał.

W Wilnie spisano memoriał po łacinie, domagający się więcej jeszcze niż w prośbie swojej Mińszczenie. — „Żądano ażeby żaden Rosjanin, ani wojskowy, ani urzędnik nie znajdował się na Litwie, ażeby nikogo bez sądu nie aresztowano.“ W Grodnie zbierało się także na petycję,

\* De Pule.



ale za radą i poprzedniem zezwoleniem Repuina. Doniesiono o tém do Petersburga i cesarz mocno się obruszył. Nakazano jeneralowi Filozofow, który właśnie buntury chłopskie uśmierzał, aby jechał poskromić te zachcianki szlacheckie. — Daszkiewicza aresztowano i zawieziono do Petersburga nim Filozofow przybył do Mińska, Chomińskiego marszałka wzięto pod straż na wsi d. 21 Lutego i także do stolicy wyprawiono. Filozofow rozpoczął śledztwo, ale żadnego buntu odkryć nie mógł, bo go nie było, nie, oprócz owęj prośby... W raporcie swym starał się cesarza ulagodzić, uniewinniając Daszkiewicza i Chomińskiego, którzy zaprzysiężonej wierności nie złamali — zapewniał że znalazł tu — „strach i pokorę” — i że nie było czego się lękać...

Punkta petycyi a raczej instrukcyi danęj delegatom do Petersburga, Ksaw. Chomińskiemu marszałkowi tajnemu radcy, Józefowi Judyckiemu jeneral-lejtnantowi wojsk p., Korzenieckiemu kasztelanowi witebskiemu, Franc. Bukatemu b. rezydentowi w Anglii, ks. Mich. Radziwillowi szambelanowi i Józefowi Wileczyńskiemu jen.-major. wojsk p: — były nader skromne i tyczyły się jedynie sądownictwa, administracyi, swobody religijnęj, urzędników krajowych i szkół. Wszyscy marszałkowie szlachty je podpisali. — Uniwersał Pawła, uwolnienie więźniów, — dawały pewną otuchę polepszenia.

Suworów (Maj 1797) który żył w gubernii Grodzieńskiej około Kobrynia, odebrał d. 3 Maja rozkaz, aby się rozstał z towarzyszem swoim Madrykinem, Tyszeńko podpułkownikiem i majorem Noskow, a wkrótce potem polecono mu wyjechać do dóbr Boronicy pod Moskwą. Litwa pozbyła się go z radością wielką.

Szlachcie nakazano składać dowody rodowitości. — W Wilnie zebrała się znówu komisya edukacyjna, którą składali: Kossakowski biskup wileński, Wolków vice-gubernator, Giedrojć biskup żmudzki, ks. Pilehowski, ks. Strojnowski, ks. Dłuski i Michał Zaleski.

We Wrześniu żydek, faktor Bułhakowa, wszedł jakimś sposobem na ślad uknowanego spisku i doniósł o nim zaraz gubernatorowi. Zatrzymano w Grodnie jednego ze sprzyśiężonych Ciecierskiego, który natychmiast wydał wszystkich swych współników. Uczestniczyli w nim tylko ludzie małego znaczenia — kilku księży było najczymniejszych. Celem spisku było przygotowanie do przyszłego powstania, dla oswobodzenia ojczyzny, tymczasowo werbowano i wysyłano do zawiązujących się już zagranicą legionów polskich Gromadka sprzyśiężonych na Litwie słabą była i szczupłą, innych jej rozgałęzień nie dosledzono. Stowarzyszenie wileńskie podzielone na dyecezye, dzieliło się potem na wiązki ze czterech do pięciu osób złożone i oddziały po piętnaście zawierające. — Stowarzyszeni składali małą sumkę pieniężną (po trzy dukaty) — Posiedzenia miały się odbywać co dwa tygodnie, członkowie składali przysięgę, znaki umówione służyły do porozumienia się. Zamieszanych w to było osób około dwudziestu, księży, szlachty, mieszczan i dawnych wojskowych. Głową spisku był zakonnik Trynitarz z Beresteczka Dombrowski. Z badań ścisłych okazało się bardzo małe spisku znaczenie, ale w istocie był to *symptom* wielkiej wagi, pierwszy spiszek wyrosły z ucisku narodowości, z braku swobody i jawności w narodzie do nich przywykłym od wieków. — W historii téj najciekawszem jest sąd o niéj i znalezienie się rosyjskiego poety Dzierżawina.

Pięciu obwinionych skazano do ciężkich robót do Nerczyńska, kilku na osiedlenie w Tobolsku. Gdy w senacie toczyła się o to sprawa, Dierżawin uczynił zapytanie ospotawemu tygrysowi Markowowi:

Czy występnymi byli Pożarski, Minin i Policyn, którzy, chcąc oswobodzić Rosyę z niewoli polskiej, utworzyli związek i obce jarzmo zrzucili?

Ma się rozumieć że oni byli niewinni, odparł Markow, owszem zasługują na wdzięczność naszą.

A dla czegoż — odezwał się Dzierżawin, tak srogo

obwiniają tych nieszczęśliwych, za to że się umawiali chcąc ratować swoją ojczyznę z pod przemocy naszej? a potem dodał — (chcesz podbity naród zrobić wierno-poddanym, potrzeba się starać pozyskać jego serce sprawiedliwością, dobrodziejstw, a później dopiero karać wykraczających. Mojem więc zdaniem niech oni sobie myślą i mówią co chcą o ratowaniu ojczyzny, byle by tylko do działania nie przyszli, na co rząd powinien baczyć pilno i zapobiegać temu, posługując się środkami rozsądnymi i umiarkowanymi, nie zaś karami i wysyłaniem na osiedlenie. Całej Polski nie można karać, ani zaprządz do niewoli.\*

Dzierżawin mówił to w obec Polaków zasiadających w senacie, którzy obojętnie wyrok podpisywali. — Cesarz Paweł, gdy mu o tém doniesiono, kazał jenerałnemu prokuratorowi, ażeby mu powiedział aby „nie mędrkował.“

Po koronacyi objeżdżał cesarz Paweł z Aleksandrem i Konstantym, synami swymi, w Maju 1797 roku niektóre z zabranych prowincyi... Z Petersburga udał się na Smoleńsk do Mińska, Slonima, Wilna, Kowna, Mitawy i Rygi. W Slonimie stał w pałacu Ogińskiego, który zwrócono właścicielowi. Zakazano mów i przyjęć nroczystych, duchowieństwo tylko stawało u drzwi kościołów. Na stacyach przypuszczano obywateli do cesarza. W Wilnie stał w pałacu Massalskich... Tu przedstawiali mu się obywatele wszelkich stanów, z *przyklękaniem na jedno kolano i ucałowaniem ręki*. Illuminacyi zakazano; cesarz jój nie wymagał... W ulicach nie dopuszczano natłoku, ale z okien patrzeć było wolno.

W r. 1799 ks. Repnin doczekał się — nielaski, musiał wyjechać z Wilna, zostawując po sobie ogromne długi. Skazano go na to, aby się w Petersburgu nie śniął pokazywać, odjęto urzęda wszystkie, zostawując tylko wolność noszenia mundur i mieszkania we własnych dobrach. — Tak skończył ten, który w Polsce pierwszy nauczył gwałtu

\* Pamiętniki Dzierżawina 424—425.

i znęcania się nad osłabłym krajem, torując drogę następcom swoim — padł i on ofiarą arbitralności i kaprysu...

Utrzymały się przez czas pewien poszanowane prawa krajowe. — Statut litewski, sądownictwo polskie, język w szkole i kościele. Zostawione było oświecёнszemu, więcćj postępowemu XIX. wiekowi dokonanie bezwzględnej unifikacji, narzuceniem gwałtownem praw obcych i języka. Pozostawiono wybory urzędników sądowych i marszałków szlachcie na zgromadzeniach szlacheckich (sejmikach) co trzy lata. Nie należy zapominać jednak, gdy o prawach mowa, że tu wszystko zawsze ulegało najarbitralniejszemu wykładowi i exekucyi dowolnej. Pozostawały formy pewne, treść była tłumaczoną rozmaicie.

Wszystka majątniejsza szlachta dla obrony od arbitralności tej gubernatorów i wielkorządzców, uznała wkrótce potrzebę zbliżenia się do dworu, pozyskania wpływów w stolicy, dostojenstw i orderów. Kosmopolityczne wychowanie i usposobienie arysto'racji, ułatwiło jej wielce zbliżenie się do sfer wyższych i pozyskanie łask monarszych.

Miłość ojczyzny, tradycje domowe, tęsknota po utracenćj swobodzie wiekowćj, pozostały po szlacheckich dworach, gdziekolwiek u mieszczan... Tu schroniła się reszta życia przeszłości, tu piastowano wspomnienia. tu palił się ów Znicz niewygasły i ztąd pierwsze dźwięki pieśni, — jaśkółki odrodzenia duchowego wyleciały.

Razem z brakiem swobody, z zapieczётowaniem ust, z policją i cenzurą. z całym tym systemem niewolnictwa, który tu zaprowadzono, rozpoczęły się potajemne spiski i knowania, które aż do ostatka niszczyły i pożerały najdzielniejsze siły nasze. — Nie godzi się ich kłaść na karb burzliwego ducha narodu, — ale racćj instytucyi, które tchnąć wolno, ani mówić, co się myślało... jak radził Dzierżawin, nie dozwalały. Tam, gdzie nieisk cięża na myśli i sumieniu człowieka, spisek się rodzi jak grzyb na zgniliźnie. — gdzie odwaga cywilna nie jest poszanowaną, a prawda zakazaną — powstają tajemne związki i kno-

wania. Z tych samych przyczyn zrodziła się idea pracowania dla ojczyzny po za nią, u obcych, idea, co stworzyła legiony i emigrację — godna poszanowania, jako ofiara, ale w skutkach zgubna, bo wydzieraa najlepsze siły krajowi i uarzucała mu potóm plany uie z jego gruntu wyrosłe, obcymi żywioły zwiehnięte.

\* \* \*

Prusy\* w r. 1795 we Wrześniu zgodziły się wreszcie na postanowione przez Katarzynę warunki podziału, upierając się już tylko przy wązkim pasie Sandomirskiego, przez Mazowsze i Podlasie do granicy. Cesarzowa, która była naówczas w największym poczuciu swjej siły i przewagi, i na to zezwolić nie chciała. Musiano przyjąć, co ona dać raczyła. Wzięły więc Prusy z Polski prowincye, które nazwano „Południowemi, Nowemi i Wschodniemi Prusami (Süd-Preussen — Neu- i Ost-Preussen)“ i część województwa Krakowskiego, przyłączonego do Szlązka, razem wedle Herzberga\*\* mil 2009, miast 375, wsi 14,098, dywizjów 334,541, mieszkańców 2,007,250. Na milę kwadratową po tysiąc dusz.

Dnia 9 Stycznia 1796 roku weszły wojska pruskie do Warszawy w liczbie dwunastu tysięcy z artylerją znaczną. W początkach ostrożności były wielkie. Nakazano mieszkańcom złożyć broń, a denuncyantom przeznaczono po pięćdziesiąt dukatów za wydanie, gdzieby została ukryta, z zachowaniem tajemnicy. Nakazano wojsko pruskie szanować i zabroniono lżyć je i łajać — co się widać trafiało. Dąbrowski dotąd przesiadujący w Warszawie, otrzymał pozwolenie udania się do Berlina, gdzie go król bardzo grze-

\* Tauenzien z Petersburga.

\*\* Süd-Preussen etc. v. Fr. Herzberg. Berlin 1798.



cznie przyjął. Znalazł tu naówczas przebywającego arcybiskupa Krasieckiego.\*

D. 5 Lipca składała Warszawa uroczyste homagium. Hoym, który stał w prymasowskim pałacu, odprawiał zjazd wjazd paradny przez Senatorską, Marywilską, dziedziniec saski, przedmieście krakowskie, na zamek. Od saskiego dziedzińca stała wyciągnięta piechota do zamku samego. Pochód z muzyką, mnóstwem powozów, orszakiem znacznym, był uroczysty. — Nabożeństwo odbyło się razem w kościele Interanńskim, kalwińskim i u ś. Jana, gdzie celebrował biskup Albertrandi. — Homagium składano w nagiej zupełnie sali senatorskiej, bo ją Rosyanie przed opuszczeniem nalezyćcie oczyścili. Tronu nie było, część jego główną zabrano z rozkazu cesarzowej do Petersburga... musiano postawić nowy, a na nim portret króla. Przysięgę czytał Sobolewski.

Okrzyknęli zapłaceni ad hoc — *Vivat!* skromnie i cicho, jak na komparsów przystało. Przysięgę składali oprócz szlachty mieszczenie i włościanie. Kazanie miał ks. Prażmowski i odśpiewano *Te Deum*.

W czasie wjazdu dla dam urządzono przed zamkiem siedzenia na stopniach wygodne. Mieszczenie miejsca osobnego dla homagium nie mieli. Strzały z dział w czasie *Te Deum*, przyjęcie, potem iluminacya smutny ten obrzęd zakończyły. Warszawa otrzymała tytuł miasta głównego i rezydencjonalnego (Königl. Haupt und Residenz Stadt).

Zniesiono natychmiast polskie jurydykcyę, a zaprowadzono pruskie, — życie dawne strzymało się też w biegu, a nowe rozpocząć jeszcze nie mogło. Oswojenie się z nowym, wstrętnym żywiołem, z którym najmniejszego pokrewieństwa nie miała Polska, oddziaływanie przeciw wpływowi jego, pochłaniało siły narodu... Żywioł ten mógł śmierć i odrętwienie wprowadzić w społeczeństwo, ale go przetworzyć nie mógł.

\* Chodźko Hist. des Legions I. 130.

W roku 1786 pisano do króla z Grodna: „Oburzenie przeciw Prusakom doszło do najwyższego stopnia — ani talenta, ani rozumu, ani zdolności nie są szanowane w Polakach. — Ogłaszają tylko coraz większe podatki — nie więcej. Dezercya żołnierza w garnizonie ogromna, zbiegło już do 2000 ludzi od zajęcia Warszawy — Gdy królowa pruska umarła, puszczono na ulicę psa, okrytego suknem czarnym z napisem: „Żałoba po królowej.“ Nie odkryto, kto się tego dopuścił.“

Jaki był duch pod tym zaborem, świadczą wspomnienia z tamtych czasów i tradycje; pod jego naciskiem koczowali się najwięksi dawniejsi przeciwnicy polityczni. Po uwolnieniu Kościuszki w Warszawie (Styczeń 1797 roku) pruskiej, zapanowała nienawiść dla Moskali niesłychana. — Młodzież sankami latając po ulicach, wylała: *Paszot, Paszkorej! Pajdi!* i t. p. Wdzięczność dla Pawła była ogólna, wzdychano doń, sądząc, że oswobodzi z niewoli pruskiej. Przy jednym obiedzie (u pana Hofinana?) zasiadali razem ex-marszałek Małachowski, brat jego ex-kanclerz i Raczyński ex-marszałek. Wniezione zdrowie Małachowskiego wypito z zapalem, Buchholz wniósł Raczyńskiego — nikt nie wstał...

Widoczny ruch w umysłach zaniepokoił rząd, z 3 na 4 Stycznia aresztowano wiele osób, mieszczan, sług, rzemieślników. Na ulicach stanęły pikiety i piesze oddziały, policja była w ruchu. — Rewidowano szynki, brano ludzi po ulicach, obwache pełne były aresztowanych... Zatrzymano jednak tylko włóczęgów. Mówiono o przywróceniu Polski takiej, jaka była przed drugim rozbiorem, Prusakom to nie w smak szło... Usposobienia po wstąpieniu na tron Pawła, były tak dla niemieckich panów nieprzyjemne jawnie, iż kuryer po kuryerze latał do Berlina. Im cesarz względniejszym okazywał się dla Polaków, tym trwoga większa rosła.\*

\* Whithworth.

Pomiędzy mnogimi urzędzeniami z tych czasow. których wyliczać nie widzimy potrzeby. znajdujemy wydane w r. 1797 d. 9 Listopada — „z powodu nadużywania tytułów.“ Król ogłosić kazał, aby: „holdownicy nasi w prowincjach Prus południowych i nowo-wschodnich, którzy do wyższego nad stan szlachecki tytułu i rangi prawo mieć rozumieją, złożyli na to dowody od d. 1 Marca do 1 Czerwca 1797 r.“ Pociągać miano do odpowiedzialności tych, którzyby sobie przywłaszczali rangi i tytuły.

Jak w Rosyi ukazy i rozporządzenia są głośnie, gwałty widoczne, postępowanie brutalskie, tak tu wszystko idzie zwolna, cicho, nieznacznie, ale z żelazną konsekwencją i wolą nieubłaganą. — Rosyanie idą za szybko częstokroć i cofają się, chwieją, nie są drogi pewni, brak im planu i środków wykonania — tu wszystko z góry obmyślane. machina rządowa w bieg puszczona i z systematycznym chłodem maszyny tnie, co pod nią wpadnie .. Dzienniki puste i martwe, życie ustaje. Najmniejsza oznaka ruchu wnet stłumiona. Ktoś w teatrze odważył się dać znaki niezadowolnienia lub zapału, wnet ogłaszają z urzędu 5 Stycznia 1798 r., „iż w teatrze *postrzeżone* zostały — pewne symptomata niedozwolone, — niezdejmowanie kapeluszków, pchanie się, wołanie nadwyczajne.“ Z tego powodu wykomenderowano kapitana dla utrzymania karności i spokoju, kończąc ogłoszenie, „iż jeśliby z tego powodu coś nieprzyjemnego kogo spotkało, „*sum* *sobie* *winę* *przypisze*.“

Stereotypowy ten frazes wiśni-my jeniuszowi biurokracyi pruskiej.

Dwie komisye pracowały w Warszawie, wyznaczone przez trzy dwory, jedna dla uregulowania długów króla Stanisława Augusta i „*bywyszć*“ (sic) Rzplitej polskiej druga likwidująca fundusze banków upadłych Teppera, Schultza, Kabrita, Potockiego, Łyszkiewicza i Heyzlera. Urządzono księgi hipoteczne, jak w innych prowincjach, dawniej od Polski oderwanych. Patent 1797 r. dnia 12 Kwietnia wymagał, aby mający kapitały na majątkach, zgłaszali się

z nini do Grudnia 1798 r. Stosowało się to do dawnych powiatów krakowskich, rejency piotrkowskiej, do mazowieckich od lewego brzegu Wisły leżących i miasta Warszawy, oraz do powiatów po prawym brzegu Wisły, do Nowo-Wschodnich Prus, rejency białostockiej i toruńskiej. Materiał do historyi porozbiorowej tej części kraju niknie, w biurach rządowych się skupiając — nic z tego życia na wierzch nie wypływa — głucha cisza nad tym cmentarzem. Prusacy niemieczą zajadle, wykupują majątki, kolonizują, przezywiają miejscowości, wprowadzają ten ład mechaniczny, tę karność bezduszną, która ich normalny żywot stanowi. Gdzie niegdzie zjawia się w dzienniku, jakby odbłysek przeszłości: — „Z powodu zejścia z tego świata króla polskiego, piszą z Berlina, dwór nasz przywdział żałobę (!) na trzy tygodnie (d. 27 Marca 1798 r.)

Hetmanowa Ogińska (1798 roku Lipiec) wraca po niebezpiecznej chorobie do Siedlec. Przez cały ciąg jej podróży od Puław towarzyszą jej wyjeżdżający naprzeciw obywatele. Każdy spieszył ją witać jak mógł najdalej — ona była naówczas relikwią, pamiątką lepszych czasów, — w niej kłaniano się przeszłości, której najmniejszy odłamek był drogim...

Polskę zalewała emigracya z Pomeranii, Prus wschodnich i zachodnich, nieszczęśliwe skutki ciągnąca za sobą, o których aż Kamera ostrzegać musiała. Herberg piszący o zaborze,\* pochwaliwszy bardzo przyłączenie Gdańska i Torunia, dodaje: „Daleko bardziej warunkowe i zależne są korzyści z nabycia Prus południowych i nowo-zachodnich. — Wprawdzie państwo powiększyło się krajem żyznym, ale on stoi dotąd otworem — a Częstochowę, rzeki i lasy wyjąwszy, nie go nie broni, wymaga wielkich ulepszeń, wielkich nakładów, aby dorównał starym prowincjom, — „a mieszkańcy jego muszą naprzód być całkiem *znacyonalizowani* (nationalisirt) i do czysto pruskiego patriotyzmu

\* Neu-Preussen s. 250.

zwołna zaelektryzowani, jeśli na nich z pewnością *we wszelkich razach* razach liczyć mamy.“ Pisał to w r. 1798.

\* \* \*

Mniej jeszcze, niż o poprzedzających daje się o zaborze austriackim powiedzieć. który wsiąknął w dawniejszy, przyjmując instytucje tamtemu nadane, a tak skutecznie działające na przechowanie wad narodowych, wyrośnięcie nowych, zahamowanie wszelkiego postępu i życia. — Tu także usłużna biurokracya obca rzuciła się na kraj, jak na pastwę. tu także nacyonalizować zamierzano. Galicyę zachodnią przyłączono do owych mystycznych królestw Galicyi i Lodomerji, które podział pierwszy stworzyły z jakiegoś barbaryzmu i omyłki...

D. 17 Sierpnia 1796 r. zwołano szlachtę do Krakowa dla złożenia hołdu w łosiele katedralnym. Inne stany tegoż dnia po powiatach go składały, w Krakowie nie obeszło się bez uczty i iluminacyi.

Stan krajów przyłączonych tak był nieznośnym, iż w r. 1796 Withworth co chwila przypuszczał jakiś poryw rozpaczliwy we wszystkich zaborach... Austria (Czerwiec 1796 r.) zmuszona wojsk swoich użyć przeciwko Francji, a wyciągnąć z Galicyi siły, jakie w niej miała, tak dalece krajowi nie dowierzała, iż-uprosiła cesarzową rosyjską, aby na wszelki wypadek wojskom swoim kazała podstąpić ku granicy. Jakoż polecono się posunąć generałowi Michelsenowi. Withworth wcale się temu nie dziwił, usprawiedliwiał stan Galicyi ten brak wiary. — Ciekawém tu zjawiskiem jest pierwszy socyalista, który wyrasta na ziemi przez Austryę zabranęj, z tych gruzów Rzplitej, które musiały z siebie wydać podobne fenomena moralne. Rewolucyą siał gwałt i nieposzanowanie prawa. Gorzkowski, szlachcic z ziemi warmińskiej, — wychowany we Francyi



w czasach, gdy i tam rosły bujno idee nowe, napojony niemi, wróciwszy do kraju, jako jeometra używany przez biskupa Massalskiego do dóbr jego, czynnym był w czasie rewolucyi 1794 r. W zaborze pruskim używał go Kościuszko do przygotowania powstania. — Później pozostawszy w kraju, myśląc o jego upadku, wpadł na myśl, że szlachta go zabiła — powtarzał ciągle „*Delenda nobilitas*,” widząc w samym ludzie zbawienie... Na kawalku ziemi do Austrii przypadłym zawiązał on spisek chłopski, mający być zarodem zupełnego przewrotu społecznego. Podburzał lud na panów i powołał do siebie stronników, których godłem były tabliczki z napisem: *Piasto more* i jakimiś figurkami jeometrycznemi. — Niebezpieczny ten marzyciel, gdy się spisek wydał, długo więziony, skazany na śmierć, później uwolniony, żył pono jeszcze aż do r. 1830. \*

Jak w pruskim, tak w austriackim zaborze cisza wielka, życie narodowe, społeczne ustaje, szlachta zamknęła się po dworach, odgrodziła od świata... Nikt nie pisze, nikt nie śpiewa, rzekłbyś, że nikt nie myśli. Dzienniki pełne są wiadomości z całego świata, oprócz miejsc, w których wychodzą. W gazecie krakowskiej ani śladu, by się w mieście coś ruszało i żyło.

W roku 1799 dnia 1 Sierpnia przyjmuje Kraków hr. Trautnausdorfa prezesa gubernium... Uroczystość wielka. Magistrat i Stany miejskie iluminują, dają mu serenadę, a nieśmiertelny p. Filip Lichocki wita go łacińską mową. Nieco później biją tu działa na wałach, obchodząc zdobycie Mantui... W tydzień potem iluminują Wieliczkę dla ks. Palatyna i w. ks. Konstantowój.

Działanie trojga różnych państw i rządów odmienniej natury na tę rozerwaną Polskę, jego skutki... zaprawdę godne by były badań i studyów porównawczych... Opór, jaki się wyrabia pod tym naciskiem, zmiany, jakim charakter narodowy ulega wszystko to dla dziejopisa, dla histo-

\* Br. Zaleski, Rocznik Tow. Hist.-Lit. Paryż 1868.

ryozofa jest pociągającym i żywe obudza zajęcie Ani gwałt rosyjski, ani żelazna wytrwałość pruska, ani narkotyczny wpływ biurokratyzmu austriackiego nie mogą pokonać nie-  
szczęśliwego narodu, który przetwarza się, cierpi, ale żyje, a gdy myśl jego i uczucie nie może się objawić na własnej ziemi, wysłańcy „myśli i głosu” idą daleko ze sztandarem polskim... i na mogile odzywa się chórem widm rycerskich...

Jeszcze Polska nie zginęła...

Z podziałem Polski nietylko nie skończyło się jej życie, lecz możnaby rzec że świadomość jego i poczucie, z nim się dopiero rozpoczyna. Przegniła za Sasów Rzplita. od-  
kwitła na nowo po rozbiórce, rozgrzewa się jej męcem konstytucyjnym, rozplomienia rewolucją 1794 r. — i tchu nabrawszy w pierś rozbitą, sto lat nim niepokoi swych grabarzy. Pieśnią, orężem, śmiercią, krwią, świadczy nieustannie że — nie zginęła... że zginąć *nie może!*

Zaledwie rozbiór ostatni został dokonany, gdy ostatnia znikła nadzieja, imię Polski wymazano z księgi narodów; — drobne jej dzieci poruszają się już przemyślając o zmartwychpowstaniu. One tak wierzą w konieczność jego, że najsłabsze środki zdają się im wystarczającymi; wierzą że byle począć, reszty musi dokonać ten Bóg, którego wyzywał do porachunku Walewski... Opatrzność, uczucie sprawiedliwości, żyjące w sumieniu ludzkości. Żyją tak tą nadzieją że ją przenoszą w coraz nieprawdopodobniejsze ogniska. Z kolei Austria, Rosya, Prusy, Anglia, Turcja, Francya, Rzym papieżki, rewolucya Europejska przeznaczonemi są, w ich przekonaniu do wskrzeszenia Polski. Wiara ta niezachwiana niczem się złamać nie daje — ty-  
siące zawodów, szyderstw całego świata, nie są zdolne jej osłabić. Jest to nowe Galileuszowe. — *E pur si muove!* przed którym nawet wrogowie Polski skłonić muszą głowę z poszanowaniem, choćby im z gniewu serce pękało.

Nie wchodzi w zakres opowiadania naszego dzieje pol-

skich legionów, lecz o tém nsiłowaniu przywrócenia utraconej ojczyzny, z taką ufnością w swe siły, podjętém nie godzi się nie rzec słowa.

Najgorętsi patryoci, którym udało się uniknąć niewoli rosyjskiej, wygnania lub śmierć, znaleźli się znowu za granicą, tak jak w r. 1792... Kollataj i Potoccy. Nadzieja w ich sercach nie zgasła, poczuli się do obowiązku służenia krajowi. Piotr Potocki starosta Szczérzecki, były poseł u Porty Otomańskiej, Michał Ogiński, Stan. Soltyk, Wyszkowscy, Dmochowski, Prozor, Wyszogierd, Nagurski, Jeneralowie Łazniński i Kolysko, rozproszyli się po Saksonii lub szukali przytulku we Francyi. — Wielkie nadzieje pokładano na tej Rzplitej, która się ogłaszała uciśnionych ludów sprzymierzeńcem i obrońcą. Stan. Mokronoski, Alojzy Sulistrowski schronili się do Florencyi, inni do Wenecyi gdzie liczba ich znaczna przebywała pod opieką p. Lalle-mant ministra francuzkiego. Rzplita francuzka czyniła nadzieje dzwignięcia sprawy polskiej. składając ku pomocy Prusy (??) Turcyę i Szwecyę. Patryoci polscy nie dali się nawet rozczarować zawartym w Bazylei traktatem z królem pruskim. Dnia 1 Kwietnia 1795 r. — W Paryżu pilnował sprawy polskiej dawny agent Rzplitej Barss, w Konstantynopolu wygnany z Polski Descorches. Przejeżdżający przez Francyę i mający zająć jego miejsce Verninae, ożywił jeszcze te nadzieje. Wysłano do Turcyi Michała Ogińskiego pod imieniem Jana Riedel... W Paryżu oprócz Barssa, Wybicki, Lipski, Mniewski, Dembowski, Giedrojc, Broniec, Wielhorski Józef, Taszycki, Prozor. Do nich przybył, młody i czynny Eljasz Tremo, synowiec sławnego kuchmistrza Stan. Augusta, który czynny był w rewolucyi 1784 r. a potem służąc pod Mokronoskim, w obronie Warszawy wzięty został do niewoli... On przyprowadził z sobą wielkopolskiego powstańca, awanturnika Ksawerego Dambrowskiego.

Gromadka gorętszych, Giedrojc, Tremo, Prozor, porozumieli się tu z najczynniejszym dla sprawy polskiej panem

Kazimirzem de la Roche, synem dawnego rezydenta franc. w Warszawie, który kochał Polskę, jak drugą przybraną ojczyznę. De la Roche, Tremo, Józef Zablocki, Tomasz Maruszewski, Ignacy Jasiński (brat jenerała) w hotelu Diesbach (Faub. S. Honoré) skupili do kola siebie polską emigrację i znakomitości francuzkie, od których się wpływu na rząd spodziewali. W tym hotelu Diesbach na którego utrzymywanie de la Roche wszystko co miał stracił, bywali Tallien, Chenier. Laharpe. Talma, Fréron i t. p. Po pannu de la Roche, Bonneau brat konsula, którego Rosyanie uwięzili w Warszawie, stał na czele hotelu Diesbach. Starano się zawiązać stosunki z rządem francuzkim, odwołując do dekretu 1792 r. 19 List., którym Rzplita obiecywała prawo i opiekę walczącym nieustannie o niepodległość. Pomagali do tego Parmendier, dawny sekretarz Ign. Potockiego i Caillard, minister francuzki w Berlinie. Wybicki podał memoriał do rządu, aby pod opieką Francyi. mógł być na nowo zwołany sejm z posłów sejmu czteroletniego, któryby stanowił reprezentację narodową, i aby dozwolono uformować legie polskie z emigrantów i żołnierzy z wojsk austryackich, pochodzenia polskiego, mogące stanowić zaród przyszłej armii, mającej walczyć o niepodległość. Od Francyi i jej sprzymierzeńców żądano pożyczki na kosztą formacyi legionu, któreby Rzplita zwróciła. Wybicki odzywał się w imię większości narodu. Prosił aby w Paryżu do traktowania wyznaczono osoby. Memoriał ten zawierał pierwszą myśl, której doprowadzenie do skutku należy Eliaszwowi Tremo. de la Roche i Dąbrowskiemu... Tremo i de la Roche puścili się dla zbadania i przygotowania umysłów do Polski, pod pozorem handlu obrazami. Tremo miał też upoważnienie do odebrania znacznych sum w Polsce.

Dnia 13 Czerwca 1796 Tremo w Dreźnie, pod Żłotym aniołem spotkał się z Dąbrowskim, którego skłonić potrafił do przyjęcia myśli legionów i dowództwa nad niemi. Ustąpił mu, nie bez żalu Giedrojc pierwszeństwa... Dąbrowski przyjął na siebie ciężki obowiązek, czując całą jego wa-

żność. Rząd francuzki upoważnił go do stworzenia legionu we Włoszech, a odezwa wzywająca doń ogłoszoną została we czterech językach d. 20 Stycznia 1797 r.

Na głos ten zbiegło się z kraju co żyło... sztandary powiewały nadzieją. Wsławił się pod niemi oręż polski, podtrzymało to ducha w kraju, ożywiło go marzeniem, ale niestety — ileż legiony odebrały ludzi. którzyby na własnej ziemi pożyteczniejszymi jęć być mogli. Najmłodsze, najdzielniejsze serca i dłonie szły walczyć i krew przelewać za sprawę cudzą. gły w zaborach cisza i milczenie śmierci panowały, a cudzoziemcy nas wywłaszczali z ziemi.

W r. 1798 Kościuszko znalazł się także we Francyi, miał on tn konferencyę z Talleyrandem... Na wieść o przybyciu jego do Paryża, oburzenie w Rosyi nań powstało wielkie. Dyplomacya rosyjska zażądała pośrednictwa pruskiej, dla zniweczenia „zbrodniczych zamiarów niewdzięcznika.“ — Powrót jego z Ameryki, któremu rewolucyjne cele przypisywano, przeraził Cesarza Pawła. Repnin kórzystając z tego wypadku, zażądał od dworu Wiedeńskiego aby Ignacy Potocki, naówczas mieszkający w Galicyi, w Kurowie „na gorszy poddany, dyszący tylko zaburzeniem i myślą odbudowywania Polski“ poddanym był jak najcięższemu nadzorowi. W Polsce i Litwie czujność podwojoną została. — Kościuszko chciał wysłać list do cesarza Pawła przez Panina, ale poseł zrazu go nie przyjął, i przejęty na pocztę dopiero wyprawił.

W Październiku Panin donosił Cesarzowi, iż Kościuszko opuścił Paryż pod imieniem Dufresnoy. Posądzano go o zamiar połączenia się z legionami, drudzy utrzymywali że przez Hamburg miał się dostać do Polski dla wzniecenia powstania. Rozesłano cyrkularze aby go aresztować, śledzić krok każdy... Poszły rysopisy i listy gończe aż na Wołyń i Litwę. Najdziwaczniejsze wieści rozprowadano o Kościuszcze, o jakichś wekslach na 400,000 franków, które na Amsterdam i Hamburg podpisane, wywiózł z sobą.



Prusy i Saksonia czyhały nań aby go zatrzymać. — Mówiono iż przed opuszczeniem Paryża miał korespondencyę z załogą w Ferrarze... że zachęcał Polaków *do wyrwania i pracy*, co było najokropniejszą zbrodnią. Śledzono pilnie i bałamucono się doniesieniami że w Listopadzie 1798 r. przybył z Jordanem do Moguncyi, że miał już być i w Ilamburgu, a na weksle Dufresnoy, 50,000 fr. wypłacono...

Tymczasem Kościuszko, który nigdzie nie był dalej jak w Brukseli, powrócił do Paryża... Posądzano go że do Włoch się wybiera...

List Kościuszki do cesarza Pawła, który Panin wysłał, powrócił nie rozpieczętowanym, a za wyprawienie go poseł otrzymał „oznakę niezadowolnienia“... Kazano go zwrócić Kościuszcze.

W takiej nieustannéj trwodze i czuwaniu, w nieufności i podejrzeniach, wszystkie trzy rządy do prześladowania zmuszone, nieustannie spodziewające się jakiegoś wybuchu, domyślające spisków... przetrwały, nie do końca XVIII wieku, ale do dni naszych...

Ani prześladowaniem ani łagodnością nie można było pokonać téj świętej miłości dla kraju, która się z popiołów jak Fenix odradza i pod obcym bije w sercu mundurem, na salach monarszych tak samo jak w okowach i karamatach.

Łagodność rodzi nadzieje, prześladowanie wywołuje bunt rozpaczliwe, połowiczne ustępstwa, upominanie o wszystkie prawa! Wytępić więc nas trzeba, a ostatni Polak konając jęknie. — Jeszcze Polska nie zginęła!

Skończono przepisywać  
w W. Piątek 1875 roku o północy.

KONIEC TOMU TRZECIEGO I OSTATNIEGO.



Biblioteka Raczyńskich

JIK 526



JIK0526